



DLA NIEPODLEGŁEJ
OBYWATELE I ICH ORGANIZACJE
1918–2020



DLA NIEPODLEGŁEJ
OBYWATELE I ICH ORGANIZACJE
1918–2020

KANCELARIA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

PATRONAT HONOROWY PREZYDENTA
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
ANDRZEJA DUDY
W STULECIE ODZYSKANIA
NIEPODLEGŁOŚCI



1918 · 2018

**Ojczyzna
jest dobrem wspólnym
wszystkich obywateli
i jako taka jest też
wielkim obowiązkiem**

JAN PAWEŁ II • PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ

1

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ ANDRZEJ DUDA

Przedmowa

5

EWA LEŚ

Wprowadzenie

Aktywni obywatele w II Rzeczypospolitej (1918–1939)

29

ADAM PIECHOWSKI

Polska spółdzielczość od pierwszych lat niepodległości.
Mało znana historia samoorganizacji społeczno-gospodarczej

71

ZOFIA CHYRA-ROLICZ

Kobiety polskie w spółdzielczości przed II wojną światową

Wojna i okupacja. Samoorganizacja społeczna w latach 1939–1945

91

EWA LEŚ

Zarys działalności organizacji społecznych i instytucji religijnych
w okresie wojny i okupacji na obszarze Generalnego Gubernatorstwa

103

ADAM PIECHOWSKI

Polska spółdzielczość w latach wojny i okupacji niemieckiej
1939–1945

Samoorganizacja i samorządność w PRL (1945–1989)

141

JACEK WOŁOSZYN

Działalność konspiracyjnych organizacji młodzieżowych
w latach 1945–1956

157

EWA LEŚ

Demontaż samoorganizacji społecznej i obywatelskiej w okresie
stalinizmu 1947–1956 i limitowana wolność w latach 1957–1979

171

WIESŁAW JAN WYSOCKI

Kościół katolicki miejscem społecznego oporu i budowy
społeczeństwa alternatywnego w Polsce komunistycznej

199

JERZY WRATNY

NSZZ Solidarność w obronie
praw społecznych i obywatelskich

217

BARBARA FEDYSZAK-RADZIEJOWSKA

NSZZ Solidarność – niedocenione dziedzictwo

**Przywracanie społeczeństwu podmiotowości.
Od enklaw wolności ku społeczeństwu
obywatelskiemu 1989–2020**

MAREK RYMSZA

235

Polskie wzory samoorganizacji społecznej:
jakim społeczeństwem obywatelskim jesteśmy?

KAROLINA GOŚ-WÓJCICKA, TOMASZ SEKUŁA

253

Polskie społeczeństwo obywatelskie.
Obraz statystyczny (1989–2018)

ZOFIA CHYRA-ROLICZ

271

Samorządność gospodarcza i społeczna
na przykładzie sektora spółdzielczego (1989–2018)

ANNA SZUSTEK

287

Rola Urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
w odrodzeniu i rozwoju ruchu spółdzielczego

Nowe kierunki zaangażowania obywatelskiego po 1989 r.

309

GALIA CHIMIAK

Umiejscowienie dziedzictwa ruchu społecznego i NSZZ Solidarność a rozwój inicjatyw na rzecz współpracy ponadnarodowej

325

WOJCIECH MISZTAŁ

Rozwój dialogu obywatelskiego po 1989 r.

339

JOANNA SZEGDA

Media obywatelskie narzędziem edukacji publicznej

355

PIOTR GLIŃSKI, WOJCIECH KACZMARCZYK

Zadania i wyzwania polskiej polityki na rzecz rozwoju społeczeństwa obywatelskiego 2015–2030

373

MARLENA MALĄG

Miejsce ekonomii społecznej i solidarnej w dokumentach strategicznych

381

MAŁGORZATA JAROSIŃSKA-JEDYNAK

Współpraca Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej z organizacjami społeczeństwa obywatelskiego

401

WOJCIECH KOLARSKI

Polityka Prezydenta RP Andrzeja Dudy na rzecz wsparcia aktywności obywateli i budowania wspólnoty





PREZYDENT
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Przedmowa

Książka *Dla Niepodległej. Obywatele i ich organizacje 1918–2020*, którą biorą Państwo do rąk, jest opowieścią o pielęgnowanym z pokolenia na pokolenie etosie służby patriotycznej i obywatelskiej. To opowieść o drogach Polaków do wolności, a jednocześnie o umiejętności korzystania z niej dla wspólnego dobra. Łatwo dostrzec tu coś, co można uznać za esencję polskiego narodowego ducha: połączenie romantycznego rozmachu celów z pozytywistycznym, konsekwentnym, pełnym poświęcenia działaniem. W czasie, gdy obchodzimy stulecie odzyskania niepodległości i z myślą o przyszłych wyzwaniach przywołujemy nasze dziejowe dziedzictwo, jest to szczególnie wartościowa pozycja.

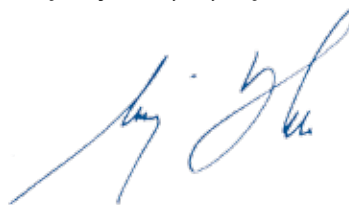
Poszczególne zagadnienia, obszernie omówione w publikacji przez kompetentnych autorów, dają wielką historyczną panoramę obywatelskiego zaangażowania Polaków. Warto podkreślić, że ten obraz zdecydowanie zaprzecza dość często przywoływanej opinii Cypriana Kamila Norwida, który kiedyś gorzko stwierdził, że Polacy są wielkim narodem, ale żadnym społeczeństwem. Bez wątpienia zasługujemy na lepszą ocenę. Nurt narodowy, niepodległościowy stale przeplata się w naszej historii z nurtem społecznej samoorganizacji i pracy organicznej.

Walce Polaków o „wolność od” – od obcej dominacji, zmaganiom o narodową suwerenność, podmiotowość i tożsamość niezmiennie towarzyszyły starania o rozwój społeczny, ekonomiczny i cywilizacyjny, o zagospodarowanie „wolności do”. Charakterystyczne jest, jak wielu tych, którzy działali w towarzystwach oświatowych, organizacjach

rolniczych, handlowych i przemysłowych, w kasach samopomocy finansowej, strukturach samorządowych itp., wzięło udział w czynie niepodległościowym, a potem budowało zręby niezawisłego państwa. To nie przypadek, że jeden z prezydentów odrodzonej Rzeczypospolitej, Stanisław Wojciechowski, był wybitnym działaczem spółdzielczym.

Ten spłot odpowiedzialności patriotycznej i obywatelskiej znalazł swój wyraz w ruchu NSZZ Solidarność, którego dążenia uważamy dzisiaj za fundament wolnej Polski. Warto pamiętać o ówczesnym programie Solidarności, sformułowanym m.in. w dokumencie o wymownym tytule *Samorządna Rzeczpospolita*. W sposób szczególny porusza zawarta w tym programie idea aktywnego, mądrego, sprawczego obywatelstwa, czerpiąca jeszcze z zasad sarmackiego republikanizmu, a także z nauki społecznej Kościoła; idea działania dla dobra wspólnego i budowania sprawiedliwego ładu społecznego. Choć w latach transformacji po 1989 roku idea ta, niestety, została w znacznym stopniu zlekceważona i zagubiona, to przecież liczne osoby oraz organizacje społeczeństwa obywatelskiego troskliwie ją pielęgnowały i rozwijały. O tym także jest ta książka – o naszym współczesnym dorobku i potencjale, który możemy ponieść w przyszłość.

Pragnę wyrazić wielkie uznanie autorom niniejszej publikacji. Naukowe badania nad tradycjami i teraźniejszym obliczem organizacji społecznych w Polsce mają istotne znaczenie. Ta książka tchnie optymizmem, wiarą w moc międzyludzkiej solidarności, społecznego dynamizmu i obywatelskiej energii. Dzisiaj, gdy przeżywamy trudne chwile związane z ogólnoswiatową pandemią, której doświadcza również nasz kraj, bardzo nam potrzeba takiej właśnie otuchy, zachęty do wytrwałości, wzorców do skutecznego wspólnego działania. Tutaj je z pewnością znajdziemy. Życzę Państwu ciekawej, inspirującej lektury.



ANDRZEJ DUDA
PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ



Wlastimil Hofman, *Polonia Triumphans* (płótno, olej), 1929 r.

MUZEUM KARKONOSKIE W JELEŃEJ GÓRZE

Objaśnienia autora do kompozycji

Środek szkicu przedstawia polską „Madonnę” z małym dzieciątkiem – młodą Polską na ręku. Dzieciątko trzyma w ręczce biały kwiat jabłoni (symbol zdrowia). Madonna siedzi na otwartym po zmartwychwstaniu Polski grobie.

Z lewej strony stoją trzy niewiasty (trzy zabory). Każda przyniosła kielich pełen krwi męczeńskiej. Z prawej strony klęczy w adoracji wieśniak, stoją zaś robotnik i inteligent. Na tle w dali widoczna jest piastowska chata oraz drzewo, na którym bocian umieścił swe gniazdo, w dali zaś widać orkę.

Z prawej strony stoi młodzieniec polski – Dawid zwycięzca w hełmie żołnierskim, w ręku trzyma złotą kulę, na której umieszczony jest biały orzeł. Patrzy na spokojną postać Wiary, która trzyma w ręku laskę symboliczną z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej.

W samym rogu jest siedząca postać Chrystusa wykuta w kamieniu, który swoją obecnością błogosławi krajowi. Z lewej strony od widza zbliża się do Madonny dwoje dzieci szkolnych, przywodząc na myśl dzieci męczeńskie z Wrześni. Za nimi kroczy ranny ułan legionista niosąc siodło, gdyż jego koń jest ciężko raniony. Za nim postępuje „polska Nike”, która trzyma w rękach Beliniacki hełm i szablę.

Władysław Hofman

EWA LEŚ

Wprowadzenie

Celem publikacji *Dla Niepodległej. Obywatele i ich organizacje 1918–2020* jest ukazanie wagi i siły sprawczej polskiej samoorganizacji i zaangażowania obywatelskiego w realizację dobra wspólnego. Chodzi o uwypuklenie ich znaczenia dla spraw materialnego i duchowego przetrwania oraz rozwoju społeczeństwa i państwa w okresie Stulecia. Teksty zawarte w tomie obejmują cztery okresy historyczne całkowicie odmienne pod względem modelu ustrojowego państwa: II Rzeczpospolitą, lata wojny i okupacji, okres PRL i Rzeczpospolitą po 1989 r.

W całym okresie 1918–2020 zorganizowana aktywność obywatelska podejmowana w różnych formach organizacyjno-prawnych uzupełniała, zastępowała a nierzadko i wyprzedzała aparat państwa w zaspokajaniu potrzeb społeczeństwa w wielu dziedzinach życia, jak zdrowie, edukacja, opieka, kultura, zatrudnienie, przyczyniając się do zjednoczenia i rozwoju społeczeństwa, podtrzymywania tożsamości narodowej, tradycji niepodległościowych i patriotycznych. W ekstremalnych warunkach II wojny światowej i okupacji zorganizowane działania obywateli skutecznie przeciwstawiały się totalitaryzmowi niemieckiemu a w okresie komunistycznego państwa – ustrojowi totalitarnego socjalizmu,

dając po wielokroć świadectwo bezinteresowności, solidarności i heroizmu.

W 2020 r. podczas epidemii COVID-19 obywatele także nie są obojętni wobec innych. Do pomocy włączają się zorganizowane wspólnoty obywatelskie, instytucje świeckie, religijne i wolontariusze, np. Caritas diecezjalne, parafialne zespoły Caritas, alumni wyższego seminarium duchownego Diecezji Legnickiej pomagają w opiece nad pacjentami w domu pomocy społecznej w Jeleniej Górze, siostry zakonne ze Zgromadzenia św. Dominika z Bochni otaczają opieką chorych w tamtejszym Domu Pomocy Społecznej, Stowarzyszenie Zachowania Pamięci o AK dostarcza posiłki żołnierzom AK, Polska Fundacja Narodowa finansuje zakup sprzętu dla szpitali. Harcerze, sportowcy, kibice i parafianie prowadzą zbiórki tradycyjne, na serwisach społecznościowych, kupują maseczki i respiratory dla szpitali, przyrządzają i dowożą obiady personelowi medycznemu i seniorom, robią zakupy, organizują kampanie społeczne (#Pomocdlaseniora i #Wdzięcznimedynom). W pomoc włączają się sportowcy i znane osoby publiczne, np. Anna i Robert Lewandowscy, którzy przekazali 1 mln EUR polskim szpitalom. Wiele instytucji i osób na własną rękę niesie pomoc w różnych formach:

ASP w Krakowie przygotowała projekt przyłbicy ochronnej wraz z instrukcją wykonania, polska projektantka mody Ewa Minge szyje maseczki dla szpitali i przekazuje je bezpłatnie.

W obecnym trudnym okresie próby widać zaangażowanie obywateli z wielu środowisk społecznych, osób świeckich i duchownych. Można powiedzieć, że państwo polskie ma pomocników w zmaganiu się z epidemią.

Przedmiotem książki jest działalność stowarzyszeń, fundacji, związków zawodowych i spółdzielczości oraz rola Kościoła, prowadzącego i wspomagającego inicjatywy obywatelskie na różne sposoby, nie wyłączając najtrudniejszych okresów naszej historii – lat wojny i okupacji, czasów terroru stalinowskiego oraz stanu wojennego. Ich ważne funkcje społeczne i gospodarcze, a także polityczne są słabo znane społeczeństwu.

Szczególnym rysem polskich organizacji społecznych była działalność podejmowana w konspiracji. Działalność podziemna podczas II wojny światowej była prowadzona przez kościelne i świeckie organizacje społeczne, spółdzielczość oraz akcje niesformalizowane. Podobnie w PRL, kiedy władze komunistyczne pozbawiły obywateli wpływu na funkcjonowanie organizacji społecznych, a ich działalność została silnie zindoktrynowana i podlegała ścisłej kontroli partyjno-państwowej, część środowisk niepodległościowych przy wsparciu Kościoła podjęła aktywność w podziemiu. Głębsze rozpoznanie dziedzictwa polskiej samoorganizacji społecznej i obywatelskiej w wymiarze społecznym, gospodarczym i politycznym dowodzi, że w polskiej niedawnej historii i obecnie społecznicy, działacze spółdzielczy i związkowi, osoby duchowne trafnie potrafili rozpoznawać żywotne potrzeby Polaków i zagrożenia społeczne oraz skutecznie je rozwiązywać, uzupełniając lub zastępując władze publiczne. Dawali w tym po wielokroć świadectwo bezinteresowności, solidarności oraz

heroizmu. Są cichymi bohaterami Stulecia, którzy dotąd nie doczekali się zbiorczego opracowania na swój temat. Niniejsza książka jest próbą częściowego wypełnienia tej luki.

Wybitną i – należy podkreślić – historyczną rolę w przywróceniu państwowości polskiej odegrały organizacje społeczne, takie jak spółdzielczość i towarzystwa, w tym powstałe na początku XX w. w Warszawie Towarzystwo Popierania Pracy Społecznej. Zasługą Towarzystwa było przygotowanie ambitnego projektu instytucjonalnego, który przyczynił się do przyspieszenia historycznego procesu scalania w jeden organizm państwowy obszarów, które przez 120 lat należały do trzech różnych mocarstw i były podporządkowane ich interesom politycznym, gospodarczym i kulturowym. Przygotowane przez ówczesne elity społeczne programy polityczne, ekonomiczne i społeczne umożliwiły niepodległej Rzeczypospolitej przejście od wczesnokapitalistycznych form organizacji życia społecznego do nowoczesnego i demokratycznego modelu państwa. Jak pisze Wojciech Roszkowski: „W Towarzystwie opracowano dwa roczniki statystyczne Królestwa Polskiego za lata 1912 i 1913. Gdy w 1915 roku Niemcy zajęli Warszawę, Towarzystwo kontynuowało swe prace, przygotowując projekt konstytucji, ordynacji wyborczej i polski program terytorialny, oparty na dwutomowym dziele statystycznym Włodzimierza Wakara. Posłużyło ono potem jako główne źródło informacji dla polskiej delegacji na konferencję pokojową w Paryżu” (W. Roszkowski, 2018:43).

Utworzenie państwa polskiego w 1918 r. było uwieńczeniem działania bardzo wielu organizacji społecznych z czasów zaborów. Na szczęście nie potwierdziły się obawy Stefana Żeromskiego, że w wolnej Polsce ustanie „wszelka ofiarność publiczna na cele społeczne, oświatowe, naukowe, kulturalne, nie mówiąc ani słowa o artystycznych [...]. Wszyscy w tym nowym państwie oglądają się na rząd – pisał – wszystkim żądają od

rządu i wszystką odpowiedzialność za wszystko, co się tylko da pomyśleć, na rząd składają”.

Wbrew obawom, lata II Rzeczypospolitej okazały się okresem ważnym we współczesnej historii polskiego społeczeństwa obywatelskiego ze względu na to, że właśnie wtedy rozpoczęło się wrastanie w system społeczno-gospodarczy młodego państwa stowarzyszeń, fundacji, związków świeckich i wyznaniowych oraz spółdzielczości. Było to możliwe dzięki aktywnej roli czynnika państwowego w rozwoju samoorganizacji społecznej i gospodarczej. Do mechanizmów skutecznego osadzania podmiotów obywatelskich w systemie ustrojowym państwa należy zaliczyć ówczesne ustawodawstwo (Dekret z 7 lutego 1919 r. o fundacjach i o zatwierdzaniu darowizn i zapisów, Ustawa o spółdzielniach z 20 października 1920 r. i Tymczasowy Dekret o Stowarzyszeniach z 1919 r.). Drugim czynnikiem, który zadecydował o integracji organizacji społeczeństwa obywatelskiego z systemem ustrojowym państwa, było postrzeganie struktur obywatelskich, w tym spółdzielczych, jako skutecznych mechanizmów łagodzenia ówczesnych napięć społeczno-gospodarczych, integrujących społecznie oraz rozwijających kraj gospodarczo. Efektem takiej polityki państwa był model społeczny oparty na współdziałaniu administracji rządowej i samorządowej z organizacjami społecznymi i szeroki ich udział w realizacji zadań publicznych. W okresie dwudziestolecia międzywojennego 50% placówek opieki przedszkolnej i 57% instytucji opieki całkowitej prowadziły świeckie i wyznaniowe stowarzyszenia i fundacje.

Część pierwszą książki, zatytułowaną *Aktywni obywatele w II Rzeczypospolitej (1918–1939)*, otwiera rozdział Adama Piechowskiego *Polska spółdzielczość od pierwszych lat niepodległości. Mało znana historia samoorganizacji społeczno-gospodarczej*. Z lektury wyłania się obraz spółdzielczości jako znaczącego mechanizmu łagodzenia napięć społeczno-gospodarczych w Polsce okresu międzywojnia. Autor pisze: „Przez cały

okres II Rzeczypospolitej spółdzielnie mogły realizować swoją główną misję, tj. prowadzić działalność na rzecz poprawy warunków życia społeczeństwa, mimo okresu hiperinflacji wczesnych lat dwudziestych, Wielkiego Kryzysu Gospodarczego lat trzydziestych oraz nabrzmiewających problemów społecznych i politycznych”.

Silne tradycje spółdzielcze na ziemiach polskich pod zaborami stanowiły czynnik sprzyjający odbudowie ruchu spółdzielczego po 1918 r. W rozdziale przedstawiono trudne sprawy w funkcjonowaniu spółdzielczości międzywojennej, jak spory ideowe i programowe oraz odmiennosc wizji co do modelu ustrojowego II Rzeczypospolitej pomiędzy poszczególnymi odłamami ruchu spółdzielczego (socjalistycznym, liberalnym i chrześcijańskim). Jednak, jak podkreśla Autor, konflikty programowe stopniowo ustały, a przedstawicielom poszczególnych nurtów spółdzielczych udało się osiągnąć porozumienie ponad podziałami dla realizacji nadrzędnych celów. Do nich należało zwłaszcza tworzenie miejsc pracy w sektorze spółdzielczym i poprawa warunków życia uboższych warstw społeczeństwa polskiego.

Jednym z najważniejszych mechanizmów skutecznego osadzania podmiotów spółdzielczych w systemie ustrojowym państwa było uchwalenie w 1920 r. ustawy o spółdzielniach, powszechnie zaliczanej do najbardziej sprzyjających spółdzielczości unormowań prawnych w ówczesnej Europie. Autor dowodzi, że scale nie terytorialne i zjednoczenie struktur spółdzielczych po czasach zaborów oraz włączenie spółdzielczości w orbitę polityki państwa byłoby znacznie trudniejsze, gdyby nie wsparcie tego procesu ze strony wielu osobistości życia politycznego i naukowego, wywodzących się z ruchu spółdzielczego, na czele z Władysławem Grabskim, Jędrzejem Moraczewskim, Wincentym Witosem, Stanisławem Wojciechowskim, Konstantym Krzeczowskim i ks. Wacławem Bliźnińskim. W rozdziale

przypomniano dorobek Spółdzielczego Instytutu Naukowego – ważnej placówki studiów nad spółdzielczością i promocji idei spółdzielczych, która rozwijała podstawy naukowe spółdzielczości, oferowała kursy i szkolenia prowadzenia działalności spółdzielczej.

Elementem ambitnego modelu społecznego przyjętego przez elity rządzące II Rzeczypospolitej Polskiej było zrównanie pozycji ekonomicznej i społecznej kobiet i mężczyzn. W odrodzonym państwie polskim spółdzielczość została włączona do urzeczywistnienia wspomnianego projektu reform społecznych. W rozdziale *Kobiety w polskiej spółdzielczości przed II wojną światową* Zofia Chyra-Rolicz przedstawia znaczenie kobiecego ruchu społecznego i organizacji kooperatystek w awansie społecznym i ekonomicznym kobiet, w kontekście szerszych projektów ustrojowych propagowanych przez ówczesny ruch spółdzielczy i jego nurt kobiecy.

Jak podkreśla Autorka, rola spółdzielczości na rzecz upodmiotowienia społecznego kobiet polegała w szczególności na promowaniu udziału kobiet w działalności spółdzielczej poprzez członkostwo w spółdzielniach spożywców i nabywanie produktów spółdzielczych oraz propagowanie awansu kobiet w strukturach organizacyjnych spółdzielczości poprzez zwiększenie ich uczestnictwa w Walnych Zgromadzeniach spółdzielczych i w organach zarządzających spółdzielni (powoływanie kobiet do rad okręgowych i nadzorczych). Miało to służyć zwiększeniu liczby członków i klientów spółdzielni. Poprawie sytuacji ekonomicznej kobiet i ich upodmiotowieniu ekonomicznemu służyło propagowanie przedsiębiorczości kobiecej w formach spółdzielczych przez tworzenie możliwości zarobkowania w zakładanych samodzielnie spółdzielniach o różnych profilach oraz krzewienie oszczędzania i lojalności konsumenckiej przez nabywanie produktów spółdzielczych. Ponadto organizacje spółdzielcze propagowały tworzenie tzw. gospodarstw kobiecych. Dla uzyskania dodatkowych

dochodów zachęcano do podejmowania wytwórczości chałupniczej zwanej przemysłami domowymi.

Rozwijanie partycypacji społecznej i ekonomicznej kobiet w latach II RP stanowiło wybitny rezultat polskich kooperatystek i Spółdzielni Spożywców Społem i praktycznie wcielało w życie model społeczny, którego element stanowiła zasada równouprawnienia obywateli bez względu na płeć. Szczególnym rysem przedwojennej kobiecej spółdzielczości, o której wspomina Autorka, było łączenie działalności ekonomicznej z działalnością patriotyczną i niepodległościową. Godnym uwagi elementem przedwojennego ruchu polskiego kooperatywu kobiecego jest też przedstawiony w rozdziale poczet założycielek ruchu spółdzielczego i zasłużonych kooperatystek dwudziestolecia międzywojennego.

Rozdziały znajdujące się w drugiej części publikacji przedstawiają ważne i często mało znane fakty na temat organizacji społeczeństwa obywatelskiego działających legalnie i w konspiracji w latach wojny i okupacji. Autorzy charakteryzują rolę i znaczenie świeckich i religijnych organizacji społecznych w podtrzymywaniu biologicznej egzystencji społeczeństwa, jego dziedzictwa materialnego i kulturowego oraz ducha oporu wobec okupanta.

W latach okupacji świeckie i religijne fundacje, stowarzyszenia, Kościół i parafie, klasztory i zgromadzenia zakonne, we współdziałaniu z Polskim Państwem Podziemnym, pełniły rolę bez precedensu, organizując pomoc humanitarną, niezależną edukację i wychowanie, opiekę medyczną, chroniąc dobra kultury i wspomagając twórców. W rozdziale *Zarys działalności organizacji społecznych i instytucji religijnych w okresie wojny i okupacji na terenie Generalnego Gubernatorstwa* Ewa Leś charakteryzuje fenomen polskiej samoorganizacji społecznej i obywatelskiej. Autorka pisze: „Do przykładów wzorcowej konspiracji należały działania wychowawcze i edukacyjne prowadzone oficjalnie

i w konspiracji przez świeckie organizacje społeczne, w tym podziemne harcerstwo oraz instytucje religijne, i zaangażowanych w te działania obywateli należących do różnych pokoleń i warstw społecznych, osób świeckich i duchownych". Represyjna polityka oświatowa okupacyjnych władz niemieckich miała na celu likwidację polskiej oświaty. Funkcjonować mogły jedynie szkoły powszechne i zawodowe. Nauka historii i geografii zniknęła z programów szkół. W celu przekazywania uczniom wiedzy o polskiej historii, kulturze, geografii oraz postaw patriotycznych działalność w konspiracji podjęły liczne organizacje i instytucje oświatowe i wychowawcze, jak organizacje samopomocy nauczycieli – Międzystowarzyszeniowe Komisje Porozumiewawcze Organizacji i Stowarzyszeń Nauczycielskich i Tajna Organizacja Nauczycielska (TON) Związku Nauczycielstwa Polskiego (J. Krasuski, 1971) oraz zgromadzenia zakonne i spółdzielczość, prowadzące tajne nauczanie. Autorka przywołuje Program TON „ukierunkowany [...] na ochronę polskości. Jednym z głównych kierunków kształcenia realizowanych w ramach tajnego nauczania TON była nauka polskiej historii, kultury i języka oraz postaw, które kształtują świadomość narodową i poczucie odrębności”.

Uwagę zwraca wysoki poziom zaufania i współdziałania w prowadzeniu tajnych kompletów przez ówczesne organizacje społeczeństwa obywatelskiego oraz instytucje religijne. Z Kroniki Zgromadzenia Zakonnego Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu w Warszawie dowiadujemy się, że do prowadzenia przez Siostry tajnego nauczania „podręczniki przedwojenne dostarczała Tajna Organizacja Nauczycielska przez Spółdzielnię Nauczycielską Zaranie. Spółdzielczość udzielała także pomocy w organizacji tajnej oświaty. „Początkowo z uwagi na ryzyko dekonspiracji Tajna Organizacja Nauczycielska prowadziła ośrodki tajnego nauczania pod szyldem instytucji spółdzielczych, m.in. księgarni nauczycielskich i zakładów wytwórczych”. Szerzej na temat

roli spółdzielczości podczas okupacji hitlerowskiej pisze w niniejszym tomie Adam Piechowski.

Nie mniej ważna była aktywność dobroczynna, pomoc finansowa i opieka nad kulturą narodową parafii Kościoła katolickiego, diecezjalnych Caritas, organizacji katolickich, klasztorów i zgromadzeń zakonnych. Jak pisze E. Leś, klasztorowi OO. Franciszkanów z Krakowa państwo polskie zawdzięcza przechowanie witraży Stanisława Wyspiańskiego i Józefa Mehoffera, kiedy latem 1944 r. w obawie przed zniszczeniem Krakowa przez niemieckiego okupanta Ojcowie Franciszkanie ukryli w klasztorze najcenniejsze obiekty sztuki sakralnej znajdujące się w Bazylice Franciszkańskiej.

Działalność społeczna podejmowana w Polsce podczas II wojny światowej pozwoliła zmniejszyć liczbę ofiar i ponownie, jak w czasach zaborów, przyczyniła się do zjednoczenia społeczeństwa. Tak jak niepodległościowa edukacja w okresie okupacji przyczyniła się do wychowania pokolenia, które mimo utraty suwerenności po 1945 r. utrzymało ducha wolności, czego wyrazem były protesty społeczne przeciw władzom komunistycznym w okresie przedsolidarnościowym, wybuch wolności w 1980 r., powstanie związku Solidarność i ostateczne odrzucenie ustroju PRL, tak dla obecnych i następnych pokoleń ważnym punktem odniesienia powinno być dziedzictwo wolnej Polski i Solidarności.

Adam Piechowski w rozdziale *Polska spółdzielczość w latach wojny i okupacji niemieckiej* podkreśla, że mimo ponoszenia ogromnych strat materialnych i ludzkich zaangażowanie polskiej spółdzielczości w działalność legalną i konspiracyjną miało powszechny charakter. Przyczyniło się to do zbudowania kapitału moralnego, dzięki któremu możliwe było współdziałanie obywateli dla dobra społeczeństwa i Rzeczypospolitej w całym okresie wojny i okupacji, a także po 1945 r. Autor pisze, że podczas obrony Warszawy we wrześniu 1939 r. „Marian Rapacki, Prezes Związku Spółdzielni Spożywców Społem, podjął obowiązki w kierownictwie Wydziału

Apropowizacyjnego stolicy. Społem wzięło na swoje barki ogromny ciężar zaopatrzenia mieszkańców miasta, gdyż wraz z rozpoczęciem oblężenia Warszawy prywatny handel praktycznie załamał się. Ze zgromadzonych w magazynach zapasów pieczono i dostarczano chleb oraz inne podstawowe artykuły. Prezes Rapacki za swoją postawę i poświęcenie we wrześniu 1939 r. odznaczony został przez prezydenta stolicy Stefana Starzyńskiego Krzyżem Walecznych”.

Na podkreślenie zasługuje bardzo znaczący wkład spółdzielni rolniczo-handlowych i spółdzielni spożywców Społem w udzielanie pomocy żywnościowej społeczeństwu i współdziałanie z wojskowymi i cywilnymi strukturami polskiego państwa podziemnego, mimo poddania kontroli niemieckich komisarzy i podporządkowania gospodarce wojennej. Spółdzielnie organizowały fikcyjne zatrudnienie działaczy podziemia oraz osób ze świata nauki i kultury, co uprawniało je do otrzymywania kartek żywnościowych i chroniło przed wywiezieniem na roboty przymusowe do Rzeszy. Spółdzielczość spożywców i spółdzielnie mieszkaniowe udzielały schronienia dla konspiracyjnych kontaktów (tajne nauczanie na wszystkich szczeblach kształcenia, ukrywanie Żydów, zbiegłych z niewoli angielskich lotników, cichociemnych, działaczy podziemia i osób ukrywających się i zagrożonych aresztowaniem). W obiektach spółdzielni przechowywano broń, działały tajne drukarnie, organizowano dyżury, aby ostrzegać mieszkańców zagrożonych aresztowaniem.

Autor zwraca też uwagę, że polska spółdzielczość w ramach oficjalnej edukacji w szkołach spółdzielczych oraz podczas szkoleń i kursów, a także w ramach konspiracyjnych działań realizowała zadania formacyjne – wpajała swoim członkom postawy obywatelskie, upowszechniała znajomość praw i obowiązków wobec państwa i kształtowała etos walki w obronie ojczyzny. Sprawna aprowizacja społeczeństwa i skuteczne działania samoobrony prowadzone przez spółdzielnie

były możliwe dzięki dobrze zorganizowanym strukturom konspiracyjnym, pomocy społeczeństwa i postawom bohaterskich spółdzielców. Oddajmy głos Adamowi Piechowskiemu: „Podczas powstania warszawskiego od bomb niemieckich zginęli wybitni społecznicy: 5 sierpnia został rozstrzelany Karol Haubold w masowej egzekucji cywilów przy ulicy Mokotowskiej, jeden z twórców księgarstwa spółdzielczego, propagator spółdzielczości wśród młodzieży. W dniu 16 września zginął Marian Rapacki, prezes Związku Spółdzielczości Spożywców Społem, podczas pełnienia obowiązków przy ulicy Puławskiej. 24 września życie stracił Stanisław Dippel, drugi członek Zarządu Związku Spółdzielczości Spożywców Społem, jeden z najbliższych współpracowników Rapackiego w okresie okupacji. W 1943 r. w Auschwitz zmarł Edward Szymański, poeta, publicysta i działacz socjalistyczny związany ze Społem. W 1942 lub 1943 r. w więzieniu w Tarnowie został zamordowany Kazimierz Weydlich, ekonomista, autor wielu prac na temat spółdzielczości, współpracownik Spółdzielczego Instytutu Naukowego, w latach okupacji zaangażowany w tajne nauczanie i kolportaż prasy podziemnej.

Na samym początku wojny zginął Ignacy Solarz, aresztowany w styczniu 1940 r. i wkrótce potem prawdopodobnie rozstrzelany w Palmirach; znany działacz oświatowy, ludowy i spółdzielczy, założyciel słynnej spółdzielni zdrowia w Markowej. W 1941 r. w obozie jenieckim zmarł działacz spółdzielczości wojskowej gen. Franciszek Kleeberg. Cudem niemal ocalał współtwórca Społem i były Prezydent RP Stanisław Wojciechowski. Podczas okupacji dwukrotnie aresztowany, szykanowany, nie przystał na żadną formę współpracy z Niemcami. Jego syn Edmund, adwokat, radca prawny Społem, zginął w obozie w Auschwitz”.

W kolejnej części publikacji Czytelnik znajdzie teksty poświęcone działalności organizacji na rzecz zachowania podmiotowości społeczeństwa w latach

1945–1989, polityce kontroli aktywności obywateli i dławienia wolności społeczeństwa przez władze komunistyczne oraz oporowi przeciw zniewoleniu i działaniom na rzecz przywrócenia społeczeństwu podmiotowości. W rozdziale *Działalność konspiracyjnych organizacji młodzieżowych w latach 1944–1956* Jacek Wołoszyn przedstawił mało znaną historię konspiracji młodzieżowej w okresie stalinowskim – zrywu enklawowego. „Młodzi ludzie działali w próżni społecznej. Większość w obliczu masowego terroru starała się przetrwać, unikając zachowań mogących narazić na represje. Dlatego rezonans społeczny ich istnienia był nikły”. Słusznie uznał Autor, że mimo tego konspiracja młodzieżowa w czasach komunistycznego terroru jest godna pamięci. W warunkach niemal całkowitej likwidacji polskiego dorosłego podziemia antykomunistycznego ten zryw młodego pokolenia Polaków urodzonych w II RP w latach 30. XX w. wymaga przywołania – 1000 młodzieżowych organizacji konspiracyjnych i ok. 11 tys. młodzieży zaangażowanej w ich działalność. Młodzi konspiratorzy stawiali sobie za cel prowadzenie akcji oświatowej i szkolenia wojskowego, podejmując działania wśród członków organizacji konspiracyjnych, ale adresując je do całego społeczeństwa. Autor pisze: „Młodzi ludzie apelowali w swoich ulotkach i tajnych gazetkach o zachowanie tożsamości, nieuleganie oficjalnej propagandzie i podejmowanie różnych form oporu”.

Mimo ogromnego zagrożenia wykryciem, aresztowaniem, śledztwem, procesem, wyrokiem z utratą życia włącznie, wewnętrzne poczucie wolności inspirowane działaniami polskiego podziemia niepodległościowego oraz wolą pokonania reżimu komunistycznego i dążeniem do odbudowy niepodległego państwa polskiego były wśród zaangażowanych w konspirację młodych ludzi bardzo silne. Jak zauważa Jacek Wołoszyn, „tajne związki stanowiły jednocześnie substytut wolnej partycypacji politycznej, zwłaszcza wobec likwidacji

wszystkich struktur niezależnych od rządzących, m.in. harcerstwa”.

Ewa Leś w tekście *Demontaż samoorganizacji społecznej i obywatelskiej w okresie stalinizmu 1947–1956 i limitowana wolność w latach 1957–1979* charakteryzuje powojenną politykę władz PRL i przedstawia główne cele i formy, w jakich autorytarne państwo likwidowało wszelką samorządność obywateli. Jak pisze, „modelowanie nowej struktury organizacyjnej życia społecznego w latach 1947–1955 polegało na ograniczaniu reaktywowania organizacji istniejących przed 1945 r., zwłaszcza promujących cele niepodległościowe, patriotyczne i chrześcijańskie, i podejmowaniu nowych inicjatyw obywatelskich”. Walkę reżimu komunistycznego z niezależnymi organizacjami obywatelskimi legitymizowała ówczesna Komisja KC do spraw Organizacji Społecznych, która dykredytowała działające w drugiej połowie lat 40. stowarzyszenia kultywujące tradycje historyczne, organizacje religijne i organizacje lokalne, uznając, że istnieją one „z przyczyn nieistotnych”.

E. Leś podkreśla, że celem likwidacji samorządności przez władze komunistyczne było pozbawienie wpływu poszczególnych grup społeczeństwa na funkcjonowanie organizacji i instytucji społecznych oraz reprezentowanie interesów konkretnych środowisk i poszczególnych grup społecznych, i zaspokajanie potrzeb społecznych w różnych dziedzinach życia niezależnie od państwa. Pozbawiało to organizacje społeczne roli mechanizmu służącego odciążaniu państwa w realizacji funkcji publicznych i możliwości dostarczania pomocy i wyspecjalizowanych usług swoim członkom i pozostałym grupom społeczeństwa.

Jeśli działalność organizacji społecznej „nie odpowiadała względem porządku społecznego”, władze komunistyczne stosowały wiele form represji. Do nich należały w szczególności: ograniczenia administracyjne, takie jak odmowa rejestracji stowarzyszeń, rozwiązywanie stowarzyszeń lub ich likwidacja wraz

z upaństwowianiem ich majątku w postaci nieruchomości i wyposażenia; likwidacja w 1952 r. wszystkich fundacji, które miały siedzibę i majątek na terenie PRL. Inną metodą przejmowania kontroli nad samorządowymi inicjatywami obywateli było rozwiązywanie działających organizacji i tworzenie w ich miejsce nowych struktur oraz ubezwłasnowolnianie towarzystw społecznych i przymusowe „umasawianie” istniejących organizacji. Do tego władze partyjne i administracyjne sprawowały ścisłą kontrolę nad polityką kadrową w organizacjach społecznych i posiadały monopol na dystrybucję środków finansowych. Autorka zauważa, że istota stalinowskiego zamachu na wolność zrzeszania się obywateli polegała na eliminacji oraz centralizacji i uniformizacji organizacji społecznych i ścisłej reglamentacji inicjatyw oddolnych. Doprowadziło to do atomizacji społeczeństwa, godząc w możliwość zaspokojenia elementarnych potrzeb społecznych poza sektorem państwowym i odcięło obywateli od możliwości samodzielnego decydowania o sposobach zaspokajania potrzeb społecznych w sposób zorganizowany.

Jak wskazuje E. Leś, w drugim podokresie, obejmującym lata 1956–1980, który rozpoczęła faza określana mianem „małej stabilizacji”, pomimo odwilży politycznej i stopniowej destalinizacji organizacje społeczne nie odzyskały niezależności działania aż do czasów Solidarności, mimo wysiłków wielu ofiarnych działaczy społecznych i pracowników etatowych. Spowodowało to głęboki regres w działalności większości ówczesnych stowarzyszeń, przejawiający się spadkiem identyfikacji członków z celami organizacji, obniżeniem aktywności społecznej, orientacją „na przetrwanie” oraz postępującą etatyzacją, szablonowością i rutyną działania. Przez ponad trzydzieści lat rządów komunistycznych organizacje społeczne działały pod dyktando władz partyjnych jako organizacje masowe, zredukowane przez rządzących głównie do roli transmisyjnej i instrumentu propagandy. Wyrazem upaństwowienia aktywności

obywatelskiej był przymus uczestnictwa w akcjach masowych: czynach społecznych, pochodach i apelach. Mimo tych ograniczeń, organizacje społeczne w latach 1945–1979 uzupełniały w pewnym stopniu ofertę administracji państwowej, zakładów pracy i związków zawodowych w sferze socjalnej, oświaty i wychowania, kultury, nauki oraz sportu i rekreacji i na ile było to możliwe, przyczyniały się do zaspokojenia konkretnych potrzeb różnych grup społeczeństwa.

Ewenementem w historii działalności obywatelskiej w latach 1945–1989 była całkowita likwidacja niezależnych organizacji społeczeństwa obywatelskiego, odebranie Kościołowi organizacji Caritas, likwidacja niemal wszystkich szkół prowadzonych przez zgromadzenia zakonne oraz poddanie dopuszczonych do działania organizacji nadzorowi PZPR. A mimo sowytyzacji kraju i pozbawienia obywateli przez władze komunistyczne wpływu na funkcjonowanie państwa, część środowisk niepodległościowych, często przy wsparciu Kościoła, podejmowała działalność podziemną, co umożliwiało podtrzymanie w społeczeństwie ducha wolności.

Wiesław Wysocki w tekście *Kościół katolicki miejscem społecznego oporu i budowy społeczeństwa alternatywnego w Polsce komunistycznej* zauważa, że Kościołowi w Polsce w okresie 1945–1989 przypadła, prócz funkcji religijnej, także „bardzo szczególna polityczna funkcja”. „Nie było istotnej dziedziny życia narodowego, w której Kościół nie zabierał był głosu, choć tylko czasem otrzymywał odpowiedź”. Rzeczywiście Kościół był jedyną instytucją niezależną od aparatu władzy i nie dał się sprowadzić do roli transmisyjnej. Kierował listy i memoriały, upominając się u władz o prawa polityczne, obywatelskie i społeczne Polaków. Autor przytacza fragment listu pasterskiego biskupów polskich po tragicznych wydarzeniach na Wybrzeżu w grudniu 1970 r., w którym biskupi wyraźnie opowiedzieli się po stronie społeczeństwa: „Wydarzenia ostatnich czasów ujawniły z wielką wyrazistością, że na prawo narodu do istnienia

i samodzielności musi się składać: Prawo do wolności sumienia i wolności życia religijnego, przy pełnej normalizacji stosunków między Kościołem a Państwem. Prawo swobodnego kształtowania kultury własnego narodu. Prawo do sprawiedliwości społecznej, wyrażającej się w zaspokajaniu słusnych żądań. Prawo do prawdy w życiu społecznym, do zgodnej z prawdą informacji i swobodnego wypowiedzenia swoich poglądów. Prawo do warunków materialnych, które zapewniają godny byt rodzinie i każdemu obywatelowi. Prawo do takiego odnoszenia się do obywateli, by w niczym nie byli znieważani, krzywdzeni i prześladowani". Podobnie sześć lat później, po strajkach w 1976 r. Episkopat upominał się o prawa robotników biorących udział w protestach: „Uczestniczącym w tych protestach robotnikom trzeba by przywrócić odebrane prawa, pozycję społeczną i zawodową. Wyrządzone krzywdy odpowiednio wynagrodzić, a wobec skazanych zastosować amnestię”.

W okresie PRL, kiedy większość organizacji obywatelskich została przez władze komunistyczne zlikwidowana, a pozostałe zostały sprowadzone do funkcji fasadowych i narzędzi aparatu władzy, Kościół stanowił wyjątek. Pozostał niezależny i był głosem społeczeństwa. Najpełniej oddaje to szczególne miejsce Kościoła w funkcjonowaniu społeczeństwa polskiego przywołana przez Autora homilia Jana Pawła II z 1987 r., w której Papież powiedział: „Mówię o Was i za Was”. Kościół w Polsce, jak słusznie pisze Autor, stał się reprezentantem aspiracji społeczeństwa i jego obrońcą oraz stwarzał przestrzeń dla działań opozycyjnych w okresie przedsierpniowym. Dawał wsparcie Polakom i artykułował ich żywotne prawa polityczne, społeczne i obywatelskie, podtrzymywał i wzmacniał samoorganizację społeczną oraz współtworzył niezależne instytucje polityczne, społeczne i gospodarcze, pomagając je finansować, dawał też schronienie niepodlegającym kontroli władz niepodległościowym inicjatywom kościelnym,

które z uwagi na niebezpieczeństwo inwigilacji często nie dopełniły obowiązku rejestracyjnego.

Trudno sobie wyobrazić wybuch Sierpnia 1980 r. i siłę, jaką pokazało wtedy społeczeństwo polskie, bez Kościoła i stworzonej przezeń przestrzeni dla wolności i budowania świeckich instytucji społeczeństwa obywatelskiego funkcjonujących obok oficjalnego państwa. Wiesław Wysocki daje przykłady wielu organizacji kościelnych i świeckich o profilu politycznym i społecznym, które były alternatywą dla państwa totalitarnego i w których działalność angażowali się kapłani, siostry zakonne i świeccy działacze społeczni. Wymieńmy tutaj za Autorem ruch Światło-Życie, duszpasterstwa akademickie i zawodowe, Komisję Charytatywną Episkopatu Polski, Prymasowski Komitet Pomocy Osobom Uwięzionym i ich Rodzinom, inicjatywy niezalegalizowane, jak m.in. Polskie Porozumienie Niepodległościowe, i działający jawnie Ruch Obrony praw Człowieka i Obywatela, kontakty Kościoła z KOR-em, a także wydawanie prasy konspiracyjnej i niezależnej. Do tego długa lista nazwisk, którą Autor zamieścił, wybitnych obywateli – społeczników, duchownych, którzy, jego zdaniem, powinni zostać odpowiednio upamiętnieni.

W tej części publikacji czytelnik znajdzie teksty Jerzego Wrątnego i Barbary Fedyszak-Radziejowskiej poświęcone roli i znaczeniu Solidarności. Jerzy Wrątny w rozdziale *NSZZ Solidarność w obronie praw społecznych i obywatelskich* przypomniał główne cechy i funkcje komunistycznego modelu związków zawodowych – jak masowość, monizm i ograniczenie prawa do zrzeszania się pracowników najemnych – oraz ich rolę „pasa transmisyjnego” dla dyrektyw od partii do zatrudnionych, aktywizacji produkcyjnej, „barometru nastrojów klasy robotniczej i kontroli jej postaw”. W praktyce oznaczało to ścisłą kontrolę nad polityką kadrową i obsadzanie kluczowych stanowisk związkowych przedstawicielami aparatu partyjnego.

Autorzy są zgodni, że rola Solidarności jako związku zawodowego, który mógł prowadzić legalną działalność, była kluczowa dla odzyskania przez Polaków podmiotowości i budowy społeczeństwa obywatelskiego w latach 1980–1981, a po 1989 r. – dla przeprowadzenia zmian ustroju państwa. W rozdziale *NSZZ Solidarność – niedocenione dziedzictwo* B. Fedyszak-Radziejowska pisze: „W latach 1980/81 pod opiekuńczym parasolem Związku powstawały zakazywane lub ograniczane w PRL stowarzyszenia, koła i organizacje: studenckie, harcerskie, kresowe, Sybiraków, twórcze, akowskie, kulturalne, regionalne, chłopskie, wraz biuletynami, pismami, pisemkami i książkami”. Podobnie, zdaniem J. Wrątnego, Związek odegrał „unikalną rolę sprawczą w budowie społeczeństwa obywatelskiego” w okresie „karnawału Solidarności” i po 1989 r., co znalazło wyraz w hasle przewodnim Uchwały Programowej I Zjazdu Delegatów NSZZ Solidarność – Samorządna Rzeczpospolita.

Oboje Autorzy podkreślają też inkluzywny i pokojowy charakter Solidarności, znaczącą rolę katolickiej nauki społecznej i encykliki *Laborem exercens* Jana Pawła II w jej powstaniu. „To w Związku i poprzez związkowe wartości – pisze Autorka – dokonało się moralne, solidarne i egalitarne [...] przebudzenie Polaków. W ten sposób praktykując demokrację, od Komisji Zakładowych po ogólnopolską reprezentację, Polacy tworzyli podstawy społeczeństwa obywatelskiego”. B. Fedyszak-Radziejowska odśpiewa jeszcze jedną – nadrzędną (?) – funkcję Solidarności, prócz powszechnie przypisywanej jej roli związkowej i ruchu społecznego: nośnika zmian ustrojowych. Autorka pisze: „Solidarność była nie tyle samoograniczającą się rewolucją, lecz samoograniczającym się, demokratycznym związkiem niepodległościowym”. Zdaniem B. Fedyszak-Radziejowskiej to niepodważalne dziedzictwo NSZZ Solidarność nie zostało docenione po 1989 r. Autorka zwraca uwagę na niewielkie zainteresowanie debatą nt. roli związków

zawodowych w III RP oraz na antyzwiązkową narrację i zauważa: „Jeśli nie chcemy powrotu do przeszłości, czyli do państwa bez związków zawodowych [...], to potrzebujemy dzisiaj zarówno »solidarności sumień« (J. Tischner, 2000), jak i niezależnego i samorządnego związku zawodowego Solidarność”.

Jubileusz 40-lecia powstania NSZZ Solidarność przypadający w 2020 r. skłania do refleksji nad miejscem Związku „S” w dzisiejszym życiu społecznym. Mimo poszerzenia celów dialogu społecznego o zagadnienia ogólnospołeczne i gospodarcze oraz zwiększenie funkcji prawotwórczej, sam dialog społeczny J. Wrątny określa jako trudny i wymagający poszerzenia reprezentatywności Rady Dialogu Społecznego o przedstawicieli innych grup społeczeństwa obywatelskiego, m.in. rolników i spółdzielców.

Jerzy Wrątny podkreśla rolę „S” w obronie praw pracowniczych w skali międzynarodowej poprzez uczestnictwo Związku w Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych, w instytucjach UE oraz gremiach partycypacyjnych, takich jak rady zakładowe tworzone w międzynarodowych koncernach i przedsiębiorstwach. Można mówić o umiędzynarodowieniu dorobku „S” w zakresie obrony praw pracowniczych.

Jedną z cennych zdobyczy ustrojowych, którą społeczeństwo polskie zawdzięcza Solidarności, to odbudowa samoorganizacji społecznej i obywatelskiej po 1989 r. Jej podstawą była likwidacja ograniczeń w zakresie wolności słowa i zrzeszania się oraz regulacje prawne, zwłaszcza ustawa o stowarzyszeniach z 1989 r. oraz ustawa o działalności organizacji pożytku publicznego i o wolontariacie z 2003 r.

W tekście *Polskie wzory samoorganizacji społecznej: jakim społeczeństwem obywatelskim jesteśmy?* Marek Rymśa analizuje czynniki kształtujące współczesne rodzime wzory i tradycje samoorganizacji społecznej i obywatelskiej. Autor, podobnie jak wcześniej B. Fedyszak-Radziejowska i J. Wrątny, podkreśla kluczową rolę

ruchu Solidarność dla odbudowy społeczeństwa obywatelskiego i wskazuje na rolę tego ruchu w przywróceniu niezależnej od państwa samoorganizacji społecznej. Jak zauważa M. Rymśza; „Moc uobywatelniająca ruchu Solidarność przejawiała się w trzech aspektach, jakimi były: odzyskanie przez obywateli przestrzeni publicznej, uwspólnione poczucie racji moralnej, inkluzyjny charakter ruchu”. Jednak budowa społeczeństwa obywatelskiego opartego na kompromisie co do wartości podstawowych i zarazem umożliwiającego praktykowanie pluralizmu – co postuluje Autor – to cel wieloetapowy. Jak przekuć zdolność spontanicznej mobilizacji, która według M. Rymśzy „wydaje się [...] być na stałym wyposażeniu społeczeństwa polskiego”, w działania pozytywistyczne, zorganizowane, długofalowe i systematyczne, w – jak pisze Autor – społeczno-kulturowy kapitał mobilizacji, która nie ulegnie destrukcji? To rodzi kolejne pytanie: wokół jakich interesów politycznych, społecznych i gospodarczych powinno się dziś organizować społeczeństwo obywatelskie w Polsce? Jak jednoczyć się wokół dobra wspólnego w podzielonym społeczeństwie? Wydaje się, że po stronie społeczeństwa obywatelskiego potrzebny jest kompromis co do treści dobra wspólnego. Autor wskazuje, że potrzebujemy takich inwestycji w dialog społeczny i obywatelski, które cechuje wola szukania kompromisowych rozwiązań dla realizacji interesu grupowego w zgodzie z interesem społecznym. Obecnie takim rozwiązaniem kompromisowym, w ramach którego toczy się dialog społeczny, jest Rada Dialogu Społecznego, która powstała w drodze uzgodnień związków zawodowych z pracodawcami i z rządem, zastępując działającą od 1994 r. Trójstronną Komisję do Spraw Społeczno-Gospodarczych. Rada Dialogu Społecznego została powołana przez Prezydenta RP 22 października 2015 r. w oparciu o ustawę z dnia 24 lipca 2015 roku o *Radzie Dialogu Społecznego i innych instytucjach dialogu społecznego* i stała się forum trójstronnej współpracy, której

zadaniem jest prowadzenie przejrzystego, merytorycznego i regularnego dialogu organizacji pracowników i pracodawców oraz strony rządowej, w celu zapewnienia warunków rozwoju społeczno-gospodarczego oraz zwiększenia konkurencyjności polskiej gospodarki i spójności społecznej. Rada ma działać na rzecz realizacji zasady partycypacji i solidarności społecznej w zakresie stosunków zatrudnienia. Działalność Rady ma także zmierzać do poprawy jakości formułowania i wdrażania polityk oraz strategii społeczno-gospodarczych, a także budowania wokół nich społecznego porozumienia. Rada Dialogu Społecznego stała się forum dialogu, gdzie strony rozmawiają o ważnych dla Polaków sprawach i inicjatywach legislacyjnych, o kształcie funkcjonującego prawa mających wpływ na życie obywateli. Rada umożliwiła podjęcie społecznych debat i dyskusji w tak ważnych obszarach, jak polityka rodzinna (tzw. ustawa 500+), obniżenie wieku emerytalnego (projekt ustawy o zmianie ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych oraz niektórych innych ustaw), czy też w sferze podatkowej. W niej ścierają się różne zdania i stanowiska w celu wypracowania konsensusu. Dialogowi temu patronuje Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda. Ustawa z dnia 24 lipca 2015 roku o Radzie Dialogu Społecznego i innych instytucjach dialogu społecznego przypisała Prezydentowi RP kompetencje powoływania i odwoływania członków Rady Dialogu Społecznego (na wnioski odpowiednio: organizacji związkowych, organizacji pracodawców lub Prezesa Rady Ministrów). Prezydent ma również swojego przedstawiciela uczestniczącego w pracach Rady z głosem doradczym.

Zaangażowanie Prezydenta RP i Kancelarii w Radę Dialogu Społecznego jest *de facto* dużo większe. Co najmniej raz w roku posiedzenie plenarne jest organizowane w Pałacu Prezydenckim z udziałem Prezydenta RP, co niewątpliwie wzmacnia pozycję Rady. (Do tej pory odbyło się 7 Posiedzeń Plenarnych z udziałem głowy

państwa). Nowelizacje ustawy o RDS są procedowane jako inicjatywa ustawodawcza Prezydenta. Prezydent RP 31 stycznia 2018 roku skierował do Sejmu RP projekt ustawy o zmianie ustawy o Radzie Dialogu Społecznego i innych instytucjach dialogu społecznego, która została uchwalona 15 czerwca 2018 r. i była efektem wspólnie wypracowanego kompromisu, uwzględniającego propozycje pochodzące od strony pracowników, strony pracodawców oraz strony rządowej. Celem nowelizacji było usprawnienie prowadzenia dialogu społecznego zarówno na szczeblu krajowym, jak i regionalnym. Rozwiązania zawarte w ustawie zwiększają katalog kompetencji Rady Dialogu Społecznego oraz strony pracowników i pracodawców, wzmacniają organizacyjnie Radę oraz doprecyzowują funkcjonowanie wojewódzkich rad dialogu społecznego. Na przestrzeni 5 lat Rada odniosła kilka ważnych sukcesów, takich jak minimalna stawka godzinowa, wyłączenie z płacy minimalnej dodatku za pracę w porze nocnej oraz dodatku stażowego, wprowadzenie obowiązku stosowania klauzul społecznych w zamówieniach publicznych czy postulat wypracowania systemowych rozwiązań w zakresie waloryzacji wynagrodzeń wykonawców zamówień publicznych. Nie udało się jednak Radzie wykorzystać niektórych ze swoich ważnych kompetencji ustawowych, np. możliwości wnioskowania o przeprowadzenie wysłuchania publicznego, możliwości wystąpienia do Sądu Najwyższego z wnioskiem o rozstrzygnięcie zagadnienia prawnego czy wystąpienia do ministra właściwego do spraw finansów publicznych z wnioskiem o wydanie interpretacji ogólnej. Od momentu konsultowania przepisów o powołaniu Rady Dialogu Społecznego pojawiały się różne głosy o konieczności rozszerzenia platformy dialogu wcześniej funkcjonującej Komisji Trójstronnej. Uwagi do projektu ustawy zgłaszali przedstawiciele różnych grup społecznych i organizacji pozarządowych czy samorządu gospodarczego, których dialog trójstronny w obecnej formule nie uwzględnia, a którzy oczekiwali

i nadal oczekują jego rozszerzenia. Dlatego organizacje pozarządowe chciały powołać podobną (na wzór RDS) instytucję dialogiczną dla podmiotów społeczeństwa obywatelskiego. Prace nad jej koncepcją trwały prawie 4 lata. Ostatecznie 19 marca 2020 r. Rada Działalności Pożytku Publicznego podjęła Uchwałę nr 89 w sprawie wystąpienia z inicjatywą rozpoczęcia prac legislacyjnych nad ustawą o Radzie Dialogu Obywatelskiego i innych instytucjach dialogu obywatelskiego. Wkrótce zatem może powstanie nowa Rada Dialogu Obywatelskiego, czerpiąca z doświadczeń RDS, ale funkcjonująca w szerszym wymiarze społecznym i obywatelskim. (Z podsumowania działania RDS przez doradcę Prezydenta RP Agnieszkę Lenartowicz-Łysik – Przedstawiciela Prezydenta w Radzie).

W rozdziale *Obraz statystyczny społeczeństwa obywatelskiego (organizacje non profit i spółdzielczość)* Karolina Goś-Wójcicka i Tomasz Sekuła przedstawiają portret statystyczny sektora obywatelskiego na podstawie najnowszych danych statystyki publicznej. Na podkreślenie zasługują analizy dotyczące trendów i poziomu zmian zachodzących w organizacjach społecznych oraz funkcji społecznych i ekonomicznych organizacji obywatelskich. Autorzy zwracają uwagę na korzystny w całym okresie 1989–2018 trend wzrostu liczby fundacji, stowarzyszeń, społecznych organizacji wyznaniowych, organizacji samorządu zawodowego i gospodarczego, związków zawodowych, organizacji pracodawców i partii politycznych. Dla porównania: w sphytkowym okresie PRL było 3546 fundacji, stowarzyszeń i ich związków oraz cechów i izb gospodarczych, w 2018 r. zaś prowadziło działalność ponad 100 tys. organizacji społecznych. Nawiązując do diagnozy S. Nowaka w sprawie słabych więzi zrzeszeniowych w okresie systemu komunistycznego, można stwierdzić, że w ostatnim 30-leciu nastąpiła bezprecedensowa poprawa w tym zakresie; organizacje obywatelskie coraz mocniej wypełniają przestrzeń między rodziną a wspólnotą narodową.

Autorzy zwrócili uwagę na skromne znaczenie organizacji obywatelskich jako pracodawców. Ich udział w zatrudnieniu w gospodarce narodowej wynosi jedynie 1,2 %. Działalność polskich organizacji społecznych opiera się głównie na pracy nieodpłatnej. Ewenementem polskiej aktywności obywatelskiej jest duża skala zaangażowania społeczeństwa w wolontariat nieformalny na rzecz przyjaciół, sąsiadów i ochrony zwierząt; ponad 50 % obywateli deklaruowało takie zaangażowanie. W 2018 r. wolontariat na rzecz organizacji społecznych deklaruowało ponad 16% osób powyżej 16 roku życia.

Mimo niewielkich zasobów ekonomicznych, organizacje społeczne uzupełniają zadania władz publicznych i dostarczają usługi społeczne. Ich działalność wykracza poza obszar pracy charytatywnej i obejmuje wiele dziedzin usług użyteczności powszechnej. K. Goś-Wójcicka i T. Sekuła podają, że w 2016 r. organizacje obywatelskie (bez spółdzielczości) prowadziły 20% ogółu placówek świadczących usługi społeczne w dziedzinie opieki nad dzieckiem i pomocy społecznej, integracji społecznej i zawodowej, ochrony zdrowia, edukacji, kultury i sportu.

Autorzy zwracają uwagę, że sektor obywatelski nie jest tworem jednolitym pod względem dynamiki rozwoju i potencjału. W latach 1989–2018 transformacja społeczno-ekonomiczna spowodowała dynamiczny przyrost stowarzyszeń i fundacji, związków zawodowych, organizacji pracodawców oraz samorządu zawodowego i społecznego. W tymże okresie nastąpiła zapaść dużej części sektora spółdzielczego i gwałtowny spadek udziału spółdzielczości w gospodarce narodowej (z 12,8% do 1,2%). Towarzyszył temu spadek udziału spółdzielczości w zatrudnieniu, spadek nakładów inwestycyjnych, pogorszyły się wyniki finansowe brutto i aktywa finansowe większości spółdzielni. Trend spadkowy przybrał na sile w latach 2010–2018, kiedy liczba spółdzielni zmalała z 17 tys. do 12 tys. podmiotów, a liczba zatrudnionych spadła do 196,4 tys. Szczególnie

musi niepokoić postępujący proces likwidacji spółdzielni inwalidów i spółdzielni niewidomych. W końcu lat 80. w Polsce było 457 spółdzielni inwalidów i niewidomych, które zatrudniały 270 tys. pracowników, w tym 201 tys. osób niepełnosprawnych. W 2019 r. działało 131 spółdzielni, które zatrudniały 12 tys. osób niepełnosprawnych. Należy stwierdzić, że po 1989 r. nie powstała ani jedna spółdzielnia inwalidów i niewidomych, natomiast w stanie likwidacji znajduje się około 40 spółdzielni tego typu.

Zofia Chyra-Rolicz w rozdziale *Samorządność gospodarcza i społeczna na przykładzie sektora spółdzielczego (1918–2018)* upatruje przyczyn słabnącej roli spółdzielczości po 1989 r. w niekorzystnych zmianach w politycznym nastawieniu do niej. Wprawdzie część sektora spółdzielczego osiągnęła sukces rynkowy mimo systemowych barier, jednak – zdaniem Autorki – większość branż ucierpiała w wyniku tzw. specustawy z 1990 r., która zlikwidowała wszystkie struktury ponadpodstawowe spółdzielni, w tym związki spółdzielcze. W konsekwencji spółdzielnie bezpowrotnie utraciły część swojego majątku i zmniejszyła się ich funkcja gospodarcza. Przywołane przez Autorkę wzorcowe przykłady spółdzielni inwalidów i obiecujące działania kooperatyw konsumenckich prowadzonych przez ludzi młodych wskazują, że w polskiej gospodarce jest miejsce dla spółdzielczości. Według Autorki wymaga to fachowej kadry, unowocześnień produkcji, sprawnego zarządzania i innowacyjności oraz pomocy publicznej ze środków krajowych i UE. Zofia Chyra-Rolicz postuluje stworzenie systemowych rozwiązań dla polityki spółdzielczej, „aby można było mówić o trwałej fali inicjatyw spółdzielczych skutkujących odradzaniem się spółdzielczości na wsi i w miastach”.

Stworzenie systemowych rozwiązań dla polityki spółdzielczej to temat rozdziału Anny Szustek pt. *Rola i znaczenie czynnika państwowego w odrodzeniu i rozwoju ruchu spółdzielczego ze szczególnym uwzględnieniem*

Urzędu Prezydenta RP. Tradycja i współczesne wyzwania. Autorka podkreśla potrzebę wdrożenia nowej polityki prospółdzielczej i przedstawia jej całościową koncepcję. Dowodzi, że w warunkach realizowanego w Polsce projektu przyspieszonej modernizacji państwa organizacje spółdzielcze mają do odegrania istotną funkcję gospodarczą i społeczną, podobnie jak w czasach II RP, kiedy integracja spółdzielczości z systemem ustrojowym państwa była możliwa dzięki aktywnej roli czynnika państwowego. Wówczas jednym z ważnych mechanizmów skutecznego osadzania podmiotów spółdzielczych w systemie ustrojowym państwa było uchwalenie ustawy o spółdzielniach w 1920 r.

Autorka argumentuje, że znaczenie spółdzielczości jako sektora gospodarki zaspokajającego szerokie spektrum potrzeb, integrującego społecznie oraz rozwijającego gospodarczo jest nie mniej ważne dzisiaj niż w II RP, bo stwarza warunki dla samoorganizacji gospodarczej obywateli.

A. Szustek podkreśla, że wielkim zadaniem państwa na najbliższe lata jest wzmocnienie tradycyjnych form samoorganizacji gospodarczej i ich odbudowa, a w szczególności rozwój nowych instytucji spółdzielczych, które w warunkach gospodarki rynkowej stanowią wyraz wolności i zapewniają podmiotowość ekonomiczną obywatelom, zwłaszcza, że – jak dowodzi – wśród młodych ludzi jest zainteresowanie spółdzielczą formą aktywności gospodarczej. Zdaniem Autorki, dla odrodzenia i rozwoju polskiego ruchu spółdzielczego strategiczne znaczenie ma zaprojektowanie funkcji kooperatyw w polityce społecznej i gospodarczej państwa. Należy stwierdzić, że kształtowanie się obecnie w Polsce bardziej solidarystycznego porządku społeczno-gospodarczego stwarza możliwość, aby zorganizowane grupy obywateli mogły bardziej partycypować społecznie i ekonomicznie.

Autorka postuluje zainicjowanie przez Urząd Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej polityki

prospółdzielczej w celu odwrócenia obecnego regresu większości branż polskiej spółdzielczości i zainicjowanie przez Prezydenta rozwiązań systemowych odbudowy i rozwoju polskiego kooperatywności, w szczególności projektu ustawy o kooperatywach dla młodego pokolenia spółdzielców zakładających nowe spółdzielnie, i przygotowanie koncepcji narodowej strategii odrodzenia i rozwoju polskiej spółdzielczości. Anna Szustek do narodowej strategii odrodzenia i rozwoju spółdzielczości włącza ideę budowania skłonności Polaków do oszczędzania i inwestowania, szczególnie w mniej zamoznych grupach społecznych. Państwo polskie staje przed podjęciem decyzji o strategicznym charakterze, jaką jest wyprowadzenie sektora spółdzielczego z obecnej zapaści i stworzenie warunków rozwoju dla polskich kooperatyw, wzorem państw Zachodniej Europy. W przyszłości – rekomenduje Autorka – spółdzielczość powinna mieć konstytucyjną ochronę państwa, jak np. Włochy i Hiszpania.

Mimo upływu 30 lat od wprowadzenia nowego modelu ustrojowego, aktywizacja obywateli jest niezmiennie ważnym zadaniem społeczeństwa i państwa. Jak wynika z analizy statystyki publicznej przedstawionej w niniejszej publikacji przez K. Goś-Wójcicką i T. Sekułę, w latach 1989–2018 miało miejsce kilkakrotne zwiększenie liczby fundacji, stowarzyszeń i związków zawodowych. Aktywność społeczną mierzoną członkostwem w organizacjach społeczeństwa obywatelskiego deklaruje ok. 30% ogółu społeczeństwa powyżej 16 roku życia, wolontariat dla organizacji non profit lub spółdzielni świadczy 16,6% mieszkańców Polski w wieku 16 lat i powyżej. Z pewnością można więc mówić o zdecydowanej poprawie wskaźników zaangażowania obywatelskiego po 1989 r. Wydaje się jednak, że w społeczeństwie tkwią wciąż duże rezerwy niezagospodarowanej energii społecznej, która czeka na uruchomienie.

Galia Chimiak w tekście *Umiędzynarodowie-
nie dziedzictwa ruchu społecznego i NSZZ Solidarność*

a rozwój inicjatyw na rzecz współpracy ponadnarodowej zwraca uwagę na jeszcze inny wymiar organizowania się społeczeństwa – aktywność skierowaną na pomoc poza granicami kraju. Autorka dowodzi, że kluczowe dla nadania biegu dzisiejszym niezależnym organizacjom w Polsce na rzecz pomocy humanitarnej i rozwojowej było doświadczenie wewnętrzne, inspirowane dziedzictwem Solidarności. Zwraca uwagę na pionierską rolę Postania I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ Solidarność do ludzi pracy Europy Wschodniej z września 1981 r. w podjęciu po 1989 r. samorządnej i niezależnej od darczyńców z Zachodu współpracy z państwami Europy Środkowo-Wschodniej w celu podzielenia się doświadczeniami i osiągnięciami polskich reform ustrojowych, rozwijania pomocy humanitarnej, współpracy transgranicznej i rozwojowej przez polskie środowiska obywatelskie. Autorka określa je mianem endogennego umiędzynarodowienia Solidarności i wskazuje na znaczenie polskich organizacji społecznych i misji katolickich na świecie oraz wolontariuszy i organizacji społecznych młodej Polonii w upowszechnianiu dziedzictwa Solidarności.

Obserwacja statystyczna tego nurtu niezależnych inicjatyw obywatelskich w Polsce zdaje się wskazywać, że mamy do czynienia z trwałym zjawiskiem zaangażowania we współpracę międzynarodową. W 2016 r. ok. 6% polskich organizacji non profit deklarowało zagraniczny profil działalności. Jak pisze G. Chimiak, „co istotne, z biegiem lat obserwuje się, że organizacje działające w wymiarze międzynarodowym coraz częściej angażują się również na poziomie regionalnym i lokalnym w Polsce”. Autorka dodaje, że ta część sektora obywatelskiego pozostaje bardzo ważnym partnerem Programu Rządowego „Polska Pomoc” i „aktywnie współuczestniczy w dialogu obywatelskim z Ministerstwem Spraw Zagranicznych przy ustalaniu priorytetów tego programu współpracy dwustronnej”. W tekście przypomniano wystąpienie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej

Lecha Kaczyńskiego podczas Debaty Ogólnej na 61 sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ w 2006 r., który w nawiązaniu do polskiego doświadczenia Związku i ruchu Solidarność mówił o nadrzędnej wartości solidarności dla ładu społecznego w skali globalnej. „My, Polacy, postrzegamy globalne partnerstwo na rzecz rozwoju [...] właśnie przez pryzmat naszych doświadczeń historycznych – doświadczeń ruchu Solidarność. Polski ruch Solidarność wyrósł z idei, która jest uniwersalną wartością dla różnych kultur, religii i tradycji [...]. Trudno kwestionować obawy [...] przed nowym podziałem świata – na państwa coraz bogatsze i państwa skazane na pogłębiającą się biedę. Odpowiedzią na ten stan rzeczy musi być globalna solidarność. [...] to wspólne przeciwstawianie się powstawaniu nowych »żelaznych kurtyn« i »murów« – politycznych, ekonomicznych, cywilizacyjnych; a jednocześnie to poszanowanie godności każdego człowieka, jego niezbywalnego prawa do wolności”.

Należy zauważyć, że zaangażowanie polskiego społeczeństwa obywatelskiego na rzecz współpracy ponadnarodowej jest jeszcze jednym wymiarem umiędzynarodowienia dorobku Solidarności. J. Wrątny i B. Fedyszak-Radziejowska zwrócili wcześniej uwagę na znaczenie „S” w obronie praw pracowniczych w skali międzynarodowej poprzez uczestnictwo Związku w Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych, instytucjach UE oraz gremiach partycypacyjnych, takich jak rady zakładowe tworzone w międzynarodowych koncernach i przedsiębiorstwach.

W rozdziale *Rozwój dialogu obywatelskiego po 1989 r.* Wojciech Misztal podkreśla rosnące znaczenie instytucji dialogu obywatelskiego jako nowego kanału komunikacji między państwem i organizacjami społeczeństwa obywatelskiego w zakresie negocjowania i regulowania kwestii społecznych i gospodarczych wykraczających poza sferę stosunków pracy. Autor wskazuje, że pierwszą instytucją dialogu obywatelskiego była

Rada Działalności Pożytku Publicznego oraz wojewódzkie, powiatowe i gminne rady działalności pożytku publicznego powołane na mocy ustawy o pożytku publicznym i o wolontariacie z 2003 r. W. Misztal wskazuje na trudności z urzeczywistnieniem w praktyce dialogu obywatelskiego. Jednym z ograniczeń rozwoju dialogu obywatelskiego jest bariera reprezentatywności. Autor zwraca uwagę na mankamenty funkcjonowania rad działalności pożytku publicznego w dotychczasowym kształcie, w szczególności na ograniczoną reprezentatywność organizacji pozarządowych w tych radach. Jego zdaniem dialog obywatelski mógłby ulec zdynamizowaniu, co wymaga właściwej infrastruktury komunikacji, tj. przestrzeni oraz kanałów uczestnictwa, takich jak media obywatelskie, które mogłyby zapewniać budowanie opinii społecznej m.in. w sprawach tak fundamentalnych, jak zdefiniowanie, co jest dobrem wspólnym, a co dobrem publicznym,

Zdaniem W. Misztala właściwą odpowiedzią na trudności z urzeczywistnieniem w praktyce dialogu obywatelskiego jest przygotowywana przez rząd reforma instytucji dialogu obywatelskiego i powstanie w niedalekiej przyszłości Rady Dialogu Obywatelskiego, która poszerzy reprezentatywność organizacji społecznych o nowe organizacje niepaństwowe reprezentujące interesy szerszych grup społeczeństwa. Jak podkreśla, dzięki temu taka przyszła Rada Dialogu Obywatelskiego może stać się silnym forum dialogu i negocjacji między przedstawicielami organizacji obywatelskich a władzami państwa. Utworzenie Rady Dialogu Obywatelskiego opartej na szerszej reprezentacji społecznej jest tym ważniejsze, że dotychczas „tworzące się demokratyczne państwo polskie, kształtując przestrzeń dla niezależnej aktywności społecznej i obywatelskiej, nie potrafiło włączyć obywateli do zasadniczego nurtu zmian systemowych”.

Autor dowodzi, że „polskie społeczeństwo obywatelskie nie znalazło w sobie po 1989 r. mechanizmów ujawniania i uzgadniania interesów. Nie ma konsensu

ani co do pozytywnej treści wspólnego dobra, ani co do tego, jakie instytucje powinny służyć jego realizacji. Rodzi to pytanie, wokół jakich interesów społecznych i gospodarczych powinno się dziś organizować społeczeństwo obywatelskie”. Wojciech Misztal podkreśla, że udział w różnorodnych formach dialogu obywatelskiego ma wpływ na zwiększenie zaangażowania społeczeństwa w sprawy pozasobiste tak na szczeblu krajowym, jak i lokalnym.

Różnicowanie się modeli partycypacji obywatelskiej pod wpływem zmian technologicznych i wyłaniania się nowych form organizacyjnych uczestnictwa społecznego nie opartych na członkostwie i ukierunkowanych na sprawy dnia codziennego i kwestie lokalne stanowi temat rozdziału Joanny Szegdy pt. *Media obywatelskie narzędziem edukacji publicznej*. Autorka zwraca uwagę, że media społeczne, z uwagi na swoją funkcję informacyjną i znaczącą rolę w tworzeniu przestrzeni dla debaty publicznej, a także ze względu na swą różnorodność i wielość form przekazu, mogą stanowić cenny kanał uczestnictwa społecznego, zwłaszcza na szczeblu lokalnym. Ten szczególny zasób czy kapitał mediów obywatelskich jest na razie słabo wykorzystany. Zdaniem Autorki, do rozwoju tej grupy mediów potrzebne jest wsparcie publiczne. Dodajmy, że takie wsparcie jest już dostępne w ramach realizowanego obecnie programu rządowego, o czym piszą P. Gliński i W. Kaczmarczyk.

J. Szegda zwraca uwagę na szczególną rolę mediów obywatelskich jako miejsca debaty publicznej na tematy dotyczące spraw lokalnych. Zindywidualizowany przekaz tych mediów, poszerzający ofertę mediów mainstreamowych, może stanowić dla odbiorców mediów obywatelskich bodziec do włączenia się w sprawy publiczne. Autorka dostrzega potencjalnie pozytywną rolę mediów społecznych jako przestrzeni neutralnej (niepolitycznej i niekomercyjnej), szczególnie wobec grup odbiorców, którzy nie korzystają z mediów

mainstreamowych, np. młodzieży oraz osób skoncentrowanych wyłącznie na sprawach życia codziennego, które ich bezpośrednio dotyczą.

Jak zastrzega Autorka, dziennikarstwo uczestniczące nie jest przy tym panaceum na niską aktywność społeczną. „Badania nad dziennikarstwem uczestniczącym pokazały, że nie jest to zjawisko automatycznie skutkujące wzrostem uczestnictwa w sferze publicznej”.

W kolejnej części publikacji przedstawiono zadania krajowej polityki rządowej na rzecz wzmocnienia organizacji obywatelskich. Autorami tekstów są: Wicepremier – Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Piotr Gliński oraz Dyrektor Narodowego Instytutu Wolności-Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego, Wojciech Kaczmarczyk; Minister Funduszy i Polityki Regionalnej – Małgorzata Jarosińska-Jedynak i Minister Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej – Marlena Małąg.

Piotr Gliński i Wojciech Kaczmarczyk przedstawili główne kierunki polityki proobywatelskiej rządu, w szczególności reformy prawno-ustrojowe i programowe wprowadzane w latach 2016–2020. Ich celem jest zwiększenie podmiotowości organizacji społeczeństwa obywatelskiego i roli w polskiej polityce. Do najważniejszych zmian instytucjonalnych na rzecz stabilizacji i rozwoju zorganizowanej działalności obywatelskiej i wolontariatu Autorzy zaliczają utworzenie Komitetu ds. Pożytku Publicznego jako nowego organu administracji rządowej ds. programowania, koordynowania i organizowania współpracy organów administracji publicznej i podmiotów działających w sferze pożytku publicznego. Do zarządzania programami rządowymi powołano nową rządową agencję wykonawczą – Narodowy Instytut Wolności-Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego (NIW-CRSO). W analizowanym okresie NIW-CRSO przygotował i wdrożył trzy nowe programy rządowe, rozszerzył zasięg działania dotychczasowego Funduszu Inicjatyw Obywatelskich, podwoił jego kapitał, powołał nowy Fundusz Wspierania Rozwoju

Społeczeństwa Obywatelskiego, a obecnie trwają prace nad trzema kolejnymi programami.

Dzięki nowym programom państwa zasadniczo zwiększył się zakres form współdziałania administracji rządowej z organizacjami społecznymi. Wprowadzone instrumenty prawne, ekonomiczne i instytucjonalne służyły wzmocnieniu relacji władz rządowych szczebla krajowego z organizacjami obywatelskimi. Przed wejściem w życie analizowanych programów organizacje społeczeństwa obywatelskiego na mocy Ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie z 2003 r. związane były głównie ze szczeblem lokalnym systemu politycznego, tj. aparatem administracji samorządowej, gdyż ustawa z 2003 r. umożliwiła włączenie organizacji obywatelskich do współrealizacji zadań publicznych oraz określiła formy współdziałania organizacji non profit z władzami samorządowymi.

Nowa polityka państwa, wdrażana po 2015 r., stanowi pierwsze od czasu wejścia w życie Ustawy o pożytku publicznym i o wolontariacie tak szerokie rozwiązanie systemowe. Ma ono służyć lepszemu wykorzystaniu możliwości sektora obywatelskiego w poprawie warunków życia społeczeństwa poprzez wypełnianie funkcji usługowych. Chodzi też o dowartościowanie organizacji non profit w tworzeniu polityki.

Te inicjatywy polityczne na rzecz organizacji społeczeństwa obywatelskiego dowodzą, że państwo doceeniło tradycje społecznikowskie i obywatelskie. Przykładem tego rodzaju zwrotu w polityce publicznej wobec społeczeństwa obywatelskiego jest umożliwienie dostępności do funduszy publicznych niewielkim organizacjom lokalnym, np. Kołom Gospodyń Wiejskich, i dokapitalizowanie organizacji świadczących usługi społeczne.

Podjęto także działania na rzecz zmniejszania barier instytucjonalno-prawnych w działalności organizacji obywatelskich. Jak piszą obaj Autorzy, „w ten sposób rząd realizuje zapowiedzi równoważenia sektora. Nowe

strumienie finansowania dedykowane są szczególnie ważnym dla sektora obywatelskiego organizacjom: lokalnym organizacjom strażniczym, mediom obywatelskim, organizacjom eksperckim, ruchowi harcerskiemu, uniwersytetom ludowym, a w bliskiej perspektywie także organizacjom świadczącym usługi różnych form poradnictwa, m.in. obywatelskiego, prawnego, rodzinnego, konsumenckiego, prozdrowotnego”.

Przedstawione przez Piotra Glińskiego i Wojciecha Kaczmarczyka główne kierunki polityki proobywatelskiej rządu wskazują, że dobiega końca czas, w którym funkcje społeczne i publiczne organizacji obywatelskich na szczeblu krajowym były niedookreślone. Zmniejszanie asymetrii w dostępie do środków publicznych, a także pozostałe przedstawione w tekście mechanizmy polityki na rzecz wzmocnienia pozycji organizacji społeczeństwa obywatelskiego w społeczeństwie i w polityce pozwalają wnioskować, że udział sektora obywatelskiego jako dostawcy usług społecznych oraz jego wpływ na proces podejmowania decyzji dotyczących spraw publicznych będzie stopniowo wzrastał.

Zachęcaniu do uczestnictwa służą także nowe programy rządowe wzmacniania wolontariatu długoterminowego (Korpus Solidarności – Program Wspierania i Rozwoju Wolontariatu Długoterminowego na lata 2018–2030 i Rządowy Program Wsparcia Rozwoju Organizacji Harcerskich i Skautowych). Chodzi o pobudzenie aktywności społecznej na rzecz osób nieznanymi w ramach działań organizacji obywatelskich. Jak wskazali w tekście Katarzyna Goś-Wójcicka i Tomasz Sekuła, skala polskiego wolontariatu sformalizowanego jest wprawdzie znacząca i niewiele odbiega od średniej dla UE, niemniej jest ponad dwukrotnie niższa niż poziom zaangażowania nieformalnego na rzecz przyjaciół, sąsiadów, znajomych oraz ochrony środowiska naturalnego.

Znaczące miejsce w realizowanych obecnie programach rządowych zajmuje rozbudowa dialogu obywatelskiego i poszerzanie kanałów uczestnictwa w sferze

społecznej i publicznej. W tym kontekście należy podkreślić wagę powołania Rady Dialogu z Młodym Pokoleniem. Rada umożliwi ludziom młodym prezentowanie swoich postulatów wobec administracji rządowej. Ponadto – jak piszą Autorzy – „Strona pozarządowa istniejącej od 2004 roku Rady Działalności Pożytku Publicznego (RDPP), licząca w 2015 roku 11 osób, została poszerzona do 22 przedstawicieli organizacji obywatelskich w 2016 roku i 25 w nowej kadencji Rady, która zaczęła się w 2018 roku. Formuła pracy Rady została poszerzona. Opiniuje projekty legislacji przedłożone jej przez Przewodniczącego, innych ministrów, ale przygotowuje opinie także z własnej inicjatywy. Poszerzony został zakres merytorycznej pracy zespołów problemowych Rady. Zespół do spraw społecznych poszerzył zakres o sprawy rodziny i dziedzictwa narodowego. Powstały nowe zespoły ds. partycypacji osób starszych oraz mateczników patriotyzmu i kultury ludowej. Zespół ds. komunikacji społecznej podjął współpracę z władzami mediów publicznych, które w 2020 roku zaowocują większą obecnością tematyki społeczeństwa obywatelskiego i działalności organizacji pozarządowych oraz wolontariatu w agencji publicznych anten, w szczególności mediów regionalnych”.

Nowym kanałem partycypacji w ramach dialogu obywatelskiego jest też ustanowienie Rady Dialogu Obywatelskiego w strukturze RDPP w 2019 r. Obecnie RDPP prowadzi prace nad koncepcją przyszłej RDO, która będzie dysponować większymi kompetencjami (na wzór Rady Dialogu Społecznego) i charakteryzować się szerszą reprezentacją środowisk obywatelskich.

Polityka Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej (MFIPR), które koordynuje programy współfinansowane ze środków polityki spójności UE, silnie koncentruje się na działaniach wzmacniających kompetencje sektora obywatelskiego w zakresie konsultowania i uzgadniania polityk publicznych i współrealizowania zadań publicznych. Minister Małgorzata Jarosińska-Jedynak podkreśla,

że „doświadczenia tej perspektywy [finansowej UE 2014–2020], na przykładzie Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój, pokazują dużą aktywność organizacji społeczeństwa obywatelskiego w ubieganiu się o dofinansowanie realizacji projektów. W samym tylko POWER podmioty trzeciego sektora realizują projekty o wartości ok. 15% wszystkich umów, przy czym jeżeliby wyłączyć z analizy projekty o charakterze pozakonkursowym, które cechuje występowanie z góry określonego beneficjenta, udział projektów NGO w realizacji pozostałej puli projektów sięga blisko 1/3 ich wartości”. Wartość projektów realizowanych przez organizacje obywatelskie wynosi ok. 2,7 mld PLN zaś udział podmiotów obywatelskich jest dominujący w realizacji polityki społecznej w ramach POWER.

Do priorytetów MFiPR w zakresie współdziałania z sektorem obywatelskim należy włączanie organizacji pozarządowych do współwykonawstwa projektów podejmowanych przez Ministerstwo i realizacja Programu Współpracy Partnerskiej z ich udziałem. Ważnym kanałem partycypacji i współdziałania ze strukturami społeczeństwa obywatelskiego przy Ministrze Funduszy i Polityki Regionalnej jest Rada Dostępności oraz Partnerstwo na rzecz Dostępności ds. realizacji Rządowego Programu Dostępność Plus z 2018 r. i ustawy z 2019 r. dotyczącej zapewnienia dostępności osobom o szczególnych potrzebach. Należy podkreślić, że Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej udzieliło pomocy na zwiększenie potencjału instytucjonalnego i eksperckiego 20 organizacjom non profit specjalizującym się w prowadzeniu audytów dostępności inwestycji infrastrukturalnych oraz innych produktów i usług publicznych.

Autorka zalicza konsultacje społeczne do ważnych obszarów współdziałania krajowych polityk rządowych z gremiami obywatelskimi. Przykładem dobrego współdziałania są projekty konkursowe Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej, które służą podnoszeniu kompetencji eksperckich działaczy obywatelskich

w odniesieniu do stanowienia prawa, monitorowania prawa krajowego i poprawy efektywności konsultacji społecznych oraz monitoringu społecznego jednostek samorządu terytorialnego w zakresie planowania i zagospodarowania przestrzennego.

Minister M. Jarosińska-Jedynak zwraca uwagę, że w obecnej perspektywie finansowej UE (2014–2020) zadania wzmocnienia procesu konsultacji społecznych w dziedzinie planowania i zagospodarowania przestrzennego powierzono ponad 4,5 tys. organizacji obywatelskich. Ich zadaniem jest merytoryczne wsparcie 500 gmin w kraju w przygotowaniu i przeprowadzeniu pogłębionych konsultacji społecznych. Rezultatem analizowanych projektów będą konsultacje dotyczące planowania przestrzennego przeprowadzone we współpracy z organizacjami non profit oraz przeszkolenie około 1000 pracowników gmin w partycypacyjnym tworzeniu dokumentów planistycznych. Działacze organizacji obywatelskich brali też udział w licznych pogłębionych konsultacjach dotyczących dokumentów planistycznych przygotowanych przez jednostki samorządu terytorialnego.

Zdaniem Autorki, konsultacje społeczne z udziałem sektora obywatelskiego powodują „wzrost liczby mieszkańców biorących udział w tworzeniu dokumentów planistycznych. Jednocześnie umożliwiają zwiększenie zaangażowania organizacji pozarządowych w procesy planistyczne po stronie interesariuszy”. W związku z tym, że w krajowych politykach rządowych dostrzega się potrzebę inicjowania konsultacji na wcześniejszych etapach procesu legislacyjnego, wykorzystania aktywnych form informowania, bardziej precyzyjnego adresowania akcji informacyjnej do odbiorców na poziomie językowym i doboru kanałów komunikacji, rola sektora obywatelskiego zwiększa się w procesie konsultacji społecznych, które wymagają coraz większej indywidualizacji działań wobec odbiorców, dopasowania narzędzi do poszczególnych grup mieszkańców i ich potrzeb.

Krajowa polityka rządowa w ramach projektów POWER umożliwi aktywny udział organizacji obywatelskich także w kształtowaniu polityki zdrowotnej. Przykładem są konsultacje społeczne ws. działań administracji państwowej w ochronie zdrowia. W konsultacjach uczestniczyło ok. 100 organizacji pacjentów. Ich rezultatem było przygotowanie rozwiązań organizacyjno-prawnych zgodnych z potrzebami pacjentów i służących respektowaniu ich praw.

M. Jarosińska-Jedynak podkreśla ważny udział organizacji non profit w projektach konkursowych Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej dotyczących aktywizacji społecznej i zawodowej osób młodych, w tym budowania kompetencji społecznych przydatnych na rynku pracy. Takie funkcje pełni m.in. Program *Młodość solidarna w działaniu*, który obejmuje osoby młode z niepełnosprawnościami.

Autorka zwraca uwagę na znaczenie instrumentu finansowego dla organizacji społecznych w ramach POWER, w postaci Funduszu Przedsiębiorczości Społecznej. Celem Funduszu jest zwiększenie potencjału ekonomicznego organizacji gospodarki społecznej poprzez wzrost ich wskaźnika zatrudnienia i przyrost dochodów. Organizacje gospodarki społecznej na preferencyjnych warunkach mają dostęp do pożyczek na uruchomienie działalności i pożyczek na prowadzenie przedsiębiorstwa społecznego, a finansowane w ramach Funduszu ośrodki wsparcia ekonomii społecznej oferują usługi doradcze dotyczące zakładania przedsiębiorstw społecznych i doradztwo biznesowe dla prowadzących firmy społeczne.

W perspektywie finansowej 2021–2027 celem polityki Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej wobec sektora obywatelskiego będzie, jak dotychczas, podtrzymanie partnerskich relacji z organizacjami społecznymi i włączanie organizacji społeczeństwa obywatelskiego we wdrażanie programów operacyjnych i projektów, w szczególności adresowanych do osób nieaktywnych zawodowo. Jak pisze Autorka: „Szczególnym obszarem,

gdzie organizacje obywatelskie mogą odegrać niezastąpioną rolę, jest polityka społeczna w zakresie włączenia społecznego. W ramach przygotowywanych obecnie programów operacyjnych Rząd będzie zabiegał o kontynuację wsparcia ze środków funduszy strukturalnych na rzecz rozwoju ekonomii społecznej, aktywizacji społecznej i zawodowej osób wykluczonych oraz członków ich rodzin, a także poprawy dostępności do usług publicznych dla osób z niepełnosprawnościami i osób starszych”. Minister M. Jarosińska-Jedynak zauważa, że projekty rozporządzeń na kolejną perspektywę finansową Unii Europejskiej pozwalają sądzić, że organizacje non profit, które będą realizować zadania w ramach głównych polityk publicznych Europejskiego Funduszu Społecznego (Plus), będą mogły korzystać ze wsparcia pośredniego, zwłaszcza na podnoszenie kompetencji realizatorów polityk publicznych. Autorka zapowiada, że w przygotowaniu nowych programów operacyjnych Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej uwzględni potrzeby edukacyjne organizacji społecznych w ramach celu szczegółowego EFS+ dotyczącego wspierania uczenia przez całe życie.

Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej (MRPiPS) prowadzi działania o charakterze programowo-regulacyjnym adresowane do organizacji gospodarki społecznej. Minister Marlena Maląg wskazuje na kluczowe znaczenie Strategii Odpowiedzialnego Rozwoju i Krajowego Programu Rozwoju Ekonomii Społecznej do 2023 roku jako fundamentu, który wyznacza kierunki rozwoju dla podmiotów gospodarki społecznej i ich otoczenia instytucjonalnego. W opinii M. Maląg, w ostatnim okresie do ważnych zmian instytucjonalnych w polityce krajowej wobec organizacji ekonomii społecznej należy zaliczyć powołanie w początku 2020 r. Pełnomocnika Rządu do spraw Ekonomii Społecznej i Solidarnej w randze wiceministra Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. W przygotowaniu MRPiPS i partnerów społecznych jest też projekt ustawy o ekonomii społecznej i solidarnej. Celem regulacji jest wypracowanie definicji ustawowej podmiotów ekonomii społecznej,

określenie form organizacyjno-prawnych oraz funkcji społecznych i gospodarczych tych organizacji oraz narzędzi wspomagających rozwój sektora gospodarki społecznej.

Minister Małąg do priorytetów polityki MRPiPS wobec organizacji ekonomii społecznej zalicza wzmocnienie roli fundacji, stowarzyszeń i spółdzielni socjalnych jako pracodawców i dostawców usług społecznych adresowanych do ogółu gospodarstw domowych, niezależnie od poziomu dochodów, w szczególności osób starszych i rodzin z dziećmi. W ocenie Minister realizacji efektywnej polityki rządu wobec rodziny sprzyja utworzenie nowej instytucji lokalnej polityki społecznej – Centrów Usług Społecznych (CUS). Centra Usług Społecznych stanowią nowe ważne narzędzie integracji i rozwoju lokalnych usług społecznych, dostępnych niezależnie od cenzusu majątkowego oraz usług rynku pracy i zatrudnienia na poziomie lokalnym. Należy wskazać, że ustawa o realizowaniu usług społecznych przez Centra Usług Społecznych jest inicjatywą ustawodawczą Prezydenta Andrzeja Dudy. Ustawa została jednogłośnie przyjęta przez Sejm (z jednym głosem wstrzymującym), a jej przepisy weszły w życie 1 stycznia 2020 r.

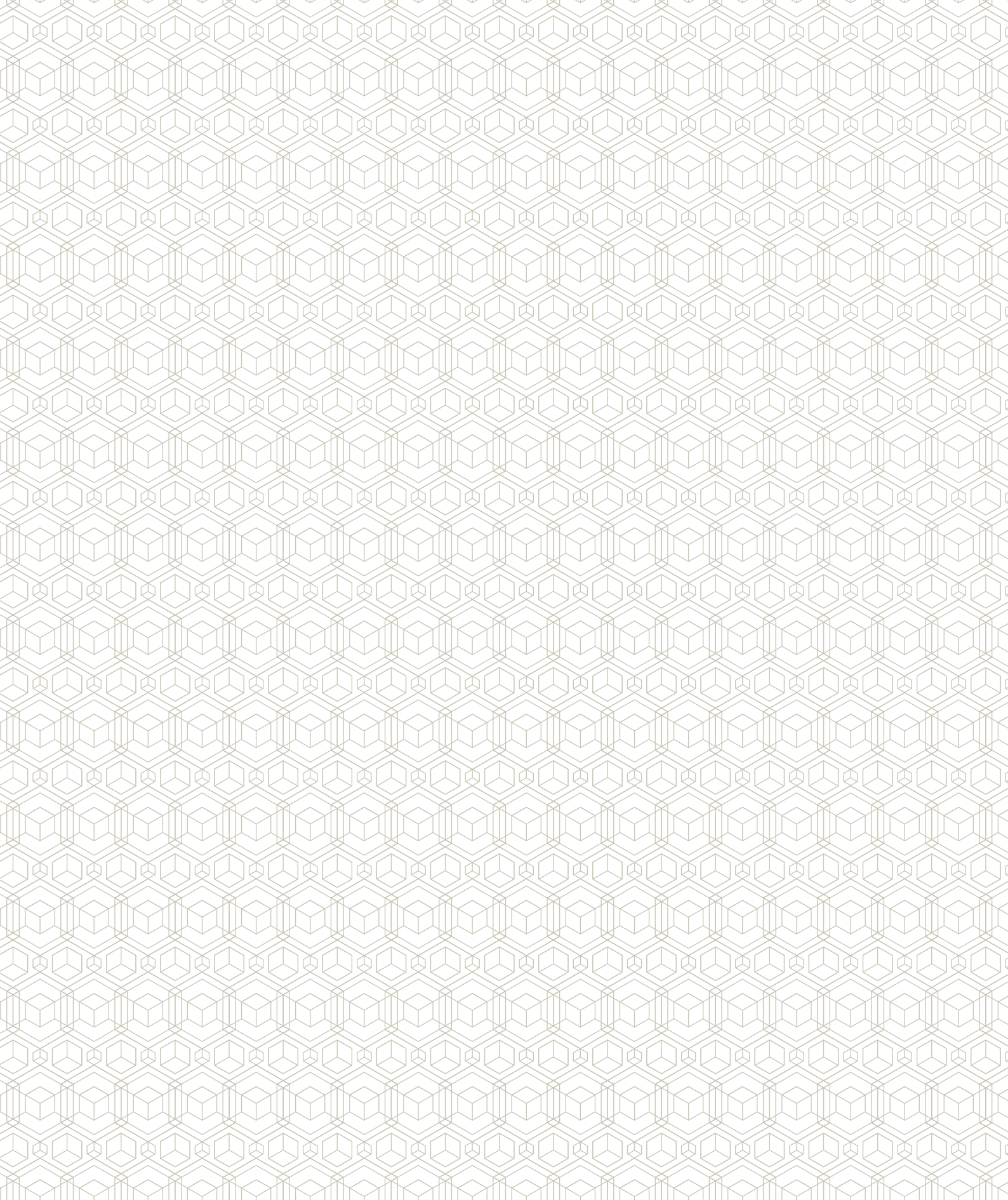
Autorka przedstawia kierunki polityki państwa wobec organizacji gospodarki społecznej na nadchodzący okres: „Zaplanowanie interwencji publicznej stymulującej rozwój aktywności PES [przedsiębiorstw ekonomii społecznej – przyp. EL] w obszarze usług społecznych oznacza m.in. zapewnienie odpowiedniego wsparcia infrastrukturalnego dla PES realizujących usługi społeczne na obszarach marginalizowanych i tracących funkcje społeczno-gospodarcze, zgodnie z Krajową Strategią Rozwoju Regionalnego, oraz wspieranie świadczenia usług w formule »wiązek usług«, czyli pakietów usług adresowanych do konkretnych grup odbiorców. Powinny być wspierane także PES, które realizują różne funkcje usługowe, np. prowadzą warsztaty terapii zajęciowej oraz działalność gospodarczą, zapewniając przepływ uczestników do zatrudnienia”.

Zachęcaniu do kooperacji i przedsiębiorczości mają także służyć koordynowane przez Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej oraz Regionalne Ośrodki Polityki Społecznej działania adresowane do dzieci i młodzieży. Zdaniem Minister Małąg, „jednym z najistotniejszych punktów na mapie edukacyjnej w tym obszarze jest bez wątpienia spółdzielczość uczniowska”.

Słowa wdzięczności i serdeczne podziękowanie kieruję pod adresem s. Edyty Pietrzak CSFN ze Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu – Prowincji Warszawskiej za udostępnienie zdjęć i facsimiliów dokumentów dotyczących działalności wychowawczej i edukacyjnej Zgromadzenia Sióstr Nazaretanek w Warszawie w okresie wojny i okupacji oraz w latach tużpowojennych. O. dr. Andrzejowi Zajączowi OFMConv składam serdeczne podziękowanie za udostępnienie fragmentu Kroniki Klasztoru OO. Franciszkanów w Krakowie na temat uratowania przez nich dzieł S. Wyspiańskiego i J. Mehoffera z Bazyliki Franciszkańskiej podczas II wojny światowej. Panu dr inż. Mieczysławowi Grodzkiemu, Prezesowi Krajowej Rady Spółdzielczej, dziękuję za udostępnienie dokumentacji i fotografii ze zbiorów Muzeum Historii Spółdzielczości. Panu Konradowi Malcowi dziękuję, że podjął się trudu wyboru dokumentów i zdjęć prezentujących działalność spółdzielczą w Stuleciu odzyskania Niepodległości. Podziękowanie kieruję także do Pani Bożeny Danielskiej, zastępcy Dyrektora Muzeum Karkonowskiego w Jeleniej Górze, za bezpłatne udostępnienie do publikacji wizerunków dwóch obrazów Włastimila Hofmana ze zbiorów Muzeum. Ks. dr. Janowi Handerkowi SDB, Prezesowi Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego Młodzi Światu z Krakowa, dziękuję za udostępnienie fotografii z działalności SWM oraz Pani Marzenie Matyjas, która dokonała wyboru zdjęć z działalności Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego w wielu państwach świata.

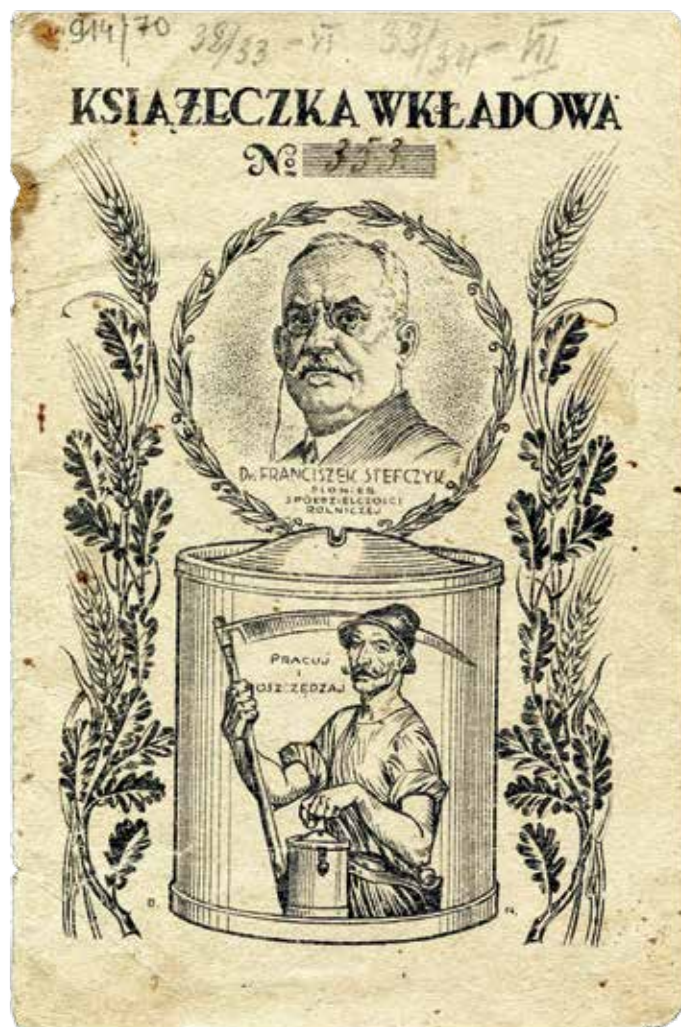
Zachęcam do lektury.

Ewa Leś





Aktywni obywatele w II Rzeczypospolitej (1918–1939)



Książeczka wkładowa Kasy Stefczyka z portretem założyciela ruchu spółdzielczych kas oszczędnościowo-kredytowych i wybitnego działacza spółdzielczego i państwowego pierwszych lat niepodległości, Franciszka Stefczyka (1861–1924)

FOT. MUZEUM HISTORII SPÓŁDZIELCZOŚCI PRZY KRAJOWEJ RADZIE SPÓŁDZIELCZOŚCI (DALEJ MHS KRS)

ADAM PIECHOWSKI

Polska spółdzielczość od pierwszych lat niepodległości. Mało znana historia samoorganizacji społeczno-gospodarczej

Pierwsza polska organizacja mająca wiele cech współczesnych spółdzielni – Hrubieszowskie Towarzystwo Rolnicze Ratowania się Wspólnie w Nieszczęściach – została założona już w 1816 r. przez Stanisława Staszica (Z. Chyra-Rolicz, 2004). Natomiast regularna spółdzielczość pojawiła się na naszych ziemiach, tak jak w całej Europie, w połowie XIX w. Na Zachodzie kontynentu następował wówczas rozkwit ruchów samoobrony społecznej i samopomocy ekonomicznej wśród ludności dotkniętej bolesnymi dla słabszych grup efektami rewolucji przemysłowej, a pośród tych ruchów ważne miejsce zajęła właśnie spółdzielczość. Jej rozwój odbywał się w warunkach powszechnie wówczas panującej gospodarki kapitalistycznej, jednak w ramach odmiennych systemów prawnych poszczególnych państw – w bardzo zróżnicowanych warunkach gospodarczych, społecznych i politycznych. Na ziemiach polskich podzielonych pomiędzy Rosję, Austrię i Prusy oznaczało to odmienne legislacje, tradycje i uwarunkowania ekonomiczne w każdym z zaborów. Spółdzielnie rozwijały się wśród

chłopów, robotników, drobnych i średnich przedsiębiorców – rzemieślników i kupców. Polską specyfiką był szeroki udział tworzącej się wówczas inteligencji, a nawet ziemian, i powszechne nadanie spółdzielczym inicjatywom charakteru narodowo-patriotycznego. To właśnie sprawiło, że spółdzielczość w znacznym stopniu przyczyniła się do odzyskania niepodległości w 1918 r., wśród działaczy niepodległościowych zaś było wielu spółdzielców. Znaleźli się oni również wśród licznych prominentnych polityków II Rzeczypospolitej. Spółdzielnie – o czym często się dziś zapomina – zajmowały ważne miejsce w życiu społeczno-gospodarczym niepodległej Polski.

Spółdzielcze korzenie

Europejska spółdzielczość wyrastała z trzech wielkich prądów ideologicznych i tradycji. Pierwszy z nich, wywodzący się z idei socjalistycznych (a w zasadzie socjalizmu utopijnego i szczególnie myśli Roberta Owena),



**Zarząd i rada nadzorcza Chrześcijańskiego Spółdzielczego Towarzystwa Spożywców
we wnętrzu sklepu w Żarkach**

FOT. MHS KRS

zwany nurtem rocdelskim, podkreślał kluczową rolę spółdzielni w całościowej przebudowie istniejącego społeczeństwa, czy to przez ewolucję, czy drogą rewolucji. Dwa pozostałe nurty – liberalny, zapoczątkowany przez Hermanna Schulzego-Delitzscha, oraz solidarystyczno-chrześcijański, którego najwybitniejszym przedstawicielem był Friedrich Wilhelm Raiffeisen, nie miały już takich ambicji. Swoje zadania pragnęły realizować w ramach zastanego systemu i działać na rzecz poprawy jego funkcjonowania. Choć punktem wyjścia dla wszystkich tych nurtów były zupełnie odmienne założenia ideowe, wszystkie kładły nacisk na samopomoc, współdziałanie, wspólnotę celów i wysiłków. Na

ziemiach polskich, w dużym uproszczeniu oczywiście, powiązać można nurt socjalistyczny z zaborem rosyjskim, liberalny z zaborem pruskim, zaś nurt spółdzielczości nawiązujący do solidaryzmu chrześcijańskiego – z zaborem austriackim.

Za najstarszą polską spółdzielnię uchodzi powstałe w 1861 r. Towarzystwo Pożyczkowe dla Przemysłowców miasta Poznania. Rok później założony został podobny bank w Brodnicy (istniejący do dzisiaj). Na tych terenach, stosunkowo dobrze rozwiniętego pod względem gospodarczym zaboru pruskiego, szczególnie żywe były idee pracy organicznej, głoszone przez takich społeczników i myślicieli jak Karol Marcinkowski, Karol Libelt



Kurs dla spółdzielców wojskowych w Krakowie, 3–5 listopada 1932 r.

FOT. MHS KRS



Ks. Prałat Wacław Bliziński, twórca „wzorowej wsi spółdzielczej” w Liskowie, działacz polityczny w okresie II RP, w otoczeniu członków zarządu spółdzielni rolniczo-handlowej w Liskowie

FOT. MHS KRS



Jesienny Zjazd Delegatów Społem Okręgu Siedleckiego, Sokołów Podlaski,
30 października 1938 r. W tle młyn parowy Społem

FOT. MHS KRS





Stanisław Wojciechowski (1869–1953), jeden z twórców polskiej spółdzielczości spożywców, badacz spółdzielczości, polityk, prezydent RP – podczas przemówienia na zjeździe Społem w 1936 r.

FOT. MHS KRS

i Maksymilian Jackowski. Zbieżne z nimi były działania podejmowane przez pionierów tutejszej spółdzielczości – Mieczysława Łyskowskiego, a zwłaszcza słynnych wielkopolskich kapłanów, ks. Augustyna Szamarzewskiego i jego następców, ks. Piotra Wawrzyniaka i ks. Stanisława Adamskiego. Za szczególnie przystające do tutejszych warunków uznali oni – oparte na liberalnym modelu rozpropagowanym przez niemieckiego prawnika H. Schulzego-Delitzscha – banki spółdzielcze, zwane bankami ludowymi, towarzystwami pożyczkowymi, spółkami zarobkowymi itp. Były one głównie zakładane przez średnio zamożnych rzemieślników, chłopów, drobnych przedsiębiorców, przede wszystkim dla udzielania sobie kredytów przeznaczonych na rozwój własnych warsztatów, gospodarstw czy przedsiębiorstw. Nieco później pojawiły się innego typu spółdzielnie – rolniczo-handlowe, nazywane tu „Rolnikami”, parcelacyjne, mleczarskie, w miastach – pierwsze mieszkaniowe. W warunkach zaboru pruskiego miały one wszystkie również aspekt patriotyczny – obrony żywiołu polskiego przed presją gospodarczą Niemców, cechował je też daleko posunięty solidaryzm społeczny (J. Bartkowski, 2003: 142–143). Rozwojowi spółdzielczości sprzyjało korzystne ustawodawstwo (obowiązująca od 1867 r. pruska ustawa o spółdzielniach) oraz szybkie tworzenie struktur wyższego szczebla wspomagających pojedyncze spółdzielnie: Związku Spółek Polskich, przemianowanego następnie na Związek Spółek Zarobkowych i Gospodarczych na Wielkie Księstwo Poznańskie i Prusy Zachodnie (1871) oraz Banku Związku Spółek Zarobkowych (1886) (A. Galos, 1966: 26–63; A. Piechowski, 2015: 19–24). Wielkopolska wraz z Pomorzem stały się jednym z najbardziej uspołdzielczonych obszarów kraju, mówiono o sprawnym wielkopolskim systemie spółdzielczym, którego efekty przetrwały przez cały okres II Rzeczypospolitej.

Niewiele później niż ta w Poznaniu, pojawiła się najstarsza spółdzielnia na terenie podległego Rosji



Zygmunt Chmielewski (1873–1939), wybitny działacz spółdzielczości wiejskiej, aktywny również w polityce w pierwszych latach II RP, założyciel i dyrektor Państwowej Szkoły Spółdzielczości Rolniczej w Nałęczowie. Na zdjęciu przed budynkiem szkoły

FOT. MHS KRS

Królestwa Polskiego – warszawska kooperatywa spóżywców „Merkury”. Powstała w 1869 r., utworzona przez grono działaczy wywodzących się głównie spośród inteligencji, rzemieślników i urzędników skupionych wokół popularnego miesięcznika „Economista”. Spółdzielnia oparta była na wzorach rocdzelskich, nieco wcześniej spopularyzowanych przez Aleksandra Makowieckiego w jego książeczce *Spółki spóżywcze*. Spółdzielnia istnieje do dziś jako Społem WSS Śródmieście. Wkrótce po niej powstały następne (płocka Zgoda i radomska Oszczędność). Początkowo rozwój ruchu był powolny ze względu na liczne przeszkody legislacyjne i polityczne. Dopiero po rewolucji 1905 r., gdy prawo stało się mniej restrykcyjne, nastąpił żywiołowy wzrost liczby spółdzielni, przede wszystkim spóżywców, ale także finansowych (towarzystw wzajemnego kredytu), tzw. syndykatów rolniczych i in. (J. Bartkowski, 2003: 169–180). Ważnym czynnikiem sprzyjającym rozwojowi spółdzielni było powołanie ich organizacji – Warszawskiego Związku Stowarzyszeń Spóżywczych (1911). Na jego czele stanęli razem Romuald Mielczarski i późniejszy prezydent RP Stanisław Wojciechowski. Ruch spółdzielczy otrzymał wsparcie czołowych intelektualistów tych czasów, m.in. Aleksandra Świętochowskiego, Edwarda Abramowskiego, Stefana Żeromskiego czy dr. Rafała Radziwiłłowicza. Duża część z nich była związana lub sympatyzowała z ruchem socjalistycznym i z Towarzystwem Kooperatystów, założonym w 1906 r. z inicjatywy E. Abramowskiego, które odegrało rolę nie do przecenienia w propagowaniu spółdzielczości nie tylko na obszarze zaboru rosyjskiego. Jego działacze upatrywali w kooperatywach i wszelkiego rodzaju stowarzyszeniach – jako nielicznych w Królestwie legalnych formach polskiej działalności obywatelskiej – doskonałe narzędzia do powolnej i systematycznej przebudowy społeczeństwa w duchu braterstwa ludzi i poszanowania wolności jednostki, podnoszenia poziomu życia i kultury wszystkich warstw, kształtowania postaw obywatelskich

i postępu cywilizacyjnego. Łączyli to z postulatami patriotycznymi, dążeniami do wyzwolenia narodowego. Kooperatywy miały stać się również szkołą demokracji i praktyki gospodarczej dla członków, niezależną strukturą samoorganizacji społeczeństwa, „konkurencyjną” wobec oficjalnych instytucji państwowych narzuconych przez zaborców. Zaproponowany przez S. Żeromskiego tytuł popularnego czasopisma wydawanego przez Towarzystwo Kooperatystów – „Społem!” – zrosł się ściśle z polską spółdzielczością spóżywców, stając się niemal jej synonimem (A. Bilewicz, 2017: 25–54; A. Galos, 1966: 127–162; A. Piechowski, 2015: 24–29).

I wreszcie Galicja – zabór austriacki, najślabiej rozwinięta ekonomicznie część kraju, o biednej, przeludnionej wsi i dopiero zaczątkach drobnego przemysłu, lecz w którym sytuacja polityczna była najkorzystniejsza ze wszystkich trzech zaborów, a możliwości działania dla Polaków były nieporównanie większe niż w Królestwie czy Wielkopolsce (J. Bartkowski, 2003: 156–160). Choć pierwsza spółdzielnia oparta na wzorach H. Schulze-go-Delitzscha, Towarzystwo Zaliczkowe w Brzeżanach (obecnie na Ukrainie), powstała już w 1864 r., a dziesięć lat później powstał Związek Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych, to „wizytówką” Galicji stał się model spółdzielczy nazwany szybko Kasami Stefczyka od nazwiska ich twórcy, jednej z najwybitniejszych postaci w dziejach polskiej spółdzielczości – Franciszka Stefczyka. Model ten wyphywał z solidarystyczno-chrześcijańskich idei F.W. Raiffeisena, który dążył do zaangażowania i samoorganizowania najbiedniejszych członków społeczeństwa, proponując system lokalnych kas oszczędnościowo-pożyczkowych, działających głównie w wiejskich społecznościach, wśród uboższych chłopów, jako antidotum na lichwiarzy. Adaptując go do galicyjskich warunków, F. Stefczyk pierwszą kasę założył w 1889 r. w Czernichowie pod Krakowem, a w następnych latach powstało wiele takich spółdzielni, często przy parafiach. Wraz z nimi tworzone były



Kurs spółdzielczy w Trokach, lipiec 1939 r. Przemawia M. Rapacki

FOT. MHS KRS



Prezydent RP Ignacy Mościcki przybywa na otwarcie Domu Spółdzielczości Rolniczej im. Franciszka Stefczyka w Warszawie, 1928 r.

FOT. MHS KRS



**Prezydent RP Ignacy Mościcki przyjmuje członków Zarządu Spółem, 1936 r.
Na fotografii od lewej: prezydent Mościcki, Stanisław Dippel, Józef Jasiński,
prezes Marian Rapacki**

FOT. MHS KRS

spółdzielnie rolniczo-handlowe, a także mleczarskie. W miastach funkcjonowały nieliczne jeszcze spółdzielnie pracy, spożywców i pierwowzory spółdzielni mieszkaniowych. W 1899 r. zorganizowano Krajowy Patronat dla Spółek Oszczędności i Pożyczek, który odegrał wielką rolę w rozwijaniu ruchu dzięki prowadzeniu szkoleń i kursów, działalności wydawniczej oraz pomocy finansowej i organizacyjnej w tworzeniu nowych spółdzielni. W 1909 r. utworzona została Krajowa Centralna Kasa Spółek Rolniczych z F. Stefczykiem na czele, jako instytucja kredytująca kasy (A. Galos, 1966: 71–116; A. Piechowski, 2015: 29–32).

Na początku XX w. różne formy spółdzielcze na ziemiach polskich osiągnęły znaczny, choć nierównomierny stopień zaawansowania. Według szacunkowych danych można stwierdzić, że w przededniu wybuchu I wojny światowej funkcjonowało ok. 3500 spółdzielni różnych typów, liczących niespełna 3 mln członków, w tym ok. 1800 w Galicji z ponad 1,6 mln członków, około 1400 w Królestwie, zrzeszających ponad pół mln osób i przeszło 300 w zaborze pruskim, ze 160-tysięczną rzeszą członkowską. Spółdzielnie w zaborze pruskim, mimo skromnej liczby, reprezentowały największy potencjał gospodarczy. Do tego dodać można spółdzielnie ukraińskie i żydowskie (głównie w Galicji – około 1500), niemieckie (głównie w zaborze niemieckim i austriackim), a także polskie działające poza granicami administracyjnymi poszczególnych zaborów (np. w Rosji w guberni grodzieńskiej, na Śląsku Cieszyńskim, na terenie Niemiec) (A. Galos, 1966: 81, 116, 149–159 i in.). Rozwój taki nie byłby możliwy bez intensywnego przepływu ludzi i idei ponad granicami zaborów, a także kontaktów polskich działaczy ze spółdzielcami z państw zachodniej Europy. Szczególny wpływ na pozostałe części podzielonego kraju miały doświadczenia wielkopolskie, a także promieniowanie idei kreowanych w Towarzystwie Kooperatystów. Do szerszej, instytucjonalnej współpracy spółdzielczości z terenów całej Polski

dojść mogło jednak dopiero w latach I wojny światowej i po odzyskaniu niepodległości.

W oczekiwaniu niepodległości

I wojna światowa była przełomowym okresem w historii polskiej spółdzielczości. W wyniku działań frontowych na terenie Królestwa i Galicji, majątek wielu spółdzielni uległ zniszczeniu, wkłady oszczędnościowe ulokowane w bankach zaborców przepadły, ludzie rozproszyli się. Paradoksalnie zarazem trudna sytuacja wojenna okazała się szansą zwłaszcza dla spółdzielni spożywców – jako jedynego sprawnego, zorganizowanego aparatu dystrybucji towarów kontyngentowych i reglamentowanych. W Królestwie, które od sierpnia 1915 r. było pod okupacją niemiecką (jako Generalne Gubernatorstwo Warszawskie), odnotowano nawet wzrost liczby tych spółdzielni i ich członków o jedną trzecią (A. Galos, 1966: 164). Pojawiły się tu także spółdzielnie należące do nurtu spółdzielczości robotniczej (np. Lubelska Spółdzielnia Spożywców). W Galicji, szczególnie zdewastowanej bezpośrednimi działaniami wojennymi trwającymi aż do 1916 r., następowała powolna odbudowa. U uruchomienie na nowo Kasy Stefczyka umożliwiwały ubogiej ludności gromadzenie skromnych oszczędności. Stosunkowo najkorzystniejsza sytuacja panowała w zaborze niemieckim. Kontynuował swoją działalność Związek Spółek Zarobkowych i Gospodarczych z ks. S. Adamskim jako patronem. Dzięki ks. S. Adamskiemu w znacznym stopniu przetrwał cały wielkopolski system spółdzielczy, a zgromadzone kapitały udało się uchronić przed wykorzystaniem na potrzeby gospodarki wojennej, do czego dążyły władze niemieckie. Bank Związku był nawet w stanie udzielić pomocy finansowej spółdzielniom w Królestwie (A. Galos, 1966: 64–69, 116–122).

Wielu działaczy spółdzielczych angażowało się w działalność patriotyczną od początku wojny. Już 17 sierpnia 1914 r., w dzień po powołaniu Legionów





Poznańska Spółdzielnia Mieszkaniowa, osiedle przy ul. Siennej i Nabrzeżnej, 1935 r. FOT. MHS KRS



Biuro spółdzielni „Rolnik” w Węgrowie, lata międzywojenne

FOT. MHS KRS

Polskich przez Naczelny Komitet Narodowy w Krakowie, które w myśl ich inicjatora Józefa Piłsudskiego miały stanowić zaczątek wojska polskiego, F. Stefczyk ogłosił odezwę do kas oszczędnościowo-pożyczkowych o pomoc w sfinansowaniu Legionów. Apel spotkał się z szerokim odzewem. W ciągu następnych dziesięciu dni wyposażono przeszło dwa tysiące legionistów. Później, w 1918 r., podczas walk o Lwów, F. Stefczyk był jednym z liderów Komitetu Bezpieczeństwa i Obrony Dobra Publicznego, w którym odpowiadał za wydział skarbu. Wstąpił się wówczas przedostaniem się samolotem do Warszawy, by osobiście przekazać J. Piłsudskiemu list Komitetu z prośbą o odsiecz Lwowa broniącego się przed Ukraińcami. F. Stefczyk został członkiem Tymczasowego Komitetu Rządzącego, namiastki polskiego rządu, którego celem było doprowadzenie do połączenia dawnego zaboru austriackiego z resztą Polski (R. Okraska, 2016: 26).

Ks. S. Adamski został członkiem Naczelnej Rady Ludowej, która pełniła funkcje „rządu” w Poznaniu podczas powstania wielkopolskiego w 1919 r. i współorganizował tu wojsko polskie. Jeden z dwóch dyrektorów Warszawskiego Związku Stowarzyszeń Spożywczych, S. Wojciechowski, który na początku wojny rozpoczął współpracę z miejscowym komitetem obywatelskim, organizując aprowizację Warszawy, został następnie skierowany do Rosji w ramach akcji pomocy ludności Królestwa przesiedlanej na wschód przed nadejściem frontu. Współpracował tu z Komitetem Narodowym Polskim, a już po rewolucji lutowej 1917 r. został prezesem Rady Polskiego Zjednoczenia Międzypartyjnego w Moskwie. Angażował się w działalność samopomocową Polaków i w tworzenie armii polskiej. Przeżył rewolucję bolszewicką, a do kraju powrócił dopiero w 1918 r. Z kolei Edward Milewski, propagator spółdzielczości spożywców w Galicji, współpracował



Budynek Spółdzielni Mleczarskiej w Pożogu, 1926 r.

FOT. MHS KRS

z Naczelnym Komitetem Narodowym. Niestety nie doczekał odzyskania niepodległości. Stanisław Thuggutt, zasłużony dla spółdzielczości zwłaszcza w późniejszym okresie, w czasie I wojny światowej był aktywny w Polskiej Organizacji Wojskowej, Stronnictwie Niezawisłości Narodowej, potem w PSL Wyzwolenie; walczył także w Legionach.

Interesującym zjawiskiem było powstawanie spółdzielni spożywców przy niemal wszystkich tworzonych w latach I wojny światowej polskich formacjach zbrojnych. Stały się one zalążkiem popularnych po odzyskaniu niepodległości spółdzielni wojskowych. Działały przy Legionach, przy Korpusach Wschodnich, a przede wszystkim przy Armii Hallera we Francji. Tu zorganizowano w 1917 r. własną hurtownię, która po przymieszczeniu się do Polski dała podstawę utworzonej w 1919 r. Centralnej Spółdzielni Wojskowej (Z. Świtalski, 1989a: 5–6).

Korzystne warunki współpracy spółdzielców z całym krajem nastąpiły po 1915 r., gdy wszystkie ziemie składające się wcześniej na poszczególne zabory znalazły się ostatecznie w strefie kontrolowanej przez mocarstwa centralne i zaczęły tworzyć się polskie instytucje o ograniczonej autonomii. W końcowym okresie wojny, kiedy wizja niepodległej Polski coraz bardziej się materializowała, coraz śmielej poruszano temat roli spółdzielczości w odrodzonej ojczyźnie. Odbyło się kilka zjazdów, na których podejmowano tę kwestię. W czerwcu 1917 r. zwołany został Piąty Zjazd Pełnomocników Warszawskiego Związku Stowarzyszeń Spożywczych, na którym R. Mielczarski wypowiedział znamienne słowa: „Bardziej od wody i powietrza potrzebna nam jest niezależna Rzeczypospolita Ludowa na ziemiach polskich!” (R. Mielczarski, 1917: 28). Kulminacją takich spotkań była I Konferencja Przewodników Polskiej Kooperacji, zorganizowana z inicjatywy F. Stefczyka w Lublinie



Ilustracje z książeczki wkładowej Kas Stefczyka

FOT. MHS KRS



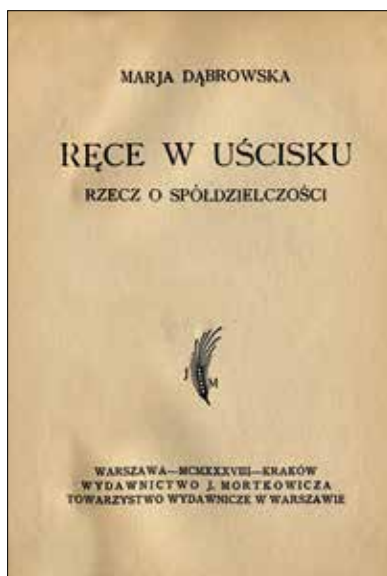
w dniach 7–9 lutego 1918 r. Jej sformułowaniem wprost celem była dyskusja nad rolą spółdzielczości i jej organizacją w niepodległej Polsce. Wśród uczestników znalazły się 32 osoby reprezentujące 9 związków spółdzielczych i dwie centrale gospodarcze spółdzielni ze wszystkich zaborów oraz przedstawiciele Ministerstwa Rolnictwa Rady Regencyjnej, pełniące funkcje rządu na terenach okupowanych przez Niemcy i Austro-Węgry. Konferencję przewodniczył ks. S. Adamski, wystąpienie otwierające wygłosił F. Stefczyk, a wśród prelegentów był m.in. twórca nowoczesnej spółdzielczości mleczarskiej w Galicji i Królestwie, Zygmunt Chmielewski, który wystąpił z referatem *Zadania kooperacji kredytowej w państwie polskim*. Na koniec Konferencji przyjęto następującą uchwałę: „Konferencja uznaje potrzebę ogólnego Związku wszystkich związków polskich stowarzyszeń spółdzielczych oraz ogólnego centralnego Banku Spółdzielczego dla wszystkich rodzajów kooperatyw” (Z. Świtalski, 1989b: 3–6). Realna wydawała się bliska Edwardowi Abramowskiemu i jego zwolennikom wizja sprawiedliwej, niepodległej Polski z jej społeczeństwem obywatelskim i z kluczową rolą zjednoczonych organizacyjnie spółdzielni.

Ku ustawie o spółdzielniach

Wraz z odzyskaniem przez Polskę niepodległości w 1918 r. spółdzielniom przyszło działać w skrajnie trudnych warunkach. W odbudowującym się państwie, na którego granicach toczyły się wojny, ze zdezorganizowaną gospodarką, szalejącą inflacją, głębokimi dysproporcjami rozwoju obszarów dawnych zaborów, odmiennymi systemami prawnymi obowiązującymi w nich, głębokimi podziałami w społeczeństwie, zorganizowana spółdzielczość była największym, jeśli nie jedynym ruchem społeczno-gospodarczym, mogącym ludziom dać szansę pewnej stabilizacji, a przynajmniej zaspokojenia podstawowych potrzeb. „Najeźdźcy już opuścili

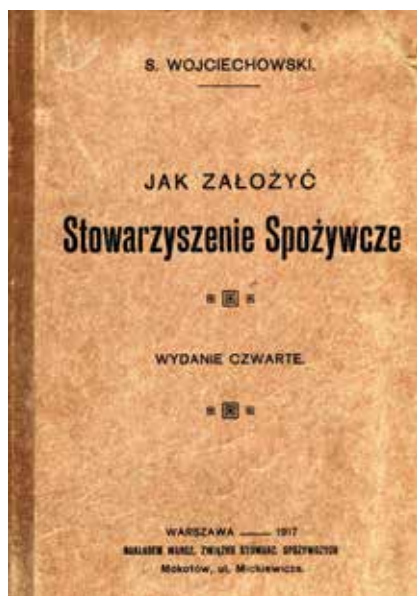
nasz kraj, ale wojna trwa nadal na wszystkich krańcach naszej ziemi. Kraj, zniszczony kompletnie przez okupantów, pozbawiony broni i amunicji, surowców i maszyn, zapasów żywności i odzieży, walczy od kilku miesięcy sam jeden z inwazją Prusaków i Rosjan [...] Spekulacja dosięgła rozmiarów niesłychanych. Jest to konsekwencja logiczna podłej polityki okupantów, której celem było pozbawić kraj nasz wszystkiego i na długo uczynić niemożliwym odrodzenie ekonomiczne [...] w celu zagarnięcia go w sensie politycznym i ekonomicznym. Wywożono wszystko: żywność, surowce, maszyny, wskutek czego nastąpiła drożyzna niesłychana, którą mamy jeszcze dzisiaj [...] I jak wszędzie, tak i u nas zaczęto szukać ratunku w kooperacji” – pisał wiosną 1919 r. przywódca Warszawskiego Związku Stowarzyszeń Spożywczych R. Mielczarski w liście do Międzynarodowego Związku Spółdzielczego (R. Mielczarski, 1919: 113–114). Choć wciąż żywe były marzenia o spółdzielczości jako podstawie ustroju odrodzonego kraju, który miałby stać się Rzeczpospolitą Kooperatywną, o jakiej pisał Abramowski i o jakiej śniło wielu jego uczniów, było to w ówczesnej rzeczywistości mrzonką i dlatego bardziej pragmatycznie nastawieni działacze przystąpili do budowy silnych ekonomicznych podstaw spółdzielczości. By było to możliwe, należało jednak przewyciężyć wiele podziałów.

Według różnych szacunków, w 1918 r. istniało na terenach kontrolowanych wówczas przez władze Rzeczypospolitej od 4,6 do 6,6 tys., a nawet więcej spółdzielni z co najmniej 1,3 mln członków (W. Rusiński, 1980: 26–27). Ruch spółdzielczy był jednak niezwykle rozdrobiony organizacyjnie i podzielony. Spółdzielnie pochodziły przecież z trzech zaborów, wywodziły się nie tylko z różnych nurtów ideowych, ale i z odmiennych systemów prawnych, tradycji, uwarunkowań społeczno-gospodarczych. Na podziały terytorialne, związane z granicami dawnych zaborów (te jednak z biegiem lat zacierały się), nakładały się podziały branżowe – istniały



Karta tytułowa książki Marii Dąbrowskiej z 1938 r. poświęconej spółdzielczości

FOT. MHS KRS



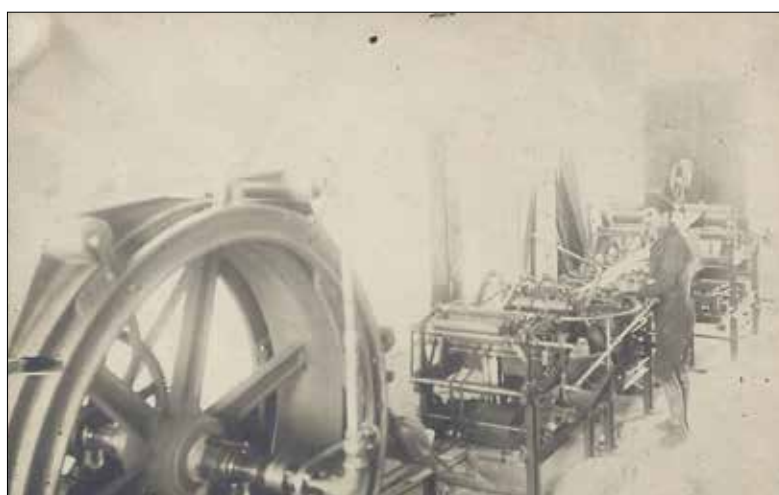
Publikacje Stanisława Wojciechowskiego

FOT. MHS KRS



Bocznica kolejowa w kieleckich zakładach Społem

FOT. MHS KRS



Nowoczesne maszyny w kieleckich zakładach Społem

FOT. MHS KRS



Otwarcie mleczarni Spółdzielni Mleczarskiej w Pożogu, 1935 r.

FOT. MHS KRS



Spółdzielczy kurs wakacyjny w Worochcie

FOT. MHS KRS

tw. związki rewizyjne, łączące spółdzielnie jednej konkretnej branży (spożywców, oszczędnościowo-kredytowe, rolnicze itp.), ale też, głównie w Wielkopolsce i na Pomorzu, wielobranżowe. Ogółem w 1919 r. funkcjonowało 16 takich związków. Niejednokrotnie dochodziło między nimi do ostrej konfrontacji ideologicznej, zwłaszcza między blokiem reprezentującym spółdzielnie tradycji H. Schulzega-Delitzscha, głównie z Wielkopolski i Galicji, których ojcem duchowym był ks. S. Adamski, a blokiem skupiającym spółdzielnie raiffeisenowskie z Galicji i Królestwa, któremu przewodził

F. Stefczyk. Ostatecznie w 1924 r. te pierwsze powołały swoją Unię Związków Spółdzielczych, a te drugie – Zjednoczenie Związków Spółdzielni Rolniczych. Spory między obu nurtami spółdzielczości utrzymywały się jednak jeszcze przez długie lata. Do zaciętej polemiki dochodziło też w łonie spółdzielczości spożywców między spółdzielczością „klasową” (efemeryczny Związek Robotniczych Spółdzielni Spożywców, utworzony w 1919 r.) a „reformistyczną” (Warszawski Związek Stowarzyszeń Spożywczych, od 1919 r. Związek Polskich Stowarzyszeń Spożywców, późniejsze Społem).



Spółdzielnia letniskowa Promień Słońca w Rymanowie

FOT. MHS KRS

Co więcej, przez kilka lat (1919–1926) istniała związana z ruchem narodowym niewielka Centrala Spożywczych Stowarzyszeń Spółdzielczych Robotników Chrześcijańskich. Obie mniejsze organizacje połączyły się jednak w końcu z głównym nurtem spółdzielczości spółemowskiej, do czego dążył uparcie aż do swej śmierci w 1926 r. R. Mielczarski i co kontynuował jego następca Marian Rapacki (W. Rusiński, 1980: 33–38). Ponadpolityczny charakter miały spółdzielnie wojskowe, zrzeszone później w Związku Rewizyjnym Spółdzielni Wojskowych założonym w 1923 r.

Podobnie jak w okresie walki o niepodległość, tak i w budowaniu zrębów wolnego państwa polskiego, zwłaszcza w pierwszych latach jego istnienia, ważną rolę odgrywali spółdzielcy. Ruch spółdzielczy okazał się doskonałą szkołą nie tylko patriotyzmu, lecz również efektywnego działania w odrodzonym kraju. Wielu wcześniejszych organizatorów tego ruchu stało się utalentowanymi politykami i działaczami państwowymi i gospodarczymi. F. Stefczyk uczestniczył w pracach rządowych za premierostwa Ignacego J. Paderewskiego, współtworzył Główny Urząd Ziemiński, był



**Wmurowanie kamienia węgielnego pod budowę I Kolonii
Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej na warszawskim Żoliborzu, 1925 r.**

FOT. MHS KRS



Osiedle Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej na Żoliborzu, okres międzywojenny

FOT. MHS KRS



Włociańska Spółdzielnia Rybacka w Bestwinie – koszenie roślinności kosą Rössinga na stawach chłopskich, 1931 r.

FOT. MHS KRS

prezesem Państwowego Banku Rolnego, przewodniczył delegacji Ministerstwa Skarbu do Stanów Zjednoczonych w 1920 r. Związany blisko ze Stefczykiem Z. Chmielewski został podsekretarzem stanu w ministerstwie rolnictwa i dóbr państwowych w rządzie J.I. Paderewskiego. Ks. S. Adamski został posłem i senatorem z ramienia Chrześcijańskiej Demokracji, był także jednym z twórców Akcji Katolickiej i Katolickiej Agencji Prasowej. W 1930 r. został biskupem katowickim. Inny

kapłan, ks. Wacław Bliziński, twórca „wzorowej wsi spółdzielczej” Liskowa, był ważnym działaczem PSL Piast, został posłem na Sejm Ustawodawczy, a później senatorem, działał we władzach Obozu Zjednoczenia Narodowego. Pracował także w administracji państwowej, m.in. był dyrektorem Departamentu Opieki Społecznej w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej. Współtwórca ruchu spółdzielczości spożywców, S. Wojciechowski, wkrótce po powrocie z Rosji do Polski został ministrem



Ekspozycja produktów własnych Społem podczas ogólnokrajowej wystawy Społem w Lublinie, 3–11 czerwca 1939 r.

FOT. MHS KRS

spraw wewnętrznych w rządach I. Paderewskiego i Leopolda Skulskiego, potem pracował w Prezydium Rady Ministrów nad organizacją samorządu terytorialnego i nad konstytucją. Po zabójstwie Gabriela Narutowicza S. Wojciechowski został Prezydentem RP. Kolejna wielka postać polskiego ruchu spółdzielczego – S. Thuggutt, przywódca PSL Wyzwolenie, był ministrem spraw wewnętrznych w efemerycznym Tymczasowym Rządzie Ludowym RP Ignacego Daszyńskiego w Lublinie,

funkcjonującym od 7 do 12 listopada 1918 r. (W tym rządzie miało znajdować się prawdopodobnie pierwsze na świecie Ministerstwo ds. Kooperatyw). S. Thuggutt był też członkiem rządu Jędrzeja Moraczewskiego. Brał udział w konferencji pokojowej w Paryżu, walczył w wojnie bolszewickiej i został poważnie ranny. Później pracował jako prezes PSL Wyzwolenie i przewodniczący Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego, lecz przede wszystkim działał jako spółdzielca. Postanką na

Sejm Ustawodawczy była Jadwiga Dziubińska, twórczyni spółdzielczości uczniowskiej (Z. Świtalski, 1989a: 3–12).

Równie liczni inni wybitni politycy tego okresu mieli spółdzielcze korzenie. Władysław Grabski, dwukrotnie premier i autor reformy walutowej, był wcześniej założycielem i działaczem wielu spółdzielni w Królestwie. Jędrzej Moraczewski, przywódca PPSD z Galicji, premier pierwszego rządu RP, zaczynał swoją karierę jako działacz galicyjskiej spółdzielczości spożywców. Wincenty Witos, słynny przywódca ruchu ludowego, kilkakrotnie premier, był we wcześniejszych latach aktywny w Towarzystwie Kółek Rolniczych i w Kasach Stefczyka w Galicji. Jan Kanty Steczkowski, minister skarbu, a następnie premier rządu utworzonego na terenach okupowanych przez Niemców Królestwa Polskiego, w niepodległej Rzeczypospolitej minister skarbu w rządzie W. Witosy, był wcześniej członkiem Zarządu Lwowskiego Związku Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych. Prezesem tego związku i aktywnym uczestnikiem I Konferencji Przewodników Polskiej Kooperacji w Lublinie był w przeszłości ważny poseł Sejmu Ustawodawczego, senator i prezes Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej (emitującej marki polskie), dr Ernest Adam. Współzałożyciel Towarzystwa Kooperatystów Leon Supiński był ministrem sprawiedliwości w kilku rządach, potem Prezesem Sądu Najwyższego. Podobnie inni spółdzielcy byli parlamentarzystami i pracowali, zwłaszcza w okresie premierostwa Ignacego J. Paderewskiego, na wszystkich szczeblach administracji państwa, w instytucjach rządowych i samorządowych, a także w wojsku. Przykładowo blisko związany ze spółdzielczością wojskową był gen. Franciszek Kleeberg, późniejszy bohaterski dowódca bitwy pod Kockiem.

Warto też wspomnieć o wybitnych polskich uczonych, zwłaszcza z dziedziny nauk ekonomicznych, społecznych i rolniczych, których wielu w różnych okresach pełniło funkcje polityczne i publiczne. W swojej pracy badawczej i dydaktycznej oraz publikacyjnej

wielokrotnie podejmowali oni zagadnienia spółdzielczości. Należał do nich prof. Franciszek Bujak, znany historyk dziejów gospodarczych i społecznych, wykładowca uniwersytetów we Lwowie, Krakowie i Warszawie. Prof. F. Bujak był też ministrem rolnictwa i dóbr państwowych w rządzie W. Grabskiego. Prof. Leopold Caro, prawnik i ekonomista, wykładał na lwowskim uniwersytecie i tamtejszej politechnice. Do 1920 r. był pułkownikiem Wojska Polskiego, potem współpracował zarówno z instytucjami rządowymi, jak i z Prymasem Polski. Prof. Stanisław Głąbiński, związany z Uniwersytetem Jana Kazimierza we Lwowie, prawnik, politycznie zaangażowany w ruch narodowy, był posłem, senatorem, ministrem oświecenia publicznego w rządzie Wincentego Witosy. Posłem na Sejm RP był też ekonomista prof. Adam Krzyżanowski z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prof. Zdzisław Ludkiewicz, ekonomista rolny, rektor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, w rządzie W. Grabskiego sprawował funkcję ministra reform rolnych. Podobnie wybitny ekonomista prof. Edward Taylor, jeden z pierwszych, którzy nadali spółdzielczości rzetelne podstawy naukowe, był działaczem narodowej demokracji, współtwórcą Towarzystwa Ekonomistów i Statystyków Polskich. Większość z nich, a także wielu innych uczonych, których wspomnienie przerosłoby ramy niniejszego rozdziału, współpracowało z Towarzystwem Kooperatystów oraz ze Spółdzielczym Instytutem Naukowym. Towarzystwo Kooperatystów wznowiło swoją działalność po I wojnie światowej. Spółdzielczy Instytut Naukowy został powołany z inicjatywy F. Stefczyka i był ważną placówką studiów nad spółdzielczością i promocji idei spółdzielczych, publikowanych w postaci książkowej i w czasopiśmie „Spółdzielczy Przegląd Naukowy” (A. Piechowski, 2018: VII-LXII). Sprzyjało to budowaniu pozytywnego wizerunku spółdzielczości. Podobnie jak promocji spółdzielczości służyło zaangażowanie w ruch spółdzielczy znanych intelektualistów i artystów, jak Stefan Żeromski.



Obchody Dnia Spółdzielczości w spółdzielni uczniowskiej przy Szkole Powszechnej nr 2 w Kraśniku, 1936 r.

FOT. MHS KRS



**Pierwsza siedziba Spółdzielni Zdrowia w Markowej
w domu Kluzów (wg obrazu J. Guchaty)**

FOT. MHS KRS

Jego wizja szklanych domów z powieści *Przedwiośnie* była jedną z inspiracji twórców Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Również Maria Dąbrowska była entuzjastką spółdzielczości od 1910 r., autorką licznych książek i artykułów na ten temat. Ich ukoronowaniem była książka *Ręce w uścisku* (1938), która stanowiła efekt wizyt pisarki w spółdzielniach w całej Polsce. Z kolei Maria Orsetti odegrała ogromną rolę w promowaniu spółdzielczości wśród kobiet w okresie międzywojennym i była inicjatorką powołania Ligi Kooperatystek. Należy też wspomnieć znanych artystów-grafików, autorów spółdzielczych plakatów, reklam, kalendarzy i ilustracji, w tym Bogdana B. Nowakowskiego, Edwarda Butrymowicza i kompozytorów, jak Ludomir Michał Rogowski. Do słów Kazimierza Andrzeja Czyżowskiego skomponował on w 1925 r. *Hymn spółdzielców* zaczynający się od słów: „Oto staje nas wolna gromada/Budowniczych tworzących swój świat,/W których złoty cielec już nie włada/A nowego w nim życia tkwi ład...”.

Trudno się dziwić, że przy takich sojusznikach spółdzielczości, II Rzeczpospolita, choć nie stała się „rzeczpospolitą spółdzielczą”, o jakiej niektórzy marzyli, była państwem, które doceniało jej rolę i stwarzało możliwości rozwoju. Do tego przyczyniło się uchwalenie przez Sejm Ustawodawczy 20 października 1920 r. ustawy o spółdzielniach. W zgodnej opinii historyków i prawników ustawa o spółdzielniach była ówczesnie jedną z nowocześniejszych regulacji prawnych dotyczących spółdzielni (H. Cioch, 2011: 18). Wspomniana ustawa wpisująca się w ambitny model społeczny, który realizowało ówczesne młode polskie państwo.

Do przygotowania i uchwalenia ustawy o spółdzielniach doszło zaledwie w ciągu dwóch lat po odzyskaniu niepodległości w trudnej sytuacji gospodarczej, w warunkach wojen toczących się na niemal wszystkich granicach. Pierwszy projekt ustawy został przygotowany w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej na początku 1919 r., lecz został odrzucony ze względu na zbyt ni

radyzm. Wkrótce Ministerstwo Skarbu, w którego gestii pozostawała spółdzielczość (w MS istniał nawet specjalny Wydział Spółdzielczy), powołało komisję pod przewodnictwem prof. Stanisława Wróblewskiego, w której składzie był m.in. F. Stefczyk. Wykorzystując ankietę skierowaną do przywódców związków spółdzielczych oraz wyniki dyskusji podczas wspólnej konferencji przedstawicieli władz państwowych i spółdzielczości w czerwcu 1919 r., Komisja opracowała następny projekt z uzasadnieniem, autorstwa dr. Bronisława Kuśnierza i dr. Bronisława Hełczyńskiego (po II wojnie światowej obydwaj byli ważnymi działaczami emigracyjnymi związanymi z Rządem RP na uchodźstwie). Ostateczna wersja projektu ustawy, zaopiniowana przez międzydzielnicową komisję prawników, została przedłożona Sejmowi w listopadzie 1919 r. Jej referentem w Sejmie był poseł i spółdzielca dr E. Adam. Ustawa o spółdzielniach została uchwalona 29 października 1920 r. i zaczęła obowiązywać od 1 stycznia 1921 r. (W. Rusiński, 1980: 29–33). Niewielkie poprawki o charakterze technicznym wprowadzono do niej w latach 1922 i 1923. Bardziej zasadniczej nowelizacji dokonano w 1934 r. (A. Jedliński, 2010: 21–26). Warto podkreślić, że ustawa, zgodnie z ogólnie przyjętymi zasadami spółdzielczymi, zapewniała demokratyczny charakter i niezależność spółdzielni od państwa. Równocześnie ustawa powoływała Radę Spółdzielczą przy Ministrze Skarbu – jako szczególny organ rządowy. Rada Spółdzielcza miała być łącznikiem między spółdzielczością a państwem. Jej członkowie reprezentowali zarówno organizacje spółdzielcze, jak i władze państwowe. W artykule 1. ustawa stanowiła, że spółdzielnie, poza słuženiem zadaniom gospodarczym na rzecz członków, mogą „również mieć na celu podniesienie poziomu kulturalnego swych członków”. Artykuł 66 wzmiankowanej ustawy wskazywał, że związki rewizyjne „mogą mieć na celu doskonalenie urządzeń i pracy należących do nich spółdzielni oraz popieranie ich stosunków handlowych”. Oznaczało

Warszawa, 18 stycznia 1930 r.



Sprawozdanie z Nadzwyczajnego Zjazdu Pełnomocników Związku Spółdzielni Spożywców Rz. P. z dn. 12 stycznia r. b.

Streszczenie.

Zagait Zjazd wice-prezes Rady, poseł J. Kwapiński. Do prezydium zostali wybrani: przewodniczący dr. M. Czarniecki z Łomży, wice-przewodniczący dyr. J. Wolczyński z Łodzi. Asesorzy: pp. pos. Bardziński z Częstochowy, Pokorski z Łodzi, Machej z Cieszyna, Cieśla z Sienna, Cissowski z Bolesławia, Piotrowski z Makowa. Sekretarze: pp. Kozłowski z Warszawy, Barański z Wartkowic.

Sekretarz Rady, p. S. Godecki, odczytał protokół Komisji Rewizyjnej oraz protokół prezesa Państwowej Rady Spółdzielczej, p. J. Kwiecińskiego.

W Zjeździe brało udział 660 delegatów, rozporządzających 3143 głosami. W punkcie III Zjazdu — „Rezygnacja wszystkich członków Rady” referował pos. Jan Kwapiński, koreferentem był inż. Wojewódzki.

Wkońcu w tajnym głosowaniu statutowo wymaganą większością głosów została wybrana Rada w następującym składzie:

1. Prof. Stanisław Wojciechowski z Warszawy.

2. Karol Andrzejewski z Sandomierza.

3. Dr. Mieczysław Czarniecki z Łomży.

4. Paweł Chadaj z Garwolina.

5. Michał Chrystowski ze Lwowa.

6. Stefan Czarniecki z Lublina.

7. Antoni Dajniak z Pabjanic.

8. Edmund Łukasiewicz z Warszawy.

9. Stanisław Godecki z Wilna.

10. Bronisław Karwat z Białegostoku.

11. Stanisław Karwowski z Piotrkowa.

12. Teodor Kluczka z Krakowa.

13. Władysław Małski z Lidy.

14. Edmund Monastyrski z Lubartowa.

15. Franciszek Roguszczyk z Katowic.

16. Wincenty Sikorski z Warszawy.

17. Bronisław Siwik z Warszawy.

18. Bronisław Warmuz z Częstochowy.

19. Wacław Wojewódzki z Łodzi.

20. Stanisław Wolff z Zagłębia Dąbrowskiego.

21. Antoni Ziętański z Łodzi.



Uczestnicy spółdzielczego kursu nawozowego we Lwowie na cmentarzu Orłąt Lwowskich

FOT. MHS KRS



Zajęcia gimnastyczne w Państwowej Szkole Spółdzielczości Rolniczej w Nałęczowie, okres międzywojenny

FOT. MHS KRS



**Spółdzielnia Koszykarska w Gaci Przeworskiej,
założona przez Ignacego Solarza w 1937 r.**

FOT. MHS KRS

to, że spółdzielcze związki rewizyjne mogą prowadzić zarówno działalność lustracyjną, jak i znacznie szerszą na rzecz rozwoju zrzeszonych w nich spółdzielni. Należy stwierdzić, że przez cały okres II Rzeczypospolitej spółdzielnie mogły realizować swoją główną misję, tj. prowadzić działalność na rzecz poprawy warunków życia społeczeństwa, mimo okresu hiperinflacji wczesnych lat dwudziestych, wielkiego kryzysu gospodarczego lat trzydziestych oraz nabrzmiewających problemów społecznych i politycznych.

Polska spółdzielcza, obiekt turystyczny słabo znany, choć niesłychanie ciekawy

Maria Dąbrowska, entuzjastka i propagatorka spółdzielczości, w książce *Ręce w uścisku* z 1938 r. zapraszała czytelników „w małą podróż po Polsce spółdzielczej, obiekcie turystycznym słabo znanym, choć niesłychanie ciekawym” (M. Dąbrowska, 1938: 36). Nawet bowiem w okresie największego rozkwitu polskiego ruchu spółdzielczego, mimo swego generalnie pozytywnego wizerunku, w wielu kręgach społecznych nie był on wystarczająco znany i wciąż istniała potrzeba upowszechniania wiedzy o nim.

Jaka była ówczesna spółdzielczość? W Polsce w 1924 r., gdy sytuacja ruchu spółdzielczego zaczynała się stabilizować, działalność prowadziło 11 610 spółdzielni. Pośród ogółu spółdzielni ok. 1/3 stanowiły spółdzielnie spożywców i kredytowe (banki spółdzielcze i Kasy Stefczyka). Pozostałe spółdzielnie reprezentowały branże rolniczo-handlową, mleczarską, budowlano-mieszkaniową i inne. Liczba członków spółdzielni wynosiła ok. 2 mln. Po upływie kilkunastu lat, w latach 1937/1938 liczba spółdzielni wzrosła do 13 900, z czego ponad 1/3 stanowiły spółdzielnie kredytowe. Ponad 1/5 stanowiły spółdzielnie rolnicze (rolniczo-spożywcze i rolniczo-handlowe). Mniejsza była liczebność spółdzielczości spożywców, spółdzielni

mleczarskich i budowlano-mieszkaniowych. Łączną liczbę członków spółdzielni można szacować na ponad 3 mln osób. Wskazuje to, że mimo kryzysu gospodarczego lat trzydziestychi towarzyszącym mu stagnacji, a nawet regresie w rozwoju spółdzielczości, do II wojny światowej miał miejsce powolny wzrost ruchu spółdzielczego. Chociaż dochodziło wówczas do licznych upadków istniejących spółdzielni, powstawały jednocześnie nowe jednostki oraz łączyły się mniejsze spółdzielnie. Generalnie rozwój spółdzielczości w latach 30. był jednak nieco wolniejszy niż w pierwszym 10-leciu po odzyskaniu niepodległości (M. Kwiecień, 2010: 27–34; W. Rusiński, 1980: 51, 161–163). Szacuje się, że co piąty dorosły obywatel II Rzeczypospolitej był członkiem jakiejś spółdzielni. W 1938 r. w wymiarze ekonomicznym udział spółdzielni w handlu detalicznym wynosił 4–5% całkowitych obrotów, w skupie produktów rolnych nawet do 12%. Jedną piątą depozytów oszczędnościowych składana była w jednostkach spółdzielczych. Spółdzielnie, zwłaszcza z najbardziej „uspołdzielczonych” regionów kraju, takich jak Wielkopolska, tereny dawnej Galicji, były ważnym elementem krajobrazu polskich wsi i miast. Spółdzielnie powstawały także w innych regionach, zarówno tradycyjnie ubogich i zacofanych gospodarczo (szczególnie Kresy Wschodnie – np. znana spółdzielnia spożywców „Jedność” w Lidzie), jak i szybko uprzemysławiających się (Centralny Okręg Przemysłowy). Przyczyniało się to do podniesienia poziomu życia wielu grup ludności, zwłaszcza na wsi. Na wsi działało ok. 8 tys. spółdzielni, których członkami było 2 mln osób. Tradycyjnie na terenach wiejskich działały Banki Ludowe (wśród bogatszych rolników), Kasy Stefczyka (wśród uboższych mieszkańców wsi), „Rolniki”, spółdzielnie mleczarskie, spółdzielnie skupu i zbytu bydła i trzody chlewnej, spółdzielnie jajczarsko-drobiarskie, spółdzielnie rybackie i rakarskie, spółdzielnie sprzedaży narzędzi rolniczych, spółdzielnie przemysłu ludowego oraz

spółdzielnie pastwiskowe, leśne, oczyszczania zboża, przetwórcze i maszynowe.

W okresie dwudziestolecia międzywojennego spółdzielczość zachowała pluralistyczny charakter i rozwijała się inspirowana wszystkimi nurtami ideowymi. Stopniowo postępowała integracja organizacyjna spółdzielczości. Sprzyjała temu uchwalona w 1934 r. nowelizacja ustawy o spółdzielniach z 1920 r. Jej rezultatem było utworzenie kilku dużych związków rewizyjnych, tj. Związku Spółdzielni Spożywców Społem, Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych (skupiającego Kasy Stefczyka, banki ludowe i spółdzielnie rolniczo-handlowe) i Związku Spółdzielni i Zrzeszeń Pracowniczych (zrzeszającego spółdzielnie mieszkaniowe, pracy oraz pracownicze spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe). Ważną rolę odgrywały usytuowane przy tych związkach centrale gospodarcze – bankowe, rolniczo-handlowe, a zwłaszcza spektakularnie rozwijająca się hurtownia Społem z rozległymi kontaktami handlowymi w kraju i za granicą oraz własnym zapleczem produkcyjnym. Odrębnie funkcjonowały związki spółdzielni wojskowych, a także spółdzielnie mniejszości narodowych: ukraińskich, ruskich, niemieckich i żydowskich.

Najwyższą spółdzielczą instancją była Rada Spółdzielcza. Stanowiła ona forum, na którym spotykali się działacze różnych odłamów spółdzielczości, przywódcy odmiennych orientacji oraz przedstawiciele władz państwowych. Nowelizacja ustawy o spółdzielniach była wyrazem ówczesnych tendencji w zakresie interwencjonizmu państwowego i uczynienia ze spółdzielczości narzędzi polityki gospodarczej. W efekcie w większym stopniu podporządkowywała spółdzielnie państwu. Spotkało się to ze znaczną rezerwą ze strony środowiska spółdzielczego. Należy jednak podkreślić, że w 1937 r. przewodniczącym Rady został po raz pierwszy autentyczny spółdziałca – dr Aleksander Całkosiński, były dyrektor poznańskiego Związku Spółdzielni

Zarobkowych i Gospodarczych, a nie przedstawiciel Ministerstwa Skarbu.

Dla pełniejszego obrazu spółdzielczości w okresie międzywojennym i wielości jej pól działania, należy także pamiętać o szczególnych, nowatorskich typach spółdzielni, których nie uwzględniały dane statystyczne, ze względu na relatywnie niewielki potencjał ekonomiczny, choć miały one doniosłe oddziaływanie społeczne. Nowe modele spółdzielczego działania rozwijała też spółdzielczość mieszkaniowa. W 1938 r. w całej Polsce funkcjonowało ok. 260 spółdzielni mieszkaniowych. Ponad 55% spółdzielni mieszkaniowych działało w Warszawie i województwie warszawskim. Ich członkami było ok. 20 tys. osób. Spółdzielnie mieszkaniowe dysponowały 16 tys. mieszkań. Obok tradycyjnych spółdzielni własnościowych, wznoszących pojedyncze kamienice czy grupy domków indywidualnych bądź szeregowych, działały spółdzielnie budujące nowoczesne, wielofunkcyjne osiedla, które w tamtym okresie były ewenementem w skali światowej. Przykładowo Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa (WSM), powstała w 1921 r. z inicjatywy lewicującej inteligencji. Jej funkcje wykraczały znacznie poza model typowej lokatorskiej spółdzielni. WSM stanowiła nowoczesny „kombinat spółdzielczy”, który miał zaspokajać zarówno mieszkaniowe, jak i inne potrzeby członków. Na terenie jej osiedli działały i współpracowały ściśle ze sobą liczne instytucje, stowarzyszenia i odrębne spółdzielnie, takie jak Dom Społeczny, Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Lokatorów WSM Szklane Domy, Gospoda Spółdzielcza, pralnia spółdzielcza z łaźnią, Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane, teatr Baj, szkoły i inne (A. Piechowski, 1992: 16–17). Z podobnych środowisk wyrastały funkcjonujące w obszarze kultury Wiejska Spółdzielnia Kinematograficzna, Spółdzielnia Dziennikarzy, Spółdzielnia Pracy Artystów Scen Polskich, spółdzielnie księgarskie (w tym Książka, prowadząca własne wydawnictwo),

Spółdzielnia Turystyczno-Wypoczynkowa Gromada i wiele innych.

Natomiast w początkowym stadium rozwoju była spółdzielczość pracy, mimo że miała zapalonego promotora w osobie Jana Wolskiego, ucznia E. Abramowskiego, założyciela Towarzystwa Popierania Kooperacji Pracy (1934). Do II wojny światowej istniały jedynie nieliczne inicjatywy założycielskie, choć zwłaszcza w okresie wielkiego kryzysu gospodarczego odnotowano przykłady sukcesu takich spółdzielni (spółdzielce huty szkła w Żółkwi i w Wyszkowie).

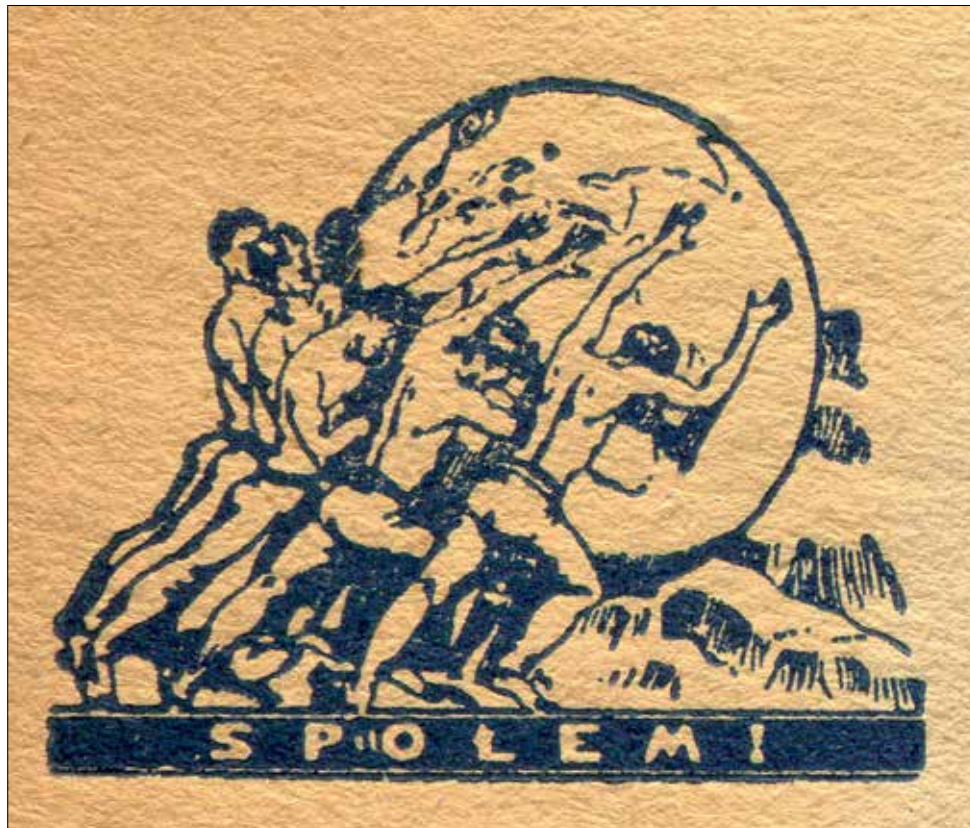
W okresie międzywojennym niewiele powstało też spółdzielni inwalidów. Polska stała się za to jednym z pionierskich krajów w spółdzielczości zdrowia, za sprawą znanego działacza ludowego Ignacego Solarza. W 1936 r. z jego inicjatywy założona została wiejska spółdzielnia zdrowia w Markowej (w woj. rzeszowskim). Jej członkami było 500 mieszkańców 7 wsi. Zatrudniono w niej lekarza, raz na tydzień dojeżdżał stomatolog. W ciągu roku udzielano przeszło 4 tys. porad. Wiejska spółdzielnia zdrowia w Markowej stała się powszechnie znana i wzmiankowana jest do dziś także w zagranicznych publikacjach o historii spółdzielczości (np. J. Birchall, 1997: 29). W Polsce powstało siedem podobnych spółdzielni zdrowia, w planach były dalsze.

Spółdzielczość prowadziła również intensywną działalność oświatową poprzez własne publikacje książek i czasopism, kursy, szkoły spółdzielcze. Łącznie przed wojną było 13 szkół różnego szczebla zarówno państwowych, jak i prywatnych. Ponadto rozwijano programy i studia spółdzielcze na uczelniach, które były prowadzone przez wybitnych uczonych. Edukacji spółdzielczej dzieci i młodzieży służyły spółdzielnie uczniowskie działające w szkołach powszechnych,

średnich i zawodowych. Pionierką spółdzielczości uczniowskiej, J. Dziubińska, pierwszą spółdzielnię uczniowską założyła przy szkole gospodarczej dla dziewcząt w Pszczelinie pod Warszawą w 1900 r. Ówczesne dane zdają się zawyżać liczbę spółdzielni uczniowskich, szacując stan spółdzielczości uczniowskiej na ok. 100 tys. Bardziej realna wydaje się liczba 8 tys. Spółdzielnie uczniowskie były silnie wspierane przez spółdzielczość spóżywców Społem oraz Związek Nauczycielstwa Polskiego i władze państwowe. Do dzieci i młodzieży adresowane było społemowskie czasopismo „Młody Spółdzielca”. Od 1939 r. przy Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego istniała Podsekcja Szkolenia Spółdzielczego. Planowała ona otwarcie następnych 14 szkół spółdzielczych w latach 1939–1943 (E. Magiera, 2011: 120–189 i 307–358).

Tego ambitnego celu – jak również wielu innych planów i projektów polskiej spółdzielczości – nie udało się już niestety zrealizować. Znakomity rozwój ruchu spółdzielczego został zahamowany wybuchem II wojny światowej, a potem latami komunizmu w Polsce.

Reasumując, rozwój polskiej spółdzielczości, którego nie udało się już nigdy powtórzyć, był wynikiem współwystępowania kilku czynników: zakorzenienia ówczesnej spółdzielczości w tradycji i silnym oparciu na wartościach patriotycznych i niepodległościowych, zaspokajania szerokiego spektrum potrzeb społecznych, woli porozumiewania się ponad podziałami politycznymi w realizacji nadrzędnych celów społeczeństwa i państwa, dobrej edukacji spółdzielczej i przywiązywania wagi do oddziaływania na młodzież; i wreszcie – stworzenia wokół siebie życzliwego środowiska intelektualnego i politycznego. Skutkowało to sprzyjającą legislacją i przychylnym stosunkiem władz państwowych.



Logo Społem z okresu międzywojennego

FOT. MHS KRS

B I B L I O G R A F I A

- Bartkowski J. (2003), *Tradycja i polityka. Wpływ tradycji kulturowych polskich regionów na współczesne zachowania społeczne i polityczne*, Wydawnictwo Akademickie Żak, Warszawa.
- Birchall J. (1997), *The international co-operative movement*, Manchester and New York, Manchester University Press.
- Bilewicz A. (2017), *Spółem 1906–1939, Idea, ludzie, organizacja*, t. I, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Chyra-Rolicz Z. (2004), *Stanisław Staszic, prekursor spółdzielczości rolniczej*, Akademia Podlaska, Instytut Historii, Siedleckie Towarzystwo Naukowe, Siedlce.
- Cioch Henryk (2011), *Prawo Spółdzielcze*, LEX, Warszawa.
- Dąbrowska M. (1938), *Ręce w uścisku. Rzecz o spółdzielczości*, J. Mortkowicz – Towarzystwo Wydawnicze, Warszawa-Kraków.
- Zarys historii polskiego ruchu spółdzielczego, część I do 1918* (1966), red. A. Galos, Zakład Wydawnictw CRS, Warszawa.
- Jedliński A. (2010), Ustawa z 1920 roku na tle ówczesnych regulacji europejskich, „Biuletyn Instytutu Stefczyka”, nr 5.
- Kwiecień M. (2010), *Rozwój spółdzielczości w II Rzeczypospolitej*, „Biuletyn Instytutu Stefczyka”, nr 5.
- Magiera E. (2011), *Spółdzielczość jako forma edukacji w szkolnictwie polskim Drugiej Rzeczypospolitej (1918–1939)*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin.
- Mielczarski R. (1917), *Cele i zadania stowarzyszenia spożywców*, w: R. Mielczarski (2010), *RAZEM! Czyli Społem. Wybór pism spółdzielczych*, red. R. Okraska, Stowarzyszenie „Obywatele Obywatelom”, Krajowa Rada Spółdzielcza, Instytut Stefczyka, Łódź-Sopot-Warszawa.
- Mielczarski R. (1919), *List nasz do Międzynarodowego Związku Spółdzielczego w Londynie*, w: R. Mielczarski (2010), *RAZEM! Czyli Społem. Wybór pism spółdzielczych*, red. R. Okraska, Stowarzyszenie „Obywatele Obywatelom”, Krajowa Rada Spółdzielcza, Instytut Stefczyka, Łódź-Sopot-Warszawa.
- Mielczarski R. (2010), *RAZEM! Czyli Społem. Wybór pism spółdzielczych*, red. R. Okraska, Stowarzyszenie „Obywatele Obywatelom”, Krajowa Rada Spółdzielcza, Instytut Stefczyka, Łódź-Sopot-Warszawa.
- Piechowski A. (1992), *Losy spółdzielni mieszkaniowych w Warszawie w latach okupacji niemieckiej*, Spółdzielczy Instytut Badawczy, Warszawa.
- Piechowski A. (2015), *Gospodarka społeczna w Polsce przed zmianą ustrojową 1989 r. Część I: Pierwotne formy gospodarki społecznej i spółdzielnie od wieków średnich do początku XX wieku*, „Zeszyty Naukowe Społeczeństwa Obywatelskiego”, nr 1–2.
- Piechowski A. (2015), *Gospodarka społeczna w Polsce przed zmianą ustrojową 1989 r., Część II: spółdzielczość od I wojny światowej do 1989 r.*, „Zeszyty Naukowe Społeczeństwa Obywatelskiego”, nr 1–2.

W kręgu Spółdzielczego Instytutu Naukowego 1919–1939. Wybór pism (2018), red. A. Piechowski, Oficyna Naukowa, Warszawa.

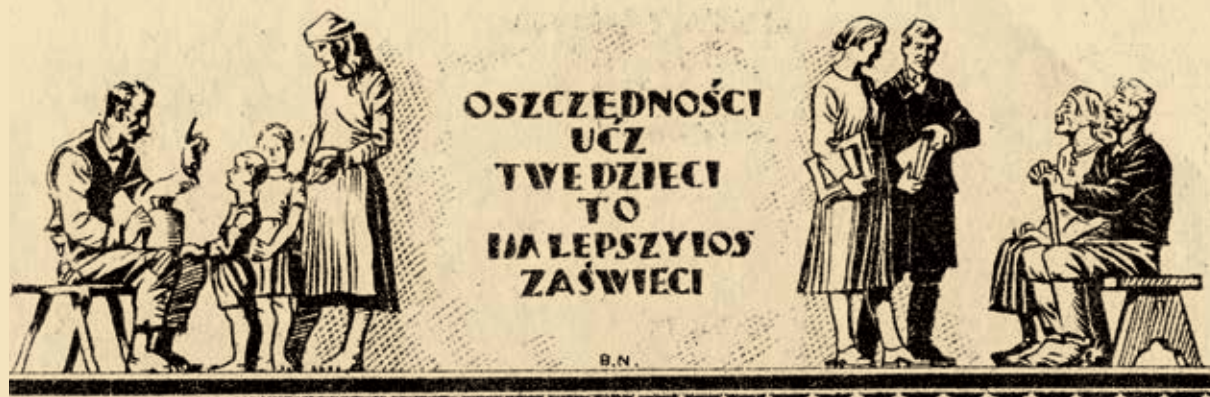
Rusiński W. (1980), *Zarys historii polskiego ruchu spółdzielczego. Część II 1918–1939*, Zakład Wydawnictw CZRS, Warszawa.

Stefczyk F. (2016), *Oszczędność, praca, solidarność. Wybór pism*, red. R. Okraska, Oficyna Naukowa, Warszawa.

Świtalski Z. (1989a), *Działacze spółdzielczy w odbudowie państwa polskiego*, „Spółdzielczy Kwartalnik Naukowy” nr 1(89).

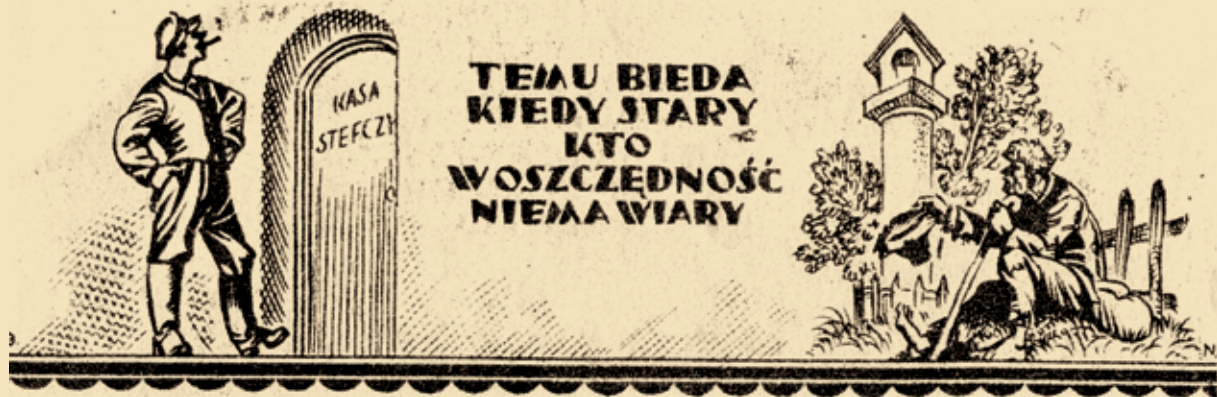
Świtalski Z. (1989b), *Z doświadczeń kongresów i krajowych zjazdów międzyzwiązkowych w polskim ruchu spółdzielczym 1918–1957*, „Spółdzielczy Kwartalnik Naukowy”, nr 4(92).

Ustawa z dnia 29 października 1920 roku o spółdzielniach, Dz.U. 1920 nr 111 poz. 733, <http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WDU19201110733>, dostęp 22/01/2020.



Ilustracje z książeczki wkładowej Kas Stefczyka

FOT. MHS KRS





Kobiety kurs spółdzielczy w Rzecz Zabrodziu, lipiec 1939 r. Najpewniej był związany z przygotowaniem do wojny (wykształcenie kadr, które mogłyby zastąpić mężczyzn zarządzających spółdzielniami na wypadek mobilizacji)

FOT. MHS KRS

ZOFIA CHYRA-ROLICZ

Kobiety polskie w spółdzielczości przed II wojną światową

Wzory do naśladowania

Kobiety w ruchu spółdzielczym były obecne prawie od początku jego kształtowania się i w wydatny sposób przyczyniły się do jego rozwoju (Z. Chyra-Rolicz, 1997: 177–191, 2013: 25–40). Wprawdzie wśród założycieli pierwszych spółek, spółdzielni i kooperatyw w XIX w. nie było jeszcze kobiet, jednak ruch spółdzielczy ich nie dyskryminował. Stowarzyszenie Sprawiedliwych Pionierów, które dało początek spółdzielczości spożywców, tworzyli w Rochdale w 1844 r. sami mężczyźni, ale wypracowane przez nich zasady, opublikowane jako statut stowarzyszenia w 1862 r., zakładały, że wszyscy chętni będą przyjmowani do niego bez różnicy pochodzenia, narodowości, wyznania, przekonań politycznych i religijnych oraz płci. Tak więc wstęp do spółdzielni spożywców stał przed kobietami otworem, a wspomniany statut, traktowany jako wzorcowy, utrwalił zasadę tzw. otwartego członkostwa i umożliwił powstawanie podobnych stowarzyszeń spółdzielczych w wielu krajach (J. Birchall, 1997: 21).

O sukcesach dawnej spółdzielczości zadecydowało m.in. poparcie i udział kobiet w jej tworzeniu od 1883 r. przez kilka kobiet z klasy średniej, zainteresowanych zminimalizowaniem kosztów prowadzenia gospodarstwa domowego. Do tego właśnie celu nadawała się bardzo spółdzielczość spożywców, rozwijająca się szybko w II połowie XIX w. w większych miastach na wyspach brytyjskich, w skupiskach robotników i pracowników umysłowych. Była to jedna z pierwszych organizacji kobiecych, powstała wcześniej aniżeli organizacje o charakterze politycznym, skupiające kobiety do walki o pełnię praw obywatelskich. Dopiero w 1889 r. powstała w Londynie Liga Emancypacji Kobiet, a w 1897 Krajowa Federacja Sufrażystek, składająca się z 18 grup prowincjonalnych. Utworzenie w 1903 r. Unii Kobiet z Eweliną Panhurst na czele, organizacji powiązanej z Partią Pracy Społecznej i Politycznej, spowodowało rozszerzenie tego ruchu poza warstwę średnie (J. Birchall, 1997: 3–11, 21). Organizacja Ligi Kooperatystek była bardzo prosta; opierała się na sieci kół działających przy spółdzielniach (prowadzonych przez mężczyzn), tworzących

następnie sekcje i filie. Po 20 latach istnienia Angielska Liga Kooperatystek liczyła w 1904 r. 18,6 tys. członkiń i 363 filie. Jej rozwój organizacyjny trwał nieprzerwanie przed I wojną światową. W 1911 r. Liga zrzeszała już przeszło 26 tys. kobiet i 521 prowincjonalnych filii. Podobne organizacje powstały również w Szkocji i Irlandii („Społem”, 1910, nr 17: 257–258). Corocznie odbywał się ich zjazd. Najwyższą władzę sprawował Kongres, zbierający się także corocznie, oraz Komitet Centralny złożony z 7 członków, wybieranych na 3-letnią kadencję. Na początku XX w. kobiety zasiadały już w radach pedagogicznych instytucji spółdzielczych, w komitetach dobroczynnych, w zarządach spółek, hurtowni, fabryk, co stanowiło o ich widocznym awansie społecznym.

Formy życia społecznego wewnątrz organizacji były bogate: odbywały się cotygodniowe zebrania w każdej filii, częste odczyty i wykłady, wycieczki służące poszerzaniu horyzontów umysłowych osób zrzeszonych. Z ich inicjatywy tworzone biblioteki i czytelnie, organizowano różne kursy dla dorosłych i dzieci, zakładano przytułki dla sierot. Poszczególne sekcje zajmowały się zbieraniem składek dla zaspokojenia miejscowych potrzeb.

Odnosząca sukcesy i dostrzeżona przez opinię społeczną Angielska Liga Kooperatystek inspirowała do podobnego działania kobiety w innych krajach: Irlandii, Szwecji i Norwegii. Na kontynencie ciekawymi rezultatami organizowania gospodyń domowych mogła poszczycić się spółdzielczość spożywców w krajach monarchii Habsburgów przed I wojną światową. W 1910 r. powstała tam Państwowa Organizacja Gospodyń („Ster”, 1911, nr 2: 89), mająca na celu pomoc w prowadzeniu gospodarstw domowych oraz nabywanie potrzebnych towarów po najniższych cenach. Z tego kręgu działaczek kobiecych wyrosła Emma Freundlich (1878–1946), po latach sekretarka Międzynarodowej Ligi Kooperatystek.

Po I wojnie światowej międzynarodowe grono działaczek-spółdzielczyń nawiązało zerwane w latach wojny kontakty i podczas kongresu Międzynarodowego

Związku Spółdzielczego obradującego w Bazylei w 1921 r. utworzyło Międzynarodową Ligę Kooperatystek. Upowszechniała ona i rozwijała doświadczenia angielskich spółdzielczyń na innych kontynentach, włączając kobiety w szerszą pracę dla swojego środowiska społecznego. Kooperacja kobieca znalazła naśladowczynie i uznanie w wielu krajach zarówno rolniczych, jak i uprzemysłowionych. Z uwagą śledziły je polskie entuzjastki kooperacji.

Polskie kooperatystki

„Nowinki spółdzielcze” docierały na ziemię polskie stosunkowo szybko, w II połowie XIX w. budząc nadzieję na poprawę położenia materialnego uboższych warstw i podniesienie poziomu cywilizacyjnego kraju. Zainteresowały się tym ruchem kobiety z trzech zaborów, chociaż miały w nich niejednakowe możliwości działania. Przed odzyskaniem niepodległości można mówić raczej o prekursorach i pionierach ruchu, który nie stał się jeszcze tak popularny, jak w wysoko rozwiniętych krajach Zachodu. Pozostawał on przez długie dziesięciolecia domeną mężczyzn (Z. Chyra-Rolicz, 1997: 178), chociaż nieliczne kobiety angażowały się w propagowanie kooperacji. Zainteresowanie nowym ruchem gospodarczo-społecznym, rozwijającym się w niepodległych krajach Europy Zachodniej, przenosiły na polski grunt pierwsze pokolenia kobiet wyjeżdżających na studia zagraniczne. Tak było w przypadku Zofii Daszyńskiej-Golińskiej (1866–1934), Marii Orsetti (1880–1957) czy Marii Szumskiej po mężu Dąbrowskiej (1889–1965), która jako stypendystka Towarzystwa Kooperatystów zamieszczała w czasopiśmie „Społem!” artykuły wskazujące nowe wzory i pola samoorganizacji. Inne panie, jak np. Henryka z Habichtów Starzewska (1864–1955), jej siostra Władysława Habichtówna (1867–1963), Zofia Moraczewska (1878–1958) i Wanda Papiewska (1883–1974), które nie mogły pozwolić sobie na zagraniczne



Zjazd kooperatystek. W pierwszym rzędzie siedzą od lewej: Bolesław Przegaliński, dyrektor Spółdzielczego Instytutu Naukowego; trzeci – Marian Rapacki, prezes Związku Spółdzielni Spożywców RP; czwarty – dr Włodzimierz Seydlitz, patron Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych w Poznaniu oraz prezes Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych; piąty – Karol Haubold, organizator ruchu młodzieżowego w spółdzielczości i działacz spółdzielczości księgarsko-wydawniczej; w głębi sali pod kolumną stoi Tadeusz Janczyk, redaktor tygodnika „Spółnota”

FOT. MHS KRS

studia i dalekie podróże, na miejscu propagowały piórem i pracą organizacyjną spółdzielczość (najczęściej spożywców). Wskazywały one kobietom nowe pole działania, wykraczające poza interes osobisty, własnego gospodarstwa domowego, mające wówczas charakter pracy narodowej. Ich praca spółdzielcza wydała plon w następnych dziesięcioleciach.

Przed odzyskaniem niepodległości nie podnoszono jeszcze hasła tworzenia własnej organizacji kobiecej w ruchu, który programowo nie stawiał żadnych ograniczeń formalnych działalności kobiet. Informacje o Angielskiej Lidze Kooperatystek i późniejszych podobnych organizacjach nie spotkały się wtedy z chęcią naśladowania. Polski ruch spółdzielczy nie stał się jeszcze tak masowy i popularny, brakowało również większej grupy wyrobionych społecznie kobiet, chętnych do podjęcia organizacyjnego ryzyka.

Zagraniczne podróże „po wiedzę” umożliwiały poznanie suwerennych państw i ich organizacji społecznych, możliwych do adaptacji na ziemiach polskich. Wspomniana Zofia Daszyńska-Golińska wcześniej przejawiała zainteresowanie ekonomią polityczną i historią

gospodarczą (O. Michalska, 2010, t. 2: 175–190, PSB, t. 8: 223–225). Po studiach w Zurichu, Wiedniu i Berlinie powróciła do Krakowa i zaangażowała się w działalność socjalistyczną, ruch feministyczny i walkę z alkoholizmem. Założyła robotnicze stowarzyszenie Trzeźwość, udzielała się też w Eleuterii i Przyszłości. Była zwolenniczką samodzielności gospodarczej Polski i wskazywała do niej drogę poprzez ruch samopomocy gospodarczej. W kręgu oddziaływania Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej powstawały w Galicji w skupiskach robotników kooperatywy spożywcze i mieszkaniowe. Kooperacja rozwijała się także w środowisku wiejskim, gdzie na przełomie XIX i XX w. powstawały różne typy spółdzielni: rolniczo-handlowe, oszczędnościowo-kredytowe, mleczarskie, wikliniarskie.

W głośnej pracy *Zmowa powszechna przeciwko rządowi* (1905) Edward Abramowski zawarł program oddolnej budowy przyszłej niepodległej Rzeczypospolitej Ludowej, rozumianej jako społeczeństwo obywatelskie, funkcjonujące jeszcze w strukturach państw zaborczych, z perspektywą przygotowywania własnego



Obchody Dnia Spółdzielczości w Lidzie (Kresy Wschodnie), 1936 r. Część uczestników pochodu w strojach naśladowujących towary z marką „Społem”, wykonane przez członkinie miejscowego koła Ligi Kooperatystek

FOT. MHS KRS

państwa. Fundamentalną rolę miał pełnić w tym programie ruch stowarzyszeniowy i spółdzielczość, pozwalające zaspokajać różne potrzeby (konsumpcyjne, mieszkaniowe, organizacji pracy, oszczędnościowo-kredytowe eliminujące lichwę i kulturalne) i generujące zysk przeznaczany na cele wspólnotowe.

W myśl wskazań Abramowskiego, Zofia Daszyńska-Golińska propagowała tworzenie spółdzielni spóżywców, upatrując w nich najbliższą potrzebom ludzi pracy formę samopomocy gospodarczej o daleko sięgającym znaczeniu. Zawarła te idee w pracach: *Spółki rolnicze i handlowe* (1904), *Przez spółki spóżywcze do przyszłego ustroju* (1909); ta druga doczekała się paru wydań (1909, 1917, 1921). Później, w innych już warunkach politycznych, rozwinęła te myśli w monografii *Rozwój i samodzielność gospodarcza ziem polskich* (1919). Od 1919 r. była etatowym profesorem Wolnej Wszechnicy Polskiej, pracowała w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej, a w 1928 r. została senatorem z ramienia BBWR.

Adaptacja doświadczeń belgijskiej robotniczej spółdzielczości spóżywców do polskich realiów dokonywała się w Lubelskim Stowarzyszeniu Spóżywców (LSS) za sprawą dr Marii Orsetti i Wandy Papiewskiej. To Wanda Papiewska walnie przyczyniła się do powstania LSS. Wywodziła się z rodziny szlacheckiej o patriotycznych tradycjach (J. Wojciechowska, 1986: 7, 16–21). Ok. 1904 r. nawiązała kontakty z PPS, była współorganizatorką Klubu Inteligencji Socjalistycznej. Po rozłamie w PPS, w 1906 r. związała się z PPS-Lewicą. Bliskie stały się jej problemy ludzi pracy, a zwłaszcza kobiet. W latach 1910–1912 pracowała w warszawskim Stowarzyszeniu Równouprawnienia Kobiet. Ponadto była członkiem redakcji „Kuriera Lubelskiego”, na którego łamach drukowano teksty nt. spółdzielczości. Pod wpływem Edwarda Abramowskiego i Edwarda Milewskiego, działacza PPSD, autora broszury *Sklepy społeczne* (1910), zainteresowała się pracą społeczną,

a szczególnie działalnością spółdzielczą. Wspominała ten okres młodości: „Do spółdzielczości pociągała mnie idea wszechludzkiego braterstwa, myśl tworzenia zrzeszeń opartych na wzajemnej pomocy, dążenie do zaprowadzenia sprawiedliwego ładu, wykluczającego wyzysk i krzywdę człowieka. To wszystko bardzo przemawiało do mnie i odpowiadało mojej psychice, gdyż łączyło gospodarczy realizm ze szczytnymi ideałami” (J. Wojciechowska, 1986: 17).

Jako przewodnicząca Towarzystwa Abstynentów Przyszłość rozwinęła szeroką pracę społeczno-wychowawczą dla środowiska robotniczego. Tworzyła kółka samokształceniowe, organizowała odczyty, wieczornice, zabawy bezalkoholowe, wycieczki, bibliotekę. Inicjatorami tej pracy byli ludzie skupieni wokół redakcji „Kuriera Spółdzielczego” (J. Wojciechowska, 1986: 16–17). Wandzie Papiewskiej powierzono w 1912 r. zadanie zorganizowania nowej spółdzielni spóżywców (LSS), zarejestrowanej w styczniu 1913 r. Została długoletnią przewodniczącą jej Rady Nadzorczej. LSS stała się terenem jej intensywnej pracy społecznej. Przez 30 lat prowadziła bibliotekę, organizowała bogatą działalność społeczno-kulturalną. Po odzyskaniu niepodległości znacznie rozszerzyła się jej działalność. W czerwcu 1919 r. została sekretarzem Rady Nadzorczej Polskiego Związku Spółdzielni Spóżywców i z jego ramienia uczestniczyła w Kongresie Międzynarodowego Związku Spółdzielczego w Paryżu. Od maja 1919 r. do maja 1920 r. wchodziła też w skład Rady Nadzorczej Związku Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych, działała też w Międzynarodowej Organizacji Pomocy Robotnikom. Była współzałożycielką spółdzielni spóżywców Gospoda Spółdzielca na terenie osiedla Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Jako zwolenniczka klasowego nurtu spółdzielczości robotniczej, od 1936 r. współpracowała z Sekcją Spółdzielczą przy ZG Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, pomimo przyjęcia przez polski ruch spółdzielczy neutralności politycznej.

Osiągnięciami w spółdzielczej pracy organizacyjnej mogła poszczycić się także Zofia z Gostkowskich Moraczewska (1976, t. 21: 677–679; J. Wojciechowska, 1984: 31, 38–44). Pod wpływem lektury utworów Elizy Orzeszkowej oraz prac Karola Darwina i Fryderyka Engelsa przejawiała zainteresowanie problemami społecznymi, życiem ubogich grup społeczeństwa i możliwościami poprawy ich położenia. Małżeństwo z działaczem socjalistycznym Jędrzejem Moraczewskim, wywodzącym się z rodziny o tradycjach wielkopolskiej pracy organicznej, ułatwiło jej codzienne kontakty ze środowiskiem robotniczym. Bliskie stały się jej ideały ruchu socjalistycznego i praktyczna praca nad poprawą położenia warstw uboższych. Zainteresowała się też ruchem kobiecym i warunkami życia robotnic. Pod wpływem męża wstąpiła do PPSD. Szlak ich życia wyznaczała praca męża na budowach linii kolejowych w Galicji. W Winnikach pod Lwowem, gdzie mieściła się fabryka cygar, licznie zatrudniająca kobiety, zainicjowała utworzenie spółdzielni spóżywców. W Stryju rozwijała żywą działalność społeczną. Współpracowała tam przy zakładaniu różnych społecznych instytucji i spółdzielni dla pracowników kolei. Wkrótce pochłonęła ją działalność niepodległościowa. Zafascynowana osobowością Józefa Piłsudskiego, wspierała Legiony, angażowała się w prace Ligi Kobiet Galicji i Śląska Cieszyńskiego.

Po odzyskaniu niepodległości została posłem do Sejmu Ustawodawczego z listy PPSD okręgu krakowskiego. W sejmie weszła w skład Związku Polskich Posłów Socjalistycznych. Raz jeszcze zasiadła w ławach parlamentarnych po zamachu majowym, zdobywając mandat w 1930 r. z listy BBWR. Po zamachu majowym szerzej angażowała się w działalność publiczną, udzielając się w ruchu kobiecym. W 1928 r. współorganizowała Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, w którym została przewodniczącą Zarządu Głównego. Po rozłamie w 1933 r. utworzyła w 1935 r. Stowarzyszenie Samopomoc Społeczna Kobiet. W obu organizacjach przywiązywano dużą wagę do krzewienia kooperacji,

kształtowania zaradności życiowej i możliwości zarobkowania w tworzonych własnymi siłami różnych spółdzielniach i spółkach.

W pierwszych latach tworzenia zrębów odrodzonego państwa polskiego pisarka Maria Dąbrowska formułowała w licznych artykułach program rozwoju kooperacji w polskich warunkach, w spółdzielczości dostrzegając wielką misję uspołdzielczenia i unowocześnienia kraju (J. Wojciechowska, 1984: 31, 38–44). Doszukać się tu można wzorów Rzeczypospolitej Spółdzielczej i wizji rozwoju kooperacji, na którą wskazał wcześniej Edward Abramowski – jej młodzieńcza fascynacja, wzór pracy społecznej i narodowej.

Droga do urzeczywistnienia dalekosiężnych wizji spółdzielczych przekształceń stosunków gospodarczo-społecznych kraju i świata nie byłaby możliwa bez umasowienia ruchu spółdzielczego. Rozwój spółdzielczości spóżywców, branży najbliższej działalności gospodarczej kobiet, wymagał tworzenia wciąż nowych spółdzielni i sklepików, a to oznaczało konieczność wsparcia ruchu spółdzielczego przez kobiety.

W 1921 r. na zjeździe założycielskim Międzynarodowej Ligi Kooperatystek w Bazylei Polskę reprezentowała Maria Orsetti, jako delegatka Związku Spółdzielni Spóżywców RP, ponieważ nie było jeszcze polskiej spółdzielczej organizacji kobiecej (J. Wojciechowska, 1985:81). W następnych latach M. Orsetti żywo zaangażowała się w tworzenie takiej organizacji. Z czasem coraz więcej miejsca w jej działalności zaczął zajmować udział kobiet w ruchu spółdzielczym. Biegła znajomość kilku języków obcych umożliwiła jej bieżącą orientację w światowym ruchu spółdzielczym i szerokie kontakty zagraniczne w tym zakresie (op. cit, 1973: 13; J. Wojciechowska, 1984: 84–85). W okresie międzywojennym uczestniczyła w kolejnych konferencjach Międzynarodowej Ligi Kooperatystek w Wiedniu, Sztokholmie, Paryżu i Zurychu, wyróżniono ją także funkcją członka Komitetu Wykonawczego tej organizacji.



Zjazd Delegatek Kół Kooperatystek w Warszawie, 25 listopada 1935 r. Na mównicy dr Maria Orsetti

FOT. MHS KRS

Maria Orsetti upatrywała szerszych możliwości rozbudowy ruchu spółdzielczego za sprawą włączenia do niego kobiet. Niedostatkom kobiecej działalności spółdzielczej poświęciła kilka większych artykułów o wymownych tytułach: *Czy kobieta jest równouprawniona w ruchu spółdzielczym* („Społem”, 1923) i *Sprawa kobieca w spółdzielczości – ongiś a dziś* („Społem”, 1931). W swoich licznych wystąpieniach na zjazdach organizacji spółdzielczych wypowiadała się zdecydowanie na rzecz pełnego równouprawnienia kobiet. Na pracę domową, zawodową i działalność spółdzielczą kobiet patrzyła przez pryzmat ich udziału w życiu gospodarczo-społecznym jak na „organizatorki spożycia rodzinnego”. Chciała je widzieć w pełni świadome swych zadań i możliwości ich realizacji. Dlatego też chętnie przywoływała przykłady zagranicznych sukcesów kobiecych organizacji spółdzielczych („Społem”, 1937, nr 17: 22–23). W ślad za efektownie brzmiącymi danymi, cudzymi osiągnięciami i zachętami, prowadzone były także konkretne działania mające na celu ułatwienie prowadzenia gospodarstwa domowego.

Okazją do przyspieszenia starań o stworzenie organizacji polskich spółdzielczyń stała się w 1928 r. podróż sekretarki Międzynarodowej Ligi Kooperatystek Alice Honory Enfield do krajów Europy Wschodniej i ZSRR. Miała ona na celu zbadanie możliwości utworzenia w tej części kontynentu podobnych stowarzyszeń kobiecych, penetracji rynków wschodnich i nawiązania kontaktów handlowych zdeorganizowanych podczas I wojny światowej (J. Świącicka, 1963: 52–54). A. Enfield odwiedziła wówczas i Warszawę, gdzie spotkała się z Marią Orsetti, zamieszkałą na Żoliborzu na osiedlu Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, której była współzałożycielką. M. Orsetti próbowała w tym środowisku, skupiającym inteligencję o demokratycznych, lewicowych przekonaniach, organizować kobiety wokół różnych spółdzielczych inicjatyw.

Początki owego Koła Czynnych Kooperatystek sięgały 1929 r. Maria Orsetti zgromadziła początkowo kilka znajomych kobiet i opracowała wzorcowy statut (J. Świącicka, 1963: 54). Było to na początku niewielkie, lokalne przedsięwzięcie, realizowane przy wsparciu



Świetlica Ligii Kooperatystek w Lidzie, przełom lutego i marca 1936 r.



miejscowej spółdzielni spożywców Gospoda Spółdzielcza (kierowanej przez męskie grono). Koło Czynnych Kooperatystek utworzyło komitet sklepowy przy spółdzielni, organizowało konkursy lojalności w zakupach, propagowało zasady racjonalnego gospodarowania, oszczędzania, prowadziło kursy rachunkowości domowej (tamże: 1973: 107–109). Żoliborskie kooperatystki nawiązały współpracę z Klubem Kobiet Stowarzyszenia Lokatorów WSM Szklane Domy, Towarzystwem Kooperacji Pracy i Towarzystwem Reformy Mieszkaniowej. Rozwijano pracę oświatowo-wychowawczą, organizowano pogadanki, dyskusje, pokazy i kursy. W tym środowisku za sprawą M. Orsetti powstała Pierwsza Pralnia Spółdzielcza, zorganizowana w formie spółdzielni pracy, utworzono także spółdzielnię pracy służby domowej i biuro pośrednictwa pracy. Podejmowane działania miały bardzo praktyczne cele służenia pomocą w prowadzeniu gospodarstwa domowego i związanych z nimi uciążliwych pracach. Adaptowano do miejscowych warunków wzory działania wypracowane znacznie wcześniej przez angielskie kooperatystki.

Wkrótce wielki kryzys gospodarczy przełomu lat 20. i 30. zwrócił uwagę szerokich warstw społeczeństwa na różnorodne możliwości, jakie oferowała spółdzielczość. Poszukiwano sposobów tańszego zaspokajania codziennych potrzeb konsumpcyjnych, prowadzenia gospodarstwa domowego, uzyskania taniego mieszkania ze wszystkimi wygodami. Bezrobotni poszukiwali możliwości zdobycia pracy. Krzewienie idei spółdzielczych było adresowane do różnych kręgów odbiorców. Inspirujący przykład angielskich kooperatystek, wsparty wizytą przedstawicielki MLK, mobilizował polskie działaczki. Redakcja „Społem”, poświęciła tamy niemal całego numeru 21 z listopada 1930 r. publicystyce działaczek spółdzielczych, społecznych, dziennikarek i literatek. Nie zabrakło wśród nich gości z zagranicy, dzielących się swymi doświadczeniami.

Jesienią 1930 r. w gorącej atmosferze dyskusji o możliwościach ruchu spółdzielczego i nasilającego się propagowania spółdzielczości sformułowano program kobiecej organizacji spółdzielczej. Program czerpał z dorobku merytorycznego i organizacyjnego Marii Orsetti, zalecającej łączyć doświadczone, świadome swej misji kooperatystki w koła samodzielnych organizacji kobiecych bądź zachęcać do zaangażowania w działalność wydziałów społeczno-wychowawczych przy spółdzielniach. Kobiety nie znające jeszcze programów spółdzielczych należało zachęcać i włączać do spółdzielni w charakterze członkiń i nabywczyń. Pracę społeczno-wychowawczą i kulturalno-oświatową radzono prowadzić tak, aby całość zainteresować i potrzeb ekonomicznych i kulturalnych kobiet był w możliwie najwyższym stopniu zrealizowany, a przy tym została pogłębiona ich świadomość spółdzielcza. Taką działalność starano się prowadzić w żoliborskim osiedlu Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

W istniejących już organizacjach spółdzielczych postulowano umożliwienie kobietom widocznego awansu poprzez zwiększanie ich udziału w walnych zgromadzeniach i powoływanie do władz spółdzielni, szczególnie do rad nadzorczych („Społem”, 1930, nr 5: 21–22). Nie byłyby to już tylko gospodynie-nabywczynie, utrzymujące swoją lojalnością istnienie spółdzielni, w której rządzi kto inny, lecz pełnoprawne, współdecydujące o wszystkich istotnych sprawach partnerki. Przeciwno argumentowi o małym wyrobieniu organizacyjnym i przedsiębiorczym kobiet wysuwano argument nie do podważenia, iż są one doświadczonymi gospodyniami, najlepiej zorientowanymi w sprawach zaspokajania codziennych potrzeb swych rodzin. Szczególnie przydatny okazywał się też fakt nikłego zainteresowania kobiet rozgrywkami partyjnymi. Podkreślano zwłaszcza, że obca im politykomania sprawią, że będą na walnych zgromadzeniach decydować o sprawach spółdzielni, uwzględniając dobro i rozwój danej



Kursantki Ligii Kooperatystek podczas wycieczki do Kielc, 1937 r.

FOT. MHS KRS

organizacji spółdzielczej, a nie program i taktykę tej czy innej partii politycznej.

Najpełniejszy wykład o zadaniach kobiet w ruchu spółdzielczym Maria Orsetti zawarła w niewielkiej broszurze *Kobieta, której na imię miliony* (1933). Popularyzatorska publikacja miała służyć nie tylko sprawom drobnym, codziennym, lecz i realizacji wizji budowy nowego ładu ekonomiczno-społecznego świata wolnego od kryzysów. Entuzjastka myśli Abramowskiego i Milewskiego, mając poczucie konieczności wielkiej zmiany, kreśliła nowe zadania: „... żyjący w czasach przełomowych, w których ludzie przystąpić muszą do świadomego kierowania siłami gospodarczymi. [...] Aby siły gospodarcze opanować, aby zaprząć je do służby pomyślności ogółu, jednostki wybitne, a nawet genialne, szerokie plany Rooseveltów i trusty mózgowców same niewiele poradzą, jeśli nie pociągną mas. Świadomy współdział, tj. praca myśli wszystkich, którzy jak bądź uczestniczą w życiu gospodarczym, jest niezbędny. Tym bardziej dotyczy to milionowych rzesz kobiet, które organizują spożycie domowe, a więc rynek wewnętrzny kraju.

Zanim wszakże to wielkie poczucie odpowiedzialności społecznej nie dotrze do świadomości milionów kobiet, trzeba, aby początek robiły dziesiątki, setki i tysiące pionierek, szerząc słowem i przykładem idee spółdziałania, idee braterstwa w dziedzinie gospodarczej, jako nieodzownego warunku rozwoju pełnego człowieczeństwa” (M. Orsetti, 1933:30–31). Nie tylko w polskich warunkach wyglądało to bardzo prozaicznie: „Trzeba śmiało zajrzeć w oczy prawdzie, że rozwój ruchu spółdzielczego de facto jest w rękę rzesz kobiet od rondla i balii, tj. elementu z natury rzeczy mało uspołecznionego. Imperatywnym nakazem chwili jest dopomożenie tym kobietom do wzniesienia się na wyższy stopień świadomości społecznej i do zajęcia w ruchu spółdzielczym takiego stanowiska, jakie zajmują w jego składowych komórkach – w ogniskach domowych. Znalazszy się w trudniejszych niż kiedykolwiek warunkach, spółdzielczość sięgnąć musi do rezerwuaru nie wyzyskanych dotychczas sił i arsenału nowych rodzajów broni. W rewizji swego dotychczasowego stanowiska w stosunku do kobiet ruch spółdzielczy przejść musi od życzliwości

biernej do życzliwości aktywnej, świadomej i planowej" („Społem", 1931, nr 20: 30–31).

Dobitnie na łamach „Społem" przedstawiła te zagadnienia Emma Freundlich: „Praca domowa kobiet pomaga w większej mierze do utrzymania w całości gospodarstwa narodowego. Pracy tej zwykło się wprawdzie nie uważać za zawodową – tym niemniej stanowi ona bardzo cenną część składową w działalności ogólnogospodarczej społeczeństwa. [...] Cóż by się stało z gospodarką poszczególnych rodzin, a tym samym z gospodarką całego społeczeństwa, bez tej właśnie domowej pracy kobiecej?" („Społem", 1930, nr 21: 6). Wprawdzie współczesny przemysł wpłynął na zmianę tej pracy i zastąpił w większym stopniu domowe wytwarzanie towarów nabywaniem wszystkiego, czego potrzebuje rodzina. Wzrosła więc niepomiernie rola nabywania i organizowania rynku: „Gospodyni zakupująca jest faktyczną władczynią rynku. Dotychczas nie wie jednak o tym i dlatego nie stara się użyć swej mocy na to, aby wpłynąć na obecny system podziału dóbr. [...]

Wpływ na ten rynek może uzyskać jedynie drogą organizacji. Zorganizowanie to polega na wyparciu chaotycznego systemu konkurencyjnej podaży przez system pokrywania faktycznego zapotrzebowania, a następnie na rozwinięciu na tej podstawie własnej produkcji i samozaopatrywania się" („Społem", 1930, nr 21: 6). Te cele – jej zdaniem – najlepiej da się zrealizować właśnie poprzez spółdzielczość spożywców.

Pomimo intensywnej popularyzacji idei spółdzielczych wśród kobiet i niewątpliwych sukcesów żoliborskich kooperatystek, tworzenie spółdzielczej organizacji kobiecej o szerszym zasięgu było zadaniem zbyt trudnym. Wprawdzie żoliborskie KCK skupiało już w 1933 r. 96 członkiń („Życie WSM", 1933, nr 7: 6), ale w następnym roku doliczono się w kraju zaledwie 9 podobnych kół. Oprócz Warszawy, koła powstały jeszcze w Łodzi, Nowym Sączu, Sławkowie, Rudzie Pabianickiej, Bolesławcu, Drohobyczu, Siemiatyczach i Milowicach.

Łącznie liczyły one 291 członkiń („Społem", 1934, nr 20: 23). Koła działały głównie przy silnych spółdzielniach spożywców, dzięki zapałowi działaczek, jednak niezbędne było wsparcie organizacyjne i materialne solidnego mecenasa, jakim był Związek Spółdzielni Spożywców RP, kierowany przez mężczyzn. Kierownictwo Związku, deklarującego neutralność polityczną, obawiało się jeszcze wówczas rozwoju szerszego ruchu kobiecego, łączącego cele faktycznego równouprawnienia z trudnymi do zaspokojenia potrzebami społecznymi, a zwłaszcza radykalizmem niektórych działaczek o lewicowych zapatrywaniach (*Działalność...*, 1973: 32). Obawiano się wymknięcia się ruchu kobiecego spod kontroli spółdzielców, przejścia w nim wiodącej roli przez inne siły polityczne, co naruszyłoby ustalony w połowie lat dwudziestych consensus polityczny z władzami II RP i jej porządkiem prawnym (W. Rusiński, 1980: 233).

Czynne kooperatystki, zwłaszcza Maria Orsetti, Janina Świącicka, Olena Hauboldowa, konferowały z władzami ZSS, przekonywały do swoich racji i ostatecznie o wsparciu kobiecej inicjatywy zdecydowały względy praktyczne, czyli chęć zwiększenia szeregów spółdzielców – członków i klientów spółdzielni topniejących w czasie długotrwałego kryzysu gospodarczego. Obie strony – kooperatystki i Związek – przygotowywały się starannie do tego nowego zadania. Podczas III Konferencji Przewodników Rad Okręgowych Spółdzielni Spożywców Społem w dn. 24 marca 1935 r. żywo dyskutowano nad zwiększeniem udziału kobiet w gronie spółdzielców i organach zarządzających („Społem", 1935, nr 11/12:39). Kooperatystki rozesłały ankietę do terenowych środowisk spółdzielczych z zapytaniem o celowość tworzenia odrębnej organizacji kobiecej (*Działalność...*, 1973: 23–25). Aby zapewnić jej grono wyrobionych społecznie aktywistek, latem 1935 r. w Drohobyczu kooperatystki zorganizowały dla kobiet kurs przygotowawczy do podjęcia działalności spółdzielczej („Społem", 1935, nr 19: 22).

Liga Kooperatystek w Polsce

Zjazd organizacyjny Ligi Kooperatystek w Polsce odbył się 24 listopada 1935 r. w Warszawie w sali Towarzystwa Kooperatystów i był dobrze przygotowaną, masową imprezą. Uczestniczyły w nim 123 delegatki z terenowych kół kooperatystek i sekcji kobiecych działających przy spółdzielniach spóżywców z całego kraju. Obrady zaszczyli obecnością przedstawiciele administracji państwowej oraz organizacji wspomagających i współpracujących, jak Związek Społem i Bank Społem, Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych oraz Towarzystwa Popierania Kooperacji Pracy. Maria Orsetti wygłosiła referat programowy, nawołując do szybkiego tworzenia oddziałów nowej organizacji w całym kraju i w różnych dziedzinach spółdzielczości, nie tylko spóżywców, lecz również rolniczo-handlowej, mieszkaniowej, wytwórczej („Społem”, 1935, nr 22:19–25). Została też przewodniczącą tymczasowej Rady nowej organizacji. Funkcję wiceprzewodniczącej powierzono Zofii Bednarczykowej (przedstawicielce Centralnej Organizacji Kół Gospodyń Wiejskich), a sekretarza – Olenie Hauboldowej (nauczycielce Szkoły Spółdzielczej w Warszawie). Członkiniami tymczasowej Rady LKwP zostały zastrżone już w krzewieniu kooperacji w kraju Helena Augsburgowa (przewodnicząca Koła Kooperatystek PPS w Katowicach), Zofia Bednarczykowa, Cecylia Bieńkowska (przewodnicząca koła w Lidzie na Wileńszczyźnie), Jadwiga Golińska (przewodnicząca koła w Nowym Sączu), Olena Hauboldowa, Natalia Lubowiecka (przewodnicząca koła w Łodzi), Maria Orsetti, Wanda Wawrzyńska (przewodnicząca koła w Warszawie), Maria Zalewska (przewodnicząca koła w Radomiu). W skład pierwszego Zarządu weszły: Maria Rapacka (żona Mariana, prezesa zarządu ZSS RP) jako przewodnicząca, Wanda Radziejowska (zastępczyni), Janina Świącicka (sekretarz), Stanisława Perkowska (skarbnik) oraz Wanda Pospieszyńska (skarbnik). („Społem”, 1935, nr 19: 21–23; nr 22:19–25). Tak więc ze

składu władz wnioskując, była to już organizacja w pełni kobieca, otwarta na szeroką współpracę z wieloma innymi organizacjami gospodarczo-społecznymi, a nawet politycznymi, wykraczająca poza ramy wąskiego feminizmu. Maria Orsetti nadała LKwP od początku rozmach działania, wprowadziła w międzynarodowe grono kooperatystek MLK, a w lutym 1936 r. uczestniczyła już w posiedzeniu egzekutywy tej organizacji jako oficjalna przedstawicielka LKwP.

Pierwsze lata działania LKwP to okres szybkiego rozwoju kół terenowych i rozwijanie współpracy z wieloma organizacjami i stowarzyszeniami o różnym charakterze, ukierunkowanymi na krzewienie postępu cywilizacyjnego w środowiskach wielkomiejskich, małomiasteczkowych i wiejskich. Liczba kół wzrosła z 80 w 1937 r. do 122 w 1939 r. Odpowiednio zwiększyła się liczebność organizacji – z 2,3 tys. do ok. 3,5 tys. przed wybuchem wojny (Z. Chyra-Rolicz, 1997: 185–187). Akcja popularyzatorsko-szkoleniowa zataczała coraz szersze kręgi, organizowano tysiące różnych kursów i pokazów, w których uczestniczyło łącznie prawie 30 tys. kobiet. Liga nawiązała wkrótce kontakty aż z 22 organizacjami. Oprócz związków spółdzielni różnych branż wymienić tu należy zwłaszcza prorządowy Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet (ZPOK) i Stowarzyszenie Samopomoc Społeczna Kobiet, zainteresowane rozwijaniem przedsiębiorczości kobiecej, oraz Związek Pań Domu, Towarzystwo Klubów Kobiet Pracujących, Stowarzyszenie Rodzina Wojskowa. Podjęto także współpracę z Centralnym Towarzystwem Kółek Rolniczych oraz organizacjami młodzieżowymi ruchu ludowego CZMW Siew i ZMW RP Wici, postrzegając w nich środowiska zainteresowane ruchem spółdzielczym i promowaniem postępu cywilizacyjnego.

W propagowaniu działalności spółdzielczej wśród kobiet oprócz spółdzielczości spóżywców popularyzowano także przykłady spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego jako ściśle związane z organizacją gospodarstwa domowego. Dla kobiet bezskutecznie



Kursantki Ligii Kooperatystek podczas wycieczki nad morze, 1937 r.

FOT. MHS KRS

poszukujących zatrudnienia i zwalnianych z pracy duże znaczenie miało popularyzowanie wzorców spółdzielni pracy i spółdzielni wytwórczych przeznaczonych dla różnych grup zawodowych. Dużą akcję podjął na tym polu Jan Wolski i Towarzystwo Popierania Kooperacji Pracy. Na łamach „Spólnoty”, „Spółdzielczości Pracy” oraz wielu pism kobiecych ukazywały się reportaże z rozmaitych spółdzielni wytwórczych i usługowych, budzące wiarę we własne siły i możliwości, zachęcające do tworzenia własnych kobiecych spółdzielni. Były to najczęściej spółdzielnie wytwórcze „pracownic igły” ze sklepami lub tanie jadłodajnie. Ciekawą formą spółdzielczego hotelu był Dom Noclegowy „Przelot” w Katowicach, utworzony z myślą o zwiedzających Śląsk szkolnych wycieczkach.

Propaganda spółdzielcza docierała również na wieś – do kręgów ziemiaństwa i włościanek. Gościła na łamach „Ziemianki Polskiej”, „Prostej Drogi”, czasopism ruchu ludowego oraz literatury przeznaczonej dla gospodyń wiejskich i ich kół.

Dla krzewienia idei spółdzielczych wśród polskich kobiet wiele uczyniła akcja „czynnych kooperatystek”. Maria

Orsetti, Janina Świącicka, Wanda Bogdanowiczowa, Stanisława Goryńska, Stanisława Bielecka-Zębałska często pisały na tematy spółdzielcze na łamach „Społem” i innych pism kobiecych, zwłaszcza „Prostej Drogi”, „Pracy Obywatelskiej”, „Pani Domu” i „Kobiety Współczesnej”. W polu ich widzenia był przede wszystkim rozwój spółdzielczości spożywców jako najbardziej masowej i najbliższej zainteresowaniom kobiet. W sposób łatwy i przystępny starały się więc tłumaczyć korzyści płynące z kooperacji i zachęcały do wstępowania do spółdzielni i tworzenia nowych placówek. Wprawdzie wydawany co miesiąc biuletyn Ligi miał charakter wewnętrzny, lecz zamierzano rozwijać kierunek prac popularyzatorsko-wydawniczych, publikując miesięcznik „Spółdzielczyni” dla szerokich kręgów czytelniczek przede wszystkim w miastach i miasteczkach. Ukazał się tylko jeden numer „Spółdzielczyni”, w czerwcu 1939 r., pod redakcją Marii Kleindienstowej (Klonowskiej).

Tworzenie organizacji polskich kooperatystek zbiegło się w czasie z podjęciem przez państwo polityki interwencjonizmu państwowego jako sposobu przezwyciężenia wielkiego kryzysu gospodarczego (T. Romanowski,

1964). W 1934 r. pod wpływem nacisków administracji państwowej dokonano połączenia organizacji spółdzielczości rolniczej (Unii Związków Spółdzielczych w Polsce i Zjednoczenia Związków Spółdzielni Rolniczych) w jeden ogólnopolski Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych o rozbudowanej strukturze terenowej (W. Rusiński, 1980:134, 152–156, 178–179). Związek rozpoczął działalność 1 stycznia 1935 r. Jego celem było m.in. krzewienie myśli spółdzielczej, szeroko rozumianego postępu cywilizacyjnego na wsi i rozwijanie przedsiębiorczości kobiet. Propagowano tworzenie tzw. gospodarstw kobiecych, których podstawą są uprawy warzyw, lnu i jedwabników. Dla uzyskania dodatkowych dochodów zachęcano do podejmowania wytwórczości chałupniczej, tzw. przemysłów domowych – tkactwa, hafciarstwa, koronkarstwa. W działalności Związek kładł nacisk na współdziałanie ze środowiskiem kobiet, w tym ze Stowarzyszeniem Zjednoczonych Ziemianek, Związkiem Włościanek, Kołem Gospodyń Wiejskich, Izbami Rolniczymi i ruchem młodzieży wiejskiej o różnych orientacjach politycznych. Wkrótce instruktoraty kobiece powstały w całym kraju. W latach 1937–1938 pracownicami lub współpracownicami instruktoratów było ogółem 218 kobiet z różnych środowisk społecznych i zawodowych: ziemiańskiego, nauczycielek wiejskich, działaczek KGW i ruchu ludowego (AAN, ZSRiZG, 293: 3–14; Kobiety w strukturze ZSRiZG 1937–1938). Od 1936 r. pracą tą kierowała nauczycielka i działaczka ruchu ludowego Bronisława Baranówna-Duszyna, autorka broszury *Kobieta w ruchu spółdzielczym* (1939).

Ożywienie inicjatyw spółdzielczych w drugiej połowie lat 30., podejmowanych przez same kobiety i organizacje spółdzielcze, zwiększyło zainteresowanie spółdzielczością i zapotrzebowanie na poradniki ujmujące problematykę spółdzielczości w sposób obszerny i przystępny. Wychodząc naprzeciw temu zapotrzebowaniu, z inicjatywy Marii Orsetti i Ligi Kooperatystek w Polsce w 1937 r. ukazała się w polskim przekładzie praca Alice

Honory Enfield, byłej sekretarz Angielskiej Ligi Kooperatystek, pt. *Spółdzielczość, jej zagadnienia i możliwości*. Publikacji towarzyszyła reklama na łamach „Społem” (nr 1: 29). Znana działaczka ukazywała budujące doświadczenia angielskiej spółdzielczości, jej skromne początki, mechanizmy kształtowania współpracy spółdzielczej, rozszerzania sfery działalności gospodarczo-społecznej i zadawałające osiągnięcia angielskiego ruchu spółdzielczego. W myśl wcześniej sformułowanych koncepcji Rzeczypospolitej Spółdzielczej, obejmującej ponad podziałami państw narodowych coraz szerszą sferę stosunków gospodarczo-społecznych, Autorka kreśliła przed spółdzielczością, uosabiającą silny ruch ponadnarodowy, wielkie możliwości przebudowy świata. Rozwijająca się, silna ekonomicznie spółdzielczość miała stopniowo przejmować zarządzanie własnością publiczną, współzawodnicząc z tendencjami etatystycznymi. Jako autentyczny oddolny, społeczny ruch, w sojuszu ze związkami zawodowymi miała stopniowo usuwać etatyzm z życia politycznego i powiększać dzięki temu zakres swobód obywatelskich. Jako ruch ponadnarodowy miała przyczynić się do tworzenia nowego ładu międzynarodowego, ograniczając sferę stosunków kapitalistycznych i wynikających stąd konfliktów międzynarodowych i wojen (A. H. Enfield, 1937: 106–109).

Były to propozycje bardzo na czasie wobec rozszerzania się w Europie faszyzmu i kryzysu demokracji. Aktualne okazały się również w Polsce, gdzie spółdzielczość spożywców Społem, zgłaszająca program lepszej organizacji życia gospodarczego, stała się w 1936 r. celem ataków sił konserwatywnych. W 1938 r. podczas Kongresu Społeczno-Obywatelskiej Pracy Kobiet przedstawiono problematykę działalności spółdzielczej. Referat nt. problemu kobiecego w ruchu spółdzielczym wygłosiła M. Orsetti („Społem”, 1937, nr 1:29). Ukazała trudną drogę do faktycznego równouprawnienia kobiet i ogrom zadań w zakresie propagowania celów lig kooperatystek w Polsce i w innych krajach.

W 1938 r. Maria Dąbrowska opublikowała broszurę *Ręce w uścisku*, która w sposób prosty i przystępny przedstawiała osiągnięcia spółdzielczości, jej wielkość i piękno. W obronie przed mnożącymi się atakami na spółdzielczość, znana pisarka ukazywała szerokim kręgom czytelników organizacje spółdzielcze jako te, które kierują się własnymi wartościami, własnymi zasadami i prowadzą politykę służącą uzyskaniu samowystarczalności ekonomicznej spółdzielców. W ten sposób Autorka budziła uzasadnione nadzieje na pomnażanie osiągnięć spółdzielców. Symbolem ich braterstwa i współpracy były ręce splecione w uścisku.

Gdy pod koniec lat 30. sytuacja międzynarodowa zaostrzyła się tak poważnie, że realna stała się groźba nowej wojny, LKwP włączyła się w pacyfistyczne akcje podejmowane przez Międzynarodową Ligę Kooperatystek („Społem”, 1937, nr 20: 9). W latach 1938–1939 LKwP uczestniczyła w szeroko zakrojonej akcji przygotowywania kobiet do obrony kraju. Obradujący w czerwcu 1939 r. III zjazd LKwP był poświęcony przygotowaniu moralnemu i gospodarczemu kobiet do wojny („Społem”, 1939, nr 11/12:38–40). Zamierzano rozpocząć szkolenie kobiet w gospodarowaniu w warunkach wojennych, zakładano przeszkolenie ok. 5 tys. kobiet jako rezerwy kadrowej na wypadek powołania

mężczyzn-spółdzielców pod broń. Propagowano tworzenie zapasów żywności w indywidualnych gospodarstwach domowych oraz w spółdzielniach spożywców i rolniczych. Jednak na przeszkodzie szerszej realizacji tych planów stanął wybuch wojny.

Podczas okupacji hitlerowskiej w Generalnym Gubernatorstwie LKwP znalazła oparcie w strukturach legalnie działającego Związku Społem. W ramach Wydziału Lustracyjnego utworzono autonomiczną Sekcję Kobięcą, która skupiła się na masowym szkoleniu kobiet – instruktorek do pracy w terenie. Udało się przeszkolić kilkadziesiąt tysięcy kobiet, łącząc z propagowaniem spółdzielczości i racjonalnego gospodarowania działalność patriotyczną, niepodległościową.

Prace dawnych kooperatystek nie poszły na marne w powojennych dekadach. Z tych doświadczeń powstały po latach Ośrodki Praktycznej Pani przy spółdzielniach spożywców i Ośrodek Nowoczesnej Gospodyni przy GS Samopomoc Chłopska, które prowadziły kursy, usługi bytowe, wypożyczalnie sprzętu AGD.

Przyczyniło się to nie tylko do inicjatyw założycielskich spółdzielni w różnych środowiskach; stało się istotnym czynnikiem postępu cywilizacyjnego, nowoczesnego spojrzenia na prowadzenia gospodarstwa domowego i rolę kobiety w społeczeństwie i gospodarce narodowej.

BIBLIOGRAFIA (W Y B Ó R)

ŹRÓDŁA NIEPUBLIKOWANE

ARCHIWALIA

Archiwum Akt Nowych, Warszawa [AAN], Związek Spółdzielni Zarobkowo-Gospodarczych (ZSRiZG), sygn. 74, 293.

ŹRÓDŁA PUBLIKOWANE

PUBLICYSTYKA

Dąbrowska M. (1938), *Ręce w uścisku – rzecz o spółdzielczości*, ZSS Społem, Warszawa.

Duszyna B. (1939), *Kobieta w ruchu spółdzielczym*, Centralny Komitet Dnia Spółdzielczości w Polsce, Warszawa 1939.

Enfield A. H. (1937), *Spółdzielczość, jej problemy i możliwości*, tłum. M. Orsetti, Warszawa 1937.

Freundlich E. (1930), *Rola kobiet w ruchu spółdzielczym*, tłum. M. Orsetti, „Społem”, nr 21, Warszawa.

Orsetti M. (1933), *Kobieta, której na imię miliony. Rzecz o zadaniach kobiet w ruchu spółdzielczym*, Wydawnictwo Służba Obywatelska, Kraków.

Znaczenie kobiety w ruchu spółdzielczym (1913), „Społem”, Warszawa.

PRASA

„Społem” 1923, nr 12; 1930, nr 21; 1931, nr 20, 21; 1934, nr 20; 1935, nr 11/12, 19, 22; 1937, nr 1, 17, 20, 21; 1938, nr 19; 1939, nr 11/12.

„Życie WSM”, sierpień 1937, nr VII.

WSPOMNIENIA

Działalność spółdzielcza kobiet w okresie międzywojennym (1973), red. S. Jarecka-Kimłowska, „Studia, Materiały i Przyczynki SIB”, nr 6, Warszawa.

Święcicka J. (1963), *O pracy spółdzielczej wśród kobiet w latach 1928–1939*, w: *Wspomnienia działaczy spółdzielczych*, t. I., ZW CRS, Warszawa.

OPRACOWANIA

Birchall J. (1997), *The International Co-operative Movement*, Manchester University Press, Manchester–New York.

Chyra-Rolicz Z (2013), *Wspólnymi siłami. Związki ruchu emancypacji kobiet ze spółdzielczością na ziemiach polskich przed rokiem 1939*, Wydawnictwo Krajowej Rady Spółdzielczej, Warszawa.

O’Neill W. L. (1969), *The Women Movement*, Longmans, Greek & Co, London.

Polski Słownik Biograficzny (1935–), t. VII, XV, XXI, XXIV, Polska Akademia Umiejętności – Zakład PSB PAN, Kraków.

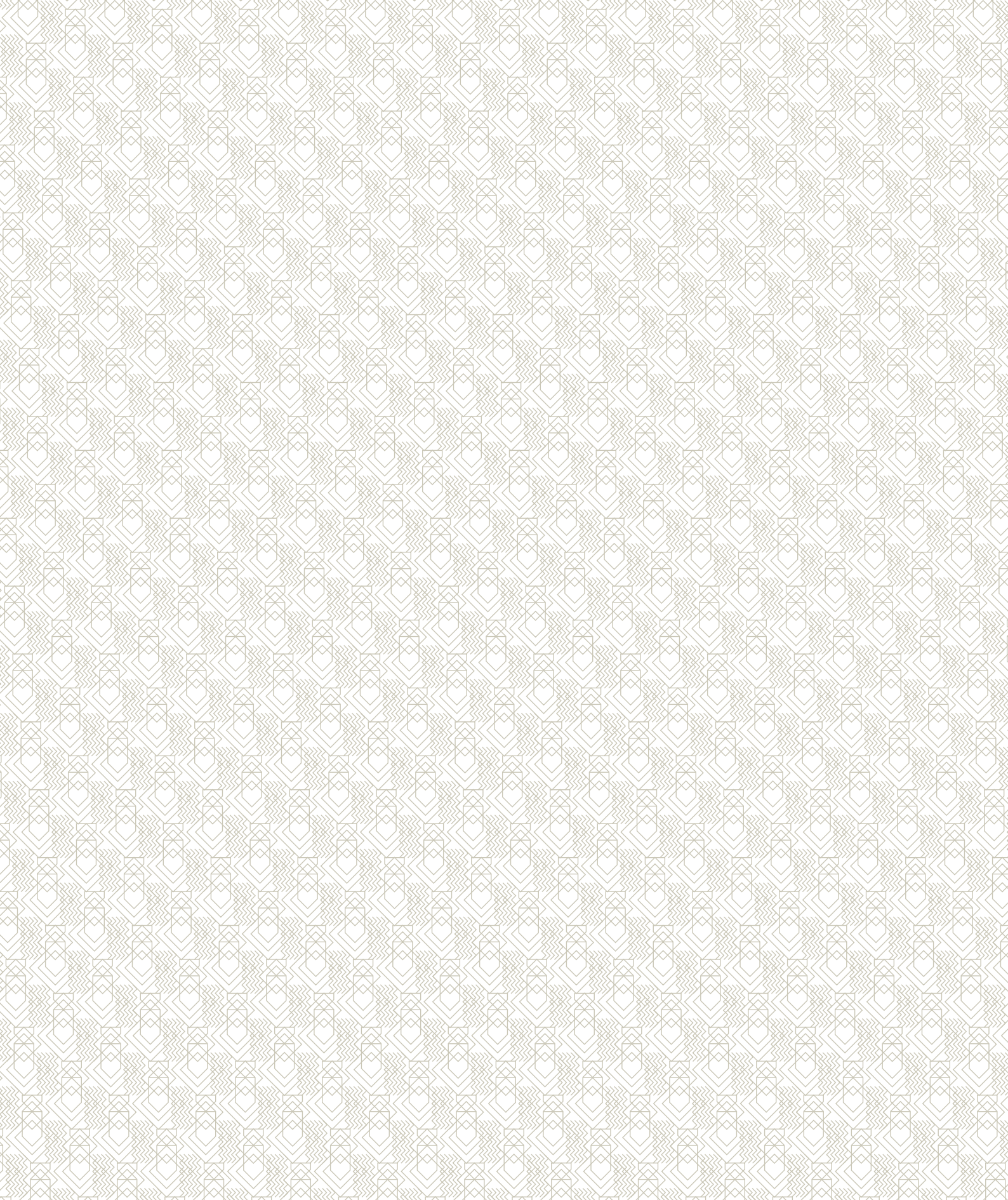
Romanowski T. (1964), *Z dziejów spółdzielczości rolniczej w latach wielkiego kryzysu 1929–1934*, ZW CRS, Warszawa.


Rusiński W. (1980), *Zarys historii polskiego ruchu spółdzielczego, cz. II 1918–1939*, ZW CZSR, Warszawa.

Wojciechowska J. (1984), *Maria Dąbrowska – jej związki ze spółdzielczością*, Wydawnictwo Spółdzielcze, Warszawa.

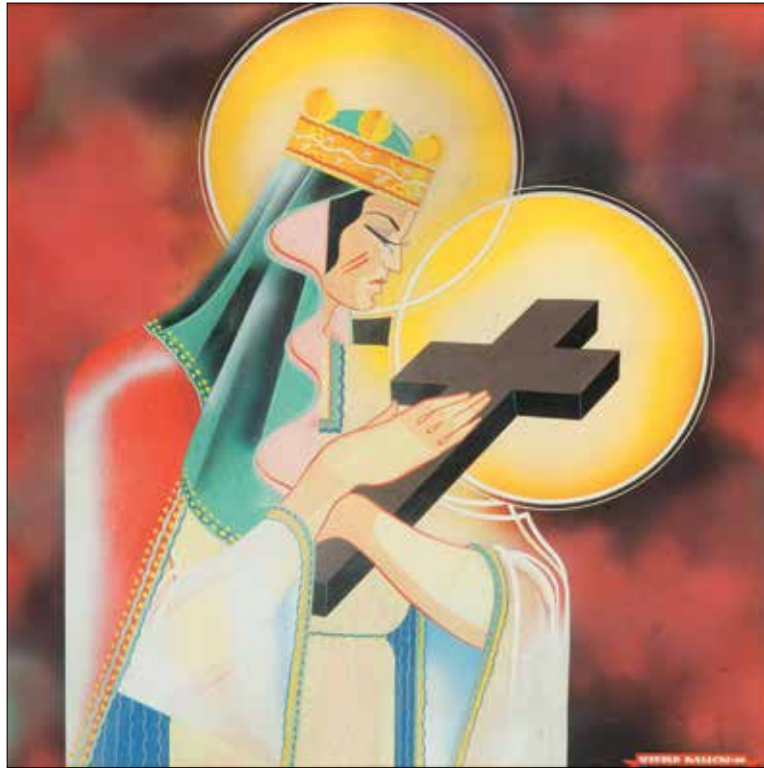
Wojciechowska J. (1985), *Maria Orsetti, niestrudzona informatorka*, Wydawnictwo Spółdzielcze, Warszawa.

Wojciechowska J (1985), *Wanda Papiewska, zawsze wierna spółdzielczości*, Wydawnictwo Spółdzielcze, Warszawa.





**Wojna i okupacja.
Samorganizacja
społeczna w latach
1939–1945**



Witold Kalicki, *Święta Helena* (gwasz, papier), 1940

KOLEKCJA PRYWATNA

EWA LEŚ

Zarys działalności organizacji społecznych i instytucji religijnych w okresie wojny i okupacji na obszarze Generalnego Gubernatorstwa

Przedstawiając fenomen polskiej samoorganizacji społecznej i obywatelskiej w okresie okupacji niemieckiej na terenie Generalnego Gubernatorstwa (GG), trzeba przede wszystkim zauważyć, że wybuch II wojny światowej i lata okupacji stanowiły dla narodu i państwa polskiego okres najdramatyczniejszej próby od czasów wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. W odróżnieniu od rozwiązanych na przełomie 1939 i 1940 r. organizacji społecznych na ziemiach wcielonych do III Rzeszy, organizacje społeczne mieszczące się w obszarze GG prowadziły działalność do lipca 1940 r. Działały m.in. Warszawski Społeczny Komitet Samopomocy Społecznej i Towarzystwo Opieki nad Więźniami „Patronat”. Towarzystwo Patronat udzielało pomocy żywnościowej i medycznej więźniom politycznym i ofiarom prześladowań niemieckich. Na Pawiak i do innych więzień działacze Patronatu próbowali dostarczać chleb i kotły z zupą oraz leki i środki opatrunkowe (K. Dunin-Wąsowicz, 1984).

Nurt działalności legalnej organizacji społecznych

W maju 1940 r. niemieckie władze okupacyjne ograniczyły swobodę działania polskich świeckich i religijnych organizacji humanitarnych i instytucji opiekuńczych na terenie GG, doprowadzając do powstania Rady Głównej Opiekuńczej (RGO) w Krakowie. Radę Główną Opiekuńczą wspierał swym autorytetem arcybiskup Adam Sapieha. RGO „organizowała m.in. pomoc dla uchodźców przybywających do Krakowa, najpierw ze Śląska i Wielkopolski, a jesienią 1944 r. z Warszawy” (J. Purchla, 2008:243). W 1940 r. niemieckie władze okupacyjne powołały także Żydowską Samopomoc Społeczną oraz Ukraińską Radę Główną (B. Kroll, 1985). W lipcu i w sierpniu 1940 r. okupant wydał rozporządzenia o rozwiązaniu na terenie GG wszystkich stowarzyszeń założonych na mocy prawa o stowarzyszeniach

GENERALGOUVERNEMENT
DISTRIKT WARSCHAU

Abteilung (Df. Szkoła Żeńska Rzemieśniczej Krawieckiej
Wydział
ul.

Nr. 13

Schuljahr 19 42/43
Rok szkolny

ZEUGNIS
ŚWIADECTWO

Luchurska Aleksandra

geboren am 15 III 19 28 in Radomsk
urodzona dnia w
Kreis powiatu / Distrikt okręgu / Bekenntnis wyznania *rym.-katoł.*

erhält für die Leistungen im Schuljahr 19 42/43 folgende Noten:
otrzymuje w roku szkolnym następujące oceny:

1. Betragen	<i>sehr gut</i>	Sprawowanie	<i>bardzo dobre</i>
2. Religion	<i>sehr gut</i>	Religia	<i>bardzo dobre</i>
3. Werkstattunterricht	<i>genügend</i>	Zajęcia warsztatowe	<i>dostateczny</i>
4. Fachkunde:		Nauka o zawodzie:	
a) Stoffkunde		a) materiałoznawstwo	<i>bardzo dobre</i>
b) Handwerkskunde	<i>sehr gut</i>	b) nauka o rzemiośle	<i>bardzo dobre</i>
c) Maschinenkunde		c) nauka o maszynach	<i>dostateczny</i>
5. Fachzeichnen	<i>genügend</i>	Rysunki zawodowe	<i>dostateczny</i>
6. Fachrechnen (einschl. Buchführung)	<i>genügend</i>	Rachunki z księgowością	<i>dostateczny</i>
7. Geschäftskunde:		Nauka o przedsiębiorstwie:	
a) Schriftverkehr		a) korespondencja	<i>dobry</i>
b) Betriebsführung	<i>gut</i>	b) organizacja warsztatu	<i>dobry</i>
c) Gesetzkunde		c) przepisy prawne	<i>dostateczny</i>
8. Gesundheitspflege	<i>genügend</i>	Higiena	<i>dostateczny</i>
9. Hauswirtschaft		Gospodarstwo domowe	
10. Leibesübungen	<i>x</i>	Cwiczenia cielesne	<i>x</i>
11.	<i>x</i>		<i>x</i>
12.	<i>x</i>		<i>x</i>

Versäumnisse: 219 Stunden, davon *x* Stunden unentschuldig.
Opuszczonej 219 godzin, w tym *x* godzin nieusprawiedliwionych.
Bemerkungen: *promowana do klasy 5 zawodowej*
Uwagi: *Warszawa* den 30 VI 19 43

S. Antalia Wismont
Schulleiter(in)
Kierownik(iczka) szkoły



S. Karolins
Klassenleiter(in)
Opiekun(ka) klasy

Bewertungsstufen: für Betragen: sehr gut, gut, entsprechend, nicht entsprechend.
für Leistungen: sehr gut, gut, genügend, nicht genügend.
Skala ocen: sprawa: b. dobre, dobre, odpowiednie, nieodpowiednie.
postępów: b. dobry, dobry, dostateczny, niedostateczny.

Świadectwo Prywatnej Żeńskiej Szkoły Rzemieśniczej Krawieckiej Siostry Eutalii Wismont, rok szkolny 1942/43

FOT. ARCHIWUM SZKÓŁ SIÓSTR NAZARETANEK W WARSZAWIE

z 1932 r., z wyjątkiem komitetów samopomocy i opieki społecznej powstałych po 1 września 1939 r., PCK oraz wyznaniowych katolickich organizacji charytatywnych, działających na podstawie konkordatu między Polską a Watykanem. W analizowanym okresie statuty fundacji zostały poddane kontroli z punktu widzenia realizacji celów „interesu publicznego”. „Wprawdzie rozporządzenie generalnego gubernatora Hansa Franka z 23 lipca 1940 r. przewidywało możliwość wznowienia ich działalności (z wyjątkiem stowarzyszeń wojskowych, politycznych i akademickich), lecz wyłącznie za zgodą odpowiednich władz” (G. Ostasz, 1999: 300). Majątek rozwiązanych organizacji przechodził na własność Generalnego Gubernatorstwa.

W 1942 r. władze hitlerowskie zmieniły statut RGO, pozbawiając samodzielności wchodzące w jej skład organizacje opiekuńcze przez uchylene ich statutów i „przeniesienie ich majątków na Polską Radę Główną Opiekuńczą” (B. Kroll: 71). Do zadań RGO należało zespolenie wszystkich organizacji opieki dobrowolnej w Generalnym Gubernatorstwie w ramach ujednoczonej pracy oraz prowadzenie działalności opiekuńczej, zdobywanie środków na nią, rozdzielanie darów pieniężnych, pomocy rzeczowej oraz organizowanie, utrzymywanie i wspieranie zakładów i instytucji opieki społecznej.

RGO pozyskiwała fundusze od Delegatury Rządu na Kraj, organizacji spółdzielczych, Kościoła katolickiego, w tym ze środków przekazywanych przez wiernych, indywidualnych darczyńców, organizacji międzynarodowych, jak Międzynarodowy Czerwony Krzyż, oraz z dotacji władz GG. Rada Główna Opiekuńcza prowadziła także akcje ratowania kultury narodowej, np. przez pomoc muzykom i plastynom. RGO organizowała np. oficjalnie koncerty dobroczynne muzyki poważnej. W ich przygotowaniu uczestniczył m.in. Jerzy Waldorff.

Działalność opiekuńczą w terenie prowadziły Polskie Komitety Opiekuńcze (PolKo) stanowiące filie RGO.



**Uczennice Prywatnej Żeńskiej Szkoły Rzemieślniczej
Krawieckiej Siostry Eutalii Wismont, lata okupacji**

FOT. ARCHIWUM SZKÓŁ SIOSTR NAZARETANEK W WARSZAWIE



S. Piusa (Maria Bieleń) z uczennicami Prywatnego Żeńskiego Liceum Sióstr Najśw. Rodziny z Nazaretu w Warszawie podczas lekcji j. angielskiego w ramach tajnego nauczania, 1943 r.

FOT. ARCHIWUM SZKÓŁ SIÓSTR NAZARETANEK W WARSZAWIE



Tajne nauczanie, Prywatne Żeńskie Liceum Sióstr Najśw. Rodziny z Nazaretu w Warszawie, 1941 r.

FOT. ARCHIWUM SZKÓŁ SIÓSTR NAZARETANEK W WARSZAWIE



**Uczennice Prywatnej Żeńskiej Szkoły Rzemieślniczej Krawieckiej Siostry Eutalii Wismont,
pracownia zajęć praktycznych, 1939 r.**

FOT. ARCHIWUM SZKOŁY SIOSTR NAZARETANEK W WARSZAWIE

Za zgodą władz niemieckich RGO reprezentowała organizacje polskiej dobrowolnej opieki społecznej do zakończenia wojny.

W ramach RGO działalność opiekuńczą prowadziły organizacje świeckie, zakony męskie, żeńskie zgromadzenia zakonne i organizacja katolicka Caritas. Stopień autonomii wchodzących w skład Rady stowarzyszeń i fundacji charytatywnych i instytucji opiekuńczych był zróżnicowany. „Przejęte przez RGO stowarzyszenia charytatywne lub ich placówki opiekuńcze były wchłaniane przez Radę i stawały się jej typowymi agendami, albo też bardzo często działały nadal autonomicznie pod szyldem RGO, prowadząc samodzielną gospodarkę, zachowując swoje kadry, lokale i urządzenia, tradycyjne metody pracy i podopiecznych” (B. Kroll, 1985: 99). Tak było m.in. w przypadku zgromadzeń zakonnych,

spośród których działalność charytatywną pod szyldem RGO prowadziły wszystkie zakony żeńskie oraz kapucyni, benedyktyni, pallotyni, bracia szkolni i salezjanie. Na szczególne podkreślenie zasługuje dobroczynna działalność żeńskich zgromadzeń zakonnych, z których wiele udzielało pomocy i schronienia dorosłym Żydom i dzieciom żydowskim, niejednokrotnie z narażeniem utraty życia. Szacuje się, że w okresie okupacji hitlerowskiej co najmniej 1000 dzieci żydowskich zostało uratowanych dzięki ukryciu w polskich klasztorach¹.

Jedną z nielicznych organizacji humanitarnych, która formalnie nie została włączona do RGO, był Polski Czerwony Krzyż. „PCK pozostaje nadal samodzielnym organizmem polskiej, dobrowolnej akcji społeczno-opiekuńczej” – głosiła pierwsza z „Zasad współdziałania PCK i RGO” z marca 1940 r. (B. Ratyńska, 1974: 84).

Jak odnotowała w kronice tajnego nauczania siostra Amabilis Filipowicz ze Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu w Warszawie:

Siostra Amabilis

(1958v

TAJNE NAUCZANIE w latach 1939-1944

Już dnia 1 października 1939 r. rozpoczęły się normalne zajęcia według programów z roku 1938/1939, porządkując i naprawiając uszkodzenia - uzupełniając braki.

Rada Pedagogiczna składała się z nauczycieli uczących przed wojną zarówno w Warszawie jak i w naszej szkole w Ostrzeszowie. Wszyscy z pełnymi kwalifikacjami i wykształceniem wyższym.

W końcu listopada wyszło zarządzenie zawieszenia nauki aż do odwołania, jak mówiono z obawy przed epidemią tyfusu. Dziewczęta więc zbierały się raz na tydzień, sposobem konsultacyjnym posuwano materiał naprzód. W styczniu 1940 r. wiadomo już było, że Gimnazja i Licea nie zostaną uruchomione. Pozwolono tylko uczyć w Szkołach Powszechnych i zawodowych. Klasy więc licealne i IV gimnazjum przeszły od razu na tajne nauczanie, ucząc się za zezwoleniem władz jako 1^{1/2} roczny kurs przygotowawczy do szkół zawodowych II stopnia. Po pewnym czasie kurs ten został zatwierdzony jako prywatny na nazwisko Matki Przełożonej posiadającej dyplom mistrzowskiej krawieckiej. Priv. Vorbereitungslehrgang für Fachschulen S.E. Wismont.

W kursie tym znieśli się klasa II i III Gimnazjum - dziewczęta przerabiały podójmy program dawnego gimnazjum według przedwojennego programu i z dawnych podręczników i kursu zawodowy szycia i kroju. Niektóre przedmioty, np. rysunki, chemia, biologia, religia dały się przy pewnych uzupełnieniach uzgodnić. Wprowadzono też język niemiecki.

Klasa I gimnazjum uczyła się jako 7 powszechna. Legitymacje szkolne chroniły przed deportacją na roboty do Niemiec.

Podręczników przedwojennych dostarczała Tajna Organizacja Nauczycielska przez Spółdzielnię Nauczycielską "Zaranie".

W styczniu 1942 r. otwarto 2^{1/2} roczną szkołę zawodową: Prywatną Żeńską Szkołę Rzemieśniczą Krawiecką Siostry Eatalii Wismont - przeszkolono też nauczycielki, zwłaszcza Siostry na kursach p. Glinojockiej na nauczycielki przedmiotów zawodowych.

Podczas innych lekcji, trzy godziny dziennie miały dziewczęta zajęć warsztatowych, bo czekał je egzamin oseladniczy przed władzami.

Niemcy przydzielali szkołom zawodowym do szycia koszule dla wojska i bieliznę dla szpitali. Na tym materiale i na papierze modelarskim uczono szyc.

Praktyka odbywała się w 1943 r. w fabryce niemieckiej Tebensa umieszczonej w Ghecie. O 7.30 zbierały się uczennice w najbliższej wejścia - bramie i pod opieką nauczycielek,

Hitlerowskie władze okupacyjne stopniowo ograniczały kompetencje PCK na rzecz RGO. Jesienią 1940 r. władze niemieckie poleciły PCK przekazanie RGO wszystkich placówek opieki społeczno-charytatywnej, a rok później wymuszono przekazanie gminom punktów pomocy lekarskiej i opieki sanitarnej PCK. Od 1943 r. do wybuchu powstania warszawskiego oficjalna działalność PCK ograniczała się do pracy Biura Informacji (B. Ratyńska, tamże). Podczas powstania warszawskiego PCK dzięki heroicznej ofiarności społeczeństwa organizował szpitale, kuchnie, zbiórki i biuro informacji. Przy warszawskim okręgu PCK reaktywował działalność przedwojenny Komitet Pań, którym w latach wojny kierowała Anna Roszkowska. Komitet Pań niósł pomoc, w tym w formie żywności, uwięzionym i rannym żołnierzom, osobom wysiedlonym, udzielał pomocy gettu warszawskiemu. Komitet organizował także zapasy leków i środków opatrunkowych oraz prowadził szkolenia sanitariuszek na wypadek powstania (K. Dunin-Wąsowicz, 1984; H. Sutkowska, 2020).

Wyrazem solidarności społeczeństwa polskiego podczas okupacji była postawa pracowników oraz właścicieli firm prywatnych i przedsiębiorstw, którzy wspierali akcję pomocy opiekuńczej i lekarskiej Polskiego Czerwonego Krzyża. „Mimo nadzoru niemieckiego nad każdym większym zakładem, lista ofiarodawców z grona kierownictw firm warszawskich była bardzo obszerna. Figurowały na niej m.in. takie firmy warszawskie, jak Fruктоza, Dobrolin, Pluton, Daab, Habermus i Schiele, Snicht, Temmler i Szwede, Społem, Bristol, Pomianowski, Piekarski, Szpotański, Serwański oraz dziesiątki innych” (J. Ratyńska. 1974: 120) oraz firma E. Wedel i Blikle; (K. Dunin-Wąsowicz, op. cit.).

Ważne znaczenie w działalności dobroczynnej i opiece nad kulturą narodową podczas okupacji niemieckiej w GG miały parafie Kościoła katolickiego i diecezjalne Caritas oraz klasztory i zgromadzenia zakonne, a także Sodaliczka Mariańska, Akcja Katolicka i Stowarzyszenie Akademickie „Odrodzenie”.

Polskie podziemie obywatelskie w okresie wojny i okupacji

Do przykładów wzorcowej konspiracji należą działania wychowawcze i edukacyjne prowadzone przez świeckie organizacje społeczne, w tym podziemne harcerstwo oraz instytucje religijne, a także zaangażowanych w te działania obywateli należących do różnych pokoleń i warstw społecznych, osoby świeckie i duchowne. Represyjna polityka oświatowa okupacyjnych władz niemieckich miała na celu likwidację polskiej oświaty. Funkcjonować mogły jedynie szkoły powszechne i zawodowe. Nauka historii i geografii zniknęła z programów szkół. W celu przekazywania uczniom wiedzy o polskiej historii, kulturze, geografii oraz postaw patriotycznych, działalność w konspiracji podjęły liczne organizacje, instytucje oświatowe i wychowawcze, jak organizacje samopomocy nauczycieli – Międzystowarzyszeniowe Komisje Porozumiewawcze Organizacji i Stowarzyszeń Nauczycielskich i Tajna Organizacja Nauczycielska (TON) Związku Nauczycielstwa Polskiego (J. Krasuski, 1971) oraz spółdzielczość i zgromadzenia zakonne prowadzące tajne nauczanie.

Program TON ukierunkowany był na ochronę polskości. Jedną z głównych linii kształcenia realizowanych w ramach tajnego nauczania TON była nauka polskiej historii, kultury i języka oraz postaw, które kształtują świadomość narodową i poczucie odrębności. Początkowo, z uwagi na ryzyko dekonspiracji, Tajna Organizacja Nauczycielska prowadziła ośrodki tajnego nauczania pod szyldem instytucji spółdzielczych, m.in. księgarni nauczycielskich i zakładów wytwórczych. Jedną z form działalności TON było prowadzenie tajnych kompletów organizowanych na szczeblu szkolnictwa podstawowego, średniego i wyższego. Według szacunków, podczas okupacji jedynie na tajnych kompletach w Warszawie wydano ok. 7 tys. świadectw dojrzałości (M. Ney-Krwawicz, 2018). W 1942 r. w odezwie do nauczycieli

TON przypominała: „My, nauczyciele, w walce tej nie możemy ustąpić ani na chwilę, zwłaszcza, że dźwigamy na sobie wielką odpowiedzialność i bliski jest już czas, w którym będziemy zdawać sprawę z tego, cośmy działali dla obrony najcenniejszych dóbr Narodu Polskiego. Chodzi o to, abyśmy wszyscy z podniesionym czołem przed wolną Rzeczpospolitą ten rachunek zdać mogli” (AAN, sygn. 202).

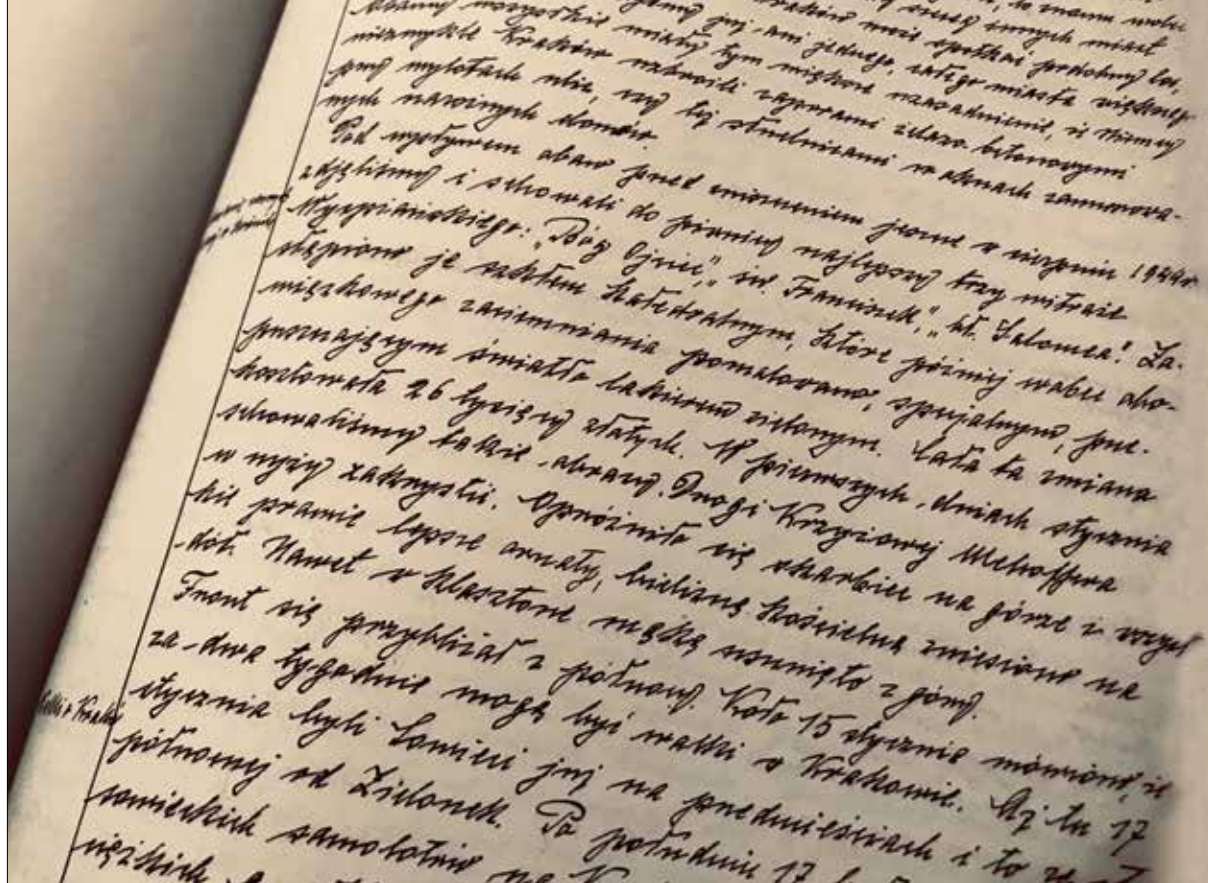
Podczas okupacji hitlerowskiej bardzo ważną rolę w działalności oświatowej, wychowawczej i obronie edukacji narodowej odegrały polskie zgromadzenia zakonne. Zgromadzenia zakonne za zgodą władz niemieckich prowadziły szkoły powszechne i zawodowe, a w konspiracji tajną oświatę. Przykład stanowi działalność warszawskich siostr nazaretanek, które podczas okupacji oficjalnie prowadziły szkołę krawiecką, a w rzeczywistości realizowały podwójny program szkoły krawieckiej oraz szkoły gimnazjalnej i szkoły średniej. Uczennice szkoły średniej nie figurowały na listach szkolnych. „Nauka w tajnych klasach odbywała się normalnie: 5–6 godzin dziennie. W klasach zawsze stał manekin, a my miałyśmy przy sobie igły, nici, nożyce, zeszyty z formami i rozpoczęte szycie bluzek czy spódnic, których nigdy nie uszyłyśmy. Zamiast zeszytów i książek przynosiłyśmy do szkoły luźne kartki, na których robiło się notatki, a w domu gromadziło się je w skoroszytach. Te kartki trzeba było ukrywać, żeby ich Niemcy nie zdobyli w ulicznej łapance, bo za tajne nauczanie groziło wykładowcy i uczennicom więzienie i zsyłka do obozów koncentracyjnych” (H. Zawadzka-Bielecka, 2014).

Przykładem wzorcowej konspiracji było ukrycie przez OO. Franciszkanów z Krakowa w ich Klasztorze latem 1944 r. witraży Stanisława Wyspiańskiego i Józefa Mehoffera z Bazyliki Franciszkańskiej, w obawie przed zniszczeniem miasta przez niemieckiego okupanta

w związku ze zbliżającą się ofensywą armii radzieckiej. W ratowaniu polskich zbiorów i pomocy twórcom ważną rolę odegrały konspiracyjne związki księgarzy. Podziemny kolportaż wydawnictw przedwojennych, zapomogi i paczki żywnościowe, a także pomoc dla twórców w postaci zawierania umów autorskich na dzieła zaplanowane na okres powojenny – to niektóre formy tajnej działalności księgarzy. Pomoc organizowali m.in. księgarze krakowscy – Feliks Pieczętkowski i Marian Krzyżanowski, a w Warszawie m.in. oficyny wydawnicze Gebethner i Wolff, Nasza Księgarnia, Trzaska-Evert-Michalski, Jakub Mortkowicz (pod firmą Księgarnia Anny Żeromskiej).

Pomocy udzielali także przedstawiciele polskiej arystokracji i ziemiaństwa. „Wiele pałaców i dworów stało się na czas okupacji azylem ludzi nauki i kultury. Właściciele – [...] – dawali swym »lokatorom« dach nad głową i utrzymanie. Nadto – co równie ważne – stwarzali im warunki do pracy twórczej” (G. Ostasz, 1999: 318). Za wzór postawy obywatelskiej i patriotycznej można uznać Janusza F.K. Radziwiłła z Nieborowa, który przez całą wojnę współpracował z konspiracją i przeznaczał spore kwoty na pomoc uczonym.

Działalność samoorganizacji i samoobrony obywatelskiej w okresie II wojny światowej, podejmowana oficjalnie i w konspiracji z inicjatywy organizacji społecznych, instytucji charytatywnych i zgromadzeń zakonnych, a także samorzutnie przez osoby, środowiska i instytucje dotąd nie zajmujące się pracą opiekuńczą, dowiodły niezwykłej ofiarności i solidarności społeczeństwa polskiego. Pozwoliło to zmniejszyć skalę ofiar i ponownie, jak w czasach zaborów, przyczyniło się do zjednoczenia społeczeństwa. Fenomenem polskiej samoorganizacji społecznej i obywatelskiej podczas wojny i okupacji było czynne zaangażowanie obywateli należących do różnych pokoleń, warstw społecznych, konfesji, osób świeckich i duchownych.



Karta z franciszkańskiej kroniki

ŹRÓDŁO: KRONIKA KLASZTORU OO. FRANCISZKANÓW W KRAKOWIE, 1892-1968, S. 241

PRZYPISY

1. Ewa Kurek (reż.), *Kto ratuje jedno życie* [film dokumentalny], TVP 2, emisja 13.01. 1999 r.

BIBLIOGRAFIA

Archiwum Akt Nowych, sygn. 202/VII-1.

Bielecka-Zawadzka H. (2014), *Matura 1942, Nazaret Wczoraj i Dziś 1919–2014*, red. s. K. Łuczak, I. Skruszeniec, Gimnazjum i Liceum Sióstr Nazaretanek w Warszawie, Warszawa.

Filipowicz Amabilis [s.] (1958), *Tajne nauczanie w latach 1939–1945* [maszynopis], Zgromadzenie Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu w Warszawie.

Góra W. A. (1989), *Tradycje opieki i pomocy społecznej w Polsce*, „Praca Socjalna”, nr 2.

Krasuski J. (1971), *Tajne szkolnictwo polskie w okresie okupacji hitlerowskiej (1939–44)*, PWN, Warszawa.

Kasprzak T. (2016), *Tajna Organizacja Nauczycielska i jej rola w kształtowaniu polskości w czasach okupacji hitlerowskiej*, „Zeszyty Naukowe Społeczeństwa Obywatelskiego”, nr 3.

- Kroll B. (1985), *Rada Główna Opiekuńcza 1939–1945*, Książka i Wiedza, Warszawa 1985.
- Kronika Klasztoru OO. Franciszkanów w Krakowie. 1892–1968*, AFK, sygn. AK-IIIa-1.
- Ney-Krwawicz M. (2018), *Fenomen Polskiego Państwa Podziemnego*, w: *Znaki wolności. O trwaniu polskiej tożsamości narodowej*, Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum, Warszawa.
- Ostasz G. (1999), *Mecenat nad kulturą w czasie okupacji (1939–1945)*, w: *Z dziejów mecenatu kulturalnego w Polsce*, studia pod redakcją Janusza Kosteckiego, Fundacja Bankowa im. Leopolda Kronenberga, Biblioteka Narodowa, Warszawa.
- Podlewski S. (1971), *Wierni Bogu i Ojczyźnie. Duchowieństwo katolickie w walce o niepodległość Polski w II wojnie światowej*, Warszawa.
- Purchla J. (2008), *Kraków w Europie Środka*, BOSZ, Międzynarodowe Centrum Kultury, Kraków.
- Ratyńska B. (1974), *Pół wieku w służbie narodu i idei*, PZWL, Warszawa.
- Roszkowski W. (2018), *Mistrzowska gra Józefa Piłsudskiego*, Biały Kruk, Kraków.
- Sutkowska H. (2020), *PCK w latach II wojny światowej* [materiał niepublikowany] Komitet Pań PCK, Warszawa.



**Pierwsza matura wojenna, Prywatne Żeńskie Liceum
Sióstr Najśw. Rodziny z Nazaretu w Warszawie, 1940 r.**

FOT. ARCHIWUM SZKÓŁ SIÓSTR NAZARETANEK W WARSZAWIE



Uroczyste przekazanie wojsku 13 zakupionych przez spółdzielców Społem samochodów sanitarnych – czerwiec 1939 r.

FOT. MHS KRS

ADAM PIECHOWSKI

Polska spółdzielczość w latach wojny i okupacji niemieckiej 1939–1945

1 września 1939 r. Niemcy dokonały inwazji na Polskę, 17 dni później Związek Sowiecki zajął wschodnie terytoria Rzeczypospolitej. Rozpoczęła się trwająca niemal sześć lat wojna, która spustoszyła nasz kraj, spowodowała ogromne cierpienia społeczeństwa polskiego i śmierć przeszło sześciu milionów obywateli Polski. Wojna i okupacja dotknąć musiały również polską spółdzielczość, która na wielu polach odegrała ważną rolę zarówno w podtrzymaniu ekonomicznych podstaw funkcjonowania społeczeństwa, jak i w ruchu oporu, ale i sama poniosła wiele ofiar. Warto przypomnieć ten dramatyczny okres, który stanowi ważny rozdział historii polskiego ruchu spółdzielczego, a jest słabo rozpoznany. Poza nielicznymi wspomnieniami, przyczynkami, artykułami w czasopiśmie czy fragmentami szerszych opracowań, ukazały się jedynie dwie obszerniejsze źródłowe prace: na temat spółdzielczości spożywców (J. Jasiński, 1965) i mieszkaniowej (A. Piechowski, 1992) oraz książka o bardziej popularnym charakterze, dotycząca całej spółdzielczości (H. Trocka, 2004).

W przeddzień Września i pod bombami

U kresu istnienia II Rzeczypospolitej polska spółdzielczość była potężnym i dobrze zorganizowanym ruchem społeczno-gospodarczym (zob. rozdział tegoż autora w niniejszym tomie). Pod koniec lat 30., gdy groźba wybuchu wojny stawała się coraz bardziej realna, spółdzielczość, tak jak wszystkie ważne instytucje w kraju, włączyła się do wojennych przygotowań. W 1939 r. z inicjatywy związków rewizyjnych powołany został Międzyzwiązkowy Komitet Spółdzielczy ds. Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej, na którego czele stanął dr Aleksander Całkosiński, przewodniczący Rady Spółdzielczej. Już wcześniej zbierano pieniądze na Fundusz Obrony Narodowej, Fundusz Obrony Morskiej. Przykładowo Związek Spółdzielni Spożywców Społem wpłacił na ten cel część swojej nadwyżki za lata 1937 i 1938. Cieszący się ogromnym autorytetem przywódca Społem Marian Rapacki kilka miesięcy przed wojną, w czerwcu 1939 r. wystąpił na zjeździe pełnomocników Związku



Gen. Franciszek Kleeberg (1888–1941), działacz spółdzielczości wojskowej. Jako ostatni z polskich generałów Kampanii Wrześniowej złożył broń po bitwie pod Kockiem. Zmarł w niemieckim obozie jenieckim

FOT. MHS KRS

Do Zarządu Spółdzielni

Zbiórka na Fundusz Obrony Narodowej jest nakazem chwili!

Spółdzielnie spóżywców uchwaliły ufundować 10 samochodów sanitarnych. Obliczyliśmy, że jeśli wszystkie spółdzielnie złożą 1 złoty od każdego tysiąca obrotu, zbierze się suma wystarczająca do zrealizowania uchwały.

Nie wszystkie spółdzielnie zadeklarowały już wpłaty na F.O.N., mimo, że rozesłaliśmy specjalne odezwy. Wzywamy więc zarządy tych spółdzielni, które deklaracji nie złożyły ani też wpłat nie dokonały, aby nie pozostały w tyle lecz **jak najrychlej spełniły swój patriotyczny obowiązek.**

KOMITET WYKONAWCZY
Spółdzielczej Zbiórki na F.O.N.

WPLATY NALEŻY PRZESYLAĆ
DO BANKU „SPOŁEM”
(P.K.O. 81800 z notatką „na F.O.N.”)

Apel do spółdzielni o wpłaty na Fundusz Obrony Narodowej, 1939 r.

FOT. MHS KRS

z referatem *Rola i zadania spółdzielczości w obronie państwa*, w wyniku czego Społem przyjęło zobowiązanie do podjęcia zadań aprowizacji ludności w przypadku wojny. Tuż po obradach Zjazdu przekazano wojsku 13 zakupionych przez spółdzielców samochodów sanitarnych. Spodziewając się mobilizacji mężczyzn, przygotowywano kadry, które mogłyby podjąć pracę w spółdzielniach w ich zastępstwie. Np. w Społem wspólnie z Ligą Kooperatystek szkolono w tym celu kobiety (A. Bilewicz, 2017: 92–94; J. Jasiński, 1965: 24–30; H. Trocka, 2004: 15–23).

Przygotowania prowadzono też w samych spółdzielniach. W sierpniu 1939 r. na terenie spółdzielni mieszkaniowych organizowano obronę przeciwlotniczą, której komendantami stawali się często prezesi i inni lokalni działacze. Na podwórzach gromadzono piasek i sprzęt przeciwpożarowy, budowano schrony i studnie, w piwnicach urządzano punkty opatrunkowe. W osiedlach Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej na Żoliborzu 28 sierpnia powstała Komisja Pogotowia Obronnego Osiedla Żoliborskiego WSM, mająca

kierować działaniami obronnymi. Objęła ona swym zasięgiem także sąsiednie, w większości spółdzielcze osiedla. Komisja wydała stosowną odezwę do mieszkańców i podjęła akcję przygotowań do zorganizowanej obrony przeciwpożarowej. W przewidywaniu mobilizacji mężczyzn, podobnie jak w Społem, powołano Zastępczy Zarząd WSM, złożony wyłącznie z kobiet. Analogiczne zastępstwa wyznaczono na wielu stanowiskach w administracji. Zresztą i w innych spółdzielniach mieszkaniowych (zwłaszcza oficerskich) ich władze, ze względu na mobilizację, działały w składzie uszczuplonym, a wiele prac musiały podejmować kobiety i młodzież (A. Piechowski, 1992: 22–26).

1 września o świcie na Warszawę i inne miasta spadły pierwsze niemieckie bomby. Z trzech stron Polskę atakowały niemieckie wojska. Marian Rapacki, prezes Związku Spółdzielni Spożywców Społem, podjął obowiązki w kierownictwie Wydziału Apropowizacyjnego stolicy. Społem wzięło na swoje barki ogromny ciężar zaopatrzenia mieszkańców miasta, gdyż wraz z rozpoczęciem oblężenia Warszawy prywatny handel

Kopanie rowów przeciwlotniczych w sierpniu 1939 r. koło spółdzielni mieszkaniowej Ognisko w Warszawie przy alei Niepodległości 214; harcerki były mieszkankami spółdzielni FOT. MHS KRS



M A R I A N R A P A C K I

ROLA I ZADANIA
SPÓŁDZIELCZOŚCI
W OBRONIE PAŃSTWA

Referat wygłoszony na Zjeździe delegatów
„Społem” Związku Spółdz. Spożyców R.P.
dnia 4 czerwca 1939 r.



„SPOŁEM” ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW R. P.
WARSZAWA 1939

Okładka broszury z tekstem referatu prezesa Społem Mariana Rapackiego *Rola i zadania spółdzielczości w obronie państwa*, wygłoszonego podczas zjazdu Związku w czerwcu 1939 r.

FOT. MHS KRS

praktycznie załamał się. Ze zgromadzonych w magazynach zapasów pieczono i dostarczano chleb oraz inne podstawowe artykuły. Udzielano też innej pomocy potrzebującym. Siedziba Społem w Warszawie przy ulicy Grażyny została uszkodzona bombami, a w czasie nalotów pracownicy musieli ukrywać się w urządzonych tu schronach. Już piątego dnia wojny bomby spadły na siedzibę Rady Spółdzielczej przy ulicy Marszałkowskiej.

Nie tylko centrala Społem udostępniała swoje zapasy ludności cywilnej i walczącym, robiły to również pojedyncze spółdzielnie, takie jak Zjednoczenie. Prezes Rapacki za swoją postawę i poświęcenie we wrześniu 1939 r. odznaczony został przez prezydenta stolicy Stefana Starzyńskiego Krzyżem Walecznych (A. Bilewicz, 2017: 94–95; J. Jasiński, 1965: 39–48).

Naloty i ostrzał artyleryjski szczególnie dotkliwie były dla spółdzielni mieszkaniowych. Często dzięki podjętym przed samym wybuchem wojny inicjatywom i poświęceniu, a także bohaterstwu mieszkańców udawało się uniknąć większych strat. W żoliborskim osiedlu WSM efektywnie funkcjonowały wszystkie służby – obrony przeciwlotniczej i przeciwpożarowej oraz pomocy społecznej. Sprawnie np. przeprowadzono akcję ratowania płonącego dachu budowanego domu IX Kolonii. W lokalach spółdzielni znalazły siedzibę ważne agendy władz miejskich, powołane w pierwszych dniach wojny – Stołeczny Komitet Samopomocy Społecznej i Straż Obywatelska. Wydawano ciepłe posiłki żołnierzom stacjonującym w tym rejonie. Gorsza sytuacja panowała na osiedlu WSM na Rakowcu, które już 8 września znalazło się w zasięgu walk frontowych i uległo ogromnym zniszczeniom. Uciekinierzy z niego otrzymali pomoc i opiekę w koloniach na Żoliborzu. Na linii frontu znalazły się także inne spółdzielnie na Ochocie, Żoliborzu i Mokotowie. To właśnie w bloku Spółdzielni Mieszkaniowej Pracowników Państwowych przy ulicy Grójeckiej 104, w którym urządzono gniazdo oporu, doszło do pierwszych w Warszawie



Maria Dąbrowska w towarzystwie Stanisława Dippla zwiedza Spółdzielczy Ośrodek Szkoleniowy w Gliniance; okres okupacji

FOT. MHS KRS



Stanisław Dippel (1890–1944), wiceprezes i dyrektor Wydziału Lustracyjnego Społem w okresie okupacji. Zginął w powstaniu warszawskim

FOT. MHS KRS

bezpośrednich walk z wrogiem. Wśród spółdzielców i lokatorów spółdzielni przybywało ofiar. Pozostałym przy życiu doszedł smutny obowiązek kopania zaimprovizowanych grobów pod blokami czy na podwórzach (A. Piechowski, 1992: 27–38). Podobnie było w wielu innych miastach Polski.

Bilans września 1939 r. był dla spółdzielczości tragiczny. W Warszawie po kapitulacji stolicy szacowano straty. Wszystkie niemal spółdzielnie mieszkaniowe, nie mówiąc o ofiarach w ludziach, poniosły szkody materialne w wyniku bombardowań, ostrzału artyleryjskiego i bezpośrednich walk. Szacuje się, że 6% spółdzielni poniosło straty wielkie (od 25 do 50% ich wartości), 12% duże (10–25% wartości), 23% umiarkowane (5–10%), a 51% małe (1–5%). Jedynie 8% spółdzielni odnotowało straty znikome (poniżej 1% wartości). W żoliborskim osiedlu WSM całkowitemu zniszczeniu uległo 28 lokali o 72 izbach, głównie w I i II Kolonii – to i tak było niewiele (ok. 6%) w porównaniu z osiedlem na Rakowcu, zniszczonym w 58%. Okna były pozbawione szyb, mieszkania zasypane gruzem. Najpilniejszym zadaniem stało się oszklenie i odgruzowanie mieszkań i pomieszczeń służbowych, naprawa dachów i kominów, uruchomienie urządzeń sanitarnych, centralnego ogrzewania, pralni i łaźni. Stopniowo odbudowywano bardziej zniszczone lokale, umożliwiając zamieszkanie w nich wszystkim dawniejszym, a także i nowym, przygarniętym mieszkańcom. Podobne prace – przy ogromnych trudnościach, jako że brakowało materiałów budowlanych, pieniędzy, sprzętu, ludzi – prowadzono we wszystkich spółdzielniach mieszkaniowych. W przypadku poważniejszych zniszczeń odbudowa przeciągnąć się miała nieraz na kilka najbliższych lat (tamże: 39–48). Bardzo trudna była też sytuacja mieszkańców najlepiej zachowanych spółdzielczych domów, położonych na terenie przeznaczonym na „dzielnicę niemiecką”. Mieszkańcy bezwzględnie zostali z nich wysiedleni i w wielu przypadkach utracili je bezpowrotnie.

Trudna sytuacja dotyczyła także innych pionów spółdzielczości. Spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe raczej wegetowały niż normalnie działały. Spłaty wcześniejszych kredytów (jeśli w ogóle były dokonywane) wprowadzonymi przez okupanta, nie mającymi realnej wartości złotymi drukowanymi przez Bank Emisyjny w Polsce, zwanymi popularnie „młynarkami”, w niewielkim stopniu były w stanie przyczynić się do przezwyciężenia trudności finansowych spółdzielni. Straciły wartość także wkłady oszczędnościowe. W wielu spółdzielniach spożywców i rolniczo-handlowych zniszczeniu uległa infrastruktura, zapasy, pojawiły się ogromne trudności w zaopatrzeniu.

Nie mniej dramatycznie wyglądały losy spółdzielni w innych częściach kraju. Niemiecki okupant na terenach wcielonych do Rzeszy skonfiskował majątek spółdzielni, a wielu działaczy, stanowiących elitę lokalnego społeczeństwa polskiego, zostało wysiedlonych na teren Generalnego Gubernatorstwa, aresztowanych lub straciło życie. Część przedwojennych polskich Banków Ludowych, których rodowód sięgał czasów zaboru pruskiego, została przekształcona w placówki niemieckie i mianowani w nich zostali niemieccy dyrektorzy. Podobnie było w przypadku spółdzielni mieszkaniowych działających na tych terenach. Z założonej jeszcze w 1890 r. spółdzielni w Bydgoszczy, jednej z najstarszych na ziemiach polskich, znaczną część Polaków mieszkających w jej lokalach wykwaterowano, wielu lokatorów było represjonowanych lub zginęło; wprowadzono nowy, przymusowy zarząd niemiecki. Podobnie było w Tczewie, Ostrowie Wielkopolskim, Kościanie i Chorzowie. W latach 1939–1945 zostało rozstrzelanych, zamordowanych w obozach koncentracyjnych bądź w innych okolicznościach co najmniej 49 członków rad nadzorczych, zarządów i pracowników spółdzielczości finansowej, zwłaszcza Banków Ludowych z Wielkopolski, Pomorza i Górnego Śląska (H. Trocka, 2004: 150–154). Równie



Marian Rapacki (1884–1944), prezes Społem w okresie okupacji. Zginął w powstaniu warszawskim FOT. MHS KRS



Budynek we wsi Wiśniew (pow. Siedlce), siedziba tajnej drukarni Spółdzielni Wydawniczej Płomień

FOT. MHS KRS

tragicznie przedstawiała się sytuacja spółdzielczości na terenach okupowanych przez Sowieców. Tamtejsze jednostki, pozbawione samodzielności, zostały wcielone w struktury jedynej istniejącej w Związku Sowieckim organizacji spółdzielczej, całkowicie kontrolowanej przez państwo – *Centrosojuz*; i tu wielu spółdzielców zginęło bądź zostało zesłanych do łagrów i na Syberię. Ograniczone możliwości funkcjonowania spółdzielczości pozostały jedynie na obszarze Generalnego Gubernatorstwa.

Pod okupacyjnymi władzami

W październiku 1939 r. niemieckie władze okupacyjne utworzyły Generalne Gubernatorstwo (GG) na części obszaru Polski z Warszawą, Lublinem i Radomiem jako głównymi miastami oraz Krakowem pełniącym funkcję stolicy. GG była quasi-państwem, całkowicie zależnym od III Rzeszy i *de facto* traktowanym jak bezwzględnie eksploatowana kolonia. Niemieckie władze dopuściły w ograniczonym zakresie do oficjalnego działania



**Obora Wincentego Mozgi w Godzianowie, w której od 1941 r. ukrywało się pięciu młodych Żydów.
Żywność dla nich dostarczała miejscowa spółdzielnia**

FOT. MHS KRS

w GG nielicznych polskich organizacji prowadzących działalność charytatywną, opiekuńczą i w sferze obrotu gospodarczego. Do tych organizacji należały: Rada Główna Opiekuńcza, Polski Czerwony Krzyż, instytucje kościelne oraz spółdzielnie i ich związki. Władze okupacyjne uznały dobrze zorganizowaną sieć spółdzielni za dogodny aparat dystrybucji towarów na przydziały kartkowe, ściągania kontyngentów, obrotu pieniężnego czy administrowania zasobami mieszkaniowymi. Dlatego zezwolono na istnienie wiejskich spółdzielni

rolniczo-handlowych, miejskich Społem, także spółdzielni oszczędnościowo-kredytowych i mieszkaniowych. Powstawały nawet nowe spółdzielnie oraz nowe filie już istniejących. Przykładowo Spółdzielcza Centrala Zakupów Aptekarzy z siedzibą w Warszawie otworzyła oddziały w Lublinie i w Częstochowie. W 1943 r., choć Niemcy starali się ostatecznie nie dopuścić do takiego wzrostu, na terenie Generalnego Gubernatorstwa działały 5374 spółdzielnie zrzeszające ponad 2 mln członków, co oznaczało znaczne zwiększenie liczebności



Grupa partyzantów Batalionów Chłopskich w Czarnym Lesie pod Parczewem, zaopatrywana w żywność przez spółdzielnię z wsi Rudno. 1942 r.

FOT. MHS KRS

spółdzielni w porównaniu do 1939 r. (Z. Pawluczuk, 2005: 152). Ich samorządność była jednak coraz bardziej ograniczana, a docelowo miała być zlikwidowana.

Przedwojenne organizacje spółdzielcze kontynuowały działalność i spełniały część dawnych obowiązków statutowych, m.in. prowadząc lustracje spółdzielni. Jednak były poddane kuratelom komisarzy niemieckich, których mianowano w październiku 1939 r., i lokalnych organów administracyjnych. W 1940 r. siedziby Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych (ZSRiZG) oraz Związku Spółdzielni Spożyców Społem (człon nazwy „Społem” został przez Niemców usunięty) przeniesiono do Krakowa. Zachowały one jednak swoje warszawskie biura, które nieformalnie nadal odgrywały rolę centrali. W Warszawie pozostali dotychczasowy prezes Społem M. Rapacki, członkowie zarządu J. Jasiński i S. Dippel, jak również prezes ZSRiZG, W. Witwicki. W 1942 r. obie organizacje zmuszono do formalnego połączenia w jeden Związek Rewizyjny Spółdzielni w Generalnym Gubernatorstwie. W praktyce struktury obydwu organizacji na mocy nieformalnego porozumienia ich zarządów funkcjonowały samodzielnie. Wobec zakazu przeprowadzania zjazdów i likwidacji innych organów samorządowych, Społem organizowało spotkania w formie np. „konferencji lustratorów” w Częstochowie, podczas których dyskutowano nad konkretnymi problemami w działalności spółdzielni. Rada Spółdzielcza także przeniesiona została do Krakowa, a na jej czele stanął niemiecki komisarz, *gruppenleiter* Leopold Platenik, Niemiec z Wołynia. Dotychczasowe polskie kierownictwo z dawnym szefem Rady A. Całkośskim mogło pełnić tylko funkcje doradcze i pomocnicze (A. Bilewicz, 2017: 95–96; J. Jasiński, 1965: 68–77).

Związek Spółdzielni i Zrzeszeń Pracowniczych skupiający m.in. spółdzielnie mieszkaniowe, po przejściowym okresie funkcjonowania w Krakowie, w 1941 r. został rozwiązany. Spółdzielnie te podporządkowano zarządowi komisarycznemu niemieckiego urzędu

S I N
BIBLIOTEKA
SPOŁDZIELCZEGO
INSTITUTU
NAUKOWEGO



SPÓŁDZIELCA

ORGAN DLA SPÓŁDZIELNI W GENERALNYM GUBERNATORSTWIE

Przemiaro kosztów 47,30 plus opłata za dostawę woył. za przesyłkę pocztową. Ubezpiec. się 16 i 25 każdego miesiąca. W wypadku wyższej ceny druków wpływów wydawnictwa nie są obowiązkowo dani odłożeni.

Wymiary ogłoszeń: szerokość i min. wysokość 21 mm szerokość 43 mm. Pismo podklejone. Niezawieszanie, opłata kolacyjna 1 mm wys. 1,20 literki. W 2,30. Zdjęcia ceny ogłoszeń według Cennika No. 1. Adres: Wydaw. Kolonica, Kraków Jul. Lax 5a.

Nr 1

20 października 1941 r.

Rok I

SPÓŁDZIELCZEGO
INSTITUTU
BADAWCZO
BIBLIOTEKA

P.83/41/42

Do Wszystkich Spółdzielni!

BIBLIOTEKA
CENTRALNEGO
ZWIĄZKU
SPÓŁDZIELCZEGO

Z ukazaniem się czasopisma „Spółdzielca” został utworzony ogólny organ dla wszystkich spółdzielni w Generalnym Gubernatorstwie, a ścięć i dla tych, które nie należą do Związku Rewizyjnego.

Dotychczasowe czasopisma: „Wiadomości Międzyspółdzielczej Spółdzielni Wydawniczej” i „Informator dla Spółdzielni Spożywców” zostały połączone w „Spółdzielca”.

Czasopismo to ma odtyd informować wszystkie spółdzielnie bieżąco o ważnych zarządzeniach władz oraz podawać do wiadomości polecenia Państwowej Rady Spółdzielczej i Związku Rewizyjnego. Przytem „Spółdzielca” ma umieszczać artykuły służące krzewieniu myśli spółdzielczej i omawiające oraz wyjaśniające zagadnienia techniczne i organizacyjne.

Oczekując od spółdzielni względu na ich kierownictwa i organizacyj naczelnych, że poprzy i wykorzystają czasopismo dla celowego i skutecznego opracowania i wyswietlenia zagadnień i potrzeb spółdzielczości.

Ponadto wyznaczam czasopismo „Spółdzielca” jako organ dla ogłoszeń spółdzielni, przewidzianych w statutach i ustawie spółdzielczej.

Kraków, dnia 10 października 1941 r.

Dr. Höfling

Komisarz Państwowej Rady Spółdzielczej
oraz
Związku Rewizyjnego Spółdzielni
w Generalnym Gubernatorstwie.

S I N
BIBLIOTEKA
SPOŁDZIELCZEGO
INSTITUTU
NAUKOWEGO

Czasopismo „Spółdzielca”, oficjalny organ Społem w okresie okupacji

FOT. MHS KRS



Spółdzielczy sklep spożywczy w okresie okupacji

FOT. MHS KRS

pod nazwą *Wohnbau Osten*. Władzę nad spółdzielniami warszawskimi, a było ich najwięcej w kraju, sprawował Franz Koepisch. Okupanci planowali całkowitą reorganizację spółdzielczych zasobów i połączenie pojedynczych jednostek w sześć dużych spółdzielni dzielnicowych o wspólnym majątku i wspólnej kasie. Wobec sprzeciwu polskich działaczy, z których zdaniem F. Koepisch do pewnego stopnia liczył się, zrezygnowano z tego, powołując 6 grup spółdzielni w WSM jako samodzielną jednostkę. Były one pośrednim ogniwem między Zarządkiem Komisarycznym a administratorami poszczególnych spółdzielni. Na ich czele stali podpełnomocnicy, z reguły Polacy, dawni działacze spółdzielczy. Sam Koepisch był postacią niejednoznaczną. Będąc funkcjonariuszem reprezentującym okupanta, bronił zarazem interesów podległych spółdzielni, nieraz wysłuchiwał opinii polskich spółdzielców i interweniował u wyższych władz w sprawie wysiedlanych ze spółdzielni polskich lokatorów w celu umieszczenia w nich Niemców. Nie przeszkodziło mu to zająć eleganckie mieszkanie w jednej ze spółdzielczych kamienic. Wiadomo też, że dopuścił się defraudacji przekazywanych za jego pośrednictwem kwot na spłaty zaciągniętych przez spółdzielnie pożyczek (A. Piechowski, 1992: 49–61).

Rzecz jasna, formalne podporządkowanie spółdzielczości władzom okupacyjnym nie oznaczało wyrzeczenia się patriotyzmu, lojalności wobec współobywateli oraz Polskiego Państwa Podziemnego. Po inwazji niemieckiej na Polskę spółdzielczość – zwłaszcza spożywców i rolniczo-handlowa – włączyła się w akcję pomocy dla poszkodowanych i represjonowanych. Przygotowywano i wysyłano paczki żywnościowe dla więźniów i osadzonych w obozach koncentracyjnych i jenieckich, m.in. na Majdanku i w Zamku Lubelskim. Inne spółdzielnie w miarę możliwości starały się wspomagać finansowo oficjalnie działające polskie organizacje charytatywno-pomocowe. Tak było w przypadku zasłużonej, istniejącej od 1884 r. Kasy Przemysłowców i Rolników

Lubelskich, która w 1940 r. dokonała wpłat na Radę Główną Opiekuńczą w Lublinie. Podobnie Bank Spółdzielczy w Przemysłu udzielał pomocy inwalidom i wdowom po członkach spółdzielni. Na terenie żoliborskiego osiedla WSM funkcjonowała Główna Komisja Doraźnej Pomocy, kierująca rozdziałem mleka dla dzieci i chorych oraz zupy dla głodujących.

W październiku 1939 r. Zarząd Główny ZSRiZG apelował do swych członków o przeciwstawienie się poczynaniom okupanta i niesienie pomocy polskim instytucjom opieki społecznej i ruchu oporu. Dla spółdzielców, lawirujących pomiędzy niemiecką administracją a wymogami patriotyzmu, ważnym przewodnikiem w ich działaniach stał się nieco później „katechizm okupacyjny”, opracowany na początku wojny w kręgu Społem i Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Głosił on: „(1) Jesteśmy osamotnieni i zdani na łaskę wroga. Musimy więc sami zorganizować obronę i pomoc wzajemną, celem współdziałania w ochronie sił biologicznych narodu. (2) Nie możemy zapominać, że jesteśmy Polakami i że nadal jesteśmy gospodarzami kraju, a Niemców traktujemy jako okupantów, którzy obeszliśmy nas siłą i z tej pozycji dyktują nam swoje prawa. (3) Zarządzenia okupacyjne nas nie wiążą. Powinny one być wykonywane o tyle, o ile jest to konieczne i z tendencją do ich obchodzenia we wszelki możliwy sposób. (4) Interes ogólnoludzki musi dominować nad interesami grup i organizacji. Przepisy statutowe nie powinny przekreślać lub hamować działalności nie przewidzianej w tych statutach. Przekroczenia uprawnień będą skwitowane po wojnie we właściwej drodze. (5) Kontakty z Niemcami powinny być utrzymywane tylko w granicach stosunków urzędowych, w celu uzyskania poprawy położenia instytucji polskiej, przydziałów dla ludności lub wykorzystania ich celem interweniowania w sprawach poszkodowanych Polaków”. Analogiczne zasady przyjęła spółdzielczość rolnicza. Działacze spółdzielni oraz ich organizacji zasad „katechizmu” w swej

**7 ZNAK PRODUKCJI
SPÓŁDZIELCZEJ**



gwarantuje:
wysoki gatunek,
dobitką wagę,
sprawiedliwą cenę.

BANK SPOŁEM
GODZIAL W KRAKOWIE
ul. Szpitalna 22. Telefon 361-44.
przyjmuje i wypłaca wkłady
w godzinach: od 9-11 i od 17:30-18:30,
w soboty od 9-11.



**PALENIE
TYTONIU
WZBRONIONE**

BANK SPOŁEM

Oddział w Krakowie, ul. Ząbczaka 22

Przebiegła historia

P.K.O.

ul. Ząbczaka 22, 31-004 Kraków, woj. małopolskie

tel. 10-11-12-13-14-15-16-17-18-19-20

BANK SPOŁEM

ODDZIAŁ W KRAKOWIE

ul. Septimusa 22, Telefon 101-44

przyjmuje i wypłaca wkłady

w godzinach: od 9-14 i od 17:30-19:30,

w soboty od 9-14.

**ZNAK PRODUKCJI
SPÓŁDZIELCZEJ**



gwarantuje:

*wysoki gatunek,
dobrotę i wagę
sprawdzonych*





Spółdzielczynie z Ratajewicz uczą się strzelać. Naukę zorganizował Ludowy Związek Kobiet związany z Batalionami Chłopskimi

FOT. MHS KRS



Franciszek Bancarzewski „Włóczęga” (1915–1986), działacz spółdzielczości wiejskiej, a w czasie okupacji komendant oddziału specjalnego I Batalionu Podlaskiego Batalionów Chłopskich, sprawdza posterunki w Kolonii Krasnówce

FOT. MHS KRS



Grupa uczennic Miejskiej Koedukacyjnej Szkoły Handlowej w Warszawie (przedwojenne Gimnazjum Spółdzielcze im. Romualda Mielczarskiego), opiekujących się uczniami o złym stanie zdrowia. 23 czerwca 1944 r.

FOT. MHS KRS

zdecydowanej większości nie przekroczyli (H. Trocka, 2004: 35–36).

Zgodnie z tymi zasadami starano się utrzymać funkcjonowanie – częściowo konspiracyjne – przedwojennych, demokratycznie wybranych władz samorządowych spółdzielni. Dopóki było to możliwe, kontynuowały pracę legalne, choć zwykle zdekompletowane organa samorządu. Potem, wraz z likwidacją przez Niemców samorządności spółdzielni i powołaniem przez okupacyjne władze komisarycznych zarządców, dawne zarządy przemieniały się w dopuszczone przez okupanta „komitety gospodarcze”, a prezesi czy inni członkowie zarządów obejmowali funkcje administratorów. Odbywały się tajne posiedzenia rad nadzorczych, a nawet walne zgromadzenia pod płaszczykiem „zgrupowań informacyjnych mieszkańców” w sprawach gospodarczych, aprowizacji czy opałowych. Zajmowano się zabezpieczaniem mieszkań opuszczonych przez członków, organizacją pomocy wzajemnej i aprowizacją. Tak też było w WSM. Odbyły się trzy walne zgromadzenia – w grudniu 1939 r., w czerwcu 1940 r. i w listopadzie 1941 r., a wobec zakazu przeprowadzenia dalszych, w początkach maja 1942 r. stworzono nowy organ – zebrania „delegatów przedstawicieli mieszkańców”, pełniące w kamuflażu funkcje tych poprzednich w celu utrzymania kontroli członkowskiej nad spółdzielnią, prócz zajmowania się sprawami bytowymi. W wyniku sprawnego funkcjonowania takich organów, po uzyskaniu zwolnienia WSM z większości podatków miejskich i zawieszenia spłaty kredytów i odsetek bankowych, kontynuowano do końca 1940 r. – z obejściem niemieckiego zakazu – budowę IX Kolonii WSM, rozpoczętą jeszcze przed wojną (i prowadzoną nawet w pierwszych dniach września 1939 r., mimo toczących się już działań wojennych!). Do prac wykończeniowych zatrudniano zalegających z czynszem lokatorów i młodzież. Z biegiem czasu taka „półjawna” działalność była jednak coraz trudniejsza. 1 lutego 1944 r. doszło do masowego

aresztowania WSM-owskich działaczy, w wyniku którego część zatrzymanych rozstrzelano, innych wywieziono do obozów, które tylko nieliczni przeżyli; lokal Zarządu został opieczętowany. Dalsze działania samorządowe prowadzono już w ścisłej konspiracji, wykorzystując do tego celu mieszkania prywatne i strych na I Kolonii (A. Piechowski, 1992: 62–76 i 153–154). Podobnie było w spółdzielniach innych branż.

W ruchu oporu

Powszechna stała się dwutorowa aktywność spółdzielni – pod płaszczem legalnej działalności zaangażowanie w pracę konspiracyjną: udzielanie pomocy żywnościowej podziemiu, fikcyjne zatrudnianie jego działaczy, a także ludzi nauki i kultury, co dawało im prawo do otrzymywania kartek żywnościowych i chroniło przed wywózką na przymusowe roboty do Rzeszy. Na terenie spółdzielni dochodziło do konspiracyjnych kontaktów, ukrywano Żydów i osoby zagrożone aresztowaniem, współpracowano z wojskowymi i cywilnymi strukturami Polskiego Państwa Podziemnego. Powszechnie fałszowano księgowość, tworzone „lewe kasy”, które przeznaczano na łapówki dla Niemców, wykupywanie aresztowanych, pomoc finansową dla organizacji podziemnych. Warszawska spółdzielnia hurtu spożywczego Wspólny Zakup, posługując się sfałszowanymi dokumentami, sprowadzała do miasta żywność na dużą skalę z odleglejszych rejonów Generalnego Gubernatorstwa oraz z rozkradanych przez kolejarzy niemieckich transportów. Pozyskaną żywnością zasilano głodujące warszawskie getto, ratowano uciekinierów z powstania w getcie, udzielano pomocy dzieciom z Zamojszczyzny (J. Jasiński, 1965: 214–226). Wzmiankowana wcześniej Spółdzielcza Centrala Zakupów Aptekarzy zaopatrywała organizacje podziemne w leki i środki opatrunkowe. Jej prezes Antoni Ossowski (prawdopodobnie w związku z tym był poszukiwany przez Gestapo) musiał się



Uczestniczki kursu sanitariuszekw Końskowoli (pow. Puławy), zorganizowanego pod pretekstem kursu spółdzielczego, dla dziewcząt z Ludowego Związku Kobiet związanego z Batalionami Chłopskimi. Jesień 1943 r.

FOT. MHS KRS



**Lekcja w ramach tajnego nauczania zorganizowanego pod pretekstem kursu spółdzielczego
w jednej z sal Banku Ludowego w Szczekocinach**

FOT. MHS KRS



Kurs spółdzielczy w Staromieściu, 1943 r. Większość pracowników miejscowej Spółdzielni Spożyców Jedność była żołnierzami AK

FOT. MHS KRS



Grono pedagogiczne Szkoły Spółdzielczości Rolniczej w Nałęczowie, lata 1939–1942

FOT. MHS KRS



Inscenizacja *Wesela* Stanisława Wyspiańskiego w Szkole Spółdzielczej w Zakrzówku. Rok 1942/1943

FOT. MHS KRS

ukrywać, ostatecznie został aresztowany i wywieziony do Auschwitz. W spółdzielniach mieszkaniowych fałszowano nagminnie księgi meldunkowe, by umożliwić zamieszkanie działaczy podziemia czy ukrywających się osób; organizowano dyżury, by ostrzegać zagrożonych aresztowaniem mieszkańców; przebijano piwnice do sąsiednich domów dla ułatwienia ewentualnej ucieczki.

Ta „dwutorowa” aktywność miała zresztą miejsce na wszystkich szczeblach. Wspomniany wcześniej A. Całkosiński, przedwojenny przewodniczący Rady Spółdzielczej, zanim przystał na propozycję dalszej pracy w Radzie, nawiązał kontakt z Delegaturą Rządu na Kraj i uzyskał jej zgodę na to, łącząc od tej pory obowiązki pracy w oficjalnej strukturze z zadaniami ruchu oporu, w jakie włączała się polska spółdzielczość. Podobnie M. Rapacki, przewodząc legalnie działającemu „Społem” i utrzymując w związku z tym służbowe kontakty z Niemcami, współpracował jednocześnie z Radą Główną Opiekuńczą, a w pełnej konspiracji utrzymywał kontakt z Komendą Główną AK, pomagał w ukrywaniu zagrożonych osób, w tym Żydów, w wyrabianiu fałszywych poświadczeń zatrudnienia, w finansowaniu podziemia. Wraz z innymi wybitnymi spółdzielcami, w tym z A. Całkosińskim, z pionierem spółdzielczości pracy Janem Wolskim czy z działaczami WSM, działał w tajnym Komitecie Spółdzielczym. W porozumieniu z Delegaturą Rządu pracowano w nim nad programem spółdzielczości polskiej na lata powojenne, z wizją przyszłej Polski, w której kluczową rolę miały odegrać spółdzielnie zjednoczone w jednej wspólnej organizacji (J. Jasiński, 1965: 240–248; H. Trocka, 2004: 119–121). Dzięki inicjatywie M. Rapackiego, „Społem” zostało mecenasem przedwojennego Spółdzielczego Instytutu Naukowego, który wznowił działalność pod oficjalną nazwą „Biblioteki Społem” i był finansowany przez spółdzielczość spożywców. W ramach oficjalnie działającej biblioteki organizowano tajne spotkania dyskusyjne nad przyszłością spółdzielczości w niepodległej Polsce, zlecano

wybitnym badaczom wykonywanie prac naukowych dotyczących teorii, socjologii i historii spółdzielczości i wypłacano honoraria umożliwiające przeżycie w okupacyjnych warunkach (A. Piechowski, 2018b : XL–XLI). Podobnie, utworzona w ramach związanego ściśle z WSM, legalnie działającego Społecznego Przedsiębiorstwa Budowlanego Pracownia Architektoniczno-Urbanistyczna kontynuowała przedwojenne studia nad ideą osiedla społecznego.

Spółdzielczość odegrała ważną rolę w organizowaniu tajnego nauczania, jednego z najważniejszych obowiązków wobec społeczeństwa, jakie wzięło na siebie Polskie Państwo Podziemne. W warszawskim Związku Spółdzielni Spożywców, w ramach Wydziału Lustracyjnego, utworzono legalnie istniejący Referat (potem Wydział) Szkolny, którego oficjalnym celem była organizacja kursów i szkoleń dla pracowników spółdzielni. Pozostawał on w kontakcie z Tajną Organizacją Nauczycielską Związku Nauczycielstwa Polskiego i Komisją Oświecenia Publicznego, będącą agendą Rządu RP na emigracji. W tych ramach podjęto szerokie działania zmierzające do „uspołdzielczenia” działających oficjalnie zawodowych szkół handlowych I i II stopnia (szkolnictwo zawodowe obok podstawowego było jedyną dopuszczoną przez okupanta formą placówek oświatowych w GG), czyli przekształcania ich w szkoły spółdzielcze bądź tworzenia w nich klas spółdzielczych. W szkołach tych realizowano nauczanie konspiracyjne według przedwojennego programu gimnazjalnego i licealnego. Akcja nauczania odniosła duży sukces – w roku szkolnym 1943/1944 istniało już 117 takich szkół z ponad 11 tys. uczniów na terenie całego GG. W Warszawie działała Miejska Szkoła Handlowa kierowana przez wybitnego ekonomistę, profesora przedwojennej Szkoły Głównej Handlowej, Edwarda Lipińskiego. Szkoła była faktycznie konspiracyjną kontynuacją tej zasłużonej uczelni. W jej ramach istniał Wydział Spółdzielczy z kilkusetoma studentami i M. Rapackim jako wykładowcą. Do

tego należy dodać 28 również spółemowskich Szkół Przynależności Spółdzielczego, rozlokowanych w środowisku miejskim i wiejskim, z 1800 słuchaczami (rok szkolny 1942/1943), w których nie tylko nauczano, ale również zorganizowano codzienne życie szkolne i internatowe zgodnie ze spółdzielczymi zasadami i wartościami, a zajęcia szkolne prowadzili znani działacze i ludzie kultury związani ze spółdzielczością. Młodzież i nauczyciele powszechnie brali udział w konspiracji (H. Trocka, 2004: 91–97; Z. Olszanowska-Glazer i in., 2007; J. Jasiński, 1965: 132–134).

W okresie okupacji działał też legalnie Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych. W 1941 r. w strukturze Związku utworzono Dział Kształcenia Spółdzielczego a następnie referaty kształcenia przy delegaturach okręgowych. Związek przejął państwową uprzednio, zasłużoną Szkołę Spółdzielczości Rolniczej w Nałęczowie. W praktyce realizowano w niej trzy programy nauczania – oficjalny, konspiracyjny i „społeczno-niepodległościowy”. Uczniowie byli intensywnie zaangażowani w działalność konspiracyjną (głównie związaną z ugrupowaniami ludowymi) – uczestniczyło w niej ponad 85% uczniów, a także znaczna część ciała pedagogicznego i ówczesny dyrektor, Franciszek Szombara. Związek posiadał również szkoły z klasami spółdzielczymi w Krakowie, Nowym Sączu i Rzeszowie (H. Trocka, 2004: 94–96).

Spółdzielcze kursy organizowane przez oba omawiane Związki, często z wykorzystaniem prowadzonych przez nie szkół i przedwojennych spółdzielczych domów wypoczynkowych, jako oficjalny cel miały przygotowanie zawodowe pracowników spółdzielni. W praktyce stawały się one zwykle parawanem dla spotkań patriotycznych i szkoleń konspiracyjnych, m.in. szkoleń sanitariuszek. Powstawały nowe i kontynuowały działalność przedwojenne spółdzielnie wydawnicze i księgarskie, które funkcjonowały w formie spółdzielczych składnic materiałów piśmiennych, dopuszczonych przez

okupanta. Spółdzielnie wydawnicze, poza oficjalnym handlem materiałami biurowymi, nielegalnie współpracowały ze strukturami tajnego nauczania, drukowały i rozprowadzały podręczniki i inne konspiracyjne wydawnictwa oraz zaopatrywały biblioteki. Były wśród nich m.in. Nauczycielska Spółdzielnia Księgarska ze Skierniewic, krakowskie: Szkolnica i Czytelnik oraz Warszawska Spółdzielnia Księgarska, Nasza Księgarnia i Libreria Nova z Warszawy. Te trzy ostatnie w porozumieniu ze Społem i M. Rapackim powołały Spółdzielczy Instytut Wydawniczy (SIW). SIW współpracował z wieloma autorami i dzięki hojności Społem wypłacał im honoraria. Dzięki temu udało się zgromadzić maszynopisy i rękopisy tak uznanych twórców, jak m.in. Jerzy Andrzejewski, Tadeusz Breza, Maria Dąbrowska i Zofia Nałkowska. Niestety zostały one zniszczone podczas powstania warszawskiego (H. Trocka, 2004: 98–117; J. Jasiński, 1965: 127–132, 139–142).

Szczególne było w dużych miastach, a przede wszystkim w Warszawie, miejsce spółdzielni mieszkaniowych. W lokalach wielu członków warszawskich spółdzielni odbywało się tajne nauczanie – swoje komplety na terenie różnych spółdzielni zorganizowało przynajmniej 14 gimnazjów i liceów oraz wszystkie uczelnie wyższe, mieściły się tu też konspiracyjne biblioteki. W mieszkaniach spółdzielczych domów i osiedli organizowano także tajne spotkania dyskusyjne i seminaria naukowe, odczyty, wieczory autorskie, koncerty, a nawet spektakle teatralne. Uczestniczyły w nich tak wybitne postacie życia naukowego i artystycznego, jak profesorowie Władysław Tatarkiewicz i Tadeusz Kotarbiński, muzycy Kazimierz i Maria Wiłkomirscy czy Zbigniew Drzewiecki, literaci Czesław Miłosz, Jerzy Andrzejewski, Kazimierz Brandys, Zofia Nałkowska, Krzysztof Kamil Baczyński, aktorzy Danuta Szaflarska, Tadeusz Fijewski i Andrzej Łapicki. Niektóre spółdzielnie warszawskie były wyjątkowo „nasycone” taką działalnością. Należały do nich: Spółdzielnia Mieszkaniowa Urzędników





Załoga prowizorycznego szpitala PCK na Okęciu, stworzonego przez ewakuowanych z Powstańczego Punktu Ratowniczo-Sanitarnego, zorganizowanego pierwotnie przez dr. Henryka Palestra na terenie Spółdzielni Mieszkaniowej Pracowników MSW przy ul. Fałata 4. Zdjęcie wykonano podczas Wigilii Bożego Narodzenia 1944 r. Pierwsza po lewej stronie Irena Sendlerowa, współzałożycielka szpitala

FOT. MHS KRS

Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Spółdzielnia Mieszkaniowo-Budowlana Urzędników Ministerstwa Poczty i Telegrafów oraz spółdzielnie Własne Mieszkanie, Budowisko, Feniks, Kolonia im. Staszica. Tak jak przed wojną, znaczną rolę odgrywała Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa. Tajne komplety i inne konspiracyjne działania kulturalne i oświatowe odbywały się w jej osiedlach na Żoliborzu i Rakowcu, w lokalach członków i pomieszczeniach samej spółdzielni. Uczestnikami kompletów podziemnego gimnazjum utworzonego na terenie WSM na bazie przedwojennego gimnazjum i liceum Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci im. Bolesława Limanowskiego było w latach okupacji ponad 200 uczniów, w tym 46 uczniów uzyskało matury. Wśród nauczycieli tajnych kompletów byli znani później uczeni i opozycjoniści z czasów PRL, np. socjologowie Nina Assorodobraj i Stanisław Ossowski oraz historyk Krystyna Śreniowska (A. Piechowski, 1992: 109–121, 156).

Znaczne było również zaangażowanie spółdzielców w konspirację wojskową i polityczną. Choć, rzecz jasna, wykraczało to poza statutową funkcję spółdzielni, spółdzielcy powszechnie włączali się w działalność ruchu oporu, w obiektach spółdzielni odbywały się konspiracyjne zebrania, przechowywano broń i inne materiały, pracowały tajne drukarnie. Można stwierdzić, że „zagęszczenie” działalności podziemnej było w domach spółdzielczych, zwłaszcza w Warszawie, szczególnie wysokie, wyższe zapewne niż wśród lokatorów zwykłych kamienic czynszowych. Więzy wytworzone w czasie zakładania spółdzielni, budowy domu, wspólnego zamieszkiwania przez kilka czy kilkanaście lat przed wojną, stwarzały atmosferę wzajemnego zaufania i solidarności. Większość mieszkańców spółdzielczych domów rekrutowała się z inteligencji patriotycznie ukształtowanej, młodej i w średnim wieku. Często były to kontakty z miejsca przedwojennego zatrudnienia, gdyż wiele spółdzielni tworzonych było

przez pracowników konkretnych instytucji. Szczególnie było to widoczne na żoliborskim osiedlu WSM, o którym mówiono nieraz „enklawa wolności”. W wielu mieszkaniach spółdzielczych przechowywano Żydów, ale także zbiegłych z niewoli angielskich lotników, ci-chociemnych czy ukrywających się ludzi ruchu oporu. Odbywały się konspiracyjne spotkania i wojskowe odprawy oraz szkolenia, drukowano i przechowywano „bibułę”, słuchano radia. Choć władze spółdzielni na ogół nie angażowały się bezpośrednio w działalność konspiracyjną, wspierały ją niejednokrotnie poprzez udostępnianie pomieszczeń na tajne zebrania i często fikcyjne zatrudnianie działaczy Podziemia. Na terenie żoliborskiego osiedla WSM mieściły się Komenda Stołeczna oraz magazyny broni jednej z pierwszych organizacji wojskowych uznających rząd emigracyjny gen. Sikorskiego – Korpusu Obrońców Polski (KOP). Z Korpusem Obrońców Polski współpracowało wielu działaczy, lokatorów i pracowników WSM, a na należącym do administracji WSM powielaczu wydawano drugie w Warszawie pismo konspiracyjne – „Polska Żyje”. W późniejszych latach część KOP scaliła się ze strukturami Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej (ZWZ-AK). W blokach WSM mieszkało wielu wybitnych żołnierzy Armii Krajowej, np. Marian Senger „Cichy”, uczestnik zamachu na Kutscherę. Podobnie inne liczne warszawskie spółdzielnie zapisały się godnie w historii lat okupacji. Ze spółdzielczych domów na Akcję pod Arsenalem wyruszyli „Alek” (Aleksy Dawidowski ze Spółdzielni Mieszkaniowej Pracowników Umysłowych Państwowej Wytwórni Uzbrojenia) i „Anoda” (Jan Rodowicz ze spółdzielni Ognisko). Ze spółdzielczego mieszkania (Spółdzielni Urzędników Ministerstwa Poczty i Telegrafów) wyszli walczyć w powstaniu Krzysztof Kamil Baczyński i jego żona Barbara. W jednym z lokali Spółdzielni Mieszkaniowej Urzędników Banku Gospodarstwa Krajowego odbywały się odprawy Komendy

Główniej AK z udziałem gen. Stefana Roweckiego „Grotta”. Najśłynniejsza bodaj podziemna drukarnia Warszkat nr 1 Tajnych Wojskowych Zakładów Wydawniczych AK mieściła się w jednej z willi spółdzielczego osiedla „Sadyba”. W Spółdzielni Mieszkaniowej Zakładu Ubezpieczeń Społecznych mieszkała i tu została aresztowana przez gestapo legendarna działaczka Rady Pomocy Żydom, Irena Sendlerowa. Przykładów takich jest znacznie więcej (A. Piechowski, 1992: 122–144, 156–159).

Podobnie spółdzielczość wiejska i w małych miastach angażowała się w działalność konspiracyjną na rzecz AK i rządu londyńskiego, jak i ugrupowań ludowych, narodowych i lewicowych. Na ogół działacze miejskiej spółdzielczości spożywców sympatyzowali z ruchem oporu spod znaku PPS-WRN i ZWZ-AK. Z kolei spółdzielczość wiejska utrzymywała kontakty ze Stronnictwem Ludowym „Roch” i jego zbrojnym ramieniem – Batalionami Chłopskimi. Znane były też przypadki współpracy spółdzielczości z Narodowymi Siłami Zbrojnymi oraz z podziemiem komunistycznym, co szczególnie eksponowano w publikacjach na ten temat z okresu PRL (A. Bilewicz, 2017: 95–96; J. Jasiński, 1965: 214–228). Należy dodać, że legitymacje lustratorów Społem czy Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych umożliwiały wielu działaczom ruchu oporu podróżowanie po Generalnym Gubernatorstwie w celach konspiracyjnych, a *ausweisy*, poświadczające zatrudnienie w spółdzielniach, uratowały wolność, a nieraz i życie niejednemu uczestnikowi Podziemia. Spółdzielnie rolnicze, mleczarskie, ogrodnicze zaopatrywały oddziały partyzanckie, często ułatwiając im dokonywanie „napadów” na swoje magazyny, w których przechowywano żywność ściąganą od rolników w ramach obowiązkowych kontyngentów (M. Kwiecień, D. Gierycz, 2019: 55–57; H. Trocka, 2004: 57–86). To jedynie przykłady wybranych działań spółdzielczych spośród ogromnej liczby takich faktów.

Tragedia powstania

Ostatnim wielkim akordem wojny na terenie Polski było powstanie warszawskie. I ono właśnie dla wielu spółdzielni mieszkaniowych stolicy oznaczało prawdziwą zagładę. Przytoczmy jedną z relacji z wydarzeń w Spółdzielni Mieszkaniowo-Budowlanej Inżynierów Ministerstwa Kolei Żelaznych na Ochocie: „Nasz dom razem z domem Mianowskiego 15 tworzył jeden zamknięty blok – a w czasie powstania stał się twierdzą, broniło go około 100 młodych chłopców z pistoletami i karabinami maszynowymi, a przez 11 dni zdobywało uzbrojone po zęby wojsko niemieckie lub wynajęte, pijane bandy własowców i szaulisów. Niemcy codziennie przez kilka godzin atakowali naszą, właściwie bezbronną twierdzą, najpierw prali pociskami artyleryjskimi, waląc piętro po piętrze, rzucali pociski zapalające, podpalając coraz to nowe mieszkanie, a potem atakowała piechota. Powstańcy dzielnie odpierali te piekielne ataki, cywile mężczyźni i kobiety gasili pożary, kto żyw starał się być pożytecznym. Na podwórku robiono granaty, napełniano butelki benzyną, w piwnicy był szpital dla rannych, lekarze, sanitariuszki; w kilku kuchniach gotowano obiady dla powstańców. Kobiety pełniły funkcje obserwatorów. W jednej z piwnic urządzono kaplicę z ołtarzem, przy której odprawiał Mszę św. i piękne kazania wygłaszał ks. Salamucha, bardzo mądry, wykształcony kaznodzieja (...) Mieliliśmy radio, słuchało się go, dostawaliśmy komunikaty z dowództwa powstania (...) Rosta liczba grobów na naszym podwórku (...) Wieczorem, 10 sierpnia, dowództwo powstańcze zaprosiło kilku najpoważniejszych mieszkańców naszego domu na konferencję, aby im powiedzieć, bez owijania w bawełnę, że sytuacja jest beznadziejna, że lada godzina Niemcy opanują dom (...) 11 sierpnia (...) około godziny 14 zaczęło się piekło – atak był od razu silny, pociski ze wszystkich stron waliły w coraz to inne części domu (...) Powstańcy opuścili posterunki i poszli do kanału.



Płonąca Warszawa po powstaniu – widok ze strychu domu Spółdzielni Mieszkaniowej Własne Mieszkanie przy ul. Raszyńskiej 58, gdzie ukrywała się grupa „warszawskich robinsonów” z Krystyną Wysokińską

FOT. MHS KRS



**„Warszawscy robinsonowie” ukrywający się po powstaniu warszawskim na strychu domu Spółdzielni Mieszkaniowej
Własne Mieszkanie przy ul. Raszyńskiej 58; druga od lewej – Krystyna Wysokińska, mieszkanka tej spółdzielni**

FOT. MHS KRS

Niemiecka pancernka atakowała nasz dom ze wszystkich stron, a później piechota nieprzyjacielska zaczęła walić granatami do naszych piwnic. Zaczęliśmy biegać ze swymi tobołkami z piwnicy do piwnicy – nie było jednego kącika bezpiecznego” (W. Ryś-Straszyńska, 1948).

W osiedlu WSM na Żoliborzu pierwsze strzały powstania padły jeszcze przed oficjalną „godziną W”, około godz. 13:50, kiedy doszło do walki przy magazynie broni Oddziałów Wojskowych Pogotowia Powstańczego Socjalistów (działających w ramach AK) w kotłowni spółdzielni. W następnych dniach, choć Niemcy wycofali się z centrum Żoliborza, wokół kolonii toczyły się sporadyczne potyczki. Na terenie WSM znajdował się II Obwód AK dowodzony przez majora Mieczysława Niedzielskiego „Żywiciela”. Mieszkańcy, sami żyjący w skrajnie trudnych warunkach, brali udział w kopaniu rowów, budowaniu barykad, zbiórce żywności, odzieży i papierosów dla walczących powstańców. Jawnie już wydawano powstańczą prasę, w tym redagowane przez Marię Kownacką – pisarkę dla dzieci związaną z WSM – dziecięce pisemko „Jawnutka”. Na dziedzińcach odprawiano niedzielne msze, budowano zaimprovizowane kuchnie, gromadzono beczki z wodą i grzebano zabitych. Wuesemowska enklawa wolności stała się jądrem „Republiki Żoliborskiej”. Tak nazywano funkcjonujący w dzielnicy przez cały okres powstania system samorządu mieszkańców, oparty na sprawdzonych spółdzielczych wzorach samorządności i samopomocy, zaangażowania społecznego i demokracji.

Samorząd ściśle współdziałał ze strukturami Delegatury Rządu na Kraj, zwłaszcza ze starostwem. Na czele samorządu stanął Stanisław Tołwiński, jeden z twórców WSM. 24 sierpnia w wyniku ostrzału całkowitemu zniszczeniu uległa I Kolonia, gdzie mieścił się szpital powstańczy. Cywilni mieszkańcy ukrywali się w piwnicach, panował coraz większy głód, początkowa euforia z uzyskania swobody przeradzała się w zmęczenie i zniechęcenie. 30 września nastąpiła kapitulacja powstańczych

oddziałów AK „Żywiciela”. Ludność cywilna musiała opuścić zdewastowane wuesemowskie kolonie i przez Powązki i Wolę została pognana przez Niemców do Pruszkowa (A. Piechowski, 1992: 166–167).

Szczególnie doniosłą rolę odegrały wówczas spółdzielnie spożywców, które podobnie jak w czasie oblężenia Warszawy w 1939 r., zaopatrywały powstańców i ludność cywilną w żywność. W mieście działało ponad 30 spółdzielni i prowadziły one przeszło 80 sklepów. Najbardziej zażyły się spółdzielnie Spółnota Bankowców, Zjednoczenie, Sklep Społeczny, Gospoda Spółdzielcza i Łączność. Dzięki Spółdzielczej Centrali Zakupów Aptekarzy można było zaopatrywać powstańców w leki i środki opatrunkowe, dopóki jej budynek nie został całkowicie zniszczony z resztą towarów, wyposażeniem oraz dokumentami spółdzielni, które spółnety (A. Piechowski, 2018: 43).

Tragiczny bilans

Ostateczna kapitulacja powstania nastąpiła 3 października 1944 r. Ocalali mieszkańcy Warszawy, którzy nie zostali wypędzeni wcześniej, na mocy aktu kapitulacji podlegali wysiedleniu. Walczący w powstańczych oddziałach po złożeniu broni szli do niewoli. Ze swoich domów wygnani zostali mieszkańcy wielu spółdzielni z Żoliborza, Śródmieścia, Ochoty, Mokotowa. Grupy spółdzielców ewakuowane razem, pędzone razem, razem przeżywały gehennę Zieleniaka, Pruszkowa, a często rozbite już na mniejsze zespoły, wspólnie odbywały dalszą wędrówkę. Spółdzielcy spotykali się i pomagali sobie, udzielali informacji o bliskich, o sąsiadach, w najodleglejszych miejscach, dokąd zagnały ich losy. Niemcy zaś przystąpili do planowej akcji wyburzania, palenia i rabunku tego, co pozostało z lewobrzeżnej Warszawy.

Byli też nieliczni, którzy mimo ryzyka, wbrew zakazowi Niemców, zdecydowali się pozostać w mieście. Nazwano ich później „warszawskimi robinsonami”.

Niektórzy z nich ukrywali się w spółdzielczych domach. Zachowała się relacja Krystyny Wysokińskiej ze Spółdzielni Mieszkaniowej Własne Mieszkanie przy ul. Raszyńskiej 58, uczestniczki powstania. Wraz z kilkoma innymi towarzyszami broni przez cztery miesiące od sierpnia do 8 grudnia przebywała w urządzonym na strychu schronie w swoim wypalonym wówczas domu. „Robinsonowie” zaopatrywali się w żywność i ciepłe ubrania zgromadzone w piwnicy przez mieszkańców, zanim ci zostali zmuszeni opuścić dom; pili wodę ze zbiornika przeciwpożarowego w pobliżu kwater żołnierzy niemieckich, którzy wchodzili na teren budynku i płądrowali wnętrza. Swoje schronienie opuścili ukradkiem dopiero wtedy, gdy Niemcy zaczęli wysadzać w powietrze kolejne okoliczne domy (A. Piechowski, 1992: 168–169).

Straty warszawskich spółdzielni mieszkaniowych odniesione w czasie powstania i planowego niszczenia Warszawy po jego upadku były ogromne. Cała spółdzielczość mieszkaniowa w kraju straciła w czasie wojny 3318 mieszkań. Ponieważ olbrzymia większość tych zniszczeń koncentrowała się w lewobrzeżnej Warszawie, można oszacować średnie straty spółdzielni mieszkaniowych stolicy na 40–50%. Było jednak aż 13 spółdzielni, których budynki zostały całkowicie zniszczone i co najmniej 42 spółdzielnie, których budynki zostały zniszczone w przeszło 50%. W największej Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej na 2824 izby ocalała 300, osiedle WSM na Rakowcu było zniszczone niemal całkowicie (A. Piechowski, 1992: 169–170).

W gruzach i popiołach legły i inne ważne dla spółdzielczości obiekty, należące często do najbardziej reprezentacyjnych gmachów stolicy. Dom Spółdzielczości Rolniczej im. Stefczyka, wybudowany przy ulicy Wareckiej w latach 1927–1928, będący siedzibą Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych, Spółdzielczego Instytutu Naukowego i innych instytucji spółdzielczych, został całkowicie zniszczony

w czasie walk powstańczych. Pobliski Dom pod Orłami, wzniesiony w latach 1913–1917 dla Banku Towarzystw Spółdzielczych (obecnie siedziba Krajowej Rady Spółdzielczej), w którym mieścił się jeden z powstańczych punktów dowodzenia, dzięki mocnej żelbetowej konstrukcji w znacznym stopniu przetrwał ostrzał i bombardowania, lecz został niemal doszczętnie wypalony. Po upadku powstania, podczas niemieckiej akcji burzenia i palenia Warszawy spłonęły bezcenne zbiory Biblioteki Spółdzielczego Instytutu Naukowego, w tym wykonane w latach okupacji na zamówienie Społem maszynopisy prac teoretycznych o spółdzielczości autorstwa wybitnych badaczy, a także pozyskiwane przez cały okres międzywojenny eksponaty do przyszłego Muzeum Spółdzielczego. W wyniku działań frontowych, bombardowań, pożarów, konfiskat, rabunku gigantyczne były straty materialne spółdzielczości w całym kraju w postaci nieruchomości, urządzeń, zapasów towarów, gotówki.

Tragiczny był obraz ofiar ludzkich. Podczas powstania od bomb niemieckich zginęli wybitni społecznicy: 5 sierpnia został rozstrzelany w masowej egzekucji cywilów przy ulicy Mokotowskiej Karol Haubold, jeden z twórców księgarstwa spółdzielczego, propagator spółdzielczości wśród młodzieży. W dniu 16 września zginął Marian Rapacki, prezes Związku Spółdzielczości Spożywców Społem, podczas pełnienia obowiązków przy ulicy Puławskiej. 24 września życie stracił Stanisław Dippel, drugi członek Zarządu Związku Spółdzielczości Spożywców Społem, jeden z najbliższych współpracowników Rapackiego w okresie okupacji. W 1943 r. w Auschwitz zmarł Edward Szymański, poeta, publicysta i działacz socjalistyczny związany ze Społem. W 1942 lub 1943 r. w więzieniu w Tarnowie został zamordowany Kazimierz Weydlich, ekonomista, autor wielu prac na temat spółdzielczości, współpracownik Spółdzielczego Instytutu Naukowego, w latach okupacji zaangażowany w tajne nauczanie i kolportaż prasy podziemnej.

Na samym początku wojny zginął Ignacy Solarz, aresztowany w styczniu 1940 r. i wkrótce potem prawdopodobnie rozstrzelany w Palmirach; znany działacz oświatowy, ludowy i spółdzielczy, założyciel słynnej spółdzielni zdrowia w Markowej. W 1941 r. w obozie jenieckim zmarł działacz spółdzielczości wojskowej gen. Franciszek Kleeberg. Cudem niemal ocalał współtwórca Społem i były Prezydent RP Stanisław Wojciechowski. Podczas okupacji dwukrotnie aresztowany, szykanowany, nie przystał na żadną formę współpracy z Niemcami. Jego syn Edmund, adwokat, radca prawny Społem, zginął w obozie w Auschwitz. Bohaterów-spółdzielców o mniej znanych nazwiskach, którzy za wierność Polsce oddali życie, było znacznie więcej. Według szacunków badaczki tego okresu, Haliny Trockiej, podczas całej wojny (w tym kampanii wrześniowej i w powstaniu warszawskim) w więzieniach i obozach niemieckich, w trakcie działań w Podziemiu i walk w partyzantce życie straciło 836 działaczy wyższego szczebla i pracowników spółdzielni (H. Trocka, 2004: 125–162). Dane te są jednak wysoce niekompletne, obejmują głównie tereny Generalnego Gubernatorstwa bez ziem okupowanych przez Związek Sowiecki i wcielonych do Rzeszy. Wspomniane szacunki nie obejmują też tysięcy szeregowych członków, którzy ponieśli śmierć za wolną Polskę.

W ostatnich miesiącach 1944 r. w coraz trudniejszych warunkach narastającej dezorganizacji życia, przy zbliżającym się froncie, na kontrolowanych jeszcze przez Niemców terenach Generalnego Gubernatorstwa nadal działały niektóre spółdzielnie i organizacje spółdzielcze. Wiele z nich udzieliło opieki wygnańcom z Warszawy, nie tylko spółdzielcom. Starano się przekazywać pomoc żywnościową miejscowej ludności, mimo że Niemcy usiłowali ewakuować pozostające jeszcze w spółdzielczych magazynach zapasy na zachód i dalej do Rzeszy. Na zajmowanych przez Armię Czerwoną

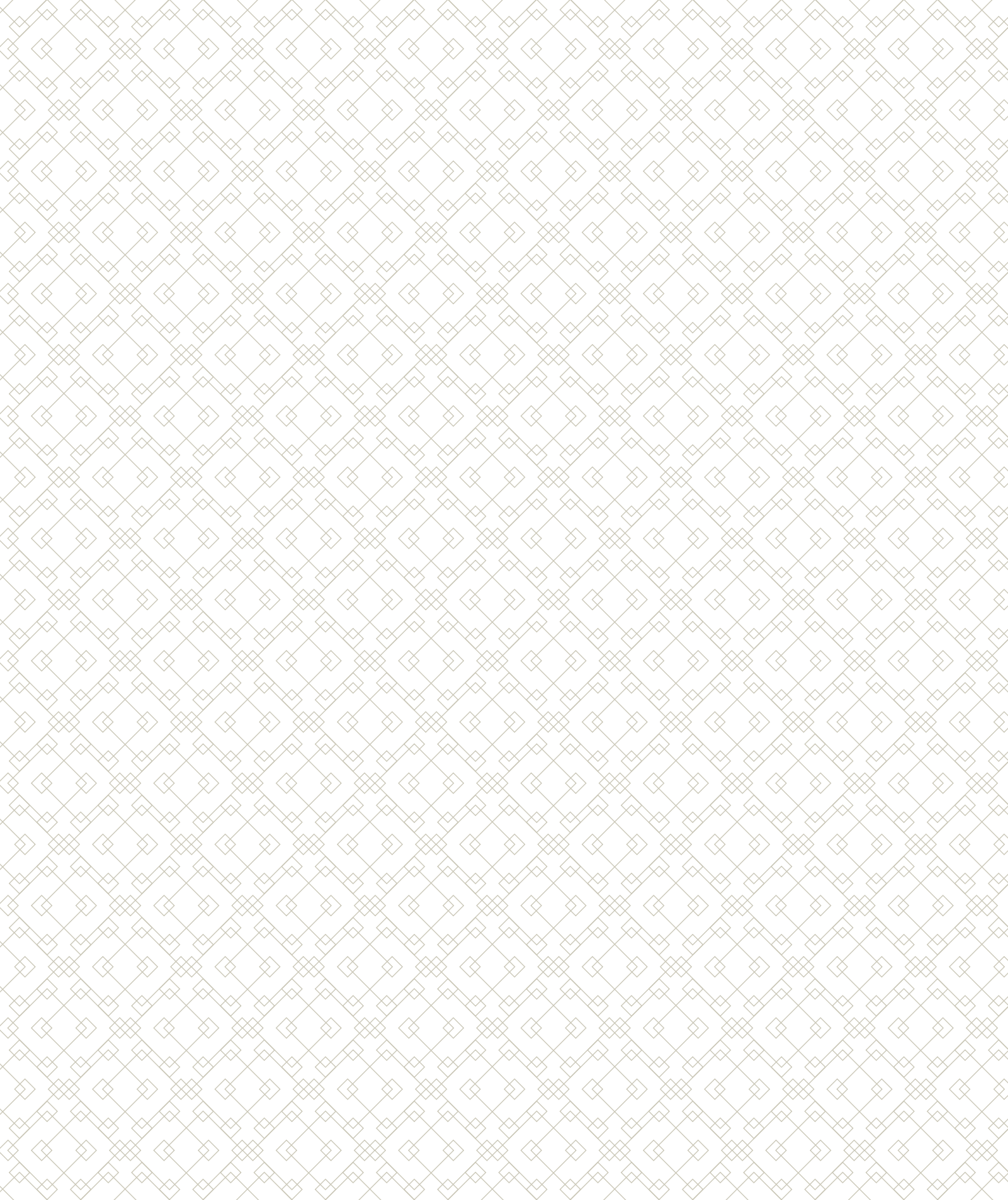
spustoszonych działaniami wojennymi terenach na wschodzie (między innymi w Białymstoku, Lublinie, na Podkarpaciu) miały miejsce próby odradzania struktur spółdzielczych, co miało szczególne znaczenie dla aprowizacji na tych terenach.

4 stycznia 1945 r., w ostatnich dniach okupacji niemieckiej, w Krakowie odbyło się zebranie działaczy i pracowników spółdzielczych z Generalnego Gubernatorstwa. Dyskutowano o przyszłości ruchu spółdzielczego w Polsce. Drugie zebranie przedstawicieli spółdzielczości spożywców, spółdzielczości rolniczej i Towarzystwa Kooperatystów odbyło się 17 stycznia 1945 r., w przeddzień wkroczenia wojsk sowieckich do miasta. Przyjęto wówczas wstępne projekty programu i statutu Centralnego Związku Spółdzielczego, który w myśl koncepcji Programu Spółdzielczości Polskiej, powstałego w czasie okupacji przy udziale M. Rapackiego, miał się stać naczelną instytucją całego, zjednoczonego ruchu spółdzielczego w kraju (J. Jasiński, 1965: 239–252).

Przyszłość spółdzielczości została już jednak przesądzona wcześniej. W listopadzie 1944 r., w Lublinie kontrolowanym przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, grupa działaczy, głównie związanych bądź sympatyzujących z dawną tzw. spółdzielczością „klasową”, reprezentująca władze komunistyczne, zwołała Kongres Spółdzielczy. I mimo że ujawniły się wówczas pewne różnice w podejściu do spółdzielczości pomiędzy PPS a PPR, Kongres Spółdzielczy udzielił pełnego poparcia „władzy ludowej”. W praktyce oznaczało to utratę samorządności i ścisłe podporządkowanie państwu (A. Bilewicz, 207: 96–97; Z. Pawluczuk, 2005: 157–161). Tylko taka spółdzielczość miała możliwość istnienia w nowym, narzuconym systemie politycznym i mogła liczyć na wsparcie władz komunistycznych. Tysiące zwykłych członków i działaczy stanęły przed jakże odmiennymi od wszystkich poprzednich wyzwaniem.

B I B L I O G R A F I A

- Bilewicz A. (2017), *Społem 1906–1939. Idea, ludzie, organizacja*, t. I, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Pomoc czy przeszkoda? Rola tradycji w odbudowie polskiej spółdzielczości* (2005), red. Z. Chyra-Rolicz, Wydawnictwo Akademii Podlaskiej, Siedlce.
- Jasiński J. (1965), *Z dziejów polskiej spółdzielczości spożywców podczas II wojny światowej*, Zakład Wydawnictw CRS, Warszawa.
- Kwiecień M., Gierycz D. (2019), *150 lat tradycji Społem*, Krajowy Związek Rewizyjny Spółdzielni Spożywców Społem, Warszawa.
- Mielczarski R. (1917), Cele i zadania stowarzyszenia spożywców, w: R. Mielczarski (2010), *RAZEM! Czyli Społem. Wybór pism spółdzielczych*, red. R. Okraska. Stowarzyszenie „Obywatele Obywatelom”, Krajowa Rada Spółdzielcza, Instytut Stefczyka, Łódź-Sopot-Warszawa.
- Mielczarski R. (1919), List nasz do Międzynarodowego Związku Spółdzielczego w Londynie, w: R. Mielczarski (2010).
- Mielczarski R. (2010), *RAZEM! Czyli Społem. Wybór pism spółdzielczych*, red. R. Okraska, Stowarzyszenie „Obywatele Obywatelom”, Krajowa Rada Spółdzielcza, Instytut Stefczyka, Łódź-Sopot-Warszawa.
- Olszanowska-Glazer Z., Wyrobkova-Pawłowska W., Trojnar F., Kuna M. (2007), *Mały skrawek wolnej Polski. Szkoła Spółdzielcza dla Dorosłych Związku Spółdzielni Spożywców RP Społem na Lubelszczyźnie 1940–1953*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa.
- Piechowski A. (1992), *Losy spółdzielni mieszkaniowych w Warszawie w latach okupacji niemieckiej*, Spółdzielczy Instytut Badawczy, Warszawa.
- Piechowski A. (2018a), *Dzieje Unii 1937–1989*, Promocja Polska Sp. z o.o., Sp. k., Bydgoszcz.
- W kręgu Spółdzielczego Instytutu Naukowego 1919–1939. Wybór pism (2018b), red. A. Piechowski, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Ryś-Straszyńska W. (1948), *Pamiętnik Warszawianki*. Rękopis w zbiorach Muzeum Historycznego m.st. Warszawy. Praca nadesłana na konkurs „Pamiętnik Warszawianka”, sygn. A/II/60.
- Trocka H. (2004), *Spółdzielczość polska w kampanii wrześniowej i antyhitlerowskim ruchu oporu na terenie Generalnego Gubernatorstwa (1939–1945)*, „Spółdzielca”, Warszawa.



Samorganizacja i samorządność w PRL (1945–1989)

30

Narodowe Siły Zbrojne
Samodzielna Grupa
im. J. Piłsudskiego
kryptonim "Panieka"

PRZYSIĘGA

Ja, syn (córka) Narodu Polskiego
antykomunista(ka)...
Przysięgam - przed Bogiem...
W szeregach NSZ, tacyś śmiertelną
walkę z komunizmem...

Przysięgam...
Nigdy, nawet w obliczu śmierci
nie zdradzi tajemnicy organizacji,
ani towarzyszy broni...

Przysięgam...
być zawsze karany wobec przełożonych,
i bezwzględnie wykonywać rozkazy...

Przysięgam...
nigdy nie zawahać się ani przez chwilę,
złożyć swe życie dla dobra ojczyzny,
organizacji, lub towarzyszy broni...

Tak mi dopomóż Bóg !!!

Zatwierdzona DO użytku grupy dnia 15 grudnia 1948r.



Komendant Grupy

Kruk, ppor.

Przysięga składana przez członków Narodowych Sił Zbrojnych/Związku Białej Tarczy/
Grupy Samodzielnej „Dolny Śląsk” im. Józefa Piłsudskiego z pow. bolesławieckiego, wska-
zująca na gotowość do poświęcenia się w walce o wyzwolenie Ojczyzny

FOT. AIPN WROCŁAW

JACEK WOŁOSZYN

Działalność konspiracyjnych organizacji młodzieżowych w latach 1945–1956

WPROWADZENIE

W latach 1945–1956 pewna grupa młodzieży zdecydowała się tworzyć własne organizacje konspiracyjne. Młodzież aktywnie walczyła o wolność, włączając się nie tylko w inicjatywy dorosłych, lecz także budując własne struktury. W latach 1945–1956 powołała blisko 1000 samodzielnych konspiracyjnych organizacji, skupiających ok. 11 tys. członków¹. Powstały one niezależnie od tzw. dorosłego podziemia i opozycji politycznej. Celem członków większości z nich było zniszczenie systemu komunistycznego i odbudowa niepodległego państwa polskiego. Swoje działania podporządkowali oni realizacji tego zadania. Polegały one m.in. na prowadzeniu szkolenia wojskowego i akcji oświatowej, skierowanej zarówno do członków poszczególnych organizacji, jak i do całego społeczeństwa. Młodzi ludzie apelowali w swoich ulotkach i tajnych gazetkach o zachowanie tożsamości, nieuleganie oficjalnej propagandzie i podejmowanie różnych form oporu. Niszczyli również

symbole sowieckiego panowania w przestrzeni publicznej. Większość z tych organizacji (ok. 66 %) powstała po 1948 r., w okresie realizacji projektu totalitarnego. Stanowiły one dla części młodzieży formę ucieczki od presji oficjalnych instytucji i propagandy. Był to także sposób ochrony własnej wolności i godności, ograniczanych przez rządzących w sferze publicznej. Tajne związki stanowiły jednocześnie substytut wolnej partycypacji politycznej, zwłaszcza wobec likwidacji wszystkich struktur niezależnych od rządzących, m.in. harcerstwa. Celem rządzących było polityczne i mentalne ujednoczenie społeczeństwa oraz poddanie go, także życia prywatnego, pełnej kontroli. Komuniści niszczyli każde środowisko i wartości uznane za pozostałości dawnego systemu. Eliminowali lub zmieniali w narzędzia nadzoru wszystkie instytucje (np. szkoły). W efekcie pozbawili społeczeństwo podmiotowości politycznej, m.in. uniemożliwiając legalną działalność poza strukturami oficjalnymi.

CHARAKTERYSTYKA KONSPIRACJI MŁODZIEŻOWEJ

Podziemne organizacje młodzieżowe stanowiły grupy rówieśnicze (średnia wieku 17–18 lat), liczące zwykle kilku, rzadko kilkunastu lub kilkudziesięciu członków. Tworzyli je uczniowie jednej szkoły, mieszkańcy tej samej ulicy lub miejscowości, połączeni podobnym kapitałem kulturowym. Większość związków miała charakter efemeryczny, istniała maksymalnie rok. Zasięg ich działania nie wykraczał poza daną miejscowość lub szkołę, rzadko obejmując większy region.

Miejscem ich powstania były szkoły. Placówki te stanowiły bowiem swoistą reprezentację ówczesnego

państwa. Tam młodzież stykała się m.in. z przemocą symboliczną, obejmującą dezawuowanie istotnych dla niej wartości i intensywną indoktrynację.

Organizacje młodzieżowe powstawały samorzutnie i niezależnie od tzw. dorosłego podziemia, tworzono je przez członków AK, DSZ, Zrzeszenia WiN czy NSZ. Większość z nich istniała po 1948 r., kiedy formacje te zostały rozbite. Powstało wówczas ok. 66 % wszystkich grup młodzieżowych działających w latach 1945–1956.

GENEZA KONSPIRACYJNYCH ORGANIZACJI

Odzyskanie niepodległości

Członkowie tajnych związków dążyli do zmiany systemu politycznego, traktowanego przez nich jako obcy i wrogi. Tę zmianę uznali za wstęp do odzyskania wolności: „[W]arunkiem naszej niepodległości i stanowienia o sobie jest wypędzenie z kraju naszego popleczników Moskwy” – brzmi fragment *Odezwy do wszystkich wolnych Polaków w kraju*, autorstwa Zbigniewa Piotrkowiaka z *Polskiego Ruchu Wyzwolenia* – Kraków (G. Baziur, 2010: 511).

Ich zdaniem Polska znajdowała się pod sowiecką okupacją: „Teraz w czwartym roku po pseudo-wyzwoleniu – pisali członkowie Spiskowo-Bojowej Organizacji Harcerskiej (Łódź) – dosłownie mówiąc po zmianie okupanta” (E. Stępiak, 2012: 65). Autorzy ulotki podpisanej przez Związek Niepodległej Młodzieży Polskiej (Gliwice) omówili różnice między działaniami Niemców i Sowietów. Ich zdaniem ci pierwsi byli jawnymi wrogami, natomiast „bolszewicy zakują nas w kajdany mówiąc, że niosą nam wolność” (A. Szczypka, 2010: 79–91).

Antysowietyzm i antykomunizm

Antysowietyzm był jednym z zasadniczych motywów przystąpienia do podziemnej działalności. Członkowie Klubu Sprawiedliwych z Sosnowca podjęcie oporu uzasadniali: „Dlatego, że nad naszym Orłem powiewa zwycięsko rosyjska gwiazda, dlatego, że sowiecki sztandar dzierży sługus Stalina – Bolesław Bierut, dlatego, że Ojczyznę naszą kieruje wychowanek kacapskiej szkoły, Konstantin Rokossowski” (A. Badura, G. Musiał, L. Maczak, D. Salbert, 2010: 88).

Negatywny obraz ZSRS wzmacniała pamięć o konsekwencjach agresji z 17 września 1939 r., Zbrodni Katyńskiej i deportacjach: „Wiemy, że Stalin w umowie z Niemcami hitlerowskimi w roku 1939 napadł na Polskę – fragment ulotki wydanej przez członków Organizacji Wolnościowej Polskich Ziemi Zachodnich z Głubczyc – i dużo polskiej krwi zostało przelane” (D. Misiejuk, 2010, s. 97). W Sieradzu powstał Związek Młodzieży Patriotycznej – Katyń, w Bardach Zemsta za Katyń. Rudnicko-Niżańskie Orleża w wierszu pt. *Katyń* przypominały

o znaczeniu tej zbrodni: „Choć leży daleko na wschodzie/Wie o nim Warszawa i Kraków./I jest on pochodnią w Narodzie/To Katyń – mogiła Polaków” (E. Rzekowska, 2014: 437).

Wrogiem byli też rządzący, postrzegani jako władze okupacyjne. Członkowie trójmiejskiej Organizacji Bojowo-Dywersyjnej „Orlęta” rozwiesili „listy gończe” za Bolesławem Bierutem, Hilarym Mincem i Franciszkiem Józwiakiem jako „zdrajcami stanu”. W ten sposób postrzegały komunistów osoby z szamotulskiej Jutrzenki: „Nasz kochany sojusznik ze wschodu nie dowierza nam i obsadza wyższe stanowiska w rządzie swoimi zaufanymi sługami (paziami). Oprócz tego wszystkie rozkazy wydane przez Rząd Rzeczy Pospolitej [sic!] nie pochodzą z własnych myśli członków rządu – lecz są uchwalane przez J. Stalina i jego pachotków” (J. Gulczyńska, 2013:166).

O negacji systemu świadczyły też nazwy organizacji: Towarzystwo Antykomunistyczne TAK (Łódź); Liga Młodych do Walki z Komunizmem (Przeworsk), Tajna Organizacja do Walki z Komunizmem „Mściciel” (Warszawa) czy Niszcz Komunizm (Rogoźno). „Partia nasza powstaje w okresie najstraszniejszego terroru, w okresie, w którym imperializm przybrał najbardziej bestialskie formy bolszewizmu [...] powstaje jako bezpośrednia reakcja przeciw bolszewizmowi” – oto uzasadnienie budowy Polskiej Partii Wolności z Konina) (H. Pająk, 1994:157).

Tradycja walki o niepodległość

Stanowiła ona wzorzec, który młodzi ludzie zamierzali naśladować: „Spadkobiercy – określili siebie harcerze z warszawskich Orłąt – po poległych w walce z Tatarami, po poległych w bitwie pod Dubienką i Maciejowcami, po poległych w Hiszpanii i we Włoszech, spadkobiercy po poległych Powstańcach, naszych Braciach Harcerzach” (H. Pająk, 1994:157).

Niektórzy wzorowali się na działaniach podziemia. Członkowie Polskiej Armii Wyzwoleńczej (Sanok) inspirowali się walką oddziałów NSZ Antoniego Żubryda, a Antybolszewickiej Organizacji Bojowej Wolność i Niepodległość (Miechów) – zgrupowania Zrzeszenia WiN Wiktora Madejskiego „Wichra”. Wiele grup przyjęło nazwy świadczące o kontynuacji zmagania tzw. dorosłego podziemia: Armia Krajowa, Młodzieżowa Armia Krajowa (Świętochłowice i Dzierżoniów), Odrodzona Armia Krajowa (Łódź), Wolność i Niepodległość/Wolność i Niezawisłość, Narodowe Siły Zbrojne (np. Węgrów, Żary, Inowrocław) czy Organizacja Podziemna Stronnictwa Narodowego (Warszawa). Istniało także ok. 30 grup o nazwie Orłęta: m.in. Warszawa, Płock, Radziejów Kujawski, Szubin, Tomaszów Mazowiecki, Poznań, Nisko, Rzeszów czy Łańcut.

Likwidacja niezależnego harcerstwa

Istnienie tajnych związków było substytutem wolnej partycypacji politycznej (niemożliwej w sferze oficjalnej). Wiele grup powstało w reakcji na pozbawienie młodzieży perspektywy legalnego działania poza strukturami kontrolowanymi przez rządzących. W lipcu 1948 r. zlikwidowano bowiem ograniczony pluralizm w ruchu młodzieżowym, tworząc wzorowany na sowieckim komsomole Związek Młodzieży Polskiej. Rok później Episkopat zawiesił działalność katolickich stowarzyszeń. Istotna była zwłaszcza likwidacja ZHP, zamienionej w organizację dziecięcą, część ZMP.

Wielu harcerzy odrzuciło te zmiany, zwłaszcza zanegowanie tradycji skautowskiej. Część z nich kontynuowała działalność harcerską w konspiracji: „Z chwilą wmiśnięcia się w nasze sprawy partii komunistycznej – fragment »Biuletynu« wydawanego przez Harcerski Ruch Antykomunistyczny (Skawina) – a tym samym narzucenia przez nich [sic!] polityczno-komunistycznej ideologii ZHP zesłaliśmy do podziemia, aby móc dalej

prowadzić prace harcerskie i kontynuować pracę ZHP – tego przed-komunistycznego” (G. Baziur, 2010: 262). W całej Polsce – wg Ustaleń Ewy Rzeczkowskiej – powstało przynajmniej 129 tajnych organizacji harcerskich, większość po 1948 r. (E. Rzeczkowska, 2014: 93–100). Waldemar Pobudkiewicz i Tadeusz Klukowski założyli np. Konspiracyjną Organizację Skautów (Zwierzyniec); Bronisław Kruczek i Stanisław Zalot – Ziemię Ojczystą (Brzozów), a Mieczysław Jaworski, Alfred Wojtyra i Józef Myśliński (Skarżysko Kamienna) – Kamień. Celem warszawskich Orłąt było wychowanie młodzieży w duchu patriotycznym, obrona wartości chrześcijańskich i ideologiczna walka z komunizmem.

W obronie wiary i wartości

Istotnym motywem podejmowania tajnej działalności było przywiązanie do katolicyzmu, łączone z patriotyzmem: „Do ostatniego tchu życia i kropli krwi bronić Wiary Świętej – rota przysięgi kwidzyńskiej Konfederacji Obrońców Wiary i Ojczyzny – Dążyć wszelkimi siłami do wyzwolenia Ojczyzny z niewoli bolszewickiej” (M. Golon, 2005:48). W nazwach organizacji pojawiało się określenie 'katolicki' lub 'chrześcijański', np. Związek Katolickiej Młodzieży Podziemnej „Warta” (Toruń); Chrześcijańsko Demokratyczny Ruch Podziemny (Białystok) czy Obrońcy Katolicyzmu (Kwilcz).

Organizacje podziemne były formą obrony godności i istotnych wartości. Pozwalały zneutralizować presję oficjalnej propagandy i instytucji: „Jako tacy – wspominał Zbigniew Żerański z ostrołęckiego Związku Socjalistów Polskich – nie mieściliśmy się w oficjalnej

szkole, w jej programach i formach nauczania, zwłaszcza z zakresu nauk o Polsce i świecie współczesnym, przekazywanych z punktu widzenia jedynie słusznej teorii marksizmu-leninizmu. W tych warunkach jedyną ucieczką na wolność była »konspiracja«” (W. Łukaszewicz, 2016:71). Konspiratorzy protestowali również przeciw odrzuceniu tradycji i próbom zerwania z kulturą zachodnią, której czuli się integralną częścią. Janina Szumska ze Związku Skautów Polski Walczącej/Związku Młodych Patriotów (Paśćk) jako powód podjęcia działalności wymieniła: „sprzeciw wobec fałszowania historii, przeciw kłamstwom i oszczerstwom [...] rzucanym na Armię Krajową, kłamstwom o Katyniu i Powstaniu Warszawskim” (W. Branda, 2001: 59).

Przeciw terrorowi

Młodzi ludzie znali represje wobec członków podziemia i zwykłych obywateli, w tym ich bliskich: „Ostatnie wysiłki [rządzących] usiłują zgnieść opór nie tylko walczących czynnie – fragment ulotki Harcerskiej Organizacji Podziemnej (Gorzów Wielkopolski) – ile bezbronną ludność [sic!], tłumiąc jej prawa cywilne i moralne bezwzględny paragrafami bezdusznych komunistycznych praw” (B. Biegalski, 1999: 166). Dla wielu z nich terror stał się motywatozem do oporu: „Rozpoczął się okres największego terroru stalinowskiego – słowa Danuty Rynkowskiej z lubelskich Trójek. – Atmosfera zakłamania politycznego i pomiatania godnością narodową Polaków była tak wielka, że automatycznie budziła odruch buntu i przeciwdziałania” (D. Strzelecka, 2001: 202).

CELE I FORMY DZIAŁANIA KONSPIRACJI MŁODZIEŻOWEJ

Ku Niepodległej

Ważnym kierunkiem działania było odzyskanie niepodległości i likwidacja reżimu. Statutowym celem Żołnierzy Wolnej Polski (Pilzno) była: „bezwzględna walka z ciemnością aż do ostatecznego zwycięstwa, tzn. do zdobycia suwerenności i zachowania granic na Odrze i Nysie oraz przyłączenia do macierzy ziem wschodnich zagarniętych przez Sowieców” (P. Zwiernik, 2016: 43).

Wyzwolenie miało dokonać się w wyniku konfliktu między ZSRR a USA i wkroczenia z Zachodu Wojsk Polskich: „III wojna światowa będzie nie tylko wojną prowadzoną na frontach – pisały w ulotce dziewczęta z tarnowskiego Koła Militarnego USA (1953 r.) – lecz w każdym kraju, każdym mieście, w każdej wsi, będzie wojną przy użyciu broni bardziej niszczącej, niż kiedykolwiek ludzkość nią rozporządzała. III wojna światowa [...] wprowadzi prawdziwą wolność i sprawiedliwość na całym świecie” (G. Baziur, 2010: 277).

„Działalność bieżąca”

Przygotowania do odzyskania niepodległości jako rodzaj „działalności bieżącej”. Obejmowała ona m.in. ćwiczenia wojskowe, musztrę, terenoznawstwo, strzelanie i akcje oświatowe, skierowane zarówno do konspiratorów, jak i do całego społeczeństwa. Należy jednakże zaznaczyć, że formy te nie występowały w pracy wszystkich organizacji.

Członkom kilku formacji udało się zebrać krótko działające oddziały leśne, np. Podziemny Związek Walki Młodych/Młodzież Walcząca (Nowa Sól), Ludzie Spod Znaku Trójkąta (Łódź-Gdańsk), Konspiracyjny Związek Harcerstwa Polskiego (Nowa Sól) czy Orłęta Kujawskie (w Borach Tucholskich).

Istotną formą aktywności wielu konspiratorów, nawiązaniem do prowadzonej przez Szare Szeregi akcji o kryptonimie „M” – Młodzież, była praca oświatowa. Została ona skierowana nie tylko do młodych, lecz do całego społeczeństwa. Chciano je uświadomić (przypomnieć o uniwersalnych ideach) i pobudzić do działania: „[W] kraju działo się źle – wspominał Józef Zawadzki ze szprotawskiej Walczącej Polski – nadal był okupant i trwała wojna i trzeba było ludziom [tłumaczyć], aby przetrwali trochę, ponieważ to się niedługo skończy” (M. Kozak, 2007: 41). Była to też odtrutka na oficjalną propagandę: „Ponieważ sprzeczna z moimi poglądami była rzeczywistość w PRL – represje Stalina na Polakach, rusyfikacja młodzieży – sprzeczne z faktami nauczanie w gimnazjum historii, zorganizowałam w gimnazjum organizację mającą na celu zakłamanie, którym młodzież karmiono, ujawniać przy pomocy ulotek i afiszy rozklejanych w mieście i szkole” (fragment wspomnień Teresy Block, założycielki grupy Jord – Stargard Gdański) (P. Szubarczyk, 2002: 71).

Głównym kanałem komunikacji były ulotki i tajne gazetki. Wśród tych ostatnich można np. wymienić „Czyn” Harcerskiej Organizacji Podziemnej „Iskra” (Olsztyn), „Zarzewie” Związku Białej Tarczy (Łódź), „Zew Młodych” Szarych Szeregów (Chorzów), „Głos Wolny” Polskiego Ruchu Wyzwolenia (Kraków), „Pobudka” Orłąt (woj. rzeszowskie) czy „Głos Podziemia” Związku Młodzieży Patriotycznej – Katynia (Sieradz). Zawierały one apele o wytrwanie, podjęcie oporu, zachowanie tożsamości i nieuleganie oficjalnej propagandzie: „Jedne mamy myśli i jeden wspólny cel – pisali członkowie Harcerskiego Ruchu Antykomunistycznego (Kraków) – wyzwolenie i uniezależnienie Polski od wpływów tzw. »sojuszników«, ze Stalinem na czele, który narzucił już Polsce rząd pozornie demokratyczny i dalej chce nas

ujarzmieć [...] Zastanówmy się więc nad polityką obecnego Rządu RP kierowaną przez ZSRR i nie zwlekajmy, lecz bierzmy przykład z harcerzy, którzy niejednokrotnie poświęcali swoje życie, walcząc z okupantem niemieckim, sabotażami, propagandą, nawet zbrojniami, zwłaszcza podczas Powstania Warszawskiego [...] Nie zasypiamy, lecz rozpocznijmy podobną walkę z komunizmem i zwolennikami Stalina [...] Nie dopuszczajmy do tego, aby komunizm przesiąknął naród polski, a zwłaszcza młodzież" (M. Kapusta, 2010: 49).

W szeregach organizacji akcja oświatowa przybierała postać wykładów i dyskusji o dziejach Polski i powszechnych, historii literatury i kwestiach ustrojowych. Celem było przełamanie oficjalnego przekazu, dezawuuującego m.in. wysiłek podziemia w okresie wojny: „Byliśmy najczynniejszą grupą Armii Krajowej – opisywał czyn harcerski Włodzimierz Zygiel z Młodej Polski/Polscy Walczącej (Łódź) – i nigdy nie staliśmy z »bronią u nogi« – walczyliśmy przez cały czas. Świadczyć mogli o tym straty wyniszczonych prawie zupełnie batalionów harcerskich »Zośka«, »Parasol«, »Wigry« i innych" (E. Rzeczkowska, 2010: 216).

Konspiratorzy kontynuowali też prowadzoną przez Zrzeszenie „WiN” akcję o kryptonimie „O” (odpluskwanie). Jej celem było m.in. ostrzeżenie osób

współpracujących z rządzącymi: „ [Organizacje podziemne] walczą nadal nie tylko z wrogiem wewnętrznym – fragment ulotki Harcerskiej Organizacji Podziemnej (Gorzów Wielkopolski) – wrogiem rodzimym, lecz także z wrogiem, którego posłał reżim komunistyczny w postaci wiernych zauszników, tajnych agentów” (B. Bięgalski, 1999: 166).

Częścią „działalności bieżącej”, formą sprzeciwu wobec zawłaszczania przestrzeni publicznej przez rządzących było niszczenie oficjalnych dekoracji i symboli sowieckiego panowania. Celem stały się m.in. tzw. pomniki wdzięczności Armii Czerwonej: „A ten pomnik wdzięczności, ten monument podłości,/A ten pomnik wdzięczności, w którym rodacy chcą kadzić,/Bolszewickie pacholki, Bieruty i matolki – należy zawczasu wysadzić” (fragment ulotki tarnowsko-dębickiego Międzymorza) (G. Baziur, 2010: 359). Członkowie Armii Krajowej (Słupca) usunęli z rzeźby (postawionej w miejscu przedwojennego Pomnika Wolności) czerwoną gwiazdę. Osoby należące do Podziemia Harcerskiego „Zawisza” (Kozmin) i Armii Krajowej (Warszawa) oblali monumenty czerwoną farbą, przypominając o okrucieństwach Sowietów i o represyjności reżimu istniejącego dzięki ich wsparciu.

WIZJA NIEPODLEGŁEJ POLSKI

Część konspiratorów przedstawiła również wizję terytorium i ustroju wolnego państwa: „teraz nasuwa się moc pytań – fragment biuletynu Konspiracyjnego Związku Patriotów Polskich z Poznania pt. »Naród Polski«. – Co będzie po zwycięstwie? Jak ustosunkować się wobec zagadnień społecznych, które znów staną się niezwykle aktualne?” (A., Łuczak A. Pietrowicz, 2016: 203).

Terytorium

Członkowie wielu organizacji byli zgodni, że terytorium wolnego państwa miało objąć zarówno ziemie włączone po 1945 r., jak i obszar dawnych województw wschodnich (odzyskany po III wojnie). Henryk Wielgus – harcerz z Klikowa – w wydanej przez siebie ulotce wzywał zatem do walki „o Polskę potężną, wolną i demokratyczną od

Bałtyku po Karpaty, z Wrocławiem i Szczecinem, z[e] Lwowem i Wilnem” (M. Wenkler, 2009: 295).

System polityczny i społeczny

Wizja systemu politycznego, społecznego i ekonomicznego była natomiast mniej ścisła. Dla większości warunkiem budowy sprawiedliwego ustroju było wyeliminowanie rządów komunistycznych. Jeśli już zastanawiano się nad przyszłymi rozwiązaniami, to przyjmowano, że władzę prawdopodobnie obejmie rząd emigracyjny. Traktowano go jako symbol ciągłości państwowości sprzed września 1939 r. i jedyny organ uprawniony do podjęcia wiążących decyzji dotyczących ustroju. Dla członków Polskiej Organizacji Wojskowej (Sławno), Stalowych Polaków/Wolności i Sprawiedliwości (Mielec, Kraków) i Harcerskiej Organizacji Podziemnej (Gorzów) jedyną legalną głową państwa był prezydent na uchodźstwie, August Zaleski, a rządem emigracyjna Rada Ministrów z Tadeuszem Borem-Komorowskim na czele, przebywający w Londynie – „obecnej stolicy prawdziwego rządu Polskiego” (B. Biegalski, 199: 166; G. Baziur, 2010: 338). W ten sposób – wraz z podkreśleniem obowiązywania konstytucji z 1935 r. – odmawiano komunistom legitymizacji sprawowania władzy.

Nie wszyscy traktowali emigracyjny ośrodek jako uprawniony do przejęcia rządów. Zwolennicy Związku Socjaldemokratów Polskich/Lubelskiego Ośrodka Ruchu Ludowego nie chcieli dopuścić do władzy stronnictw politycznych działających na uchodźstwie – uważali je za prawicowe. W Lublinie zamierzali stworzyć swoją partię socjalistyczną, zdolną do objęcia rządów (dopuszczali jednak swobodę zrzeszania się i działalności politycznej).

Powrót rządu na uchodźstwie stanowił dopiero wstęp do uregulowania stosunków wewnętrznych. Następnym krokiem – tak zakładali np. harcerze z myśłowickiego Tajnego Harcerstwa Krajowego i poznańskiego Polskiego Związku Przeciwkomunistycznego – było

rozpisanie wolnych i powszechnych wyborów, które wyłoniłyby nowe władze (R. Leśkiewicz, R. Kościński, 2004: 72).

Niektórzy przewidywali istnienie systemu wielopartyjnego, gwarantującego wolność polityczną, m.in. Partia Antykomunistyczna (Pułtusk). Przedstawiciele lubelskiej Polskiej Partii Narodowo-Katolickiej, Związku Socjaldemokratów Polskich/Lubelskiego Ośrodka Ruchu Ludowego i Łódzkiej Narodowej Partii Polskiej zamierzali stanąć do walki politycznej jako osobne stronnictwo. Łodzianie uważali się za jedyną siłę zdolną do zmiany systemu i przejęcia rządów. Dla ich kolegów z Polskiej Partii Wolności (Konin) budowa stronnictwa wynikała z potrzeby zachowania pełnej suwerenności i bezstronności „klasowej”, których nie zapewniały dotychczasowe ugrupowania (H. Pająk, 1994: 157).

Konspiratorzy dążyli do stworzenia ładu innego niż znany im system komunistyczny: „Państwo Polskie – fragment ulotki Orłęcych Oddziałów Bojowych (Jelenia Góra) – jest państwem policyjnym na wzór Rosji, gdzie obywatel nie ma prawa swobodnego wyrażania swoich myśli i przekonań słowem lub w prasie” (K. Szwarzgryk, 1999:288). Miało to być państwo demokratyczne, chroniące wolność słowa, poglądów i wyznania. Dlatego członkowie Tajnego Harcerstwa Krajowego (Myśłowice) walczyli o kraj, w którym „każdy obywatel posiadałby pełnię praw bez względu na przynależność partyjną, religijną i narodowość” (A. Gryman, 2007: 102).

Większość konspiratorów akceptowała reformy socjalne i ekonomiczne. Żołnierze Wolnej Polski (Pilzno), członkowie Wolności i Niepodległości i Gwardii Lubelskiej uznawali zasadę bezpłatnego i powszechnego nauczania. Protestowali jednak przeciw prowadzonej przez rządzących selekcji kandydatów na studia wyższe, opartej na niemerytorycznych kryteriach pochodzenia społecznego i postawy politycznej.

Przyjęto też idee zmiany struktury agrarnej (podział wielkich majątków ziemskich) i przemysłu



Ulotka naklejona przez członków włodawskiego Orła/Koła Zwolenników Idei Mickiewiczowskiej na zniszczonej przez nich gazecie szkolnej

FOT. AIPN LUBLIN

(upaństwowienie niektórych jego gałęzi), wskazując jednocześnie na konieczność poszanowania własności prywatnej. Członkowie Związku Socjaldemokratów Polskich/Lubelskiego Ośrodka Ruchu Ludowego i Polskiej Partii Wolności (Konin) opowiadali się za nacjonalizacją przemysłu ciężkiego i średniego, a pozostawieniem w rękach prywatnych przemysłu lekkiego i handlu. Osoby związane z Konspiracyjnym Związkiem Patriotów Polskich (Poznań) odrzuciły kolektywizację. Wraz z kolegami z Zorzy Wolności/Przyszłości (Janów Lubelski) planowali tworzenie wielkotowarowych gospodarstw indywidualnych (o powierzchni 40–100 ha). Ich właściciele, jako nabywcy, mieli wpływać na rozwój gospodarki. Twórcy statutu Armii Kresów (Dębica) zapowiadali zniesienie majątków państwowych i rozdanie ziemi chłopom (dekolektywizacja) (J. Wołoszyn, 2012: 80).

Podsumowując, członkowie podziemia młodzieżowego opowiadali się za realizacją reform społecznych, ekonomicznych i stworzeniem demokratycznej republiki parlamentarnej. Oczekiwania te wyrazili Żołnierze Wolnej Polski (Pilzno), walczący o „Polskę wolną i sprawiedliwą, nie ciemniącą chłopów obowiązkowymi dostawami ponad ich możliwości, nie wyzyskującą w nieludzki sposób robotnika i z handlem wolnym

i uspołecznionym, bez tarć między nimi. Z wolnym, nie ciemnionym podatkami rzemiosłem i bezpłatnym nauczaniem i studiowaniem, i uznana za dokonaną reformą rolną i przemysłową, chodzi tu o upaństwowienie przemysłu i podział wśród chłopów ziemi obszarniczej” (W. Wójcik, 2009: 411).

Miejsce Polski w świecie

Część osób omawiała nie tylko ustrój wolnej Polski, lecz także jej miejsce w globalnym łańdżu, który miał powstać po III wojnie. Członkowie Armii Kresów sięgnęli np. po ideę Stanów Zjednoczonych Europy, których rząd mieściłby się w Warszawie. Uczniowie z Polskiej Partii Narodowo-Katolickiej (Lublin) dyskutowali nad geopolitycznym „sylogizmem Halforda Johna Mackindera”, zwłaszcza nad teorią tzw. serca lądu („heartland”), i o jej konsekwencjach dla losów państwa.

Niektórzy nawiązywali do koncepcji tzw. Międzymorza i „konsolidacji państw Europy Środkowo-Wschodniej” – związku Czechosłowacji, Węgier, państw nadbałtyckich, Rumunii i Jugosławii. Członkowie Demokratycznej Armii Krajowej (woj. rzeszowskie) myśleli m.in. o powstaniu federacji Polski, Litwy, Białorusi i Rusi

Czerwonej (zapewne Ukrainy). Ich koledzy z Wolności i Niepodległości (Jaworzno) planowali zjednoczenie Polski i Litwy.

Członkowie Polskiej Partii Wolności (Konin), Wolności i Niepodległości (Jaworzno), Szarych Szezegów (Chorzów) i Stalowych Polaków/Wolności

i Sprawiedliwości (Mielec-Kraków) podkreślali konieczność zachowania suwerenności zewnętrznej. Harcerze z tej ostatniej organizacji pisali, że niepodległe „Państwo Polskie i jego rząd nie będzie od nikogo zależec i niko go nie będzie słucać, kierując się tylko polityką własną, a nie rosyjską czy angielską” (G. Baziur, 2010: 314).

TRADYCJE ORAZ WZORCE IDEOLOGICZNE I OSOBOWE

Członkowie podziemia odwoływali się do różnych tradycji i wzorców. Odrzucenie komunistycznych realiów budziło potrzebę znalezienia własnego punktu odniesienia. Często porównywali znane im realia z wyidealizowanym obrazem II Rzeczypospolitej. Była to reakcja na obecne w oficjalnej propagandzie czarne *public relations* tego okresu. Podobnie działo się w przypadku Józefa Piłsudskiego.

Dla niektórych konspiratorów przywołanie okresu przed 1939 r. nie oznaczało restytucji tego porządku. Szło raczej o przywrócenia zerwanej – w wyniku rządów komunistów – ciągłości prawnej państwa polskiego. Przyszły kraj – ich zdaniem – miał być nową jakością: „Działalność społeczna Polskiej Partii Wolności [Konin] będzie miała na celu zrównanie wszystkich. Polska w swej historii była szlachecka, mieszczańska, obecnie jest rzekomo robotnicza [...] Nigdy jeszcze Polska nie była Ojczyzną wszystkich Polaków i opierała się na prawdziwych wolnościowych zasadach” (H. Pa-jąk, 1994:157).

Dla wielu wzorem był Marszałek Józef Piłsudski, symbol skutecznej walki o odzyskanie (Legiony) i o utrzymanie (wojna polsko-bolszewicka) niepodległości. Jego osobę przeciwstawiano komunistom działającym na rzecz obcego kraju: „Polacy, Polska powstanie taka, jaką chciał Józef Piłsudski – fragment ulotki Mościckiego Związku Młodzieży Zbrojnej.

– Precz ze Stalinem! Precz z komunizmem! Precz z pachotkami, precz z Bierutem, precz z Rokossowskim” (M. Żychowska, 2001: 228). Członkowie Bojówki o Niepodległość (Lublin), Młodzieżowej Organizacji Wojskowej Armii Krajowej (Łódź) czy Związku Ewolucjonistów Wolności (Międzyrzec Podlaski) wybrali na swego patrona osobę Naczelnika. W Makowie Podhalańskim Stanisław Sala nazwał swoją organizację Podhalańską Grupą Operacyjną Podziemnego Wojska Polskiego im. Józefa Piłsudskiego „Wolność i Sprawiedliwość”, odwołując się do tradycji legionowych i walk partyzanckich.

W swoich poszukiwaniach działacze podziemia sięgali też po idee narodowe, np. uczniowie z Polskiej Partii Narodowo-Katolickiej (Lublin) i ze Związku Narodowo-Katolickiego (Głubczyce). Lublinianie myśleli o zbudowaniu narodowego państwa z zasadniczą rolą Kościoła katolickiego (J. Wołoszyn, 2012: 86). Za wzór do naśladowania wybrali jednak Józefa Piłsudskiego, za duszę którego zamówili mszę.

Niektóre osoby mogły także akceptować socjalizm, odrzucając jednak jego ówczesną formę. Chodziło np. o dostosowanie tego systemu do polskich warunków społeczno-gospodarczych (Zorza Wolności/Przyszłość) z Janowa Lubelskiego lub o połączenie socjalizmu z agraryzmem (Związek Socjaldemokratów Polskich/Lubelski Ośrodek Ruchu Ludowego).

WYKRYCIE, ARESZTOWANIE I ŚLEDZTWO

Wykrycie i aresztowanie

Działalność tajnych organizacji kończyła się wraz z ich wykryciem przez pracowników UB, dowiadujących się o nich w różny sposób. W wyniku doniesień złożonych przez tajnych współpracowników zlikwidowano np. Armię Krajową „Zemsta” (Bydgoszcz), Grupę Operacyjną Armii Krajowej (Pułtusk) czy Batalion Śmigły/Zgrupowanie Wicher (Gorzów Wielkopolski). Informacje przekazywali też działacze ZMP, traktujący współpracę z UB jako obowiązek. W ten sposób wykryto m.in.: Krwawą Rękę (Rypin); Zastęp Indyjski (Przemysł) czy krakowskie: Legion Białego Orła i Mścicieli (obie ujawnił ten sam aktywista). W wyniku tzw. doniesień obywatelskich, składanych np. przez kolegów, krewnych, dyrektorów szkół, osoby werbowane do organizacji czy przypadkowych świadków, funkcjonariusze dowiedzieli się m.in. o istnieniu: Krajowej Armii Podziemnej (Chojnice), Młodzieżowej Armii Krajowej, Armii Wyzwolenia Polski (pow. ełcki), Polskiej Tajnej Organizacji/Związku Białej Tarczy (Bydgoszcz), Szarych Szeregów (Chorzów) czy Tajnego Związku Harcerstwa Polskiego – Pierwszej Trawnickiej Drużyny Harcerskiej (woj. lubelskie).

Nieszczęśliwy zbieg okoliczności wraz z nieprzestrzeganiem zasad konspiracji stał się przyczyną likwidacji m.in. łódzkiego Towarzystwa Antykomunistycznego „TAK” (jednemu z członków wypadły z kieszeni ulotki), gdańskiej Organizacji Bojowo-Dywerysyjnej (pozostawiony pod ławką zeszyt ze statutem organizacji i spisem pseudonimów) czy Gwardii Lubelskiej oraz Wolności i Niepodległości (patrol MO uznał za podejrzane spotkanie młodych ludzi w miejskim parku).

Członków Kwiatu Wolności/Polskiej Armii Krajowej z Turbi, Związku Walki Wyzwoleńczej (Olsztyn) czy Wolnej Polski (Szczecin) odnaleziono w wyniku

ekspertyz grafologicznych. Materiałem dowodowym były anonimowe listy i ręcznie pisane ulotki.

Wykrycie niektórych organizacji nastąpiło z kolei po przejęciu listów pisanych przez ich członków: np. Polskiej Podziemnej Organizacji Niepodległościowej (woj. krakowskie), Młodej Gwardii (Lublin), Polskiego Koła Bezstronnych (Ełk) czy Zbrojnej Organizacji „Sokół” (Wrocław i Olsztyn).

Śledztwo

Najbardziej traumatyczne doświadczenie dla konspiratorów stanowiło śledztwo. Jego celem było uzyskanie przyznania się do winy. Śledczy stosowali wszelkie dostępne środki: wielogodzinne przesłuchania (konweyery), bicie, karcer, znęcanie się psychiczne, pomijanie wszelkich dowodów wskazujących na brak winy i tzw. naciąganie materiałów (układanie treści zeznań, aby „w sposób idealny pasowały do materiałów agenturalnych”).

Bicie i tortury zaczynały się zaraz po przekroczeniu bramy urzędu. Członków Harcerskiej Organizacji Podziemnej „Iskra” (Olsztyn) nie tylko sadzano na nodze odwróconego stołka, lecz także kazano wykonywać intensywne ćwiczenia (przysiady i pompki), gaszono im na czole papierosy czy zgniatano palce dłoni między ołówkami. Jednej z dziewcząt trwale uszkodzono słuch. Młodych ludzi z Młodzieżowej Armii Krajowej „Słoneczko”/„Słońce” (Wolborz) torturowano, wiążąc w „kij”, wlewając wiszącym głową w dół wodę do nosa, kneblując jednocześnie usta, bito kablem i kopano (jednemu z nich złamano nos i rozcięto łuk brwiowy). Januszowi Wilińskiemu, Orłęciu z Tomaszowa Mazowieckiego, kazano trzymać nosem kartkę papieru położoną na kaflach rozpalonego pieca. W trakcie łamania palców

u rąk przez zatraskiwane drzwi, Franciszek Jędrzejczyk z Międzymorza (Tarnów) usłyszał od śledczych, że w ten sposób uczy się śpiewać.

Celem śledztwa było także doprowadzenie aresztowanych do załamania psychicznego. Krystyna Kowalik z lubelskich Trójek wymieniła następujące metody: pozabawianie snu, jedzenia i picia przy jednoczesnym wywoływaniu pragnienia przez podawanie słonych produktów. Innym sposobem było upokarzanie zatrzymanych: częste rewizje osobiste, mycie i załatwianie potrzeb fizjologicznych w obecności strażnika. Dziewczęta należące do działających w Tomaszowie Mazowieckim Orląt poddano np. upokarzającym badaniom ginekologicznym.

Ważne było również wyrwanie zatrzymanego z rodzinnego domu oraz strach o los swój i najbliższych, odpowiednio podsycany przez pracowników UB. Juliuszowi Gerungowi, założycielowi Orła/Koła Zwolenników Idei Mickiewiczowskiej (Włodawa), śledczy wmawiali, że jest wyrodnym synem, który swoją postawą chce doprowadzić matkę do śmierci. Sugerowali także, że jego bracia mogą stracić przez niego pracę. Dowódcę

Harcerskiej Organizacji Podziemnej „Iskra” (Olsztyn), Wiesława Kazberuka, szantażowano aresztowaniem rodziców i oddaniem siostry do domu dziecka.

Innym sposobem psychicznego znęcania się były pozorowane egzekucje. Jednego z założycieli Międzymorza, Edwarda Barana, pracownicy PUBP w Tarnowie kilkakrotnie wywozili w nocy do lasu, gdzie nagiego stawiali pod krzyżem poświęconym osobom pomordowanym w trakcie okupacji. Marianowi Picowi z *Underground Scouts Army*/Podziemnej Armii Skautowskiej (Gniezno) kazano stanąć twarzą do muru ze słowami: „A teraz, bandyto, będziesz rozstrzelany”. Po nich padły strzały oddane ślepymi nabojami.

Nie były to wszystkie metody. Ich dobór zależał od „pomysłowości” funkcjonariuszy. Celem było złamanie aresztowanych: „Przestałem być człowiekiem, stałem się przedmiotem, z którym można będzie robić wszystko według uznania dla potrzeb śledztwa, wykorzystując w tym celu najdoskonalsze metody” (wspomnienia Józefa Poteraja z ostrołęckiego Zjednoczonego Stronnictwa Narodowego) (J. Poteraj, 2001: 40).

PROCES I WYROK

Rządzący zakwalifikowali przynależność do konspiracji do kategorii przestępstw politycznych, podając je właściwości WSR (Wojskowe Sądy Rejonowe), będących częścią aparatu represji. Ich sędziowie potwierdzali w wyrokach zarzuty postawione przez śledczych, odrzucając – jako „wykrętne” – odwołanie zeznań i skargi na stosowanie tortur. Te ostatnie traktowali czasami jako powód do zaostrenia kary: „Rzucane przez oskarżonych oszczerstwa na organy bezpieczeństwa na rozprawie świadczą o ich wrogim stosunku i braku zrozumienia krzywdy, jaką wyrządzili klasie robotniczej” (fragment wyroku w sprawie Tadeusza Dryżałowskiego i Janusza Jastrzębskiego

z Wiarusa/Strzelca – Biała Podlaska) (J. Wołoszyn, 2007: 666).

Sędziowie mieli wolną rękę w orzekaniu o wysokości kary. Normy zwykle stosowane w sprawach konspiratorów – art. 86, 87 i 88 kodeksu karnego Wojska Polskiego – określały tylko najniższy i najwyższy rodzaj sankcji. Zgodnie z pierwszym przepisem za próbę zmiany ustroju groziła kara od pięciu lat więzienia do kary śmierci włącznie. Na podstawie pozostałych dwóch sąd za przygotowanie do obalenia ustroju i wejście w tym celu w porozumienie z innymi osobami orzekał karę więzienia (przepis nie określał jej wysokości).

Przepis art. 86 KK WP zastosowano m.in. w sprawie członków łódzkiego Związku Białej Tarczy, skazanych na wyroki od 15 lat (Andrzej Szletyński), 12 lat (Alicja Perz, Ryszard Marcewicz, Witold Zdrojewski), 11 lat (Jerzy Skwarko) – do 10 lat pozbawienia wolności (Kazimierz Skibicki, Zdzisław Orłowski). Sędzia WSR, Wacław Bohatyrewicz, uznał ich bowiem za winnych tego, że „na terenie Łodzi usiłowali przemocą zmienić ustrój R[zeczypospolitej] P[olskiej] przez to, że należeli do nielegalnej organizacji [...], której celem było poprzez redagowanie i kolportowanie nielegalnych ulotek, walka z młodzieżowymi organizacjami postępowymi i w dalszych planach poprzez wszelkiego rodzaju dywersje zbrojne dokonać przemocą zmiany ustroju państwa polskiego” (J. Chańko, Z. Onufrzak, 2005: 306–307).

Za czyny wymienione w art. 86 par. 2 można było skazać osoby uznane za inspiratorów powstania tajnych organizacji. Za rzekome powołanie do życia i kierowanie Orłętami w Tomaszowie Mazowieckim, WSR w Łodzi skazał na 10 lat więzienia ks. Zbigniewa Czosnykowskiego. Podstawą były rozmowy prefekta z konspiratorami (R. Kopydłowski, 2004: 143–144).

Jeśli nie udało się udowodnić przynależności do organizacji konspiracyjnej, sędziowie mogli wykorzystać

przepis artykułu 18 par. 1. tzw. małego kodeksu karnego. Janusz Jastrzębski, podejrzany o przynależność do Wiarusa/Strzelca (Biała Podlaska), został skazany na dwa lata więzienia za to, że „mając wiarygodne wiadomości, iż [...] Matysiewicz Jerzy tworzy kontrrewolucyjną organizację oraz posiada bez zezwolenia władz broń palną [...], nie zameldował o tym natychmiast władzom do ścigania przestępstw powołanym” (J. Wołoszyn, 2007: 679).

Procesy młodych konspiratorów oskarżonych z art. 86 KK WP czasami kończyły się wyrokami śmierci. Ich dokładna liczba nie jest znana. Na podstawie dostępnych danych można mówić o przynajmniej 61 takich przypadkach (24 osoby stracono).

W tym wypadku nie liczył się wiek skazanych. Założyciel Tajnego Związku Harcerstwa Polskiego – Pierwszej Trawnickiej Drużyny Harcerskiej, Mieczysław Smalec, w momencie ogłaszania wyroku miał 17 lat (karę zamieniono później na 15 lat pozbawienia wolności). Alojzy Piaskowski z Konspiracyjnego Związku Harcerstwa Polskiego w Nowej Soli w dniu egzekucji nie ukończył 18 lat. Edwarda Markosika z warszawskiej Organizacji Podziemnej Stronnictwa Narodowego stracono kilka miesięcy po 19 urodzinach.

PODSUMOWANIE

Podziemne związki młodzieżowe nie tworzyły złożonych struktur ogólnopolskich, ukierunkowujących aktywność swoich komórek. Można raczej mówić o kwantowości tej konspiracji. Młodzi ludzie działali w próżni społecznej. Większość w obliczu masowego terroru starała się przetrwać, unikając zachowań mogących narazić na represje. Dlatego rezonans społeczny ich istnienia był nikły. Z tego powodu nie doszło do reakcji łańcuchowej – połączenia punktowych działań. Nie powstał

szerszy ruch, zdolny zahamować niszczenie istotnych dla społeczeństwa wartości oraz obalić reżim.

Mimo tych zastrzeżeń, należało wspomnieć o zjawisku konspiracji młodzieżowej lat 1945–1956. Większość członków blisko 1000 organizacji podjęła bowiem swoje działania w okresie intensywnej realizacji projektu totalitarnego, w obliczu rosnącej presji politycznej i ideologicznej, której towarzyszyło niszczenie istotnego dla społeczeństwa systemu aksjologicznego. Dla nich

— nawet jeśli tego wyraźnie nie artykułowali — był to po prostu konflikt wartości, definiowanych jako wolność, w tym polityczna podmiotowość społeczeństwa oraz — *conditio sine qua non* realizacji pozostałych dążeń — niepodległość. Uznali oni te wartości za autoteliczne, dla których należy poświęcić również swoje bezpieczeństwo. Dla młodzieży najważniejsza była walka przeciwko narzuconemu rządowi, traktowanemu po prostu jako symbol podporządkowania obcemu państwu.

Można także zaryzykować tezę, że po 1948 r. młodzież przejęła dziedzictwo rozbitego podziemia i opozycji politycznej. Potwierdzają to dane liczbowe. Po 1950 r. walkę z bronią w rękę kontynuowało od 250 do 400 osób związanych z tzw. dorosłym podziemiem. W tym samym czasie do 682 tajnych organizacji młodzieżowych należało ok. 7,5 tys. tysiąca osób (*Atlas 2007*, s. LXVII). Młodzi ludzie należeli do garstki, która zdecydowała się na walkę o wolność

w okresie najostrejszej sowietyzacji. Dlatego w uproszczeniu można stwierdzić, że osoby mające ok. 17–18 lat (średnia wieku konspiratorów) w pewien sposób wypełniały rozkaz generała Leopolda Okulickiego „Niedźwiadka” z 14 stycznia 1945 r., dotyczący „prowadzenia pracy w duchu odzyskania pełnej niepodległości Państwa i ochrony ludności przed zagładą” (J. Marszałec, 2002: 25).

Młodzież podejmowała opór nie tylko dla siebie, lecz czyniła to na rzecz całego społeczeństwa. Można zatem mówić (za Albertem Camusem), że był to typ buntu altruistycznego, prowadzonego ze względu na pozaosobiste dobro i interesy jednostki: „Będziemy dumnie ginąć dla sprawy, będziemy dumnie ginąć, aby wam i innym było lepiej, by matki nasze żyły w spokoju” – brzmi fragment odezwy pt. *Robotnicy Warszawy*, autorstwa członków stołecznej Młodej Gwardii) (M. Bykowska, 2012: 223).

PRZYPISY

1. Konspiracyjnych organizacji młodzieżowych mogło być więcej. Nie można podać pełnej ich liczby, gdyż cytowane dane odnoszą się do związków wykrytych przez pracowników UB. Poza rejestrem pozostały te, które umknęły ich uwadze. Jednocześnie w rejestrach ujmowano np. grupy, które „powstały” dopiero w trakcie śledztwa, kiedy przesłuchiwanym zmuszano do przyznania się do tajnej działalności.

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA PUBLIKOWANE

UB a młodzieżowe organizacje antykomunistyczne w latach 1945–1954 na Górnym Śląsku i Podbeskidziu. Metody operacyjne aparatu bezpieczeństwa w świetle dokumentów (2010), oprac. i red. A. Badura, G. Musiał, L. Malczak, D. Salbert, Wydawnictwo IPN, Katowice 2010.

Konspiracja antykomunistyczna i podziemie zbrojne w Wielkopolsce w latach 1945–1956 (2016), red. A. Łuczak, A. Pietrowicz, Wydawnictwo IPN, Poznań 2016 [aneks].

WSPOMNIENIA

Misiejuk D. (2010), „Łączyła nas nienawiść do ZSRR”. Organizacje młodzieżowe w Głubczycach (1946–1955), „Biuletyn IPN” 2010, nr 5–6, s. 93–99.

Poteraj J. (2001), *Moje zmagania z UB*, Biuro Tłumaczeń, Wrocław.

Strzelecka D. (2001), *Wspomnienia*, w: *Druga konspiracja niepodległościowa. Tajne organizacje młodzieży szkolnej Lublina i Lubelszczyzny w latach 1945–1956*, oprac. J. Ziółtek, A. Gronek, M. Walczak, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin.

BIBLIOGRAFIA

Baziur G. (2010), *Wierni Polsce Niepodległej. Antykomunistyczna konspiracja młodzieżowa w województwie krakowskim w latach 1945–1956*, Księgarnia Akademicka: Fundacja Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego, Kraków.

Biegalski B. (1999), *Organizacje podziemne na Środkowym Nadodrzu w latach 1945–1956*, Lubuskie Towarzystwo Naukowe, Zielona Góra.

Brenda W. (2001), *Konspiracja młodzieżowa w Pasłęku i Morągu w latach 1951–1954*, w: „Zeszyty Historyczne WiN-u”, nr 16.

Bykowska M. (2012), *Związek Białej Tarczy w Łodzi (1949–1950)*, w: „Śmierć komunistom!”. *Młodzieżowa konspiracja niepodległościowa na Ziemi Łódzkiej w latach 1948–1953*, red. D. Rogut, Wydawnictwo Aneta, Żelów.

Chańko J., Onufrzak Z. (2005), *Z dziejów konspiracji młodzieżowych w Łodzi 1948–1953*, Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Łodzi, Łódź.

Golon M. (2005), *Młodzieżowe organizacje konspiracyjne w wybranych ośrodkach Pomorza Nadwiślańskiego w okresie stalinowskim*, w: *Niezależny ruch młodzieżowy w Polsce po drugiej wojnie światowej*, red. R. Sudziński, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń.

Gryman A. (2007), *Tajne Harcerstwo Krajowe – Szeregi Wolności*, w: *Po ziemi naszej roześlę harcerzy... Z dziejów Harcerstwa Polskiego na Górnym Śląsku*, red. K. Heka-Kwaśniewicz, Studio NOA, Wydawnictwo IPN, Katowice.

Gulczyńska J. (2013), *Przemiany w szkolnictwie średnim ogólnokształcącym w Polsce w latach 1944–1989*, Wydawnictwo Eruditus, Poznań.

Kapusta M. (2010), *Harcerski Ruch Antykomunistyczny*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, nr 5–6.

Kopydłowski R. (2004), *Karnoprawna ocena orzecznictwa Wojskowego Sądu Rejonowego w Łodzi*, w: *Wojskowy Sąd Rejonowy w Łodzi*, red. J. Wróbel i J. Żelazko, Wydawnictwo IPN, Warszawa.

Kozak M. (2007), *Sprawa gimnazjalistów szprotawskich. Kara śmierci dla Bronisława Kozaka. Kulisy ubeckiej zbrodni sądowej (1952)*, Wydawnictwo GAJT, Wrocław.

Leśkiewicz R., Kościański R. (2004), *Organizacje antykomunistyczne na terenie Poznania w latach 1945–1956 w świetle materiałów aparatu represji*, „Grot. Zeszyty Historyczne”, nr 22.

- Łukaszewicz W. (2016), *Młodzież powiatu przasnyskiego i ostrołęckiego w walce z komunizmem*, „Wyklęci. Ogólnopolski Kwartalnik Poświęcony Żołnierzom Wyklętym”, nr 4.
- Marszałec J. (2002), *Polskie Państwo Podziemne. Ciągłość i trwanie*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, nr 2.
- Pająk H. (1994), *Konspiracja młodzieży szkolnej 1945–1956*, Wydawnictwo Retro, Lublin.
- Rzeczowska E. (2010), „*Mam szczerą wolę pełnić służbę Bogu i Polsce*” – działalność tajnych organizacji harcerskich w latach 1944–1956, w: „Teka Komisji Historycznej – Oddział PAN w Lublinie”, v. VII.
- Rzeczowska E. (2014), *Bogu, Polsce, bliźnim. Tajne organizacje harcerskie w Polsce w latach 1944–1956*, Wydawnictwo Werset, Lublin.
- Stępnia E. (2012), *Spiskowo-Bojowa Organizacja Harcerska w Łodzi (1948)*, w: „Śmierć komunistom!”. *Młodzieżowa konspiracja niepodległościowa na Ziemi Łódzkiej w latach 1948–1953*, red. D. Rogut, Wydawnictwo Aneta, Żelów.
- Szczyпка A. (2010), *Młodzieżowe organizacje niepodległościowe na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim w latach 1945–1956*, Europejskie Centrum Edukacyjne, Toruń.
- Szubarczyk P. (2002), *Sprawa starogardzkich „filomatów” 1951–1952*, w: *Młodzież w opozycji społecznej 1944–1989*, red. M. Kała, Ł. Kamiński, Wrocław.
- Szwagrzyk K. (1999), *Winni? Niewinni? Dolnośląskie podziemie niepodległościowe (1945–1956) w świetle dokumentów sądowych*, Zarząd Główny Stowarzyszenia Społeczno-Kombatanckiego „Wolność i Niezawisłość”, Wrocław.
- Wenklar M. (2009), *Nie tylko WiN i PSL. Opór społeczny w latach 1945–1956 w powiecie tarnowskim*, Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego „Societas Vistulana”, Kraków.
- Wołoszyn J. (2007), *Chronić i kontrolować. UB wobec środowisk i organizacji konspiracyjnych młodzieży na Lubelszczyźnie (1944–1956)*, Wydawnictwo IPN, Warszawa.
- Wołoszyn J. (2012), *Założenia programowe i cele działania konspiracyjnych organizacji młodzieżowych lat 1944–1956*, „Dzieje Najnowsze”, nr 2.
- Wójcik B. (2009), *Niepodległościowe organizacje młodzieżowe na Rzeszowszczyźnie w latach 1944–1956*, Wydawnictwo IPN, Rzeszów.
- Zwiernik P. (2016), *Młodzieżowe organizacje niepodległościowe w Wielkopolsce*, w: *Konspiracja antykomunistyczna i podziemie zbrojne w Wielkopolsce w latach 1945–1956*, red. A. Łuczak, A. Pietrowicz, Wydawnictwo IPN, Poznań.
- Żychowska M. (2001), *Konspiracyjne organizacje młodzieżowe w Tarnowskim w latach 1945–1956*, Tarnowskie Towarzystwo Kulturalne, Tarnów.

ATLAS Y

Atlas polskiego podziemia niepodległościowego (1944–1956), red. R. Wnuk, S. Poleszak, A. Jaczyńska, M. Śladecka, Wydawnictwo IPN, Warszawa 2007.

172

D E K R E T

z dnia 24 kwietnia 1952 r.

o zniesieniu fundacji.

Na podstawie art. 4 Ustawy Konstytucyjnej z dnia 19 lutego 1947 r. o ustroju i zakresie działania najwyższych organów Rzeczypospolitej Polskiej i ustawy z dnia 25 marca 1952 r. o upoważnieniu Rządu do wydawania dekretów z mocą ustawy (Dz. U. R. P. Nr 17, poz. 160) — Rada Ministrów postanawia, a Rada Państwa zatwierdza, co następuje:

Art. 1. Znosi się fundacje.

Art. 2. Majątek zniesionych fundacji przejmuje się na własność Państwa.

Art. 3. Państwo potęczy użytkowanie przejętych na własność majątków fundacji lub ich części, stanowiących gospodarstwo rolne proboszczów albo przeznaczonych do wykonywania kultu religijnego — na dotychczasowe cele w granicach i na zasadach określonych w ustawie z dnia 20 marca 1950 r. o przejęciu przez Państwo dóbr matwiej ręki, poręczeniu proboszczom posiadania gospodarstw rolnych i utworzeniu Funduszu Kościelnego (Dz. U. R. P. Nr 9, poz. 87).

Art. 4. Majątek zniesionych fundacji przechodzi z mocy prawa na własność Państwa z dniem wejścia w

życie niniejszego dekretu bez odszkodowania, wolny od jakichkolwiek obciążeń z wyjątkiem przewidzianych w niniejszym dekrete.

Art. 5. 1. Pozostają nienaruszone prawa użytkowania nieruchomości ziemskich lub ich części należących do zniesionych fundacji i przejętych na rzecz Państwa, przysługujące bezrolnym, małorolnym i średniorolnym chłopom, wynikające z ważnie zawartych umów dzierżawnych, obowiązujących w dniu wejścia w życie niniejszego dekretu, oraz służebności gruntowe na rzecz małorolnych i średniorolnych gospodarstw rolnych.

2. Wszelkie inne umowy i tytuły prawne, mające za przedmiot użytkowanie lub używanie przejętego majątku zniesionych fundacji lub jego części, mogą być przez właściwego ministra niezwłocznie rozwiązane lub uznane za wygasłe bez odszkodowania.

Art. 6. Obciążające majątek zniesionych fundacji zobowiązania o charakterze publiczno-prawnym, zobowiązania na rzecz polskich osób prawnych prawa publicznego oraz zobowiązania, mające swe źródło w stosunku najmu pracy — pozostają w mocy.

2. Rada Ministrów może na wniosek właściwego ministra uznać, że pozostają w mocy oprócz mających swe źródło w stosunku najmu pracy inne jeszcze zobowiązania o charakterze prywatno-prawnym, obciążające majątek danej fundacji.

Art. 7. Właściwi ministrowie obejmą majątki fundacji, podlegające przejęciu na własność Państwa.

Art. 8. Właściwi ministrowie określą mienie ruchome i nieruchome, należące do poszczególnych fundacji, a podlegające przejęciu na rzecz Państwa,

ustalą, w jakim zakresie zakłady i instytucje dotychczas utrzymywane przez zniesione fundacje będą nadal utrzymywane przez podległe im resorty,

przekazą przejęty majątek fundacji w zarząd i użytkowanie zakładom i instytucjom, których działalność realizuje te same lub podobne cele, jak zniesionych fundacji.

Art. 9. Ministrowie mogą swe uprawnienia, określone w niniejszym dekrete, przekazać podległym organom.

Art. 10. Przepisów niniejszego dekretu nie stosuje się do fundacji, mających siedzibę za granicą.

Art. 11. W zakresie unormowanym niniejszym dekretem tracą moc obowiązującą dotychczasowe przepisy o fundacjach, a w szczególności przepisy dekretu z dnia 7 lutego 1949 r. o fundacjach i o zatwierdzaniu darowizn i zapisów (Dz. Pr. P. P. Nr 15, poz. 215, Dz. U. R. P. z 1928 r. Nr 38, poz. 372, z 1947 r. Nr 66, poz. 400 i Nr 73, poz. 468).

Art. 12. Wykonanie dekretu porucza się Prezesowi Rady Ministrów oraz zainteresowanym ministrom.

Art. 13. Dekret wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Prezydent Rzeczypospolitej: B. Bierut

Prezes Rady Ministrów: J. Cyrankiewicz

EWA LEŚ

Demontaż samoorganizacji społecznej i obywatelskiej w okresie stalinizmu 1947–1956 i limitowana wolność w latach 1957–1979

Kontekst polityczno-prawny

W pierwszym okresie odbudowy kraju po II wojnie światowej zaangażowanie społeczeństwa polskiego w przywrócenie przedwojennych organizacji i instytucji społecznych miało miejsce na dużą skalę, mimo sowyetyzacji Polski i wrogiej polityki władz partyjnych wobec niezależnych organizacji i instytucji. Zdecydowały o tym ogromne potrzeby społeczeństwa wyczerpanego wojną i okupacją oraz pragnienie odbudowy organizacji świeckich i religijnych istniejących w okresie II Rzeczypospolitej (E. Leś, 2001:100). Działalność podejmowały wówczas liczne stowarzyszenia oraz fundacje opiekuńcze, dobroczynne i filantropijne, a także związki kombatanckie i towarzystwa turystyczne. „Tuż po wojnie organizacje społeczne próbowały się odrodzić w formach, w których funkcjonowały w okresie międzywojennym. Oznaczało to przede wszystkim aktywność w odtwarzaniu się organizacji nie tylko o charakterze ogólnopolskim, lecz także lokalnym” (D. Jarosz,

2017:29). Działalność reaktywowały wówczas także fundacje, stowarzyszenia, związki religijne i świeckie powstałe w czasach zaborów oraz rozpoczynały działalność nowe organizacje, powstałe już po zakończeniu działań wojennych. „Rozpoczął się [...] na dość szeroką skalę proces odbudowy zniszczonych przez wojnę instytucji społeczeństwa obywatelskiego, innych niż atrapy tworzone w »Polsce lubelskiej«” (A. Paczkowski, 1998: 162).

Ówczesne organizacje społeczne uzupełniały funkcje władz państwowych, udzielały wsparcia finansowego administracji publicznej, pełniły rolę opiekuńczo-oświatową i leczniczą, prowadziły przedszkola, szkoły, przychodnie lekarskie, szpitale i sanatoria. Uzupełniało to w znaczący sposób zadania publiczne ciężące na nowo powstającej administracji państwa. Przykładowo Polski Czerwony Krzyż w pierwszych latach powojennych objął szczególną opieką dzieci, organizując m.in. akcje rewindykacji dzieci polskich z Niemiec oraz prowadził dworcowe stacje opieki nad matką i dzieckiem.

W latach 1945–1948 PCK rozwijał także działalność leczniczą. Stowarzyszenie prowadziło m.in. 30 szpitali, prewatoria, sanatoria i ponad 270 wiejskich punktów opatrunkowych.

Mimo to już w latach 1945–1946 władze komunistyczne rozpoczęły wprowadzanie ograniczeń administracyjnych mających osłabić wpływ poszczególnych grup społeczeństwa na funkcjonowanie organizacji i instytucji społecznych oraz zaspokajanie przez nie potrzeb społecznych w różnych dziedzinach życia. Jak pisze s. Teresa Mirosława Górska ze Zgromadzenia Sióstr Nazaretanek w Warszawie, w 1945 r. „na prośbę Episkopatu siostry otworzyły zaraz po wojnie żłobek (1945–1947) i przedszkole Caritasu kościelnego (1950–1962). Żłobek przetrwał tylko półtora roku, a przedszkole do 1962 roku” (s. T.M. Górska, 2018: 66).

W latach 1946–1947 Ministerstwo Administracji Publicznej i Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, odpowiedzialne za proces rejestracyjny organizacji społecznych, prowadziły kontrolę ich statutów i składów personalnych założycieli. Jednym z ograniczeń administracyjnych była odmowa rejestracji organizacji społecznych. Dotyczyła ona zwłaszcza lokalnych oddziałów nowych stowarzyszeń i lokalnych organizacji nawiązujących do tradycji międzywojennych. Ustawodawstwo regulujące działalność organizacji społecznych pochodziło początkowo z okresu II Rzeczypospolitej. Jednak po wojnie dekretem z 5 sierpnia 1949 r. i dekretem z 21 października 1950 r. dokonano wielu nowelizacji ustawy o stowarzyszeniach, w tym zmian umożliwiających władzom, które rozwiązały stowarzyszenie lub je zlikwidowały, swobodę rozporządzania jego majątkiem. W uzasadnieniu odmowy rejestracji organizacji władze polityczne odwoływały się do przedwojennego Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 27 października 1932 r. (Prawo o stowarzyszeniach), które formalnie obowiązywało do kwietnia 1989 r. i zgodnie z którym, jeżeli działalność stowarzyszenia może spowodować

zagrożenie bezpieczeństwa, spokoju, porządku publicznego lub „nie odpowiada względem porządku społecznego”, może być wydany zakaz jego działalności. Tak było m.in. w przypadku związków kombatanckich, którym odmówiono prawa rejestracji, takim jak Związek Jaszczurczy Bojowników o Polskość Pomorza, Stowarzyszenie Byłych Więźniów Politycznych w Lublinie, Związek Obrońców Warszawy i Związek Ofiar Operacji Doświadczalnych, tzw. królików z Ravensbrück.

Podobnie represyjne działania z przyczyn politycznych od drugiej połowy lat czterdziestych władze partyjne i państwowe podejmowały wobec polskich fundacji kościelnych i świeckich, w uzasadnieniu swoich decyzji odwołując się do dekretu z 7 lutego 1919 r. o fundacjach i o zatwierdzaniu darowizn i zapisów. W 1947 r. dokonano harmonizacji prawa fundacyjnego, rozszerzając moc obowiązywania dekretu z 1919 r. na cały obszar Polski. Na mocy dekretu z 7 lutego 1919 r. o fundacjach i o zatwierdzaniu darowizn i zapisów, wykorzystując przedwojenne zapisy o możliwości powołania innych zarządców w miejsce zarządów fundacji lub przekazania odpowiedniemu ministrowi objęcia fundacji własnym zarządem w razie nieskuteczności zarządów fundacji w należyтым pełnieniu obowiązków oraz na mocy rozporządzenia Rady Ministrów z 20 lipca 1949 r. ws. przekazania wojewódzkim władzom administracji ogólnej niektórych kompetencji władz naczelnych w zakresie fundacji, darowizn i zapisów, władze wojewódzkie podejmowały stosowne uchwały ws. przejęcia na własność państwa fundacji kościelnych i świeckich. Tak było m.in. w przypadku Fundacji „Instytut SS Miłosierdzia w Moszczanach”. Na mocy zarządzenia Ministra Pracy i Opieki Społecznej (MPiOS) z 15 września 1951 r. ws. objęcia w zarząd państwowy Fundacji „Instytutu SS Miłosierdzia w Moszczanach” i upaństwowienia jego majątku, mienie Fundacji zostało znacjonalizowane i przekazane w trybie zarząd wojewódzkiemu Wydziałowi Spraw



Przedszkole Sióstr Nazaretanek w Warszawie, 1962 r. Z dziećmi s. Zdzisława Trojanowska

FOT. ARCHIWUM SZKÓŁ SIÓSTR NAZARETANEK W WARSZAWIE

Inwalidzkich i Pomocy Społecznej w Rzeszowie. Podobnie było w przypadku krakowskiej Fundacji dla Nieuleczalnie Chorych im. Ludwika i Anny Helclów, którą na podstawie wspomnianej podstawy prawnej przejęło Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej. W imieniu MPiOS zarząd nad Fundacją sprawowało Prezydium Miejskiej Rady Narodowej (PMRN) w Krakowie. W skonfiskowanej masie majątkowej Fundacji Helclów przekazanej krakowskiemu PMRN znalazła się m.in. dwupiętrowa zabytkowa nieruchomość przy Rynku Głównym nr 29 w Krakowie. Innym przykładem była Fundacja Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego im. Anieli Potulickiej, która została zlikwidowana w 1948 r., a więc zanim władze partyjne i państwowe zlikwidowały wszystkie fundacje mające siedzibę i majątek na terenie PRL na mocy dekretu Bolesława Bieruta z 24 kwietnia 1952 r.

Po sfałszowaniu wyborów do Sejmu Ustawodawczego w styczniu 1947 r. władze partyjne i państwowe rozpoczęły kolejny etap demontażu niezależnych inicjatyw obywatelskich. Miejszem wypracowywania zasadniczych rozwiązań dotyczących polityki wobec organizacji społecznych była Komisja KC do spraw Organizacji Społecznych, powołana uchwałą Biura Politycznego KC PZPR w czerwcu 1949 r. W uchwale wśród najpilniejszych zadań Komisji wskazywano przymusowe scalenie ruchu kombatanckiego i utworzenie ZBOWiD i wypracowanie polityki dla „odcinka młodzieżowego” organizacji społecznych. Dodatkowo w okólniku Sekretariatu KC PZPR z 1949 r., uszczegóławiającym zadania Komisji, znalazł się zapis o usprawnieniu i „zabezpieczeniu stałego kierownictwa organizacjami”¹. Chodziło o przejęcie przez władze partyjne pełnej kontroli nad polityką kadrową w organizacjach społecznych.

Komisja stała na stanowisku, że znaczna część stowarzyszeń „istnieje z przyczyn nieistotnych”. Do takich zaliczono kultywowanie tradycji historycznych oraz prowadzenie działalności przez organizacje religijne i organizacje lokalne. Komisja zalecała najwyższym władzom partyjnym kontynuowanie programu likwidacji i przymusowego łączenia pokrewnych organizacji społecznych. Jak pisze D. Jarosz, „To na jej posiedzeniach zapadały decyzje o dalszych losach organizacji paramilitarnych. Tam również ustalono sposób postępowania z kołami młodzieżowymi organizacji społecznych i organizacjami inwalidzkimi. [...] W jej aktach zachowały się dokumenty świadczące o skrupulatnym kontrolowaniu statutów i składów zarządów tworzonych organizacji, ich założeń ideowych, scenariuszy zjazdów połączeniowych itp.”.

Mechanizmy ograniczania i eliminacji inicjatyw społecznych w okresie stalinizacji życia publicznego (1947–1956)

Na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych ujednoczenie ideowe i programowe zgodne z wytycznymi władz partyjnych i państwowych miało miejsce we wszystkich grupach organizacji społecznych, bez względu na ich formę prawną i profil działalności. Stowarzyszenia i fundacje opiekuńcze, zdrowotne, naukowe, turystyczne, sportowe oraz związki kombatanckie zostały pozbawione swoich najważniejszych funkcji – dostarczania pomocy i wyspecjalizowanych usług swoim członkom i pozostałym grupom społeczeństwa. Kongresy i zjazdy zjednoczeniowe organizacji społecznych, zwoływane wówczas przez władze partyjne, służyły ukierunkowaniu działalności organizacji na cele propagandowe oraz zawłaszczeniu i upaństwowieniu ich majątku w postaci nieruchomości i urządzeń.

W okresie stalinizmu przykładem redukcji form działalności fundacji, stowarzyszeń i związków do

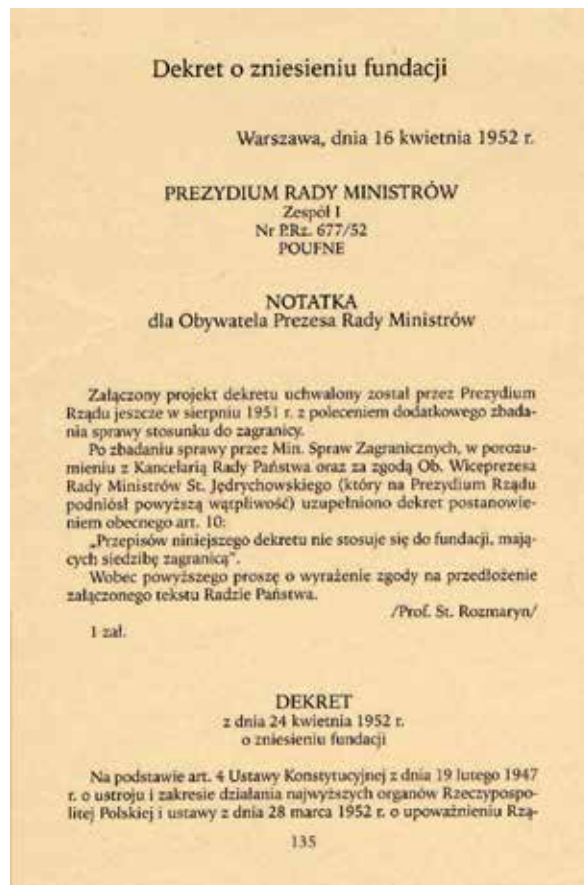
aktywności ideowo-propagandowej jest Społeczno-Obywatelska Liga Kobiet. Organizacja powstała w 1945 r. w celu poprawy sytuacji socjalnej kobiet. W 1947 r. władze zmieniły jej nazwę na Ligę Kobiet (LK). W 1949 r. władze partyjne i państwowe zmieniły statut i formę prawną Ligi Kobiet, przekształcając organizację w stowarzyszenie wyższej użyteczności społecznej. Działalność Ligi Kobiet została sprowadzona do funkcji mobilizacji politycznej i aktywizacji produkcyjnej wśród kobiet². Zgodnie z nowym statutem, pierwszym zadaniem Ligi Kobiet była działalność polityczna wśród kobiet, afirmująca ustrój socjalistyczny, zwłaszcza „kształtowanie świadomości politycznej kobiet, przenoszenie do środowisk uchwał i wskazań partii i przekładanie ich na społeczne działanie” (I. Ratman-Liwerska, 1984: 77). W uchwałach I Ogólnopolskiego Kongresu Ligi Kobiet z 1952 r. znalazły się postulaty pracy kobiet we wszystkich gałęziach gospodarki, w tym w przemyśle ciężkim. Zgodnie z uchwałami I Kongresu, Liga zobowiązała się do zwerbowania do zatrudnienia 1 230 tys. kobiet oraz organizacji kursów przysposobienia do pracy w 40 specjalnościach. LK została sprowadzona do roli transmisyjnej i stała się organizacją-narzędziem polityki produktywizacji kobiet w okresie stalinowskim. Jak pisze Natalia Jarska, „O jej roli wspominała uchwała Biura Politycznego. Liga miała »przejsć od organizowania drobnych kursów w zakresie tradycyjnych kobiecych zawodów – do szerokiej akcji werbowania wielotysięcznych zastępów kobiecych do szkół przemysłowych«” (N. Jarska, 2015: 109). Ostatecznie za pośrednictwem LK i w wyniku jej działań werbunkowych i propagandowych pracę w przemyśle, rolnictwie, handlu i usługach podjęło ok. 200 tys. kobiet.

W analizowanym okresie narzędziem ideologizacji życia stowarzyszeniowego było też pozbawianie organizacji ich funkcji społecznych oraz upaństwowianie ich majątku. Tak było m.in. w przypadku stowarzyszeń PCK

i Caritas. Upaństwowienie nieruchomości i urzędzeń PCK nastąpiło na mocy ustawy z 1948 r. o zakładach społecznych służby zdrowia i planowej gospodarce w służbie zdrowia. Państwo przejęło od Stowarzyszenia prowadzenie zakładów leczniczych i opiekuńczych, m.in. szpitali, sanatoriów, prewentoriów, przychodni lekarskich i stacji pogotowia ratunkowego. Upaństwowienie przez władze komunistyczne majątku organizacji

społecznych miało też służyć uwiarygodnieniu państwa komunistycznego w społeczeństwie jako wyłącznego organizatora zadań publicznych.

W 1951 r. na I Krajowym Zjeździe PCK władze partyjne nadały Stowarzyszeniu nowy statut. W Deklaracji Ideowej przyjętej podczas Zjazdu wprowadzono zapis, że „PCK jest wierny zasadom socjalistycznego humanitaryzmu, który głosi szczęście i dobro człowieka pracy



Dekret Rady Państwa z 24 kwietnia 1952 r. o likwidacji wszystkich fundacji z siedzibą w Polsce

FOT. ORKA.SEJM.GOV.PL

i pokój i przyjaźń między narodami oraz potępia stonowczo ucisk i krwawe wojny imperialistyczne". Zgodnie z rezolucją przyjętą podczas I Krajowego Zjazdu, „PCK w większym stopniu korzystać będzie z osiągnięć Radzieckiego Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężycy oraz będzie wychowywać masy członkowskie w duchu socjalistycznego humanitaryzmu i pokojowej współpracy między narodami” (Leś, Piekara, 1988: 151).

Stowarzyszenie Caritas powstało w okresie międzywojennym. Do końca lat czterdziestych prowadziło placówki opieki środowiskowej i całodobowej, kuchnie dla ubogich, programy lecznicze i zdrowotne. W 1950 r. władze partyjne upaństwowiły Caritas, powołując w miejsce kościelnej organizacji społeczno-charytatywnej Caritas, Zrzeszenie Katolików Caritas.

Modelowanie nowej struktury organizacyjnej życia społecznego w latach 1947–1955 polegało także na ograniczaniu reaktywowania organizacji istniejących przed 1945 r., zwłaszcza promujących cele niepodległościowe, patriotyczne i chrześcijańskie, i podejmowaniu nowych inicjatyw obywatelskich. Zakaz funkcjonowania obejmował też większość polskich oddziałów międzynarodowych organizacji pozarządowych. Równocześnie w drugiej połowie lat czterdziestych władze komunistyczne rozpoczęły likwidację stowarzyszeń świeckich i religijnych, upaństwowiając ich majątek. Taki los spotkał duże krajowe organizacje, jak m.in. Związek Młodzieży Chrześcijańskiej Polska YMCA, Towarzystwo Czytelni Ludowych, Towarzystwo Burs i Stypendiów, Towarzystwo Gniazd Sierocych i Wiosek Kościuszkowskich, a także wiele organizacji lokalnych.

Zwieńczeniem kontroli PZPR nad organizacjami społecznymi była likwidacja fundacji. Na podstawie dekretu Bieruta z 24 kwietnia 1952 r. państwo zlikwidowało siedziby i skonfiskowało mienie fundacji działających na terenie PRL. Na mocy dekretu o likwidacji fundacji upaństwowiono m.in. ważne i zasłużone dla nauki i kultury narodowej instytucje fundacyjne, np.

liczącą 177 lat Fundację Zakład Narodowy im. Ossolińskich, założoną przez Józefa Maksymiliana Ossolińskiego z własnych funduszy w 1817 r. we Lwowie. Tę Fundację władze partyjne przekształciły w przedsiębiorstwo państwowe. Jedyne w nielicznych indywidualnych przypadkach udało się reaktywować zlikwidowane fundacje i odzyskać od państwa ich majątek, jak miało to miejsce w przypadku fundacji Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego – im Anieli hr. Potulickiej (1991 r.) oraz Fundacji Gimnazjum Żeńskiego im. Wandy z Poselsków Szachtmajerowej.

Dekret z 1952 r. na 34 lata wyeliminował instytucję fundacji z polskiego systemu prawnego. Jak pisał H. Cioch, „Należy przyjąć, że orzecznictwo Sądu Najwyższego zaaprobowało dekret z 1952 r. o zniesieniu fundacji pomimo jego stricte politycznego, bezprawnego i haniebnego charakteru. Co jest jednak najbardziej bolesne, Sąd Najwyższy już po 1956 r. dokonał wykładni rozszerzającej postanowień tego dekretu, przyjmując, iż:

- a) sprawy dotyczące majątku zniesionych fundacji nie podlegają drodze sądowej, lecz wyłącznie drodze administracyjnej,
- b) roszczenia majątkowe nie przysługują fundatorom, ich spadkobiercom ani też organom zlikwidowanych fundacji,
- c) dekret objął swym zakresem wszystkie fundacje, w tym niesamodzielne i kościelne.

Te pierwsze nie były osobami prawnymi, a te drugie nie podlegały dekretowi z dnia 7 lutego 1919 r. o fundacjach, zatwierdzaniu darowizn i zapisów. Obie więc kategorie fundacji nie powinny podlegać likwidacji na podstawie omawianego dekretu, czego nie chciał zauważyć Sąd Najwyższy w omawianych orzeczeniach” (H. Cioch, 2000:15). W wyniku zmian prawnych wprowadzonych w latach 1945–1956 trudno jest określić rzeczywistą wielkość majątku organizacji społecznych, która została przejęta przez państwo.

Inną metodą przejmowania kontroli nad samorządными inicjatywami obywateli było rozwiązywanie działających organizacji i tworzenie w ich miejsce nowych struktur. Jako przykład można wskazać przedwojenne Towarzystwo „Nasz Dom”, które władze rozwiązały w 1947 r., przekazując jego majątek Towarzystwu Przyjaciół Dzieci, które powstało w 1949 r. decyzją Biura Politycznego Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w wyniku przymusowego scalenia Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci utworzonego w 1926 r. i Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci powstałego w 1946 r. „Przez następne trzy lata od założenia towarzystwa w maju 1949 r. obserwujemy stopniowe przejmowanie placówek opiekuńczych TPD przez państwo. Dla przykładu w 1950 r. TPD prowadziło [...] 500 przedszkoli. Przez kolejne dwa lata liczba ta zmniejszyła się o 200” (J. Weisler, 2017: 330). Na mocy zarządzenia Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego z 1953 r. władze komunistyczne upaństwowiły majątek TPD w postaci nieruchomości i wyposażenia. „TPD miało »oddać« państwowym organom oświatowym całą działalność pedagogiczno-dydaktyczną do końca 1953 r. [...] przekazać będące w posiadaniu towarzystwa budynki i grunty, zdać sprzęt z akcji masowych, dostarczyć wszystkie bazy kolonijne i ich wyposażenie” (tamże). W ten sposób Stowarzyszenie zostało pozbawione możliwości wypełniania zadań publicznych w dziedzinie oświaty, a jego funkcje zostały zredukowane do prowadzenia wychowania laickiego w ramach tzw. szkół świeckich oraz imprez masowych służących ateizacji społeczeństwa.

Kolejną metodą ubezwłasnowolnienia towarzystw społecznych w okresie 1947–1956 było przymusowe umasawianie istniejących organizacji społecznych (przykładem m.in. PCK i Ligi Kobiet), tworzenie organizacji masowych nadzorowanych przez PZPR, takich jak Związek Młodzieży Polskiej i Organizacja Harcerska, a także odgórne tworzenie organizacji dla wypełniania celów

publicznych. Deklarowanym powodem wymuszania przez władze partyjne i państwowe łączenia organizacji o pokrewnych celach było przeciwdziałanie dublowaniu ich aktywności. Odmowa rejestracji dotyczyła też organizacji lokalnych zarówno nowych, jak tych, które próbowały odtworzyć swoją działalność sprzed wojny. W celu ścisłego kontrolowania procesu rejestracji przez „partię bloku demokratycznego” w odmowie rejestracji nowych organizacji posługiwano się argumentacją, że nowe inicjatywy winny zasilić działalność już istniejących dużych organizacji. Chodziło o kanalizowanie aktywności różnych grup społeczeństwa w „słusznych ideologicznie” organizacjach. W imię „jedności ideologiczno-politycznej” władze partyjne i państwowe sprawowały ścisłą kontrolę nad polityką kadrową w organizacjach społecznych i posiadały monopol na dystrybucję środków finansowych. Pozbawiało to niekoncesjonowane inicjatywy obywatelskie możliwości instytucjonalizacji poza obrębem ówczesnego systemu politycznego.

Likwidacja przez władze partyjne i państwowe stowarzyszeń i fundacji wyrządziła niepowetowane straty całemu społeczeństwu, które wyczerpane wojną wymagało zorganizowanych form pomocy. Mimo to władze państwowe pozbawiły organizacje obywatelskie możliwości wypełniania części zadań publicznych. Pozostałe organizacje społeczne, którym aparat komunistyczny zezwolił na działalność, zostały poddane ścisłej kontroli władz politycznych i administracyjnych. W konsekwencji odcięto to obywateli od możliwości samodzielnego decydowania o sposobach zaspokajania potrzeb społecznych w sposób zorganizowany.

Istota stalinowskiego zamachu na wolność zrzeszania się obywateli polegała na centralizacji i unifikacji organizacji społecznych oraz ścisłej reglamentacji inicjatyw społecznych. Doprowadziło to do atomizacji społeczeństwa, godząc w możliwość zaspokojenia elementarnych potrzeb społecznych poza sektorem państwowym.



Władimir Hofman, *Nowe Drogi (Majster-cieśla)*, 1954 r.

FOT. MUZEUM KARKONOSKIE W JELEŃEJ GÓRZE

OD PAŹDZIERNIKA '56 DO OKRESU PRZEDSOLIDARNOŚCIOWEGO

W okresie odwilży poststalinowskiej na przełomie lat 1956–1957 można mówić o powrocie do ograniczonej suwerenności organizacji społecznych. Zezwolono wówczas na powstanie klubów inteligencji katolickiej, politycznych klubów dyskusyjnych, np. Klubu Krzywego Koła, oraz inicjatyw studenckich. Próbowano także reaktywować inicjatywy obywatelskie, których rodowód sięgał okresu sprzed 1944 r., m.in. Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego, Związek Powstańców Wielkopolskich. „Wiele organizacji próbowało wówczas wrócić do swych tradycji. Usiłowano zrzucić gorset stalinowski, wydaje się jednak, że udało się go jedynie rozluźnić” (D. Jarosz, 2017: 48).

Władze partyjne umożliwiły reaktywowanie części towarzystw świeckich i katolickich oraz odbudowę działalności charytatywnej w parafiach. Przemiany polityczne po 1956 r. miały także korzystny wpływ na działalność

tych organizacji społecznych, którym władze zezwoliły funkcjonować w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych, chociaż całkowicie pozbawiły je autonomii. Władze terenowe tych organizacji uzyskały ograniczoną suwerenność w zakresie polityki kadrowej i gospodarki finansowej. Jednak nie oznaczało to przywrócenia organizacjom pełnej autonomii, jaką cieszyły się tuż po zakończeniu wojny, przed okresem „konsolidacji” (E. Leś, 2001).

Przykładowo deklarowana wówczas demokratyzacja życia publicznego (VIII Plenum PZPR) znalazła wyraz w uchwale Plenum Zarządu Głównego PCK z 20 grudnia 1956 r., w której wskazywano na potrzebę wzbogacenia form pracy, odbiurokratyzowanie działalności społecznej oraz szerszą decentralizację. Na mocy decyzji wspomnianego Plenum ZG PCK oraz plenów zarządów terenowych, powołano komisje problemowe z udziałem działaczy społecznych, umożliwiając w ten sposób angażowanie

się społeczeństwa w sprawy publiczne. Ponadto, zgodnie z postanowieniami Plenum z 1956 r., działalność PCK poszerzono o nowe zadania publiczne – opiekę i pomoc społeczną. W latach 1951–1959 Stowarzyszenie było aktywne w udzielaniu pomocy repatriantom z ZSRR.

Na poszczególnych szczeblach organizacyjnych PCK zostały powołane komitety społeczne w celu gromadzenia funduszy i pomocy w naturze dla repatriantów. W punktach granicznych PCK zorganizował pomoc medyczną i żywnościową. Stowarzyszenie było także aktywne w dostarczaniu pomocy materialnej, interweniowało również u władz centralnych i terenowych w sprawie osiedlania się repatriantów na terytorium Polski. Począwszy od 1961 r. PCK rozwija pomoc na rzecz samotnych osób starszych przebywających w zakładach leczniczych i opiekuńczych, w formie okolicznościowych odwiedzin i świadczenia doraźnych usług. Działalność opiekuńczą prowadziły zarówno terenowe koła PCK, jak i koła działające przy przedsiębiorstwach, obejmując opieką samotne osoby starsze i osoby niepełnosprawne w miejscu zamieszkania. W omawianym okresie PCK udzielał także pomocy dzieciom przebywającym w domach dziecka i osobom starszym – pensjonariuszom domów pomocy społecznej. W świetle sprawozdawczości PCK ponad 70% kół zrzeszających młodzież i dorosłych uczestniczyło systematycznie w sprawowaniu opieki nad wspomnianymi grupami podopiecznych. PCK sprawował też opiekę na więźniami w podeszłym wieku nie mającymi osób bliskich (Materiały sprawozdawcze z działalności PCK, 1985). W kolejnych kadencjach działalność Stowarzyszenia koncentrowała się na pracy opiekuńczej wśród osób w podeszłym wieku, zwłaszcza samotnych, chorych oraz wobec ofiar hitlerowskich eksperymentów medycznych przeprowadzanych w obozach koncentracyjnych. W okresie ostatnich dwóch kadencji (1979–1983 i 1984–1988) do zasadniczych kierunków działalności tego Stowarzyszenia należało prowadzenie honorowego krwiodawstwa, oświaty

zdrowotnej i działalności opiekuńczej. Według danych na koniec 1987 r., PCK świadczył środowiskowe usługi opiekuńcze 109 tys. osób starszych i chorych, co zaspokajało ok. 10% potrzeb w zakresie opieki domowej. Były to zadania zlecone przez Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej, finansowane z budżetu MZOiS w formie dotacji celowych oraz ze środków własnych Stowarzyszenia (Informacja o realizacji uchwały, 1987). W tym czasie w państwowych domach pomocy społecznej w całym kraju przebywało ok. 65 tys. osób. PCK zapewniał środowiskowe usługi opiekuńcze prawie dwukrotnie liczniejszej populacji osób niż państwo w ramach pomocy instytucjonalnej.

Po 1957 r. nastąpiła także odnowa działalności TPD. Organizacja ponownie podjęła działalność w zakresie środowiskowej pracy opiekuńczej i pedagogicznej adresowanej do rodzin dysfunkcyjnych oraz dzieci i młodzieży zaniedbanej wychowawczo. TPD prowadziło poradnie społeczno-wychowawcze, ośrodki adopcyjno-opiekuńcze, a na wsi także żłobki sezonowe, ogniska przedszkolne i świetlice oraz dowożenie do szkół. „W 1980 r. TPD obejmowało stałą opieką ok. 200 tys. nieletnich. Liczba osób do osiemnastego roku życia w Polsce wynosiła w tym czasie 10 mln” (J. Wiesler, tamże: 345). Jak podkreśla wspomniana autorka, „Chociaż w historii istnienia TPD w latach 1944–1989 nieprzerwanie odzwierciedlał się interes rządzącej partii, to po jego reaktywacji w 1957 r. w działalności najniższych szczebli organizacyjnych Towarzystwa można było zaobserwować dystansowanie się do statutowego zadania »uczestnictwa w budowie i umacniania socjalizmu w Polsce«. Odbywająca się na różnych płaszczyznach kooperacja z władzą komunistyczną czyniła organizację narzędziem w rękach państwa, nie przyćmiła jednak, zwłaszcza po odwilży gomułkowskiej, zaangażowania jej aktywistów w szczerą pracę dla dobra dziecka” (tamże: 349).

Z kolei podczas II Zjazdu Ligi Kobiet (LK) zwołanego w 1957 r. stwierdzono, że LK była „mało śmiała

i konsekwentna w stawianiu wniosków i postulatów kobiet wobec władz partyjnych i rządowych, wobec związków zawodowych, instytucji spółdzielczych i gospodarczych" (Sprawozdania LK). II Zjazd dokonał reorientacji w kierunkach działalności Ligi, koncentrując uwagę na problemach socjalnych kobiet i rodziny. Uchwała zjazdowa sprecyzowała główne kierunki aktywności Ligi, kierując uwagę pracowników etatowych i działaczek na sprawy ochrony zatrudnienia kobiet-jedynych żywicieliek w związku z polityką dezaktywizacji zawodowej kobiet realizowaną w drugiej połowie lat pięćdziesiątych oraz obniżenia wieku emerytalnego kobiet. III Krajowy Zjazd LK zwołany w 1962 r. podtrzymał kierunki działania Ligi uchwalone 1957 r. i wytyczył nowe zadania, zwłaszcza wskazywano na konieczność udziału Ligi w rozwiązywaniu problemów zatrudnienia i awansu kobiet oraz współdziałania instytucji pozarodzinnych w zakresie opieki nad dzieckiem. W rezultacie zmian programu działania Ligi, w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych nastąpiło ożywienie jej działalności – poszerzyło się zaplecze społeczne organizacji, liczba członkiń indywidualnych wzrosła do 2 milionów (E. Leś, A. Piekara, 1988). W tym okresie Liga współdziałała z władzami przedsiębiorstw, związkami zawodowymi, spółdzielczością i zakładała tam swoje koła.

Władze partyjne w obawie przed wzrostem znaczenia Ligi, zagrażającym monopolistycznej linii działania aparatu partyjnego w środowisku kobiet, w 1966 r. zlikwidowały jej działalność w zakładach pracy i na terenach wiejskich. Z 2-milionowej organizacji pozostało zaledwie 5% dawnego składu członkowskiego, co stanowiło niewiele ponad 95 000 osób w kołach terenowych i Organizacji Rodzin Wojskowych. Działalność Ligi została zredukowana do akcji propagandowych wśród kobiet biernych zawodowo, zamieszkałych na terenach miejskich osiedli mieszkaniowych. Deklarowanym motywem delegalizacji LK w zakładach pracy oraz na wsi było stanowisko władz politycznych o rozwiązaniu wszystkich podstawowych trudności kobiet. Rozwiązywaniem przyszłych

problemów kobiet i ich rzecznikiem stać się miały związki zawodowe, spółdzielczość oraz krajowe i gromadzkie rady kobiet polskich w ramach Frontu Jedności Narodu. IV Krajowy Zjazd Ligi Kobiet zwołany w 1966 r. zaakceptował stanowisko władz politycznych. Likwidacja ruchu kobiecego w zakładach pracy została oceniona jako „zgodna z założeniami i celami ruchu kobiecego i korzystna dla kobiet”. W uchwale zjazdowej ponownie zasadniczym celem LK była agitacja „ideowo-wychowawcza” wśród kobiet oraz „rozwój aktywności społeczno-politycznej kobiet”. „Problemy pracy kobiet” i „podnoszenie kultury życia rodziny” wymieniano w dalszej kolejności.

Kolejne zjazdy Ligi Kobiet (V, VI, VII) „służyły nakreśleniu działalności sprzyjającej wszechstronnemu rozwojowi osobowości kobiety poprzez ustawiczne podnoszenie poziomu jej świadomości społeczno-politycznej, kształtowanie zaangażowanej postawy patriotyczno-internacjonalistycznej i społeczno-obywatelskiej” (Materiały sprawozdawcze z działalności LK, 1975). „Pomoc rodzinie w jej trudnościach i potrzebach” zajmowała dalsze miejsce wśród zadań Ligi w analizowanym okresie. W sprawozdaniu z działalności Ligi Kobiet w okresie sprawozdawczym 1979–1981 zaznaczono niską frekwencję członkiń Zarządu Głównego i Prezydium, sięgające ok. 50% składu osobowego obu gremiów. Znamienne jest także, że mimo przywrócenia prawa działalności LK w zakładach pracy i na wsi (na mocy statutu z 30 XII 1980 r.), w analizowanym okresie nie odnotowano ożywienia aktywności społecznej kobiet. W Sprawozdaniu LK znalazł się następujący komentarz w tej sprawie: „Tak z trudem wywalczone uprawnienie nie przyniosło, jak dotąd, oczekiwanych efektów”. Po Sierpniu 1980 r. Liga ożywiła działalność statutową, częściej organizowano spotkania i narady aktywu. Pracownicy etatowi i działacze społeczni podejmowali się przygotowania wniosków i postulatów dotyczących sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej. Rozszerzono praktyki konsultacji społecznych prowadzonych w ramach Ligi na temat sytuacji kobiet i rodzin. Ruch odnowy społeczno-politycznej

i moralnej, jaki stał się udziałem społeczeństwa polskiego po Sierpniu 1980 r., znalazł pewien oddźwięk w działalności Ligi, przyczyniając się do zwołania Nadzwyczajnego Zjazdu LK jesienią 1981 r. Po raz pierwszy w ciągu 36 lat istnienia tej organizacji zjazd zwołano przed upływem kadencji władz.

W okresie 1979–1981 Liga prowadziła na terenie kraju 317 poradni prawno-społecznych, w tym 19 o profilu rodzinno-wychowawczym oraz 215 punktów porad prawnych, działających przy większych kołach, komitetach osiedlowych i klubach seniora. Działalność poradni opierała się na aktywności społecznej ok. 4 tys. osób, z czego 1/3 stanowili prawnicy. W latach 1979–1980 zarządy wszystkich szczebli LK otrzymały od kobiet ponad 34 tys. skarg i wniosków dotyczących trudności rodzinnych, mieszkaniowych, socjalnych, spraw majątkowych. Korzystając z uprawnień Ligi do występowania w postępowaniu cywilnym i karnym, poradnie wytaczały powództwa o roszczenia alimentacyjne, ustalenie ojcostwa, ograniczenie władzy rodzicielskiej. Jednak, jak podkreślano w materiałach sprawozdawczych, te uprawnienia LK wykorzystywała w niedostatecznym stopniu, o czym świadczą rzadkie przypadki udziału przedstawicielek Ligi w tego rodzaju procesach. W okresie sprawozdawczym Liga prowadziła też działalność w ramach ośrodków i poradni gospodarstwa domowego. W referacie na VIII Nadzwyczajny Zjazd LK w 1981 r. przyznano, że w okresie 16 miesięcy istnienia NSZZ Solidarność Liga Kobiet nie reprezentowała interesów kobiet podczas ich protestów i strajków. W Uchwale Programowej Zjazdu, prócz zmiany nazwy organizacji na Ligę Kobiet Polskich (LKP), przyjęto m.in. następujące kierunki działania:

Udział LKP w kształtowaniu polityki społecznej państwa przez opiniowanie projektów aktów normatywnych obejmujących politykę społeczną, badanie skuteczności funkcjonowania przepisów prawnych w tej dziedzinie, opracowanie analiz i opinii kierowanych do władz;

Zobowiązanie ZG Ligi Kobiet Polskich do wystąpienia o ratyfikację Konwencji MOP o Zakazie nocnej pracy kobiet i uznanie pracy domowej kobiet za podstawę uprawniającą do świadczeń emerytalnych.

W latach osiemdziesiątych LKP prowadziła też program wychowania zdrowotnego oraz zgłaszała do Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej postulaty w sprawie przeprowadzenia masowych akcji profilaktyki chorób nowotworowych, poprawy opieki medycznej nad matką i dzieckiem oraz tworzenia oddziałów pracy chronionej dla kobiet w ciąży.

Tak więc w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych minionego wieku proces centralizacji i uniformizacji organizacji społecznych, mimo wysiłków wielu ofiarnych działaczy społecznych i pracowników etatowych, spowodował regres w działalności większości z nich, przejawiający się spadkiem instytucjonalnej aktywności społecznej, orientacją „na przetrwanie” oraz postępującą etatyzacją, szablonowością i rutyną działania. Działacze LKP, PCK i PKPS przyznawali, że jest „coraz mniej chętnych do działania społecznego, są wprawdzie ludzie zainteresowani społecznym działaniem, ale coraz mniej ludzi chce się angażować” (E. Leś, A. Piekara, 1988: 196). Oznaczało to, że ówczesne organizacje wyczerpały już swoje możliwości uaktywnienia tkwiących jeszcze w społeczeństwie rezerw energii społecznej.

Jak pisał S. Nowak, „Badania nasze ujawniły przez cały okres 1956–1979 tkwiące w społeczeństwie rozległe rezerwy bezinteresownej aktywności – jednocześnie zaś epoka upaństwowienia społecznej działalności, epoka »galówkowo« realizowanych »czynów społecznych« z reguły o teatralnych, a za to antywychowawczych funkcjach, robiła, co mogła, aby dyspozycje do społecznego działania, bezinteresownego, ale i *ex definitione* spontanicznego [...] nie mogły się ujawnić” (S. Nowak, 1984:26).

Tenże autor wskazywał także na słabość więzi zrzeszeniowych w Polsce Ludowej w końcu lat siedemdziesiątych: „Gdybyśmy chcieli naszkicować gigantyczny

socjogram oparty na ludzkich poczuciach grupowej więzi i identyfikacji, to tak pojęta społeczna struktura naszego kraju jawiłaby się jako federacja grup pierwotnych, rodzin i grup opartych na przyjaźni, zjednoczonych w narodowej wspólnocie z bardzo słabymi innymi typami więzi pomiędzy tymi dwoma poziomami” (S. Nowak, 1979: 160).

Pośród nielicznych organizacji społecznych, które w analizowanym okresie prowadziły działalność, dominowały stowarzyszenia sportowe, naukowe i oświatowo-kulturalne. Znikoma liczba organizacji wykonywała cele publiczne w sferze polityki społecznej – były to te organizacje, które uzyskały zgodę władz administracyjnych na taką działalność. W zakresie organizacji działalności stowarzyszeń obowiązywała zasada monizmu, zgodnie z którą w jednej dziedzinie działalności mogła funkcjonować wyłącznie jedna organizacja społeczna. W ten sposób organizacje społeczne posiadały monopol w swoim obszarze działania, jak Polski Czerwony Krzyż, Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, Liga Kobiet Polskich, Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy i pokrewne stowarzyszenia. Mimo tych ograniczeń uzupełniały one w pewnym stopniu ofertę administracji państwowej, zakładów pracy i związków zawodowych w sferze socjalnej, oświaty i wychowania, kultury, nauki oraz sportu i rekreacji, przyczyniając się – choć w ograniczony sposób – do zaspokojenia konkretnych potrzeb wspólnot lokalnych.

W okresie przedsolidarnościowym zaczęły powstawać także obywatelskie inicjatywy samopomocowe

i samoobronne, zapowiadając schyłek zindoktrynowanej działalności obywatelskiej (instrumentalizacji ideologicznej organizacji społecznych). Do powstającego wówczas samorządowego społeczeństwa obywatelskiego należały: Komitet Samoobrony Społecznej KOR, Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela oraz Towarzystwo Kursów Naukowych, Kluby Inteligencji Katolickiej oraz liczne ruchy i nieformalne grupy społeczne, które otrzymywały wsparcie i oparcie w Kościele. Punktem zwrotnym w przełamaniu społecznej apatii i ożywieniu samoorganizacji społecznej był wybór papieża Polaka, Jana Pawła II. To wydarzenie stanowiło wyraźną alternatywę polityczną i społeczną wobec systemu komunistycznego, a także było zachętą do walki na rzecz demokracji, zapoczątkując ruch Solidarności (E. Leś, 1994:11)

W powojennej Polsce poza krótkimi okresami szerszego udziału społeczeństwa w życiu społecznym (lata 1945–1946, 1956–1957)” ugruntowuje się [...] oficjalny, charakterystyczny dla biurokratycznego centralizmu pogląd, że wszystkie <ciała pośrednie> mogą odgrywać tylko rolę transmisji, a nie autonomicznych podmiotów inicjatywy społecznej” (S. Ehrlich, 1980: 296). Cały okres czterdziestolecia powojennego PRL dowodzi, że podejście aparatu komunistycznego do rozwoju gospodarczego i społecznego, zgodnie z którym państwo jest jego wyłącznym regulatorem nie sprawdziło się doprowadzając do próby odbudowy systemu demokratycznego w Polsce i powstania w 1980 r. NSZZ Solidarność.

P R Z Y P I S Y

1. Omówienie dokumentu i cytaty za Dariusz Jarosz, *Zwrot stalinizacyjny 1948–1950 i jego wpływ na funkcjonowanie organizacji społecznych*, s. 38–42, w: *Nie tylko partia. Organizacje społeczne w Polsce Ludowej 1944–1989*. Geneza, funkcjonowanie, znaczenie, pod redakcją Tadeusza Ruzikowskiego, IPN, Warszawa 2017.
2. Materiały sprawozdawcze z działalności LK, PCK, PKPS i wyniki badań przeprowadzonych przez autorkę w 1985 r. wśród 50 działaczy etatowych i społecznych PKPS, PCK i LK szczebla centralnego, wojewódzkiego i gminnego z województw radomskiego, ciechanowskiego, opolskiego, nowosądeckiego i m.st. Warszawy.

B I B L I O G R A F I A

- Cioch H. (2000), *Status polskich fundacji w świetle judykatury*, „Rejent”, nr 5 (109).
- Górska T.M. [s.] (2018), *Sto lat obecności Sióstr Nazaretanek w Warszawie. Dom Prowincjalny Najświętszego Imienia Jezus 1918–2018*, Zgromadzenie Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu – Prowincja Warszawska, Warszawa.
- Jarosz D. (2017), *Zwrot stalinizacyjny 1948–1950 i jego wpływ na funkcjonowanie organizacji społecznych*, w: *Nie tylko partia. Organizacje społeczne w Polsce Ludowej 1944–1989. Geneza, funkcjonowanie, znaczenie*, red. T. Ruzikowski, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa.
- Jarska N. (2015), *Kobiety z marmuru. Robotnice w Polsce w latach 1945–1960*, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa.
- Kosiński K. (2018), *Codziennosc w PRL*, w: *Znaki wolności. O trwaniu polskiej tożsamości narodowej*, Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum, Warszawa.
- Kosiński K. (2018), *Stalinizacja Polski (Komuniści u władzy)*, w: *Znaki wolności. O trwaniu polskiej tożsamości narodowej*, Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum, Warszawa.
- Leś E., Piekara A. (1988), *Wybrane formy podmiotowości społecznej a rozwój*, Uniwersytet Warszawski, Instytut Polityki Społecznej, Warszawa.
- Leś E. (1994), *Organizacje obywatelskie w Europie Środkowo-Wschodniej*, World Alliance for Citizen Participation, Washington D.C.
- Leś E. (2001), *Zarys historii dobroczynności i filantropii w Polsce*, Prószyński i S-ka, Warszawa.
- Wiesler J. (2017), *Działalność organizacji społecznej na rzecz dobra dziecka w Polsce Ludowej na przykładzie Towarzystwa Przyjaciół Dzieci*, w: *Nie tylko partia. Organizacje społeczne w Polsce Ludowej 1944–1989. Geneza, funkcjonowanie, znaczenie*, red. T. Ruzikowski, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa.
- Ratyńska B. (1974), *Pół wieku w służbie narodu i idei*, Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, Warszawa.

AKTY PRAWNE

- Rozporządzenie prezydenta RP z 27 października 1932 r. Prawo stowarzyszeniach, Dz.U. 1932 nr 94 poz. 87, 808.
- Dekret z 5 sierpnia 1949 r. o zmianie niektórych przepisów prawa o stowarzyszeniach, Dz.U. 1949 nr 45 poz. 335.
- Rozporządzenie Ministra Administracji Publicznej z 6 sierpnia 1949 r. w sprawie wykonania dekretu z 5 sierpnia 1949 r. o zmianie niektórych przepisów prawa o stowarzyszeniach, Dz.U. 1949 nr 47 poz. 359.
- Dekret z 21 września 1950 r. o zmianie prawa o stowarzyszeniach, Dz.U. 1950 nr 44 poz. 401.
- Ustawa z 6 kwietnia 1952 r. o zniesieniu fundacji, Dz.U. 1952 nr 25 poz. 172.



Tłumy wiernych pod Jasną Górą w okresie internowania Prymasa Wyszyńskiego (akt zawierzenia)

FOT. Z ARCHIWUM AUTORA

WIESŁAW JAN WYSOCKI

Kościół katolicki miejscem społecznego oporu i budowy społeczeństwa alternatywnego w Polsce komunistycznej

... SKĄD TYCH CZARNYCH MYŚLI RÓJ?
ONE ROSNĄ – GDZIE KAJDANY!
ACH! NIEWOLA SĄCZY JAD,
CO ROZKŁADA DUCHÓW SKŁAD!
NICZYM SYBIR – NICZYM KNUTY
I CIELESNYCH TORTUR KRÓL!
LECZ NARODU DUCH OTRUTY –
TO DOPIERO BÓLÓW BÓL...

ZYGMUNT KRASIŃSKI, *PSALM MIŁOŚCI*

Kościół zawsze był i pozostaje obecny w życiu publicznym. Ta obecność wynika wprost z jego misji i posłannictwa. 23 kwietnia 1932 r. kard. August Hlond, prymas Polski, podpisał list pasterski, przed którego treścią zawahali się biskupi polscy. Był to list, którego tytuł brzmiał: *O chrześcijańskie zasady życia państwowego*. To tekst uniwersalny – ważny dla życia w Polsce wolnej i zniewolonej, i dlatego trzeba go wspomnieć, bo stał się swoistym dekalogiem posługi Kościoła w społeczeństwie okupowanym przez Sowieców (lata 1944/45–1956), a następnie w okresie dominacji moskiewskiej nad Polską (1957–1990). Jan Paweł Wielki te treści potwierdził mocnym przekazem: „Kościół nie może odstąpić człowieka, którego los [...] w tak ścisły

i nierozzerwalny sposób zespolone są z Chrystusem. [...] Człowiek w całej prawdzie swego istnienia i bycia osobowego i zarazem wspólnotowego, i zarazem społecznego – w obrębie własnej rodziny, w obrębie tyłu różnych społeczności, środowisk, w obrębie swojego narodu czy ludu (a może jeszcze tylko klanu lub szczepu), w obrębie całej ludzkości – ten człowiek jest pierwszą drogą, po której winien kroczyć Kościół w wypełnianiu swojego posłannictwa (Jan Paweł II, 1970: 14).

Ktoś powie: przecież Kościół oficjalnie nie zajmuje się polityką. To prawda, nie zajmuje się. Kiedy jednak zabrakło takich organizacji w Polsce, które mogły reprezentować aspiracje i sposób myślenia Polaków, Kościół nie mógł uchylić się od tej roli. Czy zresztą mógł to

zrobić – zamknąć oczy na represje, na kłamstwo, na nieuczciwość komunistycznych rządów, czy mógł pozwolić na to, aby w murach świątyń głosić co innego, a na zewnątrz, wobec władzy, wobec ludzi – coś odmiennego? Pytanie retoryczne (A. Hlebowicz, 1995: 29).

Prymas Tysiąclecia, kard. Stefan Wyszyński, wypowiedział znamienne słowa: „Losy komunizmu rozstrzygną się w Polsce. Jak Polska się uchrześcijani, stanie się wielką siłą moralną, komunizm sam przez się upadnie. Losy komunizmu rozstrzygną się nie w Rosji, lecz w Polsce. Polska pokaże całemu światu, jak się brać do komunizmu, i cały świat będzie jej wdzięczny za to” (R. Łatka, 2019: 9)¹.

Czas okupacji sowieckiej i zniewolenia stalinowskiego

Prymas August Hlond, który latem 1945 r. powrócił z emigracji do „ludowej” Polski i poza obroną biologicznego stanu narodu², zaangażował się w organizację kościelną na ziemiach przyłączonych (tzw. Ziemiach Zachodnich) (S. Kisielewski, 1981:3). Przywiózł bowiem szczególne pełnomocnictwo od papieża – z 8 lipca 1945 r. – jako legat papieski *in tutto il territorio polacco* – do mianowania administratorów apostołskich z uprawnieniami biskupów rezydencjalnych na miejsce niemieckich biskupów, którzy opuścili swoje diecezje, nie rezygnując z tytularnych roszczeń do tych obszarów kościelnych, jakie znalazły się na terenach przyobiecanych Polsce jako rekompensata za utracone ziemie wschodnie, a formalnie oddane jej przez zwycięskie mocarstwa w „tymczasową administrację”. Zachód nie uczynił żadnego kroku, by zlegalizować stan faktyczny na Ziemiach Zachodnich, a jedyną gwarancją byli polscy kościelni rządcy diecezjalni i polscy duchowni posługujący na różnych stanowiskach (z resztkami kleru niemieckiego). Dotyczyło to Wrocławia, Opola, Gorzowa, Olsztyna i Gdańska

(przedwojennego Wolnego Miasta Gdańska) (tamże: 5; P. Kądziała, 1984:2).

Początkowo władze komunistyczne dość życzliwie kibicowały, a nawet wspierały polonizacyjne działania kościelne prymasa, pomagały odbudowywać zniszczone świątynie. Wkrótce jednak nastąpiła wolta z ich strony. Władze nie uznały prymasowskich nominacji rządców w nowych administracjach kościelnych, żądając formalnych nominacji przez Stolicę Apostolską, co było niemożliwe z powodu braku oficjalnego traktatu pokojowego i międzynarodowego uznania granic. Konflikt polityczny i prestiżowo-prawny między władzą polityczną a Kościołem polskim ciągnął się przez wiele lat i zakończył się dopiero w 1972 r. (po zawarciu przez rządy PRL i NRF traktatu granicznego z Polską i ratyfikowaniu go przez Bundestag) uznaniem przez Watykan nowych granic po umowach międzynarodowych w sprawach granicznych (S. Kisielewski, 1981:5 i 18).

Komuniści sami zaplątali się w swoje doktrynerskie ideologiczne sidła, gdyż już w 1944 r. proklamowali rozdział Kościoła od państwa oraz jednostronnie zerwali konkordat z 1925 r., który dawał niemałe uprawnienia państwowej władzy świeckiej. Tym samym pozbyli się możliwości legalnego oddziaływania na sytuację wewnątrzkościelną, zaś przez ostateczne milczące przyzwolenie musieli przystać³, iż to gwarancje kościelne oznaczały polskość na Ziemiach Zachodnich (S. Kisielewski, 1981: 5–6).

W pierwszym okresie komunistycznego państwa, gdy elementy pluralistycznego życia politycznego jeszcze tolerowano, a sprawujący władzę szukali legitymizacji swoich rządów, swoistą nowością stał się udział koncesjonowanych przez władze grup katolików świeckich. To komuniści szukali w opinii publicznej swoistej, niemarksistowskiej przeciwwagi dla dopuszczonej do oficjalnego życia politycznego jedynej faktycznie opozycyjnej wobec nowej rzeczywistości komunistycznej partii Mikołajczyka, o rodowodzie chłopskim (tamże: 6).



Procesja Bożego Ciała w 1953 r., Warszawa

FOT. Z ARCHIWUM AUTORA

Pierwszymi grupami było środowisko skupione wokół krakowskiego „Tygodnika Powszechnego” (wydawanego od marca 1945 r.), z redaktorem Jerzym Turowiczem, oraz grupa „Znak”, działająca wokół miesięcznika pod tą nazwą, wydawanego w Krakowie (pierwszy numer z lipca 1946 r.). Środowiska te – z represyjną przerwą w latach 1953–1956 – przeniosły przez cały okres Polski komunistycznej swoje ideowe walory.

Nie udało się to ks. Zygmuntowi Kaczyńskiemu, który od sierpnia 1945 r. podjął próbę skupienia wokół „Tygodnika Warszawskiego” działaczy chadeckich (m.in. Kazimierza Studentowicza, Jerzego Brauna, Z. Wądołowskiego). Tygodnik zamknięto, podobnie jego redaktora naczelnego, którego zamordowano w więzieniu. Środowisko chadeków było przekonane, iż katolicyzm jest zarówno sferą indywidualnego zbawienia, jak i ideologią życia zbiorowego. Wierzyli w rychłe nadejście porządku społecznego opartego na moralnych zasadach chrześcijańskich. W katolicyzmie polskim widzieli alternatywę dla systemu komunistycznego, a siły katolicyzmu upatrywali w masach ludowych i dlatego przestrzegali przed akceptacją „społecznego minimalizmu”. Odwołując się do o nauki Kościoła, wręcz wzywali do przeciwstawienia się dominującemu ustrojowi społeczno-gospodarczemu (W. Chrypiński, 1989: 23; P. Kądziała, 1984: 3).

Wiosną 1953 r. zlikwidowano jezuicki „Przegląd Powszechny”. Więcej politycznych sukcesów odnotowało koncesjonowane i lojalne wobec władzy środowisko skupione wokół Bolesława Piaseckiego, nazwane później Paxem, które wydawało tygodnik „Dziś i Jutro” (od listopada 1945 r.) oraz dziennik „Słowo Powszechno” (od marca 1947 r.). Piasecki stworzył środowisko koncesjonowanych „postępowych” katolików, dyspozycyjne wobec partii komunistycznej i... Moskwy (W. Chrypiński, 1989: 23). Jeszcze bardziej bezwolne było środowisko Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego (W. Chrypiński, 1989: 9; P. Kądziała, 1984: 3)⁴.

Przed „wyborami” 19 stycznia 1947 r. łudzono zalegalizowane chadeckie Stronnictwo Pracy możliwością wystawienia własnej listy kandydatów do sejmu, ale wobec działań dekompozycyjnych i rozbitcia wewnętrznego, za radą biskupów polskich wyłączyło się ono z udziału w wyborczym fałszerstwie. Terror i fałszerstwa przyniosły Mikołajczykowi sztucznie sprokrowaną klęskę i eliminację z życia publicznego, w którym sukcesorem była zablokowana rządząca lewica, która wkrótce stała się stalinowską monopartią (W. Chrypiński, 1989:9).

Przełomowy rok 1956

Laikat katolicki odzyskał w części możliwości aktywizacji w życiu publicznym. Zezwolono na działanie tymczasowe (ale stało się ono trwałe) pięciu Klubów Inteligencji Katolickiej (w Krakowie, Warszawie, Wrocławiu, Poznaniu i Toruniu), do których przeszło szereg ważnych osób z Paxu. Wznowiony krakowski „Tygodnik Powszechny” wspierał 5-osobową grupę poselską „Znak”, która w 1957 r. znalazła się w sejmie (stworzyła ostatecznie 11-osobowy klub). W Warszawie powstał miesięcznik „Więź”, organ młodych zbliżony do KIK-ów. Wkrótce ich rola została społecznie zminimalizowana. Ze względu na inną, bardziej demokratyczną atmosferę, w 1956 r. prymas Wyszyński zdecydował się dyskretnie poprzeć zmiany i przeprowadzone głosowanie do sejmu (tamże: 12). Odwilż nie trwała długo, nowy zaś lider komunistyczny, Władysław Gomułka, był komunistą typu totalitarysty i systematycznie przywracał wcześniejsze elementy zniewolenia narodowego, w tym ograniczenia dla Kościoła.

Etos wiary – idea wolności

Do 1953 r. Kościół polski był postrzegany jako symbol odważnego stawiania oporu przez jego zwierzchników

i społeczność wierzącą, czyli naród zorganizowany w tymże Kościele, przeciwko ideologicznemu totalitaryzmowi i terrorowi komunistycznemu. Po aresztowaniu prymasa kard. Stefana Wyszyńskiego i jego sekretarza bp. Antoniego Baraniaka przewodniczącym Episkopatu został – pod wpływem władz – bp łódzki Michał Klepacz, w ślad za którym wszyscy biskupi złożyli hołdownicze ślubowanie na wierność władzom PRL. Wydawać się mogło, że wszelki opór został złamany i że po śmierci Stalina nad Polską zapadła ciemna stalinowsko-bierutowska noc (tamże: 10–11). Okazało się, że wystarczyło wiano niezłomności kard. Wyszyńskiego, by moralnie osłabiony Episkopat odzyskał – po przełomowym 1956 r. – swoją pozycję społeczną, ba! – wyszedł z tej konfrontacji wzmocniony i doceniony przez partyjną dyktaturę w reformatorsko zmienionym Komitecie Centralnym PZPR. Jak wskazywał sondaż rządowego Centrum Badania Opinii Społecznej, w 1987 r. 78% badanych miało pełne zaufanie do Kościoła, stawiając go wyżej niż jakąkolwiek inną instytucję (tamże: 16).

Kościół jako instytucja niezależna

Kościół stał się kolejny raz obrońcą narodowej kultury przeciwko komunistycznym zakusom, zmierzającym zwłaszcza w dziedzinie historii i literatury do wyeliminowania wszelkich wzmianek o katolicyzmie i Kościele. Fałszując polską historię i plądrując polską literaturę, władze zamierzały oczyścić przedpole dla łatwiejszego wprowadzenia „kultury świeckiej”, wyzbytej wszelkich wątków i akcentów religijnych. I trzeba dodać, że znalazło się wielu chętnych wykonawców (tu kłania się wciąż niepodjęty sumiennie problem kolaboracji z Sowietami już od 1939 r.), gotowych zawsze na osłabianie wpływów Kościoła w społeczeństwie (tamże: 17).

Jedną z wyrazistszych odpowiedzi na te zakusy władz komunistycznych są przykłady polskich świątyń, w których znalazły się tysiące tablic memorialnych,



Jasna Góra, 3 maja 1966 r.

FOT. Z ARCHIWUM AUTORA

epitafiów i upamiętnień związanych z naszymi doświadczeniami historycznymi okresu „zatrutej historii” i zasłużonymi postaciami tego okresu na nich upamiętnionych. Wysiłek żołnierzy Niepodległości, legionowy, obrońców z 1920 r. i 1939 r., żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych, Armii Krajowej, Narodowych Sił Zbrojnych i innych formacji, żołnierzy „Wyklętych”, zamordowanych w Sowietach, „katyńczyków”, Sybiraków, ekspatriowanych z Kresów. Jedynie tam – w kościołach – można ich było uhonorować i uczcić. Istniała więc Polska wolna w zniewolonej rzeczywistości.

Co więcej, opór Kościoła przeciwko demolowaniu tradycyjnego dorobku kultury polskiej zyskiwał nieoczekiwanych sojuszników nawet ze strony deklarujących się jako niewierzący, a nawet ostentacyjnych ateistów, dla których – jak w późniejszych latach ocenił Leszek Kołakowski – ten komunistyczny „racjonalny ideał wyglądał nie tylko naiwnie, ale i niebezpiecznie” (L. Kołakowski i S. Hampshire, 1974: 7). Po latach wielu z tych sceptycznych ateistów lub agnostyków stawało się praktykującymi katolikami (W. Chrypiński, 1989: 17).

Po tragicznych wydarzeniach na Wybrzeżu w grudniu 1970 r. biskupi polscy wyraźnie opowiedzieli się po stronie narodu, kreśląc w liście pasterskim następujące postulaty: „Wydarzenia ostatnich czasów ujawniły z wielką wyrazistością, że na prawo narodu do istnienia i samodzielności musi się składać: Prawo do wolności sumienia i wolności życia religijnego, przy pełnej normalizacji stosunków między Kościołem a Państwem. Prawo swobodnego kształtowania kultury własnego narodu. Prawo do sprawiedliwości społecznej, wyrażającej się w zaspokajaniu słusznym żądań. Prawo do prawdy w życiu społecznym, do zgodnej z prawdą informacji i swobodnego wypowiedzenia swoich poglądów. Prawo do warunków materialnych, które zapewniają godny byt rodzinie i każdemu obywatelowi. Prawo do takiego odnoszenia się do obywateli, by w niczym nie byli znieważani, krzywdzeni i prześladowani” (P. Kądziela, 1984: 7).

W latach siedemdziesiątych taktyka władz komunistycznych sprowadzała się do utrzymywania względnie poprawnych kontaktów z hierarchią i prymasem, a jednocześnie prowadzona była bezwzględna walka z Kościołem na poziomie lokalnym. Utrudniano naukę religii w punktach katechetycznych, powoływano kleryków do wojska oraz prowadzono inwigilację wspólnot parafialnych i duszpasterskich. Episkopat, widząc nieudolną gospodarkę i antynarodową politykę społeczną, słał liczne memoriały do władz państwowych. Pisano o wolności religijnej, o sprawach wychowania dzieci i młodzieży, o problemach demograficznych, o potrzebie korzystniejszych warunków dla życia rodzinnego, o kodeksie pracy, o „reformie” szkolnictwa, o budownictwie sakralnym, o cenzurze i swobodzie upowszechniania myśli i idei. Nie było istotnej dziedziny życia narodowego, w której Kościół nie zabierał był głosu, choć tylko czasem otrzymywał odpowiedź. Najczęściej były to – ale tylko pozornie – adresy „na Berdyczów” (tamże: 7–8).

Kościół wobec opozycji

Czerwcowe zamieszki w 1976 r. w Radomiu, Ursusie, Płocku i innych miastach i brutalne interwencje służb porządkowych pokazały na nowo dualizm w życiu społecznym. Powstał dość samorzutnie inteligentki Komitet Obrony Robotników, instytucja z punktu widzenia władz nielegalna, ale – rzecz niebywała w totalitarnym państwie – działająca jawnie. Kościół wobec tego zjawiska nie mógł pozostawać obojętny, podobnie jak wobec masowych represji ze strony komunistów. Jednakże jego postulaty pozostają poważne, nie podburzające, wzywające do rozsądku i powściągliwości. Po strajkach w 1976 r. Episkopat pisał do władz: „Uczestniczącym w tych protestach robotnikom trzeba by przywrócić odebrane prawa, pozycję społeczną i zawodową. Wyrażone krzywdy odpowiednio wynagrodzić, a wobec skazanych zastosować amnestię” (tamże: 7–8).

Komuniści, zadeklarowani na daleko idący serwilizm wobec Kremla, gotowi byli do wpisania tego do nowej konstytucji PRL (w kręgach opozycyjnych nazywanej – prostytutką), co wywołało protesty środowisk opozycyjnych, do których dołączył episkopalny Kościół. Częściowo protesty zostały uwzględnione, choć bez satysfakcji w ostatecznych sformułowaniach nowej konstytucji (S. Kisielewski, 1981: 20–21. Głośny stał się list 59 uczonych i pisarzy z grudnia 1975 r. w sprawie owych zmian (tamże: 21).

Także środowisko partyjnych dysydentów, zwane komandosami, głównie przez Jacka Kuronia utrzymywało kontakt z przedstawicielami hierarchii kościelnej; pośrednikiem był o. Jacek Salij, który w klasztorze dominikańskim w Warszawie organizował spotkania dyskusyjne (A. Anusz, 2004: 75).

W maju 1975 r. zaistniała pierwsza tajna organizacja antykomunistyczna – Polskie Porozumienie Niepodległościowe. Program tej organizacji religię katolicką uważał za jeden z głównych elementów życia publicznego. PPN utrzymywało łączność z Prymasem Stefanem Wyszyńskim przez ks. Bronisława Piaseckiego. W 1976 r. po strajkach czerwcowych pojawił się Komitet Obrony Robotników i inne organizacje niezależne. Londyński Komitet Zbiórki na Pomoc Ofiarom Wydarzeń Czerwcowych przekazywał środki finansowe KOR za pośrednictwem Episkopatu. Fundusze na ten sam cel przekazywał ks. Michał Klisza z Duszpasterstwa Miłosierdzia (A. Anusz, 2004: 85; A. Friszke 1994, s. 341).

Towarzystwo Kursów Naukowych spontanicznie powołało „Latający uniwersytet”, który pragnął sprzeciwić się fałszom historycznym i dezinformacji w systemie szkolnym, zwłaszcza w historii, ekonomii, filozofii, w naukach politycznych (S. Kisielewski, 1981: 21).

Zabójstwo krakowskiego studenta Stanisława Pyjasa i aresztowanie działaczy KOR-u wywołało zbiorowy nacisk na władze, by odwołać krakowskie Juwenalia oraz uwolnić aresztowanych opozycjonistów (tamże: 21).

Wobec determinacji społecznej władze komunistyczne wycofały się ze swoich decyzji. Nie bez znaczenia był fakt, że metropolitą w Krakowie był kard. Karol Wojtyła, który niewiele lat później, jako „Piotr naszych czasów”, podczas pielgrzymki do Ojczyzny w latach osiemdziesiątych dobitnie powiedział zdelegalizowanej Solidarności, czyli alternatywnemu społeczeństwu, czyli narodowi: „mówię o Was i za Was”⁵.

W 1977 r. zawiązał się Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela (ROPCiO), będący jawną inicjatywą obywatelską działaczy opozycyjnych dla obrony godności ludzkiej i podstawowych praw obywatelskich w Polsce. W działalność ROPCiO zaangażowało się wielu duchownych (ks. B. Papiernik, o. L. Wiśniewski, ks. J. Zieja). Ruch wystąpił m.in. o przyznanie kard. S. Wyszyńskiemu Pokojowej Nagrody Nobla i aktywnie uczestniczył w zbieraniu podpisów pod petycją Amnesty International o uwolnienie wszystkich więzionych za przekonania w PRL. Wydawał też liczne niezależne pisma: „Opinia”, „Opinia Krakowska”, „Gospodarz”, „Kronika Lubelska”, „Ruch Związkowy” i inne. ROPCiO inspirował powstanie i wspierał inne struktury niezależne, takie jak Wolne Związki Zawodowe, Tymczasowy Komitet Samoobrony Chłopskiej, Komitet Samoobrony Chłopskiej Ziemi Grójeckiej (z księżmi Czesławem Sadłowskim i Stanisławem Małkowskim), Konfederację Polski Niepodległej, Ruch Młodej Polski, Patronat (stowarzyszenie opieki nad więźniami) i inne (M. Sidor, 2007: 74–107; G. Waligóra 2006: passim; J. Żaryn 2003: 386).

Wielokrotnie działacze opozycyjni podejmowali w imię imponderabiliów protesty głodowe. Większość protestów odbywała się w obiektach kościelnych, gdzie była pewna autonomia i ochrona przed ingerencją władz komunistycznych. W maju 1977 r. w kościele św. Marcina w Warszawie miała miejsce głódówka 15 opozycjonistów, którzy domagali się zwolnienia z więzienia robotników radomskich i ursuskich oraz działaczy opozycyjnych aresztowanych w związku

z pogrzebem Stanisława Pyjasa. Nad wszystkim czuwał ks. Bronisław Dembowski, a wśród głodujących był podprzeor klasztoru dominikanów (J. Żaryn, 2003: 383–384). Inna głódówka, z października 1979 r., miała mieć miejsce w parafii w Podkowie Leśnej u ks. Leona Kantorskiego; ostatecznie została przeniesiona do kościoła Świętego Krzyża w Warszawie. Głodujący solidaryzowali się z czeskimi sygnatariuszami Karty 77, a wśród jej uczestników był ks. Stanisław Małkowski. Parę miesięcy później w sali katechetycznej im. Jana Pawła II w Podkowie Leśnej protest głodowy podjęło kilkanaście osób, domagając się zwolnienia z aresztu Mirosława Chojeckiego. Latem 1980 r. w Stalowej Woli, za przyzwoleniem bp. Tokarczuka, miał miejsce protest głodowy wspierający protesty robotnicze na Wybrzeżu (tamże: 385). Podobnych akcji było znacznie więcej.

Akcja Katolicka

W Polsce komunistycznej szeroka przedwojenna działalność Akcji Katolickiej (AK) była zakazana. Dochodziło wtedy do licznych przejawów dyskryminacji obywateli za przekonania religijne. Jeżeli w duchu AK prowadzono działalność – wspartą przez Sobór Watykański II – to pod szyldem utajnionym.

Caritas

Kościółowi odebrano charytatywną, rozbudowaną na bazie organizacyjnych struktur kościelnych organizację Caritas, konfiskując całe jej mienie. Powierzono prowadzenie tej organizacji strukturze, którą władze stworzyły z grona duchownych katolickich, ironicznie nazywaną „księżmi-patriotami” (S. Kisielewski, 1981: 7 i 33; A. Micewski, 1978: 143; D. Zamiatała, 2000, *passim*), a będącą w istocie „koniem trojańskim” w polskim Kościele. Utworzył ją aparat komunistycznej bezpieki i struktury nadzorujące działalność kościelną, posługując się

w tym celu szantażem, groźbami i terrorem. To miała być komunistyczna alternatywa dla Kościoła, którego ośrodek decyzyjny pozostawał poza wpływami komunistów, w Watykanie.

W sytuacji ogłoszenia stanu wojennego, co ulica nazwała ironicznie, acz nadzwyczaj trafnie „wojną polsko-jaruzelską”, Kościół, nie mając struktur caritasowych, stworzył sprawnie działającą sieć pomocy charytatywnej. Tylko on bowiem był wiarygodnym odbiorcą darów napływających z całego świata. Episkopat powołał specjalną komisję charytatywną, na której czele stał bp Czesław Domin, sufragan diecezji katowickiej (W. Chrypiński, 1989: 38; J. Żaryn, 2003: 101–104 i 187).

Bractwa

Bractwa, konfraternie, „róże”, stráže, towarzystwa, instytuty – to kościelne formy organizowania wiernych, nierzadko wywiedzione z wieków średnich. Przetrwały w ukryciu okres stalinowskiego, wymuszonego ich rozwiązania i odradzały się – bez formalno-prawnych reje-stracji – w okresie pewnego liberalizmu, ignorując prawodawstwo peerelowskie (W.J. Wysocki, 2014: 303).

Ruch Światło-Życie

Szczególnym i stosunkowo szerokim nurtem dynamiki Kościoła było postawienie na podniesienie jakości życia polskiego katolicyzmu. Pogłębienie wiary i nastawienie nie tylko na osobistą doskonałość, ale także na regulatora wszystkich poczynań życiowych, stało się podstawą i siłą napędową tego nurtu. Na praktyki religijne spojrzano jako na pogłębienie relacji do Boga i do bliźnich oraz uczestniczenie w uszlachetnianiu postępowania w życiu codziennym. Ten ruch, powstały na bazie praktykowanych wakacyjnych rekolekcji zamkniętych, w formie obozów turystyczno-modlitewnych, zorganizowany został w działalność grupową w postaci tzw.

oaz Światło-Życie i stał się świadectwem żywotności polskiego katolicyzmu. Ruch ten, zainicjowany już w latach pięćdziesiątych przez ks. Franciszka Blachnickiego, wytworzył gamę dynamizowania religijności przez spotkania modlitewne, rekolekcje i obozy letnie, które mimo utrudnień ze strony władz komunistycznych, gromadziły tysiące uczestników spośród młodzieży szkół średnich i studentów. Wakacyjne rekolekcje pierwszego, drugiego i trzeciego stopnia (zwane oazami) stanowiły jedynie zwieńczenie całorocznej pracy formacyjnej w grupach modlitewnych lub poszczególnych służbach (zwanym diakoniami⁶). Poza wiarą zgłębiano też wiedzę religijną, a tym samym kształtowano przyszłe elity polskiego katolicyzmu, których zadaniem miało być gwarantowanie dalszego rozwoju i zapewnienie więzi Kościoła z narodem (W. Chrypiński, 1989: 26–27; P. Kądziała, 1984:11)⁷.

Ruch Światło-Życie z centrum w Krościenku nad Dunajcem stał się ruchem masowym, z moderatorem krajowym (po wyjeździe za granicę twórcy ruchu, ks. Franciszka Blachnickiego, zastąpił go ks. Wojciech Danielski), moderatorami diecezjalnymi i rejonowymi (dekanalnymi). Przez oazy przeszło w okresie komunistycznym kilkaset tysięcy dzieci, młodzieży i dorosłych z całej Polski. Oazy istniejące początkowo w kilku rejonach górskich, rozprzestrzeniły się na cały kraj. Przy końcu każdego 15-dniowego turnusu uczestnicy z określonego rejonu koncentrowali się w gwiazdzistej pielgrzymce w jednym miejscu na wspólne spotkanie, liczące zwykle kilkaset lub kilka tysięcy osób (w 1979 r. – 30 tys.; w 1989 r. – 78 tys.) (P. Kądziała, 1984:11). Ideą postugi ks. Blachnickiego było odrzucenie teorii o neutralności Kościoła wobec problemów tego świata i uznanie, że zadaniem Kościoła jest włączenie się do walki o sprawiedliwość społeczną: „Tylko przemieniony chrześcijanin może dokonać przemiany świata na lepsze, bowiem tylko on jest zdolny przemienić środowisko. Poprzez samą już obecność

odnawia on społeczeństwo, naród, Kościół” (M. Budziarek, 1990:188).

Ruch charyzmatyczny

Ruch odnowy charyzmatycznej, zwany też Ruchem Odnowy w Duchu Świętym, został przeszczepiony do Polski za pośrednictwem Francuzów i Belgów, którzy uczestniczyli w Tygodniu Eklezjologicznym na KUL, najprawdopodobniej w 1976 r. Pierwsze tego typu grupy powstały przy ośrodkach duszpasterskich w Lublinie, Poznaniu, Wrocławiu, Warszawie, Łodzi, Krakowie i Białymstoku. Przetrwały dzięki włączeniu się w ruch Światło-Życie. W 1979 r. miało miejsce spotkanie I Ogólnopolskiego Ruchu, który z ramienia Episkopatu w 1979 r. otrzymał opiekuna w osobie ks. Bronisława Dembowskiego (P. Kądziała 1984: 12).

Neokatechumenat

Rodowód neokatechumenatu wywodzi się z Hiszpanii, z ducha Soboru Watykańskiego II. Pierwsze wspólnoty neokatechumenalne powstały dzięki wędrownym katechistom, kierowanym przez Stefana Gennariniego, w Lublinie u jezuitów w 1975 r., następnie w Łodzi, Krakowie i Warszawie. Rok 1984 odnotował 75 wspólnot Drogi Neokatechumenalnej w 11 diecezjach, każda zaś wspólnota liczyła od 20 do 60 osób (tamże, s. 12–13; F. Blachnicki, 2002: passim).

Duszpasterstwo akademickie, „Tygodnie Kultury Katolickiej/Chrześcijańskiej”, „Sacrosong”

W latach 1948–1949 wszystkie organizacje młodzieży katolickiej zostały zlikwidowane przez komunistów lub zawieszono przez Episkopat, zmuszony do tego okolicznościami. Duszpasterstwo akademickie rozproszyło się

po wybranych parafiach pod pretekstem wydłużonej katechizacji. Po tzw. liberalizacji w 1956 r. nastąpił wzrost liczby takich ośrodków do ok. 300. Ich działalność opierała się na statucie zatwierdzonym przez Konferencję Episkopatu Polski z 28 stycznia 1971 r. i powołaną Komisję Episkopatu ds. Duszpasterstwa Akademickiego, która ustanowiła przewodniczącym kard. abp. Henryka Gulbinowicza, a sekretarzem ks. płk. Tadeusza Uszyńskiego (P. Kądziała, 1984:10).

„Tygodnie Kultury Katolickiej” (lub Chrześcijańskiej) w latach siedemdziesiątych znalazły swoje coroczne edycje we wszystkich diecezjach i większych miastach, docierając z treściami religijnymi, historycznymi, narodowymi, kulturowymi, artystycznymi etc. do coraz większych kręgów odbiorców (W. Chrypiński, 1989: 38). „Tygodniom” towarzyszyły odczyty, wystawy, spotkania autorskie i tematyczne, dyskusje, projekcje filmów czy koncerty. W ślad za tymi spotkaniami organizowano cykle wykładów, angażujących bardzo wiele osób i licznych słuchaczy. Ważną inicjatywą było powołanie tzw. Uniwersytetu Latającego, z udziałem specjalistów i ludzi nauki, i prezentacją wiedzy coraz liczniejszym grupom zainteresowanych nieocenzurowaną wiedzą.

Pod auspicjami duszpasterstwa akademickiego działał od 1969 r. Festiwal Pieśni Religijnej Sacrosong (P. Kądziała, 1984:11), zainspirowany przez salezjanina ks. Jana Ptasieńskiego z Duszpasterstwa Akademickiego Węzeł w Łodzi, z poparciem kard. K. Wojtyły, który do 1978 r. uczestniczył we wszystkich festiwalach i fundował nagrody. Z czasem inicjatywa przybrała wymiar międzynarodowy, a towarzyszyły jej nabożeństwa eklezjalne, formy paraliturgiczne, konkursy recytatorskie, kiermasze książek religijnych oraz warsztaty muzyczne (M. Przybysz, 2008: *passim*).

Abp K. Wojtyła w swojej krakowskiej siedzibie organizował sympozja naukowe i literackie, a także organizował letnie obozy młodzieżowe (W. Chrypiński,

1989: 22). Oblicza się, że tylko w latach siedemdziesiątych na ponad 700 tys. akademików ponad 3000 studentów systematycznie brało udział w spotkaniach DA. Najbardziej znani duszpasterze akademicy to o. Jan Andrzej Kłoczowski, o. Hubert Czuma, o. Jacek Salij, o. Honoriusz Kowalczyk, o. Władysław Wołoszyn, ks. Tadeusz Uszyński, ks. Józef Maj (T. Uszyński, 1998: 62–63; R. Łatka 2019: 15–166 i 164).

Katolickie ruchy niezależne i niezależne inicjatywy katolików

Prymasowski Komitet Pomocy Osobom Uwięzionym i Ich Rodzinom

Institucja powstała zaraz po wprowadzeniu stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. 16 grudnia 1981 r. prymas Józef Glemp podpisał dekret o powołaniu Komitetu. Przewodniczącym z nominacji prymasowskiej został popularny bp Władysław Miziołek, a ks. Józef Maj sekretarzem. Dzięki ks. Jerzemu Popiełuszce włączono do pomocy personel medyczny i studencki Akademii Medycznej, co okazało się wielce przydatne przez cały czas funkcjonowania Komitetu. Ofiarności społeczeństwa polskiego była duża, do niej z czasem dołączyła szeroko zakrojona pomoc z zagranicy. Zorganizowano sekcję informacyjną, prawną, sądową, medyczną, akademicką, nauczycielską, środowiskową, zwolnionych z pracy i pomocy zagranicznej (uzgodniono liczby przyjęcia polskich uchodźców w różnych państwach); prowadzono też inne działania. Ośrodek przy ul. Piwnej w Warszawie był centralną instytucją pomocy, ale w miarę czasu powstawały nowe punkty przykościelne w całym kraju. Pomocy Komitetowi udzielał Sekretariat Episkopatu Polski i abp Bronisław Dąbrowski. Przez Komitet przevinęło się kilkaset osób świeckich współpracowników i bardzo wielu, którym udzielono różnorodnej pomocy (J. Maj, 1992: *passim*).

Prymasowska Rada Społeczna

Na 12 grudnia 1981 r. prymas J. Glemp zaprosił 28 osób do Prymasowskiej Rady Społecznej, która wybrała jako swojego przewodniczącego prof. Stanisława Stomę. W II kadencji zastąpił go prof. Władysław Findeisen. Rada zajmowała się wielorakimi problemami życia publicznego i postulowała szereg inicjatyw społecznych w wielu dziedzinach i aspektach tego życia. W ślad za Radą Prymasowską powstawały Diecezjalne Rady Społeczne. Było to forum, na którym katolicycy działacze świeccy, często zaangażowani w działalność opozycyjną, relacjonowali hierarchom kościelnym istotne dla ich własnych środowisk kwestie. Informacje te niejednokrotnie były wielce przydatne w rozmowach z władzami w ramach Komisji Mieszanej (S. Siwek, 2016: *passim*; J. Żaryn, 2003: 490).

Ruchy obrony życia

Z inicjatywy obywatelskiej i zgodnie z fundamentalną zasadą uznającą życie człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci, zrodził się ruch zmierzający do kształtowania porządku prawnego chroniącego życie, zdrowie dziecka i matki oraz pomocy rodzinom wielodzietnym. Prekursorem społecznych ruchów obrony życia był Walenty Majdański, a inspirowali i wspierali działacze ruchu kard. S. Wyszyński, kard. K. Wojtyła, kard. J. Glemp, abp K. Majdański i bp S. Stefanek. W przekonaniu działaczy ruchu poszanowanie życia poczętych dzieci jest najważniejszą sprawą dla bytu narodu i państwa. Wśród wielu inicjatyw pozostaje zainicjowana w 1980 r. Krucjata Modlitwy w Obronie Poczętych Dzieci oraz współpraca z innymi katolickimi ruchami, m.in. z Krucjatą Wyzwolenia Człowieka (J. Orchowski, 198: 36–46).

KUL i inne uczelnie katolickie

Praca katolickich uczelni, zwłaszcza istniejącego od 1918 r. Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego jako

uczelni prywatnej, Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie (powołanej w 1954 r. jako kontynuacja wydziału teologicznego Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie, znanego dziś jako Uniwersytet Warszawski), finansowanej przez państwo, oraz czterech Papieskich Fakultetów Teologicznych (Kraków, Warszawa, Wrocław i Poznań), miała ważną rolę w kształceniu osób konsekrowanych i świeckich, szerzeniu poważnej wiedzy religijnej i kształtowaniu osobowości i postaw zaangażowanych w propagowanie aksjologii bogoojczyźnianej (W. Chrypiński, 1989: 38–39). KUL, dzięki wysiłkom ks. Józefa Kruszyńskiego i ks. Antoniego Słomkowskiego, już w 1944 r. wznowił swoją działalność (P. Kądziela, 1984: 3) jako pierwsza uczelnia polska, a na inauguracji był przedstawiciel Kremla, Bułganin.

Po marcu 1968 r., gdy z wielu uczelni relegowano studentów, znaleźli oni azyl na KUL, choć bardzo często chrześcijański wymiar życia był dla nich abstrakcją (J. Żaryn, 2003: 387). KUL stanowił środowisko opozycyjne wobec rzeczywistości PRL. Tam pojawiły się zawiązki opozycji, które oddziaływały na inne środowiska akademickie. Janusz Krupski, Bohdan Cywiński, Janusz Bazydło, Piotr Jegliński, Wojciech Butkiewicz i inni wydawali czasopisma: „Spotkania” oraz „Bratniak”, a także zorganizowali w 1978 r. Ruch Młodej Polski (tamże: 387–390).

Rola Jasnej Góry

„Zwycięstwo, gdy przyjdzie – przyjdzie przez Maryję” – to przesłanie pozostawił narodowi prymas Hlond. Jego następcą je podjął i uczynił z Jasnej Góry – niczym w okresie potopu szwedzkiego – twierdzą polskiego katolicyzmu. „Tutaj zawsze byliśmy wolni” – potwierdził Jan Paweł Wielki. Warto odwołać się do materiałów sprawozdawczych władz komunistycznych: „W działalności ideologicznej kleru nadal niepoślednią rolę odgrywa Jasna Góra. Tutaj organizowane są seminaria i zjazdy, tutaj ściągane są z całego kraju pielgrzymki



dla odnawiania ślubów i przy tej okazji poprzez kazania kler stara się oddziaływać na mentalność wierzącego społeczeństwa, zawierając w tych przemówieniach także aluzje o niedwuznacznej treści społecznej i politycznej" (tamże: 357).

Pielgrzymki – studencka Siedemnastka

8 września 1946 r. prymas Hlond oddał cały naród polski Niepokalanemu Sercu Maryi. Lata Nowenny przygotowanej przez uwięzionego Prymasa Wyszyńskiego sprawiły, że z wszystkich parafii różne stany i zawody pielgrzymowały na Jasną Górę, aby modlić się o swoje prywatne i publiczne sprawy. Peregrynacja Obrazu (ikony Jasnogórskiej Królowej Polski) była wielką narodową katechizacją i obroną przed falą skomunizowania. To była pierwsza w Polsce komunistycznej powszechna katechizacja, utwierdzenie wiary i własnej historii, ratująca polski katolicyzm przed systemem komunistycznym (J. Żaryn, 2018: 278). Bardzo żywiołowo organizowana pielgrzymka na Jasną Górę w sierpniu 1956 r., jeszcze przed „polskim październikiem” zgromadziła prawie milion pątników (S. Kisielewski, 1981: 13).

3 maja 1966 r., w obecności 300 tys. wiernych i pustego fotela dla nieobecnego papieża Pawła VI (jego przyjazd do Polski został zablokowany przez władze PRL), został dokonany Akt oddania narodu w macierzyńską niewolę Maryi za wolność Kościoła w Polsce i świecie (J. Żaryn, 2018: 279). Jasnogórski siew owocował w kolejnych latach.

Za wakacyjną aktywnością studentów postępował systematyczny rozrost studenckiej części Pieszej Warszawskiej Pielgrzymki na Jasną Górę (słynna grupa Siedemnastka) (P. Kądziela, 1984: 11). Poza tym pielgrzymki lokalne, do diecezjalnych sanktuariów maryjnych (Piekary Śląskie, Bardo Śląskie, Gietrzwałd, Święta Lipka, Dąbrówka Kościelna, Kodeń, Sulistawice,



Obok i powyżej: demonstranci przed warszawskim kościołem Świętego Krzyża, marzec 1968 r.

FOT. Z ARCHIWUM AUTORA

peregrynacje przyciągały i fascynowały zwłaszcza młodych (W. Ważniewski, 2014: 269n).

„Stara wiara”

Początek lat siedemdziesiątych przyniósł wzrost aktywności środowisk inteligentnych, w tym także byłych żołnierzy Armii Krajowej, którzy utworzyli konspiracyjną grupę polityczną Seniorat, aby reprezentować środowiska niepodległościowe i pozostawać w kontakcie z władzami II Rzeczypospolitej na emigracji, czyli polskim Londynem. Działali w grupie m.in. gen. Józef Pluta-Czachowski, płk Józef Rybicki, Zbigniew Brym (J. Parys, 1998: 14; A. Anusz, 2004: 74–75). Ks. płk Tadeusz Uszyński prowadził Duszpasterstwo Weteranów Kawalerii i Strzelców Konnych.

VM od generałów – tablice lwowskie

Znaczenie dla polskiej niepodległości obrony Lwowa, zwanej często powstaniem lwowskim, jest obecne w świadomości wielu Polaków. Zapewne w dużym stopniu stało się tak za sprawą aktywności dwóch generałów i legendarnych obrońców Lwowa – Romana Abrahama i Mieczysława Boruty-Spiechowicza, komendanta V odcinka obrony miasta w 1918 r. W latach PRL, gdy dziedzictwo niepodległościowego Lwowa było dyskredytowane, podejmowali oni – mimo podeszłego wieku – działania upamiętniające czyn Orląt Lwowskich w naszych narodowych sanktuariach, wspierani przez kard. Stefana Wyszyńskiego i kard. Karola Wojtyłę (św. Jana Pawła Wielkiego). 18 maja 1975 r. gen. Abraham mówił z Jasnej Góry o dewastacji Cmentarza Orląt: „W dniu 25 sierpnia 1971 r. czołgi zburzyły we Lwowie Pomnik Żołnierskiej Ofiary i Chwały; zniszczono Kaplicę i dorycką Kolumnadę, strącono groby poległych żołnierzy. Rozbito katakumby, szczątki zwłok wymieciono! Wszystkie groby przeorano

i zrównano z ziemią! Pola cmentarne wydzielono na pastwiska i śmietniki. Stan ten godzi w morale każdego wojaka i jest rzeczą nie do pojęcia, jak mogły lwowskie czynniki lokalne dopuścić do takiego barbarzyństwa...”. Rok później z inicjatywy gen. Romana Abrahama i gen. Mieczysława Boruty-Spiechowicza w jasnogórskiej kaplicy Cudownej Ikony Matki Boskiej prymas Polski kard. Stefan Wyszyński poświęcił tablicę ku czci Orląt Lwowskich. Podobnie uczyniono w Katedrze Rzeczypospolitej św. Jana Chrzciciela w Warszawie. Jednocześnie obaj generałowie wraz z gen. Janem Jagminem-Sadowskim złożyli Hetmance Żołnierza Polskiego jako wota swoje Krzyże *Virtuti Militari* w proteście wobec zbezczeszczenia tego Krzyża niegodnym nadaniem go przez Edwarda Gierka gensekowi Leonidowi Breżniewowi.

Jasnogórskiej Hetmance Żołnierza Polskiego w następstwie akcji generałów kombatancki złożyli 264 ordery *Virtuti Militari* (J. Żaryn, 2003: 358; T. Krawczak, 1988: 46; M. Budziarek, 1990: 183–190)⁸.

Sobór Watykański II – Millennium (1966)

Sobór Watykański II od 1962 r. był okazją do podjęcia nowych zmasowanych ataków na Kościół kard. Stefana Wyszyńskiego, którego przedstawiano jako konserwatystę, zwolennika przestarzałego katolicyzmu o proweniencji ludowej, tradycjonalistycznej i maryjnej, dalekiej od wizji intelektualnej. Komunistom popierającym progresistów chodziło o dywersję wewnętrzną w strukturach kościelnych, a narzędziem tej dywersji spodziewano się uczynić Karola Wojtyłę, od 1967 r. kardynała. On miał być światłym intelektualistą i postępowym, nawet lewicowym członkiem Kościoła, przeciwstawianym zachowawczemu – by nie powiedzieć wstecznemu – kard. Wyszyńskiemu. Prymitywna gra zakończyła się fiaskiem, głównym zaś przeciwnikiem reżimu stał się Wojtyła (J. Żaryn, 2003: 14–15).

Swoistym szczytem kurtuazji dyplomatycznej między reżimem komunistycznym a Kościołem polskim była prośba rządu PRL do Stolicy Apostolskiej, by kard. Stefan Wyszyński, który w 1976 r. przekroczył wiek emerytalny (75 lat), pozostał nadal Prymasem Polski. Decydenci komunistyczni obawiali się, że jego następcą będzie kard. Wojtyła, którego oskarżano o inspirowanie niepokornych intelektualistów i buntujących się studentów (tamże: 19).

Z ław soborowych biskupi polscy skierowali do episkopatów innych nacji listy milenijne. Nastąpiła wielka awantura o list do biskupów niemieckich i ich odpowiedź oraz o replikę biskupów polskich. Władze komunistyczne rozpoczęły antykościelną demagogiczną i prowokacyjną akcję przeciwko prymasowi i biskupom, gdyż uznały, że Episkopat gestem przebaczenia i krokiem usuwającym historyczne antagonizmy wyprzedził oficjalną politykę

państwa, wmieszał się w sprawy polityczne i naruszał narodowe interesy, co dla nich było największą zbrodnią i... zdradą. Dlatego władze państwowe nie zgodziły się na międzynarodowe uroczystości milenijne w kraju z okazji 1000-lecia chrześcijańskiego państwa polskiego. Nie zgodzono się na wizytę papieża Pawła VI i innych dostojników ze świata. Społeczeństwo katolickie jednakże masowo uczestniczyło w licznych w całym kraju uroczystościach religijnych, a odwracało się od organizowanych z rozmachem konkurencyjnych akcji partyjnych (tamże: 15–16; W. Chrypiński, 1989: 11). W niektórych miejscach sprowokowano incydenty kryminalne. Społeczeństwo w swej masie opowiedziało się za swoimi biskupami, a przeciwko partyjnej indoktrynacji. Rok 1956 był bardzo ważnym sprawdzianem żywotności etosu chrześcijańskiego; sprawdzian ten wypadł wyjątkowo dobrze dla Kościoła polskiego.



Spotkanie uczestników Komitetu Samoobrony Chłopskiej Ziemi Grójeckiej, zorganizowane z inicjatywy ks. Czesława Śadłowskiego. Po 1978 r.

FOT. Z ARCHIWUM AUTORA

II Rzeczpospolita na Wychodźstwie – Kościół wobec emigracji

1/10 kapłanów zakonnych z 40 zgromadzeń i zakonów na początku lat osiemdziesiątych była aktywna duszpastersko w krajach misyjnych i wśród Polonii (W. Chrypiński, 1989: 37). W tym czasie wyjątkiem była praca wśród Polaków na Wschodzie, ale należy przywołać wielkie nazwisko polskiego księdza z Karagandy, błogosławionego Władysława Bukowińskiego, który dobrowolnie wybrał sowieckie obywatelstwo i... kilkanaście lat spędzonych w łagrach, ale też wielką pracę misyjną w warunkach niemal konspiracyjnych.

Nie rozwinę tego wątku emigracyjnej pracy duchownych polskich, bo wymaga to wielkiej prezentacji – wskazuję ledwie egzemplarz specjalnej edycji londyńskiego „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza”⁹ przygotowany przez J. Tarczyńskiego i W.J. Wysockiego z okazji 100 rocznicy urodzin ostatniego prezydenta II RP. Emigracja II Rzeczypospolitej i jej dorobek to inna wersja „żołnierzy wyklętych” – świata nieobecnego w III RP, bardziej związanej pępowiną z pospeerelem niż z wizją niepodległości Polski. Dramatem i naszą wielką ułomnością pozostaje, iż nie doceniamy tego wielkiego wkładu emigracji niepodległościowej i Kościoła, który niósł wartości narodowe, dziejowe wiano imponderabiliów polskich.

Budowa Kościołów (Diecezja Przemyska i nie tylko)

Komuniści spodziewali się w różnych okresach naturalnego wypalenia się religijności w Polsce laickiej, której wizję na różne sposoby wspierali. Spotkał ich zawód szczególnie tam, gdzie spodziewali się sukcesu. W wybudowanym przeciwko reakcyjnemu Krakowowi „socjalistycznym” osiedlu-mieście Nowej Hucie miały miejsce

w 1960 r. gwałtowne demonstracje ludności domagającej się zbudowania kościoła. To miasto miało być, wedle komunistów, pozbawione świątyni. Przecież niebezkrwawe protesty sprawiły, że dziś Nowa Huta ma wspaniały, nowoczesny kościół, której to budowie od roku 1958 patronował krakowski biskup, a od 1964 r. arcybiskup Karol Wojtyła (W. Chrypiński, 1989: 14). Katolicy potrafili wymusić solidarną postawą ten przeciwny obowiązującej ideologii obiekt sakralny. Społeczeństwo obywatelskie pokazało swoją siłę. Podobnie było w Puszczy Kampinoskiej i w innych miejscach kraju.

Diecezja Przemyska i jej pasterz, ks. abp. Ignacy Tokarczuk, są kolejnym dowodem funkcjonowania społeczeństwa katolickiego poza sferą mafii komunistycznej. Z przyzwolenia ordynariusza powstało tam – bez zgody władz komunistycznych – prawie sto obiektów kościelnych, wzniesionych przy pomocy wiejskich diecezjan, którzy maskowali budowę pozorowanymi budowlami gospodarczymi (tamże: 17; S. Nabywaniec, 2011: 165–172).

Duszpasterstwo ludzi pracy i inne

Konferencja Episkopatu powołała specjalną komisję pod przewodnictwem bp. Władysława Miziołka, która podjęła współpracę z pokrewnymi komisjami: do spraw rodziny, środków masowego przekazu, rolników, studentów itp. Komisje te współpracowały z zakładami teologii pastoralnej. Ich zainteresowania są szerokie, od „Muminików”, czyli dzieci niepełnosprawnych, po środowiska inteligencji twórczej (W. Chrypiński, 1989: 34–35).

Pod przykrywką inicjatyw religijnych organizowano także niezależne polityczne struktury niepodległościowe, m.in. szkolenia paramilitarne młodzieży pod kątem użycia ich jako kadry wojskowej w okolicznościach sprzyjających wyjściu Polski z obozu sowieckiego (J. Kamocki, brak daty wydania: passim).







Stocznia Gdańska podczas strajku w sierpniu 1980 r.

FOT. Z ARCHIWUM AUTORA

Solidarność

Na bramach strajkujących zakładów pracy w sierpniu 1980 r. pojawiły się obrazy z Matką Boską Częstochowską i Janem Pawłem Wielkim, ku ogromnemu zdziwieniu dziennikarzy zachodnich, że ruch syndykalny sięga po symbole religijne, gdy powinien być w istocie ruchem przynajmniej areligijnym. Co więcej, decyzje komitetów strajkowych stały się obowiązujące poza zakładami pracy. Decyzja gdańskiego komitetu strajkowego o pełnej abstynencji obowiązywała nie tylko na terenie stoczni, ale w całym Trójmieście. Partia komunistyczna nagle przestała być instytucją decyzyjną. Za bramy socjalistycznych zakładów weszli księża z posługą duszpasterską, a krzyże znalazły się w miejscach publicznych (J. Żaryn, 2018: 280).

W latach osiemdziesiątych w ramach Kościoła powstało zorganizowane alternatywne społeczeństwo, w którym duszpasterstwa stanowe (twórców, ludzi pracy, rolników indywidualnych, oświaty, akademickie) gromadziły zwolenników Solidarności – legalnej i zdelegalizowanej. To pozwoliło stworzyć fenomen kultury niezależnej. Jej szczególnym wymiarem były Msze za Ojczyznę, zapoczątkowane przez ks. Jerzego Popiełuszkę z warszawskiego kościoła pw. św. Stanisława Kostki. Podobne msze „ojczyźniane” miały miejsce w wielu miejscowościach w Polsce, gromadziły rzesze uczestników i były świadectwem duchowym wolnej Polski. Po zamordowaniu ks. Jerzego przez funkcjonariuszy SB, jego pogrzeb 3 listopada 1984 r. zgromadził setki tysięcy wiernych, a jego grób stał się celem pielgrzymek (tamże). Podobnie pogrzeb Grzegorza Przemyka, syna poetki Barbary Sadowskiej, jak i inne pogrzeby ludzi związanych z opozycją, stały się manifestacjami antykomunistycznymi. Podobnie było z „ostatnią drogą” zamordowanych kapłanów i działaczy – ofiar dobrze znanych „nieznanych sprawców”.

Zasiadając w lutym 1989 r. do wspólnych obrad okrągłostołowych z komunistami, działacze solidarnościowi nie tylko legitymizowali ich władzę (o co oni sami zabiegali po roku 1945), ale przyzwolili, by „nieznani sprawcy” zamordowali ks. Stefana Niedzielaka, Stanisława Suchowolca (styczeń 1989 r.) i ks. Sylwestra Zycha (lipiec 1989 r.) (tamże: 281–282). Przedstawiciele Kościoła na to – niestety – przyzwolili. Gdyby nie papieskie słowa, że nie będzie „wolności bez solidarności”, które stało się swoistą dyrektywą także dla Kościoła, ruch solidarnościowy mógłby być niekoniecznie obecny w polskim pejzażu politycznym (R. Łatka, 2019: 777). Hańbą polską stało się wybranie na prezydenta PRL zbrodniarza Wojciecha Jaruzelskiego. Jednocześnie ten sam parlament wybrał premierem działacza katolickiego Tadeusza Mazowieckiego na szefa rządu niby-solidarnościowego, z gen. Cz. Kiszczakiem jako wicepremierem.

Prasa konspiracyjna i niezależna

Polska prasa niezależna w latach powojennych była formą przeciwdziałania brutalnej propagandzie komunistycznej. Wydawana była przez środowiska niepodległościowe i jej przestaniem było przekonanie, że nie ma zgody na sowiecką okupację i kolaborację z odwiecznym wrogiem Polski i jego zausznikami. Z czasem były to tylko ulotki informujące społeczeństwo o sprzeciwie w duchu etosu chrześcijańskiego wobec komunistycznego zniewolenia. Rok 1976 i kolejne pokolenie bojowników z reżimem komunistycznym zapoczątkowało nowy okres, tzw. bezdebitowy, czyli różnych publikacji poza cenzurą władz. W miarę lat przybywało tytułów oraz wydawnictw; edycji książek i „bibuły” KOR, ROPCiO, Ruchu Młodej Polski, KPN i innych organizacji niezależnych (A. Anusz, 1919: 299n). Większość tych tytułów wprost odnosiła się do etosu chrześcijańskiego i katolicyzmu jako motywacji ich rozpowszechniania.

Tzw. dialog społeczny (rola Kościoła)

Dialog państwo-Kościół prowadzony był zawsze, na różnych szczeblach i w bardzo różnych okolicznościach. Władze komunistyczne ostatecznie zmuszone były uznać trwałość struktur kościelnych, a w okresach przesilen polityczno-społecznych wręcz szukały wsparcia Kościoła. Powołana Komisja Wspólna miała ten stan rzeczy utrwalić. W połowie lat osiemdziesiątych na agendzie stanęła kwestia uregulowania prawno-międzynarodowych stosunków między PRL a Stolicą Apostolską. Zbiegło się to z koncepcją tzw. Okrągłego Stołu, gdzie z „konstruktywną” opozycją komunistów gotowi byli podjąć rozmowy w sprawie utworzenia partii katolickiej i przyszłości Solidarności. „Kompromis Okrągłego Stołu”, osiągnięty w wyniku zakulisowych rozmów między działaczami a władzami z udziałem przedstawicieli Kościoła, ostatecznie został usankcjonowany. Rodzi się w tym miejscu pytanie, czy Kościół powinien tak bardzo angażować się w rozmowy Okrągłego Stołu. Nie ma jednoznacznej odpowiedzi, bo przyczyniło się to do pokojowej transformacji systemu politycznego, z drugiej – do zamazywania win komunistów. Hierarchia Kościoła pod przewodem kard. Glempa nie zdecydowała się na jasne wskazanie na odpowiedzialność moralną i... polityczną władz PRL za stan państwa oraz zbrodnie popełniane przez 45 lat rządów komunistycznych (R. Łatka, 2019: 771).

„Para koni” – Prymas Tysiąclecia i Jan Paweł Wielki

W albumie o kard. Wyszyńskim na jednym ze zdjęć są dwaj kardynałowie polscy – Prymas i metropolita krakowski – (zdjęcie wykonano podczas Millenium), które skwitował Prymas Tysiąclecia: „teraz jak »para koni« będziemy razem ciągnąć pracę Kościoła” (Z. Peszkowski, 1969: 284).



„Dwa konie” ciągnące Kościół polski

FOT. Z ARCHIWUM AUTORA

Postawa niezłomnego Księcia Kościoła i jego eklezjologiczna koncepcja „Kościoła Narodu” miały wielki wpływ na kształt relacji Kościoła ze społeczeństwem polskim. W przekonaniu kard. Wyszyńskiego Kościół i naród nie są w istocie tożsame, a jednak istnieje między nimi szczególna wzajemna relacja, swoisty związek analogiczny do łączności duszy z ciałem. Stąd akcentował Prymas służebną rolę Kościoła wobec narodu, a zarazem doceniał, iż nie jest to związek jednostronny, bo dla Kościoła relacje z narodem dawały trudne do przecenienia korzyści (W. Chrypiński, 1989: 22).

Kard. Wyszyński wywarł przemożny wpływ na relacje Kościół–państwo. Kierował Kościołem ponad 32 lata (1948–1981) jako Prymas Polski i Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski. Jako osoba o zdecydowanych poglądach, wielkiej odwadze i ufnej wierze, potrafił utrzymać jedność Kościoła, obronić jego niezależność i wspierać społeczeństwo w jego żywotnych interesach. Nawet jego przeciwnicy polityczni potrafili zdobyć się wobec niego na docenienie i uznanie (tamże: 14; A. Micewski, 1982: *passim*).

Wybór Karola Wojtyły 16 października 1978 r. na papieża był wydarzeniem niezwykłym, sensacją polityczną i historyczną ekstrapolacją. Był to moment wielkich przemian w Polsce, początkowo przytłumionych, ale eksplodujących polityczno-społeczno-religijnymi konsekwencjami (S. Kisielewski, 1981: 22).

Polak na tronie św. Piotra dla przeważającej większości społeczeństwa polskiego stał się źródłem satysfakcji i dumy, ale także nieprawdopodobnego ożywienia życia religijnego, zwłaszcza wśród młodzieży. Trzy papieskie pielgrzymki do Polski (1979, 1983 i 1987), chociaż zgoła inne w swych wymiarach i następstwach, były w każdym przypadku swoistym narodowym plebiscytem – podobnym do czasu milenijnego (1966) – w którym społeczeństwo demonstracyjnie

ogłaszało i wyrażało swą wierność i wsparcie Kościołowi (W. Chrypiński, 1989: 21). Jednocześnie obecność Polaka na Piotrowym tronie niezwykle ożywiła ducha pielgrzymkowego. Rzym i Watykan stały się obiektami masowych peregrynacji społeczeństwa polskiego, czemu nie mogły w żaden sposób przeciwdziałać władze komunistyczne.

Konsekrowani społecznicy

Abp Antoni Baraniak (1904–1977)

Był salezjaninem, zaufanym sekretarzem prymasów Polski Augusta Hlonda i Stefana Wyszyńskiego, biskupem pomocniczym gnieźnieńskim, a potem arcybiskupem metropolitą poznańskim. W 1953 r. został uwięziony przez władze komunistyczne. Przez trzy lata poddawano go brutalnym przesłuchaniom i torturom, by wymusić zeznania obciążające prymasa Stefana Wyszyńskiego. Bp Baraniak, mimo poniżania, bicia i głodzenia, pozostał nieugięty. Abp Marek Jędraszewski powiedział o nim: „Gdyby nie arcybiskup Baraniak i jego nieugięta postawa, nie byłoby powrotu prymasa Wyszyńskiego do Warszawy po okresie uwięzienia, bez prymasa Wyszyńskiego nie byłoby kardynała Wojtyły, a potem Jana Pawła II”. W 2017 r. abp. Baraniaka w 40. rocznicę jego śmierci upamiętnił Sejm. W uchwale z tej okazji czytamy: „W ciągu 27 miesięcy biskup Antoni Baraniak był przesłuchiwany co najmniej 145 razy. Był torturowany, poniżany, bity, głodzony i przetrzymywany w ciemnicy. Pomimo wielkiego cierpienia, jakie mu zadawano, biskup Antoni Baraniak pozostał wierny prymasowi Stefanowi Wyszyńskiemu, wierny Kościołowi. W 1956 roku wyszedł na wolność, po czym aż do śmierci służył Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie”. Sługa Boży abp Antoni Baraniak został pośmiertnie uhonorowany Orderem Orła Białego przez prezydenta Andrzeja Dudę (S. Zasada, 2009: 44–45).

Ks. Franciszek Blachnicki (1921–1987)

Był Ślązakiem, żołnierzem 1939 r. Jako plutonowy-podchorąży, po ucieczce z obozu jenieckiego włączył się w konspirację. Aresztowany w 1940 r., został więźniem KL Auschwitz (nr 1201), w 1942 r. skazany na karę śmierci przez zgilotynowanie. Ewenementem był fakt zamiany kary śmierci na 10 lat więzienia. Podczas uwięzienia przeżył głęboką przemianę duchową, co zdecydowało o późniejszym wyborze drogi kapłańskiej. Idea wolności osobistej jako źródła wiary stała się jego misją społeczną tworzenia człowieka wyzwolonego ze wszelkich zniewoleń – duchowych i fizycznych. W 1956 r. założył Krucjatę Wstrzemięźliwości (SB zlikwidowała ją w 1960 r.), ruch oazowy Światło-Życie oraz w 1979 r. Krucjatę Wyzwolenia Człowieka (inspiracją była I pielgrzymka papieża Jana Pawła Wielkiego do Ojczyzny). To były wielkie ogólnopolskie akcje duszpasterskie nastawione na kreację Nowego Człowieka. Jego Oazy stały się synonimem moralnej odnowy młodzieży polskiej lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Wrogowie spod znaku „22 lipca” – a miał ich wielu – nazywali go „Polskim Ajatollahem” lub „teologiem kontrrewolucji”. Był inwigilowany, szykanowany, sądownie karany, wciągnięty na listę internowanych stanu wojennego, wreszcie zmuszony w 1982 r. do emigracji. Poza krajem zorganizował Międzynarodowe Centrum Ruchu Światło-Życie i kierował ośrodkiem „Marianum” w Karlsbergu w Niemczech, gdzie zmarł, a bardziej prawdopodobne jest, że został zamordowany przez dwoje agentów bezpieki. Św. Jan Paweł Wielki nazwał o. Blachnickiego „gwałtownikiem Królestwa Bożego” (M. Budziarek, 1990: 183–190).

Ks. Zdzisław Jastrzębiec-Peszkowski (1918–2007)

Był żołnierzem Września 1939 i Armii gen. Andersa, harcmistrzem, więźniem Kozielska, uratowanym przed Katyniem, kapłanem i kapelanem Rodzin Katyńskich.

Maria Okońska (1920–2013)

Była polonistką i psychologiem. Założyła środowisko „Ósemek” i Instytut Prymasa Stefana Wyszyńskiego. Jej dziełem było przekonanie internowanego kard. Stefana Wyszyńskiego do przygotowania Ślubów Jasnogórskich.

Ks. Władysław Bukowiński (1904–1975)

Nazwany został apostołem Kazachstanu. Przed 1939 r. był proboszczem katedry w Łucku. W okresie od 1940 do 1961 r. w sumie 14 lat spędził w sowieckich łagrach i więzieniach. Sprawował posługę duszpasterską w Kazachstanie. Podczas zdrowotnego urlopu w Polsce namawiano go, by nie wracał do Sowietów, na co odpowiedział, że tam cały czas jego wierni klęczą i modlą się o jego powrót. Jan Paweł Wielki znał go dobrze. Ks. Bukowiński został beatyfikowany przez papieża Franciszka 11 września 2016 r.

Abp Józef Gawlina (1892–1964)

Od 1933 r. był biskupem polowym WP, generałem, od 1945 r. protektorem całej emigracji polskiej. W 1954 r. zainicjował edycję *Sacrum Poloniae Millenium*. Jeden z najbardziej konsekwentnych antykomunistów wśród biskupów polskich, co powodowało zasadniczy konflikt z kard. Wyszyńskim. Spoczywa na cmentarzu polskim na Monte Cassino, gdzie za posługę kapelańską w bitwie w 1944 r. został odznaczony Krzyżem *Virtuti Militari*.

Ks. Jerzy Popiełuszko (1947–1984)

Był kapelanem hutników z Huty Warszawa i środowisk medycznych, od stycznia 1982 r. odprawiał w kościele św. Stanisława Kostki msze „za Ojczyznę i tych, którzy dla niej cierpią”, w której uczestniczyły setki i tysiące wiernych. Zorganizował coroczne pielgrzymki świata pracy (Solidarności) na Jasną Górę. W 1984 r. został uprowadzony i zamordowany przez funkcjonariuszy SB, aczkolwiek okoliczności jego śmierci otacza aura niejasności.

W 1987 r. Jan Paweł Wielki modlił się przy grobie tego męczennika. Ks. Jerzy Popiełuszko został beatyfikowany przez papieża Benedykta XVI i uznany za patrona Solidarności (M. Kindziuk, 2018: passim; red. M. Kindziuk, 2016: passim; J. Kotański, 2004: passim).

Przesłanie

Kościół zamknięty „w kruchcie”, eliminowany, zmarginalizowany i przemilczany, okazał się fenomenem nadzwyczajnym. Stał się państwem w państwie; przy czym – w okresie niewoli komunistycznej – państwem prawdziwie polskim, w przeciwieństwie do atrapy kierowanej przez „popów”, czyli pełniących obowiązki Polaków. Stał się instytucją państwową bez atrybutów państwowych. Przez swoje nauczanie i działanie stwarzał przestrzeń nie tylko dla podmiotowości alternatywnej, w tym także opozycyjnych działań politycznych, poprzez poszerzenie sfery wolności, ale też budził poczucie podmiotowości społeczeństwa.

Sojusz ołtarza z tronem ma miejsce zwykle, gdy władze państwowe reprezentują trwałość, porządek i tradycję. Polska komunistyczna takich warunków nie stwarzała, a dodatkowym ograniczeniem były nastroje społeczne, wyrażane choćby przez tzw. polskie miesiące. A taki układ czy konszachty – zostało to chyba zakodowane w świadomości biskupów polskich – byłyby samobójstwem. Wprawdzie tam, gdzie chodziło o nadrzędne interesy narodowe, polską rację stanu, Kościół nie odwracał się od reżimu i zajmował postawę pragmatyczną, zwykle jednak po niedługim czasie komunistyczny „poputczyk” wracał do ideologicznej rozprawy z „politycznym klerykalizmem” oraz „antypaństwową działalnością prowadzoną pod osłoną symboli religijnych” (W. Chrypiński, 1989: 40–41). Świadczą o tym morderstwa na kapłanach w okresie okrągłostołowym.

Charyzmatyczne słowa Jana Pawła Wielkiego w czerwcu 1979 r., wypowiedziane na ówczesnym placu Zwycięstwa, pragnę przywołać tekstem Jana Pietrzaka: „modlił się do Ducha – i Duch go wysłuchał”... To było, jak cała katecheza dziejowa tej pielgrzymki, wielkim umocnieniem moralnym narodu (J. Żaryn, 2018: 279–280).

Dzisiejsza Polska, głównie za sprawą Prymasa Tysiąclecia – kard. Stefana Wyszyńskiego – i wciąż żywego pontyfikatu Jana Pawła Wielkiego, nie tylko obroniła się przed zagrożeniem „cywilizacji śmierci”, ale nadal pozostaje krajem katolickim i wielką nadzieją zdewastowanej i zdechrystianizowanej Europy. W stulecie obrony tejże Europy przed bolszewickim sprofanowaniem jawi się Polska jako przedmurze jej cywilizacji i kultury. Za Agatonem Gillerem, insurgentem styczniowym i zesłańcem syberyjskim, możemy dziś głosić, iż mamy podwójną misję wynikającą z dziedzictwa przedmurza chrześcijańskiego świata. Pierwotna oznacza niezłomną obronę polskości i katolicyzmu jako najważniejszych zworników naszej świadomości. Wtórna dotyczy misji Narodu polskiego jako forpoczty europejskiej cywilizacji. Ale tym bardziej jawi się pytanie o sympatię do narodu, „który ocalił cywilizację i chrześcijaństwo niegdyś od Tatarów pod Legnicą, w ostatku od Osmanów pod Chocimiem i Wiedniem, który tyle lat zasłaniał ją przed dziczą moskiewską”. Głos współczesnego Wernyhory – Jarosława Marka Rymkiewicza – brzmi jeszcze dosadniej: jedyną racją istnienia Polski na mapie Europy jest powołanie, by była „przedmurzem Prawdy, Dobra, Piękną. Pojmij to wreszcie, głupia Europo. [...] ... możemy [...] Cię osłonić przed ciosami diabelskiego miecza. I osłaniamy Cię, bo te ciosy bierzemy na siebie” (J.M. Rymkiewicz, 1984: 26–27).

Spółczesność alternatywne, obywatelskie to forma samoorganizowania się obywateli w stawianiu oporu totalitarnym roszczeniom państwa, które chciało za

wszelką cenę poddać kontroli wszystkie dziedziny życia społecznego. Samoorganizowanie realizowano przez tworzenie niezależnych instytucji politycznych i ochronę instytucji życia publicznego. Tej samoorganizacji społecznej sprzyjała religia i wieloraka aktywność Kościoła. Kościołowi w Polsce bowiem przypadła, obok roli religijnej, także bardzo szczególna polityczna funkcja. Poszerzał on systematycznie sferę wolności, jednocześnie tworząc przestrzeń dla instytucji społeczeństwa obywatelskiego. Walka o prawa człowieka w nauczaniu

społecznym Kościoła, podobnie jak programy opozycji politycznej, były elementem formowania się społeczeństwa alternatywnego, obywatelskiego i w ówczesnej rzeczywistości PRL-u stało się to faktem. Liderzy polskiego Kościoła z prymasem kard. Stefanem Wyszyńskim i jego następcą wiedzieli, że obrona interesów Kościoła oraz praw ludzi wierzących może być skuteczna, jeśli obejmuje prawa wszystkich ludzi. Dzięki wyniesieniu św. Jana Pawła Wielkiego, aspiracje Polaków zyskały wymiar międzynarodowy (A. Anusz, 2004: 466–467).

P R Z Y P I S Y

1. Słowa te przekazał abp Bronisław Dąbrowski.
2. Przyjęte 6 mln strat narodu polskiego jest wciąż akceptowanym propagandowym przekazem Bermiana do wiceministra Spraw Zagranicznych Wierbłowskiego, który udawał się na konferencję londyńską dotyczącą strat biologicznych poszczególnych uczestników II wojny światowej. Faktyczną liczbę strat polskich należy podnieść do 9–12 mln. Z ogólnej liczby 10 017 księży w 1939 r. co najmniej 2647 (tj. ponad 26%) zginęło podczas wojny i okupacji, a trzeba jeszcze dodać ofiary Wołynia i kapłanów- „Wyklętych”. Polska była jedynym krajem, gdzie okupanci niemieccy i sowieccy aresztowali ordynariuszy diecezjalnych i likwidowali ich lub kierowali do koncentracyjnych obozów/łagrow.
3. W kwietniu 1951 r. władze państwowe zdecydowały się usunąć administratorów apostołskich mianowanych przez kard. Hlonda, a na ich miejsce wymusiły mianowanie zaufanych i dyspozycyjnych wikariuszy kapitulnych. Dawni administratorzy wrócili dopiero po październiku 1956 r.
4. W 1947 r. ukazywało się 30 tytułów prasy katolickiej, ale to był wyrazisty trend zanikający.
5. Homilia na gdańskiej Zaspie podczas Mszy sprawowanej dla świata pracy (III pielgrzymka), 12 czerwca 1987 r.
6. Np. diakonia wyzwolenia, ewangelizacji, deuterokatechumenatu, liturgii, Domowego Kościoła, Wspólnoty Lokalnej.
7. Oficjalnie przyjmuje się, iż Ruch „Światło-Życie” powstał w 1969 r. pod nazwą Ruch Żywego Kościoła, choć za jego początek uznaje się już rekolekcje w Stryżawie w 1955 r.
8. Organizatorem uroczystości jasnogórskiej obok gen. Boruty-Spiechowicza byli Wojciech Ziemiński i o. Eustachy Rakoczy, zwany kapłanem Żołnierzy Niepodległości.
9. Nr specjalny z 26 listopada 2019 r.

B I B L I O G R A F I A

- Anusz A. (2004), *Kościół obywatelski. Formowanie społeczeństwa obywatelskiego w PRL w okresie powstawania niezależnych instytucji politycznych (1976–1981)*, Warszawa.
- Anusz A. (2019), *Nielegalna polityka. Zjawisko drugiego obiegu politycznego PRL (1976–1989)*, Warszawa.
- Anusz A. (2001), *Przytulisko. Kościół katolicki wobec opozycji politycznej w Polsce w latach 1976–1980*, Warszawa.
- Błachnicki F. (2002), *Sympatycy czy chrześcijanie? Katechumenat na dzisiejszą godzinę*, Krościenko.
- Budziarek M. (1990), *Życie Bogiem znaczone*, Warszawa.
- Chrypiński W. (1989), *Kościół a rząd i społeczeństwo w powojennej Polsce*, Londyn.
- Cywiński B. (1982), *Korzenie tożsamości*, Rzym.
- Friszke A. (1994), *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn.
- Hlebowicz A. (1995), *Kościół katolicki a opozycja na Pomorzu Gdańskim 1966–1980, w: Opozycja antykomunistyczna w Gdańsku (1976–1980), O pomorskim modelu obrony czynnej*, Gdańsk.
- Jan Paweł II (1979), *Redemptor hominis* [encyklika], Warszawa.
- Kamocki J. (brak daty wydania), *Ugrupowanie niepodległościowe „Zamek”*, mps.
- Kądziela P. (1984), *Kościół katolicki w Polsce po drugiej wojnie światowej*, Warszawa.
- Kindziuk M. (2016) (red.), *Śmierć bł. Ks. Jerzego Popiełuszki z perspektywy 30 lat*, Warszawa.
- Kindziuk M. (2018), *Jerzy Popiełuszko. Biografia*, Kraków.
- Kisielewski S. (1981), *Stosunki Kościół-Państwo w PRL*, Wrocław.
- Kołąkowski L. i Hampshire S. (1974) (opr.), *The Socialist Idea: A Reappraisal*, New York.
- Kotański J. (2004), *Ks. Jerzy Popiełuszko*, Warszawa.
- Krawczak T. (1988), *Żołnierze niepodległości w służbie Maryi*, „Drogowskazy”, Miesięcznik Fundacji „Laborem Exercens”, listopad-grudzień.
- Łatka R (2019), *Episkopat Polski wobec stosunków państwo-Kościół i rzeczywistości społeczno-politycznej PRL*, Warszawa.
- Maj J. (1992), *Świadectwo wtedy świadczone teraz dane*. Sekcja Pomocy Środowiskom Akademickim i Nauczycielskim w latach 1981–1984 Prymasowskiego Komitetu Charytatywno-Społecznego, Warszawa.
- Micewski A. (1982), *Kardynał Wyszyński. Prymas i mąż stanu*, Paryż.
- Micewski A. (1978), *Współrzędzić czy nie kłamać? Pax i Znak w Polsce, 1945–1976*, Paryż.
- Nabywaniec S. (2011), *Sprawa obiektowa nr 1: Kościół. Kościół przemyski w świetle akt rzeszowskiej bezpieki (1944–1989)*, t. 1, Rzeszów.
- Orchowski J. (1987), *Prawo do życia nie narodzonych*, „Chrześcijanin w Świecie”, z. 11.
- Parys J. (1998), *Ludzie niezłomni, czyli w sprawie antykomunistycznego oporu w PRL*, Warszawa.



Karykatura A. Krauzego z 1983 r.

RYŚ. Z ARCHIWUM AUTORA

Peszkowski Z. (1969) (opr.), *Stefan Kardynał Wyszyński. Biografia w fotografiach* (1969), Orchard Lake (Michigan).

Przybysz M. (2008), *Wyspy wolności. Duszpasterstwo akademickie w Łodzi 1945–1989*, Łódź.

Rymkiewicz J.M. (1984), *Rozmowy polskie latem 1983 (fragmenty powieści)*, Paryż.

Sidor M. (2007), *Ruch Obrony Praw*, „Karta” z. 52.

Siwek S. (2016), *Prymasowska Rada Społeczna ks. kard. Józefa Glempa, Prymasa Polski. Przebieg prac, dokumenty z lat 1981–1990*, Warszawa-Ząbki.

Uszyński T. [ks.] (1998), *Duszpasterstwo akademickie. Rys historyczny*, w: *Świadectwo drogi. Księga pamiątkowa dwudziestopięciolecia kapłaństwa ks. prałata Józefa Romana Maja*, red. J. Płaza, Warszawa.

Waligóra G. (2006), *ROPCiO 1977–1981*, Warszawa.

Ważniewski W. (2014), *Duch Narodu. Represje władz państwowych wobec patriotyczno-religijnej działalności Kościoła katolickiego w Polsce 1945–1970*, Warszawa.

Wysocki W.J. (2014), *Polonia Christiana. Szkice z dziejów Polski Chrześcijańskiej*, Warszawa.

Zamiatała D. [ks.] (2000), *Caritas. Działalność i likwidacja organizacji 1945–1950*, Lublin.

Zasada S. (2009), *Teczki na arcybiskupa*, „Gość Niedzielny”, nr 28.

Żaryn J. (2003), *Kościół w Polsce w latach przełomu (1953–1958). Relacje Ambasadora RP przy Stolicy Apostolskiej*, Warszawa.

Żaryn J. (2018), *1918–2016. Od Drugiej do Trzeciej Rzeczypospolitej. Stulecie cudów i męczenników*, w: *Chrześcijaństwo w dziejach Polski i Polaków 966–2016*, Warszawa.



Punkt informacyjny Solidarności przed siedzibą jednej z Obwodowych Komisji Wyborczych, Warszawa, 4 czerwca 1989 r.

FOT. ERAZM CIOŁEK

JERZY WRATNY

NSZZ Solidarność w obronie praw społecznych i obywatelskich

Wspomnienie

Zacznę od refleksji osobistej, czym była dla mnie Solidarność. Była nieoczekiwanym, radosnym objawieniem woli zjednoczonego z nagła Narodu, właśnie bardziej Narodu niż społeczeństwa. Była doświadczeniem i zarazem wezwaniem do czynu. Zapisalem się do niej bezzwłocznie po zarejestrowaniu Związku i zostałem członkiem Komisji Zakładowej w Instytucie Pracy i Spraw Socjalnych. W stanie wojennym sporządzałem

wyciągi z niektórych tytułów prasy oficjalnej, które przesyłałem sprawdzonym kanałem do Podziemia. Chodziło o ustalenie kierunków partyjnej propagandy. Przez cały okres lat osiemdziesiątych nosiłem w klapie marynarki dyskretny znaczek Solidarności. Powitałem z radością oficjalną reaktywację Związku w 1989 roku, chociaż nie odczuwałem wtedy tego zachłyśnięcia się wolnością, jak w okresie 16-miesięcznego karnawału „S” w latach 1980–81. Nie byłem wyjątkiem. Niemal wszyscy odczuwali to tak samo.

PRAWO KOALICJI. WOLNOŚĆ ZWIĄZKOWA

Solidarność od początku swego istnienia była zjawiskiem wielowarstwowym; przeto jej wkład w obronę praw społecznych i obywatelskich Polaków¹ można rozpatrywać na wielu płaszczyznach. Dla prawnika pierwotnym punktem odniesienia jest status Solidarności jako związku zawodowego². Jej ukształtowanie bowiem jako syndykatu otwartego dla pracowników wszystkich regionów, branż i zawodów oznaczało w najpełniejszym stopniu zrealizowanie prawa do swobodnego zrzeszania się ludzi pracy, czyli tzw. prawa koalicji. Prawo to zaliczane jest do

kategorii praw człowieka (w nomenklaturze Międzynarodowej Organizacji Pracy – *basic human rights*) przez fundamentalne akty prawa międzynarodowego i europejskiego (przykładowo wskaźmy Europejską Konwencję o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności z 1950 r. oraz Europejską Kartę Społeczną z 1961 r.). Należy przy tym podkreślić, że w świetle prawa międzynarodowego warunkiem zabezpieczającym prawo koalicji w pełnym tego słowa znaczeniu powinno być zagwarantowanie, aby w danym systemie polityczno-prawnym

związki zawodowe korzystały z wolności działania, niezależności oraz samorządności³.

Warunku tego nie spełniał model związków zawodowych funkcjonujący w PRL przed Sierpniem 1980 roku. Zastępuje on na szersze omówienie, aby można było uzmysłowić sobie ogrom wyzwań, z jakimi w dziedzinie obowiązującej ideologii i zastanych struktur musiała zmierzyć się Solidarność już u samych początków swego istnienia.

Leninowska koncepcja związków zawodowych jako „szkoły komunizmu” zakładała poddanie związków ideowemu i politycznemu kierownictwu partii. W układzie tym związki zawodowe, zachowując swoje niektóre tradycyjne funkcje, odgrywać miały rolę pasa transmisyjnego przenoszącego od partii do mas robotniczych jej idee i programy, barometru nastrojów klasy robotniczej oraz kontroli jej postaw⁴. Zależność od partii zawarta była w formule klasowości związków zawodowych. Zależność ta, nie mająca charakteru prawnego, realizowana była przede wszystkim poprzez nieformalne mechanizmy zapewniające powierzanie kierowniczych stanowisk związkowych działaczom partii.

Poza podporządkowaniem bezpośrednim związków zawodowych partii, można było mówić o podporządkowaniu pośrednim, poprzez aparat państwa będącego również narzędziem partii sprawującej w nim kierowniczą rolę. W każdym razie związek w tym modelu nie reprezentował interesów zbiorowych pracowników, którzy „stają sami indywidualnie wobec rozległego aparatu władzy występującego w różnych postaciach, ale mających jeden wspólny ośrodek dyspozycyjny” (W. Szubert, 1989: 12).

Związki zawodowe w modelu, o którym mowa, pełniły funkcje wykraczające poza tradycyjnie pojmowaną sferę działalności związkowej. Wyrażało to się w oficjalnym uznaniu, także w przepisach prawnych, iż obok reprezentacji i obrony pracowników równorzędną funkcją związków jest funkcja produkcyjna (organizatorska,

organizacyjno-gospodarcza, partycypacyjna). W swoim podstawowym znaczeniu funkcja ta polegała na mobilizowaniu załóg do wytężonej pracy w celu wykonywania planowych zadań produkcyjnych.

Występowała jednocześnie tendencja do etatyzacji związków zawodowych, polegająca na powierzaniu im zadań właściwych dla władzy państwowej (sądownictwo, ubezpieczenia społeczne – zwłaszcza w czasie apogeum stalinizmu). W teorii miało to stanowić wyraz uspołecznienia państwa. W praktyce sprzyjało biurokratyzowaniu się aparatu związkowego i odchodzeniu od zadań obronnych związków⁵.

Całokształt zadań związków zawodowych w realnym socjalizmie dawał asumpt do mówienia o ich funkcji politycznej, a nawet o ich uczestnictwie w rządzeniu państwem. Ustawa o związkach zawodowych z 1949 r. gwarantowała robotnikom i pracownikom umysłowym prawo do „najczynniejszego udziału w sprawowaniu władzy ludowej”.

Należy pamiętać, że deklarowany udział związków zawodowych w rządzeniu państwem i zarządzaniu gospodarką oraz wynikające z tej doktryny uprawnienia nie świadczyły o rzeczywistej sile związków, gdyż były to organizacje fasadowe, zdominowane przez aparat związkowy, ten zaś był przedłużeniem aparatu partyjnego. Podkreślanie roli związków zawodowych służyło umacnianiu partii w życiu publicznym, która dzięki swym wpływom w aparacie związkowym mogła w dowolnej chwili podnosić argument poparcia swojej aktualnej linii przez masy pracujące.

Szerokie zakreszenie funkcji związków stanowiło zarazem przesłankę wyposażenia ich w liczne i daleko idące uprawnienia, z jakich na ogół nie korzystają związki zawodowe w krajach demokratycznych. Uprawnienia te dotyczyły stanowienia i stosowania prawa, uczestnictwa w podejmowaniu decyzji zbiorowych i indywidualnych, konsultacji i kontroli oraz innych form działalności określonych prawem.

Oficjalną formułą, na jakiej opierała się działalność związków, było ich współdziałanie z kierownictwami zakładów pracy i administracją państwa, przy zachowaniu różnic w punktach widzenia, co umożliwiała związkowi zawodowemu zajmowanie postawy krytycznej wobec na przykład rozrostu biurokracji czy marnotrawstwa. Wykluczano natomiast występowanie sprzeczności antagonistycznych między kierunkiem działania związków a polityką państwa. Wynikało to z ideologicznego założenia zbieżności interesów świata pracy i jego poszczególnych odłamów z ogólną linią polityki państwa, w którym partia, odgrywając rolę kierowniczą, „stała na straży interesów proletariatu”. To doktrynalne rozumienie było podstawą panującej do 1980 r. teorii bezkonfliktowości socjalizmu (T. Zieliński, 1981: 8).

Teoria ta uzasadniała brak potrzeby posługiwania się przez związki metodą sporów zbiorowych, chociaż uciekanie się do nich nie było wyraźnie zabronione prawem. Z uwagi na uzależnienie zakładów pracy od pracodawcy pośredniego – państwa – zaistniały spór zbiorowy przybierał na ogół postać konfliktu z państwem, ponieważ poszczególny zakład pracy nie był w stanie spełniać postulatów pracowniczych. W związku z brakiem odpowiedniej regulacji prawnej spór taki rozwiązywany był metodami pozaprawnymi. Wskutek cechującego kraje realnego socjalizmu scentralizowania prawodawstwa (kodeksy pracy) niktą rolę odgrywało prawodawstwo autonomiczne, tworzone z udziałem związków zawodowych.

Na uwagę zasługuje problem funkcji wychowawczej związków zawodowych w doktrynie i praktyce realnego socjalizmu. Akcentowanie funkcji wychowawczej związków zawodowych łączyło się z wypaczeniem jej tradycyjnego sensu. Celem wychowania związkowego – zgodnie z koncepcją związków jako szkoły komunizmu – była indoktrynacja ideologiczna w miejscu pracy⁶.

Związki zawodowe w komunizmie miały być organizacjami masowymi. Wywierano więc na pracowników

niezrzeszonych presję, która wprawdzie nie miała cech przymusu prawnego, ale działała skutecznie na płaszczyźnie ekonomicznej i psychologicznej. Z członkostwem w związku zawodowym łączyło się bowiem wiele korzyści, a uchylanie się od przynależności było źle widziane (jednostka aspołeczna).

W zakresie organizacji ruchu związkowego obowiązywała zasada monizmu, zgodnie z którą w jednym zakładzie pracy mogła działać wyłącznie jedna organizacja związkowa, na szczycie zaś hierarchii związkowej znajdowała się jedna, ogólnokrajowa centrala. Wykluczało to możliwość tworzenia innych, poza „klasowymi”, związków zawodowych. Z monizmem łączyła się zasada tworzenia związków według kryterium produkcyjnego. Oznaczała ona, że pracownicy wszystkich zakładów pracy, skupionych w danej gałęzi pracy (branży), mogli należeć tylko do jednego branżowego związku zawodowego. Zasada produkcyjna wyłączała możliwość zakładania związków zawodowych na podstawie innych kryteriów niż przynależność do gałęzi pracy, takich jak: terytorium położenia zakładu pracy, zawód czy pozycja zawodowa pracowników (np. osobne związki robotnicze i pracowników umysłowych). Struktura gałęziowa związków zawodowych była dostosowana do resortowego podziału gospodarki narodowej, stanowiąc odbicie scentralizowanego modelu gospodarczego.

W Polsce przed Sierpniem 1980 r. ruch związkowy skupiał się w takiej właśnie jednolitej, scentralizowanej strukturze. Dwadzieścia trzy związki zorganizowane na zasadzie branżowej wchodziły w skład Zrzeszenia Związków Zawodowych, którego naczelną władzą (między kongresami) była Centralna Rada Związków Zawodowych. Szczegółowe zasady działania związków określał Statut Zrzeszenia Związków Zawodowych w Polsce. CRZZ prowadziła rejestr nowo powstających związków. Założenie nowego związku branżowego odbywało się na zjeździe organizowanym przez CRZZ. Dokonywanie rejestracji przez sam organ związkowy pozornie było wyrazem

autonomii ruchu związkowego. W rzeczywistości jednak funkcją tego wybitnie uznaniowego trybu rejestracji związków było uniemożliwienie powstania związku zawodowego poza monistyczną strukturą. Tryb ten pozbawiał członków-założycieli gwarancji związanych z rejestracją sądową. CRZZ uchwałała statut wzorcowy dla związków branżowych oraz miała szerokie uprawnienia w zakresie kontroli i nadzoru związków, włącznie z prawem zawieszania i pozasądowego rozwiązywania organizacji związkowych. Z uwagi na zależność od partii, ówczesne związki zawodowe można było określić jako jej ramię przenoszące wpływy partii na rzesze pracowników. Kluczowe stanowiska związkowe zajmowali przedstawiciele aparatu partyjnego. Dla nich kariera związkowa stanowiła etap kariery politycznej.

Zasięg podmiotowy prawa koalicji w omawianym przez nas modelu ograniczony był w zasadzie do osób zatrudnionych w ramach stosunku pracy. Według ustawy o związkach zawodowych z 1949 r., prawo to mieli robotnicy i pracownicy umysłowi zatrudnieni w przedsiębiorstwach, urzędach i instytucjach, jak również inne osoby pracujące na podstawie umowy o pracę, umowy o naukę zawodu lub nominacji władzy publicznej. Z prawa do zrzeszania się w prawnej formie związku zawodowego nie korzystały natomiast osoby wykonujące działalność zarobkową na własny rachunek. Takie ograniczenie prawa koalicji do pracowników „najemnych” – wbrew światowym tendencjom do rozszerzania prawa związkowego na grupy niepracownicze – wy tłumaczyć można niechętnym stosunkiem ustawodawcy socjalistycznego do „schodzących ze sceny dziejowej” prywatnych właścicieli środków produkcji.

W przypadku Polski, podobnie jak i w przypadku pozostałych krajów realnego socjalizmu, zachodziła wyraźna sprzeczność między prawem krajowym i praktyką a ratyfikowanymi aktami prawa międzynarodowego i europejskiego. Zamiast uznać prawo pracowników do tworzenia organizacji „według swego uznania” (por.

art. 2 konwencji nr 87 MOP), wyznaczono związkom zawodowym ramy działania odpowiadające ideologii państwa totalitarnego.

Wszystkie przedstawione wyżej cechy związków zawodowych w ustroju PRL zostały zakwestionowane i unieważnione w Sierpniu 1980 r. Przyczyn tego zakwestionowania należy upatrywać w kryzysie ówczesnego państwa, zwłaszcza na odcinku gospodarczym, oraz w narastającym przeświadczeniu elit robotniczych i intelektualnych, iż trwała poprawa sytuacji w kraju nie jest możliwa bez stworzenia niezależnych struktur, w tym zwłaszcza wolnych związków zawodowych.

Nowy model związków ukształtował się w opozycji do dawnego. Nastąpiło to w sposób rewolucyjny. Komitety strajkowe w sierpniu 1980 r. wystąpiły w roli rzecznika klasy robotniczej, zdobyły jej poparcie, wygrały konfrontację z władzami i zostały przez nie uznane za reprezentanta załóg, czego dowiodło ostatecznie zawarcie trzech wielkich porozumień społecznych: w Szczecinie – 30 sierpnia, w Gdańsku – 31 sierpnia oraz w Jastrzębiu – 3 września 1980 r.⁷

Sztandarowym hasłem Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, mającego siedzibę w Stoczni Gdańskiej, było – pierwsze na liście 21 postulatów – żądanie akceptacji niezależnych od partii i pracodawców wolnych związków zawodowych, zgodnie z ratyfikowaną przez PRL konwencją nr 87 Międzynarodowej Organizacji Pracy. Ustalenia dotyczące tego postulatu w protokole porozumienia zawierały podstawowe elementy statusu nowych związków zawodowych.

Wyartykułowane na czele hasło niezależności związków zawodowych oznaczało definitywne zerwanie z ideologią „pasa transmisyjnego”, organicznie obcą etosowi Solidarności. Przewartościowano – w świetle porozumień społecznych oraz statutu Solidarności – funkcje, jakie miał pełnić nowy związek zawodowy, uznając w zasadzie wyłączność funkcji obronnej związku względem pracowników, a pomijając inne, charakterystyczne dla

dawnego modelu zadania produkcyjne oraz uwikłania etatystyczne. Zerwano z zasadą monizmu związkowego, co spowodowało, że w ruchu związkowym mogła zaistnieć wielość nurtów różniących się między sobą założeniami ideologicznymi i kryteriami zrzeszania się⁸.

Dopuszczenie pluralizmu niosło zarazem zerwanie z produkcyjnym kryterium tworzenia związków zawodowych, co w konsekwencji oznaczało dopuszczenie do działania w jednym zakładzie pracy więcej niż jednej organizacji związkowej. Wyraźnie uznane zostało prawo do strajku, który w rękach pracowników okazał się skutecznym sposobem przekształcania stosunków pracy oraz dokonywania wielostronnych zmian w życiu społecznym i politycznym kraju.

Istotne znaczenie w procesie wolnościowych przeobrażeń prawa związkowego miało ustanowienie sądowej rejestracji związków zawodowych w miejsce dotychczasowej rejestracji wewnątrzwiązkowej. W dniu 10 listopada 1980 r. nastąpiła rejestracja NSZZ Solidarność. W kolejnym roku, po fali niepokojów i strajków chłopskich, zarejestrowano (12 maja 1981 r.) Solidarność Rolników Indywidualnych, co oznaczało istotne rozszerzenie prawa koalicji na grupy niepracownicze. Również inne grupy społeczno-zawodowe, nie wyłączając służb mundurowych, aspirowały pod wpływem

działających się wydarzeń do tworzenia niezależnych zrzeszeń. Wśród nich nie można pominąć załączków przyszłych organizacji pracodawców, działających początkowo pod szyldem towarzystw przemysłowych⁹.

Dokonując podsumowania kwestii związkowej w latach 1980–1981, należy stwierdzić, iż nastąpiło w tym okresie odejście od komunistycznego modelu związków zawodowych. Dokonało się to w sposób rewolucyjny, poprzez zawarcie wymuszonych strajkami porozumień. Przedstawiciele strajkujących załóg zgodzili się zarazem na kompromis wynikający z konieczności liczenia się z ówczesną sytuacją polityczną i geopolityczną (zadeklarowanie uznania kierowniczej roli PZPR). W płaszczyźnie prawnej miały miejsce jedynie wycinkowe regulacje, których głównym celem było otwarcie drogi do rejestracji nowym związkom, w tym związkom zawodowym rolników indywidualnych. Głównym osiągnięciem myśli prawniczej tego okresu było dopracowanie się projektu ustawy o związkach zawodowych, który wprawdzie nie został wprowadzony w życie, ale zaważył na późniejszych regulacjach prawnych. Dodajmy, że znaczącą rolę w kształtowaniu się praktyki i teorii w tym okresie odegrała katolicka nauka społeczna, zwłaszcza treści zawarte w encyklice *Laborem exercens* Jana Pawła II.

SOLIDARNOŚĆ JAKO RUCH SPOŁECZNY SPOŁECZEŃSTWO OBYWATELSKIE

Solidarność z lat 1980–1981 była związkiem zawodowym z nazwy i nadanego jej statusu prawnego. Umożliwiło to wtłoczenie w legalne ramy ogólnonarodowego zrywu, co należało uznać za pewnego rodzaju kruchy kompromis z ówczesną władzą. Za tą prawną fasadą krył się ruch społeczny, wielorako następnie definiowany w literaturze politologicznej i socjologicznej – krajowej i zagranicznej. Okoliczności, w jakich przyszło zaistnieć

Solidarności, cel i metody jej działania sprawiły, iż w rzeczywistości, zgodnie z trafną diagnozą Jadwigi Staniszkis, mieliśmy do czynienia z samoograniczającą się rewolucją (J. Staniszkis, 1984), rodzajem insurekcji w kostiumie związku zawodowego. Połączenie formalnoprawnych ram, w jakich Solidarność, będąc związkiem zawodowym, mogła prowadzić legalną działalność, z ciśnieniem żądań zrewoltowanych załóg i przystąpieniem

do ruchu wywodzących się z kręgów intelektualnych ekspertów uzdolniły Związek do odegrania unikalnej roli sprawczej w budowie społeczeństwa obywatelskiego, co w dalszej perspektywie doprowadziło do zmiany ustroju państwa¹⁰.

Inną nazwą społeczeństwa obywatelskiego było hasło przewodnie Uchwały programowej I Zjazdu Delegatów NSZZ Solidarność w 1981 r.¹¹ – „Samorządna Rzeczpospolita”. Ideę Samorządnej Rzeczpospolitej można uznać za esencjonalną syntezę programu Solidarności z lat 1980–1981. W uchwale zjazdowej został zarysowany program reform zmierzających w tym kierunku. Czytamy w nim m.in. „Stanowimy organizację, która łączy w sobie cechy związku zawodowego i wielkiego ruchu społecznego [...] Dzięki powstaniu potężnej organizacji związkowej społeczeństwo polskie przestało być rozdrobnione, zdeorganizowane i zagubione; jednocząc się pod hasłem solidarności odzyskało siły i nadzieję. Powstały warunki dla rzeczywistego odrodzenia narodowego. Związek nasz [...] chce być i będzie siłą sprawczą tego odrodzenia”.

W latach 1980–1981 i później, od roku 1989, nastąpił inspirujący się programem Solidarności bujny

rozwoj stowarzyszeń obywatelskich, skupiających studentów (NZS), harcerzy, kresowiaków, mieszkańców danego regionu itp.; wzrosło znaczenie i niezależność samorządów zawodowych; nastąpiło ożywienie ruchu spółdzielczego. Istotnym komponentem Samorządnej Rzeczypospolitej miał stać się samorząd terytorialny, którego ustanowienia domagały się środowiska związane z Solidarnością. W odróżnieniu od samorządu pracowniczego, który zamarł w warunkach liberalnego kapitalizmu (na ten temat piszę szerzej w punkcie *Prawo do uczestnictwa...*), realizacja postulatu samorządności terytorialnej wpisała się na trwałe do porządku konstytucyjnego III RP. Sumując, należy się zgodzić z Ewą Leś, iż „Odbudowa podmiotowości obywatelskiej rozpoczęta w Polsce w okresie pierwszej Solidarności (1980–1981) i jej erupcja po 1989 roku należą do ważnych zdobyczy polskiej transformacji” (E. Leś, 2011:158), dodając, że jest to osiągnięcie „najmniej doceniane”. Zarazem jednak spotyka się pogląd głoszący, że społeczeństwo obywatelskie, zdradzone przez elity, jest współcześnie – mimo położonych przez Solidarność na tym polu zasług – słabe i enklawowe (P. Gliński, 2011).

PRAWO DO UCZESTNICTWA. SAMORZĄD PRACOWNICZY

W społeczeństwie obywatelskim respektuje się zasadę uczestnictwa pracujących w zarządzaniu zakładami pracy (partycypacja). Jest to prawo obywatelskie, a zarazem jedno z dwóch podstawowych praw pracowniczych (obok prawa koalicji) z zakresu zbiorowego prawa pracy.

W chwili narodzin Solidarności przedsiębiorstwa w przynajmniej większości należały do sektora własności państwowej, którą w języku oficjalnej propagandy nazywano „własnością uspołecznioną”. Tych przedsiębiorstw miał dotyczyć postulowany przez Solidarność udział załóg w zarządzaniu w postaci samorządu

pracowniczego wyposażonego w istotne uprawnienia stanowiące.

Charakterystyczną cechą dążeń załóg pracowniczych do ustanowienia autentycznych przedstawicielstw i przyznania im szerokich uprawnień partycypacyjnych było pojawianie się ich w momentach przesileni politycznych. Stanowiły jeden z przejawów buntu społecznego. Po raz pierwszy sprzyjająca sytuacja zaistniała w 1956 r., kiedy na fali wydarzeń nazywanych Polskim Październikiem robotnicy zaczęli żywiołowo tworzyć rady robotnicze jako swoje przedstawicielstwa. Rady te nie miały

jednak instytucjonalnego wsparcia i po spektakularnym sukcesie, jakim było przyjęcie w 1956 roku ustawy o radach robotniczych, przedstawicielstwa te stopniowo usychały w wyniku polityki władz zmierzającej do ich unicestwienia przy zachowaniu pozorów samorządności w zakładach pracy.

Zagadnienie samorządności pracowniczej stanęło z powrotem na porządku dziennym w latach 1980–1981 (J. Wratny, 2011). Zasięg akcji strajkowych w lecie 1980 r. i podpisanie wielkich porozumień społecznych w sierpniu i wrześniu tegoż roku stanowiły impuls dla ruchu rad pracowniczych, które spontanicznie zaczęły powstawać już od października 1980 r.

Sytuacja, w jakiej problem samorządu pracowniczego pojawił się w latach 1980–1981, była nieporównywalna z przesileniem politycznym z 1956 r. Po pierwsze, żywiłowy ruch zakładania rad został wsparty przez potężny i niezależny od władz związek zawodowy, który w pewnym momencie postulat samorządowy uczynił swoim naczelnym hasłem. Po drugie, strona społeczna wystąpiła z własnym projektem ustawy regulującej ustrój przedsiębiorstwa i samorządu oraz uzyskała dla niego poparcie szerokich rzesz pracowników. Po trzecie, ustawa miała być początkiem reformy gospodarczej prowadzącej do rzeczywistego uspołecznienia własności państwowej. Po czwarte, projekt ustawy przygotowany w strukturach Solidarności wywarł niewątpliwy wpływ – mimo wielu różnic w kwestiach zasadniczych – na kształt ustaw uchwalonych w 1981 r. z inicjatywy rządu. Ustawy te zresztą bez stworzenia faktów dokonanych i społecznych impulsów w ogóle by nie powstały. Po piąte, należy podkreślić względną trwałość przyjętych wówczas rozwiązań, które mimo licznych perturbacji zachowały moc w całym schyłkowym okresie PRL, a nawet w początkowym okresie III Rzeczypospolitej.

W pierwszym okresie legalnego istnienia Solidarności stawiała sobie przede wszystkim cele związkowe, podejmując działania służące umacnianiu się związku

w zakładach pracy oraz stworzeniu jakiegoś *modus vivendi* w tej niezwyklej sytuacji, jaka niespodziewanie zaistniała w państwie realnego socjalizmu. Nie oznaczało to dystansowania się Związku od koncepcji samorządności pracowniczej. O przywiązywaniu wagi do tego zagadnienia świadczył już zapis w porozumieniu gdańskim, w którym ustalono, że: „Związki zawodowe powinny uczestniczyć szczególnie w pracach nad ustawami o socjalistycznych organizacjach gospodarczych i o samorządzie robotniczym. Reforma gospodarcza powinna opierać się na zasadzie zwiększonej samodzielności przedsiębiorstw i rzeczywistym uczestniczeniu samorządu robotniczego w zarządzaniu”.

Ze skonkretyzowanymi postulatami dotyczącymi zasad działania samorządu pracowniczego wystąpiła najpierw tzw. Sieć zakładowych organizacji Solidarności wiodących zakładów pracy, będąca strukturą poziomą w Związku, która odgrywała rolę wpływowej grupy nacisku. Efektem prac koncepcyjnych pod szyldem „Sieci” było przygotowanie projektu ustawy o przedsiębiorstwie społecznym, który to projekt złożono w Sejmie.

Według projektu Solidarności¹², podstawowym typem przedsiębiorstwa w gospodarce narodowej nie powinno być przedsiębiorstwo państwowe z jego tradycyjnymi ograniczeniami, ale przedsiębiorstwo społeczne. Pełnia uchwał stanowiących, a więc całość uprawnień zarządczych, miała w nim przysługiwać załodze oraz radom pracowniczym będącym emanacją załogi, podczas gdy rządowy projekt ustawy o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego przyznawał załodze prawo do uczestnictwa w zarządzaniu przedsiębiorstwem państwowym, a więc (wbrew nazwie) stał na gruncie rozwiązania partycypacyjnego, a nie samorządowego. Z tą ostatnią kwestią wiązał się dylemat: jedna czy dwie ustawy. Solidarność obstawała przy jednej ustawie, co miało uwypuklać integralny związek samorządu z ustrojem przedsiębiorstwa, podczas gdy rząd forsował koncepcję dwóch ustaw: o przedsiębiorstwach

państwowych i o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego, co mogło sugerować tezę, że samorząd nie jest składnikiem integralnym ustroju przedsiębiorstwa, ale czymś dodanym.

Pozostałe postulaty zawarte w projekcie solidarnościowym dotyczyły m.in. sposobu wykonywania nadzoru nad przedsiębiorstwem (przez wyspecjalizowane organy kontrolne, a nie przez ministerstwa branżowe), ustanowienia sądowego trybu rozstrzygnięcia sporów między samorządami a organami nadzorczymi, likwidacji zjednoczeń przemysłowych. Nacisk w ustawie o przedsiębiorstwie społecznym został położony na formy demokracji bezpośredniej w przedsiębiorstwie: zebranie załogi oraz instytucja referendum.

Szczególne znaczenie dla Solidarności miał tzw. postulat dyrektorski, zgodnie z którym dyrektor przedsiębiorstwa miał być powoływany nie jak dotychczas, przez zwierzchnie jednostki administracji gospodarczej, ale przez organy samorządowe, na drodze konkursu. Dyrektor miał być wyłącznie organem wykonawczym samorządu przezeń ocenianym i przed nim odpowiedzialnym.

„Sieć” przygotowała jednocześnie program reformy gospodarczej, kładąc nacisk na uspołecznienie planowania oraz częściowe wprowadzenie mechanizmów rynkowych. Warto odnotować, iż po raz pierwszy wysunięto wówczas tak popularne później hasło „3S”, oznaczające samodzielność, samorządność i samofinansowanie jako podstawy działalności przedsiębiorstwa.

Koncepcja przedsiębiorstwa społecznego spotkała się z gwałtowną krytyką czynników partyjnych i rządowych. Projektowi „Sieci” zarzucono kontrrewolucyjny ekstremizm, lansowanie teorii „opozycji robotniczej”, anarchosyndykalizm, a nawet trockizm. Ponawiano podnoszony już wcześniej zarzut o niedopuszczalnym inspirowaniu się jugosłowiańskim modelem samorządowym, za którym opowiadali się także czechosłowaccy „rewizjoniści” w 1968 r. Trzeba podkreślić, że projekt

ustawy o przedsiębiorstwie społecznym stał – przynajmniej werbalnie – na gruncie własności ogólnonarodowej mienia powierzonego przedsiębiorstwom, a jego autorzy wystrzegali się sformułowań, które sugerowałyby możliwość uwłaszczenia się załóg na tym mieniu.

Ustawy o przedsiębiorstwach państwowych i o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego przyjęto z datą 25 IX 1981 r. Solidarność domagała się zmian w uchwalonych ustawach, zapowiadając zorganizowanie w tej sprawie ogólnokrajowego społecznego referendum. Plany te pokrzyżowało wprowadzenie stanu wojennego.

Po okresie zawieszenia samorządów pracowniczych w latach osiemdziesiątych w porozumieniach Okrągłego Stołu w 1989 roku zostały one uznane za główny filar nowego ładu gospodarczego. Zakładano wówczas, że w ramach wielosektorowej gospodarki rady pracownicze będą stanowić trwałe elementy ustroju przedsiębiorstwa państwowego. Założenie to jednak rychło okazało się chybione – z chwilą zainicjowania szokowej reformy Balcerowicza, polegającej na masowym przekształcaniu przedsiębiorstw państwowych w spółki prawa handlowego, w których samorząd pracowniczy tracił rację bytu. Władze Związku po okresie wahań poparły ten wariant transformacji, roztaczając nad nim parasol ochronny. Należy jednak odnotować, że zarówno w pierwszej ustawie o prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych z 1990 r., jak i w większym jeszcze stopniu w drugiej ustawie z 1996 r.¹³ uwzględniono w pewnym stopniu związkowe postulaty uwłaszczenia pracowników (akcjonariat, spółki pracownicze) oraz postulaty partycypacji realizowanej w innych formach niż samorząd pracowniczy (przedstawiciele pracowników w radach nadzorczych i zarządach spółek). Z tych powodów ustawy prywatyzacyjne można było postrzegać jako wynik kompromisu między stanowiskiem liberalnym a projektem samorządowym, z przewagą wariantu liberalnego. Sporządzając bilans samorządowy, szczególnie

za lata 1989–1990, nie sposób jednak zaprzeczyć, że ruch samorządowy odcisnął swoje piętno na kształcie polskiej prywatyzacji.

Jeszcze bardziej złożona sytuacja zaistniała wokół tworzonych na podstawie ustawy z 2006 r. rad pracowników¹⁴. Wprowadzenie instytucji tych rad, będących dalekim, nieekwiwalentnym odpowiednikiem rad pracowniczych, stanowiło wymóg prawa unijnego. Standardem tego prawa jest zapewnienie pracownikom udziału w zarządzaniu przedsiębiorstwem, niezależnie od formy jego własności, w postaci prawa do uzyskiwania

informacji, także natury gospodarczej, oraz prawa do konsultowania zamierzonych przez pracodawcę decyzji, co powinno się kończyć zawarciem porozumienia (tzw. konsultacja mocna). Stosunek do tego programu partnerów społecznych, w tym Solidarności i innych związków zawodowych, okazał się nad wyraz powściągliwy bądź zgoła niechętny, co, wśród innych powodów, przyczyniło się do niepowodzenia wdrożenia w życie przepisów ustawy. Świadczy to o zmianie postrzegania idei partycypacji pracowniczej w porównaniu z latami 1980–81 oraz 1989¹⁵.

DIALOG SPOŁECZNY I JEGO DOROBK

Jak podkreślono w literaturze, Solidarność od początku kładła nacisk na konsensualny sposób wypracowywania rozwiązań (E. Cizewska-Martyńska i K. Mazur, 2018). Samoograniczająca się rewolucja zdobywała w ten sposób przestrzeń dla uznania oraz utwierdzenia praw społecznych i politycznych obywateli. Budowanie społeczeństwa obywatelskiego przebiegało etapami, odmierzany zawieraniem z władzą coraz to nowych porozumień. W początkowym okresie porozumienia takie, nazywane społecznymi, wymuszane były strajkami lub groźbami strajków. Robotnicy przystępowali do nich masowo, kierując się przekonaniem, że racje moralne przemawiające za postulowanymi rozwiązaniami współgrają z ich interesem ekonomicznym.

Na pierwszym miejscu należy wymienić cytowane już trzy wielkie porozumienia społeczne komitetów strajkowych z komisjami rządowymi z sierpnia i września 1980 r., zawarte w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu. Wspólnym ich efektem było zarówno otwarcie drogi do legalizacji Solidarności – głównego promotora zmian społeczno-politycznych, jak i uznanie zgodnego z cywilizacyjnymi standardami modelu wolnych związków zawodowych, a tym samym pełnowartościowego

prawa koalicji pracujących (por. uwagi w punkcie *Prawo koalicji* ...). W porozumieniach tych zawarte były również znaczące postulaty socjalne (obniżenie wieku emerytalnego, ustanowienie wolnych od pracy sobót, wprowadzenie 3-letniego płatnego urlopu wychowawczego i in.) oraz obywatelskie (dobór kadry kierowniczej według kwalifikacji, a nie przynależności partyjnej, uwolnienie więźniów politycznych, poddanie cenzury kontroli prawnej i in.).

Przełomowe znaczenie dla losów państwa i społeczeństwa miały porozumienia Okrągłego Stołu, zawarte między stroną rządową a stroną opozycyjno-solidarnościową (luty-kwiecień 1989 r.). W ich następstwie doszło do stopniowej, początkowo jeszcze koncesjonowanej zmiany ustroju państwa od totalitaryzmu do demokracji. Powtórnie zarejestrowana Solidarność, po bezowocnej próbie jej unicestwienia w stanie wojennym, zatriumfowała jako rzeczniczka przemian politycznych gwarantujących pełnię praw obywatelskich wszystkim członkom społeczeństwa. Zarazem jednak czynnikiem zagrażającym prawom pracowniczym w nowym ustroju okazał się, w miejsce opresywnego, choć jednocześnie do pewnego stopnia opiekuńczego państwa, wolnorynkowy

kapitalizm. Wobec tych zagrożeń Związków zajmował niejednoznaczny postawę, co spowodowało spadek jego wiarygodności.

Istotnym etapem w zakresie kształtowania praw pracowniczych było zawarcie w 1993 r. przez rząd, organizacje pracodawców oraz związki zawodowe, wśród których dominującą rolę odgrywała Solidarność, Paktu o przedsiębiorstwie państwowym w trakcie przekształcania¹⁶. W Pakcie tym związki zawodowe zaaprobowwały dokonujący się proces przekształceń własnościowych, który miał być obudowany licznymi koncesjami, głównie na rzecz załóg przekształcanych w spółki przedsiębiorstw. M.in. przewidziano korzystniejsze, w porównaniu z obowiązującymi wcześniej, zasady reprezentacji pracowników w organach spółek i dopuszczenie do uwłaszczania się załóg w drodze tzw. leasingu pracowniczego.

Ogólnie biorąc, zawarte wówczas porozumienie miało na celu dostosowanie uczestnictwa pracowników w zarządzaniu przedsiębiorstwami do warunków gospodarki rynkowej oraz zapewnienie w tych granicach możliwie wysokiego pułapu tego uczestnictwa (por. uwagi w punkcie *Prawo do uczestnictwa ...*). Szereg korzystnych rozwiązań przewidziano wówczas także w prawie pracy, takich jak ustanowienie Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych w razie upadłości i niewypłacalności pracodawcy, wzmocnienie ochrony zdrowia pracowników i rozszerzenie możliwości stosowania układów zbiorowych pracy. Zapowiedziane zmiany ustawodawstwa pracy miały na celu wzmocnienie ochrony praw pracowniczych i roli związków zawodowych w zakresie stanowienia prawa pracy.

Należy również wymienić ważny dla ochrony praw społecznych, zawarty 14 lipca 1995 r. Pakt Gwarancji Socjalnych Obywateli. Uzgodniono w nim kierunki polityki społecznej państwa w zakresie mieszkalnictwa, aktywnej walki z bezrobociem, organizacji i finansowania nauki, zasiłków rodzinnych i renty socjalnej,

minimalnego dochodu gwarantowanego, warunków nabywania świadczeń z ubezpieczenia społecznego, reformy służby zdrowia¹⁷.

Należy podkreślić, że Pakt o przedsiębiorstwie państwowym miał przełomowe znaczenie z punktu widzenia metod działania związków zawodowych, w tym najbardziej liczącej się Solidarności. W Pakcie wyrażono bowiem wolę powołania Trójstronnej Komisji do Spraw Społeczno-Gospodarczych, będącej centralnym forum dialogu służącego wypracowywaniu propozycji rozwiązań dla polityki społeczno-gospodarczej państwa. W skład Komisji weszli przedstawiciele naczelnych organów administracji państwowej, związków zawodowych oraz organizacji pracodawców.

Początkowo Trójstronna Komisja działała na podstawie uchwały Rady Ministrów z 1994 roku. W 2001 roku funkcjonowanie Komisji uregulowano ustawowo, co podniosło jej autorytet. Nie uwzględniono jednak zgłaszanego przez niektórych autorów postulatu konstytucyjnego umocowania Komisji na wzór m.in. konstytucji Republiki Francuskiej. Warto jednak odnotować, że, zgodnie z Konstytucją z 1997 roku, podstawą ustrojową RP miał być dialog partnerów społecznych, co – obok ich współpracy i solidarności – uzasadniało zdefiniowanie ustroju gospodarczego kraju jako społecznej gospodarki rynkowej (art. 20).

Praktyka dialogu w całym okresie funkcjonowania Komisji kształtowała się jednak meandrycznie. Statystycznie biorąc, największa intensywność jej działań, mierzona liczbą posiedzeń plenarnych, przypadała na lata 1994–1996 (źródło: opracowanie własne Centrum Polityki Społecznej „Dialog”). Z kolei w 2013 r. NSZZ Solidarność wraz z dwiema pozostałymi centralami związkowymi (Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych i Forum Związków Zawodowych) zawiesiły swoje uczestnictwo zarówno w samej Komisji, jak i w jej wojewódzkich odpowiednikach oraz we wszystkich trójstronnych zespołach branżowych. Związkowcy

tłumaczyli swoje stanowisko lekceważeniem postulatów związkowych przez rząd o orientacji liberalnej. Dialog w tych warunkach coraz częściej przenosił się na ulicę.

Ustawą z 2015 roku w miejsce Komisji Trójstronnej powołano nowy, pod względem struktury także w zasadzie trójstronny organ, noszący nazwę Rady Dialogu Społecznego¹⁸. Rada w porównaniu ze swoją poprzedniczką uzyskała znacznie szersze kompetencje.

Oparty na konsensusie partnerów społecznych tekst ustawy sugerował przełom w zakresie roli dialogu społecznego. W porównaniu z założeniami działania Trójstronnej Komisji odmiennie rozłożono akcenty dotyczące celów dialogu oraz wzbogacono paletę instrumentów, za pomocą których cele te miały być osiągnięte. W nowej ustawie na plan pierwszy wysunięto cele ogólnospołeczne i gospodarcze, dla których sprawy pracownicze stanowiły fragment, chociaż oczywiście był to fragment znaczący. Jeśli zaś chodzi o instrumentarium działania, to na szczególną uwagę zasługiwało przyznanie reprezentowanym w Komisji stronom społecznym preinicjatywy prawodawczej, tj. prawa do występowania z wnioskami o wydanie lub zmianę aktu normatywnego, nie wyłączając ustawy. Rozszerzenie uprawnień Rady w porównaniu z jej poprzedniczką pozwalało utrzymywać, że dialog społeczny, w myśl dających się odczytać założeń, miał doprowadzić do uspołecznienia procesów prawotwórstwa, Rada Dialogu Społecznego zaś stawiała się poniekąd ogniwiem systemu politycznego. Jak wspominałem, nie zdecydowano się jednak na jej konstytucyjne umocowanie (J. Wratny, 2016).

W praktyce dialog społeczny nie spełnił oczekiwań sił społecznych biorących udział w przygotowaniu projektu ustawy. Jak się uważa, mierne rezultaty prowadzonego w ramach Komisji dialogu wynikały z polityki następujących po sobie rządów, która charakteryzowała się bądź deficytem wrażliwości społecznej, bądź odwrotnie – prezentowaniem nad wyraz ambitnych programów społecznych. Obie postawy nie służą

żywołności dialogu, którego zasadą jest dochodzenie do konsensusu w ramach różniących się stanowisk. W sytuacji, w której władza polityczna z własnej inicjatywy realizuje programy społeczne i gospodarcze wykraczające nawet ponad pułap żądań organizacji pracowniczych (jak np. w przypadku zapowiedzi skokowego podnoszenia płacy minimalnej w najbliższych latach), nie ma miejsca na żmudne dochodzenie do wspólnych ustaleń; brakuje bowiem materii dialogu.

Innym mankamentem dialogu toczzonego w RDS jest słabość bazy organizacyjnej sił społecznych stanowiących zaplecze dla stron reprezentowanych w Komisji: związków zawodowych i organizacji pracodawców. W literaturze zwraca się uwagę, iż w adekwatnym związku z celami i instrumentami działania Rady pozostałoby poszerzenie jej reprezentatywności poprzez zapewnienie w jej składzie czwartej siły w postaci organizacji społeczeństwa obywatelskiego, czyli zaproszenie do udziału w Radzie przedstawicieli grup interesariuszy innych niż związki zawodowe i organizacje pracodawców (wykonujący wolne zawody, rolnicy, spółdzielcy, członkowie stowarzyszeń rodzinnych itp.). Niechęć związków zawodowych do takiego rozwiązania wynika być może z chwalebnej poniekąd spuścizny etosu Solidarności, będącej u swych korzeni bardziej ruchem społecznym niż związkiem zawodowym i uważającym się z tego tytułu za dostateczną reprezentacją całego społeczeństwa. Należy jednak docenić wkład innych, nierządowych organizacji, jeżeli zdaniem ich bazy członkowskiej reprezentują one lepiej interesy określonych grup społeczeństwa.

Sumując rozważania zawarte w niniejszym punkcie, odnotujemy, że w okresie od powstania Solidarności w 1980 r. można wyodrębnić dwa odpowiadające przemianom ustrojowym państwa etapy dialogu społecznego. Pierwszy (1980–81 oraz 1989) toczył się między Solidarnością a totalitarną, komunistyczną, władzą. Miał charakter konfrontacyjny i podejmowany był *ad hoc*

w sytuacjach przełomowych bądź kryzysowych; zawierane w jego wyniku porozumienia prowadziły doraźnie do spadku napięcia. Postulaty i działania Solidarności ukierunkowane były w tamtym czasie na sukcesywne wymuszanie określonych koncesji, które po przekroczeniu masy krytycznej prowadziły do zmian ustrojowych. Wątki dotyczące praw społecznych i obywatelskich stanowiły wówczas w sensie ideowym trudną do rozdzielenia na części składowe całość. W dialogu tym w znikomym stopniu uczestniczyły inne poza Solidarnością związki zawodowe (klasowe, autonomiczne). Nie uczestniczyły w nich reprezentacje pracodawców, ponieważ ich w tamtym okresie nie było.

Powołanie Komisji Trójstronnej, a następnie jej mutacji w postaci RDS, oznaczało natomiast instytucjonalizację dialogu społecznego, który odtąd miał się toczyć w określonych prawem ramach. Na tym etapie dialog społeczny przybrał w znacznej mierze charakter rutynowy, co w szczególności uwidaczniało się przy corocznym, negocjowanym ustalaniu w Komisji wysokości

płacy minimalnej, wokół czego skupia się w szczególności aktywność członków Komisji. Ustanowienie trójstronnych forów dialogowych na szczeblu centralnym, jak również na szczeblach terenowych, teoretycznie było wyrazem dojrzewania transformacji ustrojowej w pierwszych latach III Rzeczypospolitej¹⁹. W optyce związków zawodowych dialog miał służyć rozwijaniu bądź obronie przed pogarszaniem praw ludzi pracy w szeroko rozumianej sferze prawa pracy, zdrowia, ubezpieczeń społecznych, poziomu konsumpcji itp.; w praktyce jednak dialog społeczny nie spełnia tych oczekiwań. Dialog w warunkach państwa demokratycznego pozbawiony jest aspektu politycznej konfrontacji z ustrojem jako takim. Nie oznacza to, że związki zawodowe nie biorą udziału w grze politycznej. Solidarność, mimo iż zachowała wyjątkowe miejsce w zakresie reprezentacji świata pracy, w coraz większym stopniu stawała się jednak ogniwem spluralizowanego ruchu związkowego. Wśród partnerów dialogu pojawiła się trzecia siła w postaci prywatnych pracodawców oraz ich organizacji.

PODSUMOWANIE

Główną zdobyczą ruchu Solidarności, warunkującą bezpośrednio lub pośrednio wszystkie jego dalsze osiągnięcia, było wywalczenie uznania prawdziwie wolnego, niezależnego statusu związków zawodowych, gwarantującego pracownikom, a w perspektywie także grupom niepracowniczym, zgodnego ze standardem cywilizacyjnym prawa koalicji. Nowy paradygmat organizacji i działania związków zawodowych oznaczał bezpowrotne zerwanie z modelem „pasa transmisyjnego” charakterystycznym dla związków zawodowych w ustroju totalitarnego socjalizmu.

Solidarność była promotorem budowy społeczeństwa obywatelskiego (Samorządnej Rzeczypospolitej). W orbicie przemian znalazły się wszystkie

w zasadzie dziedziny życia społeczno-gospodarczego. Dokonywały ich lokalne grupy nacisku – inspirujące się programem Solidarności bądź pozostające pod wpływem powszechnie panującego klimatu samoorganizacji stworzonego przez obecność i aktywność wielomilionowego w latach 1980–1981 Związku. Trwałym osiągnięciem idei społeczeństwa obywatelskiego okazał się ustanowiony w latach III Rzeczypospolitej samorząd terytorialny.

Spektakularnym efektem wysiłków Związku na rzecz respektowania prawa do uczestnictwa było ustanowienie w przedsiębiorstwach państwowych rad pracowniczych, którym miał przysługiwać wysoki stopień uprawnień partycypacyjnych. Osiągnięcie to, mimo

ustawowego zabezpieczenia, nie okazało się trwałe w warunkach liberalnego kapitalizmu oraz masowej komercjalizacji i prywatyzacji przedsiębiorstw. W tych okolicznościach Solidarność opowiadała się za utworzeniem możliwie efektywnych urzędzeń partycypacyjnych dostosowanych do ustroju spółki kapitałowej.

Metodą działania Związku jako ruchu społecznego był prowadzony od początku jego istnienia dialog, w efekcie którego zawierano porozumienia na rzecz pracowników bądź innych reprezentowanych przez Solidarność grup społecznych. Zgodnie z założeniami samoograniczającej się rewolucji, dialog odbywał się bez stosowania przemocy, chociaż z częstym wykorzystywaniem broni strajkowej. Na pierwszym etapie, gdy Związek musiał się konfrontować z totalitarnym państwem, dialog miał przede wszystkim wymiar polityczny; dotyczył zwłaszcza praw obywatelskich i demokratyzacji państwa. Na drugim etapie, zwłaszcza od roku 1994, dialog toczy się w ustabilizowanych ramach, w szczególności na forach trójstronnych z udziałem strony pracodawczej. W efekcie dialogu, mającego częściowo charakter rutynowy, Solidarność, obok innych

związków zawodowych, stara się przyczynić do obrony i rozwoju praw społecznych, w szczególności z zakresu prawa pracy.

W ciągu swego czterdziestoletniego istnienia Związek Solidarność przeszedł ewolucję od ruchu społecznego w kostiumie związku zawodowego do zwykłego związku zawodowego współistniejącego z innymi nurtami związkowymi. Sprawia to, że – mimo szczególnego miejsca wśród ogółu nurtów związkowych i organizacji społecznych – jego współczesna rola jest nieporównywalna z odgrywaną pierwotnie w latach osiemdziesiątych i na początku lat dziewięćdziesiątych dwudziestego wieku. Poza uwarunkowaniami bieżącymi trzeba zauważyć, że współcześnie, także w Polsce, obserwuje się spowodowaną wieloma przyczynami tendencję spadkową liczebności i znaczenia związków zawodowych w ogólności. Niepodważony pozostał jednak mitotwórczy wizerunek Solidarności jako zrywu, który doprowadził kraj do niepodległości, a nadto zapoczątkował przemianę od komunizmu do demokracji i poszanowania praw człowieka w całym regionie Europy Środkowo-Wschodniej.

P R Z Y P I S Y

1. Kierując się założeniami niniejszej publikacji, ograniczonej do spraw polskich, pominąłem w swoim artykule istotną rolę NSZZ Solidarność na forum europejskim i międzynarodowym. Związek poprzez uczestnictwo m.in. w Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych, instytucjach Unii Europejskiej oraz w gremiach partycypacyjnych tworzonych przy transnarodowych przedsiębiorstwach i koncernach w rodzaju europejskich rad zakładowych, przyczynia się do obrony praw pracowniczych w skali międzynarodowej. Ma to oczywiście także przełożenie na sytuację polskich pracowników.
2. Podobną refleksję znalazłem u B. Fedyszak-Radziejowskiej, która pisze „To, że NSZZ Solidarność była i nadal jest związkiem zawodowym, wydaje się tak oczywiste, że niewarte uwagi. Jednak pełnienie przez nią roli ruchu społecznego, powstania narodowego, samoograniczającej się rewolucji, utopii, mitu i cudu było możliwe tylko dlatego i przede wszystkim dlatego, że była związkiem zawodowym”. Cytat z opracowania *NSZZ Solidarność – unieważnione dziedzictwo w pracy zbiorowej Kultura solidarności. Socjologiczno-antropologiczne analizy kulturowego dziedzictwa Solidarności*, red. K. Ciechorska-Kulesza, R. Kossakowski, P. Łuczeczko, Pszczółki 2011, s.134.

3. Por. art. 2 i 3 Konwencji nr 87 Międzynarodowej Organizacji Pracy z 1948 r., Dz.U. 1958 nr 29 poz. 125.
4. W. Szubert w następujący sposób charakteryzował rolę związków zawodowych w modelu komunistycznym: „Związki zawodowe nie uległy wprawdzie w tym systemie likwidacji, zostały jednak włączone w jednolity system organizacyjny i sprowadzone do roli transmisyjnej, polegającej na przekazywaniu z jednej strony obowiązujących dyrektyw działania, a z drugiej – dezyderatów bez realnych gwarancji ich respektowania. Aktywność związków zawodowych sprowadzała się w tych okolicznościach do rytuału działań pozornych [...] W tym stanie rzeczy związki zawodowe stawały się organiczną częścią establishmentu aparatu władzy” (W. Szubert, 1989: 9).
5. Zdaniem W. Szuberta „równoległe nakładanie na związki zawodowe wskazanych zadań musi tym samym stawiać je wobec trudności wypośredkowania właściwej linii działania w sytuacjach konfliktowych tak, aby angażując się na rzecz postulatów produkcyjnych, nie tracić zaufania rzesz pracowniczych” (W. Szubert, 1980: 8).
6. Dla kontrastu zacytujmy pogląd Jana Pawła II na wychowawczą funkcję związków zawodowych, będący także wskazówką dla ruchu Solidarności. Papież, podkreślając możliwości działania związków na polu oświatowym, wychowawczym i samowychowawczym, pisze m.in.: „Stale należy dążyć do tego, ażeby dzięki działalności swoich związków pracownik mógł nie tylko więcej mieć, ale przede wszystkim bardziej być: pełniej urzeczywistniać pod każdym względem swe człowieczeństwo” (Encyklika *Laborem exercens*, 1982).
7. Teksty porozumień wydano m.in. nakładem Krajowej Agencji Wydawniczej RSW Prasa-Książka-Ruch, Warszawa 1980.
8. Obok Solidarności, związku skupiającego w latach 1980–1981 przytłaczającą większość ludzi pracy, przy zrzeszaniu się w którym obowiązywały kryteria terytorialne, a posiłkowo kryteria zawodowe i branżowe, funkcjonowały w tym czasie związki branżowe, będące kontynuacją poprzednich „klasowych” związków oraz związki autonomiczne, zrzeszające pewne kategorie wykwalifikowanych pracowników wyłącznie według kryteriów zawodowych.
9. Pozostając przy temacie zasięgu podmiotowego prawa koalicji, należy wspomnieć, że z wniosku Solidarności w dniu 2 czerwca 2015 r. zapadł wyrok Trybunału Konstytucyjnego rozszerzający prawo zrzeszania się w związki zawodowe na krąg osób wykonujących pracę zarobkową poza stosunkiem pracy (głównie chodziło o zatrudnionych na podstawie umów cywilnoprawnych – zlecenia i umowy o dzieło), co spowodowało odpowiednią nowelizację ustawy o związkach zawodowych (Ustawa z 23.05.1991 r. o związkach zawodowych, t. jedn. Dz.U. 2019 r. poz. 263).
10. Według Krystyny Kersten, na ruch Solidarności oddziaływały trzy megaideologie: nacjonalistycznie pojmowana idea narodu, idea chrześcijańsko-demokratyczna, tradycja socjal-demokratyczna. K. Kersten, *Polski dramat 1980–1982*, Warszawa 1994. Fenomenem było to, że zadziały one zbieżnie w umysłach i postępowaniu ludzi. Można powiedzieć, że Solidarność w początkowym okresie swego istnienia była substytutem wszystkich nieistniejących podówczas demokratycznych partii politycznych.
11. Uchwała opublikowana m.in. w opracowaniu *30-lecie powstania Związku. NSZZ Solidarność 1980–2010*, Biblioteka „Tygodnika Solidarność”, Gdańsk 2010.

12. Projekt ustawy o przedsiębiorstwie społecznym został opublikowany w redagowanym przez S. Bratkowskiego dodatku do Życia Warszawy: „Życie i Nowoczesność” z 9 VII 1981 r.
13. Ustawa z 30.8.1996 r. o komercjalizacji i prywatyzacji (tekst pierwotny Dz.U. nr 118 poz. 561), obecnie ustawa ta nosi tytuł Ustawa o komercjalizacji i niektórych uprawnieniach pracowników (t.jedn. Dz.U. 2019 r. poz. 2181).
14. Ustawa o informowaniu pracowników i przeprowadzaniu z nimi konsultacji (Dz.U. nr 79 poz. 550 ze zm.).
15. Szerzej na ten temat piszę w monografii *Fenomen partycypacji pracowniczej w nurcie przemian stosunków pracy*, Warszawa 2019.
16. Pakt ten składał się z dokumentów oddzielnie negocjowanych i podpisanych przez Solidarność oraz przez pozostałe reprezentatywne organizacje związkowe. Szerzej na ten temat por. J. Wratny, *Pakt o przedsiębiorstwie państwowym w trakcie przekształcania, omówienie i dokumenty*, Bydgoszcz 1993.
17. W późniejszym czasie – co należy odnotować – Związek szczególnie angażował się w sprawę przywrócenia podwyższonego za rządów PO/PSL wieku emerytalnego oraz domagał się wprowadzenia wolnych od handlu niedziel. Postulaty te zostały zrealizowane przez ekipę Prawa i Sprawiedliwości.
18. Podstawą działania RDS jest ustawa o Radzie Dialogu Społecznego i innych instytucjach dialogu społecznego z 24 lipca 2015 r. (Dz.U. 2018 poz. 2232). Wyrazem docenienia roli Solidarności w zakresie reprezentacji strony związkowej w Komisji było powierzenie funkcji jej przewodniczącego w pierwszej kadencji Piotrowi Dudzie, przewodniczącemu Komisji Krajowej Związku.
19. Trzeba się zastrzec, że normotwórczy dialog, w którym uczestniczą związki zawodowe, nie ogranicza się do działalności RDS. Związki, w tym Solidarność, mają wiele innych uwzględnionych w ustawie o związkach zawodowych i w innych ustawach instrumentów oddziaływania na rząd i pracodawców, w szczególności poprzez negocjowanie na szczeblu zakładowym i ponadzakładowym układów zbiorowych pracy. Omówienie ich przekraczałoby ramy niniejszego opracowania.

B I B L I O G R A F I A

Ciżewska-Martyńska E., Mazur K. (2018), *Sprawy społeczne w programie ruchu Solidarność*, w: *Stulecie polskiej polityki społecznej 1918–2018*, red. E. Bojanowska, M. Grewiński, M. Rymśa, G. Uścińska, Warszawa.

Fedyszak-Radziejowska B. (2011), *NSZZ Solidarność – unieważnione dziedzictwo*, w: *Kultura solidarności. Socjologiczno-antropologiczne analizy kulturowego dziedzictwa Solidarności*, red. K. Ciechorska-Kulesza, R. Kossakowski, P. Łuczeczko, Pszczółki.

Gliński P. (2011), *Dziedzictwo Samorządnej Rzeczpospolitej*, w: *Kultura solidarności. Socjologiczno-antropologiczne analizy kulturowego dziedzictwa Solidarności*, red. K. Ciechorska-Kulesza, R. Kossakowski, P. Łuczeczko, Pszczółki.

Laborem exercens (1982), encyklika, Jan Paweł II, Wydawnictwo Ośrodka Dokumentacji i Studiów Społecznych, Warszawa.

Leś E. (2011), *Polski sektor obywatelski a odpowiedzialność społeczna. Między democy building a civil society*, w: *Kultura solidarności. Socjologiczno-antropologiczne analizy kulturowego dziedzictwa Solidarności*, red. K. Ciechorska-Kulesza, R. Kossakowski, P. Łuczczeko, Pszczółki.

Staniszki J. (1984), *Poland: the Self-limiting Revolution*, Princeton.

Szubert W. (1980), *Spółeczno-prawne problemy związków zawodowych*, „Państwo i Prawo”, nr 9.

Szubert W. (1989), *Refleksje nad modelami prawa pracy*, „Państwo i Prawo”, nr 10.

Wratny J. (2011), *Ustawa o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego z perspektywy historycznej*, „Państwo i Prawo”, nr 12.

Wratny J. (2016), *Rada Dialogu Społecznego. Czy jeszcze instytucja zbiorowego prawa pracy?*, PiZS, nr 10.

Zieliński T. (1981), *Strajk (aspekty polityczno-prawne)*, „Państwo i Prawo”, nr 4.



**Wiosna 1989 r. Mural na płocie przed warszawską kawiarnią „Niespodzianka” przy pl. Konstytucji,
w której urzędował sztab wyborczy strony solidarnościowej**

FOT. Z ARCHIWUM WOJCIECHA SOBOLEWSKIEGO, AUTORA MURALU

BARBARA FEDYSZAK-RADZIEJOWSKA

NSZZ Solidarność – niedocenione dziedzictwo¹

Rozważania wokół solidarności przez małe „s”, uważanej za dyrektywę etyczną o szczególnych walorach, zaczynają się zwykle od afirmacji tej pięknej i niekwestionowanej cnoty służącej organizowaniu życia społecznego, a kończą realistycznym podsumowaniem, że nie da się jej praktykować w zwyczajnym, codziennym życiu. Być może dlatego liczne książki i opracowania poświęcone Solidarności przez duże „S” często sięgają do pojęć abstrakcyjnych, bliskich temu, co Maria Ossowska określa jako „głód absolutu” (M. Ossowska, 1970: 17, 204), wyrażający się raczej w postulatach niż w opisie realnego, codziennego doświadczenia. Solidarność była więc niezwykłym doświadczeniem polskiego społeczeństwa, niemal utopią, a na pewno mitem zapisanym w naszej pamięci. Czytając skądinąd znakomitą książkę pod redakcją Dariusza Gawina *Lekcja Sierpnia. Dziedzictwo Solidarności po 20 latach*, miałam niepokojące wrażenie, że żadna z narracji, w których Solidarność zwana jest „cudem”, „Kościołem”, „religią”, „utopią społeczeństwa obywatelskiego”, „rewolucją robotniczą”, „ruchem narodowo-wyzwoleńczym” czy fenomenem *isonomii* (Gawin 2002), nie oddaje istoty rzeczy, jakkolwiek każda z nich jest po części prawdziwa. Zauważmy, że sposób

definiowania pierwszej Solidarności ma bezpośredni wpływ na to, czy znajdziemy dla niej miejsce także w dzisiejszym życiu społecznym. Jeśli bowiem uznamy, że „S” była rewolucją robotniczą lub ruchem narodowowyzwoleńczym, to w suwerennej i demokratycznej Polsce nie jest już potrzebna. Jako robotnicza rewolucja – powinna znaleźć miejsce w muzeum zapomnianych ideologii, jako ruch narodowowyzwoleńczy zaś z pewnością zasługuje na upamiętnienie w Muzeum Historii Polski.

Solidarność jako „cud”

Zachwył nad tym, „co się nam wydarzyło”, wyrażamy czasami w słowach pełnych emocji i wzruszenia, jak miało to miejsce w trakcie spotkania Jana Pawła II z parlamentarzystami w polskim sejmie 11 czerwca 1999 roku. Ale jeśli słowo „cud” (J. Karpiński, 2002: 7) zajmuje czołowe miejsce w publicystyce i esejach naukowych, odwracając uwagę od podmiotowości i aktywności polskiego społeczeństwa w osiągnięciu wspólnego sukcesu, to rzeczy mają się zupełnie inaczej. Tak to już jest, że każdy „cud” – zarówno „cud Solidarności”, jak „Cud nad Wisłą” – odbiera obywatelom poczucie sprawstwa

i radość z odniesionego zwycięstwa. Słowo „cud” dobrze oddaje skalę zdumienia, w jakie wprawiło pokolenie solidarności ustępstwo komunistycznych władz PRL. Jeśli bowiem pamiętać o zbrodniach, jakie w Polsce, począwszy od 1939 roku poprzez lata stalinowskie do końca PRL zostały popełnione przez sowiecką i polską władzę komunistyczną, to zgoda jej następców na powstanie wolnych związków zawodowych rzeczywiście wydawała się cudem.

Ale znajomość dalszego biegu wydarzeń, czyli wprowadzenie 13 grudnia 1981 r. stanu wojennego, aresztowania i internowania tysięcy działaczy Solidarności oraz zamordowanie bł. ks. Jerzego Popiełuszki, uczą pokory wobec nadmiernie emocjonalnej zawartości radosnego słowa „cud”.

Solidarność jako utopia?

Solidarność bywa też nazywana utopią. Czy jednak wpisując ją w świat pojęć tak dalekich od realnego świata, nie popełniamy podobnego błędu, jak przy określeniu „cud”? Czy wiedzeni swoistym głodem absolutu, nie uciekamy od racjonalnej analizy zjawiska, które przecież nie było ani cudem, ani utopią? Trudno uzasadnić tezę o Solidarności jako utopii w rozumieniu np. Karla Mannheim’a, czyli „ideologii społeczno-politycznej, której przedstawiciele głoszą radykalny program przebudowy społeczeństwa w kierunku całkowitej likwidacji zła i niesprawiedliwości społecznej, w oderwaniu od obiektywnie istniejących realiów i prawdziwości historycznych”. Wszak Solidarność nie obiecywała i nie głosiła rewolucji, nie proponowała też radykalnej przebudowy świata, postulując idealną rzeczywistość bez problemów i krzywd. Ani w latach 1980/81, ani w okresie stanu wojennego, ani w latach osiemdziesiątych nie powstała wokół Solidarności żadna całościowa wizja idealnego świata wolnego od cierpienia i zła.

NSZZ Solidarność była związkiem zawodowym oraz społecznym ruchem, w obu wersjach – racjonalnym, pragmatycznym i dalekim od świata utopii. Okazała się bardzo skutecznym narzędziem przywrócenia Polsce normalności, jakkolwiek trudno powiedzieć, że członkowie i działacze „S”, szczególnie w latach osiemdziesiątych zakładali, że ta normalność jest możliwa.

Analiza 21 sierpniowych postulatów, dla których podjęte zostały bardzo ryzykowne strajki, świetnie pokazuje realizm i pragmatyzm strajkujących. Pierwsze osiem punktów² to postulaty nierealne tylko w czasach PRL. W normalnych, co nie znaczy idealnych państwach, istnienie niezależnych od partii politycznych i pracodawców związków zawodowych, z prawem do strajku (wraz z wynagrodzeniem za czas strajku) to rzecz naturalna. Podobnie wolność słowa i druku, nierepresjonowanie za przekonania, dostęp do informacji o wydarzeniach i o sytuacji kraju oraz podwyżki płac od czasu do czasu nie są przecież utopijnymi rozwiązaniami w demokratycznych państwach. Także kolejne sierpniowe postulaty, odnoszące się do gospodarki, inflacji, polityki awansowania, przywilejów policji i służb specjalnych czy wolnych sobót nie dziwią, większość to dzisiaj oczywistość i normalność. Jednak przypisywanie Solidarności utopijnego charakteru pojawia się w publicystyce bardzo często, także w interesujących naukowych opracowaniach i publikacjach. Dobrym przykładem jest książka *Krytyka solidarnościowego rozumienia* Sergiusza Kowalskiego, czyli jakościowe *Studium z socjologii myślenia potocznego*. Autor konfrontuje liczne i różnorodne myśli, hasła i zdania z tekstów zamieszczanych w solidarnościowych pismach i pisemkach w latach osiemdziesiątych, (a także wyniki swoich subiektywnych obserwacji), by opisać „zbiorowe myślenie społeczeństwa, które wymówiło posłuszeństwo komunistycznemu ustrojowi”. Konstruuje tezę o dwu narracjach, jednej, bliskiej sobie – ewolucyjnej oraz drugiej, odrzuconej, bo „rewolucyjnej”, podając przykłady chaosu i zamieszania

w „solidarnościowym rozumie”, które jego zdaniem charakteryzowało ówczesne „zbiorowe myślenie” Polaków.

Wiele w tej książce emocjonalnych i subiektywnych opinii, wśród których zdumiewa najbardziej taka oto opinia autora: „inaczej mieli Polacy zdobywać wolność: godnie, mężnie, heroicznie; nie negocjować z wrogiem, tylko mu ją wydrzeć z gardła, a jego samego rzucić na kolana. Nakazywała to nie mściwość rewolucjonistów [...] tylko sama logika rewolucji...” (S. Kowalski, 2009: 9).

Gdyby Sergiusz Kowalski miał rację, to znaczy, gdyby rzeczywiście istniał heroiczny, rewolucyjny, rzucający na kolana (!!)

nurt w Solidarności, to teza o solidarnościowej utopii byłaby zapewne po części prawdziwa. Lecz po przeczytaniu jego książki heroiczny nurt pozostaje jedynie sugestywną konstrukcją, raczej sugerującą istnienie rewolucyjno-utopijnego nurtu w solidarnościowej rzeczywistości, niż dokumentującą jego istnienie. I jakkolwiek w przedmowie do wydania trzeciego autor pisze: „Solidarność zwyciężyła w tej mierze, w jakiej potrafiła przestać być sobą: w tej zaś, w jakiej sobą pozostała, uległa samoistnej marginalizacji” (tamże: 11), to ta dialektyczna sprzeczność, jakkolwiek zgrabna, pozostaje nadal tylko dialektyczną sprzecznością.

Próba rekonstrukcji ideologicznego przesłania Solidarności jest interesująca, ale mało wiarygodna. Nie powstała jako wynik analizy programów działania Związku, nie odwołuje się do dokumentacji z przebiegu ważnych i mniej ważnych dla Solidarności wydarzeń. Nie jest także systematyczną refleksją nad politycznym kontekstem tamtych wydarzeń. Jest przeglądem subiektywnie wybranych (i dobranych) wypowiedzi zamieszczanych w solidarnościowych pismach, traktowanych jako ilustracja poglądów autora o rzeczywistości. Nic więc dziwnego, że Solidarność bywa w tej książce zarówno robotniczym związkiem zawodowym, ruchem społecznym, partią polityczną, samoograniczającą się rewolucją, bezkrwawą insurekcją uciemiężonych, jak i: „będąc każdą z tych rzeczy po trochu, nie była żadną

w pełni”. Ostatecznie, jak pisze Kowalski, Solidarność będzie dla nas „praktyczną manifestacją ideologii i zarazem źródłem wiedzy o niej”. Będzie „sceną, na której w skondensowanej wyrazistej postaci wystąpiły w realnych kształtach dotąd ukryte archetypy zbiorowego myślenia” (tamże: 27–28).

Zainteresowanych archetypami polskiego, zbiorowego, solidarnościowego rozumu odsyłam do książki Sergiusza Kowalskiego. Mnie jego koncepcja Solidarności nie przekonała.

Solidarność jako rewolucja i emanacja „gniewu klasy robotniczej”?

Kolejną, rewolucyjną i lewicową interpretację fenomenu Solidarności, przedstawił David Ost w książce *Kłeska Solidarności*. Pisze w niej nie tylko o związku wystarczająco precyzyjnie i czytelnie, by nie pozostawić cienia wątpliwości, jaką polityczną opcję wybiera i za jaką ideologiczną interpretacją tamtych wydarzeń się opowiada: „Partie i związki zawodowe, które mobilizują pracowników, prezentując kapitalizm i właścicieli jako Innego, wnoszą swój wkład w inkluzywny system demokratyczny, czego nie można powiedzieć o tych, które wskazują na politycznych, etnicznych, czy religijnych Innych” (D. Ost, 2007: 84). I dalej: „Jeśli gniew nie zostanie zorganizowany według zasady klasowej, prawdopodobną podstawą jego organizacji staną się kryteria odnoszące się do spraw trudniejszych do rozwiązania i łączące się z politycznym wykluczeniem” [...] „Ci, którzy posługują się narracjami klasowymi, są w zgodzie z liberalnym programem przyznającym wszystkim ludziom status obywatela” (tamże: 86, 81).

Zwraca uwagę niekonwencjonalne definiowanie lewicowości, która nie jest, zdaniem D. Osta, ani komunistyczna, ani socjalistyczna, ani nawet lewicowa. Dzisiaj jest po prostu liberalna, co świetnie mieści się we współczesnym dyskursie publicznym nowoczesnej Europy.

W tym dyskursie „Inny” powinien pozostać klasowym, kapitalistycznym, właścicielskim wrogiem, tak, by „gniew ludu” nadal mógł być kierowany pod jego adresem. Różnica między minionym a współczesnym światem tkwi w nowym, liberalnym sztandarze. We współczesnej Europie sztandar musi być liberalny (a nie otwarcie lewicowy), bo liberalizm, jako inkluzywny, zdaniem D. Osta, nikogo nie wyklucza.

Można jednak zadać pytanie, czy odwoływanie się do liberalnego, a nie lewicowego sztandaru nie jest niczym więcej, jak tylko zabiegiem socjotechnicznym? Po doświadczeniach totalitarnego komunizmu, bliski tej tradycji sztandar lewicowy przestał być po prostu równie przekonujący i skuteczny, jak przed Sierpniem '80 i 13 Grudnia 1981 roku.

Najważniejsza teza Osta dotyczy jednak samej Solidarności. Brzmi tak: „Jak to się stało, że ruch, który tyle uczynił dla odrodzenia liberalnej demokracji, który na nowo wprowadził pojęcie społeczeństwa obywatelskiego do współczesnego dyskursu politycznego, który rzucił wyzwanie reżimowi komunistycznemu i ostatecznie go obalił, kładąc nacisk na inkluzję, a nie wykluczanie – przemienił się w samozwańczy, prawicowy ruch katolicki, skupiający niespełna jedną dziesiątą liczby członków z 1981 roku? Co więcej zwrot „S” na prawo przyczynił się do odrodzenia polskiej prawicy” (tamże: 22).

Zdaniem Davida Osta nie wszystko zostało stracone, bowiem na pytanie: „Czy liberałowie mogą zorganizować gniew klasowy, nie szkodząc gospodarczej przyszłości kraju?” odpowiada zdecydowanie: „Z pewnością tak” (tamże: 11).

Odwołanie się do książki D. Osta nie jest przypadkowe, bowiem szczerłość autora pozwala zrozumieć, jak liczne narracje o Solidarności uwikłane są w politykę i ideologiczne spory współczesnej Europy. To, czy Solidarność była cudem, utopią, czy rewolucją robotniczą, więcej mówi o poglądach i sympatiach politycznych zwolennika tej czy innej interpretacji, niż o samej Solidarności.

Sądzę, że w zgodzie z faktami żadna interpretacja fenomenu Solidarności nie może pomijać jej inkluzywnego charakteru, wyrosłego z chrześcijaństwa, a nie lewicowości, oraz ze zrozumienia, że źródłem jej gniewu były zbrodnie popełniane przez komunistyczne i sowieckie władze na Polakach nie tylko dlatego, że byli Polakami, ale w dużej mierze także z tego powodu. I pomysł D. Osta, by polskość ludzi Solidarności traktować jako ekskluzywną etniczność graniczy z – może sympatycznym – ale jednak dość skrajnie ideologicznym subiektywizmem.

Ta Solidarność, która powstała w trakcie sierpniowych strajków, która przetrwała stan wojenny i beznadziejny, bo pozbawiony nadziei okres lat osiemdziesiątych, osadzona jest korzeniami w pierwszej Pielgrzymce Jana Pawła II do Polski w 1979 roku. Trudno uznać za „ekskluzywną” nauczanie Ojca świętego, podobnie jak przyjąć, że jego portrety umieszczane spontanicznie na wielu bramach wielu zakładów pracy, nie tylko w Stoczni Gdańskiej, to symbol „wykluczania inaczej myślących”.

Gniew, który stał u początków NSZZ „S”, był gniewem obywateli, pracowników i Polaków, a także katolików, skierowanym przeciw systemowi PRL, który zamieniał ich w „klasę robotniczą”, „klasę inteligencji pracującej” oraz w „proletariat wiejski”. Odbierał im, zgodnie z klasową ideologią, tożsamość polityczną; zarówno obywatelską, jak i narodową; a także tożsamość stanów i warstw społecznych. Nie mogli być przedsiębiorcami, klasą średnią, właścicielami ziemi i rolnikami. Nie mogli być katolikami w sferze publicznej ani przedstawicielami wolnych zawodów, wolnych nie tylko z nazwy, lecz także w praktyce działania państwa. Dlatego szukali w Solidarności szansy na opuszczenie świata komunistycznej utopii i powrót do świata normalnych, wolnych obywateli, pracowników, katolików i Polaków.

Nie była Solidarność ani robotniczą rewolucją, ani rewolucją w żadnym innym sensie. Jej celem nie była żadna utopia; klasowa, lewicowa, czy liberalna (jak pisze D. Ost), a narzędziem zmiany nigdy nie była przemoc.

Solidarność – wyłącznie związek zawodowy?

Są wśród historyków, politologów i komentatorów także liczni zwolennicy poglądu, że pierwsza, „duża Solidarność”, była głównie i przede wszystkim związkiem zawodowym, a nie świadomie używanym „sposobem na niepodległość”. Przykładowo, zwolennik tej tezy, politolog i historyk Antoni Dudek uzasadnia jej wiarygodność, przytaczając wyniki badań zrealizowanych przez Ośrodek Badań Społecznych Regionu Mazowsze w sierpniu 1981 r. Prawie połowa (48%) badanych wówczas członków NSZZ „S” deklarowała identyfikację ze związkiem zawodowym, jedna piąta (20%) nazywała Solidarność ruchem społecznym, a kolejne prawie 20% uznało ją za „organizację Polaków”. Tylko 1% respondentów użyło określenia „ruch polityczny” (Dudek, 2005). Jednak nawet A. Dudek zauważa, że po okresie, gdy NSZZ „S” chciała „naprawiać socjalizm”, jej działacze odkryli niereformowalność systemu i ruch „naprawy socjalizmu przekształcił się (jesienią 1981 roku) w ruch narodowo-wyzwoleńczy” (A. Dudek, 2002: 144).

Pamiętam tamte czasy i zgadzam się z Antonim Dudkiem, gdy pisze, że swoiste „samoograniczenie się” członków Solidarności w deklarowanych poglądach, czego przykładem są wyniki cytowanych badań, mogło być odpowiedzią na partyjno-rządową propagandę. W 1981 r. były liczne powody do obaw przed władzą narzucającą społeczeństwu narrację o „upolitycznieniu” Solidarności i dążeniu jej członków do „obalenia ustroju”. A to w PRL było przestępstwem zagrożonym wieloletnim więzieniem. Gdyby w 1981 r. zdecydowana większość (np. 90%) członków związku, odpowiadając na pytania Ośrodka Badań Społecznych Regionu Mazowsze, wybrała deklarację, że Solidarność jest dla nich ruchem politycznym, to dostarczyłaby władzom PRL pretekstu do rozwiązania Solidarności i wprowadzenia stanu wojennego. Co zresztą ostatecznie i tak miało miejsce.

W okresie podziemnej Solidarności analizowałam treść 146 kwestionariuszy wypełnionych przez obserwatorów – współpracowników Zespołu (socjologów), który badał nastroje i opinie panujące w niejawnych komisjach zakładowych licznych zakładów pracy w wielu miastach i regionach Polski, w ramach przygotowań do „grobli” czy „majówki”, czyli do I Międzyczjazdowej Konferencji Podziemnej Solidarności, planowanej na czerwiec 1986 r. (B. Fedyszak-Radziejowska, 2005: 24; A. Friszke, 2006: 145–155).

Wśród odpowiadających na pytania było 31% badanych pracujących w warszawskich zakładach pracy, 19% – w zakładach pracy Śląska, Zagłębia, Katowic i regionu śląsko-dąbrowskiego, kolejne 11% z okolic Gdańska, 8% – z Krakowa, także 8% z Torunia; pozostałe 24% wypełnionych kwestionariuszy otrzymaliśmy z Lublina, Siedlec, Szczecina i Tarnobrzega.

Połowa badanych miała wykształcenie wyższe, większość (70%) stanowili mężczyźni w wieku od 36 do 50 lat. Co trzecia ankieta pochodziła z zakładu przemysłowego, kolejna co trzecia – z biura lub naukowego instytutu oraz uczelni wyższej.

Pytani o cele podziemnej Solidarności, współpracownicy i działacze podziemnej Solidarności odpowiedzieli w 1985 roku w następujący sposób (mogli wybrać 3 odpowiedzi).

JAKIE CELE POWINNA REALIZOWAĆ PODZIEMNA SOLIDARNOŚĆ, ABY MIAŁA POPARCIE PANI/PANA ŚRODOWISKA?

W nawiasie podana jest liczba oddanych głosów.
Wyróżnione są odpowiedzi cieszące się największym poparciem

- (39) maksymalnie długie trwanie jako niezależnej od władz organizacji społecznej
- (43) istnienie „S” jako formy stałej opozycji wobec władz**
- (31) prowadzenie niezależnej działalności związkowej
- (53) budowa podziemnego społeczeństwa**
- (22) skuteczne wpływanie na działania i decyzje władz
- (57) ZASADNICZE reformy społeczno-ustrojowe**

Wśród odpowiedzi „inne” znalazły się następujące możliwości: wszystkie cele razem – 19 odpowiedzi, dalej: koniec komunizmu i niepodległość – 7 odpowiedzi. Kolejne, jednostkowe odpowiedzi cytuję dosłownie: autonomia, upodmiotowienie, niezależne, solidarne społeczeństwo, obalenie komuny, zwalczanie sowietyzacji, obalenie ustroju, zmiana ustroju, demokracja, powstanie partii politycznych, obrona Kościoła katolickiego, czy też odpowiedź: „Solidarność jest jak Armia Krajowa”. Najwyraźniej stan świadomości aktywnych działaczy podziemnej Solidarności daleki był w tamtych latach od formułowania celów w rodzaju „reformowanie socjalizmu” oraz „prowadzenie niezależnej działalności związkowej”.

Pytani o metody wpływania na działania i decyzje władzy, które powinna stosować podziemna „S”, wybierali wyłącznie środki pokojowe. We wszystkich odpowiedziach (!) nie było ani razu sugestii czy akcentów dopuszczających użycie przemocy. Wymieniano negocjacje, naciski (najczęściej), presję, bojkot, opór społeczny, strajki, akcje, petycje, listy i uświadamianie społeczeństwa.

Tak więc na pytanie, czy NSZZ Solidarność był tylko związkiem zawodowym, pozwałam sobie udzielić odpowiedzi – nie, ponieważ deklarowane przez członków i sympatyków związku cele ujawnione w wewnętrznym, niejawnym (przynajmniej tak zakładano) badaniu były daleko bardziej polityczne niż związkowe, co nie znaczy utopijne i radykalne. Nie zmienia to jednak faktu, że związkowy charakter Solidarności jest kluczem do zrozumienia źródeł jej sukcesu.

W dyskusji toczony w trakcie gdańskiej konferencji poświęconej Solidarności padło interesujące sformułowanie „związkowy charakter Solidarności był szczeliną, przez którą do systemu wdarła się możliwość zmiany”. Pozwolę sobie wzmocnić tę wypowiedź; związek zawodowy był czymś bardziej znaczącym niż tylko szczeliną. W związkowej strukturze Solidarności tkwiły wszystkie

potencjalne źródła zwycięstwa nad komunistycznym systemem, uzależniającym nas od ZSRR.

Solidarność – związek zawodowy jako konieczny warunek sukcesu

To, że NSZZ Solidarność była i nadal jest związkiem zawodowym, wydaje się tak oczywiste, że niewarte uwagi. Jednak pełnienie przez nią roli ruchu społecznego, powstania narodowego, samoograniczającej się rewolucji, utopii, mitu i cudu było możliwe tylko dlatego i przede wszystkim dlatego, że była związkiem zawodowym. Tymczasem w dyskursie naukowym i publicznym o „S” jako o związku zawodowym mówimy i piszemy stosunkowo rzadko. Dlaczego?

Może dlatego, że związek zawodowy nadal pełni w demokratycznym społeczeństwie ważną funkcję kontrolną wobec struktur władzy nie tylko na poziomie władzy ustawodawczej czy wykonawczej, lecz także na poziomie codziennych relacji pracodawca – pracobiorca. A to dla każdej władzy bywa kłopotliwym ograniczeniem. Pracodawcy nie lubią związków zawodowych i chętnie przypisywali im, szczególnie w pierwszym okresie transformacji PRL w III RP – socjalistyczne korzenie i roszczeniowe postawy.

Pracownicy – to naturalne – obawiają się o swoją pracę, o stabilność zatrudnienia, szczególnie gdy problem bezrobocia staje się realnym problemem polskiej gospodarki. Nic dziwnego, że w relacjach z bezpośrednim przełożonym wolą nie demonstrować postawy pracownika świadomego swoich praw. A władza polityczna, także ta demokratycznie wybrana, nie lubi być kontrolowana, więc chętnie bierze udział w takim dyskursie publicznym, który związki zawodowe unieważnia i marginalizuje.

Jeśli pamiętać, że dyskurs publiczny (M. Czyżewski, 2010) jest nie tylko procesem komunikacji społecznej, lecz także konstruowaniem społecznej rzeczywistości, hierarchizującym instytucje, ludzi i wydarzenia i budującym społeczne dystanse między nimi, to stan debaty o związkach zawodowych w latach dziewięćdziesiątych

nie powinien dziwić. Związkowcy także mogą stać się „roszczeniowymi innymi”, przesuwany w dyskursie publicznym poza granice wspólnoty.

Dyskurs to także sfera władzy symbolicznej. Jego uczestnicy próbują dla swoich wizji i koncepcji uzyskać poparcie, więc nic dziwnego, że w dyskusjach toczonych w polskich mediach głównie przez ekspertów świata biznesu z BCC, Lewiatana czy Krajowej Izby Gospodarczej (reprezentujących pracodawców) oraz przez naukowców o wyrażeniu liberalnych przekonaniach pracownicy-związkowcy są marginalizowani. W rezultacie NSZZ Solidarność traktowana jest debacie nie tyle jako ważny i skutecznie działający związek zawodowy, lecz jako piękne, ale historyczne „dziedzictwo” pielęgnowane w muzeum naszej narodowej pamięci. Ważny, związkowy wymiar Solidarności zdawał się w pierwszych latach transformacji przegrywać z historycznym „ruchem społecznym”, który doprowadził do upadku komunizmu.

Solidarność jako związek zawodowy nieuchronnie zdawała się tracić znaczenie na rzecz historycznej roli, w której „cud”, rewolucja i insurekcja dominowały nad działalnością związkową. Do dzisiaj w prawie każdym numerze „Tygodnika Solidarność” znajdziemy bez trudu przykłady problemów i trudności spotykające przywódców i członków związku w prowadzeniu normalnej, związkowej działalności w firmach i przedsiębiorstwach. Spór pracodawca – pracownik ma wszakże charakter strukturalny, a rola związków zawodowych pozostaje bez zmian: reprezentowanie interesów słabszej strony, tj. pracowników.

Dlatego przypominam znaczenie związkowego charakteru Solidarności. Postulat z Sierpnia '80 był przecież dorobkiem opozycji z Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża oraz Komitetu Obrony Robotników z Warszawy i nie bez powodu odwoływał się do praw pracowniczych. Polska (także w wersji PRL) ratyfikowała Konwencję Nr 87 dotyczącą wolności związkowych Międzynarodowej Organizacji Pracy. W PRL istniały, co

prawda, związki zawodowe zrzeszone w CRZZ, ale bezwolne i bezradne. Formalnie rzecz biorąc, ta sytuacja tworzyła pretekst do domagania się poprawy sytuacji drogą powołania nowego związku zawodowego. To utrudniało blokowanie przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą działań na rzecz utworzenia nowej struktury związkowej, bo w kraju demokracji, także tej „socjalistycznej”, związkowe postulaty były trudne do zakwestionowania. Tym samym nawet najbardziej skromne postulaty związkowe pełniły rolę demaskatorską, pokazując prawdę o praktyce funkcjonowania ludowego państwa rządzonego przez lewicową partię polityczną.

Ale nie tylko na tym polegała siła i znaczenie związkowego charakteru Solidarności. Znacznie ważniejsze były specyficzne, charakterystyczne dla związku zawodowego cechy tej organizacji.

1. Po pierwsze, związek stwarzał możliwość budowy ogólnopolskiej organizacji, łączącej nie tylko branże, zawody, lecz także regiony w jedną, reprezentującą związkowców i obywateli organizację.
2. Po drugie, integracja i współpraca wszystkich grup i środowisk zawodowych budowała inny niż klasowy typ relacji i sposób myślenia, wykraczający poza ortodoksję marksistowskiej doktryny o konfliktach klasowych.
3. Po trzecie, związkowa zasada wspólnoty interesów i praw pracowniczych obejmowała ludzi o różnych poglądach, a więc także członków PZPR, co pozwalało stworzyć jedną, niejako równoległą do partii komunistycznej strukturę organizacyjną we wszystkich miejscach pracy. Przypominam, że we wszystkich instytucjach i zakładach pracy działały w PRL Podstawowe Organizacje Partyjne PZPR. Przyjęta w związkach zasada pluralizmu poglądów wzmacniała w tamtych latach pozycję Solidarności, niezależnej od „kierowniczej roli PZPR” i dlatego zdolnej do reprezentowania możliwie wszystkich obywateli, niezależnie od ich poglądów.

Tym samym NSZZ Solidarność tylko z tej racji, że była związkiem zawodowym, mogła pełnić rolę „równoległego społeczeństwa” – wspólnoty działającej w ramach jednej, ogólnopolskiej organizacji działającej we wszystkich województwach. To pozwoliło przeprowadzić w 1981 r. pierwsze po wojnie (nie licząc referendum w 1946 r. i sfałszowanych, podobnie jak referendum, wyborów w 1947 r.) powszechne, uczciwe i wiarygodne demokratyczne wybory i wyłonić nową, inną niż partyjna elitę polskiego społeczeństwa, reprezentatywną dla wszystkich „pracujących” obywateli PRL. Zwracam uwagę, że te pierwsze demokratyczne wybory objęły wszystkie szczeble struktury związkowej, począwszy od najniższego – Komisji Zakładowych – poprzez struktury branżowe i wojewódzkie po władze ogólnopolskie, czyli I Zjazd delegatów NSZZ „S”, który wybrał Komisję Krajową i Przewodniczącego Związku, reprezentujących ponad 9 milionów Polaków. Żadna inna formuła organizacyjna nie stwarzała w PRL takich możliwości i takiej reprezentatywności solidarnościowych elit. Tak w ciągu jednego roku, w kraju monopartii i autokratycznej władzy powstała konkurencyjna dla struktur PRL, demokratycznie wybrana i zorganizowana wspólnota.

Na tym nie kończą się szczególne zalety związkowego charakteru Solidarności. Praktycznie prawie we wszystkich instytucjach zatrudniających obywateli w PRL Solidarność budowała nową, nieznaną wcześniej w totalitarnym państwie partnerską relację zwierzchnik – podwładny. To była relacja rewitalizująca więzi międzyludzkie, budująca wzajemne zaufanie, które w PRL było dobrem skrajnie deficytowym. Pracownik stawał się partnerem kadry kierowniczej, która przecież także często współtworzyła struktury związkowe. Pracownik-partner był zarazem negocjatorem i wywierającym presję „kontrolerem” władzy, rozumianej zarówno jako kadra kierownicza instytucji, jak i władza polityczna.

W praktyce, paradoksalnie, oznaczało to wzmocnienie, a nie osłabienie pozycji bezpartyjnej, merytorycznej

kadry kierowniczej w przemyśle, oświacie, służbie zdrowia i szkołach wyższych. System zarządzania działając w PRL tak, że autonomia, podmiotowość i profesjonalizm kadry kierowniczej były iluzją w zakładach pracy zarządzanych przez kadrę zatwierdzaną przez Podstawowe Organizacje Partyjne PZPR.

W autorytarnym systemie politycznym związek zawodowy stanowił dla solidarnościowych elit wyjątkowo skuteczny instrument kontrolowania władzy – zamiastką opozycji politycznej. Tylko związek zawodowy mógł w PRL pełnić taką rolę.

W sferze wartości związek zawodowy integrował swoich członków wokół takich wartości, jak wspólnota, solidarność i egalitarny etos, nie naruszając politycznego tabu i ustrojowych pryncypiów. Pozwalał także w języku praw pracowniczych poruszać kwestie wchodzące w zakres praw obywatelskich. Dlatego możliwa była, mimo przestrzegania zasady „samoograniczenia”, obecność w otoczeniu Solidarności klubów i środowisk praktykujących takie wartości, jak patriotyzm, niepodległość, demokracja, a nawet suwerenność. Można więc powiedzieć, że Solidarność była nie tyle samoograniczającą się rewolucją, lecz także samoograniczającym się, demokratycznym związkiem niepodległościowym.

Dla Davida Osta ten związek zawodowy stał się „prawicowy” z powodu popełnionych przez „liberalne” elity błędów po 1989 roku. Moim zdaniem był takim od „zawsze”, jeśli trzymać się kryterium podziału stosowanego przez D. Osta – bo obecność wiary, religii, krzyży i portretów Ojca świętego, a także duszpasterzy odprawiających msze św. w czasie strajków na terenie zakładów pracy, tworzyła tę „prawicowość” od samego początku. Dlatego D. Ost budzi moje wzruszenie i rozbowienie zarazem, gdy zarzuca Solidarności i jej elitom, że odeszły od wartości, przechodząc na stronę „prawicowego katolicyzmu”.

Związkowy charakter Solidarności dawał Polakom jeszcze dwie ważne możliwości działania:

- Po pierwsze – budował poczucie podmiotowości. Członkowie związku nie tylko „czuli się”, ale byli rzeczywistymi aktorami zmian, począwszy od Komisji Zakładowych, gdy zmieniali sytuację w swoim zakładzie pracy, po relacje z partią na szczytach władzy, gdy negocjowali nie tylko związkowe kwestie. Ogólnopolski i masowy charakter związku zawodowego, z legitymacjami, zebraniem, protestami, bojkotami, strajkami, petycjami, biuletynami dawał tysiącom, a nawet milionom Polaków poczucie sprawstwa oraz bezpieczeństwa, gdy w czasie stanu wojennego pomagał swoim represjonowanym liderom, członkom i ich rodzinom. Cele i sukcesy osiągnęli razem, podobnie jak razem pokonywali zagrożenia i trudności.
- Po drugie – czynił ich obywatelami Europy i świata. Formuła związkowa pozwalała wyjść z problemami Polaków poza granice kraju. Istnienie związku zawodowego bez większych, dodatkowych komplikacji wprowadzało przedstawicieli wspólnoty Solidarności na forum międzynarodowej współpracy z innymi związkami zawodowymi w Europie i USA.

Innymi słowy, to związkowy charakter struktury organizacyjnej pozwalał pełnić Solidarności te wszystkie funkcje i role, które w naszej pamięci przypisywane są ruchowi społecznemu, narodowemu, niepodległościowemu i moralnemu. To w Związku i poprzez związkowe wartości dokonało się moralne, solidarne i egalitarne (a nie proletariacko-równościowe) przebudzenie Polaków.

W ten sposób, praktykując demokrację od Komisji Zakładowych po ogólnopolską reprezentację, Polacy tworzyli podstawy niepodległego, demokratycznego społeczeństwa obywatelskiego. Zbudowali strukturę pozwalającą w sposób cywilizowany dbać i walczyć o interesy różnych grup społecznych, rozwiązywać konflikty pracodawca – pracownik oraz napięcia pomiędzy różnymi grupami pracowniczymi. Praktykowali umiejętność poszerzania praw i wolności „dla siebie”

w poczuciu więzi z innymi, ze świadomością odpowiedzialności za te grupy zawodowe, które, nie mając możliwości strajku lub z innych powodów, były słabsze i wymagały solidarności.

To nie nazwa, lecz praktyka działania budowała solidarność przez małe „s”. Zapominamy, że nie słowa, a codzienne kontakty w miejscu pracy budowały poczucie godności w relacjach z bezpośrednim zwierzchnikiem oraz poczucie odpowiedzialności za innych członków związku, reprezentujących różne zawody, poziom wykształcenia i zamożności. Świetnym przykładem takiej postawy była solidarność z rolnikami i wsią, bez której rejestracja NSZZ RI Solidarność nie byłaby możliwa. Teza Timothy'ego Gartona Asha (T.G. Ash, 1990: 82), że między pracownikami i rolnikami istnieje podstawowa sprzeczność interesów, okazała się kwestią drugorzędną. Skutecznie zadziałała wspólnota „gniewu i religii”, w którą David Ost nie wierzy, a która sprawiła, że po udanym strajku ostrzegawczym Solidarności pracowniczej w marcu 1981 r. Solidarność Rolników Indywidualnych doczekała się rejestracji w maju tegoż roku.

Cele NSZZ Solidarność przez duże „S” nie były rewolucyjne i utopijne: stanowiły codzienność doświadczaną przez inne narody, dla których niepodległość, demokracja, gospodarka rynkowa i swobody obywatelskie były konkretem, a nie utopią. Solidarność przez małe „s” odbudowała zniszczone w latach PRL zaufanie i więzi społeczne. Była spoiwem rewitalizującym wspólnotę polskiego społeczeństwa (F. Fukuyama, 1997; R. Putnam, 2008) oraz osłoną dla społecznej zmiany. W latach 1980/81 pod opiekuńczym parasolem Związku powstawały zakazywane lub ograniczane w PRL stowarzyszenia, koła i organizacje: studenckie, harcerskie, kresowe, Sybiraków, twórcze, akowskie, kulturalne, regionalne, chłopskie, wraz z biuletynami, pismami, pisemkami i książkami. Wokół Solidarności było w latach 1980/1981 prawie normalnie, czyli pluralistycznie i różnorodnie.

W latach osiemdziesiątych Polacy nie potrzebowali kolejnej ideologii czy doktryny. Mieli głęboką wiarę chrześcijan, Kościół katolicki oraz Jana Pawła II i poczucie więzi z niepodległą II Rzeczpospolitą.

Solidarność rozumiana jako NSZZ była optymalnym sposobem, czy jak kto woli – efektywnym i skutecznym instrumentem osiągnięcia zabronionego w PRL celu – uwolnienia Polski od sowieckiej dominacji w politycznym, gospodarczym i ideologicznym wymiarze. To nie był cud, tylko genialnie wymyślony przez konkretnych ludzi w Stoczni i zaakceptowany przez miliony Polaków sposób przeprowadzenia ważnej, społecznej operacji. Ale NSZZ Solidarność pozwoliła sobie odebrać ten sukces, gdy w dyskursie publicznym miejsce setek tysięcy członków NSZZ „S” zajęli nieliczni eksperci, liderzy opozycji i uczestnicy Okrągłego Stołu. W walce o władzę symboliczną po 1989 roku członkowie związku przegrali rywalizację z elitą przywódców negocjujących porozumienie przy Okrągłym Stole.

NSZZ „S” oddał politycznej strukturze władzy niepodległej Polski – w czym nie ma nic dziwnego – swoje elity i swoich liderów. Jednak potraktowano to nie jak zasługę, lecz jako „upolitycznienie” związku zawodowego. A przecież obok realnie istniejących elit wyłonionych ze środowiska PZPR i służb specjalnych PRL, Polska potrzebowała po 1989 r. nowych elit, nowych kandydatów do władz samorządowych, nowych dyrektorów i menedżerów. Tę rolę pełnili po 1989 r. także ludzie o solidarnościowych korzeniach i związkowych doświadczeniach. I ta elita spisała się w procesie transformacji dobrze, śmiem twierdzić, że lepiej niż ta rodem z PRL.

NZSS „S” w świadomości i pamięci Polaków

Każda zmiana społeczna zaczyna się w umysłach ludzi, uwidacznia się w składzie nowych elit, nie tylko politycznych, ale jej utrwalenie wymaga nowych instytucji.

Jeśli nie chcemy powrotu do przeszłości, czyli do państwa bez związków zawodowych, w którym kadra kierownicza traktuje pracowników tak, jak w czasach PRL, to potrzebujemy dzisiaj zarówno „solidarności sumień” (J. Tischner, 2000), jak i niezależnego i samorządnego związku zawodowego Solidarność.

Jestem w tym poglądzie raczej osamotniona. W debatach toczonych w mediach częściej wspomina się historyczną rolę Solidarności niż jej dzisiejszą aktywność na rzecz praw pracowniczych. Obecne relacje NSZZ Solidarność i przedstawicieli władz wywodzących się z politycznego środowiska szanującego rolę związku zawodowego są nieporównanie lepsze niż przed 2015 rokiem. Współpraca i dialog związków z władzą stały się normalnym składnikiem naszego życia społecznego. Jednak wyniki sondaży pokazują, że moi rodacy nie zawsze są przekonani o wartości, jaką jest obecność w firmach i przedsiębiorstwach niezależnych i samorządnych związków zawodowych, nawet jeżeli dzisiaj częściej niż dawniej akceptują tezę, że NSZZ „S” odegrała pozytywną rolę w historii Polski. W 2009 r. przekonanych o tym było 84% Polaków, a więc o 15 punktów procentowych więcej niż 9 lat wcześniej (w 2000 r.). Wzrósł także odsetek respondentów (z 60% do 65%) uważających, że powstanie „S” było przełomowym wydarzeniem dla Polski (CBOS, 118/2009).

Także sympatia do ludzi Solidarności, żywiona w 1993 r. ledwie przez 11% badanych, po 2000 r. pojawiała się częściej; w 2009 r. deklarowało ją 27% respondentów.

Jednak sympatia nie jest równoznaczna z przynależnością do NSZZ Solidarność. W najnowszym sondażu CBOS, zrealizowanym we wrześniu 2019 roku (CBOS, 2019), tylko 5,9% ogółu badanych deklarowało członkostwo w związku zawodowym. Odsetek ten był wśród pracowników najemnych nieco wyższy – 12,9% badanych. I co najważniejsze, wzrósł w porównaniu z rokiem 2017, gdy przynależność do związku

deklarowało 10,8% pracowników najemnych. Wśród członków związku najwięcej, bo 6,3% pracowników najemnych, deklarowało przynależność do NSZZ Solidarność, 3,4% do OPZZ i 2,2% do Forum Związków Zawodowych (do „innych związków” należał 1% badanych).

Warto w tym miejscu przypomnieć, że w naukach społecznych „kapitał społeczny” traktowany jest nie tylko jako ważny składnik życia społecznego i obywatelskiego w demokratycznym państwie. Jest także ważnym zasobem wspólnoty, który ma znaczący wpływ na sukces gospodarczy państwa i społeczeństwa. Dlatego warto dostrzec w omawianym sondażu CBOS z 2019 roku także inną, ważną zmianę. Na pytanie: Czy w Pana (i) zakładzie pracy są związki zawodowe?, „tak” odpowiedziało w minionym roku 35% pracowników najemnych. Porównanie z rokiem 2003, gdy 41% respondentów CBOS odpowiedziało na to pytanie twierdząco, budzi pewien niepokój. Jednak jeszcze w 2017 r. obecność związków zawodowych w zakładzie pracy deklarowało 31% respondentów; po dwu latach, w 2019 r. – 35% badanych. To sygnał, że pewien kryzys aktywności związków zawodowych w zakładach pracy zdaje się mijać.

Co więcej, wraca przekonanie, że „obecna działalność związków zawodowych jest dla kraju korzystna”. Taką opinię w 2010 r. wyraziło 38% badanych przez CBOS respondentów, w roku 2017 – tylko 30%, ale w 2019 r. ponownie – 38%. Działalność związków zawodowych częściej oceniają pozytywnie związkowcy niż badani nie należący do związku. Jednak kluczowa dla przyszłości związków zawodowych w Polsce zdaje się informacja, że w 2019 r. pozytywnie ocenili związki zawodowe młodzi Polacy (aż 61% ankietowanych w wieku 18–24 lata i 46% w wieku 25–34 lata). Nie jest zaskoczeniem informacja, że „ponadprzeciętnie wysokim odsetkiem negatywnych ocen skutków działań związków zawodowych w skali kraju wyróżniają się badani sprawujący funkcje kierownicze i specjaliści z wyższym wykształceniem (35%) oraz osoby

o najwyższych dochodach (33%)” (CBOS, 2019). Podobnie jak w 2010 r., także w 2019 r. lepiej oceniali związek zawodowy „S” ludzie religijni (39%), uczniowie i studenci (60%!) oraz respondenci deklarujący poglądy prawicowe (48%).

Dzisiaj historyczna rola Solidarności oceniana jest lepiej niż w latach dziewięćdziesiątych. Na pytanie, czy Solidarności z lat 80/81 jest już tylko częścią historii, do której nie ma co wracać – większość (58%) badanych w 2010 r. Polaków (CBOS, 98/2010) odpowiada: „nie zgadzam się z tym stwierdzeniem”. Zgadza się z nim (raczej i zdecydowanie) – 36% respondentów. Tezie, że doświadczenia „S” nie pasują do dzisiejszych czasów, zaprzecza 52%, a potwierdza ją – 36% badanych.

W marcu/kwietniu 2010 r. (CBOS, 87/2010) jedna trzecia (30%) Polaków deklarowała, że należała do tzw. pierwszej Solidarności, jedna piąta (20%), że uczestniczyła w strajkach w latach osiemdziesiątych.

Pytani o powody, dla których zdecydowali się przystąpić do strajków w latach 1980–1981, respondenci odpowiadali (można było wybrać 3 odpowiedzi):

- 54% – motywy związkowe, czyli walka o prawa i interesy ludzi pracy,
- 64% – motywy niepodległościowe – łącznie, (w tym 38% – niepodległość Polski, 6% – tradycje niepodległościowe w rodzinie, 20% – zmiana ustroju). Motywy niepodległościowe nieco częściej niż inni deklarowali mieszkańcy wsi i dużych miast, kadra kierownicza i robotnicy oraz osoby z wyższym i podstawowym wykształceniem. A także osoby deklarujące poglądy prawicowe.

Na pytanie, co było najważniejsze w ruchu Solidarności z lat 1980/1981 (CBOS, 72/2010), badani przez CBOS w 2010 r. Polacy odpowiadali (można było wybrać 3 możliwości):

- 57% – dążenie do wolnej Polski,
- 49% – wolności i swobody obywatelskie ludzi,

- 40% – walka o równe prawa i równe traktowanie wszystkich obywateli Polski,
- 39% – dążenie do zapewnienia robotnikom godnych warunków pracy i płacy,
- 34% – generalnie chodziło o to, aby ludziom lepiej się żyło w Polsce.

Interesujące, że nikt spośród respondentów o lewicowych przekonaniach nie chciał w latach 1980/81 strajkami zmieniać ustroju. Tak więc zmiany zapoczątkowane w 1980 r. zawdzięczamy Polakom związanym raczej z Solidarnością niż z CRZZ.

Pytanie o to, dlaczego – w świetle najnowszych sondaży – do związków zawodowych należy w dzisiejszej Polsce znacznie mniej zatrudnionych niż w większości europejskich państw, uważam za ważne. Odpowiedź ma znaczenie dla kondycji kapitału społecznego w III RP. W Skandynawii uzwiązkowienie oscyluje wokół 70%, w Wielkiej Brytanii, w której tak chwaloną przez prawicowych liberałów walkę ze związkami wygrała sama Margaret Thatcher – na poziomie 30%. W Niemczech do związków zawodowych należy około 40% zatrudnionych, we wschodnich landach niemieckich – znacznie mniej, bo około 16%, czyli podobnie jak w III RP. Być może NSZZ Solidarność wciąż kojarzy się polskiemu społeczeństwu bardziej z ruchem społecznym i niepodległościowym niż ze związkiem zawodowym, czyli ważnym uczestnikiem demokratycznego życia społecznego w suwerennym państwie. To różni nas od państw, które nie utraciły suwerenności po 1945 roku.

Innymi słowy, odpowiedź na pytanie o źródła słabości związków zawodowych we współczesnej Polsce jest prosta i złożona zarazem. Prosta, bo łatwo opisać dominujący w debacie publicznej stereotyp związku zawodowego; złożona, bo trudniej wyjaśnić powody, dla których ten wizerunek wygląda tak, a nie inaczej. Pisałam już wcześniej o swoistej, bo niedeklarowanej wprost polityce historycznej realizowanej po 1989 r., w której marginalizowanie i unieważnianie związku pełniło rolę

swoistej słuzy zawężającej krąg ludzi uprawnionych do pełnienia roli elity politycznej. Gdy Związek próbował wyłonić swoją własną reprezentację polityczną – poddano go bardzo agresywnej i dyskredytującej obróbce medialnej.

W Polsce po 1989 r. dominująca narracja o związkach zawodowych często posługiwała się stereotypami, w których związki to „pozostałość po komunie”, relikw socjalistycznej przeszłości i roszczeniowej mentalności. Związki blokują – wedle tego stereotypu – rozwój gospodarczy, ekspansję i kreatywność przedsiębiorców, są oparciem dla „życiowych nieudaczników” szukających bezpieczeństwa na wolnym rynku pracy. Działacz związkowy bywał synonimem interesownego, cynicznego politykiera. Dlaczego taka narracja pojawiła się w debacie publicznej w III RP?

Większość dziennikarzy oraz ekspertów reprezentujących organizacje i środowiska biznesowe odpowie – bo taka jest prawda o związkach. Socjolog powinien postawić dwa pytania: pierwsze o merytoryczną wartość tego stereotypu, drugie o funkcjonalność antyzwiązkowej narracji.

Na pierwsze pytanie odpowiedź jest prosta: w PRL, aż do sierpnia 1980 r., związki zawodowe nie istniały, chociaż formalnie prawie wszyscy byli ich członkami. Organizacje zrzeszone w CRZZ były wprawdzie częścią aparatu władzy komunistycznej, lecz nie miały nic do powiedzenia. Związki nie są więc „reliktem przeszłości”, bo w tej przeszłości praktycznie ich nie było. Stereotyp „roszczeniowych” związkowców-robotników także oparty jest na fałszywym micie PRL, który (podobno) spełniał roszczeniowe żądania robotników. Wystarczy pamiętać o polskich datach: czerwiec 1956 roku, grudzień 1970 roku, 1976 rok i rok 1981 – by zobaczyć fałsz i polityczny kontekst tego stereotypu.

Może więc ważniejsze jest pytanie o funkcje narracji zbudowanej na fałszywych stereotypach? Słabe i marginalizowane związki w demokratycznym państwie

to słabsze mechanizmy kontroli struktur władzy różnych szczebli, w publicznych i niepublicznych instytucjach oraz w prywatnych i nie tylko prywatnych firmach. Polscy obywatele jako pracownicy często nie byli w stanie wymusić na władzach III RP dopełnienia konstytucyjnych obowiązków, czyli np. prowadzenia dialogu społecznego w Komisji Trójstronnej. Nie zawsze są w stanie uzyskać gwarancje dla przestrzegania praw pracowniczych, które są częścią pakietu praw obywatelskich. Paradoksalnie, w debacie publicznej tematy związkowe wciąż pojawiają się w III RP zadziwiająco rzadko, także w mediach publicznych.

Związki zawodowe były i są w demokratycznych państwach ważnym segmentem społeczeństwa obywatelskiego, racjonalną formą zrzeszania się partnerów „słabszych” w relacjach z biznesem i kadrą kierowniczą.

Socjologowie martwią się niskim poziomem kapitału społecznego w Polsce (B. Fedyszak-Radziejowska, 2009: 207–216) i zarazem nie dostrzegają przyczyn świetnej kondycji społeczeństwa obywatelskiego w krajach skandynawskich, w których poziom uzwiązkowienia sięga – stabilnie – od 60% do 70% zatrudnionych.

Jeśli demokracja ma być czymś więcej niż fasadą, niezbędne są mechanizmy i instytucje wzmacniające demokratyczne procedury. Niczego oryginalnego nie da się tutaj powiedzieć; związkowe struktury praktykują zasadę egalitaryzmu w relacjach pracownik/obywatel

– pracodawca/władza w najbardziej powszechny i masowy sposób. Także solidarność związkowa przez małe „s”, czyli norma etyczna, która buduje więzi społeczne, zaufanie i poczucie odpowiedzialności, jest ważnym spoiwem życia społecznego.

Mogłabym tu przypomnieć słowa Jana Pawła II, który nakazywał nam pielęgnowanie dziedzictwa Polski i Solidarności, ale my z tym obowiązkiem – dbania o dziedzictwo solidarności – nie zawsze sobie radziliśmy (K. Koseła, 2009: 140). Powiedziałabym nawet, że solidarność bywała widoczna raczej w ekskluzywnych grupach interesu, w elitarnych korporacjach, np. prawniczych, czy w środowiskach przeciwników lustracji oraz w szarej strefie pogranicza polityki, biznesu, aparatu ścigania i świata przestępczego.

Jednak dzisiaj, w marcu 2020 roku, gdy tekst napisany w 2011 r. uzupełniam o najnowsze wyniki badań nad rolą związków zawodowych w Polsce, mam wrażenie, że w momencie, gdy nasze życie społeczne, gospodarcze i obywatelskie zdominował koronawirus, zachowania i postawy moich rodaków przypominają tę solidarność przez małe „s” z lat osiemdziesiątych, którą tak dobrze wspomina moje pokolenie. Mam wrażenie, że tradycja wspólnoty i solidarności przetrwała czas samorealizacji, egoizmu i indywidualizmu lat transformacji w wystarczająco dobrej kondycji, by powrócić dzisiaj, gdy po raz kolejny jest tak potrzebna.

P R Z Y P I S Y

1. Pierwotny tekst Autorki pt. *Unieważnione dziedzictwo* został opublikowany w: *Kultura Solidarności. Socjologiczno-antropologiczne analizy kulturowego dziedzictwa Solidarności*, red. naukowa: K. Ciechorska-Kulesza, R. Kossakowski, P. Łuczczko, Wydawnictwo Orbis Exterior, Szczółki 2011. Obecna, nieco zmieniona wersja powstała w marcu 2020 r.
2. 1. Akceptacja niezależnych od partii i pracodawców wolnych związków zawodowych. 2. Prawo do strajku. 3. Gwarancja wolności słowa, druku, publikacji, udostępnić środki masowego przekazu dla przedstawicieli wszystkich wyznań. 4. Przywrócić do pracy, zwolnić więźniów politycznych i znieść represje za przekonania. 5. Podać informacje w mediach o MKS i jego żądaniach. 6. Podać informacje o sytuacji społ.-gosp. Kraju. 7. Wynagrodzenie za czas strajku. 8. Podnieść płace o 2000 zł.

B I B L I O G R A F I A

- Ash, T.G. (1990), *Polska rewolucja. Solidarność 1980–1982*, „Res Publica”, Warszawa.
- Czyżewski M. (2010), *W stronę dyskursu publicznego*, w: *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, red. M. Czyżewski, S. Kowalski, A. Piotrowski, WaiP, Warszawa.
- Cudze problemy. O ważności tego, co nieważne* (2010), red. M. Czyżewski, K. Dunin, A. Piotrowski, WaiP, Warszawa.
- Dudek A. (2005), *Zryw do wolności i niepodległości*, rozmowa z J. Pawlasem, „Tygodnik Solidarność”, nr 35 [884].
- Dudek A. (2002), *Rewolucja robotnicza i ruch narodowowyzwoleńczy*, w: *Lekcja Sierpnia. Dziedzictwo Solidarności po 20 latach*, red. D. Gawin, IFiS PAN, Warszawa.
- Fedyszak-Radziejowska B. (2005), *Zjazd podziemnej Solidarności w 1986 roku*, „Tygodnik Solidarność”, nr 35 [884].
- Fedyszak-Radziejowska B. (2009), *Społeczny kapitał Polaków – trudny proces rewitalizacji*, w: *Wartości Polaków a dziedzictwo Jana Pawła II*, red. T. Żukowski, Centrum Myśli Jana Pawła II, Warszawa.
- Fedyszak-Radziejowska B. (2010), *Spółeczności wiejskie pięć lat po akcesji do UE – sukces spóźnionej transformacji*, w: *Polska wieś 2010. Raport o stanie wsi*, red. J. Wilkin, I. Nurzyńska, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
- Friszke A. (2006), *TKK NSZZ Solidarność (1982–1987)*, w: *Solidarność podziemna 1981–1989*, red. A. Friszke, ISP PAN, Warszawa.
- Fukuyama F. (1997), *Zaufanie. Kapitał społeczny a droga do dobrobytu*, PWN, Warszawa.
- Karpiński J. (2002), *Wstęp. Solidarność przeżyta i przemyślana*, w: *Lekcja Sierpnia. Dziedzictwo Solidarności po 20 latach*, red. D. Gawin, IFiS PAN, Warszawa.
- Kowalski S. (2009), *Krytyka solidarnościowego rozumu. Studium z socjologii myślenia potocznego*, WaiP, Warszawa.
- Koseła K. (2009), *Opinie o pontyfikacie Jana Pawła II*, w: *Wartości Polaków a dziedzictwo Jana Pawła II*, red. T. Żukowski, Centrum Myśli Jana Pawła II, Warszawa.
- Mannheim K. (2008), *Ideologia i utopia, Aletheia*, Warszawa.
- Ost D. (2007), *Kłęska Solidarności: Gniew i polityka w postkomunistycznej Europie*, Muza, Warszawa.
- Ossowska M. (1970), *Normy moralne*, PWN, Warszawa.
- Putnam R.D. (2008), *Samotna gra w kręgle. Upadek i odrodzenia wspólnot lokalnych w Stanach Zjednoczonych*, WaiP, Warszawa.
- Solidarność. Wydarzenia, konsekwencje, pamięć* (2006), red. A. Sułek, IFiS PAN, Warszawa.
- Tischner J. (2000), *Etyka solidarności*, Znak, Kraków.
- Żukowski T. (2009), *Wartości Polaków a dziedzictwo Jana Pawła II*, Centrum Myśli Jana Pawła II, Warszawa.

WYKORZYSTANE KOMUNIKATY CBOS

CBOS BS/187/2007, Związki zawodowe: przynależność i ocena działalności.

CBOS BS/21/2008, Przynależność do związków zawodowych.

CBOS Opinie i Diagnozy nr 15 (2009), Dwadzieścia lat przemian w Polsce.

BS/118/2009, Historyczne i obecne znaczenie NSZZ Solidarność

CBOS BS/72/2010, Oceny historycznego znaczenia NSZZ Solidarność.

CBOS BS/87/2010, Doświadczenia z okresu pierwszej Solidarności.

CBOS BS/89/2010, Doświadczenia z okresu wojennego i podziemnej Solidarności.

CBOS BS/94/2010, Postawy wobec transformacji ustrojowej i jej skutków.

CBOS BS/98/2010, Pamięć i niepamięć o Solidarności.

CBOS BS/138/2019, Związki zawodowe w Polsce.

**Przywracanie
społeczeństwu
podmiotowości.
Od enklaw wolności
ku społeczeństwu
obywatelskiemu
1989–2020**



Dzieci i dorośli na placu budowy ochronki, 1931 r.

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE, FOTOMONTAŻ MACIEJ CHOJNOWSKI

MAREK RYMSZA

Polskie wzory samoorganizacji społecznej: jakim społeczeństwem obywatelskim jesteśmy?

TRZY UJĘCIA SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO

W dyskursie naukowym termin 'społeczeństwo obywatelskie' używany jest w trzech podstawowych znaczeniach: (1) idea filozoficzno-polityczna, (2) segment sfery publicznej oraz (3) typ społeczeństwa.

Społeczeństwo obywatelskie jako idea filozoficzno-polityczna

W pierwszym znaczeniu społeczeństwo obywatelskie to utopia w ujęciu filozofii społecznej czy typ idealny lub wzorcowy ładu społecznego w ujęciu socjologicznym (D. Pietrzyk-Reeves, 2006). Refleksję nad tak rozumianym społeczeństwem obywatelskim zdominowała myśl filozoficzna, ale i filozoficzna utopia, i socjologiczny typ idealny (wzorcowy) to wizje społeczeństwa obywatelskiego tworzone przez badaczy, myślicieli, czyli Weberowskie 'konstrukty myślowe', powstające przez eksponowanie i *spotęgowanie* cech istotnych (M. Weber, 1985: 81), a nie próby odwzorowania realnego

ładu zbiorowego. Traktowanie społeczeństwa obywatelskiego jako idei pozostawia dużo swobody w kreśleniu autorskich wizji (por. P. Gliński, 2012 i P. Frączak, 2012). W dyskursie prowadzonym w ramach nowożytnej filozofii wykrystalizowały się dwa zasadnicze nurty refleksji nad społeczeństwem obywatelskim jako ideą: republikański i liberalny (por. E. Cizewska, 2010: 78–97).

Nurt liberalny charakteryzuje postrzeganie społeczeństwa obywatelskiego jako bytu zbiorowego niezależnego, oddzielonego od państwa. Państwo bowiem, choć niezbędne, to aparat ograniczania wolności obywateli, a właśnie wolność jednostki to centralna wartość w myśli i ideologii liberalnej (V. George, P. Wilding 1992: 19–26). Społeczeństwo obywatelskie to samoorganizacja wolnych obywateli, oparta na swobodzie i dobrowolności zrzeszania się w celu agregacji grupowych interesów i wspólnego działania. Państwo ma zagwarantować przestrzeń dla oddolnej samoorganizacji społecznej i na tym jego aktywna

rola w budowaniu społeczeństwa obywatelskiego się kończy. Mniej oczywista jest natomiast granica między społeczeństwem obywatelskim i rynkiem (N. Deakin, 2001: 138–159). Oba są bowiem przejawem aktywności oddolnej prowadzonej w warunkach konkurencji, którą myśl liberalna uznaje za siłę prorozwojową (V. George, P. Wilding 1992: 26–32). Nie tylko w gospodarce, ale także w obszarze działalności społecznej. Społeczeństwo obywatelskie jest pluralistyczne nie mniej niż rynek, a rynek nie ogranicza się do wymiany dóbr i usług; funkcjonuje też rynek idei jako przestrzeń ścierania się poglądów.

Nurt republikański postrzega społeczeństwo obywatelskie w sojuszu z państwem, za to w oderwaniu od rynku. Republika, czyli rzecz pospolita, to dobro wszystkich obywateli. Obywatele współtworzą państwo jako wspólnotę polityczną, ale przynależą także do innych wspólnot. Refleksja republikańska nad obywatelstwem i obywatelnością jest starsza niż myśl liberalna, bo odwołuje się do idei *polis*, sformułowanej w klasycznej filozofii greckiej i rzymskiej (D. Gawin, 2007). Można powiedzieć, że grecka *polis* to protoplasta społeczeństwa obywatelskiego. We współczesnym ujęciu republikańskim obywatel to aktywny uczestnik życia publicznego organizowanego przez państwo i zarazem członek wspólnoty samorządowej oraz uczestnik oddolnych inicjatyw będących przejawem samoorganizacji społecznej (K. Mazur, w: M. Rymśa, 2016). Wszystkie te aktywności nie tylko nie stoją w opozycji do siebie, ale wzajemnie się uzupełniają. Wszystkie urzeczywistniają bowiem ład społeczny, którego fundamentem jest dobro wspólne. Orientacja na dobro wspólne łączy tradycję republikańską ze współczesną refleksją komunitarian (W. Kymlicka, 1990: 236–267).

Są myśliciele zgrabnie łączący elementy tradycji liberalnej i republikańskiej. Przykładem Tocquevillovski opis demokracji amerykańskiej (A. Tocqueville, 1996),

eksponujący znaczenie aktorów i instytucji społeczeństwa obywatelskiego w taki sposób, że dla jednych komentatorów Alexis de Tocqueville jawi się jako liberalny konserwatysta, a dla drugich – jako konserwatywny liberał. Niemniej tradycja republikańska i tradycja liberalna tworzą dwie różniące się trajektorie intelektualnej refleksji nad istotą społeczeństwa obywatelskiego. We współczesnej Polsce żywy jest spór, do której z tych tradycji nam bliżej (E. Wnuk-Lipiński, 2005: 132–135). Po 1989 roku w krajowym piśmiennictwie dominowała refleksja liberalna (P. Załęski, 2012), ale w ostatnich latach coraz mocniej przebija się refleksja, że nasze podstawowe doświadczenie aktywnego obywatelstwa, które pozwoliło obalić komunizm – ruch Solidarności z lat 1980–1981 – było doświadczeniem o profilu republikańskim (E. Cizewska, 2010; K. Mazur, 2017).

Społeczeństwo obywatelskie jako segment sfery publicznej

W drugim ujęciu społeczeństwo obywatelskie to określony segment sfery publicznej; trzeci, obok państwa i rynku (T. Janoski, 1998). W tym ujęciu refleksja koncentruje się na aktorach tego segmentu i prowadzonych przez nich działaniach publicznych, inicjowanych oddolnie, ale przekraczających sferę życia prywatnego. Tacy zbiorowi aktorzy życia publicznego to organizacje pozarządowe, ruchy społeczne, grupy interesu (E. Wnuk-Lipiński, 2005: 211–232; P. Gliński, 2006a). Istnieje skłonność, aby koncentrować uwagę zwłaszcza na tak zwanym trzecim sektorze, czyli najbardziej sformalizowanej części społeczeństwa obywatelskiego. Kluczowe znaczenie mają w tym sektorze stowarzyszenia i fundacje. W tym wąskim ujęciu to organizacje pozarządowe traktowane są jako podmioty społeczeństwa obywatelskiego (G. Chimiak, 2006: 61), a termin 'społeczeństwo obywatelskie' znaczy mniej więcej tyle, co

termin 'sektor obywatelski' – jest to zbiór wszystkich sformalizowanych podmiotów o charakterze niepaństwowym i niekomercyjnym zarazem, a więc lokujących swą zorganizowaną aktywność w przestrzeni publicznej pomiędzy państwem i rynkiem. Podmioty nieformalne są co najwyżej poszerzeniem tego sektora, jego uzupełnieniem, społeczną bazą zasobów. Jako w pełni obywatelskie jawi się bowiem to, co dobrze zorganizowane, ustrukturyzowane, co da się policzyć i czego wpływ na życie publiczne da się zmierzyć.

To przede wszystkim w tym nurcie refleksji naukowej rozwijają się badania ilościowe społeczeństwa obywatelskiego. W skali międzynarodowej najważniejsze są badania porównawcze John Hopkins Center for Civil Society Studies Uniwersytetu w Baltimore w Stanach Zjednoczonych, kierowane przez Lestera M. Salamona (Salamon i inni, 2003; 2004). We współczesnej Polsce na wyróżnienie zasługuje dorobek badawczy Stowarzyszenia Klon/Jawor¹. Z każdym rokiem rośnie zasób danych gromadzonych przez statystykę publiczną². Ważnym uzupełnieniem trzeciosektorowych statystyk są w naszym kraju badania Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego SAC, dostarczające danych o aktywności społecznej w organizacjach kościelnych i okołokościelnych, nieobjętych badaniami „klonowskimi” (W. Sadłoń, 2013; 2015; 2017).

Niestety oprócz wskazanych powyżej wartościowych badań ilościowych, dużo jest także wycinkowych badań empirycznych, w ramach których dosyć bezrefleksyjnie zlicza się różne organizacje działające na określonym terenie czy na określonym polu i analizuje taką aktywność bez głębszej podbudowy teoretycznej, z prostym przekonaniem, że jeśli te organizacje „działają” i jest ich dużo, to dobrze, bo „mamy” społeczeństwo obywatelskie (por. dyskusję w *Trzeci sektor w badaniach*, 2018). Taka quasi-naukowa „ngosologia” nie jest bynajmniej specyfiką polską.

Spółeczeństwo obywatelskie jako typ społeczeństwa

W trzecim rozumieniu społeczeństwo obywatelskie to typ społeczeństwa. Społeczeństwa postrzeganego dynamicznie, a nie statycznie (K. Murawski, 1999). To nie idea, nie model idealny czy wzorcowy, ale też nie jest to wydzielona część sfery publicznej czy określony obszar życia społecznego. Jesteśmy społeczeństwem obywatelskim jako cała, makrosocjalna wspólnota. Owo „jesteśmy” nie oznacza tu pozytywnego przejścia testu kwalifikacji, bycia uznanym za społeczeństwo wystarczająco obywatelskie, na przykład przez międzynarodową wspólnotę czy w rankingu konstruowanym przez uczonych. Takie próby kwalifikacyjne są charakterystyczne dla podejścia drugiego – „sektorowego”. Zgodnie z tamtym ustrój demokratyczny cechuje się *posiadaniem*: (i) instytucji demokracji politycznej, (ii) wolnego rynku oraz (iii) społeczeństwa obywatelskiego. Społeczeństwo obywatelskie w ujęciu trzecim nie jest natomiast stanem dokonanym, sytuacją statyczną. Jeśli określać je jakimś „formatem”, to jest nim – jak to określił Jacek Kurczewski – wychylona w przyszłość „struktura emancypacji” (J. Kurczewski, 2009: 45–66). Trzecie ujęcie to ujęcie procesualne. Społeczeństwo obywatelskie „dzieje się”. Jesteśmy społeczeństwem obywatelskim, gdy nim się stajemy; jest ono wciąż na nowo urzeczywistnianie i podtrzymywane w istnieniu zbiorowym wysiłkiem obywateli. Wyrasta z akumulowanych zbiorowych doświadczeń bycia obywatelami, ale aby trwać, musi na co dzień ujawniać się w podejmowanych prospołecznych działaniach, przejawianych postawach, czynnych dyspozycjach. Innymi słowy, aby być społeczeństwem obywatelskim i wciąż na nowo nim się stawać, trzeba posiadać pewne zasoby obywatelskości i umieć korzystać z nich na co dzień. Owo akumulowanie i aktywne wykorzystywanie zasobów dobrze opisuje koncepcja zasobów jako konwertowalnych kapitałów³. Jednym z podstawowych

takich zasobów-kapitałów społeczeństwa obywatelskiego są wzory samoorganizacji społecznej akumulowane w formie kulturowego DNA danego społeczeństwa i zarazem używane na co dzień do organizowaniu życia zbiorowego w skali makro, mezo i mikro.

Przyjmując perspektywę procesualną, doceniamy wagę ruchu Solidarności dla kształtowania się polskiego społeczeństwa obywatelskiego. Ruch ten tworzył z nas społeczeństwo obywatelskie nie dlatego, że taką ideę wypisał na swych sztandarach. Przeciwnie, termin ten nie był w ogóle używany przez działaczy pierwszej Solidarności. Pojawił się *ex post* jako element interpretacyjny ówczesnych zbiorowych doświadczeń (J.L. Cohen, A. Arato, 1994). Ruch Solidarności nie kontrolował też wyodrębnionej przestrzeni życia zbiorowego. Był ruchem obywatelskim *per se*, bo czynił z Polaków obywateli w warunkach totalnego państwa komunistycznego, gdzie nie było ani demokracji politycznej, ani wolnego rynku, ani sektora wolnej aktywności obywatelskiej (I. Krzemiński, 2013).

Demokracja polityczna i wolny rynek bez wątpienia są czynnikami sprzyjającymi rozwojowi społeczeństwa obywatelskiego w trzecim rozumieniu. Ale, jak pokazało doświadczenie ruchu Solidarności i jak wykazują to

współczesne międzynarodowe badania porównawcze, demokracja polityczna nie jest warunkiem koniecznym dla społeczeństwa obywatelskiego; społeczeństwo może stawać się obywatelskie w warunkach niedemokratycznych. Oczywiście demokracja tworzy sprzyjające środowisko instytucjonalne dla aktywności obywatelskiej, ale zarazem to uobywatelnianie się społeczeństwa pozwala wprowadzić demokrację tam, gdzie jej wcześniej nie było. Można powiedzieć, że zarówno instytucje demokratyczne uobywatelniają ludzi, jak i aktywne obywatelstwo udemokratycznia instytucje życia zbiorowego.

Pytanie tytułowe „Jakim jesteśmy społeczeństwem obywatelskim?” lokuje nasze rozważania w trzecim wyróżnionym nurcie refleksji. To nie jest pytanie o to, jak rozumiemy czy powinniśmy rozumieć *ideę* społeczeństwa obywatelskiego (nurt pierwszy), ani czy *mamy* społeczeństwo obywatelskie, a jeśli tak, to *gdzie* go szukać (nurt drugi). Refleksja koncentruje się na współczesnych polskich wzorach samoorganizacji społecznej; na tym, jak mocno osadzone są one w doświadczeniach zbiorowych tworzących nasz kapitał społeczno-kulturowy⁴ i jak z tego kapitału korzystamy na co dzień. Te wzory w dużej bowiem mierze przesądzają, jakim społeczeństwem obywatelskim jesteśmy (por. P. Weryński, 2008).

WZORY SAMOORGANIZACJI JAKO KAPITAŁ SPOŁECZNO-KULTUROWY

Wzory samoorganizacji społecznej nie są jedynymi komponentami kapitału społeczno-kulturowego jako zakumulowanego zasobu społeczeństwa obywatelskiego. Dwa inne kluczowe komponenty to: (i) więzi społeczne, zwłaszcza te o charakterze „pomostowym”, które można określić jako solidarnościowe spoiwo obywatelskiej wspólnoty (G. Crow, 2002) oraz (ii) kultura uogólnionego zaufania jako wspólnotowy „tlen”, pozwalający na dłużej przebywać we

wspólnocie, przynależać do niej, czuć się w niej bezpiecznie (T. Szawiel, 2011: 68–74; W. Szymczak, 2008). Te trzy komponenty są ze sobą powiązane i akumulowanie każdego z nich sprzyja rozwojowi dwóch pozostałych⁵. Ale to wzory samoorganizacji społecznej są tym zasobem-kapitałem, którego moc sprawczą najłatwiej zobaczyć. Na ich przykładzie najłatwiej też uchwycić istotę procesów akumulowania i konwertowania kapitałów.

Kapitał w wyjściowym (ekonomicznym) rozumieniu to każdy zasób wykorzystywany jako czynnik produkcji. Innymi słowy to zasób aktywowany, który „pracuje”, który można inwestować, konwertując w inny rodzaj kapitału. W ujęciu ekonomicznym najbardziej łatwym w użyciu i zamienialnym na wiele innych dóbr (choć nie na wszystkie) jest kapitał finansowy. Stąd popularność pieniądza w obiegu gospodarczym. Socjologowie i przedstawiciele innych nauk społecznych przejęli od ekonomistów termin 'kapitał' i zaczęli go używać na określenie różnych rodzajów zasobów, które można nie tylko zużyć, ale także inwestować i zamieniać na inne zasoby. W pracach socjologicznych – co odróżnia socjologię od ekonomii – przywiązuje się obecnie dużą wagę do zasobów niematerialnych jako akumulowalnych i konwertowalnych kapitałów. Najważniejsze z nich to: (i) kapitał ludzki, (ii) kapitał społeczny, (iii) kapitał kulturowy, (iv) kapitał instytucjonalny, (v) kapitał moralny. Granice między tymi rodzajami kapitałów są nieostre: różni autorzy różnie definiują poszczególne rodzaje kapitałów⁶. Popularnonaukowe rozróżnienie między najważniejszymi rodzajami niematerialnych kapitałów przedstawia poniższa ramka.

Wzory i tradycje samoorganizacji społecznej to kapitał społeczeństwa obywatelskiego o charakterze społeczno-kulturowym. Właściwie używany, może okazać się kapitałem moralnym, czyli przyrastać w miarę używania. Utrwalone kulturowo wzory samoorganizacji społecznej w skali makro to najważniejszy, w moim przekonaniu, kapitał polskiego społeczeństwa obywatelskiego, zakumulowany dzięki ruchowi Solidarności. Ale zdolności akumulacji i przetwarzania tego kapitału nie osiągnęliśmy jako społeczeństwo raz na zawsze; zasoby te można używać i zużywać, co pokazują doświadczenia zbiorowe z ostatnich kilkunastu lat.

Uwzględniając okres Rzeczypospolitej szlacheckiej, możemy poszczycić się „500-letnimi tradycjami obywatelskimi [...] szerokiej demokracji i partycypacji”

(K. Murawski, 1999: 41). Historia ta dostarcza licznych przykładów wytwarzania poprzez działania zbiorowe, zwłaszcza w momentach dla tej historii przełomowych, wzorów samoorganizacji obywatelskiej, które odciskają się w pamięci zbiorowej i akumulują w postaci kapitału społeczno-kulturowego, wykorzystywanego następnie w formie zakumulowanej lub przetworzonej. Ograniczając się do czasów nowożytnych, możemy wskazać cztery takie wzorcotwórcze działania zbiorowe:

1. Sanacja państwa spod znaku Konstytucji 3 maja zakończyła się polityczną klęską, gdyż nie tylko nie zapobiegła utracie niepodległości, ale prawdopodobnie przyspieszyła drugi i trzeci rozbiór Polski. Ale to dzięki niej zakumulowaliśmy kapitał społeczno-kulturowy uzdalniający naszą wspólnotę społeczno-narodową do podtrzymywania polskości w okresie zaborów.
2. Po 1918 roku kapitał zaangażowania patriotycznego przejawiający się w działalności dobroczynnej, kulturalno-oświatowej i ekonomicznej potrafilimy jako społeczeństwo zamienić na działalność państwowotwórczą, bez której niemożliwa byłoby restauracja polskiej państwowości, obrona granic i dynamiczny rozwój społeczno-gospodarczy w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Wzory samoorganizacji społecznej były wówczas rozwijane w ramach ruchu stowarzyszeniowo-spółdzielczego i zarazem utrwalone w formie etosu *pro publico bono*.
3. Etos *pro publico bono* okazał się tym dobrem wspólnym, którego nie naruszyły podziały polityczne i społeczne okresu sanacji i który stał się spoiwem Polskiego Państwa Podziemnego – fenomenem na skalę globalną funkcjonowania w okresie okupacji „państwa bez państwa”, z emigracyjnym rządem współtworzonym przez przedstawicieli wszystkich, wcześniej skonfliktowanych sił politycznych.

4. Choć wydawało się, że ustrój komunistyczny złamał podstawy ruchu stowarzyszeniowo-spółdzielczego i zamroził wzory samoorganizacji społecznej, ruch Solidarności z lat 1980–1981 pozwolił im zmanifestować się na nowo i zakumulować kapitał, który – pomimo represji stanu wojennego – stanowił masę krytyczną wystarczającą do odrzucenia

komunizmu dekadę później. Nie ma wątpliwości, że bez doświadczeń zbiorowych ruchu pierwszej Solidarności wyjście z komunizmu nie byłoby procesem w tak dużej mierze endogennym.

Każdy z tych procesów to temat na odrębne społeczno-historyczne opracowanie. Tutaj skoncentrujemy się na wzorcotwórczym aspekcie dorobku ruchu Solidarności.

DOŚWIADCZENIA RUCHU SOLIDARNOŚCI JAKO KAPITAŁ SPOŁECZNO-KULTUROWY⁷

Ruch Solidarności był zbiorowym doświadczeniem konstytuującym społeczeństwo obywatelskie w Polsce i budującym jego kapitał społeczno-kulturowy (I. Słodkowska, 2006: 110–147). Nie tylko dlatego, że naruszył fundamenty

ustroju totalitarnego, co w przeciągu dekady doprowadziło do zmiany ustrojowej i uwolnienia przestrzeni dla prowadzenia działań obywatelskich. Także dlatego, że doświadczenia pierwszej Solidarności (1980–1981) utrwaliły

NIEMATERIALNE ZASOBY JAKO KAPITAŁY

1. KAPITAŁ LUDZKI

– to niematerialne zasoby w posiadaniu poszczególnych jednostek; stanowią niejako osobiste wyposażenie kompetencyjne każdego z nas. Można te zasoby zabrać ze sobą, gdy zmienia się wspólnotę – na przykład miejsce pobytu czy pracy. Co więcej, im wyższy kapitał ludzki, tym większy potencjał ruchliwości społecznej jednostki. Za czynnik wzmacniający kapitał ludzki uznaje się powszechnie edukację. Stąd wydatki publiczne na edukację są akceptowane przez współczesną myśl liberalną: są bowiem realną inwestycją o mierzalnej stopie zwrotu, służą poszerzeniu możliwości życiowych jednostek i pola ich indywidualnych wyborów.

2. KAPITAŁ SPOŁECZNY

– to niematerialne zasoby w posiadaniu społeczności. Zasobów tych nie da się uprzywatnić. Jednostki korzystają z tych zasobów, ale zawsze jako członkowie określonych społeczności. Gdy opuszczamy daną wspólnotę,

nie możemy zabrać ze sobą jej społecznego kapitału, a gdy próbujemy to zrobić, możemy wywołać skutki odwrotne do zamierzonych. Przykład: uogólnione zaufanie, które podnosi jakość życia, jeśli jest podzielane przez członków danej społeczności; zastosowane wobec członków społeczności o cechach anomijnych, okazuje się dysfunkcjonalne. Kapitał społeczny tworzymy bowiem wspólnymi siłami i w ten sposób korzystamy ze zgromadzonych zasobów. Jest to rodzaj kapitału szczególnie ceniony przez komunitarian.

3. KAPITAŁ KULTUROWY

– lokuje się na przecięciu kapitału ludzkiego i społecznego, zawiera w sobie cechy obu tych kapitałów. Przykładem – język. Jest wytwarzany społecznie w procesie komunikowania. Teoretycznie umiejętność komunikowania się w danym języku można zabrać ze sobą, zrywając więzi z członkami danej wspólnoty językowej. Ale nie sposób używać tego języka w komunikacji z członkami

wzorce samoorganizacji społecznej praktykowane do dzisiaj. Moc uobywatelniająca ruchu Solidarności przejawiała się w trzech aspektach, jakimi były:

1. odzyskanie przez obywateli przestrzeni publicznej;
2. uświadomienie poczucia racji moralnej;
3. inkluzyjny charakter ruchu.

Ruch Solidarności był elementem detotalizacji systemu komunistycznego (J. Staniszkis, 2010). Dzięki ruchowi sfera publiczna stawała się w dużej mierze przestrzenią obywatelską, a przestawała być własnością aparatu państwa. Pierwszy wyłom w totalnej kontroli państwa nad tą sferą uczyniła pielgrzymka do ojczyzny nowo wybranego papieża Polaka – Jana Pawła II (2–10 czerwca 1979 roku). Początkowo spotkania z papieżem pokazywane były w państwowej telewizji z „wąskiego kadru”, tak jakby nie uczestniczyły w nich setki tysięcy Polaków.

Ale w społeczeństwie rosła świadomość, że oficjalne przekazy telewizyjne nie oddają charakteru nabożeństw i spotkań. Kończąca pielgrzymkę msza św. na placu Zwycięstwa (obecnym placu Piłsudskiego) w Warszawie była już pokazywana „szerokim kadrem”, gdyż władza doszła do wniosku, że dalsza utrata wiarygodności przekazu to strata większa niż pokazanie niewygodnego społecznego kontekstu papieskiej wizyty. Dziewięciodniowa pielgrzymka była doświadczeniem chwilowego odzyskania przez społeczeństwo przestrzeni publicznej jako dobra wspólnego. Czas Karnawału Solidarności 1980–1981 przyniósł podobne doświadczenia przeżywane w dłuższym horyzoncie czasowym, liczonym w miesiącach. Było to doświadczenie nie tylko wspólnego korzystania w wolności w przestrzeni publicznej, ale też stawania się jej zbiorowym gospodarzem.

innych wspólnot językowych. Jeżeli przebywamy na językowej „obczyźnie” i podtrzymujemy znajomość języka przez lekturę tekstów w nim napisanych, to nadal pozostajemy w sytuacji komunikacyjnej z autorami tych tekstów i zanurzamy się w tradycji kulturowej wytworzonej przy użyciu danego języka. Rodzaj kapitału ceniony przez konserwatystów.

4. KAPITAŁ INSTYTUCJONALNY

– to pamięć organizacji, wzory działania zapisane w wypracowanych w niej procedurach, obowiązujących standardach oraz nieformalnych, ale ogólnie podzielanych i funkcjonalnych (to jest niestosowanych w kontrze do formalnych procedur) regułach zachowań. To także wypracowana pragmatyka lokująca się na przecięciu reguł formalnych i nieformalnych. Kapitał instytucjonalny pozwala trwać organizacji, pomimo zachodzącej w niej wymiany kadr. Jest więc przede wszystkim w posiadaniu organizacji, a nie jednostek czy zbiorowości. Ale możliwe jest wytransferowanie tego kapitału z określonej organizacji przez przejście

nie pojedynczych związanych z nią specjalistów, ale całych korzystających z tego kapitału zespołów ludzkich. Rodzaj kapitału ceniony w nurcie propaństwowym.

5. KAPITAŁ MORALNY

– to każdy rodzaj kapitału odznaczający się cechą powiększania się w miarę jego używania. Kapitałem moralnym mogą być tylko zasoby niematerialne. Zasoby materialne zawsze się zużywają, tyle że jedne są odnawialne, a inne nie. Dlatego typem współczesnym i wzorcowym modelem ekologicznego gospodarowania zasobami materialnymi jest gospodarka zamkniętego obiegu, w której zasoby są używane i przetwarzane tak, aby ich nie ubywało. Zasoby niematerialne mogą natomiast przyrastać dzięki ich używaniu. Przykład: zbiorowe praktykowanie wzajemnego zaufania. Z drugiej strony kapitał moralny tracimy, jeśli go nie używamy; można go akumulować, można konwertować w inne kapitały, ale nie można odłożyć „na później”.

Siła Ruchu Solidarności wiązała się z „uwspólnieniem poczucia racji moralnych” (E. Ciżewska-Martynska, K. Mazur, 2018: 109). Racja moralna upodmiotawia. Przy czym w doświadczeniu Solidarności nie chodziło tylko o świadomość, że jako obywatele „mamy rację”. Także o przekonanie, że władza jest świadoma, że tej racji nie ma, że pozostaje jej wariant siłowy; że wreszcie ludzie nomenklatury zdają sobie sprawę, że społeczeństwo wie, co naprawdę myśli władza itd. Racja moralna pozwalała też utrzymać pokojowy charakter akcji ruchu Solidarności, pomimo licznych prowokacji ze strony aparatu państwa.

Masowość ruchu Solidarności była powiązana z jego więziotwórczym i inkluzyjnym charakterem. Słowo 'Solidarność' w oficjalnej nazwie ruchu – Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Solidarność – dobrze oddawało istotę zbiorowego, uobywatelniającego doświadczenia (J. Tischner, 2005). Siła „solidarności Solidarności” (G. Crow, 2012) stanowiła o inkluzyjnym charakterze ruchu: przystąpić do niego mógł każdy, także członkowie partii komunistycznej. Ruch był pluralistyczny, a w jego ramach uformowały się nurty: związkowy, społeczny i narodowy (M. Latoszek, 2005). Społeczeństwo obywatelskie to wspólnota oparta na konsensie co do wartości podstawowych i jednocześnie przestrzeń praktykowania pluralizmu; jest ono otwarte (K. Popper, 1993), a zarazem pozostaje spójne i solidarne. Takim właśnie społeczeństwem stawaliśmy się w okresie Karnawału Solidarności.

Stan wojenny wprowadzony w grudniu 1981 roku zdelegalizował ruch Solidarności. Zbiorowe uobywatelniające doświadczenie Sierpnia '80 zakorzeniło się w zbiorowej pamięci jako czas aktywności obywatelskiej w formule „przedłużonego święta” (stąd określenie „Karnawał Solidarności”), jednak bez możliwości osadzenia tego doświadczenia w ramach codzienności. Uruchomiony kapitał społeczny „niedokończonej pokojowej rewolucji” został zakumulowany jako kapitał kulturowy: głęboko

zakotwiczonych dyspozycji w zakresie masowej samobilizacji społecznej w sytuacjach szczególnych. Doświadczenie to nie zostało natomiast przetworzone w kapitał instytucjonalny: zdolność budowania i podtrzymywania w codziennym funkcjonowaniu struktur organizacyjnych społeczeństwa obywatelskiego. W uproszczeniu, dzięki doświadczeniu pierwszej Solidarności nauczyliśmy się – jako społeczeństwo – organizować obywatelskie manifestacje, ale nie zdążyliśmy się nauczyć prowadzenia Tocquevillovskich stowarzyszeń.

Polityka represji po stanie wojennym wywołała zjawisko masowej ucieczki Polaków w prywatność. Nastąpiło daleko idące „uprzywatnienie” życia społecznego po okresie wzmożonego zaangażowania obywatelskiego (I. Słodkowska, 2006: 194–231). Zdelegalizowany NSZZ Solidarność utworzył struktury podziemne, które prowadziły działalność nielegalną, opartą na zaangażowaniu małych, sprawdzonych zespołów. Doświadczenia represji dekady lat osiemdziesiątych XX wieku i elitarnej aktywności dysydenckiej odcisnęły się w pamięci zbiorowej, modyfikując zapis samoorganizacyjnego DNA w kodzie kulturowym.

Transformacja ustrojowa zapoczątkowana porozumieniami Okrągłego Stołu z 1989 roku była z procesem emancypacyjnym w wymiarze ogólnospołecznym (J. Kurczewski, 2009), a zmiany ustrojowe stworzyły przyjazne warunki formalno-prawne dla działalności społecznej i obywatelskiej (E. Leś, 2000: 204–212). W działalność tę angażowało się jednak znacznie mniej Polaków niż w ruch pierwszej Solidarności, działający w nieporównanie trudniejszych warunkach.

Próbę nawiązania do masowej formuły akcji obywatelskiej stanowiły komitety obywatelskie, oddolnie zawiązywane przez działaczy solidarnościowych w wielu miastach Polski (I. Słodkowska, 2014). Stosunkowo szybko straciły one znaczenie w wyniku gry politycznej w obozie solidarnościowym, co było przejawem szerszej

tendencji – uruchamiania mechanizmów transformacyjnych niejako ponad głowami obywateli (I. Pańków, 2005). Legitymację dla nowych rozwiązań stanowiło w dużym stopniu okrągłostołowe porozumienie elit, a nie mandat społeczny uzyskany przez stronę solidarnościowo-społeczną. Logika porozumienia elit była niezbędną do uruchomienia w sposób pokojowy zmiany ustrojowej w warunkach korodującego socjalizmu końca lat osiemdziesiątych XX wieku i stała się „modelowym rozwiązaniem demontażu struktur komunistycznych” (E. Wnuk-Lipiński, 2006: 40) Ale należało tę logikę jak najszybciej porzucić po przywróceniu ram demokracji. Tymczasem wywodzący się z ruchu Solidarności liderzy Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego obawiali się, czy aby dynamika zmiany politycznej nie wymknie się spod kontroli (a więc, czy w sferze politycznej uda się dotrzymać porozumień Okrągłego Stołu), a zarazem, czy przypadkiem obywatele nie zakwestionują szokowej terapii gospodarki w obliczu narastającego bezrobocia.

Niemniej transformacja ustrojowa postępowała, obejmując i sferę polityczną, i gospodarczą, a dokonująca się zmiana systemowa aktywowała kapitał samoorganizacji społecznej. Przywrócono legalność działania NSZZ Solidarność oraz uchwalono prawo gwarantujące

wolność stowarzyszania się (M. Rymza, 2007), restaurowano samorządność terytorialną (R. Wróbel, 1994). Warto przyjrzeć się, jakie wzorce samoorganizacji praktykowane są w poszczególnych „uwolnionych” przestrzeniach aktywności społecznej i obywatelskiej i na ile stanowią one transpozycję zakumulowanego wcześniej kapitału społeczno-kulturowego.

Kapitał społeczno-kulturowy, jaki pozostawił po sobie ruch Solidarności i z którego możemy współcześnie czerpać, to trzelementowy pakiet, na który składają się:

1. doświadczenie z lat 1980–1981 masowego zaangażowania w ruch obywatelski, utrwalone w formie wzorów oddolnej mobilizacji do akcji społecznych;
2. doświadczenie emigracji wewnętrznej czasów represji stanu wojennego, które skutkuje postawą ambiwalencji: gotowością krótkookresowego zaangażowania obywatelskiego w sytuacjach szczególnych oraz uciekania w prywatność na co dzień;
3. doświadczenie elitarnego zaangażowania społecznego w podziemiu i na powierzchni (lata 1982–1988), które sprzyja prowadzeniu zorganizowanej aktywności obywatelskiej opartej na zaangażowaniu małych, sprawdzonych zespołów.

POSOLIDARNOŚCIOWE WZORCE SAMOORGANIZACJI OBYWATELSKIEJ

Po 1989 roku zakumulowany dzięki doświadczeniom ruchu Solidarności kapitał społeczno-kulturowy w zakresie samoorganizacji społecznej częściowo był (i nadal jest) wykorzystywany w formie nieprzetworzonej, przez prowadzenie działań według wzorów samoorganizacji przypominających wcześniejszą aktywność. Częściowo, aby mógł być używany, wymagał uruchomienia kanałów jego konwersji. Obecnie możemy wskazać cztery formaty wykorzystywania zasobów tego kapitału samoorganizacji. Są to:

1. spontaniczna masowa aktywność w sferze publicznej, podejmowana pod wpływem szczególnych wydarzeń;
2. społecznikostwo skanalizowane w strukturach samorządu terytorialnego;
3. działalność społeczna i obywatelska prowadzona w instytucjonalnych ramach trzeciego sektora;
4. aktywność związkowa.

Wzory masowej oddolnej mobilizacji społecznej

Praktykowanie masowej samomobilizacji w trybie *ad hoc* jest najbardziej spektakularnym przejawem wykorzystywania w formie nieprzetworzonej doświadczeń ruchu Solidarności. Korzystali i korzystają z tego kapitału mobilizacji wszyscy: związkowcy protestujący przeciw umowom śmieciowym, kibice wyrażający radość z sukcesów sportowców, uczestnicy dużych uroczystości i wydarzeń religijnych, uczestnicy Miesięcznic Smoleńskich na Krakowskim Przedmieściu, manifestacji Komitetu Obrony Demokracji oraz Marszów Niepodległości, i wielu innych. W czasach silnej społecznej polaryzacji może uchodzić uwadze, że manifestacje obu stron politycznego sporu korzystają z pokładów tego samego kapitału kulturowego. Analiza semiotyki haseł oraz dynamiki i sposobu prowadzenia akcji na owe wspólne korzenie jednoznacznie wskazują. Z tych samych zasobów czerpie też ruch narodowy. I nie wydaje się przypadkowe, że liderom tego ruchu przez lata łatwiej przychodziło organizowanie masowych marszów w rocznicę odzyskania niepodległości niż tworzenie reprezentacji politycznej. Z kolei stosunkowo niski odzew społeczny na hasła sekularyzacji sfery publicznej wynika stąd, że udział w masowych wydarzeniach religijnych był przez lata elementem uspołeczniania i uobywatelniania tej sfery (wspomniana pielgrzymka Jana Pawła II do Polski z 1979 roku była jedną z ośmiu zorganizowanych w latach 1979–2002). Dlatego w masowe akcje ogólnopolskie szybciej niż antyreligijne protesty przeradzają się nowe formy publicznych praktyk okołoreligijnych, jak na przykład Orszaki Trzech Króli.

Jest też zrozumiałe, że międzynarodowe związki sportowe w takich dyscyplinach jak siatkówka, piłka nożna i ręczna, lekkoatletyka czy skoki narciarskie chętnie powierzają Polsce organizację ważnych zawodów sportowych. Zarządzających tymi wydarzeniami sportowymi cieszą nie tylko pełne trybuny, ale i tworzące

atmosferę sportowego święta spontaniczne zachowania wspólnotowe polskich kibiców, choć – prawdopodobnie – nie kojarzą społeczno-kulturowych źródeł owej umiejętności. Dzięki licznym spektakularnym przykładom samoorganizacji zdolność spontanicznej samomobilizacji wydaje się po prostu być „na stałym wyposażeniu” społeczeństwa polskiego. Ale owo wyposażenie, owe wzory masowej mobilizacji społecznej mają swój określony, solidarnościowy rodowód.

Instytucjonalne wzory samoorganizacji w samorządach terytorialnych

Na rozwój samorządności terytorialnej warto patrzeć jako na kontynuację działalności ruchu pierwszej Solidarności w wymiarze programowym. Budowa struktur samorządu terytorialnego była jednym z kluczowych elementów programu I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ Solidarność w gdańskiej Hali Oliwii w październiku 1981 roku, znanym pod nazwą Samorządna Rzeczpospolita (Program NSZZ Solidarność 1981) i okazał się tym elementem programowym, który w wolnej Polsce udało się urzeczywistnić (P. Gliński, 2006b).

W tworzenie zrębów samorządności gminnej zaangażowało się u progu lat dziewięćdziesiątych XX wieku wielu działaczy ruchu Solidarności, zwłaszcza tych mieszkających na prowincji, zdystansowanych do świata polityki na szczeblu krajowym. Kluczowe było tu zaangażowanie komitetów obywatelskich w wybory samorządowe z roku 1990 (por. I. Słodkowska, 2014). Nowa Polska była budowana przez działaczy komitetów obywatelskich od dołu, właśnie jako Samorządna Rzeczpospolita. Samorządność terytorialna jest najważniejszym instytucjonalnym „produktem” ruchu Solidarności i prawdopodobnie największą zdobyczą transformacji ustrojowej. Polski ustrój wyróżnia na tle europejskich demokracji umiejętność połączenia unitarności państwa z dowartościowaniem samorządowych

wspólnot terytorialnych. Obywatelskość wpisana w ramy samorządności terytorialnej jest przykładem konwersji solidarnościowych wzorów samoorganizacji w kapitał o charakterze instytucjonalnym.

Samoorganizacja w sektorze obywatelskim

Polski sektor pozarządowy również ma solidarnościowe korzenie (E. Leś, 2000: 193–2003; A. Juros i inni, 2004). Przesądżają o tym dwie istotne okoliczności jego „narodzin”. Po pierwsze, w działalność pozarządową u progu transformacji zaangażowała się spora część działaczy i aktywnych członków ruchu Solidarności (choć mniej liczna niż grupa samorządowców). W większości nie byli to rozpoznawalni aktywiści ruchu i opozycji demokratycznej, ale działacze z solidarnościowego zaplecza. To społeczny profil ich zaangażowania w ruch Solidarności zaprowadził ich do odradzającego się sektora obywatelskiego. To tym społecznikom zawdzięczamy względnie trwałą dyspozycję polskiego środowiska pozarządowego (dużo silniejszą niż w krajach Europy Zachodniej) do formułowania misji organizacji w odniesieniu do dobra wspólnego, a nie tylko określonych środowiskowych i grupowych interesów czy programów ideologicznych. W przeciwieństwie do samorządów terytorialnych, etos solidarnościowy jest jednak z trzeciego sektora stopniowo wypłukiwany zarówno przez bezideową kulturę „grantoty”, jak i nowe ideologie społeczne. Pozarządowcy szukający korzeni społecznikowskich coraz chętniej nawiązują do wzorów Drugiej Rzeczypospolitej i jej etosu *pro publico bono* (P. Frączak, 2013) oraz tradycji kooperatywności (F.K. Leszczyński, 2017), często z pominięciem dorobku ruchu Solidarności. Refleksja o solidarnościowych korzeniach jest obecna w trzeciosektorowym dyskursie („Trzeci Sektor” 2012, nr 26; 2014, nr 32), ale nie ona stanowi obecnie „paliwo” aktywności tego sektora.

Odnajdujemy natomiast w trzecim sektorze wzory organizacyjne charakterystyczne dla dysydenckiej

działalności z lat osiemdziesiątych XX wieku – najpierw podziemnej, a w drugiej połowie już prowadzonej „na powierzchni”, w formule tolerowanych przez władzę grup etosowych (K. Siellawa-Kolbowska, 2002). Zgodnie z tym wzorami, aktywność organizacji opiera się na sprawdzonym, stosunkowo wąskim zespole, bez dbałości o rozwój bazy członkowskiej.

Wzory samoorganizacji w ruchu związkowym

Na szczególną uwagę zasługuje działalność związku zawodowego NSZZ Solidarność po roku 1989, gdyż to związek jest formalnym sukcesorem pierwszej Solidarności. Jest też spadkobiercą solidarnościowego etosu w jego rysie „konserwatywnym”, łączącym elementy programu pracowniczo-społecznego z hasłami patriotyczno-narodowymi (por. M. Latoszek, 2005). Zarazem NSZZ Solidarność u progu transformacji roztoczył parasol ochronny nad neoliberalnie ukierunkowanymi reformami gospodarczymi w zamian za rządowe gwarancje osłon socjalnych dla przegranych reform (M. Rymza, 2013: 224–233). Związek nie stronił też od bezpośredniego zaangażowania politycznego, wspierając rządy ugrupowań szeroko rozumianej postsolidarnościowej centroprawicy (J. Gardawski, 2001: 145–150).

Po okresie wyraźnej defensywy (por. J. Gardawski i inni, 1999), NSZZ Solidarność powrócił – i na tym polu podjął współpracę z innymi centralami związkowymi – do prowadzenia akcji pracowniczych, wykorzystując solidarnościowy kapitał mobilizacji społecznej. Renesansowi aktywności związków zawodowych, ich obecności w zakładach pracy i w przestrzeni publicznej sprzyjają globalne przemiany ekonomiczne, osłabiające neoliberalną wizję ładu zbiorowego. Nurtowi związkowemu udało się przenieść solidarnościowy kapitał mobilizacyjny w rzeczywistość XXI wieku i ponownie go zaktywować w legitymizowanej współcześnie formule walki ze zjawiskiem prekariatu.

JAKIM SPOŁECZEŃSTWEM OBYWATELSKIM JESTEŚMY?

Czy po 1989 roku udało się nam zbudować rzeczpospolitą obywateli (por. W. Osiatyński, 1994)? Odpowiedź na postawione przez Wiktora Osiatyńskiego pytanie jest pozytywna. Jesteśmy społeczeństwem obywatelskim, które charakteryzuje wysoki potencjał mobilizacyjny – zdolność podejmowania *ad hoc* na masową skalę akcji obywatelskich. Stworzyliśmy trwałe fundamenty obywatelskiej samorządności terytorialnej i zbudowaliśmy infrastrukturę sektora obywatelskiego. Są to niekwestionowane osiągnięcia trzech dekad wolności. Nie nabyliśmy natomiast umiejętności konwertowania kapitału społecznej mobilizacji w obywatelski kapitał instytucjonalny. Dlatego nasze wzory samoorganizacji różnią się od wzorów obywatelskiego zaangażowania opisanych w przywołanej już klasycznej pracy Alexis de Tocqueville'a (1996), które eksponują pragmatyczną umiejętność przekuwania spontanicznych obywatelskich odruchów w zorganizowane, prowadzone systematyczne działania. Nie jest, co prawda, tak, jak pisał nasz wieszcz Cyprian Kamil Norwid, że „Polacy jako naród są wielcy, jako społeczeństwo – żadni”. Ale nadal w sferze samoorganizacji przeważają w polskim społeczeństwie wzorce romantyczne nad pozytywistycznymi. Ruch Solidarności w jakiejś mierze można wpisać w to romantyczne historyczne dziedzictwo.

Kapitał oddolnej mobilizacji przez lata był naszym kapitałem moralnym: przyrastał w miarę używania. To dzięki niemu ruch Solidarności był wiarygodny i ożywił ideę społeczeństwa obywatelskiego w Europie (J.L. Cohen, A. Arato, 1994; G. Crow, 2002) – pokazywał bowiem siłę i sprawczość samoorganizacji obywatelskiej w skrajnie trudnych warunkach „dżungli komunizmu” (J. Staniszkis, 2010: 15). To dzięki temu kapitałowi moralnemu w latach dziewięćdziesiątych XX wieku odbudowaliśmy polską demokrację jako demokrację żywą, uczestniczącą. Taką żywą demokracją nadal jesteśmy, tyle że od kilkunastu już

lat aktywnościom obywatelskim podejmowanym w sferze publicznej towarzyszy proces polaryzacji politycznej, która przestaje być li tylko sposobem zagospodarowania sceny politycznej, a prowadzi do trwałych podziałów społecznych. Nie jest to zresztą specyfika polska, ale narastający problem funkcjonowania wielu współczesnych demokracji.

Masowe akcje organizowane na ulicach polskich miast są potwierdzeniem siły polskiego społeczeństwa obywatelskiego i żywotności wzorów oddolnej samoorganizacji. Z perspektywy krajów zachodniej Europy – gdzie o taką masową mobilizację trudniej, a przejawem żywotności społeczeństwa obywatelskiego są przede wszystkim działania sformalizowanych podmiotów trzeciego sektora – wiecje, marsze i demonstracje jawią się jako wydarzenia spektakularne, zapowiadające przełomy czy systemowe załamania. Tymczasem są one przejawem polskiego społeczeństwa obywatelskiego w działaniu. Zauważmy, że chociaż w czasach polaryzacji demonstracje i kontrdemonstracje wywołują duże zbiorowe emocje, to zasoby kapitału społeczno-kulturowego o solidarnościowym rodowodzie pozwalają utrzymać pokojowy charakter tych wydarzeń. Ten aspekt polskiej samoorganizacji uwydatnia się, gdy porównujemy przebieg krajowych akcji protestacyjnych z działaniami antyglobalistów prowadzonymi przy okazji szczytów G7 czy z protestami francuskiego ruchu żółtych kamizelek.

Ale używanie kapitału mobilizacyjnego w sporach politycznych sprawia, że przestaje on być kapitałem moralnym i już nie przyrasta, a wręcz zużywa się. Zdolność mobilizacyjna jako zasób społeczeństwa obywatelskiego jest bowiem jego kapitałem moralnym, jeśli działania obywatelskie mają charakter inkluzyjny. Cóż z tego, że uczestnicy manifestacji i kontrmanifestacji niosą biało-czerwone flagi i śpiewają hymn narodowy, jeśli głoszone

hasła dezawuuują adwersarzy, wręcz kwestionują ich przynależność do demokratycznego społeczeństwa obywatelskiego (liberalna wersja wykluczania) czy do wspólnoty narodowej (konserwatywna wersja wykluczania).

Społeczeństwo obywatelskie to pluralistyczna wspólnota zorientowana na dobro wspólne (ujęcie republikańskie), w której konflikty wynikające z różnic interesów rozwiązywane są pokojowo przez zawieranie kompromisów (tradycja liberalna). Z perspektywy obywatelskiej logika trwałego podziału społecznego nie jest właściwą „definicją sytuacji”, gdyż nie obejmuje istotnego imponderabilium społeczeństwa obywatelskiego – „samoorganizacji opartej na solidarności i porozumieniu” (A. Siciński, 1995: 118). Fenomenem ruchu Solidarności było powiązanie racji moralnej z inkluzywnością, co oznaczało jednoczesne wytwarzanie – poprzez doświadczenia i praktyki samoorganizacji – kapitału spajającego i pomostowego (por. R. Putnam, 2008). Kapitały tożsamościowe spajające poszczególne oddzielone od siebie społeczności takimi kapitałami solidarności nie są. Jako społeczeństwo obywatelskie potrzebujemy i więzi spajających, i solidarnościowego kapitału pomostowego. I jego budowanie to pierwszy ważny element programu praktykowania obywatelskości na co dzień.

Po drugie, powinniśmy chronić samorządowe wspólnoty terytorialne szczebla podstawowego przed trwałymi społecznymi podziałami. Samorządy lokalne to nie wyłonione w wyborach lokalnych władze samorządowe o określonej politycznej afiliacji, ale samorządowe wspólnoty współtworzone przez ogół mieszkańców – obywateli o różnych poglądach. Gminy jako pluralistyczne wspólnoty lokalne są przejawem obywatelskiej samoorganizacji i fundamentem Samorządnej Rzeczypospolitej. Wzory samoorganizacji społecznej, łączące

pluralizm z dobrem wspólnym, a ulokowane w samorządności terytorialnej, to najważniejszy instytucjonalny kapitał polskiego społeczeństwa obywatelskiego.

Po trzecie, potrzebujemy rozwijać umiejętności konwertowania energii społecznej kumulowanej w masowych akcjach społecznych w działania organiczne. Wzbudzona, skumulowana, ale nieprzetworzona energia społecznego protestu na dłuższą metę działa destrukcyjnie, także względem samych protestujących, bo przeradza się w poczucie bezsilności i służy umacnianiu społecznych podziałów, co z kolei niszczy tkankę społeczeństwa obywatelskiego. Tak właśnie zużywa się społeczno-kulturowy kapitał mobilizacji. Miejscem tworzenia programów i podejmowania działań pozytywnych, także tych z odroczonym efektem sprawczości, jest sektor obywatelski. Energia mobilizacji może i powinna być „paliwem” ideowości działań w tym sektorze, ożywiać jego struktury, służyć praktykowaniu pluralizmu.

Po czwarte, potrzebujemy inwestycji w dialog społeczny i obywatelski. Dialog pozwala kanalizować energię mobilizacyjną związków zawodowych, służy konsolidacji pracodawców, osłabia siłę politycznej polaryzacji, kanalizuje zbiorowe emocje, zwiększa sprawczość podmiotów trzeciego sektora, pozwala poszukiwać dobra wspólnego w warunkach pluralizmu poglądów i interesów. A społeczeństwo obywatelskie, powtórzmy to raz jeszcze, to wspólnota, w której jest miejsce i na pluralizm, i na dobro wspólne. Między obiema wartościami jest i zawsze będzie wytwarzać się pewne napięcie. Dlatego społeczeństwem obywatelskim nie można zostać; trzeba wciąż na nowo się nim stawać, rozładowując napięcia, przetwarzając wzory obywatelskiej samoorganizacji społecznej, konwertując i inwestując zakumulowane zasoby kapitału społeczno-kulturowego.

P R Z Y P I S Y

1. Stowarzyszenie prowadzi cykliczne badania kondycji polskiego sektora pozarządowego nieprzerwanie od 2002 roku. Por. najnowszy raport: *Kondycja organizacji pozarządowych 2018*.
2. Takie dane, publikowane w formie odrębnych monograficznych raportów poświęconych kondycji sektora non profit, a obejmujących także wolontariat i gospodarkę społeczną, Główny Urząd Statystyczny prowadzi od 2014 roku. Por. *Sektor non profit w 2014 r.*, GUS, Warszawa 2016 i późniejsze raporty GUS.
3. Zastosowanie teorii kapitałów do badania społeczeństwa obywatelskiego w Polsce – por. B. Lewenstein, M. Theiss, 2008; P. Weryński, 2008; W. Sadłoń, 2013.
4. Kapitał społeczno-kulturowy można różnie rozumieć. Jedną z możliwości, tutaj wykorzystywaną, jest przyjęcie, że są to zasoby dziedzictwa społeczno-kulturowego, które można akumulować, konsumować i przetwarzać – por. A. Bartoszek, 2003.
5. Por. refleksje o związkach solidarności i przynależności i ich „mocy rozwojowej” w: S. Börner, 2013.
6. Zob. np. omówienie różnych definicji kapitału społecznego w: A. Rymsha, 2004.
7. Podrozdział zawiera w syntetycznej formie analizy przedstawione w: M. Rymsha, 2014, 2015.

B I B L I O G R A F I A

- Bartoszek A. (2003), *Kapitał społeczno-kulturowy młodej inteligencji wobec wymogów rynku*, Wydawnictwo US, Katowice.
- Börner S. (2013), *Belonging, Solidarity and Expansion in Social Policy*, Palgrave Macmillan, London.
- Chimiak G. (2006), *How Individualists Make Solidarity Works*, Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, Warszawa.
- Ciżewska E. (2010), *Filozofia publiczna Solidarności. Solidarność 1980–1981 z perspektywy republikańskiej tradycji politycznej*, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa.
- Ciżewska-Martyńska E., Mazur, K. (2018), *Sprawy społeczne w programie ruchu Solidarność*, w: E. Bojanowska, Grewiński M., Rymsha M. i Uścińska G. (red.), *Stulecie polskiej polityki społecznej 1918–2018*, Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej i Narodowe Centrum Kultury, Warszawa.
- Cohen J.L., Arato A. (1994), *Civil Society and Political Theory*, MIT, Press, California.
- Crow G. (2002), *Social solidarities. Theories, identities and social change*, Open University Press, Buckingham i Philadelphia.
- Deakin N. (2001), *In Search of Civil Society*, Palgrave, New York.
- Frączak P. (2012), *W poszukiwaniu pozarządowej utopii, czyli idealna wizja polskiego sektora obywatelskiego*, „Trzeci Sektor”, nr 26.
- Frączak P. (2013), *W poszukiwaniu tradycji. Dwa dziesięciolecia pozarządowych inspiracji*, OFOP Spółdzielnia Kooperatywa Pozarządowa, Warszawa.

- Gardawski J. (2001), *Związki zawodowe na rozdrożu*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa.
- Gardawski J., Gąciarz B., Mokrzyzewski A., Pańków W. (1999), *Rozpad bastionu? Związki zawodowe w gospodarce prywatyzowanej*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa.
- Gawin D. (2007), *Granice demokracji liberalnej*, Ośrodek Myśli Politycznej, Kraków.
- Gliński P. (2006a), *Style działań organizacji pozarządowych w Polsce. Grupy interesu czy pożytku publicznego?*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
- Gliński P. (2006b) *Samorządna Rzeczpospolita w Trzeciej Rzeczpospolitej*, w: A. Sułek (red.), *Solidarność. Wydarzenie, konsekwencje, pamięć*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
- Gliński P. (2012), *Idealna wizja polskiego sektora obywatelskiego. Jaka mogłoby być i dlaczego tak nie jest?*, „Trzeci Sektor”, nr 26.
- Janoski, T. (1998), *Citizenship and Civil Society. A Framework of Rights and Obligations in Liberal, Traditional, and Social Democratic Regimes*, Cambridge University Press, Cambridge.
- Juros. A., Leś. E., Nałęcz S., Rybka I., Rymza M., Wygnański J.J. (2004), *From Solidarity to Subsidiarity: The Nonprofit Sector in Poland*, w: A. Zimmer, E. Priller (red.), *Future of Civil Society. Making Central European Nonprofit Organizations Work*, WS Verlag fur Sozialwissenschaften, Wiesbaden.
- Kondycja organizacji pozarządowych 2018. Raport z badań*, Stowarzyszenie Klon/Jawor, Warszawa 2018.
- Krzemiński I. (2013), *Solidarność. Niespełniony projekt polskiej demokracji*, Europejskie Centrum Solidarności, Gdańsk.
- Kurczewski J. (2009), *Ścieżki emancypacji. Osobista teoria transformacji ustrojowej w Polsce*, Wydawnictwo Trio, Warszawa.
- Kymlicka W. (1990), *Contemporary Political Philosophy. An Introduction*, Clarendon Press, Oxford.
- Latoszek M. (2005), *Solidarność: ruch społeczny, rewolucja czy powstanie?*, w: M. Latoszek (red.), *Solidarność w imieniu narodu i obywateli*, Arcana, Kraków.
- Leszczyński F.K. (2017), *Spółdzielczość – kurs nieobrany?*, w: F.K. Leszczyński (red.), *Spółdzielczość jako organizacja gospodarcza w II RP*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Leś E. (2000), *Od filantropii do pomocniczości. Studium porównawcze rozwoju i działalności organizacji społecznych*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa.
- Lewenstein B., Theiss M. (2008), *Kapitał społeczny, lokalne społeczeństwo obywatelskie, aktywizacja; zachodnie koncepcje, polskie doświadczenia*, w: A. Kościański, W. Misztal (red.), *Spółdzielczość obywatelskie. Między ideą a praktyką*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
- Mazur K. (2017), *Przekroczyć nowoczesność. Projekt polityczny ruchu społecznego Solidarność*, Ośrodek Myśli Politycznej, Kraków.
- Murawski K. (1999), *Państwo i społeczeństwo obywatelskie. Wybrane problemy rozwoju demokracji w Polsce 1989–1997*, WAM, Kraków.
- Osiatyński W. (2004), *Rzeczpospolita obywateli*, Rosner i Wspólnicy, Warszawa.

- Pietrzyk-Reeves D. (2006), *Współczesny kształt idei społeczeństwa obywatelskiego*, w: B. Krauz-Mozer, P. Borowiec (red.), *Czas społeczeństwa obywatelskiego*, Wydawnictwo UJ, Kraków.
- Popper K.R. (1993), *Społeczeństwo otwarte i jego wrogowie*, PWN, Warszawa.
- Program NSZZ Solidarność uchwalony przez I Krajowy Zjazd Delegatów (1981)*, „Tygodnik Solidarność”, nr 29, 16 października.
- Putnam R.D. (2008), *Samotna gra w kręgle. Upadek i odrodzenie wspólnot lokalnych w Stanach Zjednoczonych*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa.
- Rymsza A. (2007), *Klasyczne koncepcje kapitału społecznego*, w: T. Kaźmierczak, M. Rymsza (red.), *Kapitał społeczny. Ekonomia społeczna*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa.
- Rymsza, M. (2007), *Polityka państwa wobec sektora obywatelskiego w Polsce w latach 1989–2007*, w: M. Rymsza, G. Makowski, M. Dudkiewicz (red.), *Państwo a trzeci sektor. Prawo i instytucje w działaniu*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa.
- Rymsza M. (2013), *Aktywizacja w polityce społecznej. W stronę rekonstrukcji europejskich welfare states?*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
- Rymsza M. (2014), *Polska samorządna jako urzeczywistnienie doświadczeń Ruchu Solidarności* [tekst opublikowany w Internecie na stronie www.skarbsolidarnosci.pl], Centrum Myśli Jana Pawła II, Warszawa.
- Rymsza M. (2015), *Solidarność po polsku – przez wielkie „S” i małe „s”*, w: R. Krenz, S. Mocalek, B. Skrzypczak (red.), *Efekt motyla. Scenariusze rozwoju sektora społecznościowego w Polsce*, Collegium Civitas i Centrum Wspierania Aktywności Lokalnej CAL, Warszawa.
- Rymsza M. (2016), *O patriotyzmie gospodarczym, tradycji solidarnościowej i nie tylko. Rozmowa z doktorem Krzysztofem Mazurem, prezesem Klubu Jagiellońskiego*, „Trzeci Sektor”, nr 39–40.
- Sadłoń W. (2017), *Religia a społeczeństwo obywatelskie w Polsce na początku XXI wieku*, „Społeczeństwo obywatelskie. Badania. Praktyka. Polityka”, nr 1–2.
- Sadłoń W. (2015), *Społeczne przejawy ludzkiej wolności – religia i społeczeństwo obywatelskie*, „Trzeci Sektor”, nr 34.
- Sadłoń W. (2013), *Religijny kapitał społeczny. Kapitał społeczny a Kościół katolicki w społecznościach lokalnych w Polsce w świetle badań empirycznych*, Bezkresy Wiedzy, Saarbrücken.
- Salamon L.M., Sokołowski S.W. (2003), List R., *Global Civil Society. An Overview: Dimensions of the Nonprofit Sector*, John Hopkins Center for Civil Society Studies, Baltimore.
- Salamon L.M., Sokołowski S.W. and associates (2004), *Global Civil Society*, vol. 2, Kumarian Press, Bloomfield Baltimore.
- Sektor non profit w 2014 r.* (2016), GUS, Warszawa.
- Siciński A. (1995), *Społeczeństwo obywatelskie a polskie transformacje ustrojowe*, w: A. Sułek, J. Styk, I. Machaj [wybór i opr.], *Ludzie i instytucje. Stawanie się ładu społecznego*, Wydawnictwo UMCS, Lublin, tom 1.

- Siellawa-Kolbowska K. (2002), *Niezależne inicjatywy społeczne w Polsce końca lat osiemdziesiątych*, w: P. Gliński, B. Lewenestein, A. Siciński (red.), *Samoorganizacja społeczeństwa polskiego – trzeci sektor*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
- Słodkowska I. (2006), *Społeczeństwo obywatelskie na tle historycznego przełomu. Polska 1980–1989*, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Warszawa.
- Słodkowska I. (2014), *Komitety Obywatelskie 1989–1992. Rdzeń polskiej transformacji*, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Warszawa.
- Staniszki J. (2010), *Samoograniczająca się rewolucja*, Europejskie Centrum Solidarności, Gdańsk.
- Sulek A. (red.) (2006) *Solidarność. Wydarzenie, konsekwencje, pamięć*, Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa.
- Szawiel T. (2011), *Konsolidacja demokracji w Polsce: poparcie dla demokracji, społeczeństwo obywatelskie i system partyjny*, w: M. Bucholc, S. Mandes, T. Szawiel, J. Wawrzyniak (red.), *Polska po 20 latach wolności*, Wydawnictwa UW, Warszawa.
- Szymczak W. (2008), *Zaufanie społeczne i kondycja społeczeństwa obywatelskiego w Polsce*, w: A. Kościański, W. Misztal (red.), *Społeczeństwo obywatelskie. Między ideą a praktyką*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
- Tischner J. (2005), *Etyka Solidarności oraz Homo sovieticus*, Znak, Kraków.
- Tocqueville A. (1996), *O demokracji w Ameryce*, tom I i II, Znak, Kraków.
- „Trzeci Sektor” 2012, *Społeczeństwo obywatelskie. Wizje, przyszłość, scenariusze rozwoju*, nr 26.
- „Trzeci Sektor” 2014, *Społeczeństwo obywatelskie 25 lat później*, nr 32.
- „Trzeci Sektor” 2018, *Trzeci sektor w badaniach [dyskusja redakcyjna]*, nr 42.
- Weber M. (1985), *Obiektywność poznania w naukach społecznych*, w: A. Chmielewski i in. [wybór], *Problemy socjologii wiedzy*, PWN, Warszawa.
- Weryński P. (2008), *Polskie wzory uczestnictwa w sferze publicznej. Próba typologizacji postaw*, w: A. Kościański, W. Misztal (red.), *Społeczeństwo obywatelskie. Między ideą a praktyką*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
- Wnuk-Lipiński E. (2005), *Socjologia życia publicznego*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
- Wnuk-Lipiński E. (2006), *Solidarność – na fali procesów globalnych*, w: A. Sulek (red.), *Solidarność. Wydarzenia, sekwencje, pamięć*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
- Wróbel R. (1994), *Cztery lata reformy. Z doświadczeń samorządu terytorialnego w Polsce w latach 1990–1994*, Presspublica, Warszawa.
- Załęski P.S. (2012), *Neoliberalizm i społeczeństwo obywatelskie*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń.



RYŚ. WOJCIECH SOBOLĘWSKI

KAROLINA GOŚ-WÓJCICKA

TOMASZ SEKUŁA

Polskie społeczeństwo obywatelskie. Obraz statystyczny (1989–2018)

Obraz statystyczny organizacji społeczeństwa obywatelskiego (organizacje non profit i spółdzielczość)

Statystyczny obraz organizacji społeczeństwa obywatelskiego można prezentować z kilku perspektyw: od strony zaangażowania obywateli w działalność organizacji (np. tworzenie organizacji, przynależność członkowska, wolontariat), od strony funkcjonowania samych organizacji, ich potencjału (np. zatrudnienie, przychody) oraz od strony znaczenia działalności organizacji dla społeczeństwa (np. odbiorcy działalności, udział w usługach społecznych, gospodarce narodowej). Dane gromadzone przez Główny Urząd Statystyczny dostarczają informacji pozwalających uchwycić w pewnym zakresie wszystkie te perspektywy.

Dynamika liczby organizacji obywatelskich w krajowym rejestrze urzędowym podmiotów gospodarki narodowej (REGON)

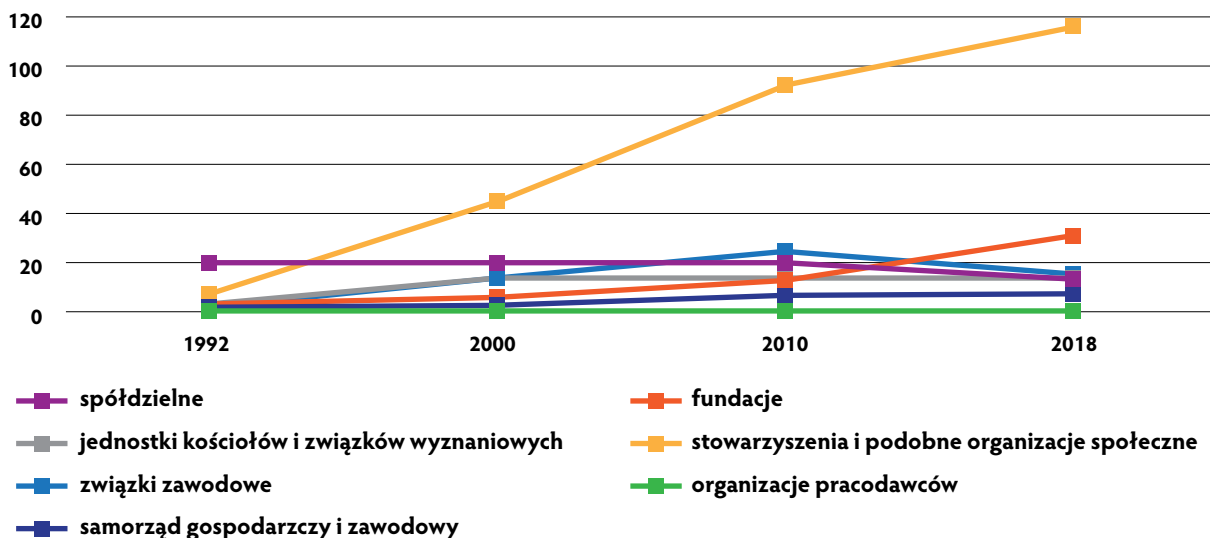
Transformacja polityczna w Polsce umożliwiła odbudowę tradycyjnych form organizacji społeczeństwa obywatelskiego, na co wskazuje stopniowy wzrost liczby organizacji non profit. Wpływ na wzrost liczby podmiotów miało w tym okresie m.in. wprowadzenie wielu rozwiązań legislacyjnych, które stworzyły ramy funkcjonowania instytucji społeczeństwa obywatelskiego. Podstawą było wprowadzenie w 1989 r. ustawy Prawo o stowarzyszeniach, która miała na celu zaktywizowanie obywateli do samoorganizacji na rzecz dobra wspólnego. Ponadto zostały uchwalone inne ustawy określające ramy funkcjonowania poszczególnych typów organizacji non

profit, m.in.: organizacji samorządu gospodarczego i organizacji samorządu zawodowego niektórych przedsiębiorców (w 1989 r.), organizacji pracodawców i związków zawodowych (w 1991 r.). Ważnym momentem legitymizacji organizacji obywatelskich było także uchwalenie w 1997 r. Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. W Preambule uwzględniono zasadę pomocniczości, która dała podstawy do udziału organizacji non profit w realizacji zadań publicznych i zaspokajaniu potrzeb społecznych.

Analizując dane z rejestru REGON, można zauważyć dużą dynamikę liczby organizacji non profit w latach dziewięćdziesiątych XX wieku. Między rokiem 1992 a 2000 ponad 6-krotnie wzrosła liczba zarejestrowanych organizacji non profit (z 13,7 tys. do 82,4 tys.). W tym okresie zwiększenie liczby zarejestrowanych podmiotów dotyczyło wszystkich typów organizacji non profit, a w największym stopniu związków zawodowych (ponad 15-krotnie) oraz stowarzyszeń i podobnych organizacji społecznych (7-krotnie).

W latach 2001–2009 nadal wyraźnie rosła liczba zarejestrowanych podmiotów w REGON, jednak dynamika zjawiska była mniejsza (z 96,0 tys. do 141,3 tys.). W tym okresie została przyjęta ustawa o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie, która jest rozwinięciem konstytucyjnej zasady pomocniczości poprzez stworzenie m.in. ram instytucjonalnych zlecenia realizacji zadań publicznych organizacjom pozarządowym. Beneficjentami rozwiązań prawnych wdrożonych tą ustawą były fundacje i stowarzyszenia. To właśnie w tych typach organizacji między 2001 r. a 2009 r. widoczny był najwyższy przyrost jednostek – dwukrotny wśród fundacji (200,3%) oraz prawie dwukrotny wśród stowarzyszeń i podobnych organizacji społecznych (174,1%).

W tym okresie liczba nowo zarejestrowanych jednostek 8,8-krotnie przewyższyła liczbę organizacji wyrejestrowywanych. W latach 2001–2009 zostało zarejestrowanych w REGON prawie 69,1 tys. nowych organizacji non profit, wyrejestrowano zaś jedynie



Wykres 1. Liczba zarejestrowanych organizacji non profit oraz spółdzielni w latach 1992–2018 (w tys.)

ŹRÓDŁO: GUS, REJESTR REGON

7,9 tys. Brak regularnych badań tej populacji w omawianym okresie nie pozwala jednak ustalić, jaka część zarejestrowanych w REGON podmiotów zakończyła działalność lub była w fazie „uspienia”. Doświadczenie badawcze z kolejnych lat wskazuje jednak, że mogła to być znaczna grupa.

W latach 2010–2018 wzrost liczby organizacji non profit w REGON utrzymywał się. Jednak prawie we wszystkich grupach podmiotów widać zmniejszenie wzrostu liczby jednostek. Wyjątek stanowią fundacje, których w 2018 r. było ponad dwukrotnie więcej niż 2010 r. (213,5%). Spadek liczby podmiotów dał się natomiast zaobserwować wśród związków zawodowych (z 19,4 tys. w 2010 r. do 15,4 tys. w 2018 r.).

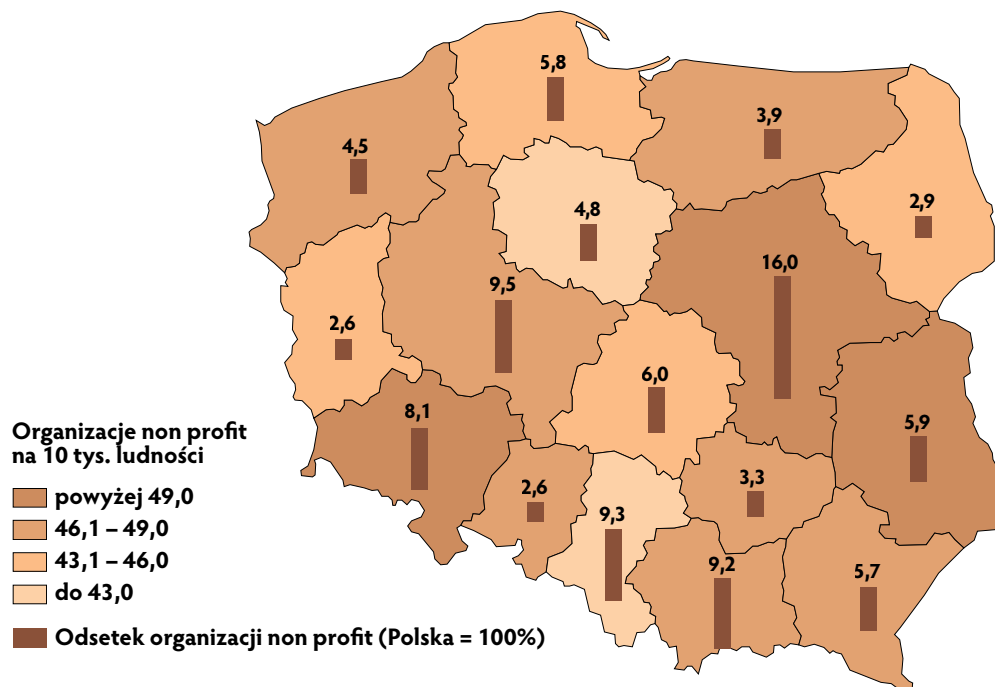
W okresie od 2010 r. do 2018 r. liczba nowo zarejestrowanych podmiotów non profit 2,2-krotnie przewyższała liczbę wyrejestrowanych. Wpływ na zmianę proporcji liczby podmiotów nowo zarejestrowanych do wyrejestrowanych w tym czasie miało nie tylko zmniejszenie się dynamiki rejestracji nowych podmiotów, ale również wdrożenie przez GUS regularnych badań statystycznych organizacji non profit, co przełożyło się na wyrejestrowywanie niedziałających podmiotów. Aktualność danych w REGON poprawiło również rozwiązanie wykreślające z rejestru podmioty z dawnych rejestrów sądowych, które nie zarejestrowały się w KRS¹. Rozwiązanie to zostało wprowadzone nowelizacją ustawy o Krajowym Rejestrze Sądowym z 2014 r.².

Odmienne niż w przypadku organizacji non profit kształtowały się zmiany w liczbie spółdzielni. Spółdzielnie napotykały na trudności związane z kolizją zasad spółdzielczych i nowych reguł dyktowanych przez gospodarkę wolnorynkową. W rozwoju ruchu spółdzielczego nie pomagało również dziedzictwo z okresu PRL. W latach 1992–2000 miał miejsce powolny spadek liczby spółdzielni z 19,4 tys. na 19,1 tys. W okresie 2001–2009 spadek liczby spółdzielni postępował: z 18,8 tys. do 17,2 tys. Zmian w trendzie nie

spowodowało wprowadzenie w 2006 r. do polskiego porządku prawnego nowych rodzajów spółdzielni – socjalnych i europejskich. W grupie nowo powstałych spółdzielni obserwowany był duży udział spółdzielni socjalnych, ale liczba nowych podmiotów nie skompensowała liczby zlikwidowanych. Największy spadek liczby spółdzielni miał miejsce między rokiem 2010 a 2018: z 17,2 tys. do 11,7 tys. Podobnie jak w przypadku organizacji non profit, pewien wpływ na spadek liczby spółdzielni zarejestrowanych w REGON miała aktualizacja w rejestrze wynikająca z nowelizacji ustawy o KRS.

Dane rejestrowe pozwalają również analizować rozmieszczenie organizacji społeczeństwa obywatelskiego w ujęciu terytorialnym. Rozmieszczenie terytorialne instytucji sektora obywatelskiego może z jednej strony służyć do określenia poziomu kapitału społecznego na danym terenie, a z drugiej pozwalać na dostrzeżenie różnic rozwojowych między regionami. Dla lepszego odwzorowania dostępności instytucji obywatelskich, obok wskaźnika liczby podmiotów można posłużyć się wskaźnikiem liczby organizacji na 10 tys. ludności.

Najwięcej zarejestrowanych organizacji non profit w 2018 r. miało swoje siedziby w województwie mazowieckim: 28,4 tys. (16,0%), następnie w wielkopolskim: 16,9 tys. (9,5%), śląskim – 16,6 tys. (9,3%) i małopolskim – 16,4 tys. (9,2%). Najmniej zarejestrowanych organizacji obywatelskich typu non profit miało swoje siedziby w województwie lubuskim i opolskim – po 4,6 tys. (2,6%). Uwzględnienie liczby mieszkańców danego województwa wskazuje na dostępność organizacji. Najmniejszy wskaźnik liczby organizacji na 10 tys. ludności odnotowano w województwie śląskim (37), co wynikało z wysokiej urbanizacji tego województwa. Niski poziom dostępności organizacji non profit odnotowano również w województwach kujawsko-pomorskim i łódzkim (odpowiednio 41 i 43 organizacje). Z kolei największy wskaźnik dostępności odpowiadał największej liczbie



Mapa 1. Zarejestrowane organizacje non profit według województw w 2018 r.

ŹRÓDŁO: GUS, REJESTR REGION

organizacji i charakteryzował województwo mazowieckie (53 organizacje na 10 tys. ludności).

Porównując rozkład procentowy organizacji w Polsce pomiędzy poszczególne województwa, można zauważyć, że od 2001 do 2018 roku nie nastąpiły duże zmiany. Największy spadek udziału procentowego organizacji dotyczył województwa śląskiego (o 1,3 p. proc.), a największy wzrost nastąpił w województwie mazowieckim (o 1,2 p. proc.). Większe zmiany w udziale organizacji między województwami występowały w ramach poszczególnych form prawnych. W latach 2001–2018 zmieniło się terytorialne rozmieszczenie fundacji. Udział fundacji zlokalizowanych

w województwie mazowieckim spadł o 13,0 p. proc. (co wynikało ze zmniejszenia się liczby fundacji zlokalizowanych w tym województwie – z 42,7 tys. do 30,1 tys.), wzrósł natomiast udział fundacji w pozostałych województwach, głównie w województwie dolnośląskim (o 3,8 p. proc.), wielkopolskim i małopolskim (po 1,4 p. proc.). W tychże latach zmienił się także udział organizacji samorządu zawodowego i gospodarczego w poszczególnych województwach. Na podkreślenie zasługuje wzrost udziału tego typu organizacji w województwie wielkopolskim o 7,6 p. proc. (związany z przyrostem liczby tego typu podmiotów z 8,1 tys. do 15,7 tys.).

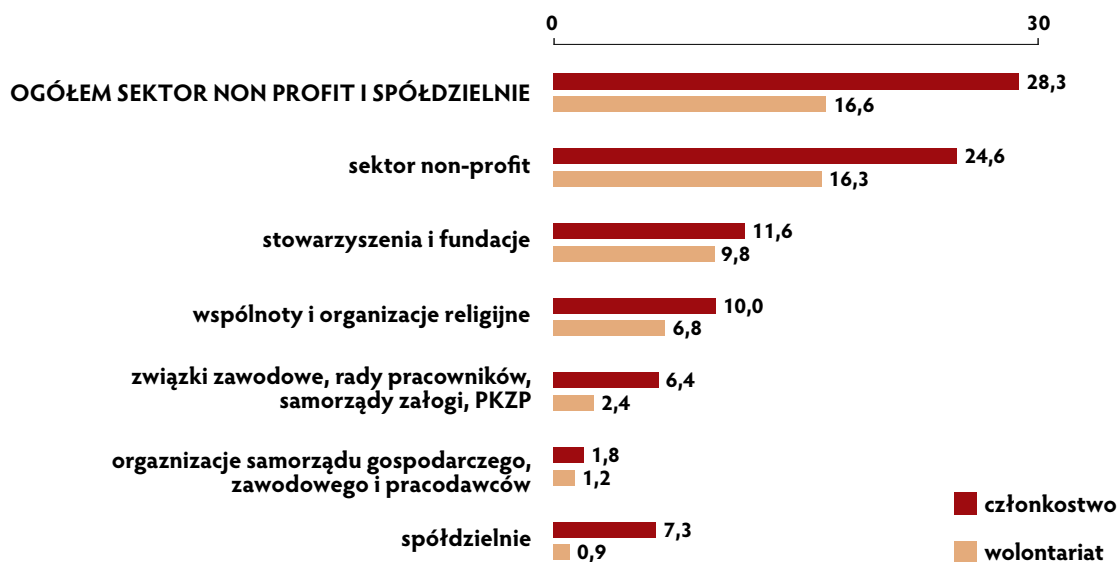
AKTYWNOŚĆ OBYWATELSKA MIESZKAŃCÓW POLSKI

W 2018 r. 28,3% mieszkańców Polski w wieku 16 lat lub więcej deklaroowało przynależność członkowską do przynajmniej jednej inicjatywy z sektora organizacji non profit i spółdzielni. Było to o 4,9 p. proc. mniej niż w 2015 r. oraz o 5,4 p. proc. mniej niż w 2011 r.

W tymże 2018 roku mieszkańcy Polski najczęściej należeli do stowarzyszeń (11,6%), a następnie do wspólnot i organizacji religijnych (10,0%). Relatywnie wysokie zaangażowanie członkowskie dotyczyło także spółdzielni (7,3%) oraz organizacji zrzeszających pracowników, w tym związków zawodowych i rad pracowników (6,4%). Zdecydowanie mniej osób deklaroowało członkostwo w organizacjach samorządu gospodarczego, zawodowego i pracodawców (1,8%).

Biorąc pod uwagę cechy demograficzne, do organizacji obywatelskich zdecydowanie częściej należały osoby z wykształceniem co najmniej magisterskim (43,4%), mieszkające w miastach powyżej 500 tysięcy mieszkańców (35,7%) oraz w wieku 45–54 lat (33,2%). Z kolei najniższy poziom członkostwa odnotowano wśród osób w wieku 16–24 lat (19,4%) oraz mieszkających na wsi (22,1%). Co ciekawe, przynależność do organizacji obywatelskich kształtowała się na takim samym poziomie wśród kobiet i mężczyzn.

○ aktywności obywatelskiej świadczy zarówno przynależność do organizacji non profit lub spółdzielni, jak i wykonywanie dobrowolnej, nieodpłatnej pracy na ich rzecz (wolontariat). W 2018 r. 16,6% mieszkańców

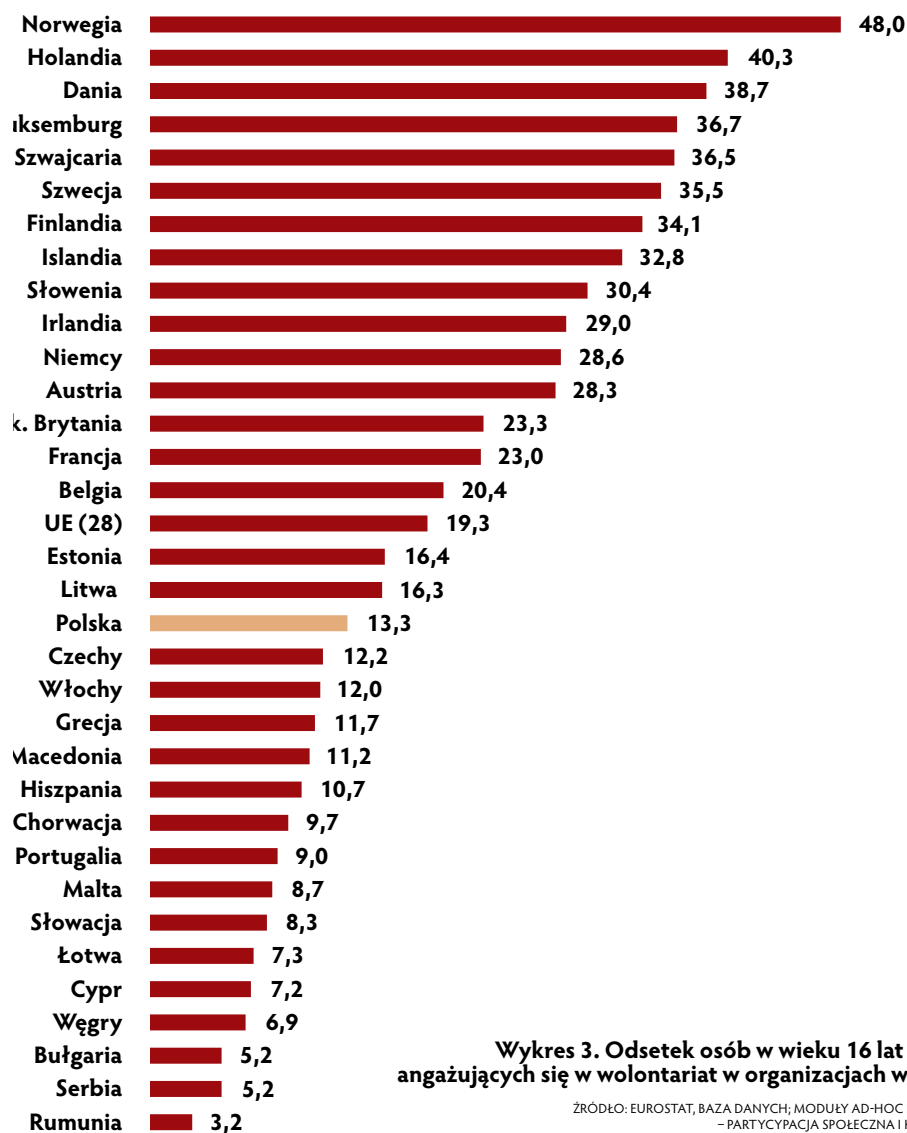


Wykres 2. Odsetek osób w wieku 16 lat i więcej angażujących się w działalność organizacji non profit i spółdzielni w 2018 r.

ŹRÓDŁO: GUS, OPRACOWANIE WŁASNE NA PODSTAWIE DANYCH Z BADANIA SPÓJNOŚCI SPOŁECZNEJ ZREALIZOWANEGO W 2018 R.

Polski w wieku 16 lat lub więcej świadczyło wolontariat w organizacjach non profit lub spółdzielniach. W 2015 r. angażował się społecznie analogiczny odsetek osób, a w 2011 r. udział ten był wyższy o 4,1 p. proc.

Porównując poziom wolontariatu na rzecz organizacji wśród państw europejskich, w 2015 r. Polska lokowała się nieco poniżej średniej dla Unii Europejskiej, w sąsiedztwie takich krajów jak Estonia, Litwa, Czechy,



Wykres 3. Odsetek osób w wieku 16 lat i więcej angażujących się w wolontariat w organizacjach w 2015 r.

ŹRÓDŁO: EUROSTAT, BAZA DANYCH; MODUŁY AD-HOC EU-SILC; 2015
-PARTYCPACJA SPOŁECZNA I KULTURALNA

Włochy lub Grecja. Równocześnie odnotowano wysoki poziom zaangażowania mieszkańców Polski w wolontariat nieformalny (świadczony poza organizacjami, na rzecz osób spoza własnego gospodarstwa domowego, środowiska lub ochrony zwierząt). Udział ten wyniósł w 2015 r. 50,6% i był ponad dwukrotnie wyższy niż w całej Unii Europejskiej (22,2%).

Praca społeczna ma wymierne znaczenie dla funkcjonowania organizacji obywatelskich. W 2015 r. osoby w wieku 15 lat lub więcej, poświęcające czas na wolontariat

w organizacjach, wypracowały około 153 tys. etatów przeliczeniowych, co odpowiadało wartości 6,1 mld zł. Włączenie pracy społecznej do PKB Polski zwiększyłoby go w 2015 r. o 0,3%, a zasoby pracy płatnej w sektorze organizacji obywatelskich wzrosłyby dwukrotnie. Średni czas poświęcony na wolontariat przez osobę pracującą społecznie w ciągu 4 tygodni wyniósł prawie 8 godzin. Połowa osób przepracowała w miesiącu maksymalnie 4 godziny, natomiast najczęstszym czasem wskazywanym przez respondentów były 2 godziny (GUS, marzec 2018).

DZIAŁALNOŚĆ ORGANIZACJI OBYWATELSKICH

W 2018 r. spośród 178,1 tys. organizacji non profit zarejestrowanych w REGON aktywną działalność prowadziło 101,0 tys. podmiotów, takich jak: stowarzyszenia i podobne organizacje społeczne, fundacje, społeczne podmioty wyznaniowe, samorząd zawodowy i gospodarczy, związki zawodowe, organizacje pracodawców i partie polityczne. Łącznie analizowane organizacje posiadały 10,7 mln członków i zatrudniały 177,6 tys. osób na podstawie stosunku pracy, w tym dla 144,6 tys. osób były głównym miejscem pracy. Udział sektora non profit w zatrudnieniu w gospodarce narodowej stanowił 1,2% i kształtował się na tym samym poziomie, co udział spółdzielni (GUS, sierpień 2019, grudzień 2019, luty 2020).

Organizacje obywatelskie typu non profit, mimo wspólnych cech, takich jak dobrowolność, niezależność od władz, samorządność, formalna struktura organizacyjna oraz niezarobkowy charakter działalności (ONZ, 2003), charakteryzuje wyraźne zróżnicowanie wewnętrzne. Wynika to m.in. z form prawnych, które determinują odmienne cele i sposoby działania poszczególnych rodzajów organizacji.

W 2018 r. najliczniejszą grupę wśród aktywnych organizacji non profit stanowiły stowarzyszenia i podobne organizacje społeczne (69,1 tys.), a następnie fundacje (14,5 tys.). Wśród stowarzyszeń i podobnych organizacji społecznych można wyróżnić stowarzyszenia sportowe (18,0 tys.), ochotnicze straże pożarne (13,9 tys.) oraz koła łowieckie (2,5 tys.). Stowarzyszenia i fundacje są podmiotami, które przede wszystkim korzystają z rozwiązań ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie, ze względu na to, że ich działalność może mieć charakter pożytku publicznego. W tej grupie podmiotów wyróżnia się mniejszą zbiorowość organizacji o statusie pożytku publicznego (OPP) – w 2018 r. było ich 9,3 tys. (GUS, grudzień 2019).

W latach 2008–2018 liczba aktywnych stowarzyszeń i fundacji zwiększyła się o blisko 1/5, ponadto zmieniła się struktura tej zbiorowości. Podczas gdy liczba aktywnych stowarzyszeń i podobnych organizacji społecznych wzrosła jedynie o 4,1 tys. jednostek, to liczba fundacji 2,5-krotnie (z 5,9 tys. do 14,5 tys.). Przełożyło się to na obniżenie udziału w zbiorowości organizacji zajmujących się głównie sportem, turystyką, rekreacją i hobby o blisko 7 p. proc. na rzecz zwiększenia udziału

pozostałych dziedzin. W najwyższym zakresie dotyczyło to kultury i sztuki (wzrost udziału o 2 p. proc.). W tym czasie udział organizacji pożytku publicznego utrzymywał się na poziomie zbliżonym do 1/10 zbiorowości (GUS, grudzień 2019).

Stowarzyszenia i fundacje często angażują się w realizację zadań publicznych w celu świadczenia usług społecznych. W 2018 r. 63,3% stowarzyszeń i podobnych organizacji społecznych oraz 51,9% fundacji korzystało ze środków publicznych, a środki te stanowiły odpowiednio 48,1% i 35,0% w ich rocznych przychodach. W przypadku stowarzyszeń i podobnych organizacji społecznych najistotniejszym źródłem finansowania działalności były środki pochodzące od administracji samorządowej (25,6%). Wśród fundacji prócz środków publicznych duże znaczenie miała także ofiarność społeczna, gdyż udział darowizn w ich przychodach stanowił 30,8%. W obu rodzajach organizacji inne jest też znaczenie środków pochodzących z odpisu 1% podatku od osób fizycznych. W przychodach stowarzyszeń i podobnych organizacji społecznych stanowiły one 1,2%, natomiast w przychodach fundacji udział środków z odpisu 1% podatku od osób fizycznych wyniósł 6,0%. Stowarzyszenia i fundacje różnił też istotnie przeciętny poziom ich rocznych przychodów. Wśród stowarzyszeń i podobnych organizacji społecznych kształtował się on w 2018 r. na poziomie 232 tys. zł, natomiast wśród fundacji był trzykrotnie wyższy – 703 tys. zł (GUS, grudzień 2019).

Drugą pod względem liczby zbiorowością organizacji obywatelskich w ramach sektora non profit są partnerzy dialogu społecznego, tj. związki zawodowe i organizacje pracodawców. W 2018 r. aktywnie działało 0,4 tys. organizacji pracodawców oraz 12,5 tys. związków zawodowych funkcjonujących na różnych szczeblach struktury związkowej. Największą część wśród związków zawodowych stanowiły zakładowe, podzakładowe i oddziałowe organizacje związkowe (78,1%),

a następnie międzyzakładowe organizacje związkowe (19,5%). Ponadto na terenie kraju działały też federacje, konfederacje i ich struktury terenowe lub branżowe, a także tzw. jednolite związki zawodowe – w sumie było ich około 0,3 tys. (tj. 2,3%). Najmniejszą część stanowiły związki zawodowe rolników indywidualnych (0,1%). W latach 2014–2018 liczba aktywnych związków zawodowych nieznacznie zmalała (o 2,9%), organizacje pracodawców zaś wzrosła (o 10,0%). Zarówno organizacje pracodawców, jak i związki zawodowe działają w celu ochrony praw i reprezentowania interesów swoich członków. W 2018 r. dominującą formą ich aktywności było reprezentowanie oraz obrona praw członków lub innych grup społecznych (98,8% wśród związków zawodowych i 87,3% wśród organizacji pracodawców). Dla związków zawodowych znaczącą formą działalności statutowej było również świadczenie bezpłatnych usług (82,3%), dla organizacji pracodawców natomiast – animowanie współpracy między organizacjami a instytucjami (59,0%) (GUS, sierpień 2019).

Pośród organizacji obywatelskich typu non profit istotną zbiorowość stanowią organizacje samorządu gospodarczego i zawodowego. W 2018 r. liczba aktywnych podmiotów samorządu gospodarczego i zawodowego wyniosła 2,7 tys. Pośród nich było 1,1 tys. kółek rolniczych oraz 1,6 tys. pozostałych organizacji samorządu zawodowego i gospodarczego. Członkowie tych organizacji najczęściej działali w branży rolniczej (34,1%) oraz w dziedzinie kultury, rozrywki i rekreacji (19,9%). W latach 2010–2018 liczba aktywnych organizacji samorządu zawodowego i gospodarczego zmniejszyła się o 0,6 tys. (GUS, grudzień 2019).

Mniejszą pod względem liczebności grupę organizacji obywatelskich stanowią społeczne podmioty wyznaniowe, tj. organizacje członkowskie lub placówki świadczące usługi społeczne, a działające w ramach struktur kościelnych i wyznaniowych. W 2018 r. było 1,8 tys. takich organizacji. Najczęściej prowadziły one

WYSZCZEGÓLNIENIE	1989	1990	1992	1994	2000	2006	2012	2015	2017	2018
------------------	------	------	------	------	------	------	------	------	------	------

Pracujący (stan na 31 XII) w %

gospodarki narodowej ^a	12,8	10,3	5,9	4,8	2,9	2,4	1,8	1,5	1,3	1,2
sektora prywatnego	27,5	21,0	10,6	7,9	4,0	3,3	2,3	1,9	1,7	1,6

Przeciętne wynagrodzenie miesięczne netto w relacji do

gospodarki narodowej ^a	88,8	74,4	84,6	79,7
-----------------------------------	------	------	------	------	---	---	---	---	---	---

Przeciętne wynagrodzenie miesięczne brutto w relacji do

gospodarki narodowej	82,0	84,2	87,0	88,4	91,0	90,1
----------------------	---	---	---	---	------	------	------	------	------	------

Produkcja sprzedana przemysłu (ceny bieżące) w %

gospodarki narodowej	.	.	4,7	3,5	.	1,7	1,5	1,5	1,6	1,4
sektora prywatnego	.	.	16,6	8,9	.	2,1	1,7	1,6	1,7	1,6

Mieszkania oddane do użytkowania przez spółdzielnie w %

gospodarki narodowej	45,1	50,9	63,4	41,7	27,8	7,8	2,7	2,1	2,7	2,3
----------------------	------	------	------	------	------	-----	-----	-----	-----	-----

Nakłady inwestycyjne (ceny bieżące) w %

gospodarki narodowej	17,1	18,7	16,5	6,2	5,2	3,0	1,1	0,8	0,9	0,8
sektora prywatnego	.	.	37,6	14,0	7,9	4,5	1,9	1,3	1,3	1,3

Wartość brutto środków trwałych (stan w dniu 31 XII, bieżące ceny ewidencyjne) w %

gospodarki narodowej	9,8	10,4	10,8	10,6	9,2	7,2	3,4	2,8	2,5	2,4
sektora prywatnego	29,1	29,9	29,4	26,0	18,8	12,3	5,6	4,7	4,2	4,0

Produkt krajowy brutto (ceny bieżące)

gospodarki narodowej	9,5	6,5	4,5	2,4	1,6	0,9	0,8	0,9	0,9	0,9
sektora prywatnego	33,1	20,9	10,0	5,1	2,5	1,4	1,1	1,2	1,2	1,2

Tablica 1. Spółdzielnie na tle gospodarki narodowej i sektora prywatnego w latach 1989–2018

^a Dla lat od 1989 r. do 1994 r., bez jednostek budżetowych resortu obrony narodowej i spraw wewnętrznych.

N	Przychody z całokształtu działalności			Wynik finansowy brutto			Aktywa trwałe			Aktywa obrotowe		
	w tys.	w mln		w mln		w mln		w mln		w mln		
2018	2011	2018	2011 =100	2011	2018	2011 =100	2011	2018	2011 =100	2011	2018	2011 =100

PRZEDSIĘBIORSTW NIEFINANSOWYCH^{ab}

50,0	2889320	3645427	126,1	137645	167943	122,0	1 370260	1 827 145	133,3	978302	1222689	125,0
------	---------	---------	-------	--------	--------	-------	----------	-----------	-------	--------	---------	-------

SPÓŁDZIELNIE OGÓŁEM^c

2,7	56637	60195	106,3	1825	1676	91,9	76197	60363	79,2	17356	22640	130,4
-----	-------	-------	-------	------	------	------	-------	-------	------	-------	-------	-------

w tym: Mleczarskie

0,1	16211	21671	133,7	225	83	37,0	2802	3955	141,2	3359	5149	153,3
-----	-------	-------	-------	-----	----	------	------	------	-------	------	------	-------

Mieszkaniowe

0,9	17891	19503	109,0	848	872	102,8	66802	50720	75,9	8654	12538	144,9
-----	-------	-------	-------	-----	-----	-------	-------	-------	------	------	-------	-------

PSS Społem

0,3	7099	6442	90,8	81	98	120,3	1707	1561	91,4	965	973	100,9
-----	------	------	------	----	----	-------	------	------	------	-----	-----	-------

Samopomoc Chłopska

0,6	7103	5513	77,6	39	38	97,4	1310	823	62,9	918	756	82,3
-----	------	------	------	----	----	------	------	-----	------	-----	-----	------

Pracy

0,2	2991	2397	80,1	136	138	101,9	997	816	81,9	1097	1074	98,0
-----	------	------	------	-----	-----	-------	-----	-----	------	------	------	------

Rolnicze Spółdzielnie Produkcyjne

0,2	2069	1765	85,3	449	391	87,2	1 661	1 756	105,8	1293	1307	101,1
-----	------	------	------	-----	-----	------	-------	-------	-------	------	------	-------

Inwalidów i Niewidomych

0,1	2123	1426	67,2	39	47	121,7	631	437	69,2	801	559	69,8
-----	------	------	------	----	----	-------	-----	-----	------	-----	-----	------

Kółek Rolniczych

0,8	776	512	67,2	5	3	65,2	140	81	57,7	168	111	65,7
-----	-----	-----	------	---	---	------	-----	----	------	-----	-----	------

Tablica 2. Zmiany podstawowych wskaźników ekonomiczno-finansowych przedsiębiorstw niefinansowych, w tym spółdzielni, w cenach bieżących

^a Dane dotyczące podmiotów prowadzących księgi rachunkowe oraz podatkową księgę przychodów i rozchodów, w których liczba pracujących wynosi 10 i więcej osób.

^b Przedsiębiorstwa niefinansowe to osoby prawne, jednostki nieposiadające osobowości prawnej oraz osoby fizyczne prowadzące działalność gospodarczą zaklasyfikowane według PKD 2007 do następujących sekcji: B–J, L–N, P–S, z wyłączeniem instytucji kultury mających osobowość prawną, szkół wyższych, samodzielnych publicznych zakładów opieki zdrowotnej, działalności organizacji członkowskich.

^c Prezentowane dane nie obejmują spółdzielni, w których liczba pracujących była mniejsza niż 10 osób, banków spółdzielczych oraz społecznych kas oszczędnościowo-kredytowych.

programy z zakresu edukacji i wychowania (0,8 tys.) oraz pomocy społecznej i humanitarnej (0,5 tys.) (GUS, grudzień 2019).

W ramach Kościoła katolickiego, prócz podmiotów zinstytucjonalizowanych, funkcjonują nie tak wyraźnie ustrukturalizowane wspólnoty działające przy parafiach. Z badań prowadzonych przez Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego SAC wynika, że w 2018 r. prowadziło działalność 65,5 tys. przyparafialnych organizacji Kościoła katolickiego, do których należało prawie 2,8 mln osób. Liczba organizacji przyparafialnych wzrosła niemal 2-krotnie w porównaniu do 1998 r., kiedy działało 39,6 tys. takich wspólnot (ISKK/GUS, kwiecień 2014).

Około 2/3 organizacji non profit w Polsce opiera się wyłącznie na pracy społecznej, a 1/5 korzysta z pracy tylko w oparciu o umowy cywilnoprawne. Grupa organizacji zatrudniających pracowników etatowych liczyła w 2018 r. około 14,2 tys. podmiotów (14,1%). W strukturze personelu etatowego organizacji obywatelskich dominują osoby z wyższym wykształceniem. W 2014 r. stanowiły one 61,6% zatrudnionych. Charakterystyczną cechą zatrudnienia w organizacjach non profit jest wysoki poziom feminizacji – w 2018 r. kobiety stanowiły 3/4 pracowników etatowych podmiotów non profit, podczas gdy w gospodarce narodowej kobiety stanowią niespełna połowę zatrudnionych (GUS, grudzień 2019). Należy podkreślić, że organizacje non profit częściej niż sektor publiczny i prywatny są pracodawcami dla osób z niepełnosprawnościami oraz w wieku emerytalnym. W 2016 r. ich udział wyniósł odpowiednio 6,4% wobec 3,6% oraz 6,7% wobec 2,6%. W 2017 r. 18,9% organizacji deklarowało, że zatrudniało pracowników ze względu na ich przynależność do grup zagrożonych wykluczeniem społecznym.

Organizacje non profit, takie jak fundacje, stowarzyszenia i podobne organizacje społeczne oraz społeczne podmioty wyznaniowe są istotnym dostawcą usług społecznych. W 2016 r. grupa organizacji

oferujących usługi bezpośrednio osobom fizycznym stanowiła 88,6%. W ciągu roku z różnego typu usług świadczonych przez organizacje non profit korzystało co najmniej dwa razy 18,6 mln osób. Ponadto w organizowanych przez sektor non profit wydarzeniach kulturalnych, np. koncertach i festynach, wzięło udział 63,6 mln odbiorców (GUS, listopad 2018). W 2016 r. organizacje non profit prowadziły w skali kraju 1/5 (24,2 tys.) placówek świadczących usługi pomocy społecznej i opieki nad dzieckiem, integracji społeczno-zawodowej, ochrony zdrowia, edukacji, kultury i sportu.

Podmioty te odgrywają ważną rolę w świadczeniu usług integracji społeczno-zawodowej. Prawie 2/3 centrów integracji społecznej, klubów integracji społecznej, warsztatów terapii zajęciowej oraz zakładów aktywności zawodowej to placówki prowadzone przez sektor non profit.

Należy zauważyć, że w 2016 r. organizacje non profit prowadziły 47,2% placówek wsparcia dziennego, udzielając pomocy w opiece i wychowaniu dzieci rodzinom przeżywającym trudności. Sektor non profit jest organem prowadzącym 38,3% domów pomocy społecznej i innych placówek stacjonarnej pomocy społecznej, 36,3% hospicjów oraz co dziesiątą szkołę lub przedszkole. W roku szkolnym 2017/2018 organizacje non profit prowadziły ponad połowę uniwersytetów trzeciego wieku (GUS, 2018).

Prócz działalności zinstytucjonalizowanej organizacje non profit oferują również usługi bardziej zindywidualizowane, innowacyjne, często odpowiadające szybciej na bieżące problemy społeczności lokalnych niż administracja samorządowa.

W 2016 r., biorąc pod uwagę całość usług kierowanych do osób indywidualnych, organizacje non profit najczęściej prowadziły zajęcia czasu wolnego i rekreacji (68,4%), usługi ratownictwa (17,6%), usługi szkoleniowe i kursy (11,3%) oraz usługi doradztwa i poradnictwa specjalistycznego, m.in. psychologicznego i prawnego

(10,1%). Grupami, na których organizacje koncentrowały się w ramach swoich działań, były dzieci i młodzież (56,6% organizacji), osoby w wieku emerytalnym (20,8% organizacji) i osoby niepełnosprawne (17,3% organizacji) (GUS, 2018).

Według Krajowego Programu Rozwoju Ekonomii Społecznej³, duża część organizacji non profit (w 2018 r. 87,3 tys.) wchodzi w skład gospodarki/ekonomii społecznej, stanowiąc najliczniejszą jej część. Z kolei, gdy pod uwagę weźmie się przedsiębiorstwa społeczne, czyli grupę podmiotów gospodarki społecznej szczególnie zaangażowanych w świadczenie usług reintegracji społeczno-zawodowej, organizacje non profit stanowią 30,3% z 1,1 tys. przedsiębiorstw społecznych⁴, spółdzielnie zaś – 47,5%. W szczególności spółdzielnie inwalidów i niewidomych, spółdzielnie pracy i spółdzielnie socjalne realizują zadania publiczne w zakresie reintegracji osób zagrożonych wykluczeniem społecznym.

W 2017 r. aktywnie działało 1,5 tys. spółdzielni inwalidów i niewidomych, spółdzielni pracy i spółdzielni socjalnych, z czego 65,3% z nich zatrudniało osoby⁵ z grup zagrożonych wykluczeniem społecznym. Pracownicy z niepełnosprawnościami stanowili 44,5% ogółu zatrudnionych w analizowanych spółdzielniach, a 43,8% spółdzielni zatrudniało osoby niepełnosprawne. Znaczenie funkcji reintegracyjnej było zróżnicowane w zależności od rodzaju spółdzielni. Najwięcej osób zagrożonych wykluczeniem społecznym zatrudniały spółdzielnie inwalidów i niewidomych (12,0 tys.), następnie spółdzielnie socjalne (3,2 tys.), a najmniej – spółdzielnie pracy (1,3 tys.).

Dodatkowo prawie połowa (46,6%) spółdzielni prowadziła działania w zakresie reintegracji społecznej lub zawodowej na rzecz swoich pracowników. W zależności od rodzaju spółdzielni występowały różne formy działań. W spółdzielniach inwalidów i niewidomych była to realizacja indywidualnego programu rehabilitacji

(79,0%), organizacja turnusów rehabilitacyjnych (69,0%) oraz prowadzenie zakładowych ośrodków zdrowia lub rehabilitacji (49,4%). Spółdzielnie socjalne i spółdzielnie pracy najczęściej organizowały spotkania i wyjazdy integracyjne pracowników zagrożonych wykluczeniem społecznym (odpowiednio 33,9% oraz 12,8%)⁶.

Uwzględniając całą spółdzielczość, a nie tylko te rodzaje spółdzielni, które szczególnie angażują się w działania reintegracyjne, w latach 1989–2020, odmiennie niż w przypadku organizacji non profit, które odnotowały wzrost stanu liczebnego, liczba spółdzielni uległa zmniejszeniu i nastąpił spadek znaczenia spółdzielni w gospodarce narodowej. W 2018 r. sektor spółdzielczy zatrudniał 196,4 tys.⁷ osób, co stanowiło 1,2% ogółu zatrudnionych w gospodarce narodowej. Dla porównania, w 1989 r. ten udział wynosił 12,8%. Równie niski jest udział spółdzielni w PKB. W 2018 r. stanowił on niecały 1%, tj. 18,4 mld zł⁸. Dla porównania, w 1989 r. wskaźnik ten wyniósł 9,5%. Przykładem utraty znaczenia sektora spółdzielczego w okresie zmiany ustrojowej jest malejący udział spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego w zaspokajaniu potrzeb mieszkaniowych. W 2018 r. spółdzielnie oddały do użytku zaledwie 2,3% nowych mieszkań, podczas gdy w 1992 r. sektor spółdzielczy dostarczył 63,4% nowych lokali mieszkalnych.

W okresie minionych 30 lat nastąpił spadek głównych wskaźników potencjału ekonomicznego sektora spółdzielczego. W zależności od przyjętego wskaźnika, można zauważyć nasilenie spadków w różnych okresach czasu. W pierwszym okresie zmian ustrojowych (1989–1992) udział sektora spółdzielczego w zatrudnieniu w gospodarce narodowej spadł gwałtownie (o 6,9 p. proc.). W analizowanym okresie nastąpił spadek udziału spółdzielni w tworzeniu PKB o 5,0 p. proc. Po 1992 r. widoczny był spadek innych wskaźników potencjału ekonomicznego spółdzielczości, w tym nakładów inwestycyjnych i liczby nowych mieszkań

spółdzielczych oddawanych do użytku. Z kolei w ostatnich latach (2017–2018) można zauważyć ustabilizowanie się na podobnym poziomie większości wskaźników charakteryzujących zasoby ekonomiczne.

Zmiany w potencjale ekonomicznym spółdzielni można przedstawić pod względem kluczowych wskaźników ekonomiczno-finansowych, porównując je do grupy przedsiębiorstw niefinansowych. W latach 2011–2018 wzrost wartości przychodów w spółdzielniach

był mniejszy o 19,8 p. proc. niż w przedsiębiorstwach niefinansowych. W analizowanym okresie w spółdzielniach spadł wynik finansowy brutto oraz zmniejszyły się aktywa finansowe spółdzielni, podczas gdy w przedsiębiorstwach niefinansowych analizowane wskaźniki zwiększyły swoje wartości. W przypadku aktywów obrotowych w spółdzielczości zmiany były większe niż w przedsiębiorstwach.

PODSUMOWANIE

Statystyczny obraz organizacji społeczeństwa obywatelskiego nie jest jednorodny. Podmioty, które go tworzą, są bardzo zróżnicowane pod względem konstrukcji prawnej, celów i form działania. Ponadto w okresie 1989–2018 ich struktura uległa istotnym zmianom. W ciągu prawie 30 lat inaczej przebiegały zmiany wśród organizacji non profit niż w sektorze spółdzielczym. Lata dziewięćdziesiąte XX wieku i pierwsza dekada XXI stulecia przyniosły rozwój sektora non profit. Obywatele chętnie korzystali z odzyskanej wolności stowarzyszania się w celach społecznych. Natomiast lata 2010–2018 charakteryzowały się zwolnieniem dynamiki powstawania nowych organizacji członkowskich. Spadła również liczba członków stowarzyszeń o 1,6 mln. W tymże okresie zwiększyła się dynamika liczby fundacji. Masowość powstawania nowych organizacji obywatelskich i rozwój ich potencjału instytucjonalnego pozwoliły na włączenie ich do obserwacji statystycznej GUS. Począwszy od 2008 r. sektor non profit został objęty regularnym

pomiarem zasobów społecznych i ekonomicznych przez statystykę publiczną.

Z kolei nowy model gospodarczy, promujący postawę indywidualnej przedsiębiorczości, odbił się negatywnie na spółdzielczości, której udział w PKB zmniejszył się 4-krotnie w ciągu zaledwie 5 lat od 1989 r. Jednak w ostatniej dekadzie należy odnotować powstawanie nowych podmiotów spółdzielczych, głównie spółdzielni socjalnych, które tworzą miejsca pracy dla osób zagrożonych wykluczeniem społecznym. Działalność tych podmiotów nie zwiększa, co prawda, znaczenia spółdzielczości wyrażonego we wskaźnikach ekonomicznych opisujących udział w gospodarce narodowej, lecz tworzy zysk społeczny. W związku z tym istnieje potrzeba zmiany sposobu obserwacji statystycznej znaczenia sektora spółdzielczego i uwzględnienia pomiaru jego potencjału społecznego, takiego jak korzystanie z pracy społecznej, zatrudnianie osób zagrożonych wykluczeniem społecznym, prowadzenie działań reintegracyjnych.

P R Z Y P I S Y

1. Dotyczyły podmiotów, które do 31 grudnia 2015 r. nie złożyły wniosku o wpis do rejestru (KRS).
2. Ustawa z dnia 28 listopada 2014 r. o zmianie ustawy o Krajowym Rejestrze Sądowym oraz niektórych innych ustaw, Dz.U. poz. 1924.
3. Monitor Polski 2019 poz. 214.
4. Zgodnie z listą przedsiębiorstw społecznych opublikowaną przez MRPiPS na stronie internetowej ekonomiaspoleczna.gov.pl (dostęp 10.02.2020 r.).
5. Osoby deklarowały spółdzielnie jako główne miejsce pracy.
6. Prezentowane dane pochodzą z badania zrealizowanego przez GUS we współpracy z MRPiPS w ramach projektu „Zintegrowany System Monitorowania Sektora Ekonomii Społecznej” Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój, współfinansowanego ze środków UE. Więcej informacji na: <https://bip.stat.gov.pl/dzialalnosc-statystyki-publicznej/projekty-unijne-w-statystyce/zintegrowany-system-monitorowania-sektora-ekonomii-spoecznej-zsmses/>.
7. Stan na 31 grudnia 2018 r.
8. Bez spółdzielni zatrudniających do 9 osób.

B I B L I O G R A F I A

AKTY PRAWNE I DOKUMENTY RZĄDOWE

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r., Dz.U. 1997 nr 78 poz. 483 z późn. zm.

Ustawa z dnia 7 kwietnia 1989 r. Prawo o stowarzyszeniach, Dz.U. 2019 poz. 713.

Ustawa z dnia 30 maja 1989 r. o izbach gospodarczych, Dz.U. 2019 poz. 579.

Ustawy z dnia 22 marca 1989 r. o rzemiośle, Dz.U. 2018 poz. 1267 z późn. zm.

Ustawy z dnia 23 maja 1991 r. o organizacjach pracodawców, Dz.U. 2019 poz. 1809.

Ustawy z dnia 30 maja 1989 r. o samorządzie zawodowym niektórych przedsiębiorców, Dz.U. 1989 nr 35 poz. 194 z późn. zm.

Ustawa z dnia 28 lipca 1990 r. o partiach politycznych, Dz.U. z 1990 r. nr 54 poz. 312 z późn. zm.

Ustawy z dnia 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych, Dz.U. 2019 poz. 263.

Ustawa z dnia 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie, Dz.U. 2019 poz. 688 z późn. zm.

Krajowy Program Rozwoju Ekonomii Społecznej do 2023 roku. Ekonomia Solidarności Społecznej, MP 2019 poz. 214.

PUBLIKACJE

Spółdzielczość 1994 (1996), GUS, Warszawa.

Rocznik Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej 2001, 2007, 2013, 2016, 2018, 2019, GUS.

NETOGRAFIA

Bilansowe wyniki finansowe podmiotów gospodarczych w 2011 r. i 2018 r. (2019), GUS, <https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/podmioty-gospodarcze-wyniki-finansowe/przedsiębiorstwa-niefinansowe/>.

Działalność stowarzyszeń i podobnych organizacji społecznych, fundacji, społecznych podmiotów wyznaniowych oraz samorządu gospodarczego i zawodowego w 2018 r. – wyniki wstępne (2019), GUS, <https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/gospodarka-spoeczna-wolontariat/>.

Handbook on Non profit Institutions in the System of National Accounts (2003), ONZ, https://unstats.un.org/unsd/publication/SeriesF/SeriesF_91E.pdf.

<https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/roczniki-statystyczne/roczniki-statystyczne/>.

Kościół katolicki w Polsce 1991–2011 (2014), ISKK/GUS, <https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/roczniki-statystyczne/roczniki-statystyczne/>.

Partie polityczne w 2018 r. (2020), GUS, <https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/gospodarka-spoeczna-wolontariat/>.

Partnerzy dialogu społecznego – związki zawodowe i organizacje pracodawców – wyniki wstępne (2019), GUS, <https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/gospodarka-spoeczna-wolontariat/>.

Rola sektora non profit w dostarczaniu usług społecznych w latach 2014–2016 (2018), GUS. Pobrane z: <https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/gospodarka-spoeczna-wolontariat/>.

Sektor non profit w 2016 r. (2018), GUS. Pobrane z: <https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/gospodarka-spoeczna-wolontariat/>.

Wolontariat w 2016 r. (2018), GUS, <https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/gospodarka-spoeczna-wolontariat/>.



Przejęcie magazynów Społem przez PZGS w Radzyminie, 1948 r.

FOT. MHS KRS

ZOFIA CHYRA-ROLICZ

Samorządność gospodarcza i społeczna na przykładzie sektora spółdzielczego (1989–2018)

W powojenne lata polska spółdzielczość wchodziła jako silny ruch gospodarczo-społeczny, ukształtowany w ciągu kilku dziesięcioleci, o dużych zasługach w integrowaniu społeczeństwa, pomnażaniu majątku narodowego, krzewieniu postępu cywilizacyjnego i solidny partner państwa w modernizacji kraju, zwłaszcza obszarów zacofanych. Pomimo włączenia przez okupanta hitlerowskiego w gospodarkę wojenną III Rzeszy, spółdzielczości (zwłaszcza spóżywców) udało się zwiększyć liczbę placówek terenowych, kształcić kadry działaczy społecznych i pomnożyć majątek trwały. Organizacje spółdzielcze rozwinęły szeroką akcję pomocową, służyły Polskiemu Państwu Podziemnemu. Cieszyły się uznaniem społeczeństwa

W powojennym półwieczu, w warunkach państwowej i partyjnej integracji w gospodarce centralnie planowanej, w cieniu sektora państwowego, powstała spółdzielcza struktura gospodarczo-społeczna o niespotykanej wcześniej skali, pełniąca bardzo istotną rolę w tworzeniu dochodu narodowego i zaspokajaniu rozmaitych potrzeb społeczeństwa. W okres transformacji

ustrojowej polska spółdzielczość wchodziła jako sektor socjalistycznej gospodarki uspołecznionej, funkcjonujący jako filar centralnie planowanej gospodarki nakazowo-rozdziałowej (Z. Chyra-Rolicz, 1998:153–167). Pomimo znacznego rozbudowania administracji, zbiorokratyzowania struktury organizacji spółdzielczych w układzie wertykalnym, branżowym i horyzontalnym, dostosowanym do podziału administracyjnego kraju, spółdzielnie i ich związki starały się zachować ducha samorządności i społecznej kontroli. Spółdzielcy w latach 1957, 1980–1982 podejmowali starania o zachowanie tożsamości ruchu gospodarczo-społecznego, ukształtowanej w warunkach wolnorynkowej gospodarki społecznej. Weszli na drogę transformacji gospodarczej znacznie wcześniej, własnymi siłami i wykorzystując istniejący jeszcze wówczas własny, znaczny potencjał gospodarczy. Prawo spółdzielcze uchwalone przez Sejm PRL 12 września 1994 r. zakładało wprowadzenie reformy gospodarczej, skrótowo nazwanej 3 S: Samodzielność – Samorządność – Samofinansowanie (Dz.U. 1982



Przejęcie magazynów Społem przez PZGS w Radzyminie, 1948 r.

FOT. MHS KRS

Pierwszomajowy pochód spółdzielców, Tłuszcz, 1948 r.

FOT. MHS KRS



nr 30 poz. 210 oraz nowelizacje). Prawo to spotkało się z ostrą krytyką ówczesnego ministra spraw wewnętrznych gen. Czesława Kiszczaka, który zarzucił spółdzielcom tworzenie własnego państwa w państwie (Z. Chyra-Rolicz, 1995: 17–18). Niespełna pięć lat później w tym kierunku zmierzać miała transformująca się gospodarka, lecz nie własnymi siłami, a przy pomocy zagranicznych doradców, obcego kapitału i leżącej w jego interesie prywatyzacji majątku narodowego, uzależnienia gospodarczego kraju, który stawał się terenem łatwego podporządkowania gospodarczego, eksploatacji postkolonialnej, miejscem zbytu towarów i źródłem taniej siły roboczej (K. Poznański, 2001: 121–128).

U schyłku lat osiemdziesiątych spółdzielczość stanowiła ogromny sektor narodowej gospodarki uspołecznionej. Pod koniec 1988 r. w kraju działało ogółem 15 236 spółdzielni (na terenie wsi 8133, w miastach 7103), zrzeszając 15,286 mln członków (na wsi 7,973 mln i w miastach 7,313 mln). Spółdzielczość zatrudniała łącznie 1, 996 mln osób (*Spółdzielczość*, 1989: 13–14 i 19–20). Udział spółdzielczości w gospodarce narodowej w grudniu 1987 r. wynosił: w gastronomii – 74%, budownictwie mieszkaniowym w miastach – 70%, sprzedaży detalicznej – 65%, usługach – 60%, skupie produktów rolnych – 59%, i produkcji przemysłowej – 11%. Organizacje spółdzielcze zatrudniały prawie 19% siły roboczej (1,9 mln), wytwarzając około 12% dochodu narodowego (*Spółdzielczość*, 1989: 11, 39–41, 43–44). Pełniły też one istotne funkcje społeczno-kulturalne. W 1987 r. prowadziły ogółem 232 szkoły różnego typu, w których pobierało naukę ponad 41 tys. uczniów; utrzymywały domy kultury, prowadziły ponad 4,8 tys. klubów i świetlic, wspomagały 2,8 tys. zespołów artystycznych i 2,6 tys. sportowych. Umożliwiało to uczestnictwo w kulturze i rekreację wielu tysiącom ludzi, zwłaszcza z terenów wiejskich i środowisk małomiasteczkowych (*Spółdzielczość*, 1989: 54, 86, 88).

Wydawać by się mogło, że spółdzielczość – ruch gospodarczo-społeczny o samorządnym, demokratycznym charakterze i dawnej metryce, sięgającej I połowy XIX w. – może stanowić istotny czynnik demokratyzacji państwa i tworzenia społeczeństwa obywatelskiego. Jednak w okresie transformacji ustrojowo-gospodarczej te walory nie zostały wykorzystane, a wręcz zaprzepaszczone (Z. Chyra-Rolicz, 2013: 127–138). Spółdzielczość powojenna poddana została ostrej krytyce nowych sił politycznych. Spadło na nią odium filaru niechcianego, narzuconego ustroju, postrzegano ją jedynie jako balast

PRL i ostro atakowano w środkach masowego przekazu i w Sejmie (Z. Chyra-Rolicz, 1995: 23n). Na nic zdały się liczne wypowiedzi przywołujące dawne, chwalebne dokonania polskiej spółdzielczości z okresu zaborów, II Rzeczypospolitej czy udziału w funkcjonowaniu Polskiego Państwa Podziemnego. Decydenci polityczni nie chcieli pamiętać, że spółdzielczość pojawiła się i rozwijała prawie 160 lat w gospodarce kapitalistycznej, stanowiąc formę samoobrony ekonomicznej uboższych warstw ludności w środowisku miejskim i wiejskim, łagodząc bólączki tego systemu.

DESTRUKCJA SPÓŁDZIELCZOŚCI

Nowy etap dziejów oznaczał destrukcję powojennej struktury polskiej spółdzielczości, którą uznano za relikw realnego socjalizmu, nie bacząc na głosy obrońców, przypominających dawne i piękne jej tradycje na ziemiach polskich. Na początku transformacji ustrojowej spółdzielczość została postawiona wobec arbitralnych decyzji rządu Tadeusza Mazowieckiego – poprzez ustawę z dn. 20 stycznia 1990 r. O zmianach w organizacji spółdzielczości (Dz.U. 1990) – co oznaczało demontaż ponadpodstawowej organizacji, struktury związków spółdzielni: centralnych, wojewódzkich, branżowych, krajowych i podział ich majątku. Nastąpiła szybka destrukcja sektora gospodarki społecznej – systemu (struktur) spółdzielczości socjalistycznej – na mocy restrykcyjnej „specustawy” o wyjątkowo represyjnym charakterze wobec formalnie samorządnych organizacji spółdzielczych, nie mającej żadnego uzasadnienia ekonomicznego i społecznego, co skutkowało likwidacją wszystkich związków spółdzielczych. Ponadto wprowadzono równocześnie zakaz zrzeszania się w związki na 1,5 roku (wbrew prawu konstytucyjnemu do zrzeszania się!). Ingerencja państwa w funkcjonowanie spółdzielczości okazała się bardzo restrykcyjna i bezprecedensowa, nasuwając skojarzenia w okresie

1948–1956. W latach 1989/90–2016 następowały zasadnicze zmiany ustrojowe, zorientowane na budowę gospodarki wolnorynkowej, wprowadzano w życie liberalizm gospodarczy, deklarowano równoprawność podmiotów gospodarczych, lecz państwo i nowe siły polityczne, zorientowane wolnorynkowo, wspierały prywatyzację sektora gospodarki państwowej i uspołecznionej (Z. Chyra-Rolicz, 1995: 78, 79). Spółdzielczość długo postrzegano jako relikw ustroju komunistycznego, teren łatwej prywatyzacji (Z. Chyra-Rolicz, 2012: 635–654). Bardzo silne okazały się też mity i stereotypy na temat spółdzielczości (A. Domagalski, 2019: 160–162), takie jak przekonanie, że nie mieści się ona w realiach gospodarki rynkowej, jest systemem nieefektywnym, trudno adaptującym nowe rozwiązania menedżerskie. Z czasem utrwaliło się postrzeganie spółdzielni jako spółek kapitałowych, sprzeczne z założeniami ideowymi, zasadami i wartościami spółdzielczymi, co stało się istotną barierą w kształtowaniu warunków prawnych ich funkcjonowania.

Spółdzielczość postrzegana jako narzędzie uspołecznienia (a raczej upaństwowienia) gospodarki w PRL, podlegała prywatyzacji przy braku należytej kontroli nad likwidacją wspólnego majątku rozwiązanych

związków spółdzielczych. Był to majątek atrakcyjny, nieruchomości położone w interesujących miejscach, nowoczesne zakłady produkcyjne, magazyny, hurtownie, sklepy itp. Taka prywatyzacja pozbawiła wiele spółdzielni znaczących składników majątku trwałego, co stawiło je na znacznie gorszej pozycji w rywalizacji rynkowej z prywatnymi firmami, a zwłaszcza z ekspansją międzynarodowych sieci handlowych.

Po zwycięstwie w wyborach parlamentarnych 4 czerwca 1989 r. okazało się jednak, że po stronie solidarnościowej nie istniały ani spójne koncepcje, jak ma wyglądać demokratyczna Polska, ani odpowiednio liczne kadry przygotowane ekonomicznie do jej budowania. Fascynacja liberalizmem gospodarczym i prywatyzacją przesłoniła fakt, że po kilkunastu miesiącach okazało się, że w III RP wprawdzie wszystko się zmieniło w porównaniu do PRL, ale też wiele pozostało po starym (A. Waśko, 2008: 11), jeśli wziąć pod uwagę nomenklaturę korzenie decydentów i siłę ekonomiczną politycznego zaplecza b. PZPR, płynnie przechodzącego w sferę

gospodarki wolnorynkowej, mnożenie się licznych spółek nomenklaturowych i fundacji czerpiących korzyści z preferencyjnego przejmowania prywatyzowanego majątku.

Na przekór doświadczeniom krajów wysoko rozwiniętych, gdzie spółdzielczość miała utrwaloną pozycję w gospodarce, a od lat siedemdziesiątych XX w. nasilały się procesy jej koncentracji i pojawiła się fala tzw. spółdzielni alternatywnych, dostosowanych do nowych potrzeb społecznych (*Problemy spółdzielczości*, 1992: 17–18, 20, 21), negowano w ogóle dalszy sens istnienia spółdzielczości w naszym kraju. Inna sprawa, że w pierwszych latach transformacji zabrakło jasnej wizji dalszych przekształceń struktury polskiej spółdzielczości.

Szybka destrukcja spółdzielczości spowodowała protesty spółdzielców. Pracownicy spółdzielni i likwidowanych związków, zagrożeni utratą miejsc pracy, od początku 1990 r. tworzyli różne komitety obrony spółdzielczości, których głos nie był jednak brany pod uwagę przez administrację państwową.

PRÓBY ODBUDOWY SPÓŁDZIELCZOŚCI

Na początku długiej drogi przeobrażeń ustrojowych i własnościowych, wiosną 1990 r., gościła w kraju misja Banku Światowego i liczne grono doradców, którzy najczęściej nie orientowali się w specyfice naszego kraju i bogatych tradycjach ruchu spółdzielczego. Polsce została narzucona (przez Lorenza Pohlmeiera, reprezentanta Banku Światowego z Waszyngtonu) wizja odbudowy „autentycznej” spółdzielczości, budowanej „od podstaw”, czyli od spółdzielni podstawowych, które – gdy zechcą – będą mogły organizować się w różne rewizyjne związki branżowe, ale bez możliwości prowadzenia działalności gospodarczej. Z mocy „specustawy” działalność spółdzielcza została zakazana na 1,5 roku, co naruszało konstytucyjnie gwarantowaną swobodę

zrzeszania się (Z. Chyra-Rolicz, 1995: 57). Wytyczenie tej „jedynej słusznej drogi”, ale wcale nie jedynej, jeśli wziąć pod uwagę sytuację w krajach Europy Zachodniej, gdzie funkcjonują silne związki spółdzielni z własnym hurtem, przetwórstwem, transportem i zapleczem badawczym (*Spółdzielczość rolnicza*, 2002: 77), stawiało polską spółdzielczość na przegranej pozycji już na początku transformacji – organizacyjnie rozbitą, słabą, uwikłaną w wewnętrzne i zewnętrzne konflikty, zupełnie nieprzygotowaną do sprostania walce konkurencyjnej z napływem towarów importowanych i zagranicznych sieci handlowych, korzystających – wbrew deklarowanej równości podmiotów gospodarczych – z długoletnich zwolnień podatkowych. W tym czasie głoszono hasła

neoliberalizmu, twierdząc, że nie ma innej drogi do powszechnego dobrobytu. Zachęcano do „brania swoich spraw w swoje ręce”, prywatyzacji, która dokonywała się w sposób żywiołowy i konfliktogenny, prowadząc z czasem do poważnego uszczerbienia majątku wypracowywanego wspólnie przez spółdzielców przez długie lata, przejmowania go przez ludzi nie związanych z ruchem spółdzielczym. Odbudowa ponadpodstawowych struktur organizacji spółdzielczości trwała kilka lat i nadal nie wszystkie spółdzielnie są zrzeszone w związkach regionalnych bądź ogólnopolskich.

Środowiska spółdzielcze starały się zachować majątek, tworząc różne formy organizacyjno-prawne niepodlegające likwidacji z mocy specustawy, najczęściej branżowe Izby Gospodarcze lub porozumienia. Izby Gospodarcze – jako przejściowe formy organizacyjne – zostały utworzone przez spółdzielnie spożywców Społem, Gminne Spółdzielnie Samopomoc Chłopska i Rolnicze Spółdzielnie Produkcyjne. Krajowe Porozumienie Spółdzielni Mleczarskich umożliwiło zachowanie majątku trwałego, więzi środowiskowych, podejmowanie skutecznych działań wobec zakusów prywatyzacyjnych i ekspansji zagranicznych koncernów, co w konsekwencji doprowadziło do zachowania mocnej pozycji spółdzielczości mleczarskiej na rynku. Najważniejszą sprawą była odbudowa ponadpodstawowych związków spółdzielni (co rozpoczęło się jesienią 1993 r.), przygotowanie nowego Prawa spółdzielczego, odpowiadającego zachodzącym zmianom ustrojowym, oraz zwołanie kongresu, decydującego o najważniejszych sprawach ruchu (Z. Chyra-Rolicz, 1995: 152–154).

Efektom wizyt zagranicznych gości było powstanie Fundacji Spółdzielczości Wiejskiej (wspieranej pomocowym funduszem PHARE; dziś już nieistniejącej), która rozwinęła sieć oddziałów terenowych świadczących usługi doradcze i szkoleniowe dla rolników.

W 1994 r. znowelizowano prawo spółdzielcze, dostosowane do zachodzących przeobrażeń

ustrojowo-własnościowych, a będące w istocie przeobrażeniem wspomnianego prawa spółdzielczego z 1982 r., w którym jeszcze w warunkach centralnie planowanej gospodarki nakazowo-rozdzielczej w sektorze spółdzielczym wprowadzono już zasadę 3S: Solidarności–Samopomocy–Samofinansowania (Dz.U. 1994). W Prawie spółdzielczym uchwalonym 7 lipca 1994 r. powracano do tradycji spółdzielczości II Rzeczypospolitej, nawiązano też do definicji spółdzielni z międzywojnia (P. Tusiński, 2007: 10–11, 18–19). Gwarancje ustawowe w duchu poszanowania pełnej autonomii znalazł w nim samorząd spółdzielczy, zapisany w art. 258–266.

W wyniku nowej sytuacji prawnej i zwycięskiej walki o zachowanie spółdzielczego charakteru samorządu, 30–31 maja 1995 r. obradował I Kongres Spółdzielczości. Uchwalono wówczas przygotowany przez spółdzielców program odbudowy zdevastowanej spółdzielczości, jednakże z pomocą państwa, polityki prospółdzielczej państwa (Uchwała, 1995: 22–24), deklarującego w nowej Konstytucji z 1997 r. realizację społecznej gospodarki rynkowej, której spółdzielczość jest istotną częścią. Spółdzielcy oczekiwali życzliwej polityki prospółdzielczej państwa tam, gdzie rozwiązania prawne i finansowe wykraczały poza możliwości spółdzielców. Program ten nadal pozostaje aktualny, jak i niespełnione nadzieje, oczekiwania na pomoc państwa, a przynajmniej faktyczne, w pełni równoprawne traktowanie spółdzielni jak innych podmiotów działających na rynku.

Wraz z likwidacją centralnych związków spółdzielni w 1990 r., zaniechano publikowania statystyki spółdzielczości, opracowywanej w dawnej Naczelnej Radzie Spółdzielczej. W wielokrotnie nowelizowanym Prawie spółdzielczym z 1994 r. spółdzielnie zaliczane są do przedsiębiorstw prywatnych., co nie daje porównywalnych danych z latami 1997–1998. Dysponujemy danymi przygotowanymi w celach organizacyjnych przez Krajową Radę Spółdzielczą przed kolejnymi Kongresami Spółdzielczości. W 2013 r. szacowano, że liczba



Klubokawiarnia i sklep spożywczy w Siekierkach prowadzone przez GS w Kostrzynie, 1965 r.

FOT. MHS KRS

spółdzielni wynosiła ok. 8,8 tys., a ich członków – około 8 mln; zatrudnionych – ok. 300 tys. (KRS, 2013: 3), wobec 15 236 spółdzielni zatrudniających 1,9 mln pracowników w 1988 r. (*Spółdzielczość*, 1989: 13, tab. 4). Regres był już widoczny. Straty zadane spółdzielczości okazały się bardzo dotkliwe i głębokie. Spółdzielcy w terenie liczyć mogli na własne siły w walce o przetrwanie, miejsce na rynku i modernizację otwierającą perspektywę dalszego rozwoju w przyszłości. Nadzieje pokładane w elitach politycznych zawodziły, spółdzielcy swojej racji bytu musieli dowodzić codziennym gospodarowaniem w konfrontacji z trudnymi warunkami wolnej konkurencji, nie korzystając z ulg i innych form wsparcia ze strony państwa. Wprawdzie różne branże przetrwały w lepszej lub gorszej kondycji, jednak wciąż nie udało się osiągnąć stanu z przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku i nie wiadomo, czy uda się to w przewidywalnej przyszłości. W 2015 r. w bazie danych KRS znajdowały się 9284 czynne spółdzielnie (Informacja, 2016: 1–3). Dane te nie są jednak kompatybilne.

W latach 2011–2014 spadek liczby spółdzielni odnotowała bankowość spółdzielcza (BS – o 1% i SKOK-i – o 20%), spółdzielnie mleczarskie o 7% (co było wynikiem fuzji mniejszych jednostek), spożywców – o 6%, Gminne Spółdzielnie Samopomoc Chłopska – o 8%, spółdzielnie pracy – o 11%, RSP – o 5%, inwalidów i niewidomych – aż o 18%, SKR – o 7%, ogrodniczo-pszczelarskich – aż o 25%, rzemieślniczych – o 10%. Zaledwie parę branż odnotowało wzrost liczby spółdzielni: mieszkaniowe – o 3%, Spółdzielcze Grupy Producentów Rolnych – o 54% oraz spółdzielnie socjalne – o 166% (Informacja, 2014: 2–3).

W 2015 roku większość branż odnotowała jednak dalszy spadek liczby spółdzielni (według liczby jednostek czynnych w bazie danych KRS), z wyjątkiem spółdzielni socjalnych (968), grup producentów rolnych (666) oraz zaliczonych do tzw. innych (2). Transformacja gospodarcza ciężko dotknęła zwłaszcza spółdzielczość rolniczą: Gminne Spółdzielnie Samopomoc Chłopska (w 2015 r. – 1110), RSP (666), SKR (473) i spółdzielczość ogrodniczo-pszczelarską (51). Stosunkowo mniejsze

straty poniosła spółdzielczość mleczarska (137) (*Informacja*, 2015:3, tab. 1), której udział w zaspokojeniu rynku krajowego wynosi ok. 70–75%. Było to wynikiem zachowania więzi organizacyjnych i wcześniej podjętych w początkach transformacji działań dostosowawczych i modernizacji technicznej.

W stosunkowo dobrej kondycji przetrwały spółdzielnie mieszkaniowe, stanowiące wciąż najliczniejszą grupę (ok. 3,6 tys.). Jednakże ich udział w budownictwie mieszkaniowym spadł z 63% w 1992 r. do 2,3% w 2018 r. Natomiast zachowały one swój majątek trwałe. Obecnie ich rola polega głównie na zarządzaniu zasobami spółdzielczymi. Duże straty poniosła spółdzielczość pracy (560), rzemieślnicza (129) oraz inwalidów (164). Spółdzielnie spóżywców (309) dotkliwie odczuwają konkurencję wielkich sieci handlowych z zagranicznym kapitałem, choć wymusiła ona działania dostosowawcze: nowoczesny marketing, tworzenie sklepów „Lux” oraz tańszych, dyskontowych.

Spółdzielcy próbowali dostosować się do nowych warunków, rywalizować z konkurencją. Od jesieni 1994 r. Siedlce stały się miejscem nowatorskiego w skali kraju eksperymentu koncepcyjnego i organizacyjnego, ośrodkiem tworzenia projektu rozwoju lokalnej przedsiębiorczości spółdzielczej, realizowanego przy pomocy szwedzkich specjalistów z Kooperativa Forbundet Project Center AB ze Sztokholmu (Ośrodek Szkolenia Szwedzkiego Związku Spółdzielczości Konsumentckiej) (Rozwój, 1997: 15–16). Efektem trwających w terenie przez rok (od jesieni 1994 r. do jesieni 1995 r.) prac było wypracowanie modelu nowoczesnego sklepu wielobranżowego, tzw. Lux, odpowiedniego do polskich warunków i możliwego do upowszechnienia także w innych częściach kraju. W założeniach miały to być samoobsługowe placówki spożywcze z uzupełniającymi artykułami przemysłowymi, o powierzchni sprzedażowej od ok. 200 m² do 800 m². Utworzone w wyniku tej współpracy sklepy „Lux” wyróżniają się jednolitą, żółto-czerwoną



**Spółdzielnia Inwalidów Dziewiarz w Pabianicach.
Szkolenie przyzakładowe młodocianych inwalidów**

FOT. MHS KRS

kolorystyką, własnym logo oraz starannie dobranym zestawem asortymentu typu delikatesowego wysokiej jakości. Wkrótce zaobserwowano znaczny wzrost obrotów sieci tych sklepów, w granicach 100–200%. Pomimo silnej konkurencji w handlu artykułami spożywczymi, widoczny wzrost obrotów w sklepach „Lux” okazał się zjawiskiem trwałym, świadcząc o szybkim ustabilizowaniu się ich pozycji na rynku. Obecnie w kraju działa już sieć ok. 300 placówek tego typu. „Nasz cel – przodować na rynku i zdobywać zaufanie klientów do spółemowskiej spółdzielni” – wyjaśnił tajemnicę sukcesu ówczesny prezes zarządu siedleckiej spółdzielni Społem, Zbigniew Chaciński (*Jubileusz*, 2000: 5).

Marginalizacji roli spółdzielczości w gospodarce narodowej towarzyszy bardzo poważne ograniczenie możliwości pełnienia funkcji społeczno-oświatowych i kulturalnych. Wciąż widoczny jest brak szerszego dopływu młodzieży do spółdzielni.

Na przekór błędnym koncepcjom, nierównoprawnemu (a właściwie dyskryminującemu) traktowaniu w grze rynkowej, trudnościom czy wręcz złej woli, polska spółdzielczość przetrwała, choć znacznie zmniejszona w swym stanie posiadania, szeregach spółdzielców i roli pełnionej w gospodarce narodowej. Oparta na dobrych, dawnych tradycjach, okazała się żywotna, zdolna do dostosowania się do nowych warunków wolnorynkowych (w jakich zresztą niegdyś powstawała!). Niektóre spółdzielnie i organizacje spółdzielcze o dłuższej metryce odniosły duży sukces rynkowy, co zmieniło nieco postrzeganie tej formy gospodarowania. Wystąpiły także zjawiska świadczące o żywotności ruchu spółdzielczego, takie jak szybki rozwój Spółdzielczych Kas Oszczędnościowo-Pożyczkowych (około 1600), spółdzielczych Grup Producentów Rolnych (GPR – w formie spółdzielni ok. 500). Polska skorzystała ze wspieranego przez Unię Europejską programu organizowania gospodarczego drobnych rolników – tworzenia GPR, które mogą funkcjonować w postaci stowarzyszeń,

spółek, fundacji i spółdzielni. Jednak pomimo podjęcia akcji zakładania spółdzielni socjalnych i grup producentów rolnych działających w formule spółdzielczej, wciąż jeszcze nie można mówić o ich sukcesie i trwałej fali inicjatyw spółdzielczych skutkujących odradzaniem się spółdzielczości na wsi i w miastach.

Sukces udało się osiągnąć dzięki dobrej orientacji w potrzebach rynku, sprawnemu zarządzaniu i innowacyjności. Lata transformacji gospodarczej okazały się trudne dla wielu spółdzielni, szczególnie pracy i spółdzielni inwalidów, starających się o przetrwanie na wolnym rynku. Niektóre odniosły sukcesy.

Spółdzielnia Nowa Praca Niewidomych, założona w Warszawie w październiku 1956 r., potrafiła przystosować się do nowych warunków wolnego rynku i utrzymać miejsce na rynku w okresie transformacji. Początkowo działała w strukturze Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego, później Centralnego Związku Spółdzielni Rękodzieła Ludowego i Artystycznego Cepelia. Produkowano wyroby dziewiarskie, ręcznie i mechanicznie, tkano kilimy, wytwarzano różne pamiątki i towary wyplatane z wikliny. Załamanie przyszło w 1990 r., gdy pojawiły się trudności z ich zbytem. Zderzenie z tanim, masowym importem spowodowało załamanie i konieczność szukania innych sfer działalności, by utrzymać spółdzielnię. Okazały się nimi usługi teleinformatyczne i elektroniczne. Dziś spółdzielnia Nowa Praca Niewidomych to nowoczesny zakład pracy, przy którym działa 8 pracowników: dziewiarstwa ręcznego i maszynowego, plastyczna, komputerowa, telemarketingowa, 2 studia nagrań, pracownia rehabilitacyjna oraz Warsztat Terapii Zajęciowej. Z Biblioteki Książek Czytanych i Wypożyczalni korzysta ok. 1000 osób. Bardzo trafną decyzją okazało się podjęcie przed laty usług telemarketingowych w czasie, gdy było to nowością w kraju. Pracownicy spółdzielni wykonują je dla licznych banków i korporacji. Spółdzielnia przetrwała i mogła rozwijać



VII Krajowy Zjazd Delegatów Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego, Warszawa, 19–20 lutego 1977 r.

FOT. MHS KRS

się. Przystłowiowym strzałem w dziesiątkę stała się produkcja tzw. czytników, urządzeń elektronicznych umożliwiających niepełnosprawnym czytanie i wykonywanie innych czynności. Duża w tym zasługa dobrego menedżera – założyciela i prezesa – Kazimierza Lemańczyka, pracującego tam nieprzerwanie ponad pół wieku. Spółdzielnia liczy 67 członków i zatrudnia ok. 80 osób, w tym 50 ze znacznym stopniem niepełnosprawności, 10 z lekką niepełnosprawnością i osoby w pełni sprawne. Znajdują tu zatrudnienie i rehabilitację osoby niewidome, które poza spółdzielnią nie znalazłyby zatrudnienia. Od kwietnia 2014 r. PFRON dofinansowuje maksymalnie do 70% płac niepełnosprawnych, resztę wypracować muszą sami zatrudnieni. Firma przetrwała, dowiodła przydatności spółdzielczej formy organizacji pracy i rehabilitacji, w czym

niemałą zasługę miała trafność podejmowanych decyzji dostosowawczych i talenty organizacyjne prezesa.

Inny przykład to Spółdzielnia Pracy NPW MED Instruments, dziś najlepszy w kraju zakład produkujący sprzęt laboratoryjny, a zwłaszcza wirówki do badań analitycznych. Powstała w 1948 r., utworzona przez 5 warszawskich mechaników wytwarzających urządzenia z dziedziny mechaniki precyzyjnej. Przez lata zdobywali doświadczenie i uznanie, nawiązywali kontakty z odbiorcami w kraju i za granicą, pracowali na swą dobrą markę. Przed „specustawą” byli zrzeszeni w Krajowym Związku Spółdzielni Pracy Sprzętu Medycznego. Sytuacja spółdzielni jest stabilna, zatrudnia ok. 80 osób, w tym 76 członków; pracuje w niej już drugie i trzecie pokolenie spółdzielców. Wyrabia się tu najnowszą, szóstą generację sprzętu laboratoryjnego, w którym

zastosowano wiele urządzeń elektronicznych, liczy się precyzja, bezpieczeństwo i dokładność pomiarów. Szeroki jest krąg dostawców, rozwija się kooperację krajową i zagraniczną oraz współpracę z odbiorcami – laboratoriami diagnostycznymi, uwzględniając ich sugestie. Spółdzielnia nie kupowała zagranicznych licencji, sponzorowała za to wiele prac naukowych przydatnych do unowocześniania produkcji. Wytwarza się tu sprzęt będący osiągnięciem polskiej myśli technicznej, posiadający liczne certyfikaty UE, przeznaczony dla placówek medycznych, handlowych, weterynaryjnych, przemysłu, zakładów chemicznych i instytucji ochrony środowiska. Spółdzielnia posiada też własne laboratorium, a proces produkcji jest w pełni zmechanizowany, chociaż

niezbędna jest praca rąk ludzkich. Chlubą zakładu są zwłaszcza wirówki i centryfugi różnej wielkości, pojemności i szybkości, eksportowane do 18 krajów na całym świecie. Z eksportu pochodzi aż 60% dochodów spółdzielni. W kraju wyroby z marką NPW Med Instruments są bezkonkurencyjne, prezentowane na licznych targach krajowych i zagranicznych, gdzie zdobywają nagrody i wyróżnienia. Spółdzielnia przetrwała trudny okres transformacji, stale unowocześniając produkcję. Duża w tym zasługa jej fachowej kadry kierowniczej, np. prezes Hanny Malczyńskiej, wiceprezesa ds. technicznych Daniela Maciejewskiego, konstruktora i przewodniczącego RN Dariusza Bednarczyka oraz kierownika Działu Handlowego Ewy Galas.

MŁODY RUCH SPÓŁDZIELCZY

Duże nadzieje na odrodzenie spółdzielczości wiązano z gospodarką/ekonomią społeczną. Pomimo licznych akcji promocyjnych z trudem zdobywa sobie miejsce w świadomości społecznej. Tworzenie spółdzielni socjalnych nabrało większego rozmachu, wspierane funduszami unijnymi i krajowymi. W latach 2007–2017 dotacje na ten cel z Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych i zleczanych zadań publicznych wyniosły prawie 20 mln zł (A. Izdebski i in., 2015). Jednak zaledwie część tych spółdzielni zdołała utrzymać się na rynku, przynosiła dochody i płaciła podatki do budżetu państwa.

Nową formą zrzeszania się są spółdzielnie socjalne (ok. 1000) i kooperatywy, które nie chcą używać nazwy „spółdzielnia” jako obciążonej negatywną konotacją. Mają przeważnie charakter spożywczy, usług informacyjnych czy edukacyjno-opiekuńczych. Tworzą je najczęściej ludzie młodzi oraz osoby dotknięte wykluczeniem społecznym (spółdzielnie socjalne).

„Spożywcy – łączcie się!” – to hasło młodego ruchu spółdzielczego, tworzącego się na obrzeżu „starych” spółdzielni, funkcjonujących w strukturach zhierarchizowanej spółdzielczości. Podejmują to wyzwanie najczęściej ludzie młodzi, szukając dla siebie możliwości tańszych zakupów żywności zdrowej, ekologicznej, pochodzącej z pewnego źródła, znajomego gospodarstwa prowadzonego według wymogów ekologicznych. To swoista współczesna odmiana nawiązywania bezpośredniej więzi producenta i konsumenta, rolnika i spożywcy, sojuszu mieszczańsko-chłopskiego. Jak niegdyś w Rochdale, tak i współcześnie pojawił się trend do eliminowania pośrednictwa w zaopatrzeniu w zdrową żywność, stanowiący zarazem rozszerzający się krąg odbiorców ekologicznej żywności, przeciwstawianej produkcji wysoko chemizowanej, modyfikowanej genetycznie, wytwarzanej w wielkich farmach w skali przemysłowej.

To odpowiedź młodego pokolenia na coraz większe zniszczenie środowiska naturalnego, dominację

wielkich monopolii i sieci handlowych, chemizację rolnictwa skutkującą zmianami genetycznymi. Nowy ruch kooperatyw spożywczych, tworzony od paru dekad w Europie i za oceanem przez ludzi zainteresowanych wspólnymi zakupami zdrowej żywności, stanowiący alternatywę dla supermarketów, dotarł już i do naszego kraju. Młodzi społecznicy nawiązują w tym kręgu producentów i konsumentów ciekawe relacje, wychodzące niejednokrotnie poza zwykłą transakcję handlową, wkraczające w sferę ekonomii społecznej.

Początkowo były to odosobnione przypadki, raczej eksperymenty podejmowane przez ludzi z kręgu lepiej wykształconych, biorących „swoje sprawy w swoje ręce” jak niegdyś Sprawiedliwi Pionierzy z Rochdale. W 2010 r. powstała Warszawska Kooperatywa Spożywcza, która stała się wzorem dla podobnych inicjatyw. Obecnie w stolicy działa kilka takich placówek, naśladownicy pojawili się w Krakowie, Gdańsku, Toruniu, Poznaniu, Łodzi i Białymstoku. Z czasem nawiązywano więzi poza swym środowiskiem i miastem, wymieniano się doświadczeniami. To już nie tylko kontrola nad jakością kupowanej żywności, nawiązywanie kontaktów z rolnikami, by skrócić łańcuch pośredników, ale także edukacja w zakresie kwestii żywnościowych, odtwarzanie więzi sąsiedzkich i kształtowanie tożsamości społecznej oraz próba odbudowy kultury współdziałania.

Kooperatywa Spożywcza „Dobrze” działała w Warszawie początkowo jako nieformalna inicjatywa, a od 2013 r. jako zarejestrowana organizacja pozarządowa (a raczej kooperatywa, bo takiej nazwy używają jej twórcy i członkowie). Początkowo był to eksperyment społeczny, podjęty przez 15 założycieli, głównie ludzi młodych w wieku 25–30 lat, ale obecnie zdarzają się i starsi, w wieku ok. 50–60 lat. Celem było nie tylko zorganizowanie zakupów zdrowej żywności, ale również stworzenie sobie miejsc pracy. Obecnie mają już 2 sklepy; pierwszy udało się im otworzyć przy ul. Wilczej 29A. Stale kupuje w nich 13 członków kooperatywy

oraz ludzie spoza tego stowarzyszenia. Dla członków są niższe ceny, ale są oni w tygodniu zobowiązani do odpracowania 3 godzin w kooperatywie Współpracują z ok. 30 gospodarstwami ekologicznymi i dostawcami najczęściej z małych firm przetwórczych. Z czasem powstały także grupy dyskusyjne, prowadzi się promocję wartości spółdzielczych. Na ścianach sklepu wymalowano zasady spółdzielcze. Barię dalszego rozwoju staje się rozrost przedsiębiorstwa, wymagający już profesjonalnego kierowania i stałego funkcjonowania, wykraczający poza świadczenie pracy społecznej.

Inną warszawską kooperatywą tego typu jest „Na zdrowie”, funkcjonująca na Żoliborzu od 2015 r. Skupia ok. 130 osób i ok. 50–60 dostawców. Co miesiąc przybywa ok. 15 nowych członków, ale brak aktywności powoduje usunięcie z kooperatywy. Zrzeszeni mają obowiązek pracy na jej rzecz przynajmniej 1 godz. tygodniowo. Kooperatywa nie dorobiła się jeszcze własnego sklepu, korzysta z pomieszczeń jednej ze szkół i jej chłodni.

W Krakowie od czerwca 2012 r. istnieje Wawelska Kooperatywa Spożywców, która liczy już ok. 100 członków, a od początku przewinęło się przez nią ok. 400–500 osób. Od 2014 r. spółdzielnia posiada już własny sklep i magazyn. Po początkowym nieformalnym okresie funkcjonowania, ona również została zarejestrowana (w styczniu 2018 r.) jako stowarzyszenie. Placówka pracuje w cyklu tygodniowym, zamówienia na produkty spożywcze składa się w sobotę, w środę i czwartek produkty są przywożone, a w piątek następuje rozliczenie z zamawiającymi. Ok. 30 osób uczestniczy w realizacji zamówień i kontaktuje się z rolnikami. Członkowie pracują społecznie, tylko jedna osoba, prowadząca rozliczenia zakupów i rachunkowość, jest opłacana. Członkowie spółdzielni mają ulgi w zakupach, inni płacą więcej.

W Poznaniu nieformalna grupa PokoSpoko zebrała się w styczniu 2012 r., a pierwszych zakupów

ekologicznej żywności dokonała już w kwietniu tegoż roku. Obecnie skupia w sieci ok. 400 gospodarstw domowych, a ok. 100 osób angażuje się w pracę w spółdzielni. Działają oni jako kręgi sąsiedzkie i grupy zadaniowe: dostawców, opiekunów dostawców, pakowaczy. Nie mają własnego sklepu. Współpracują z Fundacją Barka i korzystają z jej pomieszczeń. Oprócz handlu żywnością, starają się organizować pracę podopiecznym fundacji w branży remontowej, informatycznej, co wkracza już w sferę działalności spółdzielni socjalnych.

Innym ciekawym przykładem współpracy konsumentów i rolników jest Kooperatywa Spożywców Żuławy, działająca od 2016 r. na tym rozległym terenie, co utrudnia jej funkcjonowanie. Ona również wyrosła z nieformalnego stowarzyszenia Perspektywa, utworzonego w 2014 r. w Trójmieście. Jej motto to „Praca i pasja”. Udało się im już zakupić samochód dla kontaktów z klientami i dostawcami. Działają za pośrednictwem internetu i Facebooka oraz wzajemnych kontaktów

w gronie znajomych. Myślą także o zwiększeniu zakresu działalności: utworzeniu spółdzielni socjalnej i Domu Spokojnej Starości. W planach mają także rozszerzenie współpracy na środowisko poznańskie.

Podobne przykłady można mnożyć. Nowe kooperatywy rozwijają się dzięki zapałowi ich inicjatorów i członków, pracujących często społecznie. Najważniejsze dla nich jest nie zagubić swej misji i nie dać pokonać się trudnościom. Zdarzają się kryzysy, gdy wyczerpuje się młodzieńczy zapał, a piętrzące się problemy wymagają dużego samozaparcia i – niejednokrotnie – wsparcia z zewnątrz, współpracy wielu ośrodków: władzy lokalnej, samorządowej, banków, MOPSów, GOPS-ów, a także innych, „starszych” spółdzielni, jak spółdzielnie mieszkaniowe, dysponujące lokalami na biuro. Dla ich stabilizacji i rozwoju potrzebne są stałe zamówienia na świadczoną pracę, a więc pewny krąg partnerów. Kooperatywy mogą stać się szansą dla grup producentów rolnych na wzajemnie korzystną współpracę.

W OCENIE BADACZY

Na arenie międzynarodowej spółdzielczość od dawna jest doceniana jako sposób skutecznego zbiorowego gospodarowania, aktywizacji zawodowo-społecznej słabszych grup ludności, większej integracji społecznej, rozwoju regionów uboższych i zacofanych. Te walory podkreślają dokumenty ONZ, UNESCO, MOP, MZS. Rok 2012 ONZ ogłosiła Międzynarodowym Rokiem Spółdzielczości. Polska spółdzielczość od początku transformacji ustrojowej budziła zainteresowanie instytucji zagranicznych, badających jej kondycję, możliwości i perspektywy. Zainteresowanie spółdzielczością liczących się wielkich organizacji międzynarodowych skłoniło także Grupę Badawczą Amerykańskiej Rady Rozwoju Spółdzielczości za Granicą (OCDC-US; *Overseas Co-operative Development Council*) do

podjęcia w Polsce pilotażowych badań socjologicznych na temat wpływu, jaki spółdzielnie wywierają na życie ludzi, na dobrostan społeczny i ekonomiczny oraz efektów, jakie ich działalność niesie dla otoczenia. Polskę wybrano do badania pilotażowego ze względu na wspieranie przez niektórych członków OCDC naszej spółdzielczości w latach dziewięćdziesiątych XX w. oraz posiadaną wiedzę na temat polskich realiów.

Badania o zasięgu krajowym wykonało Biuro Badań Społecznych OBSERWATOR w okresie od czerwca do listopada 2017 r. na grupie 2115 respondentów w spółdzielniach 15 branż, włączając „najmłodsze” formy: GPR i spółdzielnie socjalne (BBS Obserwator, 2017). Zasadniczym celem badań było uzyskanie odpowiedzi na pytania o ekonomicznie i społeczne korzyści

z członkostwa w spółdzielni oraz korzyści ekonomiczne i społeczne ze spółdzielni dla społeczności, wśród której ona funkcjonuje. Aż 75% spółdzielców deklarowało, że członkostwo w spółdzielni wpływa pozytywnie na sytuację ich gospodarstwa domowego, a tylko 15% respondentów-spółdzielców nie dostrzegło takiego wpływu. Optyzmem napawa fakt, że prawie połowa badanych spółdzielców podała, że dzięki członkostwu w spółdzielni poprawił się komfort ich życia, a co trzeci respondent deklarował poprawę bezpieczeństwa ekonomicznego.

O pozytywnym wpływie ekonomicznym członkostwa w spółdzielniach (różnych typów w miastach i na wsi) na gospodarstwa domowe respondentów świadczy także poziom ich dochodów. Dochody spółdzielców są na ogół wyższe niż ogółu społeczeństwa. Najniższe dochody (do 1600 zł) deklarowało zaledwie 3% spółdzielców i 10% badanych wśród niezrzeszonych. Spółdzielcy przeważali dwukrotnie w grupie osób deklarujących wyższe dochody (3200–5399 zł miesięcznie).

Spółdzielnie są organizacjami demokratycznymi, egalitarnymi. Aż 80% spółdzielców postrzega status mężczyzn i kobiet w spółdzielniach jako podobny, co nie powinno specjalnie dziwić, ponieważ spółdzielczość (zwłaszcza spożywców) była ruchem otwartym dla kobiet, rozwijała się i zdobywała popularność dzięki wsparciu gospodyń domowych, o czym piszę w rozdziale *Kobiety polskie w spółdzielczości przed II wojną światową*.

O wartości spółdzielni świadczy fakt, że oferują one programy edukacyjne dla dzieci i młodzieży – oczywiście te, które są w dobrej kondycji ekonomicznej i stać je na takie wydatki. Podkreślała to aż ¼ badanych. Przynależność do spółdzielni daje możliwość rozwoju najmłodszym w różnych klubach, kółkach zainteresowań, zespołach – co było zaletą zrzeszania się dla 23% respondentów. Na wartość programów edukacyjnych skierowanych do członków rodzin spółdzielców zwróciło uwagę 26% badanych, a 23% miała styczność

z programami i działaniami prozdrowotnymi. Oferta programów edukacyjnych zależała na ogół od rodzaju spółdzielni, jest bogatsza w spółdzielniach handlowych, mieszkaniowych i bankowych niż wśród stosunkowo „młodych” socjalnych czy wspierających niepełnosprawnych.

Wbrew stereotypowym opiniom o bierności i braku zainteresowania spółdzielców działalnością społeczną, badania wykazały, że to właśnie członkowie różnych spółdzielni częściej niż pozostali respondenci (niezrzeszeni w spółdzielniach) należą jeszcze do jakiejś innej organizacji, bardziej ufają innym ludziom (aż 66% spółdzielców wyraziło zaufanie do innych ludzi, a wśród niespółdzielców – 41%). Przytoczone wyniki badań wskazują, że korzyścią wynikającą z członkostwa jest zwiększone poczucie własnej wartości, większa otwartość na innych ludzi oraz – co bardzo istotne – większe poczucie bezpieczeństwa ekonomicznego i społecznego.

Pytania o ekonomiczne korzyści z przynależności do spółdzielni trzeba odnieść do faktu, że najliczniej reprezentowane w tych badaniach były spółdzielnie mieszkaniowe, które stanowią największą obecnie grupę spółdzielni w kraju. Aż 90% badanych stwierdziło, że zna ten rodzaj spółdzielni, a należy do nich prawie połowa badanych spółdzielców. Spółdzielnie tego typu, masowo rozwijające się od ponad 60 lat, stworzyły już pewne środowisko kształtujące więzi społeczne w ramach osiedli.

Przytoczone badania wykazały, że spółdzielnie (nie tylko mieszkaniowe) dobrze oddziałują na otoczenie, w którym funkcjonują. Ponad 1/3 respondentów dostrzegła ich pozytywny wpływ na infrastrukturę osiedlową, wskazując najczęściej dbałość o istniejące lokale i budynki oraz chodniki i drogi.

Po trzech dekadach transformacji ustrojowej spółdzielczość przetrwała, potrafiła dostosować się do nowych warunków i wbrew sceptykom znajduje akceptację społeczną.

B I B L I O G R A F I A

ŹRÓDŁA PUBLIKOWANE

Bogacz-Wojtanowska E., Potkańska D., Przybysz I. (2015), *Od pomysłu do rozwoju lokalnego. Badania spółdzielni socjalnych w Polsce*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa.

Biuro Badań Społecznych OBSERWATOR, (2017), *Ekonomiczny i społeczny wpływ spółdzielni na ich członków oraz na społeczność lokalną. Badanie pilotażowe zrealizowane w Polsce*, Kraków.

Gospodarka społeczna w Polsce. Materiały z badań 2005–2007, (2008), red. naukowa S. Nałęcz, INS UW, ISP PAN, GUS, Warszawa.

Łzdebski A., Mering T., Ołdak M., Szarfenberg R. (2015), *Monitoring spółdzielni socjalnych 2014.*, Instytut Polityki Społecznej, Ars Nova, Warszawa.

AKTY NORMATYWNE, UCHWAŁY

„Dziennik Ustaw” RP [Dz.U.] 1982 nr 30 poz. 210; 1983 nr 39 poz. 176; 1986 nr 39 poz. 19; 1990 nr 6 poz. 36; 1994, nr 90, poz. 419; 2003 nr 96 poz. 873; 2004 nr 94 poz. 651, nr 99 poz. 1001; 2009 nr 91 poz. 742; 2010 nr 28 poz. 146.

Uchwała I Kongresu Spółdzielczości Polskiej obradującego w dniach 30–31 maja 1995 r. w Warszawie w sprawie oceny stanu spółdzielczości oraz kierunków jej rozwoju w Rzeczypospolitej Polskiej (1995), „Praktyczne Vademecum Spółdzielczości”, Warszawa marzec-wrzesień [numer specjalny], nr 5.

Spółdzielnie socjalne na rzecz wspólnot samorządowych. Rekomendacje Ministra Pracy i Polityki Społecznej. Dokumenty rządowe i samorządowe, przykłady, (2015), red. C. Miżejewski, Wyd. OZRSS, Warszawa.

STATYSTYKA

Informacja o podstawowych danych ekonomiczno-finansowych dotyczących sektora spółdzielczego w roku 2015 i ich zmian w latach 2011–2015, (2016), oprac. K. Lachowski i A. Englot, KRS/SIB [masz. powielony].

Rozwój sieci sklepów „Lux” (1997), „Biuletyn Informacyjny KZRSS Społem”, nr 2.

BIBLIOGRAFIA (WYBÓR)

Chyra-Rolicz Z. (1995), *Przeobrażenia polskiej spółdzielczości w latach 1989–1994*, SIB, Warszawa.

Chyra-Rolicz Z. (1997), *Spółdzielnie usług socjalnych szansą rozwoju sektora gospodarki rynkowej*, „Vademecum Spółdzielczości” SIB, nr 7, Warszawa.

Domagalski A. (2019), *Zasługi ruchu spółdzielczego w Polsce. Szkic historyczny*, „Kwartalnik Społeczno-Polityczny REALIA i co dalej...”, nr 2019 (39).

Jubileusz 95-lecia 1905–2005 „Społem” Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Siedlcach, (2000), Siedlce.

Nowy początek. Społeczna gospodarka rynkowa 1989–2009 (2009), red. B. Sadowska, Wyd. Fundacja Pomocy Wzajemnej „Barka”, Poznań.

Ochocka E. (2011), *Promocja współpracy międzysektorowej w ramach projektu „Partnerstwo na rzecz ekonomii społecznej: osiedlowe spółdzielnie socjalne”*, KRS, Warszawa

Piechowski A. (2008), *Gospodarka społeczna i przedsiębiorstwo społeczne w Polsce. Tradycja i przykłady*, w: *Gospodarka społeczna i przedsiębiorstwo społeczne. Wprowadzenie do problematyki*, red. E. Leś, IPS UW, Wydawnictwa UW, Warszawa.

Poznański K. (2001), *Obłąd reform. Wyprzedaż Polski*, LSW, Warszawa.

Problemy spółdzielczości we współczesnym świecie. Wybór referatów z Międzynarodowego Seminarium MZS, NRS, i SIB „Spółdzielczość wobec wyzwań współczesnego świata” (1992), red. A. Piechowski i J. Stolińska-Janic, SIB, Warszawa.

Spółdzielczość rolnicza w rozwoju wsi i rolnictwa (2006), red. K. Lachowski, Krajowa Rada Spółdzielcza, Warszawa.

Spółdzielnie budują lepszy świat (2013), Krajowa Rada Spółdzielcza, Warszawa.

Tusiński P. A., (2007), *Spółdzielnia w świetle definicji legalnej w prawie polskim XX wieku*, w: *Między ideą a polityką. Ruch spółdzielczy centralnych ziem polskich w XX wieku. Studia*, red. A. B. Duszyk, Radomskie Towarzystwo Naukowe – Krajowa Rada Spółdzielcza, Radom-Warszawa.

W Siedlcach z „Lux” – wielki „Lux” zrobiono (2002), „Społemowiec Warszawski”, nr 12(314).

Waśko A. (2008), *Dobro wspólne czy zło konieczne*, „Gazeta Polska” nr 11 (764).

NETOGRAFIA

<http://www.ekonomiaspoleczna.pl/x/683939?projekt=683939>, dostęp 01.02.2020.

<http://www.ozrss.pl>, dostęp 01.02.2020.

<http://ozrss.pl/zwiazek/historia/>, dostęp 01.02.2020.

<http://ozrs.pl/iv-ogolnopolskie-forum-spoldzielczosci-socjalnej>, dostęp 01.02.2020.

<http://www.barka.org.pl>, dostęp 01.02.2020.

<http://www.obywatel.org.pl>, dostęp 01.02.2020.



Prezydent
Rzeczypospolitej Polskiej

Warszawa, dnia 17 kwietnia 2008 r.



Pan

Bronisław Komorowski
Marszałek Sejmu
Rzeczypospolitej Polskiej

Na podstawie art. 118 ust. 1 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r. przedstawiam Sejmowi Rzeczypospolitej Polskiej projekt ustawy:

- o spółdzielniach.

Jednocześnie uprzejmie informuję, że do reprezentowania mojego stanowiska w toku prac nad projektem ustawy upoważniam Pana Roberta Drabę Zastępcę Szefa Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.



Lech Kaczyński

Pismo przewodnie z podpisem Prezydenta Lecha Kaczyńskiego

ANNA SZUSTEK

Rola Urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w odrodzeniu i rozwoju ruchu spółdzielczego

Celem rozdziału jest zdiagnozowanie roli i znaczenia czynnika państwowego w odrodzeniu i rozwoju spółdzielczości, ze szczególnym podkreśleniem Urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Za tło do analizy posłużyła tradycja okresu II Rzeczypospolitej, doświadczenia z czasów Polski Ludowej i dotychczasowy dorobek III Rzeczypospolitej. Istotne jest, aby narodowa strategia odrodzenia i rozwoju spółdzielczości została osadzona w aktualnych dążeniach do podmiotowości obywateli i kierunkach rozwoju gospodarczego określonych w Strategii na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju. Niniejszy rozdział jest próbą systemowego ujęcia

procesów odrodzenia i rozwoju spółdzielczości. Wskazano w nim na potrzebę działań koncepcyjnych określających wizję naprawy, legislacyjnych, promocyjnych, edukacyjnych, szkoleniowych, organizacyjnych i działalność praktyczną. Podkreślono, że na poszczególnych etapach odbudowy spółdzielczości nieodzowne jest wsparcie czynnika państwowego w różnej formie. Mając na uwadze dotychczasową tradycję aktywności ukształtowaną przez Prezydentów Rzeczypospolitej Polskiej, a w szczególności Stanisława Wojciechowskiego i Lecha Kaczyńskiego, poczynione zostały rekomendacje dla Urzędu Prezydenta RP.

CZYNNIK PAŃSTWOWY WOBEC SPÓŁDZIELCZOŚCI W II RZECZYPOSPOLITEJ

W okresie II Rzeczypospolitej stosunek państwa do spółdzielczości determinowało wiele czynników. Śmiało można powiedzieć, że pierwszoplanowe znaczenie miał wymiar społeczny, chociaż – rzecz jasna – aspekty gospodarcze były ważne. Rozwój spółdzielczości był osadzony w solidarystycznej koncepcji społeczeństwa, w państwowym modelu wychowania. Ogromne znaczenie

miała fascynacja ideą społeczeństwa zorganizowanego w związki społeczne. Dało temu wyraz wielu twórców międzywojennego ładu społecznego. Teoretyczne podstawy dla solidarystycznej koncepcji społeczeństwa opartej na zrzeszeniach społecznych przedstawił m.in. Wacław Makowski w szkicu *Państwo społeczne* (1936). Ważnym dokumentem programowym była *Powszechna*

Organizacja Społeczeństwa Walerego Sławka z przełomu 1935 i 1936 roku, rozwijana później w ramach rozważań „na temat systemu organizacji państwa” (A. Chojnowski, 1989: 357–365). Wiele uwagi poświęcono temu tematowi na łamach czasopisma „Droga”, będącego forum programowym obozu sanacyjnego. Aktywność obywatelska w formach zorganizowanych była przeciwstawiana liberalnej koncepcji życia społeczno-gospodarczego. Organizacje społeczne współpracujące z państwem stanowiły fundament przedwojennego porządku. Uważano, że największe bogactwo nowoczesnych państw tkwi w aktywnych i zorganizowanych obywatelach. Podkreślano, że państwo wobec zrzeczeń obywatelskich ma obowiązki dotyczące rozwiązań prawnych, organizacyjnych i wsparcia materialnego. Politykę w tym zakresie realizowano z wielkim rozmachem.

Instytucjonalnym forum współdziałania czynnika państwowego i organizacji spółdzielczych była Państwowa Rada Spółdzielcza, której status normowały przepisy ustawy spółdzielczej z 1920 roku (Dział III, art. 107–109). PRS nie odbiegała sposobem wyłaniania, ustrojem i kompetencjami od innych ciał tego typu. Członków Rady powoływał Minister Skarbu spośród przedstawicieli spółdzielczości oraz delegatów siedmiu ministerstw. Była organem opiniodawczo-doradczym dla rządu i Ministra Skarbu. PRS można oceniać z perspektywy jej roli i znaczenia dla rozwoju ruchu spółdzielczego, ale również w kontekście całego systemu uspołecznienia państwa przez ciała opiniodawcze, doradcze, konsultacyjne. Znaczna część rad, komitetów, komisji miała charakter *decorum*, a część z nich w ogóle nie działała, co podkreślali Józef Buzek i Leopold Caro. W 1927 roku J. Buzek „pokazał stan ciał doradczych i ich funkcjonowanie. W tym celu zebrał informacje na temat komitetów, rad i komisji, wskazując słabości w systemie podmiotów doradczych i konsultacyjnych reprezentujących czynnik społeczny” (A. Szustek, 2017: 31–35). Na tym tle PRS wyróżniała się pozytywnie.

Stosunek czynnika państwowego do spółdzielczości w okresie II Rzeczypospolitej był pozytywny, bo spółdzielczość znakomicie współgrała z sanacyjną koncepcją państwa społecznego. Śmiało można powiedzieć, że sprzyjająca spółdzielczości polityka przyczyniła się istotnie do jej rozwoju. Spółdzielczość miała pozytywną konotację w społeczeństwie. Była utożsamiana z gospodarnością, zapobiegliwością, nowoczesnością. W niektórych środowiskach zawodowych, takich jak kolejarze, oficerowie wojska, urzędnicy, cieszyła się popularnością i zaufaniem. Nieźle uspołdzielczone było rolnictwo. Przedwojenne społeczeństwo polskie potrafiło docenić walory kooperatywności i umiało z niego korzystać. Niemniej nie brakowało problemów trudnych w relacjach państwo – spółdzielczość. Do mało rozpoznanych zagadnień należą takie sprawy, jak choćby stosunek spółdzielczości ukraińskiej do państwa polskiego. Jak przedstawił to w badaniach Mirosław Sycz, Ukraińcy swoją spółdzielczość traktowali nie tylko jako drogę do niezależności ekonomicznej, ale jako szkołę życia społecznego, pole integracji różnych grup społecznych i swoisty surogat organizmu gospodarczo-narodowego, a czasem też jako sposób walki z państwem polskim.

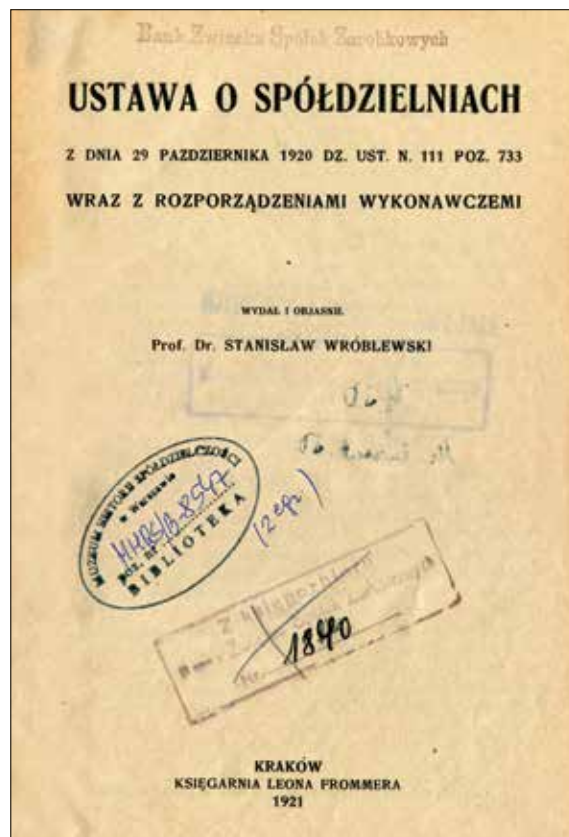
Wysoko oceniana jest ustawa o spółdzielniach z 29 października 1920 roku. W opinii Adama Jedlińskiego podtrzymanej przez H. Ciocha, „ustawa ta była najlepszą i najbardziej nowoczesną regulacją w Europie”. Z perspektywy czasu także organizacja spółdzielczości znajduje uznanie. Jak podkreśla wspomniany autor, „spółdzielczość II RP była doskonale zorganizowana. Funkcjonowały 23 centrale spółdzielcze, z których 12 zrzeszało polskie spółdzielnie, 5 niemieckie, 4 żydowskie i 2 ukraińskie” (H. Cioch, 2011: 18).

W literaturze przedmiotu stosunek władz państwowych do spółdzielczości w okresie międzywojennym jest oceniany pozytywnie. Jak podkreśla Zofia Chyra-Rolicz, rządy sanacyjne „sprzyjały rozwojowi kooperacji” (2019: 5). Podziela to zdanie Henryk Cioch,

wskazując, że „w okresie II Rzeczypospolitej stosunek państwa do spółdzielczości był bardzo pozytywny. Znajdowało to odzwierciedlenie także w regulacjach podatkowych, bardzo korzystnych dla spółdzielczości” (2011; 19). W okresie wielkiego kryzysu gospodarczego spółdzielnie otrzymały poważne wsparcie i pomoc kredytową od państwa.

W opracowaniach z okresu III Rzeczypospolitej nie eksponuje się działań restrykcyjnych czynnika państwowego wobec spółdzielni, co mocno podkreślano w badaniach prowadzonych w pierwszym ćwierćwieczu po II wojnie światowej. Za sanacji nie stroniono od administracyjnych instrumentów wywierania presji na podmioty sektora obywatelskiego, w tym spółdzielnie. Czasem przesłanką do takich działań były ambicje sanacyjnych polityków, chęć wciągnięcia organizacji w orbitę wpływów obozu władzy, w celu popierania polityki rządowej. Polityzacja spółdzielni była prowadzona różnymi sposobami. Zdarzały się też sytuacje, w których ingerencja czynnika państwowego była podyktowana istotnym interesem państwa, potrzebą przestrzegania prawa. Jako przykład może tu posłużyć ukrywanie się karteli w formie spółdzielni w latach trzydziestych XX wieku (A. Podolska-Meducka, 2003: 23).

Ocena aktywności państwa wobec spółdzielczości (podobnie jak innych organizacji społecznych) w okresie międzywojnia zmieniała się w polskiej literaturze, podobnie jak ujęcie dorobku II Rzeczypospolitej. Polityka państwa wobec sektora spółdzielczego to cały katalog problemów szczegółowych, nierzadko dla państwa trudnych. Niemniej w polskich opracowaniach dominuje takie ujęcie tego problemu, w którym zasadnicza uwaga skoncentrowana jest na sprawie dopuszczalnej ingerencji państwa w sprawy zrzeszeń spółdzielczych, czy szerzej, podmiotów sektora społecznego. W badaniach na ten temat widać małe zaufanie do państwa i obok tego swoistą apoteozę czynnika społecznego. Państwo jawi się jako zło



Ustawa o spółdzielniach z 1920 r. Wydanie tekstu ustawy z komentarzami prof. Stanisława Wróblewskiego, 1921 r.

FOT. MHS KRS

konieczne, pewnego rodzaju ustawiczne zagrożenie dla samorządności sektora obywatelskiego. Czynniki społeczny zaś ujmowany jest w sposób trochę wyidealizowany. Poszukuje się rozwiązań asekuracyjnych wobec aktywności państwa niepożądaną z punktu widzenia spółdzielczości, pomijając potrzebę zabezpieczenia interesu ogólnopaństwowego przed

niewłaściwą działalnością czynnika społecznego. Rzadko można dostrzec myślenie takie, gdzie państwo jest ujmowane jako dobro wspólne, reprezentant interesów ogółu, nadrzędnych wobec partykularnych interesów ruchów społecznych, nawet bardzo nośnych. W takim spojrzeniu pomijany jest aspekt bezpieczeństwa, którego państwo powinno być gwarantem.

CZNNIK PAŃSTWOWY WOBEC RUCHU SPÓŁDZIELCZEGO W POLSCE LUDOWEJ

W Polsce po II wojnie światowej uznano, że spółdzielnie znakomicie nadają się do nowego systemu społeczno-gospodarczego. Interesujące jest pytanie, dlaczego właśnie spółdzielnie zostały uznane za odpowiednie dla potrzeb nowego ustroju gospodarczego; wszak można było wykreować jakieś nowe podmioty, typu późniejszych jednostek gospodarki uspołecznionej lub podobnych. Przede wszystkim spółdzielnie miały bardzo pozytywną konotację w społeczeństwie. Jak zostało to wcześniej podkreślone – w okresie międzywojennym były synonimem gospodarności, nowoczesności, zapobiegliwości. Istniała swoista fascynacja spółdzielczością. Nie zmienił tego stanu rzeczy fakt, że spółdzielnie funkcjonujące na terenie Generalnego Gubernatorstwa w czasie okupacji bywały uznawane za formę kolaboracji z Niemcami. Prowadzili je Polacy, ale kooperatywy były wprężone w zaopatrzenie niemieckiej maszyny wojennej. Ten okupacyjny wątek posłużył nowym władzom do walki o dobrze płatne stanowiska w spółdzielczości dla swoich ludzi. Proces przeprowadzono pod nośnym wówczas hasłem „oczyszczyć spółdzielnie z kolaborantów”. Magnes przyciągający spółdzielnie do powojennego porządku społeczno-gospodarczego stanowiły podstawowe zasady ruchu spółdzielczego, w tym przede wszystkim negowanie wyzysku, współdziałanie, demokracja spółdzielcza. Popularność spółdzielczości była

widoczna w wielu wymiarach. W pierwszych miesiącach po zakończeniu wojny (do końca 1945 roku) powstało lub zostało reaktywowanych około 4 tysiące spółdzielni. Sami spółdzielcy z nadzieją patrzyli na perspektywy rozwojowe. Jak podkreślał J. Żerkowski (prezes Społem ZGS RP) w wystąpieniu 30 września 1945 roku z okazji Dnia Spółdzielczości – „ruch spółdzielczy dobrze spełni swą rolę w budowie nowego Państwa Społecznego” (za A. Szustek, 2009: 449).

W pierwszych latach po wojnie dyskutowano o wpływie państwa na spółdzielczość na I powojennym Kongresie i sejmiku spółdzielczości. Uczestniczyli w nim nie tylko spółdzielcy, ale także przedstawiciele władz państwowych, liderzy różnych partii politycznych. Zasadnicze pytania, jakie wówczas stawiano, dotyczyły modelu spółdzielczości. Podstawowym zagadnieniem była relacja między ruchem spółdzielczym i państwem. Dominowało stanowisko, że państwo powinno mieć wpływ na spółdzielczość. Różnice dotyczyły tylko tego, jaki ma być ten wpływ, jego zakres i sposób realizacji. Jedynie Władysław Kiernik z Polskiego Stronnictwa Ludowego opowiedział się za tradycyjną spółdzielczością. Podkreślił, że „jest zwolennikiem zjednoczenia [...] ruchu spółdzielczego, przy utrzymaniu jednak jego podstawowych zasad: zasady wolności i niezależności od jakichkolwiek postronnych czynników, zasady samorządu

gospodarczego i powoływania jego władz kierowniczych na wszystkich szczeblach drogą swobodnych, demokratycznych wyborów” (za A. Szustek, 2009: 447). Spółdzielcy zadeklarowali współpracę z nową władzą.

Równoległe z dyskusją na temat polityki spółdzielczej państwa dokonywano przekształceń. Powołano nowe związki spółdzielcze i stanowiska w nich obsadzono ludźmi z nowego obozu władzy. Po nowelizacji ustawy spółdzielczej Rada Ministrów mogła łączyć związki rewizyjne i nadawać im statuty. Nowo powstałe związki rewizyjne uzyskały wyłączne prawo do lustracji. Przeprowadzono też centralizację w związkach gospodarczych. W początkowym okresie spółdzielnie same włączyły się w stabilizację rynku.

Poza budową nowych struktur, spółdzielczość otrzymała nowe zadania. Z punktu widzenia ówczesnych władz państwowych, w okresie tzw. bitwy o handel spółdzielnie wydawały się idealne do realizacji polityki państwa na rynku towarów. Odegrały kluczową rolę w walce ze spekulacją. Otrzymały podstawę prawną do stworzenia monopolu w dystrybucji towarów. Zlecono im zadania z zakresu administracji państwowej. Na podstawie ustawy o zwalczaniu drożyzny i nadmiernych zysków w handlu, Związek Rewizyjny Spółdzielni RP ustawowo miał prawo kontroli innych podmiotów niż spółdzielcze. Na podstawie dekretu z 28 października 1947 roku tenże związek mógł wykonywać czynności administracyjno-gospodarcze zlecone przez państwo. W praktyce sposób wykonywania tych zadań oznaczał upaństwowienie spółdzielczości. W tzw. bitwie o handel przeprowadzono nacjonalizację spółdzielczości pod płaszczykiem uspołdzielczenia handlu. W taki sam sposób rolnicze spółdzielnie produkcyjne zostały wykorzystane w kolektywizacji wsi. Proces centralizacji w krótkim czasie objął cały ruch spółdzielczy. W 1948 roku zostały wydane trzy ustawy o spółdzielczości, które określiły nowe jej oblicze i miejsce w systemie gospodarczym. Były to: ustawa o Centralnym Związku Spółdzielczym

i centralach spółdzielni, ustawa o centralach spółdzielczo-państwowych i ustawa o przedsiębiorstwach państwowo-spółdzielczych. W ten sposób spółdzielczość została włączona w gospodarkę planowaną centralnie. Złamano podstawowe zasady tego ruchu i w 1950 roku polska spółdzielczość została wykluczona z Międzynarodowego Związku Spółdzielczego. W pierwszej połowie lat pięćdziesiątych nastąpiły w niej głębokie deformacje. Niektóre rodzaje kooperatyw uległy niemal doszczętnemu zniszczeniu.

Ważne wydaje się pytanie, dlaczego spółdzielcy słabo bronili się przed upaństwowieniem, czego spodziewali się po takiej polityce państwa wobec spółdzielczości? Nie chodzi tu tylko o pewne złudzenia co do nowego porządku społeczno-gospodarczego, chociaż po wojnie nastroje społeczne przechyliły się na lewo. Wsparcie państwa dla spółdzielczości w niektórych okresach Polski Ludowej było dobrze przyjmowane przez społeczeństwo. Część następstw upaństwowienia spółdzielni była dla spółdzielców, czasem też dla ich działaczy i pracowników, mało widoczna z ograniczonej perspektywy doraźnych celów. Istotne znaczenie miał też przymus państwowy dotyczący przemian. W pierwszym okresie po wojnie poważną rolę odegrały również lewicowe koncepcje przymierza spółdzielczości z administracją państwową z okresu międzywojnia. Już w latach trzydziestych Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych „stał się poważnym partnerem administracji państwowej, uczestniczył w realizacji państwowej polityki interwencjonizmu, a zrzeszone spółdzielnie korzystały z akcji oddłużeniowej (konwersji długów o horyzoncie czasowym 50 lat!)” (Z. Chyra-Rolicz, 2019: 6). Sprzed 1939 roku z kręgów lewicującej spółdzielczości spożywców pochodziły postulaty „zastąpienia gospodarki prywatno-kapitalistycznej gospodarką społeczną, opartą na współdziałaniu przedsiębiorstw państwowych, samorządowych, spółdzielczych oraz w formie własności mieszanej” (Z. Chyra-Rolicz, 2019: 7).

W czasach Polski Ludowej spółdzielczość należała do sektora tzw. gospodarki uspołecznionej i była włączona w mechanizmy nakazowo-rozdzielcze planowania centralnego. W latach pięćdziesiątych dominowały centralistyczno-administracyjne formy zarządzania przedsiębiorstwami spółdzielczymi. Zanikała samorządność organów statutowych spółdzielni. Deformacje i wypaczenia w spółdzielczości celnie ocenił Oskar Lange w latach sześćdziesiątych: „pozostawiono spółdzielczość tylko formalnie, a faktycznie upodobniono ją do gospodarki państwowej ze szkodą dla spółdzielczości” (A. Szustek, 2009: 443).

Po 1956 roku krytyka centralizacji i upaństwowienia spółdzielczości była gruntowna, ale zmiany nie były głębokie. Postulowano przywrócenie samorządu spółdzielczego i podmiotowości spółdzielców, reaktywowano zlikwidowane rodzaje spółdzielni i rozszerzono uprawnienia gospodarcze spółdzielczości, m.in. w handlu zagranicznym. Wznowiono działalność Spółdzielczego Instytutu Badawczego i wykłady spółdzielczości na wyższych uczelniach. Podsumowaniem dyskusji popaździernikowej była nowa ustawa z 17 lutego 1961 roku. W 1964 roku polska spółdzielczość została przyjęta ponownie do Międzynarodowego Związku Spółdzielczego.

Nowa fala centralizacji i upaństwowienia spółdzielczości w latach siedemdziesiątych spowodowała, że trzy centrale spółdzielcze wytworzyły monopole. Państwo przekazało im całość zaopatrzenia. Centralny Związek Spółdzielni Rolniczych Samopomoc Chłopska zajmował się handlem na wsi, Centralny Związek Spółdzielni Spożywców Społem miał obracać artykułami spożywczymi i przemysłowymi pierwszej potrzeby w miastach; w nich również wyłączność na obrót artykułami przemysłowymi posiadała Centrala Państwowego Handlu Wewnętrznego. W związku z realizacją nowej polityki mieszkaniowej państwa, w wysokim stopniu skoncentrowano spółdzielczość mieszkaniową. Związki spółdzielcze

miały możliwość oddziaływania na spółdzielnie przez przydział dotacji i kredytów państwowych.

W okresie Polski Ludowej zrzeszenia spółdzielcze miały duży potencjał materialny i kadrowy. Współpraca z państwem była korzystna dla spółdzielni pod wieloma względami. W wymiarze społecznym i materialnym dorobek spółdzielczości w tym czasie, wyrażony w liczbach, był okazały. U schyłku PRL istniało około 15 tysięcy spółdzielni liczących 15 milionów spółdzielców i zatrudniających przeszło 2 miliony osób, co stanowiło 13% wszystkich pracujących. W 1989 roku udział sektora spółdzielczego w PKB wynosił 9,5%. W niektórych dziedzinach produkcji i usług spółdzielczość była potentatem. Opanowała 75% handlu detalicznego, w skupie płodów rolnych jej udział wynosił 60% produkcji rolnej, w produkcji przemysłowej – 11%. Połowę mieszkań budowały spółdzielnie, gromadziły 20% oszczędności Polaków. W połowie lat osiemdziesiątych do spółdzielni należało 40% polskiego społeczeństwa (A. Szustek, 2009: 453).

Alians spółdzielczości z czynnikiem państwowym okresie Polski Ludowej doprowadził jednak do gruntownych i niekorzystnych zmian w ruchu spółdzielczym, w tym dotyczących podmiotowości członków spółdzielni. Rachunkiem wystawionym spółdzielczości przez państwo za preferencyjną politykę w zakresie materialnym było upaństwowienie w różnych formach i zakresie oraz odejście od zasad klasycznej spółdzielczości. Prawie półwieczny okres Polski Ludowej jest nierówny, jeśli chodzi o politykę spółdzielczą. Czynnikiem państwowym uzależniał swój stosunek do spółdzielczości od tego, jak wpisywała się ona w aktualne rządowo-partyjne koncepcje rozwoju. Jak podkreśla H. Cioch, „pewnym absurdem jest, że spółdzielczość – zwłaszcza w latach siedemdziesiątych – miała się lepiej niż obecnie, pomimo że nie funkcjonowała w ramach gospodarki rynkowej. W tym okresie stosunek państwa do spółdzielczości był pozytywny, a spółdzielniom udało się zachować swoją tożsamość” (H. Cioch, 2011: 19).

SPÓŁDZIELCZOŚĆ MIĘDZY LIBERALIZMEM A SOLIDARYZMEM SPOŁECZNYM W III RZECZYPOSPOLITEJ

W III Rzeczypospolitej spółdzielczość zepchnięto na margines przestrzeni publicznej. Statystycznemu Polakowi spółdzielnia kojarzy się mało pozytywnie, a nierzadko wprost pejoratywnie, jako podmiot z okresu Polski Ludowej, nie nadający się do gospodarki kapitałowej. Także środowiska zawodowo związane z życiem gospodarczym zachowywały daleko idący dystans do spółdzielni. Jak podkreśla Adam Jedliński, „wręcz pojawiły się poglądy o tym, że spółdzielcza forma prowadzenia działalności gospodarczej nie przystaje do realiów nowoczesnej gospodarki rynkowej, nie może być konkurencyjna i że nie tylko nie należy pobudzać tworzenia nowych spółdzielni, ale należy dążyć do przekształcenia istniejących spółdzielni w inne podmioty prawa oraz że należy ograniczyć zachowaną przez spółdzielnie autonomię” (A. Jedliński, 2014: 11). Młode pokolenie ma przeważnie negatywną konotację spółdzielczości. Jednocześnie można dostrzec swoiste zaciekanie tym podmiotem, czy szerzej – ruchem spółdzielczym. Młodzież akademicka z dużym zainteresowaniem przyjmuje tematykę spółdzielczości. Można to zaobserwować w czasie uniwersyteckich zajęć dydaktycznych, jak również w formach pozaakademickich, np. dyskusji w Klubie Jagiellońskim. Jednakże zjawisko to nie ma szerszego charakteru.

Wielkim i ważnym wyzwaniem społecznym i gospodarczym jest odbudowanie pozycji społecznej spółdzielczości w Polsce oraz unowocześnienie ruchu kooperatystycznego na miarę aspiracji polskiego społeczeństwa. Z badawczego punktu widzenia zajmujące jest, z jakich przesłanek, w jakim celu i jakimi instrumentami w III Rzeczypospolitej prowadzono politykę antyspółdzielczą. Jednakże z perspektywy społecznej i gospodarczej najistotniejsze jest określenie mapy drogowej wprowadzenia spółdzielczości z kryzysu.

W dyskursie publicznym III Rzeczypospolitej tematyka spółdzielczości wcale nierzadko pojawiała się na konferencjach naukowych, seminariach eksperckich, w debatach parlamentarnych i ministerialnych, lecz nie uzyskała szerszego rezonansu społecznego. Jak się zdaje – zauroczenie liberalizmem zarówno w zakresie wizji urzędzenia społeczeństwa, jak i gospodarki – zdeterminowało myślenie o spółdzielczości. Spółdzielczość nie zdołała przebić się przez gloryfikację konkurencji, zysku, chociaż nawet takie organizacje jak Business Centre Club powołują komisje do spraw spółdzielczości. Dotychczas znaczną wagę przykładano do nowych rozwiązań prawnych, przekształceń majątkowych czy strukturalnych. Działalność w tym zakresie przyniosła rezultaty w postaci projektów ustaw. Zyskały one pewne uznanie, ale tylko nieliczne stały się ustawami (A. Jedliński, 2014: 9–11). Działania na polu prawnym wydawały się fundamentalne, jednakże nie spowodowały istotnych zmian jakościowych w spółdzielczości. Z dotychczasowych doświadczeń można wnioskować, że do odrodzenia i rozwoju spółdzielczości aspekty prawne są ważne, ale nie najważniejsze i daleko niewystarczające. Do wydzwignięcia spółdzielczości z zapaści i do ożywienia aktywności obywateli w ruchu spółdzielczym konieczne są rozwiązania systemowe, ujęte w narodowej strategii odbudowy i rozwoju spółdzielczości.

Dużą aktywność na polu spółdzielczości wykazywał Urząd Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Warto byłoby przywołać inicjatywy, dyskusje, koncepcje, prezydenckie projekty ustaw i inne formy aktywności, które powstały z inspiracji Urzędu Prezydenta. Należałoby poświęcić im odrębne monograficzne opracowanie. Do przedwojennej tradycji prezydenta Stanisława Wojciechowskiego w zakresie

bezpośredniej działalności na rzecz ruchu spółdzielczego nawiązał prezydent Lech Kaczyński, angażując się w przedsięwzięcia służące rozwojowi Spółdzielczych Kas Oszczędnościowo-Kredytowych.

Dla odrodzenia i rozwoju ruchu spółdzielczego strategiczne znaczenie ma zaprojektowanie miejsca kooperatyw w polityce społecznej i gospodarczej państwa. Ważne jest określenie, na ile zrzeszenia spółdzielcze mają służyć upodmiotowieniu gospodarczemu obywateli, szczególnie mało zamożnych i średniozamożnych; czy kooperatywy mogą stać się na dużą skalę narzędziem do poszerzenia bezpieczeństwa ekonomicznego obywateli; czy przyszłości upatruje się w koncepcjach społeczeństwa budowanego na płaszczyźnie współdziałania i solidaryzmu, czy też w przestrzeni publicznej nadal będzie lansowana wizja ładu społecznego opartego na konkurencji, rywalizacji i zysku. W aspekcie gospodarczym fundamentalne znaczenie mają odpowiedzi na pytania, jakie jest miejsce spółdzielczości w systemie społeczno-gospodarczym, projektowanych strategiach rozwoju gospodarczego państwa; czy zrzeszenia spółdzielcze są w stanie wprowadzić do obiegu gospodarczego kapitał istotny z punktu widzenia całej gospodarki? Chodzi tu o małe i średnie oszczędności Polaków, które same są zbyt małe, by zostały uaktywnione w obrocie gospodarczym, a jako grosz składkowy w spółdzielni – mogą znakomicie w nim zadziałać. W ujęciu społecznym idzie o rozszerzenie dostępu obywateli do życia gospodarczego.

Odrodzenie spółdzielczości ma kilka wymiarów. Wydaje się, że najważniejszy jest aspekt społeczny. Dziś dobrze już przebrzmiałe w społeczeństwie polskim zauroczenie liberalizmem stwarza korzystniejszą nieco sytuację do popularyzacji solidarystycznej wizji porządku społeczno-gospodarczego. Wydaje się, że koncepcja społeczeństwa zorganizowanego ma większe szanse niż społeczeństwa zatomizowanego. Jednakże związki tworzone przez grupy obywateli wymagają

wielkiej promocji. Konieczną podstawą jest tu wykreowanie w przestrzeni publicznej pozytywnego wizerunku spółdzielczości. Od tego zależy, czy współcześni Polacy zainteresują się spółdzielczością w sposób szczególny, czy zechcą zaangażować swoją energię i oszczędności. Istnieje potrzeba popularyzacji klasycznych zasad spółdzielczych, czy może szerzej – idei kooperatystycznej. Doniosłe znaczenie ma upowszechnienie jej tradycji i dorobku, ponieważ one w sposób najbardziej przekonujący obrazują, co Polacy mogą zyskać dzięki dobrej spółdzielczości. Ważne jest też pokazanie, jakim uznaniem cieszy się spółdzielczość na świecie, jak ten stary ruch społeczno-gospodarczy fascynuje ludzi współcześnie w różnych rejonach globu. Wszystko po to, aby zobrazować walory spółdzielczości oraz przekonać i przyciągnąć do niej polskie społeczeństwo. Wykreowanie spółdzielczości jako ruchu głęboko zakorzenionego w tradycji, sprawdzonego w różnych warunkach, a jednocześnie nowoczesnego, z wielkimi perspektywami rozwoju – oto wyzwanie, a jednocześnie jeden z etapów na mapie drogowej odbudowy kooperatywu. To jest ta swoista gleba, potrzebna współczesnej polskiej spółdzielczości. Rzecz jasna, kreacja pozytywnego wizerunku spółdzielczości musi być zarysowana niezwykle starannie w warstwie medialnej, ze szczególnym uwzględnieniem roli mediów społecznościowych. Całemu przedsięwzięciu należy nadać szeroką, masową perspektywę. Ten wstępny i przygotowawczy etap odrodzenia spółdzielczości wymaga koncepcji, organizacji, środków materialnych i wsparcia czynnika państwowego w każdym wymiarze. Wszelkie działania powinny być zorganizowane w skali kraju (by nie powiedzieć: scentralizowane). Jakiegokolwiek pojedyncze inicjatywy, choćby najbardziej rzutkie, wydają się marnotrawieniem potencjału.

Odrodzenie spółdzielczości wymaga działań systemowych. Prace legislacyjne powinien poprzedzić etap koncepcyjny, który stworzyłby niejako wytyczne do

tworzenia podstaw prawnych. Obok tego konieczne jest podjęcie promocji spółdzielni na szeroką skalę i w różnorodnej formie. To zacyzn do przeniesienia dorobku teoretyczno-prawnego do ludzi. Ważnym przedsięwzięciem byłoby zbudowanie spółdzielczego segmentu medialnego, ze zwróceniem szczególnej uwagi na media społecznościowe. Kolejnym etapem powinny być działania edukacyjne

i szkoleniowe. Edukacyjny system spółdzielczy należałoby nakierować na kształcenie nowoczesnych kadr, system szkoleń zaś byłby adresowany do spółdzielców. Tworzenie nowych spółdzielni, ich związków i innych podmiotów ruchu spółdzielczego obejmowałby etap organizacyjny. Po takich przygotowaniach można byłoby mówić o działalności odrodzonego ruchu spółdzielczego.

CELE NOWEJ POLITYKI SPÓŁDZIELCZEJ I ROLA CZYNNIKA PAŃSTWOWEGO W JEJ KREOWANIU I REALIZACJI

Cele nowej polityki spółdzielczej można zdefiniować w dwóch płaszczyznach. W pierwszej ważne są cele o charakterze szerokim, kardynalne dla całej spółdzielczości, w drugiej także te, które byłby realizowane w obszarach poszczególnych rodzajów spółdzielni. Do najistotniejszych celów w pierwszym wymiarze należałoby zaliczyć stworzenie warunków do upodmiotowienia ekonomicznego jak najszerszej grupy obywateli. Chodzi tu przede wszystkim o budowanie podmiotowości gospodarczej i aktywności na rynku ludzi mało zamożnych i średniozamożnych. Tym procesom towarzyszy kreowanie trwałych więzi społecznych. Spółdzielnie pozwalają ludziom mało zamożnym, średniozamożnym uaktywnić swoje oszczędności w przedsięwzięciu gospodarczym za pośrednictwem funduszu składkowego w którym tkwi wielka moc rynkowa. Małe kapitały nic nie znaczą w gospodarce i są przeważnie bezużyteczne. Te same pieniądze jako fundusz składkowy mogą pracować na rynku. Zrzeszenie spółdzielców jest sposobem na wprowadzenie do obiegu gospodarczego kapitałów, które pozostają poza rynkiem, bo są zbyt małe, żeby mogły zostać uaktywnione w jakimś własnym przedsięwzięciu. Owszem, mogą być uruchomione w cudzym projekcie nakierowanym na zysk, lecz właściciele tych małych kapitałów wiele tam tracą, przysparzając w znacznej mierze swoimi aktywami korzyści właścicielom spółtek.

Włączenie do obiegu gospodarczego małych i średnich oszczędności w postaci grosza składkowego w spółdzielni może być źródłem dokapitalizowania gospodarki. Brak kapitału w polskiej gospodarce jest od odzyskania niepodległości jednym z najistotniejszych problemów. Pytania o sposoby dokapitalizowania stawiał już Eugeniusz Kwiatkowski, gdy w 1926 roku przedstawił koncepcję, skąd wziąć kapitał na industrializację kraju. Brak kapitału został dobrze opisany w Strategii na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju premiera Mateusza Morawieckiego. Zwrócono tam uwagę na niski poziom oszczędności Polaków (Strategia, 2017: 118–120). Interesujące byłoby zbadanie, jakie zasoby pieniężne społeczeństwa mogłyby być uaktywnione w gospodarce dzięki spółdzielniom. Odrębną sprawą jest, jaka byłaby skłonność Polaków do inwestowania w nowoczesną kooperatywę działającą w dobrych warunkach.

Rozwój spółdzielczości jest drogą do budowy społeczeństwa partycypacyjnego ekonomicznie w szerokim wymiarze. To oznacza także nowe miejsca pracy, część z nich o szczególnym charakterze – w rozumieniu „pracy na swoim”. Niektóre typy spółdzielni pozwalają zrealizować ideę „pracy na swoim” takim ludziom, których zasoby materialne uniemożliwiają podjęcie indywidualnego przedsięwzięcia gospodarczego. W spółdzielni ryzyko związane z działalnością na rynku jest rozłożone,

co ma szczególnie znaczenie dla osób rozpoczynających aktywność gospodarczą. Spółdzielnia jest dobrą szkołą wdrażania się do przedsiębiorczości dla początkujących.

Narodową strategię odrodzenia i rozwoju spółdzielczości należałoby połączyć z ideą kreowania społeczeństwa nastawionego na oszczędzanie. Istotne jest budowanie skłonności Polaków do oszczędzania i inwestowania, zwłaszcza w tych grupach społecznych, które są mało zamożne i średniozamożne, i nie mają doświadczenia w tym zakresie. Potrzebne jest stworzenie takich warunków dla spółdzielczości, żeby bardziej opłacało się zainwestować przystawioną złotówkę w spółdzielni niż w spółce. Byłoby to zachętą z jednej strony do oszczędzania, z drugiej – do uaktywniania tych drobnych groszy w przedsięwzięciach gospodarczych. Dla odbudowy pozycji spółdzielczości konieczne są działania czynnika państwowego, kreujące śmiało politykę w tym zakresie. Istnieją wyraźne, wieloaspektowe przesłanki społeczne przemawiające za stworzeniem szczególnych warunków dla kooperatyw. W wielu krajach spółdzielczość jest otaczana nadzwyczajną opieką państwa. Warto podkreślić uprzywilejowaną pozycję spółdzielczości w państwach Unii Europejskiej, zwłaszcza że odwołanie się do rozwiązań w Europie Zachodniej jest u nas nośnym argumentem. Są kraje, w których władza publiczna ma konstytucyjny obowiązek popierania spółdzielczości. Ciekawym przykładem pod tym względem są Włochy i Hiszpania. W Konstytucji włoskiej z 1947 roku podkreślono, że „Republika uznaje funkcję społeczną spółdzielczości, cechującej się samopomocowym charakterem i nie mającej za cel prywatnej spekulacji. Ustawy wspierają i promują jej rozwój za pomocą najbardziej właściwych środków oraz poprzez przeprowadzanie odpowiednich kontroli, wspierają jej charakter oraz zapewniają realizację jej celów” (art. 45). W świetle Konstytucji Hiszpanii z 1978 roku, „Władze publiczne wspierają skutecznie różne formy uczestnictwa w przedsiębiorstwie i sprzyjają, poprzez odpowiednie ustawodawstwo, rozwojowi

zrzeszeń spółdzielczych. Ustalają także środki ułatwiające dostęp pracowników do własności środków produkcji” (art. 129).

Proces odrodzenia spółdzielczości powinien być poprzedzony gruntowną dyskusją o idei kooperatystycznej. Istnieje konieczność dyskursu na temat starych zasad ruchu spółdzielczego i poszukiwania odpowiedzi na pytanie, które z nich są współcześnie niezbywalne. Na pewno gruntownego namysłu wart jest powrót do twardej zasady bezpośredniego uczestnictwa spółdzielcy w walnym zgromadzeniu. Jest to warunek faktycznej podmiotowości spółdzielców. Utrzymywanie pośredniego przedstawicielstwa na walnym zgromadzeniu jest archaiczne w dobie społeczeństwa informacyjnego. Wydaje się, że nowego spojrzenia wymaga udział osób prawnych w spółdzielniach i szereg innych zagadnień.

Jednakże nie sposób nie mieć na uwadze, że stara spółdzielczość ma pewne przywiązanie do obecnie obowiązujących zasad spółdzielczych i wypracowane sposoby funkcjonowania. Dlatego można przyjąć, że rozsądne byłoby w tym dyskursie uwzględniać dwutorowość w polskiej spółdzielczości. Stworzenie warunków prawnych dla rozwoju spółdzielczości wedle klasycznych zasad kooperatystycznych dotyczyłoby nowych spółdzielni. Taki dualizm byłby łagodnym sposobem przebudowy i odrodzenia ruchu spółdzielczego przez dwa segmenty ustawowe tj. istniejących podstaw prawnych dla starej spółdzielczości i nowych przepisów dla powstających kooperatyw młodego pokolenia spółdzielców. Stworzenie odrębnych pól działania w wymiarze rozwiązań koncepcyjnych, prawnych, organizacyjnych, fiskalnych, promocyjnych, edukacyjnych dla dwóch segmentów spółdzielczości jest zasadne – wszak inne potrzeby mają spółdzielnie stare, a inne nowe.

Do katalogu podstawowych celów nowej polityki spółdzielczej należy zaliczyć bezpieczeństwo inwestowania w spółdzielniach. W okresie III Rzeczypospolitej dochodziło do wyprowadzania majątku spółdzielców,

tworzenia spółek na majątku spółdzielczym i wielu innych, nierzadko wyszukanych form sprzeniewierania zasobów spółdzielczych. Te procesy mocno nadwątlili zaufanie Polaków do spółdzielni. W nowej polityce spółdzielczej nie można tego garbu nie dostrześć. Z bezpieczeństwem ekonomicznym spółdzielców ściśle jest związany nadzór państwowy nad spółdzielniami.

Ważną płaszczyzn między spółdzielczością i czynnikiem państwowym stanowi nadzór państwowy nad spółdzielniami. Zagadnienie to jest niezwykle trudne, ponieważ w polskich doświadczeniach mamy wiele przykładów źle funkcjonującego nadzoru. Odrębną kwestią jest nierozumienie istoty nadzoru w podmiotach społecznych. Problematyka nadzoru w III Rzeczypospolitej jest nierzadko traktowana powierzchownie, jako środek represyjny wobec sektora obywatelskiego, jako zło konieczne, które należy ograniczyć do minimum. Ujmowanie instytucji nadzoru wyłącznie jako instrumentu wywierania nacisku na podmioty sektora

obywatelskiego jest nieporozumieniem, choć trudno byłoby absolutnie negować taką możliwość. Istnieje konieczność głębokiej debaty nad istotą, charakterem, zakresem, formami i instrumentami sprawowania nadzoru nad spółdzielniami (M. Wrzołek-Romańczuk, 2014: 44–45). Dobrze skrojona instytucja nadzoru państwowego nad spółdzielniami zapewnia bezpieczeństwo ekonomiczne spółdzielców i ich majątku zainwestowanego w przedsięwzięcie spółdzielcze. Państwo powinno być gwarantem bezpiecznego obrotu gospodarczego w spółdzielniach. Co do tego należy poszukiwać dobrych rozwiązań. Lustracja spółdzielni jako tradycyjna instytucja kontroli wewnątrzspółdzielczej jest ważna, lecz daleko niewystarczająca. Dla rozwoju nowoczesnej spółdzielczości konieczne są państwowe formy gwarancji bezpieczeństwa ekonomicznego spółdzielców. Wydają się one niezbędne do zbudowania zaufania społeczeństwa do spółdzielni.

CELE NOWEJ POLITYKI W RÓŻNYCH RODZAJACH SPÓŁDZIELCZOŚCI I ROLA CZYNNIKA PAŃSTWOWEGO W JEJ KREOWANIU I REALIZACJI

W narodowej strategii odbudowy i rozwoju spółdzielczości ważne jest zdefiniowanie celów dla poszczególnych rodzajów spółdzielczości. W spółdzielniach kredytowo-oszczędnościowych podstawowym celem jest dostarczenie taniego kredytu oraz tworzenie alternatywnych form oszczędzania. Są one konkurencją dla banków komercyjnych. W tym zakresie z dużym powodzeniem pole zagospodarowały Spółdzielcze Kasy Oszczędnościowo-Kredytowe. W ciągu trzech dekad zbudowano od podstaw segment spółdzielczości opartej na zasadach *credit unions*. Organizacja tych kas była możliwa dzięki finansowemu wsparciu Światowej Rady Związków Kredytowych (*World Council of Credit Unions*, WOCCU). Rozwój SKOK jest największym

spółdzielczym sukcesem w III Rzeczypospolitej. SKOK znalazły uznanie w polskim społeczeństwie. „Dorobek nowych polskich spółdzielni zyskał wysoką ocenę w Światowej Radzie Związków Kredytowych. Kanaadyjskie i amerykańskie unie kredytowe potrzebowały 40 lat na osiągnięcie tego, co polskim kasom oszczędnościowo-kredytowym udało się przez zaledwie 12 lat – podkreślał (w lutym 2005 roku) z uznaniem Bobby McViegh, prezes Światowej Rady Związków Kredytowych. Z optymizmem dodawał, że za 10 lat do SKOK będzie należeć około 40% dorosłych Polaków” (A. Szustek, 2009: 468).

Proces rozwoju SKOK jest swoistym laboratorium dla innych rodzajów spółdzielczości. Daje możliwość

analizy trudności i ograniczeń działalności ruchu spółdzielczego w Polsce. Pokazuje potrzeby i możliwości polskiego społeczeństwa na polu samoorganizacji gospodarczej. Wydaje się, że dla dalszego dynamicznego rozwoju SKOK potrzebują stabilizacji prawnej i zrozumienia, że w interesie ogólnospołecznym jest utrzymanie szczególnego statusu kas. W tym zakresie znakomicie może być realizowana aktywność czynnika państwowego, mająca na celu wspieranie spółdzielczości. Wszelkie próby zrównywania kas z bankami komercyjnymi są polityką antyspółdzielczą. W narodowej strategii odbudowy i rozwoju spółdzielczości cele dla SKOK powinny być nakreślone ambitnie na wielu polach, nie tylko tych związanych z bytem kas, ale także w działalności na rzecz wspierania całego sektora spółdzielczego.

W spółdzielczości operującej w handlu cel współcześnie definiuje się tak samo jak przeszło półtora wieku temu, gdy powstawały kooperatywy rocdzelskie. Jest on realizowany w dwóch płaszczyznach. Najistotniejsze jest ograniczenie pośredników w obrocie towarami i usługami, a tym samym obniżanie cen w naturalny sposób. Równie ważną sprawą jest uświadomienie ludziom, że bycie konsumentem ma wartość rynkową. Można ją zmaterializować, będąc aktywnym i zorganizowanym. Konieczna do tego jest umiejętność współdziałania. W połowie XIX wieku spółdzielczość spóżywców powstała w wyniku protestu prostych ludzi przeciwko marnie funkcjonującym mechanizmom rynku i żądzy zysku. Rynek obrotu towarami i usługami w III Rzeczypospolitej jest wprost prowokacją dla rozwoju spółdzielni spóżywców, czy mówiąc bardziej współcześnie – konsumentów. Wydaje się, że są wszystkie przesłanki do działalności tego rodzaju spółdzielni. Jednakże ich rozwój jest zjawiskiem prostym tylko pozornie. W praktyce to duże wyzwanie. Przede wszystkim w Polsce jest niska świadomość konsumentka i podatność na działanie reklam. Zbudowanie silnego segmentu spółdzielczości

konsumenckiej wymaga ogromnej akcji edukacyjnej społeczeństwa w zakresie tożsamości interesu i samoorganizacji. Można przypuszczać, że naturalnym, silnym i zdeterminowanym w działaniu wrogiem spółdzielni konsumentów byłyby wielkie sieci handlowe. Ale też z drugiej strony można się spodziewać, że rozwój takich spółdzielni znalazłby wielu entuzjastów i współpracowników wśród producentów polskiej zdrowej żywności, wytwórców towarów ekologicznych.

Odbudowa i rozwój spółdzielczości spóżywców to droga do upodmiotowienia konsumentów, ucywilizowania handlu zarówno detalicznego, jak i hurtowego oraz usług. Być może posłużyłoby to też rozwojowi giełd towarowych. Warto odświeżyć tradycję kooperatyw rocdzelskich, które wypracowały sposoby zmniejszenia liczby pośredników dzięki własnym hurtowniom i fabrykom.

Działalność czynnika państwowego na rzecz rozwoju spółdzielczości konsumenckiej mogłaby być realizowana w wielu płaszczyznach. Najżywotniejsze wydaje się stworzenie dla tych spółdzielni takich warunków funkcjonowania w aspekcie prawnym, podatkowym, żeby nie były one narażone na morderczą walkę z potentatami w handlu i usługach, w tym sieciami handlowymi, domami towarowymi.

Przydatne w polskich warunkach byłoby wsparcie konsumenckiego ogólnopolskiego tytułu prasowego lub portalu internetowego tak, żeby mógł swobodnie funkcjonować bez reklam i nie dał się wykorzystać interesom wielkich graczy na rynku. Należy stworzyć jedno medium, bezwzględnie i wyłącznie nastawione na dobro i interesy konsumentów. Jego ważną rolą byłaby też budowa tożsamości interesu konsumenckiego w społeczeństwie. Patronat Urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej przydał by tej inicjatywie aurytetu i koniecznego wsparcia.

W spółdzielczości mieszkaniowej celem strategicznym powinno być zorganizowanie dogodnych

warunków do rozwoju spółdzielni dla ludzi młodych i w średnim wieku, chcących zaspokoić własne potrzeby lokalowe. W III Rzeczypospolitej rynek mieszkaniowy pokazał najbardziej spektakularnie, jaka jest moc kapitału składkowego, tyle tylko, że ten spółdzielczy mechanizm został zawłaszczony przez deweloperów. Istnieje konieczność uporządkowania rynku mieszkaniowego z uwagi na bezpieczeństwo ekonomiczne obywateli. Deweloper powinien budować lokale ze swojego kapitału lub na kredyt we własnym imieniu, na własne ryzyko, i z tego mieć zysk. Budowa mieszkań przez dewelopera na podstawie umowy cywilnoprawnej z grosza składkowego klientów narusza w sposób elementarny bezpieczeństwo ekonomiczne obywateli. Klient dewelopera nie ma wpływu na realizację inwestycji i przebieg budowy. Nadto budowa deweloperska z cudzych pieniędzy narusza sprawiedliwość, wszak deweloper nie ponosi ryzyka rynkowego, nie inwestuje własnych środków, a czerpie zysk z oszczędności klientów. Gromadzenie cudzych środków i obciążanie ich ryzykiem powinno być w budownictwie prawem zakazane, pod rygorem surowej kary. Spółdzielca, który uczestniczy w inwestycji mieszkaniowej, ma wpływ na to, co dzieje się z jego pieniędzmi w spółdzielni, ponieważ uczestniczy w walnym zgromadzeniu, które nadzoruje działalność zarządu. Nadto modelowo w spółdzielni metr kwadratowy lokalu jest tańszy niż u dewelopera; wszak u dewelopera cenę stanowi koszt budowy plus zysk dla firmy, w spółdzielni zaś zapłacimy tylko tyle, ile wynoszą koszty budowy, ponieważ spółdzielnia jest podmiotem nie dla zysku. Wielką konsumencką koniecznością jest popularyzacja prostego porównania rachunku za lokal u dewelopera i w spółdzielni. Żeby to dobrze wybrzmiało w przestrzeni publicznej, potrzeba nie tylko dobrego przekazu, ale spółdzielnie muszą też poprawić swój wizerunek dobrego gospodarza i sprawnego inwestora. Jeśli przyjmujemy, że spółdzielnie budują mniej więcej po takich samych kosztach co deweloperzy, to

nie ma żadnych przesłanek społecznych, żeby deweloperzy nadal korzystali z mechanizmu spółdzielczego. Pozbawienie deweloperów takiej intryty wywołałoby ich opór. Jednakże nie powinno się utrzymywać tego stanu w interesie wąskiej, choć wpływowej grupy. Dobro ogólnospołeczne wymaga, żeby Polacy mogli bezpiecznie inwestować i mieli dostęp do tańszych mieszkań spółdzielczych, a nie droższych i niepewnych – od dewelopera. Dramaty wielu rodzin oszukanych przez deweloperów pokazywała (w ujęciu publicystycznym) przez wiele lat Elżbieta Jaworowicz w programie telewizyjnym *Sprawa dla reportera*. Nadużycia deweloperów są warte trudu badawczego, żeby pokazać skalę i sposoby funkcjonowania tego zjawiska. Takie studium dałoby wiele argumentów za wspieraniem rozwoju spółdzielczości mieszkaniowej.

W polityce mieszkaniowej nowe spółdzielnie mogłyby odegrać kluczową rolę. Społeczny interes przemawia za szerszym wykorzystaniem walorów spółdzielczego mechanizmu, jakim jest budowa z funduszu składkowego. W obszarze spółdzielczości mieszkaniowej zadaniem czynnika państwowego byłoby dać szerokie możliwości dla rozwoju nowych spółdzielni mieszkaniowych. Potrzeby lokalowe polskiego społeczeństwa są tak duże, że aktywność ludzi wyzwoli się tu sama. Wydaje się, że nowym spółdzielniom mieszkaniowym najbardziej konieczne jest zbudowanie zaufania i bezpieczeństwo inwestowania, nowe, proste podstawy prawne i wsparcie materialne. Spółdzielniom potrzebne jest oprzyrządowanie, które wzbudzi zaufanie do inwestowania w nie. Można przypuszczać, że w zakresie rozwiązań prawnych godne uwagi byłyby statuty wzorcowe. Co prawda, pojęcie to może wywoływać mało pozytywne skojarzenia z okresu Polski Ludowej, ale są też modele statutu wzorcowego z II Rzeczypospolitej, które sprawdziły się znakomicie. Gdyby nazwa statutu wzorcowego okazała się trudna ze względu na percepcję społeczną, można poszukać

określenia bardziej trafnego. Gruntownego namysłu wymaga model rozsądnego i realnego (nie iluzorycznego) nadzoru państwa nad nowymi spółdzielniami mieszkaniowymi. W materialnym wymiarze wsparcie państwa mogłoby mieć formę katalogu ulg i zwolnień z podatków, opłat oraz koncentracji programów pomocowych w nowych spółdzielniach. Dobrze byłoby stworzyć jakiś rządowy program np. dla małych spółdzielni mieszkaniowych (statut wzorcowy, bonusy fiskalne i inne), promujący „gospodarzy w swoim domu”. Narodowa strategia rozwoju spółdzielczości mieszkaniowej mogłaby zapewnić obywatelom własne lokale przy wykorzystaniu nie tylko oszczędności, ale także nieco zapomnianej pracy własnej. Mieszkalnictwo spółdzielcze ma potencjał, żeby w znacznym stopniu nakręcać koniunkturę gospodarczą.

Problemy starej spółdzielczości mieszkaniowej zasługują na wielką, wręcz ogólnonarodową dyskusję. Jest tam wiele spraw związanych z żywotnymi interesami obywateli. Stare spółdzielnie stanowią silne lobby, w których interesy układają się meandrycznie. W III Rzeczypospolitej nawet najbardziej zasadne postulaty naprawy spółdzielczości mieszkaniowej upadały w zderzeniu z lobbystami.

W budowie społeczeństwa nastawionego na oszczędzanie przydatne byłoby stworzenie różnorodnych możliwości inwestowania. Jedną z nich mogłyby być spółdzielnie mieszkaniowe budujące lokale wyłącznie na wynajem. Byłyby one adresowane do osób, które mają już zaspokojone własne potrzeby mieszkaniowe, nadto posiadają pewne oszczędności, które byłyby skłonne zainwestować w przedsięwzięcie gospodarcze w postaci budynku z lokalami na wynajem. Takie aktywne oszczędności mogłyby stać się np. dodatkiem do emerytury. Wykreowanie takiego modelu spółdzielni wymagałoby systemu oprzyrządowania zapewniającego spółdzielcom bezpieczeństwo ekonomiczne. Poza ubezpieczeniami potrzebna jest asekuracja państwa.

Za takim typem spółdzielni przemawia chłonny rynek mieszkaniowy w długiej perspektywie i potrzeby kapitałowe w budownictwie mieszkaniowym. Spółdzielcy mieliby większą korzyść z tak ulokowanych oszczędności niż np. z lokat terminowych czy innych ofert bankowych. Zadaniem dla czynnika państwowego byłoby stworzenie instrumentów, które podniosłyby niskie zaufanie społeczne do długoterminowych inwestycji tego typu.

W narodowej strategii odbudowy i rozwoju spółdzielczości spółdzielnie rolnicze należą do najważniejszych segmentów. Polska wieś ma znakomitą tradycję w zakresie spółdzielczości, w tym działającej w trudnych warunkach, takich jak chociażby „Rolniki” w zaborze pruskim. Rolnicy, sadownicy, leśnicy, pszczelarze mają się do czego odwołać w samoorganizacji gospodarczej. Niemniej współcześnie spółdzielnie nie są popularne. Ich miejsce zajęły podmioty w innej formie organizacyjno-prawne: grupy producenckie, spółki, które okazały się mało funkcjonalne. Polska wieś jest obszarem wielkiego wyzysku w skupie płodów rolnych i przetwórstwie. Producenci rolni potrzebują spółdzielczości, żeby racjonalizować rynkowo i usprawnić skup artykułów rolnych, ogrodniczych oraz wydobyć się z dyktatu cenowego podmiotów, które operują na tym rynku. Rolnikom i sadownikom trzeba dać do ręki instrument w postaci dobrych warunków do zakładania nowych spółdzielni zaopatrzenia i zbytu, przetwórczych, tak żeby przetwórstwo znalazło się w rękach zrzeszonych polskich producentów. Konieczna jest akcja edukacyjna, która przyniesie wiarę w to, że spółdzielczość jest w stanie rozwiązać współczesne trudności w produkcji rolnej. W promocji spółdzielni rolniczych trzeba się odwołać nie tylko do polskiej tradycji, ale przede wszystkim do rozwiązań zagranicznych, gdzie np. francuskie winiarstwo spółdzielczością stoi, podobnie jak holenderskie mleczarstwo. Takich przykładów można przywołać wiele, wszak kooperatywy w obszarach agrarnych sprawdzają się znakomicie.

Na wsi promotorem spółdzielczości mogą być kółka rolnicze, koła gospodyń wiejskich i w jakiejś mierze stowarzyszenia ochotniczej straży pożarnej. (Odrębną sprawą jest to, że ruch kółkowy wymaga odrodzenia i nowoczesności). W działalność prospołdzielczą powinny włączyć się też izby rolnicze. Jednakże sam czynnik społeczny, nawet przy tym potencjalnie organizacyjnym, jaki jest w środowiskach wiejskich, nie udźwignie nowego uspołdzielczania rolnictwa, sadownictwa i leśnictwa. Ważna jest aktywność oddolna społeczności, ale bez pomocy ze strony państwa nie można się spodziewać wielkiego powodzenia. Konieczne jest wsparcie czynnika państwowego zarówno na płaszczyźnie organizacyjno-prawnej, jak i materialnej, podatkowej. Dobrą formą byłoby stworzenie rządowego Funduszu Spółdzielczości Rolniczej (lub o podobnej nazwie, np. Narodowy Fundusz Rozwoju Spółdzielczości Rolniczej). Trzeba mieć na względzie, że uspołdzielczanie wsi spotka się ze zdecydowaną reakcją podmiotów gospodarczych, które zdominowały rynek rolny.

Spółdzielnie warto byłoby mocniej wykorzystać do aktywizacji ludzi wykluczonych ekonomicznie oraz mających pewien potencjał, a z powodu braku dostępu do kapitału (nawet niewielkiego) skazanych na marginalizację w partycypacji gospodarczej. W jakiejś mierze działaniem w tym kierunku są nasze spółdzielnie społeczne. Jednakże – jak się zdaje – potrzebna byłaby prostsza wersja spółdzielni tego typu. Na świecie „mechanizm spółdzielczy” jest znakomicie wykorzystywany do aktywizowania ekonomicznego ludzi wykluczonych. Warto przywołać działalność na tym polu Muhammada Yunusa, laureata nagrody Nobla z 2006 roku. Ten banglijski profesor pokazał w praktyce moc „mechanizmu spółdzielczego” w obszarach głębokiej i utrwalonej biedy. Potrafił ożywić w życiu społeczno-gospodarczym takie grupy społeczne, które uznawano za zupełnie stracone. I zyskał tym wielkie uznanie na świecie.

Nowe kooperatywy byłyby przydatne w kręgach rękodzielników, twórców ludowych, w niektórych typach rzemiosła i usług. Dobrze byłoby też pomyśleć o modelu spółdzielni, z której mogliby korzystać artyści malarze, rzeźbiarze, graficy, ludzie zajmujący się rzemiosłem artystycznym. Wsparcie spółdzielni tego typu przez czynnik państwowy nie tylko od strony organizacyjno-prawnej, ale również w aspekcie materialnym, byłoby znakomitą formą mecenatu państwa nad tymi grupami twórców. Można byłoby przywołać wiele dobrych rozwiązań z dawnego Związku Spółdzielni Rękodzieła Ludowego i Artystycznego Cepelia, szczególnie organizacyjnych.

Odrębną sprawą jest reaktywowanie w jakiejś postaci (na nowych zasadach), przy pomocy wsparcia czynnika państwowego, takich spółdzielni, jak właśnie Cepelia. Był to znany i ceniony na całym świecie znak firmowy, sieć twórców ludowych i rękodzielników, zespół ekskluzywnych sklepów i hurtowni. Cepelia dawała zatrudnienie ogromnej rzeszy ludzi, w tym takich, którzy nigdzie indziej nie mogli podjąć aktywności zawodowej. Była to też promocja kultury ludowej i sztuki użytkowej. Nostalgia za starą Cepelią może posłużyć za inspirację do wykreowania spółdzielczości dla artystów i rękodzielników.

W procesie odbudowy i rozwoju spółdzielczości szczególnej uwagi wymagają spółdzielnie uczniowskie i funkcjonujące w środowisku studenckim. Spółdzielniom uczniowskim potrzebne jest wsparcie organizacyjno-prawne i materialne. Spółdzielczość studencka wymaga działań pionierskich. Inwestowanie w te typy spółdzielni ma nie tylko znaczenie doraźne, ale przede wszystkim jest znakomitą formą pozyskiwania społeczeństwa dla spółdzielczości w ujęciu perspektywicznym.

W narodowej strategii odbudowy i rozwoju spółdzielczości przydałoby się wypromować taki typ spółdzielni, który specjalizowałby się w przekształcaniach

spółek w spółdzielnię. Do tej pory w III Rzeczypospolitej budziły zainteresowanie przekształcenia w odwrotną stronę – spółdzielni w spółkę handlową (A. Szumański, 2014: 21 in.; A. Jedliński, 2014:14–16). Nie wdając się tu w ocenę dotychczasowych tendencji, ich motywów (wszak to materiał na odrębny artykuł), należałoby ten proces odwrócić. Jednakże bez wielkiej akcji edukacyjnej i wsparcia czynnika państwowego we współczesnych polskich warunkach wydaje się to trudne. A mogłaby to być jedna ze ścieżek budowy społeczeństwa partycypującego ekonomicznie. Wielkim wyzwaniem jest stworzenie realnych warunków do przekształcania upadających firm w spółdzielnie pracownicze lub w celu zagospodarowania w tej formie organizacyjno-prawnej potencjału w kapitale ludzkim i innych składników

przedsiębiorstwa. Szczególnie potrzebny byłby taki model spółdzielni dla przedsiębiorstw wartościowych, o znanych na rynku markach, takich jak np. zlikwidowane w końcu 2019 roku Zakłady Przemysłu Odzieżowego Warmia w Kętrzynie.

W dobie społeczeństwa informacyjnego trzeba poszukiwać rozwiązań statutowych dla spółdzielni prowadzonych przez internet. Tak jak z powodzeniem funkcjonują sklepy prowadzone w sieci, tak internetowe spółdzielnie mogłyby stać się atrakcją dla młodego pokolenia. Wykreowanie takiego rodzaju kooperatywy dałoby okazję do popularyzacji spółdzielczości wśród młodego pokolenia i jego nowej organizacji w wirtualnej przestrzeni.

REKOMENDACJE DLA CZYNNIKA PAŃSTWOWEGO, ZE SZCZEGÓLNYM UWZGLĘDNIENIEM URZĘDU PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

W koncepcjach narodowej strategii odbudowy i rozwoju spółdzielczości należy przyjąć, że polski ruch spółdzielczy powinien się rozwijać w dwóch nurtach, tj. nowej spółdzielczości i starej spółdzielczości. Nowy ruch spółdzielczy byłby nakierowany na przyciągnięcie młodego i średniego pokolenia, ludzi mało zamożnych i średniozamożnych. Dla odróżnienia w przestrzeni publicznej, nowe spółdzielnie używałyby wyłącznie nazwy *kooperatywa*. Byłoby to z jednej strony wyróżnikiem tych spółdzielni, z drugiej odcinałoby nowe podmioty od mało pozytywnej konotacji (czasem wprost negatywnej), którą, póki co, ma termin 'spółdzielnia' w sporej części społeczeństwa.

Nowe spółdzielnie miałyby nową podstawę prawną. Stanowiłyby je łącznie nowa ustawa i statuty wzorcowe dla poszczególnych rodzajów spółdzielczości. W tradycji spółdzielczość jest ruchem ludzi prostych i o powszechnej partycypacji. W tym wyraża się jego

obywatelski charakter w szerokim wymiarze. Warto byłoby odwołać się do tego w poszukiwaniu prostych, przystępnych i funkcjonalnych rozwiązań prawnych. Potrzebny jest powrót do klasycznych zasad spółdzielczych. Dla rozwoju nowych kooperatyw istnieje konieczność uwolnienia się od obecnie obowiązujących przepisów prawa dotyczących spółdzielni, które są obszerne, meandryczne i odpychają w oczywisty sposób ludzi chcących korzystać z tej formy organizacyjno-prawnej. Jako punkt wyjścia można byłoby wykorzystać w jakiejś mierze istniejące już projekty lub przynajmniej na nich bazować. Wydaje się, że dobre rozwiązanie stanowiłaby jedna ustawa dla wszystkich rodzajów spółdzielni. Jej uzupełnieniem byłyby statuty wzorcowe wydawane w drodze rozporządzenia przez właściwego ministra dla poszczególnych rodzajów spółdzielni. Statut wzorcowy składałby się z dwóch części, tj. części A – stałej, sztywno określonej przez

czynnik państwowy i części B, którą uchwaliliby spółdzielcy. Ten model rozwiązania dobrze sprawdził się w okresie międzywojennym m.in. w izbach przemysłowo-handlowych.

Stare spółdzielnie przez pewien okres pozostawałyby na dotychczasowych podstawach prawnych, do których są przyzwyczajone i wypracowały sobie w nich warunki funkcjonowania. Korekty obecnie obowiązujących podstaw prawnych dla nich byłyby oczekiwane od samych spółdzielni, czy to zakresie przepisów ogólnych, czy szczegółowych dla określonych rodzajów spółdzielni. Stare spółdzielnie miałyby możliwość monitorowania, jak funkcjonują kooperatywy na podstawie nowych rozwiązań prawnych. Po okresie przejściowym (np. czterech do sześciu lat) można byłoby zdecydować, czy starym spółdzielniom stworzyć możliwości przechodzenia na nowe podstawy prawne, czy na stałe utrzymać dwunurtowość w polskim ruchu spółdzielczym.

Istnieje konieczność stworzenia całego systemu instrumentów wsparcia materialnego przez państwo dla nowych kooperatyw. Uzasadnieniem jest tu przede wszystkim potrzeba kreowania warunków dla podmiotowości gospodarczej tych grup społecznych, które są mało zamożne i średniozamożne oraz wyróżniają się aktywnością, zaradnością i zapobiegliwością. Integralny zespół ulg, odpisów i zwolnień z daniny publicznej, preferencyjne kredyty i dopłaty z funduszy celowych, unijnych powinny mieć na celu to, żeby – jak zostało to wcześniej podkreślone – bardziej opłacało się zainwestować przysłowiową złotówkę w spółdzielni niż w spółce. Wydaje się celowe, aby grosz publiczny przeznaczony na odbudowę i rozwój spółdzielczości skoncentrować w Narodowym Funduszu Rozwoju Spółdzielczości. Inną lub równoległą koncepcją może być tworzenie rządowych funduszy rozwoju spółdzielczości mieszkaniowej, rolniczej, konsumenckiej, w których skoncentrowany byłby kapitał pomocowy i gdzie spółdzielcy mogliby aplikować o granty na założenie

i rozwój nowych spółdzielni. To może być drogą do Rzeczypospolitej spółdzielczej.

Dobrze byłoby, gdyby ruch spółdzielczy (zarówno stary, jak i nowy) stworzył własny Społeczny Fundusz Rozwoju Spółdzielczości i w ten sposób włączył się swoimi zasobami w proces rozwoju spółdzielczości. Czynnik państwowy mógłby stworzyć instrumenty pomocne w funkcjonowaniu takiego funduszu poprzez system ulg, odliczeń czy zwolnień podatkowych.

Pozycję spółdzielczości w przestrzeni publicznej podniosłoby wprowadzenie tej tematyki do ważnych debat narodowych, takich jak strategia rozwoju społeczno-gospodarczego, dyskurs konstytucyjny. W przyszłości należy dążyć do konstytucyjnych gwarancji popierania spółdzielczości przez państwo. W tym zakresie można wzorować się na rozwiązaniach w innych państwach, tym bardziej, że powoływanie się na to co funkcjonuje na Zachodzie Europy ma u nas duży ciężar gantkowy i jest argumentem przekonującym.

Strategia odbudowy i rozwoju spółdzielczości w wymiarze ludzkim ma trzy segmenty, tj. pierwszy odnosi się do całego społeczeństwa, drugi do spółdzielców, trzeci do kadr spółdzielczości.

Do społeczeństwa powinny być skierowane programy popularyzacji spółdzielczości o charakterze masowym. Ich celem byłoby upowszechnianie wiedzy użytkowej o spółdzielczości w atrakcyjnej i przystępnej formie medialnej, w tym z wykorzystaniem mediów społecznościowych. Mogłoby to być realizowane przez tworzenie portali, stron internetowych, gazet zarówno w formie elektronicznej, jak i papierowej. Konieczne byłoby wejście z tematyką spółdzielczą do mediów o szerokim zasięgu. Celem tych działań byłoby wykreowanie spółdzielni jako atrakcyjnego podmiotu do aktywności gospodarczej i społecznej. Dobrze byłoby, gdyby pokazano spółdzielcę jako człowieka nowoczesnego, gospodarnego, zapobiegliwego, o silnej tożsamości interesu. Wartościowym zacznem dla nowej spółdzielczości

byłoby – wspomniane już wcześniej – ogólnopolskie pismo konsumenckie pod patronatem Urzędu Prezydenta RP, ze szczególną rolą Pani Prezydentowej w jego funkcjonowaniu.

Do spółdzielców powinny być adresowane programy szkoleń (lub tradycyjne kursy), które dawałyby w prostej i przystępnej formie wiedzę po co jest spółdzielnia, jakie korzyści można mieć z członkostwa w niej i jak można pracować nad pomnażaniem swojej nadwyżki.

Nowa spółdzielczość potrzebuje wykształconych kadr, zmotywowanych do działania na rzecz odbudowy i rozwoju ruchu kooperatystycznego. Przypadkowi ludzie posiadający nawet wysokie kwalifikacje nie udźwigną tego przedsięwzięcia, ponieważ ich wykształcenie i potencjał zawodowy są w swoisty sposób rozproszone i na co innego ukierunkowane. Konieczne jest stworzenie nowego systemu szkolnictwa spółdzielczego. Na poziomie szkolnictwa średniego mogły to być klasy o profilu spółdzielczym (później nawet szkoły spółdzielcze), a poziomie wyższym kierunek studiów spółdzielczość lub gospodarka spółdzielcza oraz studia podyplomowe. Zwieńczeniem spółdzielczego systemu kształcenia stanowiłaby Krajowa Szkoła Spółdzielczości utworzona na wzór Krajowej Szkoły Administracji Publicznej. Byłaby to kuźnia kadr, swoistych elit, których zadaniem byłoby wyprowadzenie spółdzielczości na szerokie wody na rynku krajowym i międzynarodowym. Odgrywałaby też rolę centralnego ośrodka naukowo-badawczego dla potrzeb nowego ruchu spółdzielczego. Wsparcie i zaangażowanie Urzędu Prezydenta RP

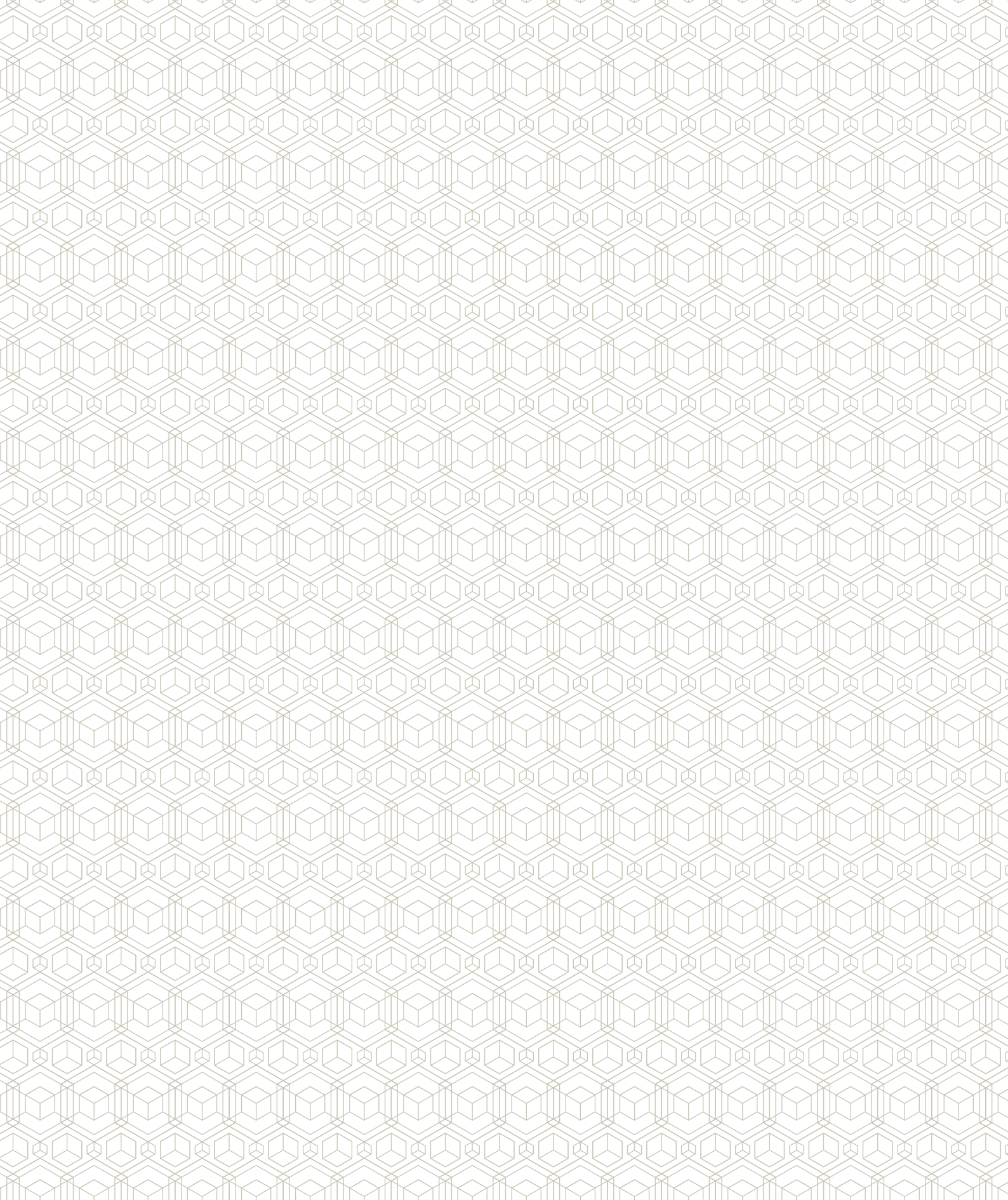
w powołanie takiej kadrowej uczelni spółdzielczej wyposażąłoby ją w kapitał początkowy do udanego startu. Patronat Głowy Państwa nad Krajową Szkołą Spółdzielczości dałby jej prestiż i szczególny status wśród uczelni.

Dla udanej nowej polityki spółdzielczej rząd potrzebuje dobrej współpracy ze spółdzielcami. W tym celu należałoby stworzyć stałe struktury współdziałania czynnika państwowego i spółdzielczości. Tworzenie ciał opiniodawczych jest ważne, jednakże tu wydaje się niewystarczające. Trudno na tym etapie przesądzać bardziej szczegółowo co do charakteru takiego podmiotu (czy takich podmiotów), jednakże instytucjonalne łączniki pomiędzy czynnikiem państwowym i reprezentacją spółdzielców winny mieć zdecydowanie szerszy wymiar, niż tylko ciała opiniodawczego.

Zaangażowanie czynnika państwowego w odrodzenie spółdzielczości i rozwój spółdzielczości jest niezbędne. Po trzech dekadach przemian gospodarczych można stwierdzić dość pewnie, że polska spółdzielczość nie jest w stanie podnieść się sama w wyniku działań oddolnych. Konieczne są działania o charakterze ogólnokrajowym, systemowe, z szerokim i wielopłaszczyznowym wsparciem ze strony czynnika państwowego. Nowa polityka spółdzielcza odniesie sukces, jeśli wsparcie państwa będzie odczuwane bezpośrednio przez spółdzielców. Wówczas statystyczny polski spółdzielca będzie mógł powiedzieć, że „moja fortuna przy fortunie Rzeczypospolitej wyrośnie”. To sienkiewiczowskie zawołanie mogłoby stać się hasłem odrodzonej spółdzielczości w Polsce.

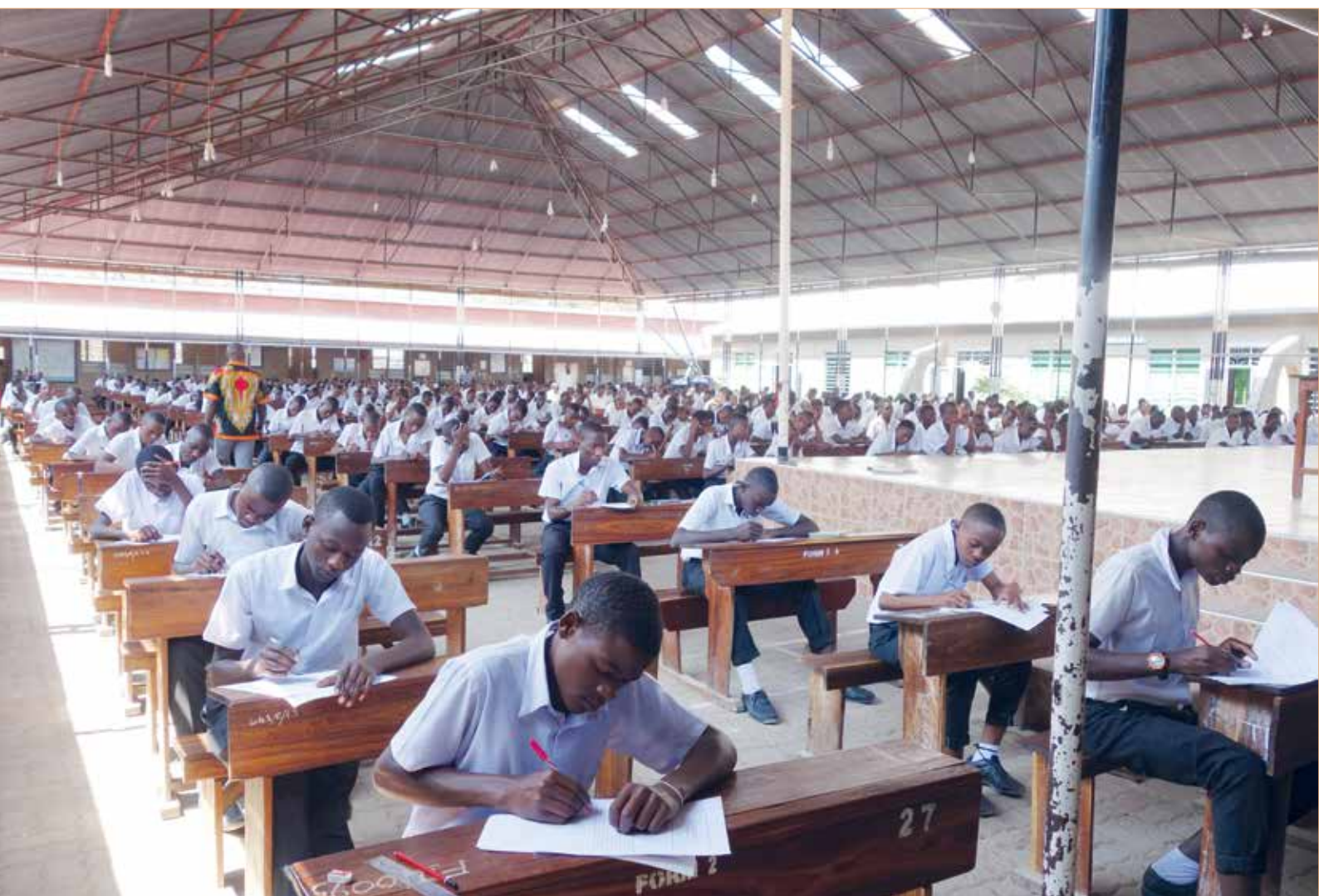
B I B L I O G R A F I A

- Cioch H. (2011), *Prawo spółdzielcze*, Wolters Kluwer Polska, Warszawa.
- Chojnowski A. (1989), *Utopia utracona Walerego Sławka. Projekt Powszechnej Organizacji Społecznej*, „Przegląd Historyczny”, nr 80/2.
- Chyra-Rolicz Z., *Polityka wobec spółdzielczości w latach II RP i po 1989 r.*, https://niw.gov.pl/wp-content/uploads/2019/02/Polityka-wobec-sp%c3%b3%c5%82dzielczo%c5%9bcii-w-latach-II-RP-i-po-1989-r._Zofia-Chyra-Rolicz.pdf
- Jedliński A. (2014), *Perspektywy rozwoju prawa spółdzielczego*, w: *Kierunki zmian prawa spółdzielczego w Polsce. Konferencja naukowa zorganizowana w dniu 28 października 2013 r.*, „Zeszyty Zespołów Senackich”, nr 22.
- Konstytucja Hiszpanii z 27 grudnia 1978 roku (1993)*, tłum. T. Mołdawa, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa.
- Konstytucja Włoch (2004)*, tłum. Z. Witkowski, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa.
- Makowski W. (1936), *Państwo społeczne*, Warszawa.
- Podolska-Meducka A. (2003), *Polskie ustawodawstwo kartelowe*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa.
- Strategia na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju do roku 2020 (z perspektywą do 2030 r.)* (2017), Warszawa.
- Szumański A. (2014), *Przekształcenie spółdzielni w spółkę prawa handlowego*, w: *Kierunki zmian prawa spółdzielczego w Polsce. Konferencja naukowa zorganizowana w dniu 28 października 2013 r.*, „Zeszyty Zespołów Senackich”, nr 22.
- Szustek A. (2017), *Naczelna Izba Gospodarcza, seria: Spór o Koncepcje Samorządu Gospodarczego w Polsce (1918–1939)*, t. II, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa.
- Szustek A. (2009), *Polski sektor społeczny*, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa.
- Ustawa z dnia 29 października 1920 roku o spółdzielniach, Dz.U. nr 111 poz. 733.
- Wrzołek-Romańczuk M. (2014), *Model nadzoru nad spółdzielniami i ich lustracji*, w: *Kierunki zmian prawa spółdzielczego w Polsce. Konferencja naukowa zorganizowana w dniu 28 października 2013 r.*, „Zeszyty Zespołów Senackich”, nr 22.





**Nowe kierunki
zaangażowania
obywatelskiego
po 1989 r.**



Egzamin w ośrodku w Didia (Tanzania)

FOT. M. KUBICA / SALEZJAŃSKI WOŁONTARIAT MISYJNY

GALIA CHIMIAK

Umiejdzynarodowienie dziedzictwa ruchu społecznego i NSZZ Solidarność a rozwój inicjatyw na rzecz współpracy ponadnarodowej

Umiejdzynarodowienie zasady solidarności, rozumiane jako wywodzące się od polskich społeczników zainteresowanie współpracą z innymi społeczeństwami, zwłaszcza tymi na podobnym bądź niższym poziomie rozwoju, jest mniej rozpoznany oraz mniej docenianym aspektem działań obywatelskich aniżeli umiejdzynarodowienie rozumiane jako korzystanie z pomocy technicznej i finansowej zagranicznych, głównie zachodnich darczyńców. W niniejszym rozdziale stawiam tezę, że kluczową rolę w umiejdzynarodowieniu sektora obywatelskiego oraz ukształtowaniu metody realizacji współpracy rozwojowej przez rządowy program „Polska pomoc” odegrał ruch Solidarności oraz ponadnarodowa zasada solidarności, którą on wypromował, a nie techniczne czy finansowe wsparcie zagraniczne, jakie podmioty te dostawały z zagranicy.

Umiejdzynarodowienie egzogenne

Gdy bada się współpracę transnarodową polskiego społeczeństwa obywatelskiego, odruchowo ma się na myśli pomoc, jakiej zewnętrzne podmioty prywatne

i publiczne udzielały inicjatywom oddolnym w Polsce. Zarówno ruch oraz związek zawodowy Solidarności, który powstał 40 lat temu, jak i dynamicznie rozwijający się sektor organizacji pozarządowych po 1989 r. otrzymywały wsparcie od zagranicznych darczyńców (G. Domber, 2008; P. Gliński, 2006). Zatem uzasadnione jest uwzględnienie wpływu zagranicznej pomocy finansowej i technicznej na polskie społeczeństwo obywatelskie. Wyróżniono cztery obszary tego wsparcia: pomoc finansową, edukacyjną, kulturową oraz polityczną (P. Gliński, 2006). Udowodniono przy tym, że po odejściu od poprzedniego ustroju współpraca organizacji pozarządowych z zagranicznymi darczyńcami podsunęła polskim społecznikom nowe pomysły oraz połączyła osoby o wspólnych zainteresowaniach (K. Quigley, 1997: 54–55). Co prawda krytyczne głosy zwracały uwagę na narzucanie polskiemu społeczeństwu obywatelskiemu priorytetów z zewnątrz (J. Regulska, 1998) oraz na braki w rozeznaniu darczyńców, jeśli chodzi o polski sektor pozarządowy (G. Chimiak, 2016). Z czasem wsparcie zagraniczne przyczyniło się do zmiany stylu myślenia o społecznikostwie, metodach

ocen i wartościowania oraz stylu pracy działaczy organizacji pozarządowych w Polsce (I. Iłowiecka-Tańska, 2011: 123). 30 lat po odejściu od poprzedniego systemu społeczno-gospodarczego i 40 lat po powstaniu Solidarności, mimo realnej możliwości oceny efektywności i niezamierzonych efektów ubocznych wsparcia zagranicznego w Polsce, dominuje entuzjastyczny ton co do wpływu pomocy zagranicznej¹.

Umiejdzynarodowienie sektora organizacji pozarządowych doczekało się, zwłaszcza w ostatnich latach, kilku analiz (E. Drążkiewicz, 2013; P. Pospieszna, 2014; J. Witkowski, 2015; K. Zalas-Kamińska, 2019). Brakuje jednak ujęcia endogennego umiejdzynarodowienia solidarności, uwzględniającego udział polskich organizacji pozarządowych zarówno we współpracy z partnerami z innych państw przechodzących transformację ustrojową, w tym działania demokratyzacyjne, w dostarczaniu pomocy humanitarnej, pracy na rzecz rozwoju międzynarodowego, promowania globalnej edukacji obywatelskiej w Polsce, jak i działania Polonii i Polaków za granicą i polskich misjonarzy katolickich na świecie. Kwestia wykształcenia się sektora polskich organizacji pozarządowych działających na rzecz rozwoju międzynarodowego, pomocy humanitarnej, demokratyzacji i edukacji globalnej, który to sektor czerpał także z doświadczeń współpracy z zagranicznymi organizacjami pozarządowymi oraz darczyńcami publicznymi i prywatnymi, poruszyłam szczegółowo w książce *The Growth of Non-Governmental Development Organisations and Their Cooperation with Polish Aid* (G. Chimiak, 2016). W niniejszym tekście uzupełnię tamtą analizę oraz dotychczasową literaturę przedmiotu o szersze ujęcie umiejdzynarodowienia endogennego, tj. takiego, które uwzględnia także zaangażowanie wolontariuszy, współpracę transgraniczną, działalność Polonii (zwłaszcza tej „młodej”, która ukształtowała się w Wielkiej Brytanii, Irlandii i Szwecji po 2004 r. oraz w Islandii po 2007 r.) oraz misji katolickich.

Umiejdzynarodowienie endogenne

Zanim rozpoczęły się przemiany ustrojowe, polskie społeczeństwo obywatelskie nie tylko korzystało ze wsparcia podmiotów zagranicznych, lecz także samodzielnie podjęło równoległe działania zmierzające do dzielenia się własnymi doświadczeniami z innymi krajami przechodzącymi transformację ustrojową. W Polsce międzynarodowy wymiar idei solidarności pierwszy raz znalazł swoje odzwierciedlenie w Pośłaniu I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ Solidarność do ludzi pracy Europy Wschodniej z września 1981 r., w którym czytamy: „Jako pierwszy niezależny związek zawodowy w naszej powojennej historii, głęboko czujemy wspólnotę naszych losów. [...] Naszym celem jest walka o poprawę bytu wszystkich ludzi pracy. Popieramy tych z was, którzy zdecydowali się wejść na trudną drogę walki o wolny ruch związkowy. Wierzymy, że już niedługo wasi i nasi przedstawiciele będą mogli się spotkać celem wymiany związkowych doświadczeń” (G. Majchrzak, 2013).

Dokument ten nie był pustą deklaracją i dlatego został poważnie potraktowany przez ówczesną władzę oraz przez kierownictwo polityczne ZSRR, jako zagrożenie dla systemu tzw. realnego socjalizmu, co było jedną z przyczyn rozprawy z ruchem Solidarności w 1981 r. Obecny wśród zagranicznych obserwatorów I zjazdu Solidarności brytyjski historyk Anthony Kemp-Welch stwierdził, że był to moment historyczny, „kiedy w imię moralnych racji odrzucono ograniczenia zimnej wojny, a zaproponowano sąsiadom program solidarności” (A. Kemp-Welch, 2010, w: G. Majchrzak, 2011: 98). Pomysł dzielenia się osiągnięciami Solidarności z innymi „ludźmi pracy Europy Wschodniej” świadczy o świadomym i zamierzonym ponadnarodowym charakterze zasady solidarności, promowanej przez założycieli legendarnego związku zawodowego.

Jeszcze na początku lat dziewięćdziesiątych XX w., kiedy polski sektor pozarządowy otrzymywał znaczne

wsparcie techniczne oraz finansowe z zagranicy, rozpoczęła się współpraca polskich organizacji pozarządowych z krajami na wschód od Polski oraz na południe od Europy. Niektóre z tych działań były inspirowane przez zagranicznych darczyńców (G. Chimiak, 2016). Książka *Rozwój sektora organizacji pozarządowych w Europie Środkowo-Wschodniej a rola pomocy zachodniej* (D. Siegel i J. Yancey, 1992) przyczyniła się do usprawnienia wsparcia zachodnich darczyńców dla krajów wyszehradzkich oraz do wprowadzenia szkoleń dla przyszłych trenerów (tzw. metoda *train the trainers*), gdzie wyszkoleni przez zagranicznych darczyńców trenerzy z polskich organizacji pozarządowych dalej wspierali demokratyzację w niektórych krajach byłego Związku Radzieckiego. Jak zauważyła jedna z obserwatorek wydarzeń w tamtych czasach, „amerykański National Endowment for Democracy dawał pieniądze na szkolenie trenerów, którzy by kaskadowo szkolili innych. U nas się rozwijała ta sieć trenerów głównie pod liderstwem Krzysztofa Stanowskiego, który sam był wybitnym trenerem. Bo przecież ten cały Uzbekistan przeszkolił i Mongolię. Amerykanie poszli po prostu po całości, bo nie rozróżniali Polski od Mongolii, chyba... Właściwie to było takie ich oczko w głowie”².

Najbardziej istotne wydają się dwa przejawy umiędzynarodowienia solidarności realizowanej przez polskie organizacje pozarządowe. Z jednej strony nastąpiło poszerzenie pola działań niektórych z nich o projekty międzynarodowe. Z drugiej strony pojawił się zupełnie nowy typ inicjatyw obywatelskich, które z założenia miały dostarczać pomoc humanitarną czy angażować się w międzynarodową współpracę na rzecz rozwoju. W 2002 r. podzielono historię zaangażowania polskich organizacji pozarządowych poza granicami kraju na trzy etapy. Od 1989 do 1994 r. organizacje te korzystały z pomocy zagranicznej i nawiązywały swoje pierwsze kontakty z partnerami z regionu. W latach 1995–1999 został zapoczątkowany proces długotrwałego zaangażowania polskiego społeczeństwa obywatelskiego za

granicą. Wówczas organizacje takie jak Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Fundacja Edukacja dla Demokracji czy Polska Akcja Humanitarna na stałe zaangażowały się w dwustronną i wielostronną współpracę. Po 1999 r. nastąpił gwałtowny wzrost współpracy ponadnarodowej (K. Stanowski, 2002). Z czasem umiędzynarodowienie sektora pozarządowego zbiegło się z przygotowaniem Polski do przystąpienia do Unii Europejskiej, co skutkowało rozpoczęciem prac nad rządowym programem międzynarodowej współpracy na rzecz rozwoju „Polska pomoc” (P. Pospieszna, 2014; G. Chimiak, 2016).

Wymiar ilościowy endogennego umiędzynarodowienia solidarności przedstawia się w następujący sposób. Według ostatniego badania Klon/Jawor z 2017 r., 11% polskich organizacji pozarządowych korzysta z zagranicznych środków publicznych, co stanowi 15% budżetu sektora (Klon/Jawor, 2019a: 12–13), 3% organizacji zaś otrzymuje wsparcie od zagranicznych organizacji pozarządowych (tamże: 40). Przy tym, jak zauważają autorki cytowanego raportu, o ile w 2014 r. prawie 25% budżetu sektora pochodziło ze środków europejskich, to w 2017 r. znaczenie zagranicznych środków publicznych spadło do ok. 14%. Tylko 28% organizacji deklarowało współpracę z zagranicznymi organizacjami pozarządowymi, ale regularne kontakty utrzymywało ok. 4% badanych podmiotów (tamże: 58). Co przewidywalne, mimo że 9% wszystkich organizacji pozarządowych deklarowało działalność w wymiarze międzynarodowym, najwięcej jest ich wśród tzw. organizacji równościowych, bo aż 32% (Klon/Jawor, 2019b: 6). Według bazy danych Klon/Jawor w styczniu 2020 r. na arenie międzynarodowej działało 6732 organizacji³, co stanowi 4,5% z 148 tysięcy stowarzyszeń i fundacji.

Według najnowszych danych GUS, którego definicja organizacji pozarządowych jest szersza niż ta stosowana przez Klon/Jawor, w 2016 r. ok. 6% organizacji miało zagraniczny zasięg działań (Główny Urząd Statystyczny, 2018: 32). Do międzynarodowych związków,



Mali uczniowie w Zway (Etiopia)

FOT. A. TRUCHAN / SALEZJAŃSKI WOLONTARIAT MISYJNY

SALEZJAŃSKI WOLONTARIAT MISYJNY

Kiedy w 1997 roku grupa chrześcijańskich zapaleńców zakładała Salezjański Wolontariat Misyjny Młodzi Świata, niewielu z nich miało świadomość, jak trudną rozpoczynają misję. Podjęli to wyzwanie, pokonując zarówno własne ograniczenia, jak i granice innych kontynentów. Dzisiaj wolontariusze SWM pełnią służbę misyjną w 43 krajach, czasem w ekstremalnych warunkach. Jednak gwałtowna dynamika rozwoju współczesnego świata wciąż wystawia ich na nowe próby. Wiara w Jezusa Chrystusa daje siłę oraz wzmacnia przekonanie, że rzeczywistość należy świadomie kształtować i można ją zmieniać. Młodzi ludzie w duchu Ewangelii niosą pomoc ubogim i wykluczonym, dostarczają żywności i lekarstw, wspierają i uczą, prowadzą domy dla dzieci ulicy i samotnych matek, budują szkoły, internaty i studnie. W amazońskiej dżungli, w Etiopii, Sudanie Południowym, w Bangladeszu czy w Palestynie... Docierają w takie rejony świata, w których pokój i dostatek są

stanem nadzwyczajnym. Jednak wolontariusze swojej misji nie traktują w kategoriach posłannictwa, lecz jako powinność każdego chrześcijanina, każdego człowieka. Po prostu: MŁODZI winni są to ŚWIATU. Co roku na misję wyjeżdża średnio 20 wolontariuszy SWM. Czynią to także z wewnętrznej potrzeby rozwoju, którego najlepszą miarą jest przezwyciężanie własnych słabości na rzecz niesienia pomocy bliźnim. Pozostają w tym także sukcesorami Solidarności – współczesnymi społecznikami w służbie drugiego człowieka.

Mierzone statystyką dokonania SWM na rzecz współpracy rozwojowej są imponujące: ponad 450 zrealizowanych projektów z dziedziny edukacji, pomocy medycznej i tworzenia infrastruktury w najuboższych rejonach świata. Od liczb ważniejszy jest jednak fakt, że kiedyś podjęte misyjne dzieło wciąż znajduje swoich kontynuatorów, bo jak mówi jedna z wolontariuszek: „Mnóstwo rzeczy jest okazją do tego, by żyć jeszcze bardziej.”



Nauka w boliwijskiej szkole

FOT. A. STACHNIK / SALEZJAŃSKI WOLONTARIAT MISYJNY

Palabek (Uganda)

FOT. KS. R. SIKON / SALEZJAŃSKI WOLONTARIAT MISYJNY



federacji bądź sieci organizacji pozarządowych należało 6% polskich stowarzyszeń i fundacji. Co istotne, z biegiem lat obserwuje się, że organizacje działające w wymiarze międzynarodowym coraz częściej angażują się również na poziomie regionalnym i lokalnym w Polsce. Za hasłem „umiędzynarodowienie” znajduje się jednak cała paleta inicjatyw. W celu wyczerpującego określenia przejawów umiędzynarodowienia działań obywatelskich, dla celów niniejszego tekstu opracowałam typologię wymiarów umiędzynarodowienia solidarności.

Typologia umiędzynarodowienia solidarności

Za Johnem Leflandem uznaję, że metoda typologizująca to „narzędzie wspomagające w usystematyzowaniu rozumienia” (J. Lefland, 1971: 23). Rozpoznano dwa podejścia do stworzenia typologii. Pierwsze bazuje na założeniach teoretycznych, drugie – na obserwacji empirycznej (A. Siciński, 1988: 43). Aby usystematyzować wiedzę dotyczącą umiędzynarodowienia idei solidarności realizowanej oraz promowanej przez podmioty społeczeństwa obywatelskiego w Polsce, zastosowałam drugie z tych podejść. Typologia umiędzynarodowionej zasady solidarności składa się z następujących ośmiu działań: współpracy transgranicznej, wsparcia demokratycznego, pomocy humanitarnej, współpracy rozwojowej, edukacji globalnej oraz działań badawczych, działalności Polonii, misji katolickich oraz wolontariatu. Poniżej zilustruję każdy z tych typów.

Być może najszerzej rozumiane z rodzajów umiędzynarodowienia obywatelskości jest pojęcie współpracy transgranicznej i międzyregionalnej. Co prawda współpracę zagraniczną zwykło się kojarzyć przede wszystkim z „sąsiedzkimi kontaktami między wspólnotami i władzami terytorialnymi”⁴. Niemniej jednak pojęcie to odnosi się również do współpracy podmiotów pozarządowych oraz dotyczy relacji między podmiotami

niekoniecznie z krajów sąsiedzkich. Biorąc pod uwagę, że podstawową charakterystyką współpracy transgranicznej jest podjęcie wspólnych działań mimo istnienia granicy państwowej, za współpracę transgraniczną należy uznać także m.in. niesankcjonowane przez państwo inicjatywy oddolne.

Choć najbardziej znane, wcześniej wymienione Poślanie I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ Solidarność do ludzi pracy Europy Wschodniej stanowiło tylko jeden z przejawów współpracy transgranicznej przed 1989 r. Inny przykład to działalność utworzonego w 1982 r. przez grupę intelektualistów Komitetu Helsińskiego. W 1983 r. opracował on i dostarczył delegacjom uczestniczącym w madryckiej Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie⁵ raport analizujący ówczesne polskie prawo pod względem przestrzegania praw człowieka. Kolejny, być może najbardziej radykalny przykład współpracy transgranicznej w okresie PRL, to Poślanie do ujarzmionych narodów Europy Środkowej z 1987 r. Autorski dokument podziemnych działaczy Solidarności kierował słowa pozdrowienia do Białorusinów, Bułgarów, Czechów, Estończyków, Litwinów, Łotyszów, Rumunów, Słowaków, Ukraińców i Węgrów oraz namawiał do zbiorowego protestu, uściślając, iż „buntować się musimy sami. Nikt za nas tego nie zrobi” (A. Kazański, 2013).

Jednak najbardziej intensywna współpraca transgraniczna przypadła na lata dziewięćdziesiąte. Na przykład ówczesna Fundacja Dzieci Niczyje⁶ jeszcze w 1991 r. jako pierwsza organizacja pozarządowa w krajach postkomunistycznych zajęła się pomocą dzieciom-ofiarom przemocy. Fundacja ta podjęła współpracę z innymi organizacjami pozarządowymi w regionie i szkoliła je, jak szerzyć wiedzę w tej dziedzinie i przeciwdziałać występowaniu przemocy wobec dzieci. Kolejne organizacje realizujące zasadę współpracy transgranicznej to Fundacja Solidarności Polsko-Czesko-Słowackiej, Fundacja Współpracy Polsko-Ukraińskiej PAUCI czy Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej.

Wsparcie demokratyzacyjne to kolejna odmiana umiędzynarodowienia zasady solidarności, wywodząca się z działań obywatelskich rozpoczętych w trakcie PRL. W tym zakresie od lat działa np. Fundacja Edukacja dla Demokracji. Organizacja ta powstała w 1989 r. z inicjatywy działaczy polskiej opozycji demokratycznej oraz Amerykańskiej Federacji Nauczycieli (*American Federation of Teachers*), którzy na początku przemian wspierali polskie środowiska edukacyjne. Fundacja Edukacja dla Demokracji od lat prowadzi projekty mające elementy zarówno rozwojowe, jak i demokratyzacyjne, wspiera budowę demokracji i społeczeństwa obywatelskiego w Europie Wschodniej, Azji Środkowej i na Kaukazie. Współpracuje ona także z Polonią na Wschodzie oraz prowadzi edukację globalną w Polsce.

Fundacja im. Stefana Batorego to niewątpliwie jeden z ważniejszych, jeśli nie najbardziej istotny podmiot od początku przemian działający na rzecz demokratyzacji, także w innych krajach. Do priorytetów działań tej organizacji wciąż należy „rozwijanie współpracy i solidarności międzynarodowej”. Jak zauważył jeden z respondentów, z którymi przeprowadziłam wywiad, w zakresie współpracy ponad granicami kraju „Fundacja Batorego czuła się jakby taką matką innych NGO-sów i związana była z Grupą Zagranica”⁷. Kolejny podmiot, którego działania warto uwzględnić, to Stowarzyszenie Wschodnioeuropejskie Centrum Demokratyczne, które najpierw kontynuowało zainicjowany w 1994 r. białoruski program Fundacji Instytut na rzecz Demokracji w Europie Wschodniej, a w 2001 r. formalnie zarejestrowano je jako niezależną organizację pozarządową. Z czasem zakres i zasięg terytorialny działań Stowarzyszenia zaczęły obejmować Ukrainę, Rosję, Mołdawię, Kirgistan, i Tadżykistan.

Co ciekawie, w przypadku wsparcia demokratyzacyjnego udzielanego przed polskie organizacje pozarządowe, nie bez znaczenia okazała się ich współpraca z zachodnimi darczyńcami na początku przemian

w Polsce. Doświadczenie to utwierdziło osoby zaangażowane we wsparcie demokratyzacyjne, że atutem Polski są wiarygodność i autentyczność polskich konsultantów. Jak zauważył przedstawiciel fundacji z jednego z miast wojewódzkich, który doradza samorządom w kilku krajach byłego Związku Radzieckiego: „Polscy eksperci są wiarygodni, rozumieją mentalność ukraińską. Rozumiem duszę ukraińską czy duszę słowiańską i to, co mówię, jest dla nich wiarygodne. Kiedyś wiele lat temu byłem na konferencji, gdzie główne wystąpienie miałem ja, a później Niemka i jak ja skończyłem, to bili mi brawo, obejmowali, a Niemka jak skończyła, to grzecznie brawo i ona odeszła. I taka rozżalona podeszła do mnie i mówi, że ciebie szanują, a mnie nie. I mówię, że to nie jest tak, ciebie szanują, lubią, tylko to, co ty mówisz, to są standardy, które będą za 40 lat. A to, co ja mówię, to jest coś, co ja na własnej skórze zmieniałem”. Jak zauważyła z kolei jedna z liderki organizacji pozarządowej, która od lat osiemdziesiątych działa na rzecz monitorowania i promowania wolności i praw człowieka w Polsce i za granicą, „Ja jestem wiarygodna, bo ja im poza wszystkim innym mówię brutalną prawdę. Jak mnie pytali koledzy z Ukrainy: Bo wam to się udało, bo wyście zrobili tak i Polska się wybiła na niezależność. Ja mówię: Nie. Myśmy walczyli w 56., 68., 70., 76., 80., 89. i się udało. A, bo oni nie znają tej historii”.

Kolejny rodzaj umiędzynarodowienia zasady solidarności to dostarczanie pomocy humanitarnej przez polskie organizacje pozarządowe. Już w 1992 r. Polska Akcja Humanitarna zaangażowała się w dostarczanie tego rodzaju wsparcia w trakcie wojny w Jugosławii, w tym do oblężonego Sarajewa. Oto relacja byłego dziennikarza, który dołączając do PAH, gdy organizacja ta wiozła pomoc humanitarną na Bałkany, sam z czasem zmienił zawód: „Ja zajmowałem się zupełnie czymś innym [...] byłem dziennikarzem. [...] właściwie wydarzenia związane z tą wojną na Bałkanach sprawiły, że zacząłem się powoli przestawiać na inne tory [...] Byłem w oblężonym

Sarajewie wielokrotnie. Zaangażowałem się wtedy w pomoc Jance Ochojskiej przy konwojach pokoju [...] Ponieważ chciałem zrobić coś konkretnego i widzieć efekty tego”. Cytat ten także świadczy o sposobie zaangażowania się osób we współpracę ponadnarodową. Inna ważna organizacja, od lat dostarczająca pomocy humanitarnej, to Polskie Centrum Pomocy Międzynarodowej. Angażuje się ona w czasie katastrof i klęsk żywiołowych lub spowodowanych przez działania człowieka, m.in. wspomagając uchodźców syryjskich w Libanie, głodujących w Sudanie Południowym; uchodźców w Iraku czy innych potrzebujących – w Ugandzie i Burkina Faso. Często po udzieleniu pomocy humanitarnej, która z natury swej powinna być tymczasowa, następuje już bardziej długofalowa współpraca rozwojowa.

Mimo pewnego podziału w sektorze organizacji pozarządowych zaangażowanych za granicą, na organizacje „demokratyczne” i „rozwojowe” (Grupa Zagranica, 2012), w rzeczywistości projekty realizowane przez jedną i drugą grupę mają zarówno elementy rozwojowe, jak i demokratyzacyjne. Jak zauważyła jedna z obserwaterek współpracy w ramach Grupy Zagranica, podział ten można było wyraźnie zauważyć na początku działania tej federacji organizacji pozarządowych zaangażowanych za granicą. Powiedziała ona, „jak przyszedłem do Grupy Zagranica [...] nie sądziłam, że można do tego stopnia się różnić [...] że uważają, że »demokratyzacja to jest coś, co należy robić, a niech sobie te kraje w Afryce ktoś inny montuje«. W drugą stronę też to szło, »czym wy się tu zajmujecie, wiadomo, że tam się nic nie wydarzy, nic się nie poprawi, a tutaj ludzie umierają na malarię, HIV i brak wody« [...] Przez lata to się jednak bardzo zmieniło i nadszedł taki moment, że obie strony umiały sobie popatrzeć w oczy i z dużym szacunkiem powiedzieć, »to jest niesamowite, co robicie, to ma sens «”. Zatem sam sektor organizacji pozarządowych działających ponad granicami ewoluował i przechodził proces uczenia się, w tym na własnych błędach.

Interesujące jest również spostrzeżenie jednej z liderki organizacji realizującej projekty infrastrukturalne, z którego wynika, że trwałość rezultatów współpracy rozwojowej realizowanej z pominięciem działań demokratycznych byłaby zagrożona. Oto jak opowiadała ona o własnym doświadczeniu: „Nasze projekty prowadzone w Kirgizji i w Tadżykistanie łączą dwie rzeczy [...] Myśmę się upierali przy takim poprowadzeniu projektu, bo wiedzieliśmy, jakie było doświadczenie ogromnych inwestycji właśnie w Dolinie Fergańskiej wcześniej. To były amerykańskie pieniądze [...] bo co to jest za problem, postawić rurę i będzie działało. No, nie będzie działało, bo ludzie nie rozumieją, że nie wolno zatrzymać tych pomp, nawet na sekundę, bo jak zatrzymają, to cała ta wielka inwestycja idzie w piach. [...] 90% nawet czasu i pieniędzy idzie na te rury, na te techniczne opracowania. 10% idzie na pracę z młodzieżą, na lekcje w klasach dotyczące użytkowania wody oraz na robienie nieformalnych spotkań. Z taką pokorą i szacunkiem odwołujemy się do tych mechanizmów uzgadniania, bo to jest Azja [...] To się dzieje na poziomie lokalnych, ulicznych wręcz społeczności”.

Podobnie inne polskie organizacje pozarządowe współpracują blisko z miejscowymi partnerami przy realizacji projektów z dziedziny współpracy rozwojowej. Na przykład Fundacja Kultury Świata, realizując w 2018 r. projekt „Rozwój sektora przetwórstwa nerwowców w dystrykcie Mkuranga w Tanzanii”, mający na celu zwiększenie zatrudnienia oraz wsparcie wydajności i konkurencyjności tego bardzo ważnego w regionie sektora gospodarki, kładła nacisk również na aktywizację zawodową kobiet oraz na opracowanie trzyletniego biznesplanu. Podejście to zapewniało zarówno trwałość projektu, jak i aktywizowanie mieszkank regionu. Kolejne przykłady inicjatyw z dziedziny współpracy rozwojowej to projekt dotyczący poprawy warunków sanitarnych oraz promocji zdrowia dzieci w wieku przedszkolnym w dzielnicy Mathare w Nairobi w Kenii,



Bangladesz

FOT. M. KOLBER / SALEZJAŃSKI WOLONTARIAT MISYJNY

Przychodnia w Zambii

FOT. A. PALA / SALEZJAŃSKI WOLONTARIAT MISYJNY



realizowany przez Fundację Partners Polska, i projekt Stowarzyszenia Towarzystwo Navegadores, którego celem jest poprawa dostępu do infrastruktury sanitarnej i podniesienie świadomości w sferze higieny mieszkańców powiatu Kebemer w Senegal. Z kolei Fundacja Inna Przestrzeń prowadzi oddolne działania na rzecz praw człowieka w Azji Południowo-Wschodniej.

Także misje katolickie od lat angażują się we współpracę rozwojową. Aktualnie w 97 krajach misyjnych pracuje 2015 misjonarzy z Polski, w tym 827 prowadzi działalność w Afryce, 787 w Ameryce Południowej i 314 w Azji⁸. Na przykład od 2016 r. do chwili obecnej instytucja charytatywna Kościoła katolickiego w Polsce Caritas dostarczyła wsparcie w zakresie edukacji, bezpieczeństwa żywnościowego, zdrowia, reagowania kryzysowego do 45 państw oraz zrealizowała ok. 250 projektów zagranicznych⁹. Z kolei Salezjański Ośrodek Misyjny (SWM) powstały w 1981 r. działa w obszarach edukacji i wychowania, ewangelizacji, leczenia, dożywiania, a także dostarcza pomocy humanitarnej. SWM prowadzi również adopcję na odległość w krajach na czterech kontynentach, gdzie działają salezjańskie placówki misyjne. Warto wymienić inne instytucje posiadające osobowość prawną na podstawie prawa kościelnego oraz państwowego, takie jak Dom Pojednania i Spotkań im. Św. Maksymiliana Marii Kolbego, założony w 1992 r. przez gdańską Prowincję Franciszkanów. Podmiot ten działa na rzecz pojednania polsko-niemieckiego, organizując m.in. szkolenia dla młodzieży polskiej i niemieckiej. Działalność religijnych oraz świeckich organizacji zaangażowanych w globalną edukację obywatelską i prowadzących działania badawcze również należy do obszaru inicjatyw ponadnarodowych, gdyż wyposaża obywateli polskich w wiedzę i umiejętności dotyczące współzależności otaczającego nas świata.

Edukację globalną oraz działania badawcze prowadzą organizacje pozarządowe, takie jak Centrum Edukacji Obywatelskiej, Instytut Globalnej

Odpowiedzialności, Instytut Studiów Strategicznych czy Habitat for Humanity Poland. Dobrym przykładem połączenia kilku rodzajów działalności ponadnarodowej jest misja Instytutu Globalnej Odpowiedzialności, która koncentruje się na „wspieraniu inicjatywy z krajów Globalnego Południa na rzecz usuwania przyczyn niesprawiedliwości i zmian mechanizmów dotyczących rozwoju, przyczynia się do uwzględnienia priorytetów wypracowanych przez mieszkańców krajów Południa we współpracy rozwojowej oraz szerzy świadomość odpowiedzialności globalnej i współzależności w Polsce”¹⁰. Organizowany od lat pod patronatem Europejskiego Centrum na Rzecz Współzależności i Solidarności Światowej Rady Europy Tydzień Edukacji Globalnej to odbywająca się także w Polsce akcja edukacyjna mająca na celu zwrócenie uwagi Europejczyków na problemy o charakterze globalnym. W edukację globalną nieraz angażują się także polscy wolontariusze powracający z zagranicy.

Wolontariat międzynarodowy to kolejny sposób zaangażowania się w działania ponadnarodowe obywateli Polski. Trudno oszacować dokładną liczbę wolontariuszy corocznie wyjeżdżających do krajów Globalnego Południa, gdyż brakuje bazy danych uwzględniających wszystkie wyjazdy, tj. zarówno publiczne, jak i prywatne, oraz źródeł finansowania tych wyjazdów. Według badania przeprowadzonego wśród wyjeżdżających z Polski tzw. wolontariuszy rozwojowych, corocznie jest ich ok. 400 (Salezjański Wolontariat Młodzi Świata 2013). Polskie państwo realizuje program „Wolontariat polska pomoc” od 2008 r. Celem programu jest „wspieranie bezpośredniego zaangażowania polskich obywateli w pomoc mieszkańcom państw rozwijających się oraz upowszechnienie w polskim społeczeństwie wiedzy o problemach, z jakimi te państwa się zmagają”¹¹. W ramach tego programu w 2019 r. dofinansowano wyjazd 12 wolontariuszy. Wsparto m.in. wyjazd 3 osób, które z ramienia Fundacji Pomocy Humanitarnej

Redemptoris Missio dostarczyli pomocy medycznej dla ośrodka zdrowia Rushaki w Rwandzie i wolontariusza, który z ramienia Stowarzyszenia Polska Misja Medyczna upowszechniał badania USG kobiet w ciąży poprzez szkolenie położnych w Senegalu¹².

Ostatni rodzaj inicjatyw na rzecz współpracy ponadnarodowej to działalność Polonii. Według najbardziej aktualnych danych, instytucji polskich i polonijnych za granicą jest 7420 tysięcy. Interesujący jest przykład instytucji polonijnych powstałych po 2004 r. w Wielkiej Brytanii i Irlandii, gdy ponad milion obywateli Polski wyjechało do pracy w tych krajach. Organizacje zakładane przez „nową” Polonię mają szersze pole działalności niż te starsze organizacje polonijne. Na przykład Związek Harcerstwa Polskiego, który powstał jeszcze w 1947 r. w Wielkiej Brytanii, z siedzibą w Londynie, odwoływał się do antykomunizmu (T. Lacroix, 2011: 36–7). Organizacja ta nie przeszła transformacji po 1989 r., tj. nie połączyła się z działającym w Polsce ZHP, tym samym zachowując swoją tożsamość polską i katolicką (tamże: 37). ZHP w Irlandii oficjalnie założono w 2012 r. Aktualnie ma on oddziały w Cork, Dublinie, Waterfordzie, Limerick, Wexfordzie i Shannon. Działalność Polonii koncentruje się na krzewieniu języka polskiego i kultury polskiej za granicą, a organizacje polonijne angażują się w działania integracyjne. Dla przykładu coroczna inicjatywa Polska Éire Festival od pięciu lat integruje Polonię oraz wzmacnia więzi między polskim i irlandzkim społeczeństwem.

Solidarność: wspólne dobro

Umiejętności, jakie polskie organizacje pozarządowe zdobywały wymieniając doświadczenia z innymi krajami byłego obozu socjalistycznego, a później „eksportując” transformacyjny *know-how*, dostarczając pomoc humanitarną oraz rozwojową krajom Globalnego Południa, wpłynęły na kształt powstałego w 2004 r. rządowego

programu Polska pomoc. Warto zauważyć, że pierwsze rządowe programy pomocowe były realizowane jeszcze w 1998 r. (G. Gruca, 2011). Właściwie ewolucję umiędzynarodowionych organizacji pozarządowych, jak i historię rządowego programu Polskiej pomocy należy rozpatrywać łącznie. Dobre relacje między instytucjami państwowymi odpowiedzialnymi za współpracę rozwojową a organizacjami pozarządowymi odegrały szczególną rolę zwłaszcza na początku dialogu obywatelskiego prowadzonego między tymi podmiotami. O ile organizacje działające na Wschodzie oraz dostarczające pomoc humanitarną niewątpliwie przyczyniły się do ukształtowania Polskiej pomocy, to program rządowy pomógł wykształcić się segmentowi organizacji działających w krajach-biorcach Oficjalnej Pomocy Rozwojowej (G. Chimiak, 2016). Polski sektor pozarządowy pozostaje bardzo ważnym partnerem Polskiej pomocy, ale także aktywnie współuczestniczy w dialogu obywatelskim z Ministerstwem Spraw Zagranicznych przy ustalaniu priorytetów tego programu współpracy dwustronnej (J. Witkowski, 2015).

Należy podkreślić, że również program rządowy odwołuje się do zasady solidarności. Strategia polskiej współpracy na rzecz rozwoju z 2003 r. oraz Ustawa o współpracy rozwojowej z 2011 r. motywują współpracę rozwojową zasadami solidarności międzynarodowej. Powołana w 2001 r. Polska Fundacja Międzynarodowej Współpracy na Rzecz Rozwoju „Wiedzieć Jak” w 2013 r. została przemianowana na Fundację Solidarności Międzynarodowej, tym samym podkreślając korzenie zaangażowania ponadnarodowego podmiotów z Polski. Fundacja ta wspiera instytucje prodemokratyczne i demokrację w krajach partnerskich. Aktualnie te kraje to Gruzja, Białoruś, Ukraina i Mołdawia, ale w przeszłości współpraca dotyczyła także Armenii, Azerbejdżanu, Kirgistanu, Mjanma/Birmy, Tadżykistanu i Tunezji¹³. Natomiast „Wieloletni program współpracy rozwojowej Polski na lata 2016–2020” zakłada zaangażowanie



Wystąpienie Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego podczas 61 sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ FOT. MACEJ CHOJNOWSKI

w dwunastu priorytetowych krajach. Są to Białoruś, Gruzja, Mołdawia, i Ukraina z Partnerstwa Wschodniego UE oraz Etiopia, Kenia, Liban, Mjanma, Palestyna, Senegal, Tanzania i Uganda. Głównymi tematami aktualnie obowiązującego programu są dobre rządzenie, demokracja i prawa człowieka, kapitał ludzki, przedsiębiorczość i sektor prywatny, zrównoważone rolnictwo i rozwój obszarów wiejskich oraz ochrona środowiska (Ministerstwo Spraw Zagranicznych, 2015/2018).

Umieźdzyrnarodowienie zasady solidarności realizowane zarówno przez sektor pozarządowy, jak i przez odpowiednie instytucje państwowe, przybiera zatem formę, jaką zakładali oraz określili w pierwszym Pośtaniu założyciele związku zawodowego Solidarność w 1981 r. Jak powiedział jeden ze społeczników zaangażowanych we współpracę rozwojową, na decyzję o zaangażowaniu się za granicą „główny wpływ miało takie mesjanistyczne, w pozytywnym znaczeniu, takie jasne przekonanie, że te umiejętności, które myśmy posiadli, trzeba dalej przenosić i to jest taka misja polskiego społeczeństwa obywatelskiego, które się etosowo do ruchu Solidarności na ogół odwoływało”. Lecz nie tylko społecznicy świadomie odnoszą się do dziedzictwa Solidarności. Także elita polityczna odwołuje się do ciągłości współpracy ponadnarodowej z początku lat osiemdziesiątych. Na przykład w trakcie swojego wystąpienia podczas Debaty Ogólnej na 61 sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ 19 września 2006 r. ówczesny Prezydent RP Lech Kaczyński stwierdził: „My, Polacy, postrzegamy globalne partnerstwo na rzecz rozwoju [...] właśnie przez pryzmat naszych doświadczeń historycznych – doświadczeń ruchu Solidarności. Polski ruch Solidarności wyrósł z idei, która jest uniwersalną wartością dla różnych kultur, religii i tradycji. [...] Trudno kwestionować obawy [...] przed nowym podziałem świata – na państwa coraz bogatsze i państwa skazane na pogłębiającą się biedę. Odpowiedzią na ten stan rzeczy musi być globalna solidarność. [...] to wspólne przeciwstawianie się

powstawaniu nowych „żelaznych kurtyn” i „murów” – politycznych, ekonomicznych, cywilizacyjnych; a jednocześnie to poszanowanie godności każdego człowieka, jego niezbywalnego prawa do wolności”¹⁴.

Co istotne, solidarność bez działania i bez krytycznej refleksji może pozostać pustym sloganem. Według danych z 2019 r., 69% respondentów deklaroowało, że zetknęło się z informacjami o pomocy świadczonej przez Polskę innym krajom, jednak dotyczyło to respondentów, którzy interesowali się sprawami życia publicznego (Ministerstwo Spraw Zagranicznych,

2019: 51). Dalej więc istnieje zapotrzebowanie na informowanie opinii publicznej o wsparciu, jakiego udziela polskie państwo, oraz o obopólnych korzyściach, które wynikają z zaangażowania na rzecz zrównoważonego rozwoju na całym świecie. Warto inwestować w działania badawcze oraz edukacyjne organizacji pozarządowych, a na poziomie uniwersyteckim prowadzić międzydyscyplinarne studia nad rozwojem. Uzasadnione jest dalsze intensywne promowanie celów Zrównoważonego Rozwoju w Polsce i na świecie i działanie na rzecz jego realizacji.

P R Z Y P I S Y

1. W listopadzie 2019 r., z okazji 30 rocznicy przemian demokratycznych w Polsce i w Europie Środkowo-Wschodniej, amerykańska fundacja wspierająca rozwój demokracji na świecie National Endowment for Democracy zaprosiła Lecha Wałęsę i Leszka Balcerowicza, aby „wspólnie uczcić rocznicę transformacji w Polsce”. Zauważono przy tym, że „Pokoju i bezkrwawy sukces Solidarności w walce z komunizmem nie byłby możliwy bez silnego wsparcia ze strony Stanów Zjednoczonych i narodu amerykańskiego, który w historii wielokrotnie stawał z Polską ramię w ramię w walce o wolność” (wpis z 12.11.2019 r. na <https://case-research.eu/pl/30-rocznica-przemian-demokratycznych-w-polsce-i-w-europie-srodkowo-wschodniej-101221>, dostęp 20.12.2019 r.).
2. Cytaty pochodzą z badania, jakie przeprowadziłam w 2014 r. wśród przedstawicieli sektora organizacji pozarządowych zajmujących się współpracą rozwojową, dostarczających pomocy humanitarnej bądź prowadzących edukację globalną.
3. [https://spis.ngo.pl/? cat \[2384\]=2844](https://spis.ngo.pl/?cat[2384]=2844), dostęp 27.01.2020 r.
4. Zob. Europejska Konwencja Ramowa o Współpracy Transgranicznej między Wspólnotami i Władzami Terytorialnymi, sporządzona w Madrycie 21 maja 1980 roku, Dz.U. 1933 nr 61 poz. 287 s. 1280.
5. Tj. poprzedniczki Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.
6. Aktualnie Fundacja Dajemy Dzieciom Siłę.
7. Grupa Zagranica to federacja aktualnie zrzeszająca 53 polskie organizacje pozarządowe zaangażowane w międzynarodową współpracę rozwojową, wspieranie demokracji, pomoc humanitarną i edukację globalną. Pola działalności: monitoring polskiej współpracy rozwojowej, kontrola obywatelska, działalność na rzecz społeczeństwa obywatelskiego, działalność informacyjna i edukacyjna; forum dialogu.
8. <https://episkopat.pl/polacy-na-misjach-2/>, dostęp 27.12.2019 r
9. <https://caritas.pl/pomoc-na-swiecie/>, dostęp 27.12.2019 r.
10. <https://igo.org.pl/o-igo/misja/>, dostęp 27.12.2019 r.

11. <https://www.polskapomoc.gov.pl/Wolontariat>, polska, pomoc, 986.html, dostęp 27.12.2019 r.
12. <https://www.polskapomoc.gov.pl/Wyniki>, konkursu, Wolontariat, polska, pomoc, 2018,2777.html, dostęp 28.12.2019 r.
13. <https://solidarityfund.pl/gdzie-pracujemy/>, dostęp 29.12.2019 r.
14. <http://www.unic.un.org/pl/aktualnosci/wystapienie-prezydenta-rp-lecha-kaczynskiego-podczas-debaty-ogolnej-na-61-sesji-zgromadzenia-ogolnego-onz/865>, dostęp 29.12.2019 r.

B I B L I O G R A F I A

Baza organizacji i instytucji polskich i polonijnych za granicą (2020), GUS, <http://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/ludnosc/polonia-i-polacy-w-swiecie/baza-organizacji-i-instytucji-polskich-i-polonijnych-za-granica,2,2.html>, dostęp 20 stycznia 2020 r.

Chimiak G. (2016), *The Growth of Non-Governmental Development Organisations and Their Cooperation with Polish Aid*, IFiS PAN, Warszawa.

Demokracja i rozwój w perspektywie polskich organizacji pozarządowych (2012), Grupa Zagranica Warszawa, http://www.zagranica.org.pl/sites/zagranica.org.pl/files/attachments/Publikacje/NGOs/raport_demokracja_i_rozwoj_grupa_zagranica.pdf, dostęp 22.03.2016 r.

Domber G. (2008), *Evaluating International Influences on Democratic Development: Poland 1980–1989*, Center on Democracy, Development and the Rule of Law Working Papers, nr 88.

Drążkiewicz-Grodzicka E. (2013), *From Recipient to Donor: The Case of Polish Development Cooperation*, „Human Organisation”, vol. 72, no 1, pp. 65–75.

Ewaluacja polskiej współpracy rozwojowej: działania informacyjne i promocyjne realizowane w ramach WPWR 2016–2020 (2019), Ministerstwo Spraw Zagranicznych, https://www.polskapomoc.gov.pl/download/files/Ewaluacja/20190930_Raport_wersja_ostateczna.pdf, dostęp 29.12.2019 r.

Gruca G. (2011), *History and Challenges of Polish Aid: The Polish Humanitarian Action Case*, w: *Current Challenges to Peacebuilding Efforts and Development Assistance*, red. K. Pędziwiatr, P.Kugiel i A.Dańda, Tischner European University, Kraków.

Howiecka-Tańska I. (2011), *Liderzy i działacze o idei trzeciego sektora w Polsce*, Wydawnictwa UW, Warszawa.

Kazański A. (2013), *Posłanie do ujarzmionych narodów Europy Środkowej 1987*, w: *Encyklopedia Solidarności*, http://www.encysol.pl/wiki/Pos%C5%82anie_do_ujarzmionych_narod%C3%B3w_Europy_%C5%9Arodkowej, dostęp 17.12.2019 r.

Kondycja organizacji pozarządowych 2018 (2019a.), Klon/Jawor, Warszawa, <https://api.ngo.pl/media/get/108227>, dostęp 19.12.2019 r.

Kondycja organizacji równościowych, Raport z badań 2019 (2019b), Klon/Jawor, Warszawa, <https://api.ngo.pl/media/get/110722>, dostęp 19.12.2019 r.

Lacroix T. (2011), *Indian and Polish Migrant Organisations in the UK*, https://www.researchgate.net/publication/254444311_Indian_and_Polish_Migrant_Organisations_in_the_UK, dostęp 24.10.2019 r.

Lefland J. (1971), *Analyzing Social Settings: A Guide to Qualitative Observations and Analysis*, Belmont: Wadsworth.

Majchrzak G. (2011), *Niebezpieczny dokument. Posłanie do ludzi pracy Europy Wschodniej*, w: *Wolność i Solidarność. Studia z dziejów opozycji wobec komunizmu i dyktatury*, nr 2.

Majchrzak G. (2013), *Posłanie I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ Solidarność do ludzi pracy Europy Wschodniej*, w: *Encyklopedia Solidarności*, http://www.encysol.pl/wiki/Pos%C5%82anie_I_Krajowego_Zjazdu_Delegat%C3%B3w_NSZZ_%E2%80%9ESolidarno%C5%9B%C4%87%E2%80%9D_do_ludzi_pracy_Europy_Wschodniej, dostęp 17.12.2019 r.

Pospieszna, P. (2014), *Democracy Assistance from the Third Wave: Polish Engagement in Belarus and Ukraine*, University of Pittsburgh Press, Pittsburgh.

Quigley K.F.F. (1997), *For Democracy's Sake: Foundations and Democracy Assistance in Central Europe*, Woodrow Wilson, Washington D.C.

Raport o zaangażowaniu wolontariuszy po powrocie z misji zagranicznych (2013), Salezjański Wolontariat Misyjny Młodzi Świata, Kraków, <https://www.polskapomoc.gov.pl/download/files/Aktualnosci2013/raport%20-wolontariusze%20-%20tresc.pdf>, dostęp 27.12.2019 r.

Regulska J. (1998), *Building Local Democracy: The Role of Western Assistance in Poland*, „Voluntas”, Vol. 9, no 1.

Sektor non profit w 2016 r. Stowarzyszenia, fundacje, społeczne podmioty wyznaniowe, samorząd gospodarczy i zawodowy (2018), GUS, Warszawa, Kraków.

Siciński A. (1988), *Typy stylu życia ludności miejskiej*, w: *Style życia w miastach polskich (u progu kryzysu)*, red. A. Siciński, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.

Siegel D., Yancey J. (1992), *Odrodzenie społeczeństwa obywatelskiego. Rozwój sektora organizacji pozarządowych w Europie Środkowo-Wschodniej a rola pomocy zachodniej*, Rockefeller, Warszawa.

Stanowski K. (2002), *Z kart historii współpracy polskich organizacji pozarządowych w III RP z partnerami zagranicznymi*, w: *Międzynarodowa działalność polskich organizacji pozarządowych*, red. G. Czubek, Fundacja im. Stefana Batorego, Warszawa.

Wieloletni program współpracy rozwojowej na lata 2016–2020 (2015/2018), Ministerstwo Spraw Zagranicznych, https://www.polskapomoc.gov.pl/download/files/Dokumenty_i_Publikacje/Program_wieloletni_2016-2020/Program_2016-2020.pdf, dostęp do zmodyfikowanego we wrześniu 2018 r. programu 29.12.2019 r.

Witkowski J. (2015), *Dialog obywatelski w polskiej polityce rozwojowej – studium uwarunkowań* [rozprawa doktorska obroniona na Uniwersytecie SWPS, manuskrypt].

Zalas-Kamińska K. (2019), *Poles in Aid. Polskie organizacje pozarządowe w pomocy rozwojowej a dyplomacja publiczna*, Księgarnia Akademicka, Kraków.



**Inauguracja działalności Rady Dialogu z Młodym Pokoleniem,
powołanej z inicjatywy Wicepremiera prof. Piotra Glińskiego**

FOT. KPRM

WOJCIECH MISZTAŁ

Rozwój dialogu obywatelskiego po 1989 r.

OD SPOŁECZEŃSTWA OPORU DO SPOŁECZEŃSTWA DIALOGU

Dialog obywatelski można określać jako jeden z bardziej istotnych korelatów demokracji, a ściślej jako konstytutywny element obywatelskiej sfery publicznej. Sposób jego prowadzenia odzwierciedla charakter demokracji danej zbiorowości. Jest wynikiem zakorzenienia wartości, obyczajów, przyjętych i rozpowszechnionych reguł oraz wdrożonych procedur określających specyfikę działania społeczeństwa demokratycznego. Idea społeczeństwa obywatelskiego, która zdobyła popularność w Europie Środkowej i Wschodniej, poza odwołaniem się do wolności, w niewielkim stopniu koresponduje z rozważaniami Locke'a, Fergusona, Smitha, Kanta, Hegla, Tocqueville'a, Marksa czy Gramsciego. Wyrosła z długiej historii powojennego oporu (D. Pietrzyk-Reeves, 2004; A. Smolar: 99). W Europie Wschodniej uległ zmianie paradygmat społeczeństwa obywatelskiego, ukształtowany i zakorzeniony w krajach demokracji zachodniej. Został określony przez coś innego niż państwo i rynek stanowiący podstawę

infrastruktury społeczeństwa obywatelskiego na Zachodzie. „Na Wschodzie społeczeństwo obywatelskie pojawiło się jako kreacja ideologiczna, w której [...] chodziło o kreację nowego ładu moralno-społecznego, a którego podstawy pozostały w najwyższym stopniu niejasne” (J. Szacki: 123).

Można zgodzić się z tezą, że dorobek myśli opozycyjnej wypracowany w okresie PRL był w znacznej mierze efektem wspólnoty położenia kontestatorów. Stopniowe zbliżenie środowisk opozycyjnych – lewicy laickiej i lewicy katolickiej – sprzyjało powstaniu i akceptacji pojęcia dobra wspólnego wyznaczającego sens działań całej opozycji. Osiągnięto porozumienie co do treści składających się na to pojęcie. Dzięki temu możliwe było powstanie własnej, rodzimej koncepcji społeczeństwa obywatelskiego, wpisującej się w tradycję republikańską i demokratyczną Zachodu – wspólnoty obywateli ustanawiającej wolność (D. Gawin, 2013). Określenie istoty komunizmu w języku dobra

walczącego ze złem stało się podstawą solidarnościowej, antypolitycznej utopii, w której i państwo, i społeczeństwo miały funkcjonować według jednego systemu wartości, wytworzonego w sierpniu 1980 roku poprzez podjęcie ryzyka w imię wartości moralnych, bez potrzeby „politykowania”. Potem ta atmosfera święta zniknęła, a wraz z nią doświadczanie siebie jako podmiotu moralnego i związane z tym prawo do osądzania.

Społeczeństwo obywatelskie lat osiemdziesiątych XX wieku w swojej postaci było odpowiedzią na warunki, w jakich przyszło mu działać. Służyło zrównoważeniu największych dolegliwości systemu, ograniczeniu wszechwładzy państwa nad społeczeństwem i jednostką. Powstało w opozycji do państwa, aby tak jak w przeszłości, pomóc obywatelom przetrwać. Było to „minimalne społeczeństwo obywatelskie, które miało spełniać funkcję obronną wobec państwa komunistycznego” (W. Osiatyński, 1996). Jeszcze w pierwszej połowie 1990 roku panowało powszechne przekonanie, że w Polsce „poczerwcowej” nie będzie potrzeby istnienia partii politycznych, gdyż uda się stworzyć nowy model demokratycznego ładu, oparty na idei samoorganizującego się społeczeństwa obywatelskiego z lat osiemdziesiątych. Szybko okazało się, że zarówno model społeczeństwa obywatelskiego, jak i wiedza wykorzystywana w warunkach systemu inżynierii utopijnej była w niewielkim stopniu użyteczna do kontynuowania

działań obywatelskich, ich opisu i wyjaśniania w nowej, demokratycznej rzeczywistości, prawnie gwarantującej wolność zrzeszania się i wyrażania opinii w sferze publicznej. Paradoksalnie moment zaprzestania represji i demokratycznego otwarcia stał się końcem społeczeństwa obywatelskiego w tej wersji. Społeczeństwo obywatelskie, zbudowane w radykalnej opozycji do państwa komunistycznego, było zarazem ściśle z nim związane i musiało załamać się wraz z tym państwem. Idea solidarności nakazująca troskę o interesy innych zderzyła się z liberalną ideą realizacji partykularnych celów jednostkowych bądź grupowych (W. Misztal, 2011). Wolność, otwierająca możliwość swobodnego wyboru, spowodowała zróżnicowanie i nowe podziały: aksjologiczne, ideowe i polityczne. Republikański model utopii społecznej, jakim było społeczeństwo obywatelskie, stracił na znaczeniu. Zanikło pojęcie dobra wspólnego i dotychczasowa zdolność do wspólnotowego działania, a wspólnotę opartą na silnych więziach solidarności zastąpiono neutralnym terminem „stowarzyszenie”. Po 1989 roku okazało się, że w społeczeństwie współistnieje wiele odmiennych, często sprzecznych potrzeb i celów, a zadaniem polityki jest dokonywanie wyborów i osiąganie kompromisów – polskie społeczeństwo obywatelskie nie znalazło w sobie mechanizmu ujawniania i uzgadniania interesów (W. Misztal, A. Kościński, 2019: 9–38).

POCZĄTKI DIALOGU

Wypracowany w okresie PRL ideowy i moralistyczny charakter opozycji uniemożliwiał reprezentację jakichkolwiek bardziej uchwytnych wspólnych celów niż ogólne hasła wolności, niepodległości, suwerenności, równości, sprawiedliwości i solidarności. Nie było jasności i w pewnym sensie nadal nie ma konsensu ani co do pozytywnej treści wspólnego dobra, ani co do instytucji, jakie powinny

służyć jego realizacji¹. Opozycja obywatelska nie stworzyła bowiem projektów zmian instytucjonalnych i prawnych, nie miała nawet projektu nowej konstytucji. Podobnie jak po zaborach, wizja wspólnego dobra rozwiązała się z chwilą upadku komunizmu. Wszak społeczeństwo obywatelskie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych było zorganizowane w opozycji wobec państwa, wokół idei

oraz wartości, a nie interesów społecznych czy gospodarczych (W. Osiatyński, 1996).

Wiedza i doświadczenie zdobyte i wykorzystane w warunkach systemu inżynierii utopijnej, po 1989 roku okazały się w niewielkim stopniu użyteczne do kontynuowania działań obywatelskich, ale także ich opisu i wyjaśniania w nowej, demokratycznej rzeczywistości, prawnie gwarantującej wolność zrzeszania się i wyrażania opinii w sferze publicznej. Polskie społeczeństwo obywatelskie w nowym paradygmacie zaczęło funkcjonować nie jako opozycyjna wobec państwa wspólnota moralna, ale sieć relacji między jednostkami, które muszą się ze sobą porozumiewać i współpracować. Miejsce opozycji wobec państwa zajęła niezależność społeczeństwa obywatelskiego polegająca na odmienności pełnionych funkcji i zasad działania. Jerzy Szacki podkreśla, że niezależność społeczeństwa obywatelskiego od państwa nie polega na obywanu się bez państwa, lecz na tym, że wypełnia ono w życiu zbiorowym inne funkcje i działa na innej zasadzie. Doświadczenia zachodnie pokazują, że demokracja, rządy prawa oparte na uznaniu swobód obywatelskich i niezależne sądownictwo mogą być stworzone jedynie poprzez współdziałanie państwa i społeczeństwa (J. Szacki, 1994:130).

W warunkach demokracji liberalnej społeczeństwo obywatelskie jawi się nie jako opozycyjna wobec państwa wspólnota moralna, ale przede wszystkim jako sieć relacji między jednostkami, które kierując się partykularnymi interesami, muszą się ze sobą porozumiewać i współpracować. Szacki z naciskiem podkreśla ekonomiczną podstawę społeczeństwa obywatelskiego, gdyż „każde społeczeństwo musi mieć »bazę«,” lecz również dlatego, że w ujęciu liberałów „ekonomika musi być oddzielona od polityki, dzięki czemu protest przeciwko państwu może być zastąpiony rzeczywistą niezależnością” (tamże: 172). Zatem wykształcenie się rynku w sferze gospodarczej mogło wytworzyć

strukturę interesów grupowych i indywidualnych. Spełnienie tych warunków skutkuje zarysowaniem się pola debaty publicznej, demokratycznych wartości i cnót obywatelskich, stwarzając możliwość zaistnienia dyskursu publicznego (Por. J. Staniszkis, 1991; G. Di Palma, 1993; L. Diamond i M.F. Plattner, 1993; C. Offe, 1992, za: I. Słodkowska, 2006.: 12–13; J. Szacki, 1997, J. Kurczewski, 1998). Autorzy zajmujący się problematyką społeczeństwa obywatelskiego wskazywali na najważniejsze elementy podstawy jego funkcjonowania oraz moralne przejawy dyskursu publicznego, prowadzonego przez wszystkich uczestników debaty: ekonomicznej, politycznej i społecznej.

Jednakże w toku dokonujących się zmian społeczno-gospodarczych utracono istotny w przeszłości obszar refleksji nad moralnym kształtem społeczeństwa obywatelskiego. Jednym z nielicznych głosów odnoszących się do tego problemu był postulat Wiktora Osiatyńskiego, aby przywrócić znaczenie pozapolitycznej debacie publicznej. Autor ten wskazywał, że debata, jakiej potrzebujemy, powinna dotyczyć tego, co stoi ponad polityką, w celu poszukiwania odpowiedzi na pytania: jakie mają być jej cele? Jakie są nasze wspólne wartości? Co jest dobrem wspólnym? Jaka jest wizja wspólnego dobra, która powinna łączyć, a nie dzielić? (W. Osiatyński, 1996).

Tworzące się demokratyczne państwo polskie, kształtując przestrzeń dla niezależnej aktywności społecznej i obywatelskiej, nie potrafiło włączyć obywateli do zasadniczego nurtu zmian systemowych. W polityce społecznej nie przewidziano miejsca dla organizacji pozarządowych (P. Gliński, 2005:228). Podczas debaty nad wprowadzeniem zasady pomocniczości do procesu decentralizacji państwa pominięto, podobnie jak w przypadku dialogu społecznego, rolę organizacji obywatelskich, sprowadzając rozumienie pomocniczości do wewnętrznych relacji między centralnymi a lokalnymi strukturami władzy państwowej.

OD DIALOGU SPOŁECZNEGO DO DIALOGU OBYWATELSKIEGO

Pozostając w kręgu rozważań wiążących debatę publiczną z problematyką demokratycznych wartości i cnót obywatelskich, warto zwrócić uwagę na wydarzenia, które spowodowały, że powstawały stopniowo warunki stwarzające możliwość zaistnienia dyskursu publicznego – dialogu społecznego i dialogu obywatelskiego. Tytułem przypomnienia: ten dialog z jego praktyką paktów-porozumień sięga roku 1980. Następnie w ramach porozumień Okrągłego Stołu powstała instytucja złożona z przedstawicieli rządu, związków zawodowych i pozostałych sygnatariuszy, której zadaniem było monitorowanie realizacji porozumień. Jednakże intensywny proces transformacji zmieniający ustrój spowodował, że ta instytucja przestała działać, gdyż podstawowa transformacja ustrojowa nie mogła być przedmiotem negocjacji z dotychczasowymi grupami interesu. Chodziło o podważenie roli tych grup, co jednak spowodowało pojawienie się zarzutu odgórnego konstruowania nowego porządku społecznego (J. Gardawski, 2008: 25, B. Gąciarz i W. Pańków, 2001:107).

Związki zawodowe stały się pełnoprawnymi partnerami dialogu wówczas, kiedy w wyniku postępującego procesu prywatyzacji doszło do zawarcia jedynego w dziejach III RP paktu, tzw. Paktu o przedsiębiorstwie. Kolejnym krokiem było powołanie w 1994 r. w drodze rozporządzenia Rady Ministrów, Forum Dialogu Społecznego – trójstronnej rady monitorującej realizację postanowień zawartych w Pakcie. W efekcie doszło do zinstytucjonalizowania dialogu społecznego na poziomie krajowym. W skład powołanej instytucji dialogu wchodził sygnatariusze Paktu o przedsiębiorstwie – członkowie związków zawodowych: NSZZ Solidarność i Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych oraz organizacja pracodawców – dyrektorów zakładów państwowych i firm sprywatyzowanych zrzeszonych

w Konfederacji Pracodawców Polskich. Związki zawodowe, głównie NSZZ Solidarność i Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych, w początkowej fazie działalności Komisji były zaangażowane politycznie po stronie rządzących lub opozycji politycznej. To pozwalało organizacji realizować cele pracobiorców bezpośrednio w strukturach władzy, bez konieczności udziału w trójstronnej komisji. Jednakże związek będący w opozycji bojkotował jej prace, co sprawiło, że w początkowym okresie nie udało się uzyskać porozumienia w żadnej kwestii. Dialog trójstronny nie służył ani legitymizowaniu poczynań władzy, ani zwiększeniu zgody społecznej na podejmowane przez nią reformy. Tu ujawniła się najważniejsza słabość dialogu społecznego w tak zinstytucjonalizowanym kształcie. Przełom nastąpił po uchwaleniu ustawy o Trójstronnej Komisji do Spraw Społeczno-Gospodarczych i Wojewódzkich Komisji Dialogu Społecznego, dzięki czemu dialog społeczny, prowadzony na poziomie centralnym, rozszerzono na poziom lokalny. Komisja uzyskała pełną reprezentatywność poprzez zastosowanie kryteriów liczebnościowych. Jej skład został poszerzony o organizacje pracodawców prywatnych: Business Centre Club i Polską Konfederację Pracodawców Prywatnych Lewiatan oraz Związek Rzemiosła Polskiego, ze strony pracobiorców zaś o Forum Związków Zawodowych. Poszerzono zakres uprawnień Komisji, której głównymi celami stały się: dążenie do osiągnięcia i zachowania pokoju społecznego, dialog w kwestiach związanych z problematyką wynagrodzeń, świadczeń społecznych, a także opinowanie ustawy budżetowej (J. Gardawski, 2008: 25–28).

W październiku 2002 r. rząd polski przyjął dokument pt. *Zasady dialogu społecznego*. Została w nim podjęta próba rozróżnienia rodzajów dialogu oraz rozgraniczenia i określenia ich zakresów. Szeroko rozumiany dialog społeczny obejmował tu tradycyjny dialog

społeczny z udziałem związków zawodowych i organizacji pracodawców (dialog autonomiczny – dwustronny), a także z udziałem władz publicznych (dialog trójstronny), organizacje obywatelskie – stowarzyszenia i fundacje działające na rzecz interesów społecznych oraz interesu publicznego oraz przedstawiciele samorządów. Stwierdzono tam, że organizacje pozarządowe współuczestniczą w wypracowywaniu i realizacji programów inicjowanych przez władze publiczne oraz uzupełniają działania administracji publicznej tam, gdzie nie jest ona w stanie wypełnić samodzielnie ważnych społecznie zadań (*Zasady dialogu...*, 2002). Dało się już wówczas zauważyć niewielkie zainteresowanie możliwością prowadzenia dialogu obywatelskiego. Trójstronny dialog społeczny, skoncentrowany na przedstawicielach związków zawodowych i pracodawców, stał się formułą niewystarczającą do uregulowania licznych fundamentalnych problemów społecznych. Od 2013 roku dialog społeczny praktycznie został zawieszony, po oświadczeniu przywódców NSZZ Solidarność i OPZZ

o zawieszeniu udziału w Komisji Trójstronnej. W konsekwencji tych wydarzeń, głównie z inicjatywy związków zawodowych powstała Rada Dialogu Społecznego (RDS), powołana przez Prezydenta RP 22 października 2015 r., na mocy ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o Radzie Dialogu Społecznego i innych instytucjach dialogu społecznego (Dz.U. 2015 poz. 1240). Instytucja ta stanowi forum dialogu trójstronnego w Polsce i współpracy strony pracowników, strony pracodawców oraz strony rządowej, funkcjonujące na poziomie centralnym. 19 lipca 2018 r. Prezydent RP Andrzej Duda podpisał nowelizację ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o Radzie Dialogu Społecznego i innych instytucjach dialogu społecznego, która weszła w życie 31 sierpnia 2018 r. Rada Dialogu Społecznego zastąpiła działającą od 1994 r. Trójstronną Komisję do Spraw Społeczno-Gospodarczych, stanowiąc nowe otwarcie w relacjach rząd – pracodawcy – pracownicy. Ma ona inne uprawnienia i cele niż Trójstronna Komisja do Spraw Społeczno-Gospodarczych.

INSTYTUCJE DIALOGU OBYWATELSKIEGO

W międzyczasie popularność zyskało przekonanie traktujące upowszechnienie praktyki dialogu obywatelskiego jako zjawisko pozytywne i konieczne. Narastały wyzwania w wielu dziedzinach życia społecznego, wykraczające poza obszar stosunków pracy i wymagające dialogu o zdecydowanie szerszym charakterze (K. Frieske, 2005: 42–48). Coraz bardziej widoczna stała się konieczność rozszerzania dialogu na inne obszary życia publicznego. Zaczęto zauważać dającą taką możliwość, a niedocenianą dotąd postać dialogu obywatelskiego, dzięki czemu pojawiła się szansa powstania różnych form partycypacji społecznej.

Proces rozwoju współpracy organizacji pozarządowych z administracją publiczną rozpoczął się z wielkim

trudem, ale z czasem pojawiły się osoby i instytucje inicjujące współpracę. Początkowo było to Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej oraz Ministerstwo Ochrony Środowiska, a także administracja samorządów terytorialnych. W 1998 r. został powołany pełnomocnik premiera do spraw kontaktów z organizacjami pozarządowymi. Kontakty rządu z organizacjami obywatelskimi ożywiały się w sytuacji propozycji rozwiązań legislacyjnych niekorzystnych dla środowiska obywatelskiego. Dialog pomiędzy rządem a organizacjami pozarządowymi przybrał na sile i znaczeniu w trakcie prac przygotowawczych nad ustawą o działalności pożytku publicznego i wolontariacie, a także w czasie konsultacji dokumentów programowych funduszy strukturalnych UE.

W 2003 roku Sejm RP przyjął Ustawę o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie, która stworzyła podstawy współpracy i partnerstwa między organizacjami pozarządowymi i władzami wszystkich szczebli. Powstały wówczas pierwsze formy instytucjonalne dialogu obywatelskiego: Rada Działalności Pożytku Publicznego, Ocena Skutków Regulacji, Wyслуchanie Publiczne, konsultacje dotyczące dokumentów programowych funduszy strukturalnych na lata 2007–2013 oraz konsultacje doraźne, dotyczące projektów ustaw odnoszących się do warunków funkcjonowania organizacji pozarządowych. Powstanie Rady Działalności Pożytku Publicznego należy traktować jako określony wyraz podejścia do trzeciego sektora – partnera w dialogu o polskim społeczeństwie obywatelskim.

Przypadek Ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie jest uważany za najbardziej udany przykład aktu prawnego, nad którym prace zostały w tak szerokim zakresie uspołecznione. Sposób procedowania może być traktowany jako wzorcowy dla dialogu obywatelskiego. Określając w ustawie wzajemne ramy odniesienia, doprowadzono do bardziej przejrzystych relacji między partnerami i upodmiotowienia organizacji pozarządowych. Ich przedstawiciele uzyskali duże doświadczenie w rozmowach z władzą publiczną, która zaczęła rozumieć wagę dialogu, a także dostrzegać równoprawnych partnerów w organizacjach pozarządowych. Potwierdzeniem tego były prace nad nowelizacją ustawy, które toczyły się w atmosferze dialogu obywatelskiego. Można przypuszczać, że prace nad ustawą przyczyniły się do zainicjowania dialogu obywatelskiego. Ustawa o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie była z gruntu obywatelska i dla obywateli, ze względu na zakres przedmiotowy i sposób jej przygotowania. Powstała w efekcie otwartego, obywatelskiego trybu prac nad jej projektem (G. Makowski, 2008: 11–12).

Możliwość prowadzenia dialogu obywatelskiego pojawiła się także w strukturalnych ramach Wojewódzkich

Komisji Dialogu Społecznego Trójstronnej Komisji do spraw Społeczno-Gospodarczych oraz ciałach opiniodawczych, w skład których wchodziłi przedstawiciele urzędów centralnych, organizacje związkowe, samorządy terytorialne i gospodarcze oraz przedstawiciele środowiska naukowego. W środowisku organizacji pozarządowych wypracowano zasady wyłaniania reprezentantów interesów organizacji pozarządowych (Ogólnopolska Federacja Organizacji Pozarządowych, Forum Darczyńców w Polsce), a także ciał obywatelskich do spraw kontaktów z rządem (Rada Działalności Pożytku Publicznego).

Do 2009 r. Wojewódzkie Komisje Dialogu Społecznego były miejscem potencjalnej aktywności organizacji obywatelskich. Pod względem formalnym komisje nie były zobligowane do prowadzenia dialogu obywatelskiego i nie współpracowały na bieżąco z organizacjami pozarządowymi. Ich działalność najczęściej ograniczała się do zapraszania przedstawicieli trzeciego sektora do udziału plenarnych posiedzeniach komisji, deklaracji woli współpracy z trzecim sektorem bądź zapraszania do udziału w pracach związanych z wykorzystaniem środków unijnych. Na poziomie regionalnym dał się zauważyć całkowity brak przygotowania i niezdolność do prowadzenia dialogu obywatelskiego, co stało się podstawą stwierdzenia, że komisje wojewódzkie realizują zasady dialogu społecznego, a nie obywatelskiego (P. Gliński, 2004:235)

W Polsce pierwszą instytucją dialogu obywatelskiego stała się Rada Działalności Pożytku Publicznego. Do ustawowych zadań Rady należało przede wszystkim: wyrażanie opinii w sprawach dotyczących stosowania ustawy; wyrażanie opinii o rządowych projektach aktów prawnych dotyczących działalności pożytku publicznego oraz wolontariatu; udzielanie pomocy i wyrażanie opinii w przypadku sporów między organami administracji publicznej a organizacjami pożytku publicznego; zbieranie i dokonywanie analizy informacji o prowadzonych kontrolach i ich skutkach; uczestniczenie w postępowaniu kontrolnym; wyrażanie opinii w sprawie zadań

publicznych, zlecenie tych zadań do realizacji przez organizacje pozarządowe oraz w sprawach rekomendowanych standardów realizacji zadań publicznych; tworzenie we współpracy z organizacjami pozarządowymi mechanizmów informowania o standardach prowadzenia działalności pożytku publicznego oraz o stwierdzonych przypadkach naruszenia tych standardów (Ustawa o działalności pożytku publicznego i wolontariacie).

Ponadto Rada, działając na rzecz dialogu obywatelskiego w Polsce, zajmowała stanowisko w sprawach modelu ustroju społecznego III RP, opiniowała odpowiednie akty prawne dotyczące sfery socjalnej; monitorowała wdrażanie ustawy o pożytku publicznym i o wolontariacie, zwłaszcza przebieg realizacji czterech form współpracy między organami administracji publicznej a organizacjami pozarządowymi. Ponadto nadzorowała zlecenie zadań organizacjom obywatelskim; organizowanie spotkań, kampanii, konferencji; działania wzmacniające socjalne organizacje obywatelskie; systematyczne konsultacje z zorganizowanym społeczeństwem obywatelskim (E. Leś, 2003).

12 marca 2010 roku weszła w życie nowelizacja Ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie. Ustawa zobowiązywała Rady wszystkich trzech szczebli do współpracy na zasadach partnerstwa

i suwerenności stron, w tym do wzajemnego informowania się o kierunkach działań. Nowelizacja między innymi reguluje kwestię powołania wojewódzkich rad działalności pożytku publicznego. Artykuł 41a ustawy stanowi, że „Marszałek województwa na wspólny wniosek co najmniej 50 organizacji pozarządowych oraz podmiotów wymienionych w art. 3 ust. 3, prowadzących działalność na terenie województwa, może utworzyć Wojewódzką Radę Działalności Pożytku Publicznego, jako organ konsultacyjny i opiniodawczy” (A. Sienicka, 2010:12).

Do zadań Rady Wojewódzkiej należy w szczególności: wyrażanie opinii w sprawach dotyczących funkcjonowania organizacji pozarządowych, w tym w zakresie programów współpracy z organizacjami pozarządowymi; wyrażanie opinii o projektach uchwał i aktów prawa miejscowego dotyczących sfery zadań publicznych, o której mowa w art. 4 ustawy; udzielanie pomocy i wyrażanie opinii w przypadku sporów między organami administracji publicznej a organizacjami pozarządowymi; wyrażanie opinii w sprawach dotyczących zadań publicznych, w tym zlecenia tych zadań do realizacji przez organizacje pozarządowe oraz w sprawach rekomendowanych standardów realizacji zadań publicznych; wyrażanie opinii o projekcie strategii rozwoju województwa.

POWIATOWE I GMINNE RADY DZIAŁALNOŚCI POŻYTKU PUBLICZNEGO

Na wniosek organizacji pozarządowych i innych podmiotów prowadzących działalność pożytku publicznego organ wykonawczy jednostki samorządu terytorialnego może (odpowiednio na terenie powiatu lub gminy) utworzyć powiatową lub gminną radę pożytku publicznego. W skład rad powiatowych i gminnych wchodzi: przedstawiciele organu stanowiącego i wykonawczego powiatu lub gminy oraz organizacji pozarządowych i innych podmiotów uprawnionych do prowadzenia działalności pożytku publicznego, prowadzących działalność na danym terenie.

Do zadań Rad Powiatowych i gminnych należało przede wszystkim: opiniowanie strategii rozwoju powiatu lub gminy; opiniowanie projektów uchwał i aktów prawa miejscowego, dotyczących sfery zadań publicznych; wyrażanie opinii w sprawach dotyczących zadań publicznych, funkcjonowania organizacji pozarządowych oraz podmiotów uprawnionych do prowadzenia działalności pożytku publicznego; udzielanie pomocy w przypadku sporów między tymi organizacjami a organami administracji publicznej (A. Sienicka, 2010:13).

NIEDOKOŃCZONA ZMIANA...

Kształt instytucjonalny dialogu nadany przez tę ustawę utrzymał się do 2017 roku. W tym czasie została sformułowana propozycja reformy polityki publicznej trzeciego sektora, nadającej jej zdecydowanie szerszy i pogłębiony charakter. Autorem propozycji był Piotr Gliński. Jednym z wstępnych warunków powodzenia reformy miała być jej kompleksowość, systemowość i dwukierunkowość. Głęboka reforma sektora obywatelskiego i jego otoczenia powinna przyjąć formę Narodowego Programu Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego. Podstawowym warunkiem wstępnym miała być jasna, zdecydowana i realizowana w praktyce przez władzę (a nie deklarowana) wola polityczna zmian. Drugim warunkiem było jasne określenie przez polskie elity polityczne aksjologicznej podstawy zmiany społecznej: kanonu podstawowych wartości, jakie chcemy w Polsce realizować jako państwo i społeczeństwo, także poprzez reformę sektora obywatelskiego. Jest to możliwe przy założeniu dobrej woli głównych aktorów publicznych i eliminacji ambicji personalnych liderów politycznych. Wymaga to eliminacji z polskiego życia społeczno-politycznego pozostałości minionego systemu i odniesienia zmiany aksjologicznej do wartości obywatelsko-patriotycznych jako podstawowego zasobu więzi wspólnotowej (P. Gliński, 2015: 59–68).

Proponowana reforma instytucjonalna sektora obywatelskiego miała być oparta na kilku podstawowych założeniach, takich jak: kompleksowość zmian. wprowadzanych odgórnie i oddolnie (np. poprzez samorozwój istniejących już instytucji); uobywatelnienie procesów zarządzania, myślenia strategicznego i stałego monitorowania zmian; powielanie dobrych praktyk; zróżnicowanie źródeł finansowania inicjatyw obywatelskich i budowy niezależności materialnej sektora i jego uczestników; poszanowanie inicjatyw oddolnych; przestrzeganie mechanizmów samoregulacyjnych

(na przykład karty etycznej sektora pozarządowego). W przekonaniu autora, sektor obywatelski, aby osiągnąć funkcjonalność i efektywność w działaniach, musi przestrzegać procedur samoregulacyjnych, narzuconych sobie reguł i zasad kultury funkcjonowania i współżycia wewnątrz sektora i z innymi sektorami (tamże).

Przytoczone tu propozycje zmian znalazły swój wyraz w przygotowaniu i uchwaleniu Ustawy z dnia 15 września 2017 r. o Narodowym Instytucie Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego². W ustawie znalazły się zapisy powołujące Komitet do Spraw Pożytku Publicznego, zwany dalej Komitetem. Jest on organem „administracji rządowej właściwym w sprawach pożytku publicznego i wolontariatu, w tym programowania, koordynowania i organizowania współpracy organów administracji publicznej i podmiotów działających w sferze pożytku publicznego”³. W uzasadnieniu do ustawy znalazły się zapisy mówiące o wspieraniu przez państwo polskie wolnościowych i chrześcijańskich ideałów obywateli i społeczności lokalnych, poszanowaniu tradycji inteligenckich, niepodległościowych, narodowych, religijnych, socjalistycznych i ruchu ludowego. Dopełnienie stanowi deklaracja aktywnego działania państwa polskiego na rzecz zwiększania zaangażowania obywateli i organizacji obywatelskich w życiu publicznym, zwiększania liczby inicjatyw oddolnych i lokalnych oraz poprawy instytucjonalnej zdolności organizacji obywatelskich do realizacji ich misji (tamże). Głównym zadaniem Instytutu jest zarządzanie programami wsparcia rozwoju społeczeństwa obywatelskiego oraz gromadzenie i analizowanie danych ze wszystkich obszarów współpracy administracji państwowej z sektorem obywatelskim. Instytut zarządza programami wspierania rozwoju społeczeństwa obywatelskiego przyjętymi w drodze uchwały przez Radę Ministrów, po przeprowadzeniu konsultacji z organizacjami pozarządowymi

oraz podmiotami wymienionymi w art. 3 ust. 3 ustawy z dnia 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie (Dz.U. z 2016 r. poz. 1817 z późn. zm.). Dyrektor Narodowego Instytutu Wolności przejął część zadań wykonywanych dotychczas przez ministra właściwego ds. zabezpieczenia społecznego wobec organizacji pożytku publicznego. Oznacza to, że Departament Pożytku Publicznego, a wraz z nim Rada Działalności Pożytku Publicznego w dotychczasowej formie, stały się częścią struktury Narodowego Instytutu Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego.

Realizacja zadań rządowego wsparcia rozwoju społeczeństwa obywatelskiego w nowej strukturze instytucjonalnej to efekt współpracy Komitetu ds. Pożytku Publicznego oraz Narodowego Instytutu Wolności, a także Rady Działalności Pożytku Publicznego, które współuczestniczyły między innymi w procesie przygotowywania, opiniowania i wdrażania programów wspierania rozwoju społeczeństwa obywatelskiego (W. Miształ, 2018: 121–135).

Powołanie Instytutu oznaczało próbę kontynuacji tradycji prac związanych z rozliczaniem z rezultatów działalności organizacji pożytku publicznego, uproszczeniem sprawozdawczości, zwiększeniem roli organizacji w dostarczaniu usług publicznych, szukaniem nowych źródeł finansowania, reformą Funduszu Inicjatyw Obywatelskich, naprawą mechanizmów 1%, wzmocnieniem pozycji Rady Działalności Pożytku Publicznego czy promocją wolontariatu.

Uchwalonej ustawie powołującej Narodowy Instytut Wolności towarzyszyło szereg opinii i komentarzy, których wydźwięk w zdecydowanej większości można określić jako negatywny, nieprzyjazny i pełen obaw. Twierdzono w sposób zgeneralizowany, że organizacje od początku były zdania, iż powołanie nowej agendy rządowej przy Kancelarii Premiera nie jest konieczne, a raczej budzi obawy przed centralizacją.

Kwestionowano sens powołania nowej instytucji z nowym budżetem i urzędnikami, skoro chodziło jedynie o przeniesienie jednego departamentu wraz z jednym funduszem (FIO – Funduszem Inicjatyw Obywatelskich). Wskazywano na odwoływane konkursy, decyzje podejmowane wbrew opinii ekspertów czy likwidowane ciała konsultacyjne w innych ministerstwach, co wzmacniało poziom niechęci części środowiska obywatelskiego.

Efektom refleksji i debaty nad istniejącymi w Polsce instytucjami dialogu obywatelskiego była propozycja potencjalnej reformy instytucji dialogu obywatelskiego. W zamierzeniu miało dojść do ustanowienia realnej, a przynajmniej większej niż ma to miejsce obecnie reprezentacji interesów różnych typów organizacji i podmiotów tworzących sektor pozarządowy – czy szerzej – społeczeństwo obywatelskie. Dyskusje toczyły się wokół tego, czy warto opracować formułę nowej/nowych instytucji dialogu obywatelskiego zamiast albo obok funkcjonującej Rady Działalności Pożytku Publicznego i jakie działania należy podjąć, aby zwiększyć reprezentatywność strony społecznej w dialogu z administracją publiczną. 2 października 2017 r. w KPRM odbyło się spotkanie Zespołu ekspertów ds. dialogu obywatelskiego, które miało wznowić prace merytoryczne w tym obszarze. Po dyskusji podczas spotkania członkowie Zespołu nadesłali swoje propozycje dalszych prac i koncepcji (M. Rymśa, 2019: 111–142). Przez 2018 rok trwały prace nad powołaniem Rady Dialogu Obywatelskiego (RDO), której głównym zadaniem byłoby stworzenie warunków reprezentacji sektora obywatelskiego w dialogu z administracją publiczną. Jednym z problemów od lat diskutowanych w sektorze i opisywanych przez uczestników⁴ i badaczy (M. Rymśa 2007, T. Schimanek 2008, W. Miształ 2011) trzeciego sektora, do chwili obecnej pozostaje niereprezentatywność ciał dialogu sektora pozarządowego z administracją publiczną. Zatem celem działania RDO byłaby dbałość o dobro wspólne i prawa obywatelskie.

Rada nie powinna pełnić funkcji doradczych, ale stać się miejscem równoprawnego dialogu i negocjacji prowadzonych pomiędzy reprezentantami społeczeństwa obywatelskiego i władzami państwa. W koncepcji RDO miała być ciałem złożonym z przedstawicieli rządu oraz społeczeństwa obywatelskiego. Stronę obywatelską powinni reprezentować zarówno obywatele zorganizowani w instytucjach III sektora, jak i reprezentujący inne podmioty, o ile mają strukturę i wybieralne władze. Jej funkcje i status zostały ukształtowane na wzór Rady Dialogu Społecznego. RDO powinna mieć możliwość utworzenia własnego sekretariatu, samodzielnego określenia jego kierownictwa i instytucjonalnego umocowania. W projekcie przyjęto założenie, że Rada Dialogu Obywatelskiego nie powinna zastępować Rady Działalności Pożytku Publicznego, a przedmiotem jej prac powinny być przede wszystkim kwestie związane z pożytkiem publicznym, a więc sprawy związane z 1%, statusem organizacji pożytku publicznego i programami współpracy administracji publicznej z organizacjami pozarządowymi. W tym kontekście pożytek publiczny jest rozumiany jako zlecenie zadań publicznych przez administrację państwową organizacjom pozarządowym. Bardzo ważną kwestią, przekładającą się na poziom legitymizacji jej działań, był w tym projekcie postulat osiągnięcia wysokiej reprezentatywności części pozarządowej Rady.

Do podstawowych funkcji Rady Dialogu Obywatelskiego zaliczono prowadzenie dialogu w celu zapewnienia warunków dla: przestrzegania prawa, w tym praw obywatelskich; zrównoważonego rozwoju społeczno-gospodarczego ze szczególnym uwzględnieniem dobra wspólnego; działania na rzecz realizacji zasady partnerstwa, partycypacji i solidarności społecznej; uczestnictwa w wypracowywaniu polityk oraz strategii publicznych, a także działania na rzecz budowania wokół nich społecznego porozumienia w drodze prowadzenia przejrzystego, merytorycznego i regularnego dialogu

obywatelskiego na wszelkich szczeblach administracji publicznej oraz szerokich konsultacji publicznych. W projekcie Rady założono, że uzupełni ona dotychczasowe formy dialogu, takie jak Rada Dialogu Społecznego, Komisja Wspólna Rządu i Samorządu, Komisja Wspólna Rządu i Episkopatu itp.

Obecnie działania legislacyjne związane z realizacją koncepcji Rady Dialogu Obywatelskiego zostały wstrzymane, co nie oznacza, że ta problematyka przestała być interesująca dla każdej ze stron. Dialog obywatelski jest zjawiskiem niedawno zaistniałym w świadomości społecznej i w przestrzeni publicznej. Od początku obciążony jest wieloma problemami wynikającymi z niezrozumienia jego istoty, roli, jaką ma do spełnienia czy z utartych nawyków wielu aktorów sceny publicznej. Pomijając teoretyczne spory wokół problemu wspólnego dobra, należy zauważyć, że dialog obywatelski mógłby się nim stać jako zbiór reguł, przepisów i nawyków zakorzeniony społecznie w postaci dobrych obyczajów respektowanych przez wszystkich uczestników debaty publicznej w Polsce – od poszczególnych ministerstw do podstawowych jednostek samorządu terytorialnego. Kolejnym wyzwaniem jest dialog obywatelski rozumiany jako debata publiczna toczona przez niezrzeszonych, ale świadomych i zaangażowanych obywateli przejętych troską o wspólne dobro – Rzeczpospolitą. Jest to najbardziej widoczne na poziomie zbiorowości lokalnych, gdzie zachodzi proces stopniowego otwierania się władz lokalnych na współpracę z mieszkańcami i angażowanie ich w procesy decyzyjne na poziomie gminy. W praktyce dialog obywatelski w Polsce, jego jakość i zakres występowania podlegają uwarunkowaniom właściwym dla poziomu rozwoju demokracji i społeczeństwa obywatelskiego. Rozwój dialogu obywatelskiego zależy wprost od stanu aktywności obywatelskiej. Ta z kolei wynika z poczucia wpływu na losy kraju i charakteru zbiorowości lokalnej, w której żyją i działają lub potencjalnie mogliby działać obywatele.

P R Z Y P I S Y

1. Ostatnia taka próba miała miejsce podczas konferencji Narodowego Instytutu Wolności *Spółeczeństwo obywatelskie jako przestrzeń troski o dobro wspólne*, 29 listopada 2019 r. w Warszawie.
2. Niniejszą ustawą zmienia się ustawy: ustawę z dnia 6 kwietnia 1984 r. o fundacjach, ustawę z dnia 4 września 1997 r. o działach administracji rządowej, ustawę z dnia 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie, ustawę z dnia 18 października 2006 r. o ujawnianiu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa państwa z lat 1944–1990 oraz treści tych dokumentów oraz ustawę z dnia 19 listopada 2009 r. o grach hazardowych, <http://dziennikustaw.gov.pl/DU/2017/1909>, dostęp 20.02.2020 r.
3. Art. 39 w ustawie z dnia 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie (Dz.U. z 2016 r. poz. 1817 i 1948 oraz z 2017 r. poz. 60 i 573).
4. Problematyka dialogu obywatelskiego i propozycja rady dialogu obywatelskiego była przedmiotem prac XIII partnerstwa tematycznego tzw. strategicznej mapy drogowa rozwoju sektora obywatelskiego w Polsce. Por. <http://www.mapa3sektora.org/partnerstwa/2016-01-27-22-45-20/10-dzialania-na-rzecz-rozwoju-otwartych-na-nowe-idee-nowe-rozwiazania-i-nowych-ludzi-organizacji-jako-miejsc-kreowania-aktywnosci-obywatelskiej-9>; czy <http://nowastrategiasektora.ngo.pl/wiadomosc/2033607.html>, dostęp: kwiecień 2017.

B I B L I O G R A F I A

- Arato A. (1981), *Spółeczeństwo obywatelskie przeciwko państwu: Polska 1980–81*, „Teles”, 20 marca.
- Di Palma G. (1993), *To Craft Democracies: An Essay on Democratic Transitions*, University of California Press, Berkeley.
- Dz.U. z 2016 r. poz. 1817 i 1948 oraz z 2017 r. poz. 60 i 573.
- The Global Resurgence of Democracy (1993), L. Diamond, M.F. Plattner (Eds.), John Hopkins University Press, Baltimore.
- Frieske K. (2005), *Dialog społeczny i demokracja*, w: *Dialog społeczny na poziomie regionalnym. Ocena szans rozwoju*, red. D. Zalewski, IPISS, Warszawa.
- Gardawski J. (2008), *Dialog społeczny – od praw cechowych do dyrektyw unijnych*, w: *Partnerstwo społeczne – model rozwoju Polski*, red. W. Miształ, A. Zybąła, CPS Dialog, Warszawa.
- Gawin D. (2013), *Wielki zwrot. Ewolucja lewicy i odrodzenie idei społeczeństwa obywatelskiego 1956–1976*, Znak, Kraków.
- Gąciarz B., Pańków W. (2001), *Dialog społeczny po polsku – fikcja czy szansa*, ISP, Warszawa.
- Gliński P. (2005), *Aktywność aktorów społecznych – deficyt obywatelstwa wobec codziennej zaradności Polaków*, w: *Kręgi integracji i rodzaje tożsamości*, red. W. Wesołowski i J. Włodarek, Scholar i PTS, Warszawa.
- Gliński P. (2006), *Style działania organizacji pozarządowych w Polsce. Grupy interesu czy pożytku publicznego?*, IFiS PAN, Warszawa.

- Gliński, P. (2015), *Innowacyjny model reform sektora obywatelskiego w Polsce. Uwarunkowania i bariery*, w: *Obywatele wobec kryzysu. Uśpieni czy innowatorzy*, red. W. Misztal, A. Kościański, G. Chimiak, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
- Kurczewski J. (1998), *Rozważania nad strukturą społecznej emancypacji*, „*Studia Socjologiczne*”, nr 2.
- Makowski G. (2008) [red.], *U progu zmian. Pięć lat ustawy o działalności pożytku publicznego i wolontariacie*, Fundacja ISP, Warszawa.
- Misztal W., Kościański A. (2019), *W kierunku polskiego „ideału” społeczeństwa obywatelskiego*, w: *Falująca obywatelskość. Stare wzory nowe tendencje*, red. A. Kościański, W. Misztal, IFiS PAN, Warszawa.
- Misztal W. (2018), *Spółeczeństwo obywatelskie w nowej perspektywie*, w: *Prawo, zwyczaj, moralność jako fundamenty porządku społecznego*, red. A. Tarczyński, Wyd. UKW Bydgoszcz.
- Misztal W. (2011), *Dialog obywatelski we współczesnej Polsce*, UMCS Lublin.
- Nowelizacja Ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie (2010)*, Fundacja Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych, Warszawa.
- Offe C. (1992), *Kapitalizm jako projekt demokratyczny? Teoria demokracji w obliczu potrójnego przejścia w Europie Środkowoschodniej*, „*Studia Socjologiczne*”, nr 3–4.
- Pietrzyk-Reeves D. (2004), *Idea społeczeństwa obywatelskiego. Współczesna debata i jej źródła*, Wyd. UW, Wrocław.
- Rymsza A. (2019), *Od diagnozy do działań. Szanse rozwoju sektora pozarządowego w Polsce z perspektywy początku roku 2018*, w: *Falująca obywatelskość. Stare wzory, nowe tendencje*, red. A. Kościański, W. Misztal, IFiS PAN, Warszawa.
- Rymsza M. (2007), *O polityce państwa wobec trzeciego sektora i instytucjonalizacji dialogu obywatelskiego*, w: *Organizacje pozarządowe. Dialog obywatelski. Polityka państwa*, red. M. Rymsza, Fundacja ISP, Warszawa.
- Schimanek T. (2008), *Dialog obywatelski. Polska 2008*, ISP, Warszawa.
- Schumpeter J.A. (1995), *Kapitalizm, socjalizm, demokracja*, tłum. M. Rusiński, PWN, Warszawa.
- Sienicka A. (2010), *Nowelizacja Ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie*, Fundacja Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych, Warszawa.
- Słodkowska I. (2006), *Spółeczeństwo obywatelskie na tle historycznego przełomu. Polska 1980–1989*, ISP PAN, Warszawa.
- Stokowska A. (2007), *Rada Działalności Pożytku Publicznego jako ciało konsultacyjne*, w: *Organizacje pozarządowe. Dialog obywatelski. Polityka państwa*, red. M. Rymsza, Warszawa.
- Smolar A. (2010), *Przygody społeczeństwa obywatelskiego*, w: *Tabu i niewinność*, Universitas, Kraków.

Staniszki J. (1991), *The Dynamics of the Breakthrough in Eastern Europe*, Berkeley University of California Press.

Szacki J. (1994), *Liberalizm po komunizmie*, Znak, Fundacja im. Stefana Batorego, Kraków-Warszawa.

Szacki J. (1997), *Wstęp*, w: *Ani księżę, ani kupiec: obywatel. Idea społeczeństwa obywatelskiego w myśli współczesnej*, red. J. Szacki, Znak, Fundacja im. Stefana Batorego, Kraków-Warszawa.

Szacki J. (1999), *Indywidualizm i kolektywizm. Wstępna analiza pojęciowa*, w: *Indywidualizm a kolektywizm*, do druku przygotował Andrzej Morstin, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.

Tocqueville A. de (1996), *O demokracji w Ameryce*, Znak, Fundacja im. Stefana Batorego, Kraków-Warszawa.

Ustawa z dnia 24 lipca 2015 r. o Radzie Dialogu Społecznego i innych instytucjach dialogu społecznego, Dz.U. 2015 poz. 1240.

Wiktorska-Święcka A. (2013), *Ku dialogowi obywatelskiemu w Polsce... Rada Działalności Pożytku Publicznego – 10 lat doświadczeń*, MPiPS/DPP, Warszawa.

NETOGRAFIA

Dudkiewicz I., Narodowy Instytut Wolności. *Czy jest się czego bać?*, ngo.pl <http://krytykapolityczna.pl/kraj/narodowy-instytut-wolnosci-czy-jest-sie-czego-bac>, dostęp 26.09.2017 r.

<http://administracja.ngo.pl/x/523866>, dostęp 20.01.2020 r.

<http://www.dialog.gov.pl/dialog-krajowy/rada-dialogu-spolecznego/rada-dialogu-spolecznego/>, dostęp 20.01.2020 r.

<http://dziennikustaw.gov.pl/DU/2017/1909>.

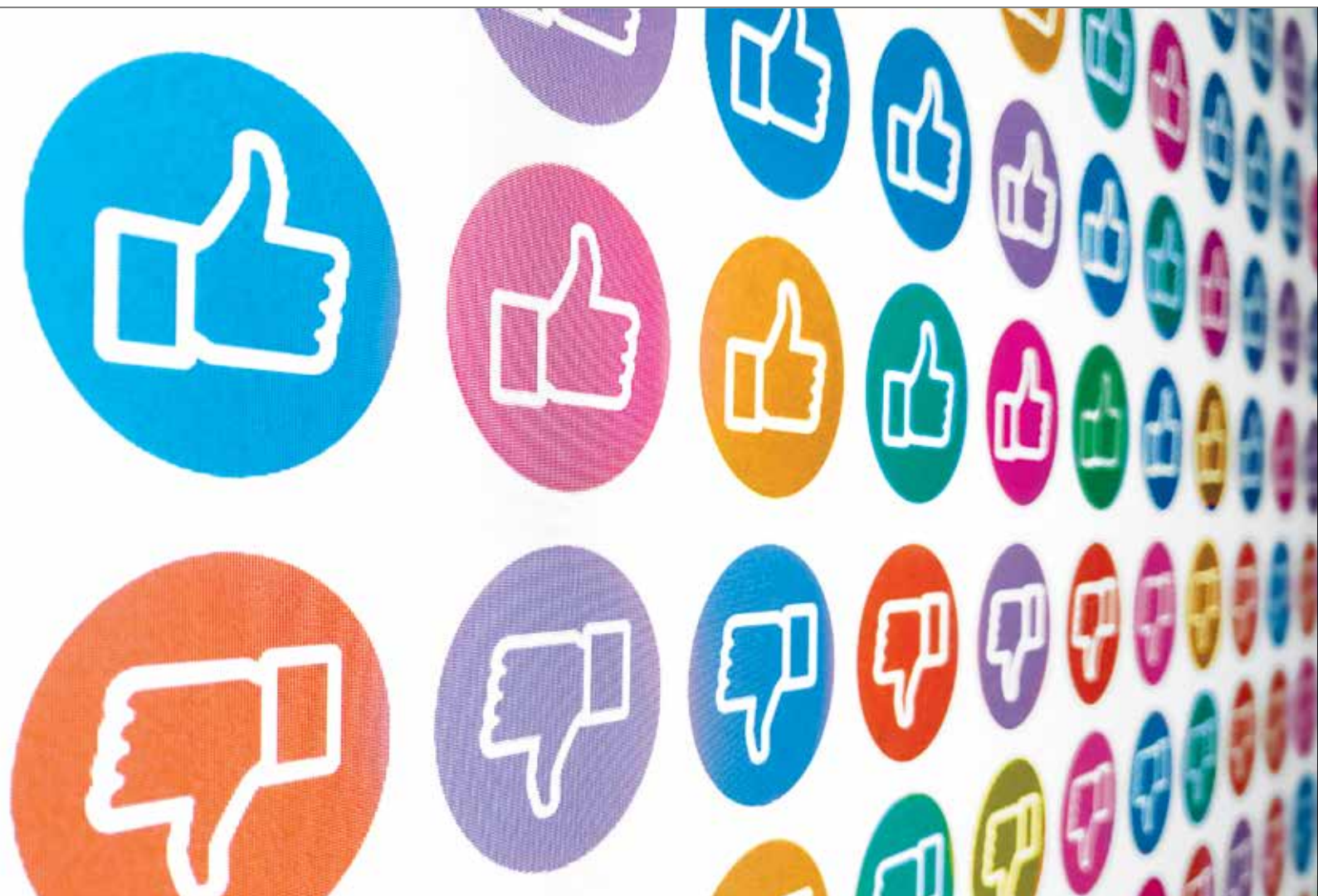
<http://www.pozytek.gov.pl/Nowelizacjaustawyodzialalnoscipozytkupublicznegoiowolontariacie1063.html>, dostęp 20.01.2020 r.

<https://www.spoleczenstwoobywatelskie.gov.pl/narodowy-instytut-wolnosci-centrum-rozwoju-spoleczenstwa-obywatelskiego>, dostęp 14.12.2017 r.

Leś E. (2003), *Rola Rady Działalności Pożytku Publicznego w kształtowaniu polskiego dialogu obywatelskiego i demokracji uczestniczącej* [wykład wygłoszony podczas inauguracyjnego posiedzenia Rady Działalności Pożytku Publicznego 27 listopada 2003 r.], <http://eu.ngo.pl/files/pozytek.ngo.pl/public/EwaLes.doc>.

Osiatyński W. (1996), *Wzlot i Upadek Społeczeństwa Obywatelskiego w Polsce*, „Wiedza i Życie” nr 10/1996, <http://archiwum.wiz.pl/1996/96103900.asp>, dostęp 1.07.2020 r.

Zasady dialogu społecznego (2002), Dokument programowy Rządu przyjęty przez Radę Ministrów w dniu 22 października 2002 r., Warszawa, <http://dialog.gov.pl/promocja-dialogu/publikacje-dialogu/biuletyny-ksiazki-broszury/>, dostęp 7.07.2020 r.



JOANNA SZEGDA

Media obywatelskie narzędziem edukacji publicznej

Dziennikarstwo obywatelskie to zjawisko, które zaczęło rozwijać się w USA już w latach osiemdziesiątych XX wieku i za sprawą rozprzestrzeniania się internetu zyskało coraz większą popularność i rzesze zwolenników, ale także i grono przeciwników. Amerykańscy blogerzy już w 2004 roku zostali uznani za pełnoprawnych dziennikarzy i otrzymali akredytacje dziennikarskie przy sztabach wyborczych podczas wyborów prezydenckich oraz przy Organizacji Narodów Zjednoczonych. W Polsce, z powodu politycznych uwarunkowań, internet mógł rozwijać się dopiero po upadku reżimu komunistycznego, samo dziennikarstwo obywatelskie zaś pojawiło się w połowie lat dwutysięcznych. Specyfiką amerykańskiego dziennikarstwa obywatelskiego były i są nadal blogi oraz mikroblogi (przede wszystkim Twitter), w Polsce zaś najpopularniejsze były strony wspólnego publikowania typu Wiadomości24.pl czy iThink.pl, działające podobnie do tradycyjnych redakcji mediów prasowych.

Wydaje się, że można wskazać dwie podstawowe przyczyny powstania mediów obywatelskich. Pierwszą jest kondycja mediów mainstreamowych, drugą zaś powstanie i ekspansja mediów elektronicznych.

Od lat media głównego nurtu publiczne i prywatne poddawane są miazdzącej krytyce. Zwraca się uwagę na to, że przestały przedstawiać i wyjaśniać cele i wartości społeczne (B. Nierenberg, 2014), prezentują wybiórcze wizje świata i pomijają wiele ciekawych kwestii (Y. Benkler, 2006), mają zbyt dużą władzę nad tym, co jest mówione i w jaki sposób oceniane (M. McCombs, 2008), są uzależnione od polityków (S. Jędrzejewski, 2003) oraz sponsorów; usiłując zainteresować jak największą publiczność, tracą na jakości (Y. Benkler, 2006). Dziennikarstwo przestało reprezentować społeczeństwo i pełnić w nim rolę mediatora (M. Deuze, 2008c), sami dziennikarze zaś nie szukają odpowiedzi na drażliwe pytania (B. Nierenberg, 2011) i przestali nadążać za zmianami społecznymi (M. Deuze, 2008c). Ten smutny obraz mediów profesjonalnych uzupełnia Jerzy Jastrzębski, pisząc: „alienacja mediów w krajach wysoko rozwiniętych i w dojrzałych demokracjach wyraża się wyraźnym spadkiem zaufania; ludzie skłonni są wierzyć raczej administracji państwowej niż środkom przekazu” (J. Jastrzębski, 2011: 34).



Strona startowa koreańskiego medium obywatelskiego OhmyNews

HTTPS://SMSHORT.WORDPRESS.COM/CATEGORY/OHMYNEWS/, DOSTĘP 30.01.2020

Bardzo istotne zmiany w mediach i zawodzie dziennikarza przyniósł internet. Mark Deuze uważa, że „nowe media wraz z internetem redefiniują klasyczne dziennikarstwo, a wręcz powodują jego zanikanie” (2008c: 85). Podobnego zdania jest Bogusław Nierenberg, który uważa, że „za sprawą niezwykłych możliwości, jakie daje internet, klasyczne dziennikarstwo znalazło się w odwrocie, zaś jego ranga zmalała” (tamże, 2014: 170). Na skutek rozpowszechnienia elektronicznych środków masowego komunikowania zacierają się granice między

dziennikarstwem a innymi formami komunikacji, albo-
 wem współczesny człowiek sam jest w stanie konstru-
 ować własne przekazy, najbardziej dla niego satysfak-
 cjonujące (B. Nierenberg, 2011), i tylko dostosowanie
 dziennikarstwa do zmian społecznych i technologicz-
 nych zapewni mu przetrwanie (M. Deuze, 2008c).

Rozpowszechnienie mediów cyfrowych spowo-
 dowało także zmiany samych odbiorców. Po pierwsze,
 doszło do ich ogromnej fragmentacji, a po drugie, do
 wzrostu ich autonomii. „Eksplodują wielu różnorodnych

możliwości używania mediów poszatkowała publiczność na wiele różnych i różniących się między sobą rynków" (I.C. Meijer, T.G. Kormelink, 2018: 3). W momencie, w którym dano odbiorcom możliwość swobodnego wyboru interesujących ich treści, komponują oni własne listy wiadomości i zrywają z tradycyjnym, pasywnym konsumowaniem treści, zmuszając firmy medialne do zaoferowania nowych sposobów selekcjonowania informacji, do zdywersyfikowanej oferty i elastycznej subskrypcji (I.C. Meijer, T.G. Kormelink, 2018). Nowe media dały także możliwość produkowania własnych newsów, „od odpowiadania na e-maile przez raportowanie *breaking news* po kolektywne produkowanie stron dziennikarstwa obywatelskiego, wystarczająco silnego, aby wpłynąć na wybory prezydenckie, jak choćby w przypadku południowokoreańskiego serwisu OhmyNews" (M. Deuze, 2008c: 858). Może to wskazywać na to, że internet stał się elementem sfery publicznej rozumianej jako proces społecznej komunikacji (Y. Benkler, 2006), a przez to miejscem wyrażania własnych i poznawania cudzych opinii, uzgadniania poglądów i gromadzenia faktów.

Na takim podłożu wyrosło i rozwinęło się zjawisko dziennikarstwa obywatelskiego, które, choć intuicyjnie możliwe do opisanania, w praktyce jest trudne do zdefiniowania, nie ma bowiem zgody wśród teoretyków, jaką perspektywę należałoby przyjąć, analizując je. W związku z tym mamy do czynienia z różnorodnością nie tylko samych definicji, ale i nazw, którymi się je określa, jak chociażby „społeczne”, „społecznościowe”, „środowiskowe”, „niezależne”, „niekomercyjne”, „uczestniczące”, „alternatywne”, „wolne”, „trzeciego sektora”, „trzeci sektor mediów” (U. Doliwa, 2012), „oddolne” (C. Atton, 2001), „demokratyczne”, „ulicy” (J. Szegda, 2013). Luke Goode przestrzega jednak przed nadmiernie wąskim definiowaniem mediów obywatelskich i sprowadzaniem ich jedynie do działalności online i związanej tylko z mediami cyfrowymi i interaktywnymi oraz

stawiania ich w opozycji do mediów mainstreamowych (L. Goode, 2012).

Dziennikarze obywatelscy bez kompleksów wchodzi w kompetencje zarezerwowane do tej pory tylko dla dziennikarzy profesjonalnych. Komentują, opiniują, uczestniczą w dyskusji, uzupełniają informacje znane już z nurtu głównego. Najprościej można powiedzieć, że dziennikarz obywatelski to zwykła osoba uzbrojona „po zęby” w nowe technologie, będąca w stanie przedstawić tekst lub obraz (newsa) bez profesjonalnego przygotowania zawodowego lub uniwersyteckiego (D. Berry, 2008:27). Podobnie na istotę dziennikarstwa obywatelskiego patrzą Mark Glaser, Mark Deuze i Karol Jakubowicz (M. Glaser, 2006; M. Deuze, 2008; K. Jakubowicz, 2011). W takim ujęciu dziennikarstwo obywatelskie staje się praktyką społeczną. „Sieć zabiera nas z powrotem do początków historii, kiedy to newsy były produktem społecznej interakcji, a nie dziennikarzy” (D. Berry, 2008: 105). Podobną opinię wyraża Nierenberg, pisząc: „Oto obok powszechnego procesu wymiany mamy powrót do produkcji na własne potrzeby” (B. Nierenberg, 2011:89). Wskazane definicje możliwie szeroko ujmują zjawisko dziennikarstwa obywatelskiego, włączając w nie niemalże wszystkie, świadome i nie, regularne i akcydentalne praktyki medialne ludzi i nakładając na nie tylko jeden właściwy warunek, sformułowany przez Jakubowicza następująco: „Amatorska twórczość dziennikarska musi dostatecznie przybliżyć się do efektu pracy dziennikarza, by uzyskać status dziennikarstwa” (K. Jakubowicz, 2011: 193).

Dziennikarstwo obywatelskie jest zazwyczaj kojarzone z nieopłacanym, niewyszkolonym dziennikarzem, który uczestniczy w umiejscowionych w świecie Web 2.0¹ praktykach medialnych (L. Goode, 2009), co zacieśnia granicę między dziennikarzami i odbiorcami, między kreatorami i konsumentami informacji (Y. Benkler, 2006; A. Bruns, 2008; H. Jenkins, 2007). Dziennikarstwo obywatelskie to koncepcja dziennikarstwa przede wszystkim

aktywizującego publiczność, która gra aktywną rolę w procesie zbierania, przedstawiania, analizowania i rozpowszechniania informacji i newsów (S. Bowman, C. Willis, 2003). Istotne jest, że dziennikarze obywatelscy to nie jedynie „dostarczyciele” informacji (Y. Kim, W. Lowrey, 2014), te bowiem są w sieci; powinni oni przyjmować różne role w całym procesie komunikowania i zarządzania medium (J. Szegda, 2013b). Niektórzy uważają (m.in. L. Goode, 2009, Y. Kim, W. Lowrey, 2014), że definicję dziennikarstwa obywatelskiego należy poszerzyć o praktyki określone przez Johna Dvoraka jako „metadziennikarstwo”, czyli komentowanie, tagowanie, udostępnianie, lajkowanie, argumentując, że choć nie są one czystym dziennikarstwem, to wnoszą dodatkową wiedzę na dany temat, np. komentarze pod oryginalnym tekstem dziennikarza profesjonalnego (J. Dvorak, 2006). „Zamiast traktować news jako objawienie, powinno się usytuować dziennikarstwo obywatelskie w ramie mediacji, które obejmują całe spektrum praktyk medialnych, od aktywnego blogowania o lokalnej społeczności, poprzez dziennikarstwo mobilne i przez telefon, do tagowania, które jest swoistym metkowaniem historii będącej już w obiegu” (L. Goode, 2009: 1291). Decydując się jednak na tak szeroką definicję, ważne jest naszkicowanie granicy między dziennikarstwem obywatelskim a codziennym tworzeniem treści przez użytkowników (UGC) mediów (Y. Kim, W. Lowrey, 2014: 2).

Media obywatelskie cechuje niezależność od rządu, biznesu, instytucji religijnych, partii politycznych; działanie non profit, zapewnianie bezpłatnego uczestnictwa członków społeczeństwa w zarządzaniu medium i treściami, podejmowanie działania na rzecz pożytku społecznego i dla dobra społeczeństwa, przynależność do pewnej społeczności i odpowiedzialność przed nią, inkluzyjny i międzykulturowy charakter (K. Jakubowicz, 2011: 167). Wskazuje się także na ważną rolę obywatelskiej informacji w czasie klęsk żywiołowych i politycznych przesileń oraz na rolę weryfikującą doniesienia

mediów mainstreamowych (J. Zeng, J. Burgess, A. Bruns, 2019, Y. Luo, T.M. Harrison, 2019). Dziennikarze obywatelscy, którzy pozbawieni są profesjonalnego wykształcenia, mogą zupełnie inaczej postrzegać tradycyjne wartości dziennikarskie i ograniczenia w mainstreamowych mediach. Dziennikarstwo obywatelskie może stać się przystanią dla bardziej personalnego i subiektywnego stylu narracji w mediach, korzystającego z innych źródeł informacji (S. Paulussen, E. D'heer, 2013), przez co może wpływać na większą różnorodność prezentowanych treści (badania porównawcze medium obywatelskiego i mediów mainstreamowych potwierdziły to założenie (J. Reszka, 2009, J. Szegda 2013b), co mogłoby skutkować ponownym zaangażowaniem obywateli w sprawy publiczne (M. Borger, A. van Hoof, J. Sanders, 2019: 448). Media obywatelskie mają zachęcać grupy medialnie marginalizowane do uczestnictwa w mediach i normalizować treść przekazu bez względu na to, która z grup jest jego twórcą (C. Atton, 2001:5). Ich pojawienie się stało się wyzwaniem dla tradycyjnego procesu *agenda-setting*, „który jest silnie inspirowany, a może nawet całkowicie odwrócony na skutek tego, co pojawia się online, i zachowania odbiorców w stosunku do różnorodnych treści medialnych” (Y. Luo, T.M. Harrison, 2019: 74). Dziennikarstwo obywatelskie pozwala członkom publiczności zaangażować się w proces *agenda-setting* nie tylko poprzez produkowanie oryginalnych treści, ale także sprawianie, że „proces *agenda-setting*, ustanawiany przez media profesjonalne, staje się tymczasowy, plastyczny, wrażliwy na krytyczną interwencję” (L. Goode, 2009: 1293).

Jak jednak stwierdza Clyde Bentley, „dziennikarstwo obywatelskie nie jest zastępstwem profesjonalnego dziennikarstwa [...]. Oba mogą bez siebie funkcjonować, ale kiedy pracują razem, produkują coś wspaniałego” (C. Bentley, 2008:2). Uważa on, że zarówno media profesjonalne, jak i media obywatelskie będą funkcjonowały jak dotychczas. Kluczową różnicą

między dziennikarstwem tradycyjnym a obywatelskim w jego różnych odsłonach jest różnica między *covering* i *sharing* (C. Bentley, 2008: 13). Dziennikarz profesjonalny dzięki swojej pracy przybliża ludziom świat krok po kroku, z każdą informacją; dzieli się światem. Dziennikarz obywatelski żyje wydarzeniem, które opisuje, i dzieli się własnym życiem. Niektórzy badacze (K.N. Darbo, T. Skjerdal, 2019) postulują odejście od sposobu rozumienia dziennikarstwa obywatelskiego jako alternatywnego lub/i komplementarnego w stosunku do dziennikarstwa tradycyjnego, lecz raczej zwracają uwagę na jego funkcje reprezentowania publiczności w opozycji do politycznych autorytetów. W przekonaniu samych dziennikarzy obywatelskich, są oni bardziej niezależni od politycznych interesów niż dziennikarze mediów mainstreamowych (K.N. Darbo, T. Skjerdal, 2019:121).

Wielu badaczy mediów obywatelskich usiłuje w jakiś sposób typologizować medialną partycypację obywateli. Chris Atton wyróżnia media ruchów społecznych i media obywatelskie, lokalne dziennikarstwo alternatywne, fanzyny i blogi, M. Kuś (2017) media alternatywne i uczestniczące; F. Nel, A. Ward, M. Rawlinson (2010) w swojej typologii stopniują poziom uczestnictwa obywateli i wyróżniają: współpracę między zawodowym dziennikarzem i obywatelem, uzupełniające dziennikarstwo obywatelskie, dziennikarstwo obywatelskie powstające przy pomocy dziennikarzy oraz konkurencyjne dziennikarstwo obywatelskie (143–144).

Najbardziej klarowny dla analizy polskiej przestrzeni mediów obywatelskich będzie podział zaproponowany przez Urszulę Doliwę, która wyróżnia cztery typy dziennikarstwa obywatelskiego (U. Doliwa, 2012). Pierwszy z nich to media obywatelskie tworzone przez rzeczywistą społeczność, będące odpowiednikiem zachodnich *community media*, czyli mediów społecznych (zob. także O.G. Bailey, B. Cammaerts, N. Carpentier, 2012). Mają one charakter niekomercyjny, niezależny, woluntarystyczny, o wysokim poziomie decyzyjności

wszystkich tworzących je osób, działają na rzecz i dla określonej społeczności (U. Doliwa, 2012: 85, także F.G. Sukmono, F. Junaedi, 2019). W Polsce ich funkcjonowanie uregulowane jest przez Ustawę o radiofonii i telewizji. Drugi typ to sieciowe media obywatelskie tworzone przez społeczność wirtualną. Trzeci to dziennikarstwo obywatelskie, którego podstawą działania są platformy tworzone przez media komercyjne; ostatni zaś to dziennikarstwo obywatelskie oparte na platformach publicznych (U. Doliwa, 2012: 83). Takie podejście gwarantuje wystarczająco szerokie ujęcie mediów obywatelskich, ale eliminuje działalność użytkowników, zwłaszcza mediów internetowych, nie mającą nic wspólnego z dziennikarstwem. Należy wyraźnie zaznaczyć, że tym, co różni dziennikarza od autora UGC², jest interes publiczny.

Pisząc o mediach obywatelskich, nie można nie wspomnieć o wątpliwościach wysuwanych pod ich adresem. Pierwsza i podstawowa kwestia dotyczy jakości i formy produkowanych informacji. „W mediach obywatelskich, w znakomitej większości przypadków, stosuje się bardzo proste i ograniczone środki wyrazu. Nie byłyby więc w stanie zastąpić gatunków fabularnych, czy choćby popularnonaukowych, często niezwykle kosztownych i wymagających zmobilizowania licznych grup wyspecjalizowanych pracowników” (K. Jakubowicz, 2011:155). Drugą wątpliwością, zwłaszcza w odniesieniu do sytuacji mediów obywatelskich w Polsce, jest to, czy istnieje w ogóle rzeczywiste zainteresowanie jednostek i grup taką działalnością, mniej lub bardziej zorganizowaną, zwłaszcza że rola mediów głównego nurtu pozostaje niepodważalna (N. Carpentier, B. De Cleen, 2008:7). Istnieje też ryzyko nadmiernego fragmentaryzowania sfery publicznej, spowodowane ograniczonym zasięgiem mediów obywatelskich, a także wykorzystywania tych mediów do realizowania partykularnych interesów czy to indywidualnych osób, czy organizacji (M. Sandoval, C. Fusch, 2010:141).

SUBIEKTYWNY PRZEGLĄD POLSKICH MEDIÓW OBYWATELSKICH

Posługując się typologią zaproponowaną przez Doliwę, przeprowadzono analizę polskiej sfery medialnej, poszukując egzemplifikacji wskazanych typów. Z żalem należy stwierdzić, że większość mediów obywatelskich, które do połowy lat dwutysięcznych cieszyły się ogromną popularnością, jak Wiadomości24.pl (w roku 2010 zarejestrowanych było blisko 25 tys. użytkowników!), Ithink.pl, czy chociażby Radio Obywatelskie w Poznaniu (U. Doliwa, 2018), przestało istnieć. Niezrozumiałe decyzje właścicieli mediów, którzy pozbawili użytkowników Wiadomości24.pl możliwości nazywania się dziennikarzami i odeszli od dotychczasowego prasowego sposobu organizacji medium (J. Szegda, 2013b), oraz polityków, którzy przyczynili się do stopniowego ograniczania, a wreszcie likwidacji Radia Obywatelskiego w Poznaniu (U. Doliwa, 2018) spowodowały niechęć do dalszego angażowania się w te przedsięwzięcia i odpływ ich użytkowników. Nie oznacza to jednak, że inicjatywa polskich mediów obywatelskich zanikła kompletnie, albowiem w przestrzeni medialnej można znaleźć nie tylko większość typów tych mediów, ale także różne ich formy: audiowizualne, prasowe, informacyjne i komentujące. Wybrane do analizy przykłady nie roszczą sobie prawa do bycia reprezentatywną próbą polskich mediów obywatelskich, jednakże dają o nich jakieś wyobrażenie.

Przykładem mediów obywatelskich tworzonych przez lokalną wspólnotę jest blog Niezależne Media. Jak można przeczytać na stronie www.niezalezne.media, jest to: „dziennikarski blog autorski o sprawach z Kołobrzegu, regionu, z klimatami zachodniopomorskimi. To portal otwarty na szeroką współpracę. Przez 25 lat pracy nagromadziły się już historyczne artykuły, które na stronie mają swoje miejsce. [...] Choć władze się będą zmieniać, to my bez zmian będziemy tu, gdzie jesteśmy. Zawsze dla Was. Po swojemu. Po naszymu.

Niezależnie”. 23 stycznia 2020 roku blog notował blisko 180 tysięcy unikalnych wizyt. Aktywność została rozszerzona o media społecznościowe: Facebook (ponad 6 tys. subskrybentów) i Twitter. Do współpracy przy tej stronie włączają się członkowie wspólnoty lokalnej. Poruszane tematy koncentrują się na kwestiach lokalnych, ale dotyczą wszystkich dziedzin życia społecznego. Dużą zaletą jest aktywność publikacyjna, albowiem posty publikowane są nawet kilkakrotnie w ciągu dnia.

Dziennikarstwo obywatelskie sieciowe, tworzone przez wspólnotę wirtualną, to chociażby strona E-journalist. Jej redaktorzy tak o sobie piszą: „E-journalist Polska to niezależny serwis dziennikarstwa obywatelskiego, budowany przez zespół »niewygodnych«. Mikro-blog publicystyczny z opiniami, komentarzami i felietonami. Tak, tymi politycznymi też”. Niestety działalność medium nie robi specjalnego wrażenia. W ciągu 6 lat funkcjonowania zostało opublikowanych zaledwie 401 materiałów przez 15 redaktorów. Częstotliwość publikacyjna jest bardzo niska. Jeden tekst na 2–3 tygodnie to zdecydowanie za mało w dzisiejszych mediach internetowych. Strona, choć chciałaby uchodzić za serwis kierowany do ogółu społeczeństwa, na swoim profilu Facebook ma zaledwie 60 obserwujących. Innym przykładem tego typu dziennikarstwa obywatelskiego jest strona Obywatelskie Media (<http://obywatelskie.media/>). Swoim działaniem przypomina kultowy amerykański Drudge Report, będący jedną z pierwszych i znaczących obywatelskich inicjatyw za oceanem. Pełni ona bowiem funkcję wyszukiwania i publikowania (swoista *agenda-setting*) odsyłaczy do opublikowanych w innych miejscach materiałów (najczęściej o tematyce politycznej). Na stronie nie ma żadnych informacji dotyczących ani składu redakcji, ani polityki redakcyjnej i jej misji. Nie wiadomo także, jaki jest zasięg strony, ale jest ona uaktualniana kilkakrotnie w ciągu dnia.

W tej kategorii należy umieścić także stronę WikiNews, która w Polsce funkcjonuje od 2005 roku. Jest to serwis „ogólnodostępny, wielojęzyczny, oparty na technologii Wiki. Różni się od innych tego typu w tym, że każdy jego użytkownik (zarówno zarejestrowany, jak i niezarejestrowany) może redagować jego zawartość, dodawać nowe artykuły i tworzyć materiały dziennikarskie”³. Jego specyfika polega na możliwości wielokrotnego redagowania tekstu przez różnych autorów i co istotne, teksty ukazują się bez żadnej moderacji. Częstotliwość publikacyjna jest zmienna. Czasami jest to kilka materiałów dziennie, czasem jeden na kilka dni. Zgodnie z danym gromadzonymi przez Wikimedia Statistic, polską wersję WikiNews w grudniu odwiedziło 22 tysiące razy, zarejestrowało się 23 nowych użytkowników, opublikowano 30 nowych tekstów, 188 zaś poddano ponownej edycji⁴. Jest to w tym momencie jedno z największych mediów obywatelskich o charakterze ogólnoinformacyjnym w Polsce.

Dość popularnym typem dziennikarstwa obywatelskiego są platformy tworzone przez media komercyjne. Przykładem może być blog na platformie internetowej tygodnika „Polityka”, pt: *Listy ateistów 3.0. Blog obywatelski pod redakcją Tanaki*, dostępny pod adresem: <https://kowalczyk.blog.polityka.pl/>. Wpisy, najczęściej o charakterze komentarza politycznego, publikowane

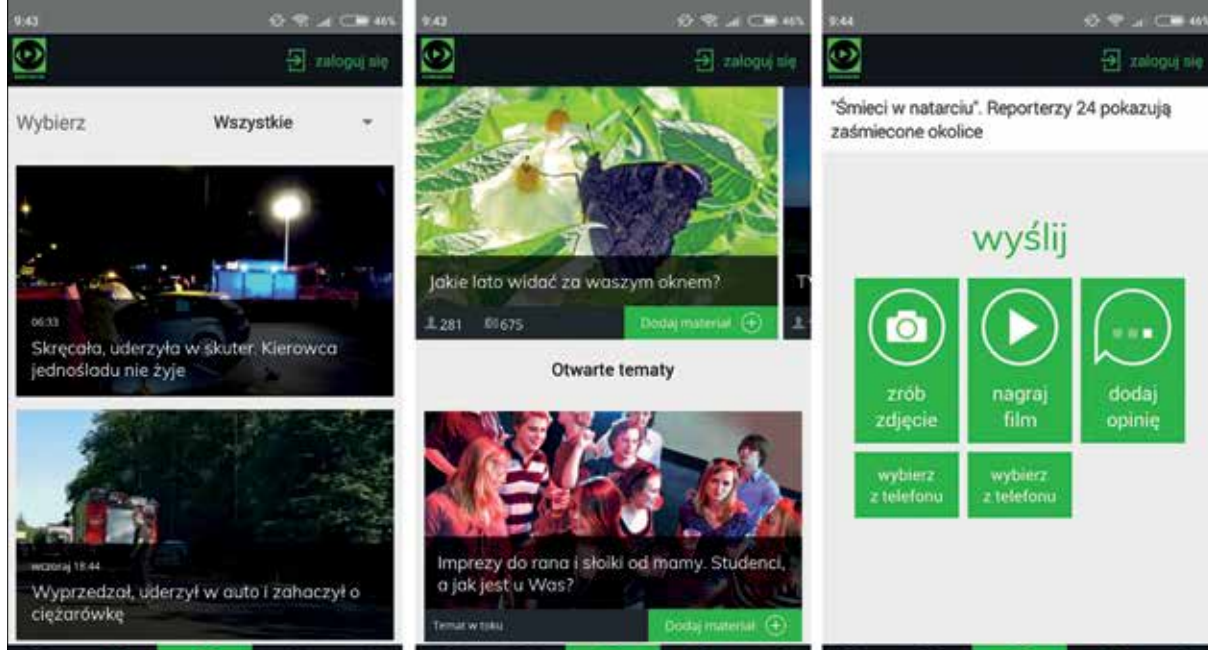
są na bieżąco i wzbudzają żywą dyskusję czytelników, mającą postać komentarzy pod wpisami. Innym przykładem może być Kontakt 24, udostępniony na platformie TVN24.pl. Jak piszą redaktorzy serwisu: „Kontakt 24 to miejsce dla wszystkich, którzy są świadkami ciekawego, wyjątkowego wydarzenia – zrobili zdjęcie lub nakręcili film i chcą go pokazać innym. Serwis jest też świetnym przygotowaniem dla tych, którzy w przyszłości chcieliby związać swoją karierę zawodową z dziennikarstwem i szeroko pojmowanymi mediami. To miejsce, w którym Twoje materiały mogą zostać docenione przez innych użytkowników, ale także przez profesjonalną redakcję newsową, a Ty możesz zdobywać doświadczenie. [...] W Kontaktcie 24 regularnie publikujemy Wasze opinie na stronie głównej, a najciekawsze z nich mają szansę zaistnieć na antenie TVN24”. Na platformie publikowanych jest kilka materiałów dziennie, poruszają one różną tematykę, najczęściej lifestylową, często o charakterze osobistym, jak chociażby wypatrywanie zimy, ale także ogólnospołeczny. Wiele materiałów dotyczy komunikatów meteorologicznych i bezpieczeństwa w ruchu drogowym.

Autorka zdaje sobie sprawę, że wybrane przykłady nie wyczerpują pełnej różnorodności polskich mediów obywatelskich, wśród których znaleźć można media studenckie. Już w 2012 roku Olga Kurek doliczyła się 120 studenckich gazet, 25 stacji radiowych i 12 telewizyjnych!



Logo Wikinews

[HTTPS://PL.WIKINEWS.ORG/WIKI/STRONA_G%C5%82%C3%B3wna](https://pl.wikinews.org/wiki/Strona_G%C5%82%C3%B3wna), DOSTĘP 30.01.2020 R.



Aplikacja Kontakt24 przygotowana na telefony z systemem operacyjnym Android

[HTTPS://DOWNLOAD.KOMPUTERSWIAT.PL/APLIKACJE-MOBILNE/ANDROID/WIADOMOSCI-CZASOPISMA/KONTAKT-24](https://download.komputerswiat.pl/aplikacje-mobilne/android/wiadomosci-czasopisma/kontakt-24), DOSTĘP 30.01.2020 R.

(O. Kurek, 2012). Na samym Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II działa chociażby Telewizja KUL i Passion TV, założona przez studentów dziennikarstwa. Istnieją media parafialne, wspólnotowe i lokalne, media NGO-sów i grup religijnych, obywatele prowadzący swoje blogi informacyjne i komentatorskie, i strony w mediach społecznościowych. Trudno jednakże wskazać znaczące media obywatelskie, które mają możliwość wpływania na szerszą opinię publiczną w podobnym zakresie jak media mainstreamowe, przyciągające rzesze odbiorców, ale i mogące poszczycić się dużą liczbą reporterów i szeroką ofertą materiałów własnych. Okazuje się, że polskie media obywatelskie wpisują się w pewne uniwersalne trendy obserwowane przez badaczy tych mediów na świecie. Po pierwsze, dziennikarze obywatelscy dostarczają głównie newsów o tematyce lifestylowej, codziennego życia wspólnoty czy organizacji, w którą są zaangażowani, newsów lokalnych, ale o charakterze społecznym, nie zaś osobistym (Y. Kim, W. Lowrey, 2014:4, J. Reszka, 2009, J. Szegda, 2013b, M. Kuś, 2017), podczas gdy to na dziennikarzach profesjonalnych spoczywa obowiązek publikowania *hard newsów* (S. Paulussen,

E. D'heer, 2013, A. Bruns, 2011). Po drugie, dynamika mediów większej skali (globalnej czy narodowej) pokazuje, że po okresie pierwotnego zachwyty następuje powolny spadek zainteresowania (iThink.pl) albo wręcz przeciwnie, popularność powoduje stopniowe przejmowanie tego medium przez media mainstreamowe i jego ostateczną likwidację (Wiadomości24.pl). Może się okazać, że dziennikarstwo obywatelskie dużo lepiej sprawdza się w skali hiperlokalnej (bardzo małych wspólnot) (S.C. Lewis, K. Kaufhold i D.L. Lasorsa, 2010: 163, J. Reszka, 2009, J. Szegda, 2013b), służąc małej wspólnotie lokalnej bądź interesów, która zajmuje się nie tylko produkcją medialną, ale i zarządzaniem medium. Wreszcie po trzecie, wyniki badań (V. Carmichael, G. Adamson, K. Sitter, R. Whitley, 2019, J. Reszka, 2009) wskazują na dużo bardziej pozytywny przekaz formułowany przez dziennikarzy obywatelskich i co istotne, przekaz o charakterze bardziej edukacyjnym niż produkcje dziennikarzy profesjonalnych. Tematy podejmowane przez dziennikarzy obywatelskich stanowią nierzadko wyraz ich zainteresowań i pasji, stąd zajmując się nimi, wykazują się dużym zaangażowaniem i znajomością tematu.

ROLA MEDIÓW OBYWATELSKICH W KSZTAŁTOWANIU WARTOŚCI I POSTAW PROSPOŁECZNYCH I NA RZECZ DOBRA WSPÓLNEGO

Uważa się, że dzięki nowym mediom i internetowi obywatel może być bliżej polityków (E. Gilmore, 2012: 6). Dzieje się to za sprawą e-government, dzięki któremu zwiększa się przejrzystość i możliwość uczestnictwa w podejmowaniu decyzji politycznych przez obywateli. Już chociażby debaty prezydenckie, w których zadawane są pytania także od internautów na bieżąco śledzących ich przebieg, są doskonałym przykładem aktywności obywatelskiej. Oczywiście zaletą jest także nieograniczony dostęp obywateli do różnorodnych informacji. Co więcej, dzięki nowym mediom i Web 2.0, które dają możliwości bycia dziennikarzami dla siebie samych, społeczeństwa stają się bardziej demokratyczne (E. Gilmore, 2012, A.I. Aritonang, D. Yoanita, I.P. Hadi, A. Setiawan, 2019, Y. Kim, W. Lowrey, 2014). Nowe media pomagają w mobilizowaniu ludzi do walki o sprawiedliwość, równość i poszanowanie praw człowieka (E. Gilmore, 2012:7). Dziennikarstwo obywatelskie, w postaci UGC – komentowanie cudzych materiałów – i USS – materiały własne użytkowników (S. Nah, Y. Yamamoto, D. Chung, R. Zuercher, 2015), służy krzewieniu idei i wartości obywatelskich zarówno w skali mikro (lokalnej), jak i globalnej (L. Friedland, N. Kim, 2009: 297). Jego zadaniem jest nie tylko informowanie, ale także, a może przede wszystkim, tworzenie płaszczyzny debaty publicznej, forum wymiany myśli, idei, refleksji, wniosków dotyczących spraw ważnych z obywatelskiego punktu widzenia, a zatem kluczowych dla określonej społeczności – wspólnoty obywatelskiej. Media obywatelskie sprzyjają rozwojowi społeczeństwa obywatelskiego poprzez szeroką partycypację obywateli w tworzeniu i zarządzaniu mediami oraz kształtowaniu treści, a także uczestnictwo w tworzeniu

samej kultury. O.G. Bailey, B. Cammaerts, N. Carpentier (2012) nazywają to mikro- i makropartycypacją. Zdaniem Nierenberga (2011), „w XXI wieku wróciliśmy do XIX-wiecznego podejścia do zawodu dziennikarza, który im mniej jest profesjonalny, tym bardziej wiarygodny” (169). Uważa się, że dziennikarstwo obywatelskie dużo bardziej zachęca obywateli do zaangażowania w sprawy publiczne niż wszelkie inne obywatelskie działania w ramach społeczeństwa (J. Zeng, J. Burgess, A. Bruns 2019: 29). Niektórzy sądzą, że już dzięki samemu wzrostowi liczby zróżnicowanych opinii i dostępowi do różnorodnych informacji wzrasta obywatelskość (V. Campbell 2014: 7) i więcej jest demokracji (H.J. Gans, 2003: 56). Co istotne, konwencjonalne media zwykle miały problem z dostrzeżeniem różnicy między agendą medialną i agendą publiczną. Dopiero upowszechnienie nowych mediów i powstawanie różnego typu mediów uczestniczących spowodowało zwrócenie uwagi na zainteresowania publiczności i oczekiwania opinii publicznej. Wydaje się, że media obywatelskie w dużo większym stopniu odzwierciedlają właśnie agendę publiczną, a przy tym pełnią funkcję „*watching the watchdog*”, czyli monitorują media, które przynajmniej w teorii powinny stać na straży porządku publicznego i „patrzeć władzy na ręce” (O.G. Bailey, B. Cammaerts, N. Carpentier, 2012: 31). Należy jednak wskazać wyraźną granicę między faktycznym uczestnictwem a pseudo-uczestnictwem, tym zaś, co je różni, jest „artykulacja uczestnictwa i zdefiniowanie go jako części walki społeczno-politycznej umiejscowionej na kontinuum minimalistycznego i maksymalistycznego modelu demokracji” (N. Carpentier, B. De Cleen, 2008: 3). Minimalistyczna koncepcja zakłada symboliczne uczestnictwo

obywateli w życiu społeczno-politycznym: wybory, komunikacja zapośredniczona przez media. W modelu maksymalistycznym punkt ciężkości przenosi się na głębokie formy uczestnictwa w produkcji medialnej. W tym przypadku nieprofesjoniści są zaangażowani w tworzenie medium na każdym etapie produkcji medialnej; także w zarządzanie mediami (N. Carpentier, B. De Cleen, 2008).

Często motywacją do tworzenia mediów obywatelskich nie jest społeczne czy polityczne zaangażowanie, lecz indywidualne interesy i chęć dzielenia się swoimi historiami z codziennego życia (S. Paulussen, E. D'heer, 2013: 4), choć nie wyklucza to także pobudek obywatelskich. Badania wzajemnego wpływu mediów mainstreamowych i obywatelskich pokazują zainteresowanie tych pierwszych tym, co dzieje się w tych drugich i wzajemnym inspirowaniem się, jeśli chodzi o tematykę poruszanych na łamach obu mediów kwestii (K. Wallsten, 2007; M.W. Ragas i S. Kioussis, 2010, M. Kuś, 2017). Badania dowodzą, że publiczność może mieć wpływ na tradycyjne media poprzez chociażby swoje opinie na blogach oraz wyrażone online poprzez to, czego szuka, a dziennikarze obywatelscy regularnie przyjmowali postawę edukowania, konfrontowali stereotypy i mity, a także zapewniali alternatywną reprezentację i narrację przeciwstawną w stosunku do profesjonalnych produkcji medialnych (V. Carmichael, G. Adamson, K. Sitter, R. Whitley, 2019: 525).

Najważniejsze jest jednak stwierdzenie, że internet jest jedynie katalizatorem, nie zaś motywatorem społecznej zmiany (E. Gilmore, 2012:7, O.G. Bailey, B. Cammaerts, N. Carpentier, 2012:37). Oznacza to, że dostęp do nowych mediów i internetu nie jest warunkiem wystarczającym dla zmian. Motorem zmian społecznych często są struktury polityczne. Należy też pamiętać, że nowe media są tylko jednym z elementów sprzyjających demokratyzacji. Potencjalność raczej niż aktualność demokratycznego wpływu mediów

obywatelskich podkreśla także Goode (2009: 1292). Technologia daje możliwości; od człowieka zależy, czy i jak zostaną one wykorzystane. Badania nad dziennikarstwem uczestniczącym pokazały, że nie jest to zjawisko automatycznie skutkujące wzrostem uczestnictwa w sferze publicznej (S. Paulussen, E. D'heer, 2013: 4, S. Allan, 2013), „implikuje ono bowiem wyższy stopień zaangażowania w system komunikacji, łącznie z zaangażowaniem publiczności w proces produkcji, a także zarządzanie i planowanie systemu komunikacji” (J. Servaes, 1999: 85), sama zaś kontrola uczestnictwa leży w pełni po stronie konsumentów – użytkowników.

Duża różnorodność i bogactwo różnych form dziennikarstwa obywatelskiego w Polsce mogłyby świadczyć o wysokim poziomie aktywności obywatelskiej poza siecią. Pomimo tego, że wyniki badań (CBOS, 2018, 2019) prezentują minimalny trend wzrostowy obywatelskiego zaangażowania, pozostaje ono jednak na niskim poziomie: zaledwie 7% Polaków w 2018 roku pracowało jako wolontariusze (CBOS, 2019), a do zaangażowania w różnego typu organizacje, stowarzyszenia, fundacje czy kluby przyznaje się w zależności od typu organizacji maksymalnie 11% respondentów (CBOS, 2018). Idzie to w parze z upadaniem kolejnych mediów obywatelskich i wycofywaniem się z uczestnictwa w nich, chociaż trudno wskazywać zależności bez wcześniejszych badań.

Wielu badaczy jest jednak zgodnych co do tego, że aby media obywatelskie mogły pozostać katalizatorem postaw prospołecznych, niezwykle istotna jest edukacja, jak używać internetu w celach informacyjnych (E. Gilmore, 2012: 11) i kształcenie obywatelskich umiejętności wobec informacji (A.I. Aritonang, D. Yoanita, I.P. Hadi, A. Setiawan, 2019: 196). Istotna jest także postawa państwa. „Przyszłość mediów obywatelskich zależy [...] od polityki publicznej, tj. od tego, czy stworzone zostaną korzystne warunki prawne oraz systemy

wsparcia, które pozwolą amatorskim i niekomercyjnym mediom uzyskać pewniejszą podstawę działania w skali

pozwalającej dotrzeć do większej liczby odbiorców” (K. Jakubowicz, 2011: 168).

PODSUMOWANIE

Badania własne medium obywatelskiego (J. Reszka, 2009; J. Szegda, 2013b; J. Szegda, 2013c) oraz inne cytowane w tekście badania: (M. Kuś, 2017; S. Allan, 2013; V. Carmichael, G. Adamson, K. Sitter, R. Whitley, 2019; S.C. Lewis, K. Kaufhold i D.L. Lasorsa, 2010; A. Bruns, 2011; K. Wallsten, 2007; M.W. Ragas and S. Kioussis, 2010; U. Doliwa 2012, 2018), chociaż nie mają charakteru reprezentatywnego, pozwalają sformułować kilka hipotez dotyczących możliwości wykorzystania mediów obywatelskich w edukacji obywatelskiej. Po pierwsze, poprzez kontakt z tego typu mediami obywatele otrzymują informacje bardziej odpowiadające ich potrzebom, koncentrujące się na ich najbliższym otoczeniu, poruszające lokalne problemy, codzienne sprawy, dotyczące zwykłych ludzi. To nie tylko podnosi poziom poinformowania, tak istotny dla realizowania obywatelskości, ale także edukuje. Co więcej, kontakt z tymi mediami pozwoliłby „odpocząć” od tematów agendy medialnej, koncentrujących się wprawdzie

na sprawach ważnych dla całego państwa, ale często tak odległych dla zwykłego obywatela, że nie jest on w stanie ocenić nawet wagi tych informacji. Wreszcie niebagatelną rolę byłoby promowanie postaw obywatelskich poprzez prezentowanie możliwości aktywnego udziału członków społeczności w różnych organizacjach i inicjatywach oraz zachęcanie do ich wspierania.

Po drugie, aktywne uczestnictwo w takich mediach pobudzałoby aktywność lokalną poprzez samą partycypację, zwiększało poczucie odpowiedzialności za wspólnotę, uwrażliwiało na jej potrzeby i dawało poczucie przynależności do niej. Co istotne, taka aktywność kształtowałaby także kompetencje medialne, niezbędne w dzisiejszym świecie medialnym. Nie wolno jednak zapominać, że media obywatelskie są jedynie instytucją komplementarną, wspierającą inne instytucje w kształceniu postaw obywatelskich i edukacji publicznej, nie zaś instytucją jedyną i wystarczającą.

P R Z Y P I S Y

1. Web 2.0 to tzw. sieć drugiej generacji, która umożliwia użytkownikom znacznie większą interakcję (aż po włączenie ich w tworzenie zawartości) ze stronami internetowymi.
2. UGC – User Generated Content, czyli zawartość tworzona przez użytkowników internetu.
3. <https://pl.wikipedia.org/wiki/Wikinews>.
4. <https://stats.wikimedia.org/v2/#/pl.wikinews.org>.

B I B L I O G R A F I A

- Allan S. (2013), *Citizen Witnessing*, Cambridge: Polity.
- Aktywność Polaków w organizacjach obywatelskich (2018), Komunikat z badań, nr 29, CBOS.
- Aktywność i doświadczenia Polaków w 2018 roku (2019), Komunikat z badań, nr 20, CBOS.
- Aritonang A.I., Yoanita D., Hadi I.P., Setiawan A. (2019), *Citizens Journalism Based on Website for Digital Literacy*, w: *The First International Conference on Education, Science and Training: Empowering Educational Human Resources for Global Competitiveness*, KnE Social Sciences.
- Atton Ch. (2001), *Approaching Alternative Media: Theory and Methodology*, International Communication Association Conference, Waszyngton.
- Atton Ch. (2008), *Alternative and Citizen Journalism*, w: *The Handbook of Journalism Studies*, red. K. Wahl-Jorgensen, T. Hanitzsch, Routledge, New York.
- Bailey O.G., Cammaerts B., Carpentier N. (2012), *Media alternatywne*, Wydawnictwo UJ, Kraków.
- Benkler Y. (2006), *The wealth of networks: how social production transforms markets and freedom*, Yale University Press, New Haven-London.
- Berry D. (2008), *Journalism, Ethics and Society*, Ashgate Publishing Limited, Surrey.
- Borger M., van Hoof A., Sanders J. (2019), *Exploring participatory journalistic content: objectivity and diversity in five examples of participatory journalism*, „Journalism”, nr 20 (3).
- Bowman S., Willis Ch. (2003), *We Media. How audiences are shaping the future of news and information*, http://www.hypergene.net/wemedia/download/we_media.pdf, dostęp 26.01.2020 r.
- Bruns A. (2011), *Citizen Journalism and Everyday Life: A Case Study of Germany's my-Heimat.de*, w: *Journalists, Sources and Credibility: New Perspectives*, red. B. Franklin, M. Carlson, Routledge, London.
- Campbell V. (2014), *Theorizing Citizenship in Citizen Journalism*, „Digital Journalism”, nr 3:5.
- Carmichael V., Adamson G., Sitter K., Whitley R. (2019), *Media coverage of mental illness: a comparison of citizen journalism vs. professional journalism portrayals*, „Journal of Mental Health”, nr 28:5.
- Carpentier N., De Cleen B. (2008), *Introduction: Blurring participations and convergences*, w: *Participation and Media Production: Critical Reflections on Content Creation*, red. N. Carpentier, B. De Cleen, Cambridge Scholars Publishing, Newcastle.
- Costera Meijer I., Kormelink T.G. (2019), *Audiences for Journalism*, w: *International Encyclopedia of Journalism Studies*, red. T.P. Vos, F. Hanusch, Wiley Blackwell.
- Darbo K., Skjerdal T. (2019), *Blurred boundaries: Citizens journalists versus conventional journalists in Hong Kong*, „Global Media and China”, vol. 4(1).
- Deuze M. (2008a), *The Professional Identity of Journalists in the Context of Convergence Culture*, „Observatorio (OBS*) Journal”, nr 7.

- Deuze M. (2008b), *The Changing Context of News Work: Liquid Journalism and Monitorial Citizenship*, „International Journal of Communication”, nr 2, dostęp 27.01.2020 r.
- Deuze M. (2008c), *Understanding Journalism as Newswork: How It Changes, and How It Remains the Same*, „Westminster Papers in Communication and Culture”, t. 5 (2).
- Doliwa U. (2012), *Dziennikarstwo obywatelskie, czyli jakie?*, „Nowe Media. Studia i rozprawy”, nr 3.
- Doliwa U. (2018), *Radio Obywatelskie z Poznania jako przykład radia społecznego*, „Acta Universitatis Lodzianensis Folia Litteraria Polonica”, nr 5(51).
- Dvorak J.C. (2006), *Citizen Journalism is Like Citizen Professional Baseball: You Can't Play Pro Baseball Just Because You Think the Seattle Mariners Stink*, „PC Magazine”, 25(18).
- Friedland L., Kim N. (2009), *Citizen Journalism*, w: *Encyclopedia of Journalism*, red. Ch. Sterling, SAGE, CA.
- Gans H.J. (2003), *Democracy and the News*. London: Oxford University Press.
- Gilmore E. (2012), *Democratisation and New Media*, „Irish Studies in International Affairs”, nr 23.
- Glaser M. (2006), *Your Guide to Citizen Journalism*, <http://mediashift.org/2006/09/your-guide-to-citizen-journalism270/>, dostęp 26.01.2020 r.
- Goode L. (2009), *Social news, citizen journalism and democracy*, „New Media & Society”, vol 11(8).
- Jakubowicz K. (2011), *Nowa ekologia mediów. Konwergencja a metamorfoza*, Poltext, Warszawa.
- Jastrzębski J. (2011), *Media i dziennikarstwo alternatywne*, w: *Nowe media we współczesnym społeczeństwie*, red. M. Jeziński, A. Seklecka, Ł. Wojtkowski, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń.
- Jenkins H. (2007), *Kultura konwergencji. Zderzenie starych i nowych mediów*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa.
- Jędrzejewski S. (2003), *Radio w komunikacji społecznej rola i tendencje rozwojowe*, Profipress, Warszawa.
- Kim Y., Lowrey W. (2014), *Who are Citizen Journalists in the Social Media Environment?*, „Digital Journalism”.
- Kurek O. (2012), *Media studenckie w Polsce*, „Kwartalnik Internetowy Komunikacja Społeczna”, nr 1, <http://socialcommunication.edu.pl/wp-content/uploads/2016/02/125-KOMUNIKACJA-SPO%C5%81ECZNA-nr-1-2012.pdf>, dostęp 26.01.2020 r.
- Kuś M. (2017), *Obserwatorzy czy aktywiści? Dziennikarze obywatelscy i sfera publiczna*, „Political Preferences”, nr 16.
- Lewis S. C., Kaufhold K., Lasorsa D. L. (2010), *Thinking about Citizen Journalism: The Philosophical and Practical Challenges of User-generated Content for Community Newspapers*, „Journalism Practice”, nr 4(2).
- Luo Y., Harrison T.M. (2019), *How citizen journalists impact the agendas of traditional media and the government policymaking process in China*, „Global Media and China”, vol. 4(1).

McCombs M. (2008), *Ustanawianie agendy. Media masowe i opinia publiczna*, Wydawnictwo UJ, Kraków.

Nah S., Yamamoto M., Chung D., Zuercher R. (2015), *Modeling the adoption and use of citizen journalism by online newspapers*, „Journalism & Mass Communication Quarterly”, nr 1–22.

Nel F., Rawlinson A., Ward M. (2010), *Dziennikarstwo internetowe*, w: *Przyszłość dziennikarstwa w dojrzałych demokracjach*, red. P. Anderson, G. Ward, WAIp, Warszawa.

Nierenberg B. (2011), *Zarządzanie mediami. Ujęcie systemowe*, Wydawnictwo UJ, Kraków.

Nierenberg B. (2014), *Dziennikarstwo w XXI wieku – między potrzebami społecznymi a wymogami rynku*, „Zeszyty Naukowe KUL”, 57, nr 3(227).

Paulussen S., D'heer E. (2013), *Using citizens for community Journalism*, „Journalism Practice”.

Ragas M.W., Kiouis S. (2010), *Intermedia agenda-setting and political activism: MoveOn.org and the 2008 presidential election*, „Mass Communication and Society”, nr 13.

Reszka J. (2009), *Informacja w dzienniku obywatelskim Wiadomości24.pl i „Gazecie Wyborczej”*, w: *Jaka informacja?*, red. L. Dyczewski, Wydawnictwo KUL, Centrum Europejskie Natolin, Lublin-Warszawa.

Sandoval M., Fusch Ch. (2010), *Towards a critical theory of alternative media*, „Teleomatics and Informatics”, nr 27.

Servaes J. (1999), *Communication for development. One world, multiple cultures*, Hampton Press, New York.

Strategia państwa polskiego w dziedzinie mediów elektronicznych na lata 2005–2020 (2005), Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji, Warszawa.

Sukmono F.G., Junaedi F. (2019), *Citizen Journalism and Online Community Media: A Case Study of pwwu.co*, „Journal The Messenger”, t. 11, nr 2.

Szegda J. (2013a), *Media obywatelskie – między globalnością a lokalnością*, w: *Media w edukacji: obszary lokalności – różnorodność współczesności*, red. A. Rogulska, Szansa, Siedlce.

Szegda J. (2013b), *Alternatywne metody zarządzania organizacją i treścią w mediach obywatelskich*, „Zarządzanie Mediami”, tom 1(2).

Szegda J. (2013c), *Media obywatelskie narzędziem przekazywania i utrwalania kultury narodowej*, „Biuletyn Edukacji Medialnej”, nr 2.

Ustawa z 29 grudnia 1992 r. O radiofonii i telewizji, Dz.U. 2004 nr 253 poz. 2531 ze zm.

Wallsten K. (2007), *Agenda setting and the blogosphere: An analysis of the relationship between mainstream media and political blogs*, „Review of Policy Research”, nr 24.

Zeng J., Burgess J., Bruns A. (2019), *Is citizen journalism better than professional journalism for factchecking rumours in China? How Weibo users verified information following the 2015 Tianjin blasts*, „Global Media and China”, nr 4(1).



**Zespół tańca ludowego, Stowarzyszenie na rzecz rozwoju wsi Jelna „Złoty Potok”.
Program Funduszu Inicjatyw Obywatelskich, 2019 r.**

FOT. STOWARZYSZENIE NA RZECZ ROZWOJU WSI JELNA „ZŁOTY POTOK”

PIOTR GLIŃSKI

WOJCIECH KACZMARCZYK

Zadania i wyzwania polskiej polityki na rzecz rozwoju społeczeństwa obywatelskiego 2015–2030

Ewolucja wsparcia państwa dla trzeciego sektora do 2015 roku

Idea społeczeństwa obywatelskiego odwołuje się do Arystotelesowskiej wspólnoty politycznej stawiającej wysokie wymagania wobec obywateli, obejmujące między innymi cnoty obywatelskie, poczucie odpowiedzialności za wspólnotę, aktywność, nieobojętność, zaangażowanie i kompetencje. Nie każdy może być w pełni „obywatelem”. Tylko ten, kto kształtuje swoje cnoty, jest odpowiedzialny, aktywny, rozsądnie reaguje na różne sprawy, a równocześnie dba o poszerzenie swojej wiedzy i kompetencji.

Współczesne demokracje muszą się opierać na żywym, aktywnym, autentycznym społeczeństwie obywatelskim. A żeby tak mogło być, to społeczeństwo obywatelskie musi wypełniać swoje funkcje artykułujące różnego typu wartości i interesy. To funkcje strażnicze,

funkcja kontrolna wobec władzy, funkcja realizowania potrzeb społecznych w sposób bezpośredni, funkcja ostrzegania przed zagrożeniami. Bez zapewnienia ich realizacji żadna wspólnota polityczna nie może dobrze funkcjonować. Po to także państwo musi dbać o rozwój społeczeństwa obywatelskiego. Musi organizować ramy dla jego funkcjonowania i wspierać je. Zwłaszcza państwo, które ma za sobą bagaż tak wielu negatywnych doświadczeń z przeszłości, musi ze szczególną troską dbać o kondycję społeczeństwa obywatelskiego.

Aktywność społeczna w Polsce ma wciąż charakter „enklawowy” (P. Gliński i H. Palska, 1997), „ma miejsce w pewnych, częściowo izolowanych obszarach życia społecznego i dotyczy względnie »wyłącznych« środowisk społecznych. Jest to więc aktywność charakterystyczna dla specyficznych »nisz« czy »enklaw« społecznych”. Analiza stylów działań organizacji pozarządowych w Polsce wskazuje z kolei, że w niektórych

organizacjach bardziej niż w innych obserwujemy bliższy związek z realizacją wartości obywatelskich (P. Gliński, 2006). A jednocześnie: „struktury społeczeństwa obywatelskiego w Polsce są jeszcze stosunkowo słabe i nie stanowią odpowiedniego ekwiwalentu dla świata biznesu i polityki” (P. Gliński, 2008). E. Mokrzycki już przed laty stwierdził odnośnie do społeczeństwa polskiego, że w Polsce zasadnicza gra toczy się między silnymi grupami nacisku i władzą (E. Mokrzycki, 2001). Słabe społeczeństwo obywatelskie zostaje pozostawione na uboczu tej gry samo sobie. Polska demokracja, charakteryzująca się proceduralną poprawnością w funkcjonowaniu instytucji państwa, żywi się niską kulturą polityczną; współczesny Polak ma skłonność do widzenia świata społecznego w kategoriach gry o sumie zerowej. Takiej filozofii społecznej nie można pogodzić z ideą społeczeństwa obywatelskiego.

Ilościowe wskaźniki społeczeństwa obywatelskiego w Polsce w III RP pokazują jego wymierną słabość. Z konieczności pobieżny przegląd analiz jakościowych, funkcjonalnych i historycznych kształtowania się sektora obywatelskiego w Polsce nie w pełni wyjaśnia złożoność zjawisk, a w szczególności nie odpowiada na pytanie, w jakim zakresie dominujące praktyki działania można traktować jako wyrastające z ducha obywatelskości i podkreślające właściwą mu tożsamość. Nie sposób jednak nie zauważyć przy tej okazji, że – chociaż w ciągu ostatnich dwudziestu lat wzrósł niemal dwukrotnie – wciąż bardzo niski pozostaje poziom kapitału społecznego tworzącego społeczeństwo obywatelskie, czyli uogólnionego zaufania społecznego ludzi do siebie wzajemnie, nie opartego na związkach emocjonalnych, a na pewnym wyborze racjonalnym. Wciąż mamy niewielki stopień społeczeństwa obywatelskiego, jeżeli mierzyć go skalą zorganizowania obywatelskiego. Mamy także różnego typu deficyty związane z tym, jak funkcjonuje polskie społeczeństwo obywatelskie, np. zwiększające się dysproporcje w sektorze pomiędzy

dużymi organizacjami profesjonalnymi i małymi organizacjami lokalnymi.

Pierwsze lata po transformacji 1989 roku to okres żywiołowego wzrostu inicjatyw obywatelskich rozwijających się w formach stowarzyszeń, fundacji, towarzystw lokalnych i regionalnych, kulturalnych, naukowych, branżowych, a także organizacji odwołujących się do bogatej tradycji aktywności obywatelskiej prowadzonej przy wsparciu Kościoła katolickiego zarówno w okresie PRL, okupacji niemieckiej i sowieckiej jak i wcześniej, podczas zaborów. Organizacje pozarządowe w bardzo wielu miejscach płynnie zaczęły dostarczać usługi społeczne, wypełniając lukę po wycofującym się aparacie państwa bądź odpowiadając na nowe potrzeby w szczególności tam, gdzie transformacja ekonomiczna powodowała drastyczne skutki społeczne. Jednocześnie powstawały zaczęły organizacje reprezentujące interesy różnych grup społecznych, a także zrzeszenia branżowe czy terytorialne organizacje i ogólnopolskie federacje.

Niemal od samego początku rozpoczął się proces instytucjonalizacji współpracy organizacji z władzą publiczną, czy to na szczeblu rządowym, czy samorządowym. Na Wybrzeżu, w Gdańsku i Gdyni, przy ścisłej współpracy z partnerami społecznymi, samorządy uchwaliły pierwsze programy współpracy administracji publicznej z organizacjami pozarządowymi (M. Guć, 1999). Sankcjonowały one możliwość realizacji przez organizacje zadań samorządowych finansowanych ze środków publicznych. Ponadto programy określały różnorakie formy współpracy – od informowania się nawzajem przez konsultowanie, aż po udział organizacji w procesach decyzyjnych. Programy te stwarzały także ramy prawne dla wynajmowania lokali gminnych na siedziby organizacji pozarządowych na korzystnych warunkach finansowych.

W drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych podjęto próbę ustawowej instytucjonalizacji współpracy organizacji z władzą. Prace ze strony rządowej

koordynował prof. Z. Woźniak, pełnomocnik rządu J. Buzka do współpracy z organizacjami pozarządowymi. Na skutek różnych okoliczności udało się to dopiero prof. J. Hausnerowi, wicepremierowi i ministrowi pracy w rządach L. Millera i M. Belki. W 2003 roku Sejm uchwalił ustawę o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie, powszechnie uznawaną za fundament relacji organizacji pozarządowych i administracji publicznej.

W ustawie sformułowano legalną definicję organizacji pozarządowej w oparciu o kryterium non profit. Wyszczególniono ponad trzydzieści obszarów pożytku publicznego, co miało szczególne znaczenie dla odróżnienia działalności statutowej, nieodpłatnej i prowadzonej za odpłatnością, od działalności gospodarczej. Opisanie zostały procedury realizacji zadań publicznych w drodze otwartego konkursu ofert. Ustawa dała możliwość uzyskania przez organizację pozarządową statusu pożytku publicznego. Kluczowym przywilejem OPP jest możliwość skorzystania z 1% odpisu od podatku dochodowego od osób fizycznych. Na mocy ustawy powstały rady działalności pożytku publicznego, w tym ogólnopolska, jako organ opiniodawczo-doradczy ministra ds. zabezpieczenia społecznego², a także rady wojewódzkie, powiatowe i gminne. Wreszcie ustawa uregulowała status wolontariusza.

Jakkolwiek dorobek ustawy i jej znaczenie dla uregulowania statusu organizacji pozarządowych, w szczególności w systemie realizacji zadań publicznych, są powszechnie doceniane, nie można nie dostrzec także niektórych negatywnych skutków jej wdrożenia, bardziej chyba traktowanych jako skutek uboczny. Do takich należy zaliczyć radykalny wzrost rywalizacji o środki publiczne w systemie realizacji usług, w miejsce postulowanego wcześniej prymatu zasady współpracy. Postanowienia ustawy nie zawsze wytrzymują próbę czasu. Organizacje, zwłaszcza w zderzeniu z instytucjami kontrolującymi ich działalność, mają trudność w oddzieleniu odpłatnej działalności statutowej od działalności

gospodarczej. Procedury realizacji zadań publicznych są niespójne i stwarzają wiele problemów zarówno samym organizacjom, samorządom zlecającym usługi, jak też regionalnym izbom obrachunkowym kontrolującym system. Warto jednocześnie dodać, że towarzyszące w tym zakresie ustawie pożytkowej, wielokrotnie nowelizowane przepisy o dotacjach zawarte w ustawie o finansach publicznych nie stwarzają dostatecznie dobrej podstawy do realizacji szczególnie wrażliwych usług społecznych.

Przygotowanie programowe reformy systemu wsparcia państwa dla trzeciego sektora (2013–2015)

Na I Kongresie Polska Wielki Projekt w 2011 roku w Warszawie jeden z autorów tego tekstu przedstawił portret polskiego społeczeństwa obywatelskiego po 20 latach od upadku komunizmu. Wykład zaowocował pogłębioną diagnozą sytuacji trzeciego sektora oraz próbą naszkicowania wizji pożądaných zmian oraz barier rozwojowych; tekst na ten temat został opublikowany w kwartalniku „Trzeci Sektor” (P. Gliński, 2012).

Niedługo potem w Radzie Programowej Prawa i Sprawiedliwości, na czele której stanął Piotr Gliński, powstał zespół – do którego weszli W. Kaczmarczyk i P. Krygiel – do przygotowania propozycji programowych wsparcia rozwoju społeczeństwa obywatelskiego. Wypracowane przez zespół propozycje reformy sektora instytucji obywatelskich przewidywały wprowadzenie zmian prawno-ustrojowych oraz programowych, których długofalowym celem miało się stać usprawnienie działalności oraz zwiększenie podmiotowości instytucji społeczeństwa obywatelskiego. Propozycje programowe obejmowały między innymi:

1. Powołanie pełnomocnika rządu ds. rozwoju społeczeństwa obywatelskiego w randze sekretarza



Obywatelski monitoring przekazów medialnych. Instytut Dyskursu i Dialogu, Program Funduszu Inicjatyw Obywatelskich, 2019 r.

FOT. MIŁOSZ KOZŁOWSKI

stanu w KPRM i w ten sposób podniesienie rangi sektora obywatelskiego oraz poprawę koordynacji działań w zakresie pożytku publicznego, rozproszonych między różnych aktorów, a także usprawnienie międzyresortowego obiegu informacji oraz poprawienie międzyresortowej pamięci instytucjonalnej w zakresie dialogu obywatelskiego

2. Reformę Funduszu Inicjatyw Obywatelskich (FIO), ze szczególnym uwzględnieniem wsparcia merytorycznego i finansowego (odrębne linie finansowania) niezależnych grup obywatelskich oraz organizacji strażniczych (*watchdogi*), konsumenckich (broniących praw konsumentów) i eksperckich (*think tanki*) oraz utworzenie lokalnych i regionalnych FIO skierowanych na likwidację białych plam (regionalnych, lokalnych, wiejskich, „branżowych”) na mapie aktywności obywatelskiej w Polsce.
3. Utworzenie Funduszu Grantów Instytucjonalnych, którego celem byłoby zbudowanie trwałych, stabilnych i niezależnych podstaw materialnych sektora obywatelskiego, w tym kapitałów żelaznych.
4. Powołanie, na wzór amerykańskiego Korpusu Pokoju i we współpracy z centrami wolontariatu i innymi aktywnymi obecnie w tej dziedzinie organizacjami pozarządowymi, Polskiego Korpusu Solidarności, działającego zarówno w kraju, jak i za granicą, w celu realizacji zadań cywilizacyjno-rozwojowych, aktywizacyjnych, solidarnościowych oraz reaktywacji i wsparcia etosu społecznikowskiego.
5. Wzmocnienie instytucji dialogu obywatelskiego.
6. Większe otwarcie na organizacje słabsze i mniejsze.
7. Zmniejszenie obciążeń biurokratycznych sektora przy zachowaniu zasad jego transparentności, w szczególności wprowadzenie ułatwień w prowadzeniu rachunkowości i sprawozdawczości.
8. Rewitalizacja Ochotniczych Straży Pożarnych, Kół Gospodyń Wiejskich oraz Uniwersytetów Ludowych.
9. Wsparcie edukacji obywatelskiej.

W celu efektywnego zarządzania nowymi programami wsparcia społeczeństwa obywatelskiego, postulowano powołanie Narodowej Agencji Programów Obywatelskich, która na wzór komisyjnej Agencji Wykonawczej (EACEA) obsługiwać będzie wszystkie programy wspierające trzeci sektor, w tym także realizowane w ramach funduszy strukturalnych, zwiększając wartość środków finansowych przeznaczonych na wsparcie sektora, przy jednoczesnym dbaniu o specyfikę sektora, zachowaniu jego niezależności, zwiększaniu innowacyjności i trwałości form wsparcia.

Propozycje reformy sektora instytucji obywatelskich zostały włączone do Programu Prawa i Sprawiedliwości z 2014 roku (s. 144–148). Szeroko przedyskutowano je podczas Konwencji programowej Prawa i Sprawiedliwości (Myśląc Polska, 2015) oraz Zjednoczonej Prawicy w dniach 3–5 lipca 2015 roku w Katowicach.

Po wygranych w 2015 roku wyborach rząd Prawa i Sprawiedliwości rozpoczął systematyczną realizację owego programu.

Zmiany instytucjonalne

W listopadzie ministrem kultury i dziedzictwa narodowego i wiceprezesem Rady Ministrów został Piotr Gliński³, który w tej drugiej funkcji stał się promotorem zmian, które mają doprowadzić do zwiększenia znaczenia sektora obywatelskiego w polskiej polityce.

Obraz zmian instytucjonalnych zainicjowanych przez rząd w 2016 roku rozpoczyna powołanie w 2016 roku Pełnomocnika Rządu ds. społeczeństwa obywatelskiego. Do zadań pełnomocnika należało przygotowanie narodowego programu rozwoju społeczeństwa obywatelskiego, monitorowanie wdrażania programu, koordynowanie i monitorowanie współpracy organów administracji rządowej z sektorem organizacji pozarządowych i innych instytucji obywatelskich. Zgodnie z wcześniejszymi planami, funkcja pełnomocnika została

ulożona w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Pierwszym pełnomocnikiem został – w randze sekretarza stanu – Wojciech Kaczmarczyk.

W marcu 2016 roku z udziałem premier B. Szydło i wicepremiera P. Glińskiego odbyła się w Kancelarii Premiera konferencja „Wsparcie społeczeństwa obywatelskiego w Polsce – nowe otwarcie”, która zainaugurowała prace nad założeniami Narodowego Programu Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego z jednoczesnym zaproszeniem jak najszerszych środowisk pozarządowych do debaty nad nimi. Rezultatem konferencji było także ustalenie etapów dalszej współpracy przy planowaniu, konsultacjach i realizacji programu. Niezwłocznie powstały w Kancelarii zespoły eksperckie złożone z praktyków i badaczy trzeciego sektora, które podjęły prace w zakresie: (1) zmian legislacyjnych, (2) programowych, (3) finansowania rozwoju społeczeństwa obywatelskiego, (4) wolontariatu i (5) edukacji obywatelskiej. Powołanie przez pełnomocnika ds. społeczeństwa obywatelskiego zespołów eksperckich zapoczątkowało partycypacyjną metodę przygotowywania zmian legislacyjnych i programów rządowych dla sektora obywatelskiego.

We wrześniu 2017 roku uchwalona została ustawa o Narodowym Instytucie Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego. Na mocy ustawy powstał Komitet do spraw Pożytku Publicznego – organ administracji rządowej właściwy w sprawach pożytku publicznego i wolontariatu, w tym programowania, koordynowania i organizowania współpracy organów administracji publicznej i podmiotów działających w sferze pożytku publicznego. Do zadań Komitetu należy:

- koordynowanie i monitorowanie współpracy organów administracji rządowej z sektorem organizacji pozarządowych oraz innych zorganizowanych form społeczeństwa obywatelskiego;
- przygotowywanie i konsultowanie z sektorem organizacji społeczeństwa obywatelskiego programów

- wspierania rozwoju społeczeństwa obywatelskiego oraz monitorowanie ich wdrażania;
- opracowywanie i opiniowanie projektów aktów prawnych w zakresie rozwoju społeczeństwa obywatelskiego;
- współpraca w sprawach związanych z rozwojem społeczeństwa obywatelskiego z innymi państwami, organizacjami oraz instytucjami międzynarodowymi i zagranicznymi;
- współpraca w przygotowywaniu sprawozdań i raportów z realizacji wiążących Polskę umów międzynarodowych dotyczących rozwoju społeczeństwa obywatelskiego;
- przedstawianie opinii w sprawie możliwości przystąpienia przez Polskę do umów międzynarodowych dotyczących rozwoju społeczeństwa obywatelskiego.

Przewodniczący Komitetu jest na mocy ustawy zasadniczej członkiem Rady Ministrów. Zadaniem Przewodniczącego Komitetu jest nadzór nad działalnością pożytku publicznego, wydawanie aktów wykonawczych do ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie. Przewodniczący Komitetu przejął kompetencje Ministra Pracy i Polityki Społecznej w zakresie nadzoru nad organizacjami pożytku publicznego i koordynuje współpracę administracji rządowej z organizacjami pozarządowymi. Pierwszym Przewodniczącym Komitetu został w listopadzie 2017 roku Piotr Gliński⁴.

Ustawa utworzyła także Narodowy Instytut Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego, który jest pierwszą rządową agencją wykonawczą całkowicie dedykowaną organizacjom obywatelskim. Nazwa Instytutu podkreśla zapisaną w preambule ustawy ideę, że tworzona agencja wykonawcza ma wspierać rozwój społeczeństwa obywatelskiego w Polsce przez wzmacnianie zorganizowanej i dobrowolnej aktywności obywateli na rzecz różnorodnych ważnych społecznie celów, co ma nawiązywać do wielowiekowego dziedzictwa

polskiej wspólnoty wolnych obywateli i jednocześnie wypełniać ideały wolności. Jego zadaniem jest zarządzanie programami wsparcia rozwoju społeczeństwa obywatelskiego oraz gromadzenie i analizowanie danych ze wszystkich obszarów współpracy administracji państwowej z sektorem obywatelskim. Narodowy Instytut Wolności będzie zarządzać programami wspierania rozwoju społeczeństwa obywatelskiego przyjętymi w drodze uchwały przez rząd.

Instytutem kieruje dyrektor powoływany na 5-letnie kadencje przez Przewodniczącego Komitetu, który sprawuje nadzór nad Instytutem. Organem kolegiałym Instytutu jest 11-osobowa Rada powoływana przez Przewodniczącego Komitetu. W jej skład wchodzi 5 członków reprezentujących organizacje pozarządowe, reprezentanci Prezydenta RP, Ministra Finansów, 3 członków reprezentujących Przewodniczącego Komitetu oraz jeden reprezentujący samorząd terytorialny.

Do ustawy o Narodowym Instytucie Wolności wpisano przepis umożliwiający Instytutowi dofinansowanie rozwoju instytucjonalnego organizacji pozarządowych.

Realizacja zadań rządowego wsparcia rozwoju społeczeństwa obywatelskiego w nowej strukturze instytucjonalnej to efekt współpracy Komitetu ds. Pożytku Publicznego oraz Narodowego Instytutu Wolności, a także Rady Działalności Pożytku Publicznego, które współuczestniczą m.in. w procesie przygotowywania, opiniowania i wdrażania programów wspierania rozwoju społeczeństwa obywatelskiego. Schemat współdziałania wspomnianych instytucji znajduje się na stronie obok.

Wsparcie rozwoju społeczeństwa obywatelskiego w programach rządowych

W 2018 roku Narodowy Instytut Wolności stał się operatorem Programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich na lata 2014–2020, którym wcześniej zarządzało Ministerstwo



Warsztaty dla self-adwokatów. Polskie Stowarzyszenie na rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną (PSONI), Koło w Jarosławiu, Program Funduszu Inicjatyw Obywatelskich, 2018 r.

ARCHIWUM NARODOWEGO INSTYTUTU WOLNOŚCI

Amatorski teatr integracji międzypokoleniowej, Program Funduszu Inicjatyw Obywatelskich, 2018 r.

ARCHIWUM NARODOWEGO INSTYTUTU WOLNOŚCI



w obszarze rozwoju instytucjonalnego główne korzyści, które osiągają organizacje uczestniczące w programach FIO, to budowa kapitału w postaci wiedzy z zakresu przygotowywania wniosków o dofinansowanie i zdobycie doświadczenia w ubieganiu się o środki zewnętrzne. Natomiast w znacznie mniejszym stopniu organizacje budowały swój potencjał w obszarze zasobów ludzkich czy technicznych. Można zatem stwierdzić, że organizacje realizujące zadania publiczne w ramach programów FIO nabywały umiejętności sprawnego poruszania się w procedurach „wewnątrzprogramowych”, nie uzyskując przy tym wartości dodanej w postaci budowania trwałego potencjału w obszarze skuteczności realizowanych działań misyjnych i szeroko pojętego rozwoju instytucjonalnego.

W 2018 roku wprowadzone zostały istotne zmiany w funkcjonowaniu Programu FIO. Organizacje nie muszą już wносить wkładu własnego oraz mogą przeznaczyć część dotacji na rozwój własnej organizacji. Wprowadzone zostały preferencje dla organizacji mniejszych, z rocznym budżetem do 100 tys. złotych, z małych miejscowości do 50 tys. mieszkańców. System oceny wniosków o dotacje pozwala na ocenę najciekawszych pomysłów, a nie tylko najlepiej napisanych wniosków. Poszerzona została baza ekspertów oceniających wnioski. Wprowadzone we wdrażaniu Programu zmiany zwiększyły jego dostępność dla organizacji mniej doświadczonych i z mniejszych środowisk: 70% wspartych przez NIW organizacji otrzymało je po raz pierwszy, a ponad 60% było organizacjami małymi i z mniejszych miejscowości.

Pod koniec 2018 r. Narodowy Instytut Wolności rozpoczął realizację nowych rządowych programów wsparcia rozwoju społeczeństwa obywatelskiego:

- Programu Rozwoju Organizacji Obywatelskich na lata 2018–2030 PROO, przyjętego uchwałą nr 104/2018 Rady Ministrów z dnia 7 sierpnia 2018 roku;
- Korpusu Solidarności – Programu Wspierania i Rozwoju Wolontariatu Długoterminowego na

lata 2018–2030, przyjętego uchwałą nr 137/2018 Rady Ministrów z dnia 2 października 2018 roku;

- Rządowego Programu Wsparcia Rozwoju Organizacji Harcerskich i Skautowych (ROHiS) na lata 2018–2030, przyjętego uchwałą nr 138/2018 Rady Ministrów z dnia 2 października 2018 roku.

Głównym celem PROO jest wsparcie rozwoju instytucjonalnego organizacji społeczeństwa obywatelskiego, a w konsekwencji zwiększenie udziału tych organizacji w życiu publicznym.

Program zakłada:

- wzrost zaangażowania obywateli i organizacji obywatelskich w życie publiczne;
- wzmocnienie organizacji obywatelskich w wymiarze strategicznym;
- poprawę stabilności finansowej organizacji obywatelskich;
- zwiększenie udziału organizacji obywatelskich w realizacji programów międzynarodowych;
- wzmocnienie organizacji, które dotychczas z uwagi na profil lub specyfikę działalności miały ograniczone możliwości korzystania ze wsparcia publicznego (np. organizacje strażnicze i rzecznicze, *think tanki*, media obywatelskie, itp.).

PROO przewiduje wsparcie organizacji pozarządowych w realizacji ich misji i rozwoju instytucjonalnego, dofinansowanie wkładów własnych do programów UE i międzynarodowych. Wsparcie mają szansę uzyskać między innymi organizacje humanitarne i prorozwojowe, które dzięki środkom rządowym będą mogły uczestniczyć w międzynarodowych konsorcjach.

Budowa kapitałów żelaznych jest drogą do uzyskania stabilności finansowej organizacji i w wieloletniej perspektywie – stworzenia trwałych źródeł finansowania działalności społecznej i obywatelskiej. Dzięki środkom z PROO organizacje uzyskają możliwość zbudowania kapitału początkowego, dofinansowania samego kapitału oraz kontynuację wsparcia w kolejnych latach.

W ramach PROO udzielane są dotacje instytucjonalne przeznaczone na wzmocnienie lokalnych organizacji strażniczych i mediów obywatelskich tak, aby mogły one realizować właściwe sobie funkcje społeczeństwa obywatelskiego, budować swoją realną pozycję oraz wpływ w obszarach zaangażowania.

W podobny sposób dzięki dotacjom instytucjonalnym z PROO organizacje eksperckie mogą planować działalność w perspektywie wieloletniej, reagować na bieżąco na ważne wydarzenia i nie ograniczać działalności badawczej do tematyki definiowanej każdorazowo w ramach projektów finansowanych z programów grantowych.

Organizacje, pomimo realizacji różnych zadań publicznych, nie mają często wystarczających zasobów, aby pokrywać koszty udziału swoich przedstawicieli – działaczy lokalnych i regionalnych organizacji – w przedsięwzięciach sektorowych o charakterze ogólnopolskim, ponadregionalnym, a także europejskim, w instytucjach dialogu obywatelskiego, konferencjach, szkoleniach, seminariach. W ramach PROO organizacje otrzymały możliwość udziału w wydarzeniach życia publicznego istotnych zarówno z punktu widzenia sektora pozarządowego, jak również, w uzasadnionych przypadkach, związanych z branżą, w której działa dana organizacja. Środki w ramach tego priorytetu posłużą wsparciu organizacji lokalnych także w innych doraźnych potrzebach.

W 2019 r. zostało uruchomionych pięć konkursów na projekty wieloletnie, z łącznym budżetem ponad 100 mln zł.

Korpus Solidarności oferuje wolontariuszom, angażującym się w wymiarze min. 16 godzin miesięcznie przez rok, możliwość udziału w szkoleniach, obozach integracyjnych, debatach i nowatorskim programie benefitowym, pozwalającym w zamian za zaangażowanie społeczne na korzystanie z systemu zniżek i atrakcji oferowanych przez partnerów programu. Zakładana do 2030 r. liczba wolontariuszy w Korpusie Solidarności to blisko 36 tysięcy.

Dzięki dotacjom ROHiS organizacje harcerskie i skautowe podnoszą umiejętności i kwalifikacje wychowawców, dzieci i młodzieży zaangażowanych w działalność harcerską, rozwijają wolontariat i swoją bazę. W 2018 r. siedem organizacji otrzymało 31,3 mln zł. na dwuletnie projekty.

W latach 2018–2020⁵ w piętnastu konkursach Narodowy Instytut Wolności dofinansował tysiąc siedemset projektów na sumę 360 mln zł. W największym programie, którym zarządza Instytut, czyli w FIO, ponad 60% środków przekazywanych jest organizacjom niewielkim, z budżetem rocznym do 100 tys. zł. i z małych miejscowości do 50 tys. mieszkańców. W ten sposób rząd realizuje zapowiedzi równoważenia sektora. Nowe strumienie finansowania dedykowane są szczególnie ważnym dla sektora obywatelskiego organizacjom: lokalnym organizacjom strażniczym, mediom obywatelskim, organizacjom eksperckim, ruchowi harcerskiemu, uniwersytetom ludowym, a w bliskiej perspektywie także organizacjom świadczącym usługi różnych form poradnictwa, m.in. obywatelskiego, prawnego, rodzinnego, konsumenckiego, prozdrowotnego.

Na ukończeniu są prace nad programem wsparcia uniwersytetów ludowych. Głównym celem programu jest rozwój edukacji w tej formie:

- umożliwiający rozwój osobisty, zawodowy i zwiększenie aktywności obywatelskiej,
- wpływający na rozwój społeczności lokalnych,
- oddany zachowywaniu oraz przekazywaniu tradycji i dziedzictwa narodowego
 - poprzez wzmacnianie potencjału instytucjonalnego placówek, podnoszenie jakości ich działalności programowej oraz zwiększanie zasięgu i dostępności ich oferty edukacyjnej.

Program zakłada wsparcie już istniejących placówek kształcenia dorosłych metodami grudtvgiańskimi, reaktywację uniwersytetów, które z różnych przyczyn zaprzestały czynnej działalności edukacyjnej, tworzenie

nowych i wspieranie rozwoju tychże powstających uniwersytetów ludowych, oddziaływanie na społeczności lokalne, ze szczególnym uwzględnieniem podmiotów o podobnej misji, celach i zadaniach.

W 2020 roku kontynuowane są prace nad programem wsparcia organizacji poradnictwa obywatelskiego, prawnego, rodzinnego, konsumenckiego, psychologicznego, prozdrowotnego. Potrzeba takiego wsparcia mocno wybrzmiała podczas I Kongresu Poradnictwa zorganizowanego wspólnie przez Kancelarię Prezydenta RP i Narodowy Instytut Wolności w lipcu 2019 roku.

Oddzielne wsparcie uzyskają w 2020 roku także międzynarodowe domy spotkań.

Zmiany legislacyjne

Prawne podstawy działania organizacji ewoluują w kierunku większej swobody i pewności działania organizacji. W maju 2016 roku weszła w życie podpisana przez Prezydenta A. Dudę nowelizacja Prawa o stowarzyszeniach, zmniejszająca liczbę obywateli niezbędnych do założenia stowarzyszenia, a tzw. stowarzyszenia zwykłe uzyskały większe możliwości działania, w tym pozyskiwanie środków ze źródeł publicznych.

W 2018 roku zasadniczo zmniejszono rygory biurokratyczne związane z ubieganiem się o środki publiczne, poprzez uproszczenie formularzy ofert, sprawozdań i umów na realizację zadania publicznego. Obecnie w Kancelarii Premiera trwają prace nad dalej idącą reformą systemu. Zmiany polegać będą m.in. na: określeniu szczegółowych warunków powierzenia realizacji zadania publicznego, określeniu sposobu dokonywania oceny formalnej i merytorycznej oferty na wykonanie zadania publicznego oraz dokonywania selekcji zadań przeznaczonych do finansowania; zapewnieniu ciągłości realizacji zadań o charakterze długofalowym, dotyczących usług wrażliwych społecznie (prowadzenie

domów pomocy społecznej, hospicjów, placówek opiekuńczo-wychowawczych); na likwidacji wymogu wkładu własnego w sytuacji, gdy organ administracji publicznej powierza organizacji do realizacji własne zadanie; ujednoczeniu systemu realizacji zadań; wprowadzeniu ustawowego systemu rozliczania dotacji z osiągniętych rezultatów i zrealizowanych działań w miejsce rozliczania księgowego.

Planuje się podjęcie prac nad dalszym uproszczeniem działalności organizacji pozarządowych. Zmiany polegać mają na:

- wprowadzeniu jednolitego, modułowego wzoru sprawozdania z działalności i finansowego organizacji pozarządowych (stowarzyszeń, fundacji, organizacji pożytku publicznego) przy jednoczesnym uproszczeniu obowiązków sprawozdawczych dla organizacji najmniejszych, działających społecznie i dysponujących niewielkimi środkami finansowymi,
- zwiększeniu limitu wysokości przychodów umożliwiających prowadzenie uproszczonej ewidencji przychodów i kosztów,
- przyjęciu możliwości prowadzenia działalności własnej polegającej na sprzedaży przedmiotów symbolizujących organizację, bez konieczności rejestracji działalności gospodarczej;
- przyjęciu możliwości prowadzenia sponsoringu przez organizacje pozarządowe, bez konieczności rejestracji działalności gospodarczej;
- wprowadzeniu możliwości prowadzenia zbiorów publicznej darów rzeczowych z przeznaczeniem na sprzedaż, z której dochód będzie przeznaczony na cele pożytku publicznego, z założeniem, że sprzedaż ta nie jest działalnością gospodarczą;
- wprowadzeniu możliwości generowania przez organizacje pozarządowe dochodu z imprez dobroczynnych z przeznaczeniem na działalność dobroczynną bez konieczności rejestracji działalności gospodarczej;

- ujednoczeniu systemu kontroli organizacji obywatelskich przy wprowadzeniu zasady jednej kontroli w tym samym czasie i ograniczeniu czasu trwania kontroli.

W kolejnych latach powstanie system elektronicznej obsługi organizacji obywatelskich „e-NGO”, umożliwiający organizacjom w jednym systemie składanie dokumentów umożliwiających rozpoczęcie działalności (e-rejestracja), wymaganych prawem sprawozdań finansowych i merytorycznych według ujednoczonego wzoru do urzędów skarbowych, KRS, organów nadzorujących ich działalność (e-sprawozdanie), składanie ofert i wniosków o dofinansowanie do organów administracji publicznej (e-generator). System poprawi sprawność obsługi organizacji oraz przejrzystość ich działania.

Rozwój dialogu obywatelskiego

Rozbudowywane są również instytucje dialogu obywatelskiego. Strona pozarządowa istniejącej od 2004 roku Rady Działalności Pożytku Publicznego (RDPP), licząca w 2015 roku 11 osób, została poszerzona do 22 przedstawicieli organizacji obywatelskich w 2016 roku i 25 w nowej kadencji Rady, która zaczęła się w 2018 roku. Formuła pracy Rady została poszerzona. Opiniuje projekty legislacji przedłożone jej przez Przewodniczącego, innych ministrów, ale przygotowuje opinie także z własnej inicjatywy. Poszerzony został zakres merytorycznej pracy zespołów problemowych Rady. Zespół do spraw społecznych poszerzył zakres o sprawy rodziny i dziedzictwa narodowego. Powstały nowe zespoły ds. partycypacji osób starszych oraz mateczników patriotyzmu i kultury ludowej. Zespół ds. komunikacji społecznej podjął współpracę z władzami mediów publicznych, które w 2020 roku zaowocują większą obecnością tematyki społeczeństwa obywatelskiego i działalności organizacji pozarządowych oraz

wolontariatu w agendzie publicznych anten, w szczególności mediów regionalnych.

Jako zwieńczenie wcześniejszych zapowiedzi i wysiłków wielu środowisk organizacji młodzieżowych, powstała w 2019 roku Rada Dialogu z Młodym Pokoleniem, organ opiniodawczo-doradczy Przewodniczącego Komitetu ds. Pożytku Publicznego. Kompetencje Rady Dialogu są analogiczne do RDPP w zakresie dotyczącym młodego pokolenia. Ponadto zadaniem nowej Rady Dialogu jest inicjowanie i wspieranie działań na rzecz zwiększania poziomu partycypacji obywatelskiej młodych ludzi w Rzeczypospolitej Polskiej, tworzenie forum dialogu między organizacjami pozarządowymi i innymi instytucjami społecznymi a organami władzy publicznej w zakresie dotyczącym młodego pokolenia oraz wspieranie działalności instytucji dialogu obywatelskiego działających na rzecz młodego pokolenia, w tym dzieci i młodzieży, ze szczególnym uwzględnieniem młodzieżowych rad gmin.

Dzięki zauważalnej trosce rządu i parlamentu (w latach 2016–2019 zorganizowano cztery kongresy młodzieżowych rad gmin) liczba tych rad zwiększyła się z dwustu do ponad pięciuset. W 2020 roku planowana jest inicjatywa legislacyjna instytucjonalizacji młodzieżowych rad na szczeblu samorządów powiatowych i wojewódzkich. Niezbędne jest także ułatwienie procesu tworzenia rad, aby każda znacząca inicjatywa obywatelska musiała zostać skierowana pod obrady organu stanowiącego jednostki samorządu terytorialnego.

Obecnie RDPP prowadzi prace nad koncepcją przyszłej Rady Dialogu Obywatelskiego, która będzie dysponować większymi kompetencjami na wzór Rady Dialogu Społecznego i charakteryzować się szerszą reprezentacją środowisk obywatelskich. Pod patronatem nowej Rady Dialogu Obywatelskiego i przy wsparciu Przewodniczącego Komitetu ds. Pożytku Publicznego

wprowadzone zostanie zwiększenie możliwości działania wojewódzkich, powiatowych i gminnych rad działalności pożytku publicznego. Planuje się, że nowa Rada zastąpi RDPP w 2021 roku.

Zakres działania RDO powinien dotyczyć dialogu obywatelskiego w ramach szeroko rozumianego pożytku publicznego, tzn. na rzecz dobra wspólnego. Będzie obejmował wybrane pozostałe sfery aktywności obywatelskiej, w których uczestniczą organizacje społeczeństwa obywatelskiego, w tym ekonomię społeczną i solidarną oraz dziedziny objęte programami Narodowego Instytutu Wolności, prawne i administracyjne warunki brzegowe funkcjonowania organizacji społeczeństwa obywatelskiego, współpracę międzysektorową, w szczególności pomiędzy sektorem publicznym a trzecim sektorem, w tym wspieranie rozwoju społeczeństwa obywatelskiego przez sektor publiczny, jak również współpracę pomiędzy sektorami obywatelskim i gospodarki, w tym z ruchem spółdzielczym. W kompetencjach nowej Rady powinno znaleźć się także inicjowanie procesu ustawodawczego analogicznie do rozwiązania zastosowanego w ustawie o Radzie Dialogu Społecznego i innych instytucjach dialogu społecznego oraz inicjowanie projektów strategii, programów oraz dokumentów wykonawczych związanych z funkcjonowaniem organizacji i ruchów obywatelskich oraz działalnością pożytku publicznego i wolontariatem oraz uczestnictwo w ich formułowaniu.

W skład nowej Rady powinni wchodzić przedstawiciele organizacji społeczeństwa obywatelskiego – co najmniej 50% składu – oraz – w równych częściach – przedstawiciele rządu i samorządu terytorialnego, tworzący odpowiednio strony obywatelską, rządową i samorządową. Strona obywatelska powinna być wyłaniana w sposób umożliwiający najszerszą partycypację podmiotów pozarządowych.

Finansowanie

Znacząco zwiększyło się finansowanie organizacji obywatelskich ze środków publicznych. W 2017 roku powstał ze środków z hazardu Fundusz Wspierania Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego. Celem Funduszu jest wspieranie społeczeństwa obywatelskiego, a przychodem – 4% wpływów z dopłat do gier objętych monopolem państwa (rocznie ok. 40 mln zł). Zwiększono finansowanie z budżetu państwa o kolejne 15 mln zł od 2018 roku i 10 mln zł od 2020 roku. Powstały 3 nowe programy wspierania społeczeństwa obywatelskiego: wspierania misji i rozwoju organizacji, program dla harcerzy oraz Korpus Solidarności – program dla wolontariuszy. Razem z istniejącym wcześniej Funduszem Inicjatyw Obywatelskich nowo powstała w 2017 roku agencja rządowa do wspierania sektora obywatelskiego, Narodowy Instytut Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego przeznaczy w 2020 r. na granty 170 mln zł, czyli prawie trzykrotnie więcej niż przed 2017 rokiem.

Nadzwyczajne wsparcie organizacji w czasie epidemii

Spowodowane stanem epidemii COVID-19 ograniczenia w życiu społecznym dotknęły także organizacje pozarządowe. W pierwszej kolejności wstrzymanie niektórych form działalności dotyczyło organizacji aktywnych w sferze kultury i sztuki. Jednostki samorządu terytorialnego wycofały się z części zaplanowanych zadań, ograniczając strumień środków finansowych kierowanych do organizacji. Wobec braku rezerw finansowych i innych źródeł dochodu, które umożliwiłyby przetrwanie w obecnej sytuacji, niektórym organizacjom groziło niekiedy zawieszenie działalności albo nawet likwidacja.



Trening bokserski przed zawodami. Uczniowski klub sportowy Boxing Sokółka, Program Funduszu Inicjatyw Obywatelskich, 2018 r.

ARCHIWUM NARODOWEGO INSTYTUTU WOLNOŚCI



Coroczna jam session. Stowarzyszenie Prospołecznych Inicjatyw Kombajn Kulturalny, Program Funduszu Inicjatyw Obywatelskich, 2019 r.

FOT. MARCIN ŁOBRÓW

Na wniosek Przewodniczącego Komitetu ds. Pożytku Publicznego rząd włączył organizacje pozarządowe do systemu wsparcia w związku z przeciwdziałaniem skutkom epidemii. Na system wsparcia składają się rozwiązania legislacyjne, w tym:

- dofinansowanie części wynagrodzenia (wraz ze składkami od pracodawcy) pracowników oraz osób zatrudnionych na podstawie umowy cywilnej;
- zwolnienie z podatku od nieruchomości: gruntów, budynków i budowli związanych z prowadzeniem działalności;
- wstrzymanie pobierania wynagrodzeń dla organizacji zbiorowego zarządzania prawami autorskimi lub prawami pokrewnymi oraz opłat abonamentowych;
- wydłużenie o 3 miesiące wypełniania obowiązków sprawozdawczych, w tym sporządzenia i zatwierdzenia sprawozdania finansowego oraz wydłużenie o 3 miesiące terminu do zamieszczenia przez organizację pożytku publicznego sprawozdania merytorycznego i finansowego na stronie Narodowego Instytutu Wolności.

Ponadto w przypadkach uzasadnionych oceną sytuacji finansowej i gospodarczej kredytobiorcy, organizacja pozarządowa może uzyskać od banku zmianę warunków lub terminów spłaty wcześniej zaciągniętego kredytu lub pożyczki.

W związku z wystąpieniem okoliczności spowodowanych przez stan epidemii, zlecniodawcy zadań publicznych mogą zmieniać na bardziej korzystne warunki realizacji umów, w tym wydłużać termin realizacji zadania.

W kolejnej nowelizacji przepisów o tarczy antykryzysowej organizacje pozarządowe uzyskują dostęp do umarzalnych pożyczek do wysokości 5 tysięcy złotych. Szacuje się, że wartość tego instrumentu pomocy wyniesie 100 milionów złotych.

Także na wniosek Przewodniczącego Komitetu ds. Pożytku Publicznego Rada Ministrów uruchomiła

specjalny program wsparcia z budżetem 10 milionów złotych. W ramach programu organizacje mogą uzyskać dofinansowanie wydatków wynikających z nagłych potrzeb organizacji powstałych w wyniku wystąpienia nieprzewidzianych sytuacji i zdarzeń związanych z bieżącą sytuacją epidemiczną.

Podsumowanie

Reformy systemu horyzontalnego wsparcia organizacji obywatelskich przeprowadzone przez rząd w latach 2016–2019 zaowocowały wymiernymi korzyściami dla tego sektora.

Powstały dwie nowe instytucje państwowe w całości dedykowane tematyce społeczeństwa obywatelskiego: Komitet ds. Pożytku Publicznego, którego zadaniem jest programowanie, koordynacja i organizowanie współpracy organów administracji publicznej i organizacji obywatelskich oraz Narodowy Instytut Wolności – agencja rządowa zarządzająca programami wsparcia społeczeństwa obywatelskiego. Przewodniczący Komitetu jest organem regulacyjnym w obszarze pożytku publicznego. To znaczące podniesienie rangi zadań państwa w obszarze społeczeństwa obywatelskiego.

W 2018 roku Rada Ministrów przyjęła trzy nowe programy wsparcia rozwoju społeczeństwa obywatelskiego, które od końca 2018 roku są systematycznie wdrażane przez Narodowy Instytut Wolności. Trwają prace nad trzema kolejnymi programami wsparcia: uniwersytetów ludowych, organizacji świadczących usługi

poradnictwa oraz międzynarodowych domów spotkań. Rząd po raz pierwszy stworzył możliwość podmiotowego wspierania organizacji obywatelskich, realizacji ich misji i rozwoju instytucjonalnego. Odpowiadając na potrzeby społeczne, rząd tworzy programy dedykowane dla konkretnych środowisk obywatelskich. Otwierając się przede wszystkim na organizacje mniejsze i dysponujące niewielkimi zasobami, państwo skutecznie przyczynia się do zrównoważonego rozwoju sektora obywatelskiego.

Ponad dwukrotnie zwiększyło się finansowanie programów wsparcia rozwoju społeczeństwa obywatelskiego. Rząd uruchomił nowe źródło finansowania, jakim jest fundusz celowy zasilany 4% odpisem od dopłat do gier hazardowych.

Rząd wzmacnia dialog obywatelski. Powstają nowe instytucje, jak Rada Dialogu z Młodym Pokoleniem. Istniejąca Rada Działalności Pożytku Publicznego jest coraz bardziej aktywna. W tej kadencji parlamentu powstanie nowa Rada Dialogu Obywatelskiego, która będzie dysponować większymi kompetencjami i charakteryzować się szerszą reprezentacją środowisk obywatelskich. Dzięki aktywności tych środowisk wspieranych przez rząd i parlament, rozwija się ruch młodzieżowych rad przy jednostkach samorządu terytorialnego.

Obecne i projektowane zmiany legislacyjne służą uproszczeniu funkcjonowania organizacji obywatelskich, zwłaszcza mniejszych i ze społeczności lokalnych oddalonych od centrów, aby szerzej mogła wyzwolić się działalność społecznikowska, a przepisy prawa nie krępowały bez potrzeby aktywności obywateli.

P R Z Y P I S Y

1. Por. *Sektor non profit w 2016 r. Stowarzyszenia, fundacje, społeczne podmioty wyznaniowe, samorząd gospodarczy i zawodowy*, Warszawa 2018; *Rola sektora non profit w dostarczaniu usług społecznych w latach 2014–2016*, Warszawa 2018; *Współpraca organizacji non profit z innymi podmiotami w 2017 r.*, Warszawa 2019; *2019. Kondycja organizacji pozarządowych*, Warszawa 2019; E. Leś i inni, *Czynniki wzrostu i ograniczenia w działalności organizacji trzeciego sektora w Polsce. Wnioski z badań Third Sector Impact*, Warszawa 2016; *Zarządzanie w organizacjach non profit w 2017 r.*, Kraków 2019.

2. Od 2017 r. RDPP jest organem opiniodawczo-doradczym Przewodniczącego Komitetu ds. Pożytku Publicznego.
3. P. Gliński został także wiceprezesem Rady Ministrów i ministrem kultury i dziedzictwa narodowego w pierwszym (2017–2019) i drugim (od 2019 roku) rządzie M. Morawieckiego
4. P. Gliński został powołany na urząd Przewodniczącego Komitetu ds. Pożytku Publicznego także w rządzie Premiera M. Morawieckiego w 2019 roku.
5. Według stanu na koniec czerwca 2020 roku.

B I B L I O G R A F I A

Gliński P., Palska H. (1997), *Cztery wymiary aktywności obywatelskiej*, w: red. H. Domański i A. Rychard, *Elementy nowego ładu*, Warszawa.

Gliński P. (2006), *Style działań organizacji pozarządowych w Polsce. Grupy interesu czy pożytku publicznego?*, Warszawa.

Gliński P. (2008), *Die Zivilgesellschaft in Polen: Genese, Entwicklung, Dilemmata*, „Polen – analysen”, No. 25/08.

Mokrzycki, E. (2001), *Bilans niesentymalny*, Warszawa.

Guć M. (1999), *Program współpracy – opis gdyńskich doświadczeń*, Warszawa.

Gliński P. (2012), *Idealna wizja polskiego sektora obywatelskiego. Jak mogłoby być i dlaczego tak nie jest?*, „Trzeci Sektor”, nr 26.

Kondycja organizacji pozarządowych (2019), Warszawa.

Leś E. i inni (2016), *Czynniki wzrostu i ograniczenia w działalności organizacji trzeciego sektora w Polsce. Wnioski z badań Third Sector Impact*, Warszawa.

Mysząc Polska. Konwencja programowej Prawa i Sprawiedliwości oraz zjednoczonej prawicy. Katowice, 3–5 lipca 2015 roku. Materiały konferencyjne, <http://pis.org.pl/aktualnosci/konwencja-programowa-prawa-i-sprawiedliwosci-oraz-zjednoczonej-prawicy-myslac-polska>, dostęp 7.07.2020 r.

Ocena wpływu PO FIO w latach 2009–2013 na funkcjonowanie organizacji pozarządowych. Raport końcowy [badanie ewaluacyjne] (2012), Szczecin.

Program Prawa i Sprawiedliwości (2014), <http://pis.org.pl/dokumenty>, dostęp 7.07.2020 r.

Rola sektora non profit w dostarczaniu usług społecznych w latach 2014–2016 (2018), Warszawa.

Sektor non profit w 2016 r. Stowarzyszenia, fundacje, społeczne podmioty wyznaniowe, samorząd gospodarczy i zawodowy (2018), Warszawa.

Współpraca organizacji non profit z innymi podmiotami w 2017 r. (2019), Warszawa.

Zarządzanie w organizacjach non profit w 2017 r., Kraków 2019.



**Teledysk z tradycyjnym romskim utworem w wykonaniu
romskiej młodzieży z warszawskiej Pragi Południe.
Fundacja Dom Kultury, Program Funduszu
Inicjatyw Obywatelskich, 2019 r.**

MAŁGORZATA BRUS / FUNDACJA DOM KULTURY



Mobilny wypiek pieczywa. Spółdzielnia Socjalna Dobra Ekonomia – Bartoszyce

FOT. ARCHIWUM STOWARZYSZENIA WAMA -COOP

MARLENA MALĄG

Miejsce ekonomii społecznej i solidarnej w dokumentach strategicznych

Ekonomia społeczna i solidarna to specyficzny rodzaj działalności, znajdującej się na styku aktywności obywatelskiej i ekonomicznej, odzwierciedlający ducha społecznej gospodarki rynkowej, w której zysk nie stanowi celu samego w sobie, a służy realizacji misji społecznej, rozumianej wielorako – począwszy od wzmacniania spójności społecznej po rozwój lokalny. Zjawisko to ma długą historię w polskiej tradycji, sięgającą czasów przedwojennych, mimo że sam termin pojawił się relatywnie niedawno, w kontekście europejskiego dyskursu i wymiany doświadczeń.

Rola sektora została odzwierciedlona w najważniejszych dokumentach strategicznych, m.in. w Strategii na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju. Operacjonalizację tych zapisów stanowi natomiast Krajowy Program Rozwoju Ekonomii Społecznej do 2023 roku. Ekonomia solidarności społecznej, który w sposób kompleksowy i spójny przedstawia kierunki rozwoju podmiotów ekonomii społecznej i ich otoczenia. Zwieńczenie działań podejmowanych przez rząd w ostatnich latach i podkreślenie wagi tego zagadnienia stanowi powołanie Pełnomocnika Rządu do spraw ekonomii społecznej

i solidarnej. To kolejny element składający się na budowanie stabilnych ram funkcjonowania tego sektora. Kolejnym krokiem, niezbędnym dla uporządkowania i usankcjonowania kształtu polskiego modelu ekonomii, będzie przygotowanie ustawy o ekonomii społecznej i solidarnej. Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej we współpracy z przedstawicielami szerokiego grona interesariuszy przygotowuje projekt ustawy, która zapewni większą przejrzystość definicyjną, przyczyni się do większej rozpoznawalności idei oraz ureguje kwestie związane z narzędziami wsparcia oraz uprawnieniami przysługującymi przedsiębiorstwom społecznym.

Ekonomia społeczna i solidarna a trendy rozwojowe

Istotą profilowania polityki publicznej jest spojrzenie na ekonomię społeczną w szerszy sposób, nie tylko jako na element aktywnej polityki społecznej, ale także – odpowiedź na wyzwania związane ze zmieniającym się rynkiem pracy, stopniową automatyzacją, zmianami



Targi podmiotów ekonomii społecznej, Olsztyn, 2015 r.

FOT. ARCHIWUM STOWARZYSZENIA WAMA -COOP

demograficznymi oraz klimatycznymi, koniecznością zminimalizowania marnotrawienia zasobów itd.

Kluczem do zdefiniowania charakteru ekonomii społecznej i solidarnej jest pojęcie społecznej wartości dodanej. Kontraktowanie usług publicznych, chociażby w ramach procedury zamówień publicznych, w coraz większym stopniu musi uwzględniać globalny koszt wykonania usługi, skutki środowiskowe itp., a także potencjalne dodatkowe korzyści, zatrudnianie osób z niepełnosprawnością i inne elementy przewidziane w ramach tzw. klauzul społecznych. Część z tych efektów nie jest mierzalna – zwiększa spójność społeczną, wpływa na wzmocnianie sieci relacji i więzi społecznych, a także na budowanie kapitału społecznego, czy też solidarnościowego, przekładając się w znaczący sposób na jakość życia członków wspólnoty lokalnej. Jest to naturalne środowisko działalności podmiotów ekonomii społecznej, funkcjonujących w oparciu o oddolne zaangażowanie członków wspólnot samorządowych.

Kierunki interwencji publicznej w obszarze ekonomii społecznej

Jednym z głównych celów wyznaczonych przez Ministerstwo jest wzmocnienie roli podmiotów ekonomii społecznej (dalej: PES) jako dostawcy usług społecznych w świetle wyzwań wynikających m.in. ze zmieniającej się struktury demograficznej, a także konieczności wspierania rodzin w opiece nad dziećmi i osobami zależnymi.

W tym kontekście perspektywy związane z powstawaniem Centrów Usług Społecznych (dalej: CUS), a także z procesem deinstytucjonalizacji i świadczenia usług zgodnie z zasadą pomocniczości wydają się być trudne do przecenienia. Jest to szansa na zwiększenie aktywności PES na polu usług społecznych, nie wynikających tylko i wyłącznie z regulacji w obszarze pomocy społecznej.

Zaplanowanie interwencji publicznej stymulującej rozwój aktywności PES w obszarze usług społecznych

oznacza m.in. zapewnienie odpowiedniego wsparcia infrastrukturalnego dla PES realizujących usługi społeczne na obszarach marginalizowanych i tracących funkcje społeczno-gospodarcze, zgodnie z Krajową Strategią Rozwoju Regionalnego, oraz wspieranie świadczenia usług w formule „wiązek usług”, czyli pakietów usług adresowanych do konkretnych grup odbiorców. Powinny być wspierane także PES, które realizują różne funkcje usługowe, np. prowadzą warsztaty terapii zajęciowej oraz działalność gospodarczą, zapewniając przepływ uczestników do zatrudnienia.

Niebagatelne znaczenie ma w tym kontekście promowanie wdrażania w samorządach lokalnych koncepcji społecznie odpowiedzialnego terytorium, m.in. poprzez realizację kompleksowego programu edukacyjnego dla przedstawicieli jednostek samorządu terytorialnego, dotyczącego włączania PES w proces programowania lokalnej polityki na rzecz inkluzji społecznej, realizacji usług społecznych, społecznie odpowiedzialnych zamówień publicznych itp.

Kolejnym obszarem istotnym z punktu widzenia realizacji misji Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej jest wsparcie podmiotów ekonomii społecznej jako pracodawców, biorąc pod uwagę dynamicznie zmieniającą się sytuację na rynku pracy i konieczność adresowania działań do osób najbardziej od niego oddalonych, ale także nieaktywnych zawodowo.

Nie należy przy tym pomijać wątku jakości miejsc pracy tworzonych przez PES, ich dostosowania do potrzeb i potencjałów pracowników czy członków. Ciekawym skojarzeniem jest tu np. idea *slow business*, której znaczna część cech definicyjnych odzwierciedla także ducha ekonomii społecznej, m.in. jej niekorporacyjny charakter. Dzięki temu PES stanowią potencjalnie atrakcyjne miejsca pracy dla osób młodych i poszukujących alternatywy w postaci aktywności zawodowej opartej głównie na kooperacji, a nie współzawodnictwie.



Wizyta spółdzielców szwedzkich na Warmii i Mazurach. Spotkanie z grupami założycielskimi spółdzielni socjalnych, zorganizowane przez Stowarzyszenie WAMA – COOP. Olsztyn, 2000 r.

Jest to jeden z elementów definicyjnych ekonomii społecznej i solidarnej, który należy podkreślać w ramach wzmacniania „marki” ekonomii społecznej, rozumianej jako jej rozpoznawalność, ale także budowanie pozytywnych konotacji ze wszystkimi ideami, które reprezentuje, z jej solidarnościowym wymiarem, na równi z podkreśleniem wysokiej jakości produktów i usług świadczonych przez PES. Narzędziem upowszechniania jest m.in. certyfikowanie podmiotów świadczących usługi i dostarczających produkty wysokiej jakości Znakami Jakości przyznawanymi przez MRPiPS.

Budowanie tożsamości i rozpoznawalności sektora ekonomii społecznej i solidarnej nie może pomijać działań adresowanych do dzieci i młodzieży, przede wszystkim w zakresie rozwoju kompetencji społecznych, kooperatywnych i przedsiębiorczych. Jednym z najistotniejszych punktów na mapie edukacyjnej w tym obszarze jest bez wątpienia spółdzielczość uczniowska,

a także programy stażu, praktyk i wolontariatu w PES oraz programy grantowe, umożliwiające młodzieży realizację projektów wspólnie z PES. Z drugiej strony konieczne jest wsparcie nauczycieli, tak poprzez podnoszenie ich kwalifikacji zawodowych, jak i wyposażenie w wysokiej jakości materiały, dostosowane do potrzeb konkretnych grup uczniów.

Upowszechnianie wiedzy na temat sektora wymaga budowy bazy zawierającej rzetelne dane, pozwalające na oszacowanie podstawowych parametrów, to jest wielkości sektora, zatrudnienia, stabilności finansowej, etc. Kontynuowana będzie w tym zakresie współpraca z Głównym Urzędem Statystycznym, mająca na celu zbudowanie systemu monitorowania sektora i systematyczne zbieranie kompleksowych danych ilościowych, a także jakościowych, pozwalających na szczegółowe prześledzenie procesów i potrzeb PES.



Fundacja Pomocy Ubogim św. Rity z Cascia

FOT. ARCHIWUM FUNDACJI

Powyższe działania, koordynowane przez MRPiPS (na poziomie krajowym) oraz Regionalne Ośrodki Polityki Społecznej (na poziomie regionalnym), będą nadal realizowane w ramach systemu wsparcia, który na europejskich forach wymiany doświadczeń wskazywany jest częstokroć jako dobra praktyka.

System ten opiera się głównie na usługach w zakresie animacji, inkubacji nowych podmiotów, a także na wsparciu przedsiębiorstw społecznych, świadczonym przez Ośrodki Wsparcia Ekonomii Społecznej. Analizy wskazują jednakże na kilka nisz wymagających uzupełnienia, przede wszystkim w zakresie wprowadzenia możliwości wdrażania działań na poziomie ponadregionalnym, np. tworzenia miejsc pracy zdalnej, a także rozszerzania działań animacyjnych na osoby nieaktywne zawodowo. Uzasadnione jest również uruchomienie wsparcia wyspecjalizowanego, m.in. w obszarze innowacji technologiczno-społecznych. Wymaga

to dostosowania istniejących rozwiązań do specyfiki sektora ekonomii społecznej, m.in. specjalistycznych inkubatorów czy tzw. hubów innowacji społecznych.

Wątek ten powiązany jest z analizowanym przez ministerstwo systemem wsparcia dla małych i średnich przedsiębiorstw i możliwością skorzystania z niego przez przedsiębiorstwa społeczne. Trzeba pamiętać jednak, że środki te są w znacznym stopniu przeznaczone na innowacje w zakresie zaawansowanych technologii, które nadal nie są domeną sektora ekonomii społecznej. Nie uwzględniają także specyfiki działania przedsiębiorstw społecznych i realizowanej przez nie misji społecznej.

Konieczne jest zatem zapewnienie PES dostępu do instrumentów finansowych, dostosowanych do ich potrzeb – dotacji i instrumentów zwrotnych, w tym wdrażanie nowych rozwiązań, takich jak pożyczki: obrotowe, podporządkowane, a także rozwijanie instrumentów



Fundacja Pomocy Ubogim św. Rity z Cascia – laureat w Konkursie Prezydenta Miasta Zawiercia dla organizacji pozarządowych

FOT. ARCHIWUM FUNDACJI

poręczeniowych. Doświadczenia z wdrażania pożyczek w ramach Krajowego Funduszu Przedsiębiorczości Społecznej, zarządzanego przez Bank Gospodarstwa Krajowego, we współpracy z Ministerstwem Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej oraz Ministerstwem Funduszy i Polityki Regionalnej pokazują, że kluczową kwestią jest zapewnienie znaczącej elastyczności tych instrumentów, zminimalizowanie wymogów biurokratycznych oraz umożliwienie wykorzystania montażu finansowych.

Zwiększanie konkurencyjności wymaga ponadto inwestycji w podnoszenie kompetencji kadry menedżerskiej, a także wsparcia zatrudniania wysoko wykwalifikowanych menedżerów oraz liderów. Mówimy tu nie tylko o szkoleniach, studiach podyplomowych czy MBA, ale także o wprowadzeniu wsparcia finansowego na zatrudnienie doświadczonego menedżera lub wynagrodzenie profesjonalnej kadry, np. w momencie rozpoczynania działalności czy restrukturyzacji podmiotu.

Profesjonalizacja jest także silnie związana z budowaniem różnego rodzaju partnerstw, w tym z klasycznie definiowanym biznesem, oraz konsorcjów społecznych świadczących komplementarne usługi na rzecz osób zagrożonych wykluczeniem społecznym. Współpraca z biznesem może stać się nie tylko źródłem zleceń, ale także inspiracji odnośnie do najnowszych trendów branżowych w zakresie zarządzania czy nowych technologii.

To tylko kilka z najważniejszych wyzwań, jakie stoją przed wszystkimi instytucjami zaangażowanymi w rozwój ekonomii społecznej i solidarnej. Dotychczasowe doświadczenia pozwalają zmodyfikować kierunki działań, dostosowując je do nowych trendów i tendencji rządzących aktualnie życiem społeczno-gospodarczym, wykorzystując potencjał ekonomii społecznej do zagospodarowania nisz, które nie są satysfakcjonująco wypełniane w ramach mechanizmów wolnego rynku i działalności *stricte* komercyjnej.

P R Z Y P I S Y

1. Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) nr 1303/2013 z dnia 17 grudnia 2013 r., ustanawiające wspólne przepisy dotyczące Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, Europejskiego Funduszu Społecznego, Funduszu Spójności, Europejskiego Funduszu Rolnego na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich oraz Europejskiego Funduszu Morskiego i Rybackiego oraz ustanawiające przepisy ogólne dotyczące Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, Europejskiego Funduszu Społecznego, Funduszu Spójności i Europejskiego Funduszu Morskiego i Rybackiego oraz uchylające rozporządzenie Rady (WE) nr 1083/2006.
2. Rozporządzenie Delegowane Komisji (UE) nr 240/2014 z dnia 7 stycznia 2014 r. w sprawie europejskiego kodeksu postępowania w zakresie partnerstwa w ramach europejskich funduszy strukturalnych i inwestycyjnych.
3. Dane nie uwzględniają projektów realizowanych w ramach Działania 4.2 *Programy Mobilności Ponadnarodowej* i Szczegółowego Opisu Osi Priorytetowych Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój, które znacznie odbiegają od średniej dla całego Programu.



ILUSTR. WOJCIECH SOBOLEWSKI

MAŁGORZATA JAROSIŃSKA-JEDYNAK

Współpraca Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej z organizacjami społeczeństwa obywatelskiego

Program Współpracy Partnerskiej

Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej realizuje Program Współpracy Partnerskiej. Program ten został skonsultowany z organizacjami pozarządowymi oraz podmiotami wymienionymi w art. 3 ust. 3 ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie z dnia 24 kwietnia 2003 roku.

Program Współpracy Partnerskiej jest jednym z narzędzi, które wspierają zasadę administracji otwartej. Przewiduje włączanie interesariuszy Ministerstwa, w tym w szczególności organizacji pozarządowych, do realizacji projektów podejmowanych przez Ministerstwo, począwszy od początkowych faz projektowania rozwiązań legislacyjnych po formalne procedury uzgodnień. Otwarcie na współpracę z organizacjami pozarządowymi w podejmowanych przez administrację publiczną działaniach, w różnych obszarach i zakresach, ma istotne znaczenie dla efektywności tych

początną. Organizacje pozarządowe, funkcjonując na co dzień blisko społeczeństwa, dobrze identyfikują realne potrzeby społeczne, a także luki systemu. Program ma służyć zwiększeniu aktywnej partycypacji organizacji pozarządowych nie tylko w pracach legislacyjnych podejmowanych przez administrację, ale również w innych projektach, poprzez które formułowane kierunki polityk publicznych będą bardziej odpowiadały na współczesne, realne potrzeby społeczno-gospodarcze.

Do celów szczegółowych programu należą:

- uspołecznienie administracji rządowej poprzez jej otwartość na opinie i potrzeby obywateli;
- identyfikację organizacji pozarządowych, zainteresowanych współpracą z Ministerstwem;
- ułatwienie organizacjom pozarządowym kontaktu z Ministerstwem;
- zaangażowanie organizacji pozarządowych w realizację zadań publicznych pozostających we właściwości Ministra;

- wypracowanie efektywnego modelu współpracy Ministerstwa z organizacjami pozarządowymi;
- budowanie społecznej odpowiedzialności Ministerstwa.

Współpraca w ramach programu bazuje na przepływie zasobów wiedzy i informacji pomiędzy partnerami, w granicach kompetencji i zakresu działalności Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej określonych w jego statucie oraz potrzeb i możliwości wynikających z zakresu działania organizacji. Zgodnie ze statutem, Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej obsługuje Ministra w sprawach dotyczących działu administracji rządowej – rozwoju regionalnego. Współpraca realizowana jest zgodnie ze Strategią Odpowiedzialnego Rozwoju oraz z politykami i programami rozwoju wdrażanymi przez resort.

W szczególności współpraca może być podejmowana w obszarach:

- polityka rozwoju kraju – m.in. koordynacja polityki rozwoju;
- fundusze europejskie – m.in. działania informacyjne i promocyjne w zakresie funduszy europejskich, współpraca z Rzecznikiem Funduszy Europejskich;
- wsparcie dla firm – m.in. promowanie społecznej odpowiedzialności przedsiębiorstw (CSR) oraz współpraca w ramach Krajowego Punktu Kontaktowego OECD ds. odpowiedzialnego biznesu (KPK OECD);
- współpraca międzynarodowa – m.in. koordynacja spraw związanych z członkostwem w Unii Europejskiej w ramach działalności Ministerstwa;
- partnerstwo publiczno-prywatne – m.in. realizacja zadań w zakresie partnerstwa publiczno-prywatnego;
- dostępność usług publicznych dla osób ze szczególnymi potrzebami – m.in. Program Dostępność Plus.

Organizacje pozarządowe mogą z własnej inicjatywy złożyć wnioski do Ministerstwa o realizację zadania

publicznego. Charakter zadania publicznego musi wpisywać się w zakres działań Ministerstwa oraz w zakres działalności statutowej danej organizacji pozarządowej. W przypadku, gdy Minister uzna celowość wniosku o realizację zadania publicznego, ogłasza otwarty konkurs ofert, o czym informuje organizację pozarządową. Wymogi formalne dotyczące wniosku o realizację zadania określone zostały w art. 12 ust. 1 ustawy z dnia 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie.

Współpraca o charakterze niefinansowym Ministerstwa z organizacjami pozarządowymi opiera się na konsultacjach publicznych, wzajemnym informowaniu o kierunkach działań, sprawowaniu patronatów honorowych przez Ministra Funduszy i Polityki Regionalnej, spotkaniach przedstawicieli Ministerstwa z organizacjami pozarządowymi, prowadzeniu działań informacyjno-edukacyjnych (np. organizacja konferencji, seminariów, kampanii), udziale przedstawicieli Ministerstwa w wydarzeniach organizowanych przez organizacje pozarządowe oraz udzielaniu wsparcia merytorycznego; na wspólnej organizacji działań o charakterze lokalnym, współpracy w ramach komitetów monitorujących.

Obecny Program Współpracy Partnerskiej na lata 2020–2021 jest dostępny na stronie Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej: <https://www.gov.pl/web/fundusze-regiony/program-wspolpracy-mr-z-organizacjami-pozarządowymi>.

Partnerstwo na rzecz dostępności

Do doskonałym przykładem dobrej współpracy rządu z przedstawicielami trzeciego sektora są prace nad Programem Dostępność Plus oraz ustawą o zapewnianiu dostępności osobom ze szczególnymi potrzebami.

Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej na każdym etapie realizacji Programu Dostępność Plus zachęcało do partycypacji organizacje reprezentujące środowisko osób z niepełnosprawnościami. Zaowocowało to aktywnym uczestnictwem w procesie opracowywania założeń Programu – poprzez liczne konsultacje społeczne; pomocą w przygotowaniu zmian legislacyjnych – w postaci ustawy o zapewnianiu dostępności osobom ze szczególnymi potrzebami; także aktywnością podczas wdrażania działań zaplanowanych w programie. Dzięki takiemu zaangażowaniu społeczeństwa obywatelskiego strona rządowa zyskuje legitymizację strategicznych kierunków działań i pewność, że prowadzone działania są zgodne z oczekiwaniami, a sposób ich realizacji odpowiada odbiorcom.

Współpraca z szerokim gronem interesariuszy w obszarze wyrównywania szans osób z niepełnosprawnościami jest kontynuowana w formie Partnerstwa na rzecz dostępności, które zostało zainicjowane przez Premiera Mateusza Morawieckiego w kwietniu 2018 roku – podczas inauguracji rządowego programu Dostępność Plus. Obecnie zrzesza ono 171 podmiotów z różnych środowisk. Są to między innymi: organizacje pozarządowe (aż 46), przedsiębiorstwa, jednostki samorządu terytorialnego oraz jednostki naukowo-badawcze.

Partnerstwo na rzecz dostępności to dobrowolna deklaracja współpracy przy realizacji założeń Programu Dostępność Plus. Sygnatariusze dokumentu zobowiązują się kierować ideą dostępności i równego traktowania oraz wspólnie dążyć do wyrównania szans i dostępu wszystkich obywateli do otoczenia fizycznego, społecznego, kulturalnego, rekreacji, wypoczynku, sportu, opieki zdrowotnej, edukacji, pracy, transportu, informacji i środków komunikacji. Lista sygnatariuszy Partnerstwa na rzecz dostępności jest otwarta – każdy może do niego przystąpić.

Partnerstwo to wyraźny przykład społeczeństwa obywatelskiego, w którym dzięki tak liczniemu zaangażowaniu partnerów udaje się budować koalicję osób działających na rzecz realizacji wspólnych celów, dla dobra obywateli łącząc się we wspólnym przedsięwzięciu ponad partykularnymi interesami czy podziałami.

Rada Dostępności

Innym przykładem bardzo efektywnej współpracy Rządu ze środowiskiem organizacji obywatelskich jest Rada Dostępności, funkcjonująca jako ciało doradcze przy Ministrze Funduszy i Polityki Regionalnej. Rada składa się z blisko 50 ekspertów (aż 21 to przedstawiciele NGO), reprezentujących różne środowiska, a także organy władzy publicznej, które pomagają wprowadzić dostępność do różnych polityk publicznych. Do najważniejszych zadań Rady należą:

- opiniowanie i doradztwo w procesie tworzenia aktów prawnych,
- przegląd obowiązujących przepisów prawa i rekomendowanie zmian wynikających z potrzeb w zakresie dostępności,
- wyrażanie opinii i zajmowanie stanowisk odnoszących się do potrzeb osób z niepełnosprawnościami oraz działań na rzecz poprawy świadomości społecznej dotyczących dostępności,
- przygotowywanie ekspertyz i analiz niezbędnych do realizacji działań zaplanowanych w Programie Dostępność Plus.

Wśród członków Rady są osoby niewidome, poruszające się na wózkach, niesłyszące czy starsze. To one najlepiej oceniają proponowane rozwiązania i wiedzą, jak dostosowywać przestrzeń publiczną do ich potrzeb. Rada Dostępności stała się również instytucjonalnym forum współpracy i pozwoliła na połączenie w efekcie synergii różnych pomysłów, koncepcji czy rozwiązań proponowanych przez m.in. organizacje pozarządowe.

ZASADA PARTNERSTWA W POLITYCE SPÓJNOŚCI UE

Organizacja partnerstwa – regulacje UE

Koncepcja partnerstwa oznacza zobowiązanie do wzajemnej współpracy władz publicznych na poziomie krajowym, regionalnym i lokalnym oraz partnerów spoza administracji we wdrażaniu polityki spójności Unii Europejskiej na wszystkich jej etapach, tj. tworzenia programów operacyjnych, ich realizacji, monitorowania i ewaluacji. Partnerstwo zapewnia udział w podejmowaniu decyzji publicznym i prywatnym reprezentantom różnych podmiotów i środowisk, co zwiększa efektywność polityki spójności i lepiej ukierunkowuje działania na rzeczywiste potrzeby i najważniejsze zadania. Prowadzi też do zwiększenia kontroli społecznej w realizacji polityki spójności.

Nie da się przecenić w tym kontekście uczestnictwa podmiotów reprezentujących społeczeństwo obywatelskie, w tym organizacji pozarządowych. Ich wiedza na temat środowisk, które reprezentują (np. osób z niepełnosprawnościami), i bliski kontakt z grupami objętymi wsparciem z funduszy UE wnoszą dużą wartość dodaną do oceny istniejących problemów i pozwalają na lepsze zaplanowanie działań oraz precyzyjniejsze definiowanie celów polityki spójności UE.

Realizacja zasady partnerstwa jest wymogiem określonym w unijnych aktach prawnych regulujących zasady wdrażania polityki spójności UE. W rozporządzeniu ogólnym (Rozp. UE, 2013) zalecono państwom członkowskim organizowanie partnerstwa z przedstawicielami właściwych władz regionalnych, lokalnych, miejskich i innych instytucji publicznych, partnerów gospodarczych i społecznych oraz wszelkich podmiotów reprezentujących społeczeństwo obywatelskie (lista partnerów została wskazana w art. 5 rozporządzenia).

ART. 5 UST. 1 ROZPORZĄDZENIA OGÓLNEGO

W odniesieniu do umowy partnerstwa i każdego programu państwo członkowskie organizuje, zgodnie z jego ramami instytucjonalnymi i prawnymi, partnerstwo z właściwymi instytucjami regionalnymi i lokalnymi. Partnerstwo obejmuje także następujących partnerów:

- a) władze miejskie i instytucje publiczne;
- b) partnerów gospodarczych i społecznych oraz
- c) podmioty reprezentujące społeczeństwo obywatelskie, w tym partnerów działających na rzecz ochrony środowiska, organizacje pozarządowe oraz podmioty odpowiedzialne za promowanie włączenia społecznego, równouprawnienia płci i niedyskryminacji.

Partnerstwa mają na celu zapewnienie poszanowania zasad zarządzania wielopoziomowego (odnoszące się do współpracy przy podejmowaniu decyzji między różnymi poziomami sprawowania rządów, zarówno w ujęciu horyzontalnym, jak i wertykalnym), a także, co się z tym wiąże – zasady proporcjonalności oraz zasady pomocniczości, która umiejscawia decyzje jak najbliżej obywatela. Mają też zagwarantować odpowiedzialność zainteresowanych podmiotów za planowane działania i zapewnić korzystanie z wiedzy i doświadczenia stosownych podmiotów (pkt 11 preambuły do rozporządzenia ogólnego).

Rozporządzenie w kolejnych ustępach art. 5 określa sposób wdrożenia zasady partnerstwa, wskazując m.in., że zgodnie z podejściem opartym na wielopoziomym zarządzaniu, partnerzy są angażowani

w przygotowywanie umów partnerstwa i sprawozdań z postępów oraz przygotowywanie i wdrażanie programów, w tym poprzez udział w komitetach monitorujących. W przepisie tym zawarto także upoważnienie do opracowania przez Komisję Europejską aktu delegowanego w celu ustanowienia europejskiego kodeksu postępowania w sprawie partnerstwa.

Kodeks partnerstwa (Rozp. UE, 2014) określa standardy, jakie państwa członkowskie UE są zobowiązane zachować przy budowaniu partnerstw w realizacji polityki spójności. Wskazano tam m.in., że procedury wyboru partnerów powinny być przejrzyste, a partnerzy mają obowiązek uczestniczyć w przygotowaniu i wdrażaniu umowy partnerstwa oraz programów operacyjnych. Partnerzy powinni być reprezentowani w komitetach monitorujących programy operacyjne, uczestniczyć w przygotowaniu, wdrażaniu i bieżącym monitorowaniu oraz ocenie programów. Kodeks partnerstwa zobowiązuje również państwa członkowskie do wspierania rozwijania potencjału partnerów, tak aby zwiększyć ich kompetencje i umiejętności. Rozwijanie potencjału partnerów następuje np. poprzez wymianę dobrych praktyk czy tworzenie platform wzajemnego uczenia się.

Aby wprowadzić te standardy do praktyki wdrażania programów operacyjnych w Polsce w obecnym okresie programowania, opracowane zostały Wytyczne w zakresie realizacji zasady partnerstwa na lata 2014–2020. W wytycznych odzwierciedlenie znajdują m.in. kwestie dotyczące:

- współpracy z właściwymi partnerami na wszystkich etapach realizacji polityki spójności UE: programowania, wdrażania, monitorowania i ewaluacji, w tym główne zasady angażowania partnerów w przygotowywanie Umowy Partnerstwa i programów operacyjnych, przygotowywanie naborów wniosków o dofinansowanie, sprawozdań z postępów oraz monitorowanie i ewaluację programów,

- zapewnienia przejrzystości procedur identyfikacji właściwych partnerów na potrzeby wdrażania Umowy Partnerstwa i programów operacyjnych, w tym reprezentatywności partnerów,
- wzmocnienia zdolności instytucjonalnych właściwych partnerów – działania umożliwiające partnerom rozwój ich kompetencji i umiejętności do skutecznego uczestnictwa w procesie realizacji polityki spójności na wszystkich jego etapach.

W wytycznych podkreślono szczególne znaczenie zasady partnerstwa, wyrażającej się m.in. w partycypacji partnerów w pracach komitetów monitorujących programy operacyjne.

Komitet Monitorujący jest niezależnym organem, który pełni funkcje doradczo-opiniotwórcze, powoływany przez Instytucję Zarządzającą Programem Operacyjnym. Zasada partnerstwa w komitecie monitorującym realizowana jest m.in. poprzez utrzymywanie zrównoważonego udziału w jego pracach przedstawicieli strony rządowej, samorządowej i partnerów społecznych. Wszystkie strony czynnie uczestniczą w posiedzeniach KM, gdzie poruszane są kwestie i podejmowane decyzje dotyczące m.in. rocznych planów działania poszczególnych osi priorytetowych programów operacyjnych, zawartych w nich kryteriów wyboru projektów czy stanu realizacji programu. Tym samym członkowie KM biorą udział w opracowywaniu dokumentów służących realizacji i ocenie wdrażania programu operacyjnego. Podejmowanie tych działań ma pozytywne przełożenie na efektywność i jakość prac prowadzonych w KM PO. Szczegółowe warunki udziału partnerów w pracach KM określają Wytyczne w zakresie komitetów monitorujących na lata 2014–2020.

Zasada partnerstwa w praktyce

Partnerzy spoza administracji, w tym podmioty reprezentujące społeczeństwo obywatelskie, czynnie

uczestniczą w posiedzeniach Komitetu Monitorującego Program Operacyjny Wiedza Edukacja Rozwój (POWER), jak również warsztatach, spotkaniach tematycznych i grupach roboczych organizowanych przy Komitecie, w tym w Grupie roboczej ds. efektywności POWER.

Partnerzy zaangażowani są również w realizację badań ewaluacyjnych POWER. Przedstawiciele partnerów uczestniczą na prawach członka w posiedzeniach i pracach KM oraz Grupy Sterującej Ewaluacją POWER. Ich rola polega m.in. na:

- opiniowaniu tematów i zakresu ewaluacji zawartych w planie ewaluacji lub propozycjach jego aktualizacji,
- konsultacji założeń do badań ewaluacyjnych oraz wyników tych badań,
- zgłaszaniu własnych propozycji badań ewaluacyjnych, a także proponowania tematów lub problemów, które powinny podlegać ocenie w ramach innych ewaluacji,
- współpracy przy realizacji badań ewaluacyjnych z Jednostką Ewaluacyjną (JE) POWER,
- proponowaniu punktów w programie posiedzeń KM POWER, poświęconych omówieniu założeń i wyników konkretnych badań ewaluacyjnych lub innych kwestii związanych z systemem ewaluacji,
- opiniowaniu informacji na temat stanu i efektów wdrażania konkretnych rekomendacji wynikających z przeprowadzonych badań ewaluacyjnych.

Ponadto w ramach VI Osi priorytetowej POWER (Pomoc techniczna) udzielane jest wsparcie dla podniesienia potencjału partnerów w procesie wdrażania i koordynacji Europejskiego Funduszu Społecznego (EFS). Partnerzy, w tym organizacje reprezentujące

społeczeństwo obywatelskie, otrzymują m.in. środki na udział w szkoleniach, opracowanie ekspertyz i konsultacje ze środowiskiem, które reprezentują, tak aby skutecznie wspierać wdrażanie EFS i aktywnie uczestniczyć w pracach komitetów monitorujących. Odpowiednia pula środków na ten cel została przewidziana w regulaminie Komitetu Monitorującego POWER z pomocy technicznej Programu. Z tego źródła finansowane i realizowane są także szkolenia podnoszące zdolność NGO do efektywnej realizacji projektów w ramach POWER, np. w zakresie audytów dostępności czy aktywizacji zawodowej osób z niepełnosprawnościami.

Inwestycje w podnoszenie potencjału partnerów są również realizowane poprzez wspieranie budowania struktur koordynacyjnych i sieciowych służących do wymiany wiedzy, doświadczeń i wypracowywania rozwiązań służących usprawnieniu wdrażania EFS. Przykładowo w 2016 r. Instytucja Zarządzająca POWER zorganizowała konkurs na dotacje dla partnerstw, w celu zaangażowania ich w budowanie sieci współpracy wspierającej zasady partnerstwa oraz proces koordynacji wdrażania EFS. Konkurs skierowany był głównie do partnerów, których przedstawiciele zasiadali w komitetach monitorujących programy operacyjne współfinansowane z EFS i miał na celu wypracowanie rozwiązań stanowiących bieżące wsparcie dla instytucji przy wdrażaniu EFS. W ramach konkursu dofinansowano 8 inicjatyw, w tym przedsięwzięcia ukierunkowane na zwiększenie wiedzy i zaangażowania przedstawicieli NGO w prace KM na poziomie regionalnym i krajowym, poprawę jakości funkcjonowania Komitetów Monitorujących i współpracę partnerów z podmiotami niezasiadającymi w komitetach.

ROLA ORGANIZACJI SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO W POLITYCE SPÓJNOŚCI UE

Wsparcie na rzecz budowania potencjału instytucjonalnego trzeciego sektora

Wsparcie dla trzeciego sektora było dostępne w perspektywie finansowej 2007–2013. W realizowanym wówczas Programie Operacyjnym Kapitał Ludzki, współfinansowanym ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego, organizacje trzeciego sektora mogły liczyć na przeznaczone wyłącznie na ich potrzeby środki w wysokości ponad 400 mln zł, zaprogramowane w ramach odrębnego kierunku interwencji – Rozwój potencjału trzeciego sektora.

Był to czas, kiedy trzeci sektor borykał się przede wszystkim ze słabością organizacyjno-kadrową oraz ograniczonymi środkami na działalność szkoleniową. Brak zasobów kadrowych i organizacyjnych w organizacjach pozarządowych przekładał się na trudności w realizacji celów statutowych oraz powierzonych im zadań. Aby organizacje mogły skutecznie działać, zwłaszcza realizować zadania publiczne czy związane z konsultowaniem i uzgadnianiem polityk publicznych, a tym samym pełnić rolę partnera dla administracji publicznej, konieczne było wzmocnienie ich potencjału.

Równoległe istotnym wyzwaniem, które pozostaje aktualne do dziś, było wzmocnienie współpracy trzeciego sektora z administracją publiczną na różnych płaszczyznach współdziałania dla interesu publicznego. W tym kontekście warto zaznaczyć, że nie chodzi wyłącznie o kompetencje trzeciego sektora, ale również o przygotowanie administracji publicznej do tej współpracy, ponieważ to organy władzy publicznej zarządzają procesami decyzyjnymi i to one mają obowiązek zbudowania mechanizmów, które zagwarantują, że decyzje nie będą podejmowane bez aktywnego udziału

strony społecznej. Aby instytucje publiczne mogły efektywnie i rzetelnie pełnić swoje funkcje, konieczne było również wzmocnienie obywatelskiego nadzoru nad ich funkcjonowaniem, w szczególności poprzez wsparcie organizacji zajmujących się działaniami „strażniczymi”.

Wychodząc naprzeciw tym wyzwaniom, sformułowano i realizowano następujące cele:

- zwiększenie liczby organizacji pozarządowych korzystających z centrów wsparcia, umacniających ich zdolności do realizacji zadań publicznych,
- zapewnienie funkcjonowania w każdym województwie co najmniej jednej trwałej i efektywnej sieci organizacji pozarządowych,
- wzrost efektywności mechanizmów konsultacyjnych i współpracy z organizacjami pozarządowymi w zakresie stanowienia i realizacji polityk publicznych i regulacji prawnych,
- przygotowanie jednostek samorządu terytorialnego do wdrożenia standardów współpracy z organizacjami pozarządowymi.

W obecnej perspektywie finansowej UE, która będzie realizowana do końca 2023 r., głównym instrumentem polityki spójności Unii Europejskiej na rzecz wzmocnienia potencjału instytucjonalnego organizacji trzeciego sektora w Polsce są działania finansowane z Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach celu tematycznego 11 – Wzmocnienie zdolności instytucjonalnych instytucji publicznych i zainteresowanych stron oraz sprawności administracji publicznej.

W tej perspektywie budowanie zdolności instytucjonalnych organizacji pozarządowych stanowi element szerszego pakietu działań zorientowanych na poprawę procesu stanowienia prawa. To podejście było uwarunkowane zaleceniami Rady Unii Europejskiej dla Polski,

opracowywanymi corocznie w ramach tzw. semestru europejskiego, które wskazywały na potrzebę poprawy otoczenia regulacyjnego i warunków prowadzenia działalności gospodarczej w Polsce. Jednym z kluczowych wyzwań w tym obszarze pozostaje zwiększenie efektywności konsultacji publicznych w procesie legislacyjnym.

Kolejne badania ewaluacyjne potwierdzają istnienie od wielu lat tych samych problemów, w szczególności konieczności wzmocnienia mechanizmu konsultacji społecznych i ich roli jako instrumentu poprawy jakości prawa. Dostrzegana jest potrzeba inicjowania konsultacji na wcześniejszych etapach tworzenia prawa, wykorzystanie aktywnych form informowania, bardziej precyzyjne adresowanie akcji informacyjnej, która jest dostosowana do odbiorców na poziomie językowym i doboru kanałów komunikacji.

Zmiana jakościowa w prowadzeniu polityki opartej na dowodach, tworzonej w sposób partycypacyjny, nie może się też dokonać bez wzmocnienia potencjału kompetencyjnego i organizacyjnego interesariuszy, w tym organizacji reprezentujących społeczeństwo obywatelskie. Nie ulega bowiem wątpliwości, że administracja potrzebuje silnych i kompetentnych partnerów, którzy będą aktywnie uczestniczyć kształtowaniu i realizacji odpowiedzialnych polityk publicznych.

Stąd konieczne jest wykorzystywanie w szerszym niż dotychczas zakresie współpracy administracji publicznej z partnerami, m.in. poprzez zwiększenie efektywności procesów konsultacji społecznych. Niezbędne jest również stworzenie oraz promowanie wykorzystania skutecznych narzędzi dialogu obywatelskiego oraz dialogu społecznego na wszystkich etapach tworzenia i zarządzania politykami publicznymi.

W odpowiedzi na te wyzwania w ramach Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój 2014–2020 przewidziano m.in.: (1) podnoszenie kompetencji eksperckich przedstawicieli organizacji pozarządowych w zakresie niezbędnym do prawidłowego udziału

w procesie stanowienia prawa, (2) wsparcie organizacji strażniczych w zakresie monitorowania prawa stanowionego na poziomie krajowym, a także (3) wzmocnienie procesu konsultacji publicznych i monitoringu społecznego w zakresie działań prowadzonych przez jednostki samorządu terytorialnego w obszarze planowania i zagospodarowania przestrzennego.

Dotychczas ogłoszone konkursy cieszyły się bardzo dużym zainteresowaniem, o czym może świadczyć ponad 4,5 tys. przedstawicieli NGO uczestniczących w projektach, dofinansowanie działalności 24 organizacji strażniczych oraz przeprowadzenie w sposób partycypacyjny, przy silnym zaangażowaniu NGO, ponad 180 pogłębionych konsultacji dotyczących dokumentów planistycznych, stanowionych przez jednostki samorządu terytorialnego.

Prowadząc rozważania o roli organizacji społeczeństwa obywatelskiego w polityce spójności UE, nie sposób pominąć znaczenia organizacji działających na rzecz upowszechniania idei dostępności. Ich waga wzrosła szczególnie od 2018 r., wraz z przyjęciem przez Rząd Programu Dostępność Plus, a w ślad za nim ustawy z dnia 19 lipca 2019 r. o zapewnianiu dostępności osobom ze szczególnymi potrzebami.

Rozwiązania wprowadzane programem oraz ustawą stanowią pierwszą w skali kraju tak kompleksową inicjatywę podjętą przez rząd, mającą na celu zapewnienie wszystkim obywatelom równych szans oraz możliwości samodzielnego funkcjonowania i udziału w różnych sferach życia. Służyć temu ma poprawa dostępności przestrzeni publicznej, produktów i usług w aspekcie architektonicznym, informacyjnym i komunikacyjnym.

Dążenie do wyrównywania szans i równego traktowania wszystkich obywateli wymaga przebudowy wielu sfer życia publicznego (przestrzeni i budynków publicznych, środków transportu, edukacji, służby zdrowia, usług administracyjnych, kultury i wielu innych). Skala potrzeb jest ogromna. Zgodnie z założeniami Rządowego Programu Dostępność Plus do 2025 r. na działania w tym zakresie

zostanie przeznaczony ponad 23 mld zł. W pierwszym okresie jego realizacji – do końca 2019 r. – na zainicjowane przedsięwzięcia przeznaczono już około 5,7 mld zł.

Zmiana jakościowa w tych obszarach nie może się dokonać bez włączenia w planowanie i wdrażanie konkretnych rozwiązań organizacji działających na rzecz osób z niepełnosprawnościami.

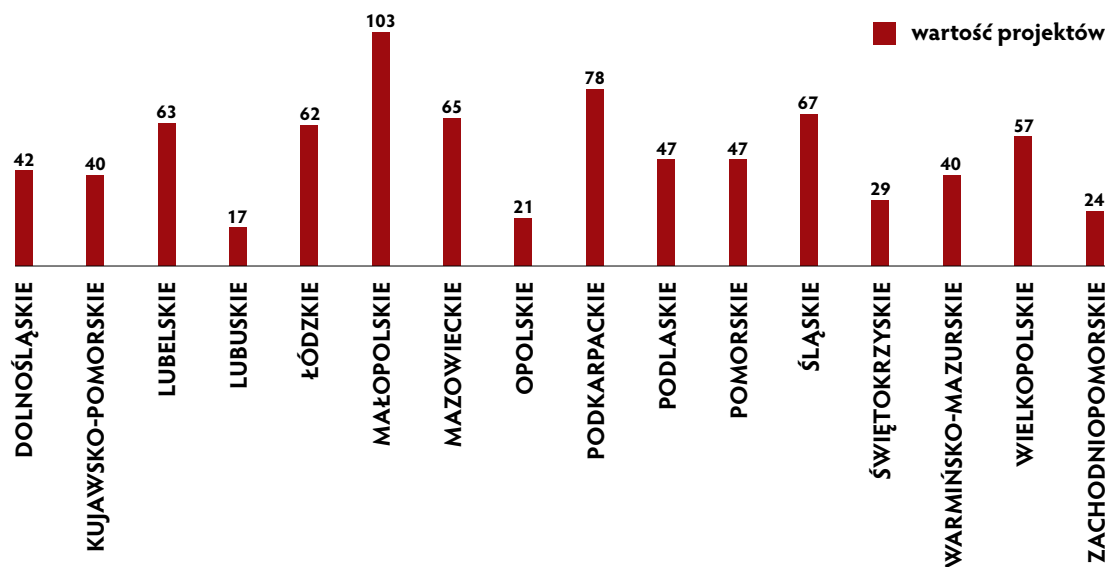
Niestety aktualnie funkcjonuje niewiele podmiotów z sektora non profit, wyspecjalizowanych w doradztwie, prowadzeniu audytów i certyfikowaniu dostępności. Organizacje, które obecnie mają doświadczenie w wykonywaniu ww. usług, mogą nie podołać potrzebom, jakie pojawią się w związku z realizacją rządowego Programu Dostępność Plus. A przecież to właśnie organizacje pozarządowe, które od wielu lat zajmują się problematyką osób z niepełnosprawnościami, są niezbędne, aby zapewnić merytoryczną pomoc w dostosowaniu usług publicznych do potrzeb tych osób. Konieczne jest zatem umożliwienie tym organizacjom zwiększenie skali ich działania, w szczególności poprzez

umożliwienie uczestnictwa w szkoleniach i zatrudnienie dodatkowego personelu.

Z tego też względu za jedno z kluczowych działań w Programie Dostępność Plus uznano wzmocnienie potencjału organizacji pozarządowych. Założenia te zostały również odzwierciedlone w POWER, który przewiduje wzmocnienie potencjału instytucjonalnego i eksperckiego co najmniej 20 organizacji pozarządowych działających na rzecz upowszechnienia idei dostępności, w zakresie prowadzenia audytów dostępności inwestycji infrastrukturalnych oraz innych produktów i usług publicznych.

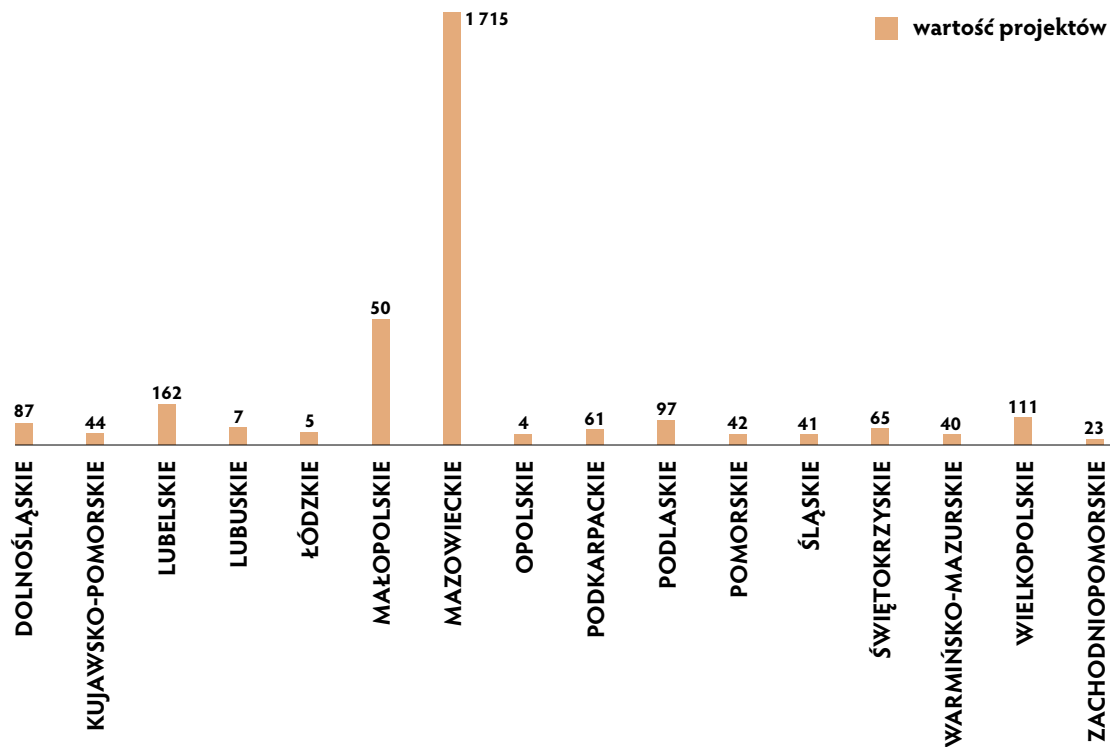
Przykłady zaangażowania NGO w realizację polityki społecznej

W ramach wszystkich programów operacyjnych realizowanych w ramach celu 1. polityki spójności – Inwestycje na rzecz wzrostu gospodarczego i zatrudnienia w latach 2014–2020 – aktualnie organizacje pozarządowe realizują projekty na łączną kwotę ok. 15,3 mld zł, co



Wartość projektów o terytorialnym wymiarze realizowanych przez organizacje społeczeństwa obywatelskiego w ramach POWER (mln zł)

OPRACOWANIE WŁASNE NA PODSTAWIE SL2014



Wartość realizowanych projektów (mln zł) w podziale według siedzib beneficjentów

OPRACOWANIE WŁASNE NA PODSTAWIE SL2014

stanowi ok. 5% wartości projektów. Dominującą pozycję w tym względzie zajmują projekty realizowane przez organizacje non profit w ramach POWER – ok. 2,7 mld zł. Ponieważ są to wyłącznie projekty społeczne, a więc odpowiadające w największym stopniu obszarom aktywności trzeciego sektora, na ich przykładzie zostanie zobrazowana rola NGO w polityce spójności UE.

Pod względem rozkładu terytorialnego projektów POWER, najwięcej z nich NGO realizują na terenie województw małopolskiego, podkarpackiego, śląskiego, mazowieckiego i lubelskiego. Regiony te dominują również pod względem wartości realizowanych projektów.

W POWER przeważają duże projekty NGO. Ich średnia wartość oscyluje ok. 1,6 mln zł¹. Aż 64% wartości wszystkich projektów realizują NGO mające

swoje siedziby na Mazowszu, które przoduje zresztą pod względem liczby organizacji non profit. Jednak na przykładzie POWER widać znaczne dysproporcje w potencjałach instytucjonalnych NGO, czego miernikiem jest skuteczność w ubieganiu się o środki.

Organizacje pozarządowe dysponują wielkim potencjałem aktywności w działaniach na rzecz społeczeństwa. Istotną funkcją pełnioną przez te organizacje jest dostarczanie usług społecznych. Jednak ich rola nie ogranicza się tylko do obejmowania działaniami różnych grup społecznych, ale przede wszystkim wiąże się z wnoszeniem do realizacji usług społecznych specyficznej wartości dodanej, jaką są kompetencje – indywidualizacja działań wobec klientów, dopasowanie narzędzi do konkretnych grup i ich potrzeb, wysoka jakość usług.

Organizacje obywatelskie są aktywne w wielu obszarach. W przypadku POWER w największym stopniu są one beneficjentami projektów z zakresu:

- programów mobilności ponadnarodowej,
- budowania kompetencji społecznych (istotnych na rynku pracy) osób młodych,
- innowacji społecznych,
- konsultacji społecznych i monitoringu społecznego w obszarze planowania i zagospodarowania przestrzennego,
- wsparcia osób młodych na rynku pracy.

W dalszej części opracowania zostaną przedstawione przykłady inicjatyw, w które włączone są NGO w wybranych politykach publicznych wspieranych ze środków EFS.

Aktywność organizacji pozarządowych w tworzeniu nowych rozwiązań w polityce społecznej – rozwój psychiatrii środowiskowej

Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej jako instytucja koordynująca wdrażanie funduszy europejskich w Polsce nadzoruje szereg inicjatyw zarówno na poziomie krajowym, jak i regionalnym, w które włączone są m.in. organizacje pozarządowe. Przykładem takiej inicjatywy i jednocześnie zaangażowania NGO w realizację głównych polityk publicznych są projekty innowacyjne w obszarze rozwoju usług społecznych i zdrowotnych w zakresie psychiatrii.

Celem tych projektów jest opracowanie, przetestowanie, a następnie wdrożenie do praktyki i polityki nowych sposobów rozwiązywania problemów społecznych. Głos środowiska organizacji pozarządowych jest szczególnie istotny, jeśli chodzi o sygnalizowanie wyzwań, w przypadku których należy poszukiwać innowacyjnych rozwiązań, wskazywanie i reprezentowanie grup społecznych, których problemy wymagają nowatorskich podejść, oraz zapewnienie – dzięki

innowacjom – skutecznego zaspokajania potrzeb odbiorców wsparcia.

To w dużej mierze z inicjatywy organizacji pozarządowych w 2015 r., w ramach innowacji społecznych, MFiPR ogłosiło konkurs pn. „Deinstytucjonalizacja usług świadczonych na rzecz osób z zaburzeniami i chorobami psychicznymi” i tym samym aktywnie włączyło się w proces wsparcia rozwoju opieki środowiskowej w obszarze psychiatrii.

Konkurs stanowił odpowiedź na problem zaburzeń psychicznych, które dotyczą w naszym kraju rosnącą grupę populacji, w tym coraz częściej dzieci. Szacuje się, że w Polsce pomocy w zakresie zdrowia psychicznego może potrzebować nawet 25% populacji, a co piąty nastolatek doświadcza zaburzeń psychicznych lub behawioralnych. Jednocześnie inicjatywa ta wpisuje się w ogólnoeuropejski trend odchodzenia od opieki instytucjonalnej, świadczonej wyłącznie przez podmioty medyczne, na rzecz opieki środowiskowej, zapewniającej integrację opieki medycznej, usług społecznych oraz profilaktyki zdrowia psychicznego. Takie podejście zakłada najczęściej skoncentrowanie wsparcia w jednym miejscu, w tzw. środowiskowych centrach zdrowia psychicznego.

W konkursie dofinansowano opracowanie oraz przetestowanie w praktyce 14 innowacyjnych modeli opieki środowiskowej (test większości modeli jest aktualnie w toku) dla osób z wszelkiego rodzaju zaburzeniami i chorobami psychicznymi, w tym osób starszych chorujących na zespoły otępienne, osób z tzw. podwójną diagnozą (tj. osób uzależnionych np. od alkoholu ze współwystępującymi zaburzeniami psychicznymi), a także dla młodzieży i dzieci. Modele są wdrażane na terenie całego kraju, m.in. w Warszawie, we Wrocławiu, Poznaniu, Gdańsku, Bydgoszczy, Łodzi, ale też w mniejszych ośrodkach, np. powiecie wielickim, czy koszalińskim. Planowane jest objęcie usługami środowiskowego wsparcia ponad 15 tysięcy osób (pacjentów i ich rodzin).

Organizacje pozarządowe od początku były włączone w proces wdrażania tych przedsięwzięć. Ich przedstawiciele brali udział w tworzeniu założeń innowacyjnych modeli, ich konsultacji (m.in. z użytkownikami i odbiorcami wsparcia), ocenie (jako członkowie grupy sterującej powołanej do opiniowania modeli), aktualnie zaś uczestniczą w testowaniu wybranych modelowych rozwiązań (np. świadcząc usługi aktywizacji społecznej oraz zawodowej). Współpraca z NGO najczęściej realizowana jest w formule formalnego partnerstwa, w którym organizacja pozarządowa występuje jako lider lub partner, ale także w ramach innych form współpracy, w tym współpracy nieformalnej.

Sfinansowanie ze środków EFS, właśnie w ramach innowacji społecznych, pilotażowego przetestowania różnych podejść dotyczących tworzenia skoordynowanej sieci wsparcia dla osób w trakcie i po przebytych kryzysach psychicznych, stwarza szansę zweryfikowania w praktyce najlepszych rozwiązań i ich włączenia do polityk publicznych. Już dziś widać pierwsze efekty podjętych działań włączających. Rozwiązanie wypracowane w jednym z projektów dofinansowanych w konkursie – model Środowiskowego Centrum Zdrowia Psychicznego dla dzieci i młodzieży, które powstało w warszawskiej dzielnicy Bielany (kompleksowe wsparcie zarówno medyczne, jak i społeczne uzyskuje w nim dziecko oraz jego otoczenie – rodzina, grupa rówieśnicza i szkoła) – stało się punktem odniesienia i inspiracją dla krajowej reformy systemu opieki psychiatrycznej dla dzieci i młodzieży. Model Centrum został włączony do krajowych standardów wspierania dzieci i młodzieży z chorobami psychicznymi, określanych przez Ministerstwo Zdrowia. Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej prowadzi zaś planowanie dofinansowania, w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego, działań upowszechniających to rozwiązanie, dzięki którym takie ośrodki (min. 6) zostaną uruchomione w kolejnych miastach Polski.

Przykład ten potwierdza, że proces deinstytucjonalizacji można w praktyce zastosować do polityk publicznych. Świadczy też o możliwości skutecznej współpracy wielu instytucji oraz organizacji, w tym pozarządowych, we wspieraniu reformy polskiej psychiatrii.

Zaangażowanie organizacji pozarządowych w proces konsultacji publicznych aktów planowania przestrzennego

Organizacjom pozarządowym powierzono m.in. realizację projektów dotyczących wzmocnienia procesu konsultacji społecznych w obszarze planowania i zagospodarowania przestrzennego. Głównym ich zadaniem jest merytoryczne wsparcie 500 gmin z całej Polski w przygotowaniu i realizacji pogłębionych konsultacji społecznych. Efektem projektów będzie skonsultowanie we współpracy z NGO 500 dokumentów dotyczących planowania przestrzennego oraz przeszkolenie ok. 1000 pracowników gmin w zakresie partycypacyjnego tworzenia dokumentów planistycznych.

Pogłębione konsultacje realizowane wspólnie z NGO powodują wzrost liczby mieszkańców biorących udział w tworzeniu dokumentów planistycznych. Jednocześnie umożliwiają zwiększenie zaangażowania organizacji pozarządowych w procesy planistyczne po stronie interesariuszy. Wspólnie przekłada się to na ciągły rozwój społeczeństwa obywatelskiego.

Udział NGO w kształtowaniu polityki zdrowotnej

W 2016 r. Ministerstwo Zdrowia ogłosiło w ramach PO WER konkurs dla organizacji pozarządowych i innych podmiotów prowadzących działalność pożytku publicznego, mający na celu rozwój współpracy organizacji pozarządowych z administracją państwową w wypracowywaniu dobrych praktyk w ochronie zdrowia.

Do realizacji wybrano projekty, które przewidywały rozwijanie dialogu społecznego oraz idei społecznej odpowiedzialności instytucji systemu ochrony zdrowia poprzez m.in. wsparcie współpracy administracji systemu ochrony zdrowia (rządowej i samorządowej) z organizacjami pacjentskimi.

W ramach konkursu wybrano projekty uwzględniające następujące zadania:

- a. zachęcanie do udziału w konsultacjach oraz upowszechnianie informacji o konsultacjach publicznych aktów prawnych lub innych dokumentów rządowych dotyczących ochrony zdrowia, przekazywanych przez Ministerstwo Zdrowia lub inny organ administracji państwowej zaangażowany w realizację polityki zdrowotnej, np. NFZ (przedmiotowe zadanie mogło być realizowane m.in. w postaci organizacji spotkań, warsztatów, szkoleń, konferencji, publikacji materiałów edukacyjnych);
- b. zachęcanie do udziału w konsultacjach oraz upowszechnianie informacji o konsultacjach odnoszących się do obszaru ochrony zdrowia, prowadzonych przez jednostki samorządu terytorialnego;
- c. przygotowanie ekspertyz i opinii zawierających propozycje zmian organizacyjnych, prawnych i finansowych, które umożliwiłyby poprawę funkcjonowania systemu ochrony zdrowia, w tym w szczególności poprawę opieki na pacjentem onkologicznym;
- d. organizację warsztatów, grup roboczych, konferencji służących wymianie dobrych praktyk i kończących się wypracowaniem rekomendacji w zakresie:
 - rozwiązań poprawiających dialog społeczny w obszarze ochrony zdrowia,
 - funkcjonowania programów profilaktycznych,
 - poprawy rozwiązań służących lepszemu dostosowaniu systemu ochrony zdrowia do zmieniających się warunków demograficznych i epidemiologicznych.

Dofinansowanie uzyskały 3 projekty, w ramach których blisko 100 organizacji pozarządowych reprezentujących pacjentów zostało włączonych w proces konsultacji społecznych dotyczących działań podejmowanych przez administrację państwową w obszarze ochrony zdrowia.

Konsultacje społeczne przeprowadzone w ramach projektów umożliwiły wypracowanie rozwiązań organizacyjno-prawnych w sektorze zdrowia, w kształcie możliwie najbardziej satysfakcjonującym ich docelowych odbiorców, czyli pacjentów. Dodatkowo projekty te pozwoliły na budowę szeregu rozwiązań z zakresu tworzenia i respektowania praw pacjentów w Polsce.

Rynek pracy – zaangażowanie NGO w aktywizację społeczno-zawodową osób młodych

Jednym z obszarów, w którym kluczową rolę pełnią organizacje pozarządowe, jest realizacja programu Młodzież Solidarna w Działaniu. Jego celem jest budowanie postaw prospołecznych, w tym wsparcie inicjatyw młodzieży poprzez jej działalność w organizacjach pozarządowych na rzecz wspólnot lokalnych, w podmiotach reprezentujących młodzież, w centrach młodzieżowych czy wolontariacie. Decydując się na realizację tych działań, dostrzeżono, jak ważną rolę w przygotowaniu do uczestnictwa w rynku pracy osób młodych pełni aktywność społeczna, w szczególności działalność w organizacjach pozarządowych. Odrębną grupę adresatów wsparcia stanowią młode osoby z niepełnosprawnościami.

Projekty proponują szereg form wsparcia obejmujących szkolenia i warsztaty dotyczące kompetencji społecznych, pomoc psychologów i doradców zawodowych, edukację w zakresie tworzenia, przygotowywania, zarządzania i realizacji projektów oraz

formalizacji działalności społecznej – np. powoływania fundacji, zakładania stowarzyszeń. Dla uczestników tych projektów przewidziano także granty na realizację inicjatyw oddolnych na rzecz lokalnej społeczności. Wsparciem zostanie objętych ponad 13 tys. młodych osób.

Jako dobry przykład realizacji działań w tym obszarze można wskazać projekt Czas na Młodzież 2019, realizowany przez Stowarzyszenie Morena. Każdy z uczestników projektu weźmie udział w warsztatach rozwijających kompetencje społeczne, przygotowujących do wolontariatu oraz do pracy zawodowej, a następnie przejdzie kurs kwalifikacyjny, np. dla wychowawcy placówki wypoczynku, pierwszej pomocy, ratownictwa wodnego, instruktora turystyki kajakowej itp. Największym wyzwaniem dla uczestników będzie realizacja własnego projektu społecznego w czteroosobowej grupie. Będą tworzyć wnioski projektowe i ubiegać się o dofinansowanie projektu, a następnie go realizować i rozliczać. Każdy z uczestników odbędzie również staż wolontaryjny.

Ważnym celem POWER jest także aktywizacja zawodowa osób z niepełnosprawnościami. Realizacji tego celu służy kompleksowe i zindywidualizowane wsparcie w procesie zatrudnienia osób z niepełnosprawnościami, pozostających bez zatrudnienia, oraz wsparcie w planowaniu rozwoju kariery zawodowej, w tym podnoszenie lub uzupełnianie kompetencji i kwalifikacji osób z niepełnosprawnościami aktywnych na rynku pracy.

Kluczową rolę w realizacji tego wsparcia będą pełniły organizacje pozarządowe i inne podmioty specjalizujące się w aktywizacji zawodowej osób z niepełnosprawnościami. To właśnie organizacje pozarządowe działające w tym obszarze będą w stanie zapewnić wsparcie „szyte na miarę”, czyli jak najbardziej dopasowane do potrzeb i możliwości danej osoby.

Monitorowanie wdrożenia postanowień Konwencji Organizacji Narodów Zjednoczonych o prawach osób niepełnosprawnych

Organizacje pozarządowe zrealizowały 17 projektów monitorujących dostosowanie jednostek administracji rządowej i samorządowej w poszczególnych województwach oraz jednostek działających na poziomie centralnym do postanowień Konwencji ONZ o prawach osób niepełnosprawnych. Dla każdej jednostki przeanalizowano realizowane przez nią zadania i opracowano rekomendacje do zmian. Łącznie dokonano przeglądu zadań w ponad 800 podmiotach.

Wsparcie ekonomii społecznej

Organizacje społeczeństwa obywatelskiego są szczególnie aktywne w sferze ekonomii społecznej zasilanej ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego. Środki EFS wspierają rozwój ekonomii społecznej oraz podmiotów ekonomii społecznej (m.in. spółdzielni socjalnych, organizacji pozarządowych oraz podmiotów reintegracyjnych). Podmioty te prowadzą działalność charakteryzującą się prymatem celów społecznych nad generowaniem zysku, w oparciu o lokalne zasoby. Włączają osoby zagrożone wykluczeniem społecznym i dopasowują się do ich potrzeb. Ekonomia społeczna pełni więc istotną rolę w procesie integracji zawodowej i społecznej osób zagrożonych wykluczeniem społecznym.

Przedsiębiorstwa społeczne tworzą miejsca pracy dla osób zagrożonych wykluczeniem, realizują usługi społeczne i wspierają rozwój lokalny. Na liście przedsiębiorstw społecznych znajduje się obecnie blisko 1200 podmiotów, m.in. spółdzielni socjalnych, fundacji oraz stowarzyszeń. Wśród organizacji pozarządowych o statusie przedsiębiorstwa społecznego można wymienić m.in. Fundację Leżę i Pracuję, będącą agencją

marketingową zatrudniającą osoby z niepełnosprawnością ruchową.

Dzięki wsparciu środków EFS, stworzono dotychczas 7,5 tys. miejsc pracy dla osób zagrożonych wykluczeniem społecznym w przedsiębiorstwach społecznych oraz objęto wsparciem blisko 13 tys. podmiotów ekonomii społecznej.

Istotną rolę w rozwoju ekonomii społecznej pełnią działania realizowane w ramach POWER. Mają one na celu m.in. tworzenie systemowych oraz modelowych rozwiązań, koordynację sfery ekonomii społecznej, wsparcie sieciowania podmiotów ekonomii społecznej, zapewnianie wysokiej jakości usług świadczonych przez Ośrodki Wspierania Ekonomii Społecznej, szkolenia z prawa zamówień publicznych oraz zapewnienie dostępu do kapitału zwrotnego dla podmiotów ekonomii społecznej. Jest to kompleksowe podejście, budujące i rozwijające sektor ekonomii społecznej oraz umożliwiające lepszą działalność podmiotom ekonomii społecznej. Kluczowe jest także podejście wielosektorowe i nastawienie na tworzenie warunków do umacniania współpracy podmiotów ekonomii społecznej z jednostkami samorządu terytorialnego oraz sferą biznesu. Środki Europejskiego Funduszu Społecznego odegrały istotną rolę w budowaniu efektywnego systemu wsparcia podmiotów ekonomii społecznej i przyczyniły się do wzmocnienia ich funkcjonowania oraz wzrostu zatrudnienia poprzez aktywizację zawodową grup szczególnie zagrożonych na rynku pracy.

Bardzo dobrym przykładem działań realizowanych w ramach Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój jest Fundusz Przedsiębiorczości Społecznej, zapewniający podmiotom ekonomii społecznej dostęp do preferencyjnych środków zwrotnych. Działania te wdrażane są w ramach projektu realizowanego przez Bank Gospodarstwa Krajowego. Celem projektu jest wzrost liczby podmiotów ekonomii społecznej korzystających z instrumentów finansowych, tj. pożyczek

i reporeczeń. Dzięki projektowi podmioty ekonomii społecznej mają ułatwiony dostęp do kapitału. Podmioty korzystające z pożyczek mogą szybciej rozwijać swoją działalność dzięki zwiększeniu zatrudnienia i poziomu przychodów. Pożyczki wpływają także na wzmocnienie ich konkurencyjności i efektywności. W ramach projektu, PES mogą skorzystać obecnie z następujących, preferencyjnie oprocentowanych instrumentów finansowych:

- pożyczka na start – instrument skierowany do nowo powstałych podmiotów ekonomii społecznej,
- pożyczka na rozwój – instrument adresowany do podmiotów ekonomii społecznej działających powyżej 12 miesięcy.

Instrument ten stanowi istotny element kompleksowego systemu wsparcia gospodarki społecznej w Polsce, a jego użyteczność i skuteczność jest wysoko oceniana przez odbiorców. Jest to także unikatowe narzędzie w skali całego kraju. Dotychczas 622 podmioty skorzystały z tej oferty, tworząc 751 miejsc pracy.

Wyzwania dla nowej perspektywy finansowej UE

Okres programowania 2021–2027 niesie ze sobą nowe wyzwania, których realizacja będzie wiązała się z nadaniem szczególnego znaczenia organizacjom pozarządowym. Podmioty te dysponują ogromnym potencjałem wiedzy i umiejętności radzenia sobie z najważniejszymi problemami społecznymi. Działając w społecznościach lokalnych, są w stanie pobudzać ich potencjał i wykorzystywać drzemiące w nich zasoby w sposób nieosiągalny dla innych instytucji.

Ważnym wyzwaniem stojącym przed Polską w ramach nowej perspektywy finansowej jest aktywizacja osób nieczynnych zawodowo. Zgodnie z danymi Badań Aktywności Ekonomicznej Ludności (BAEL), wśród osób nieaktywnych zawodowo, poza uczącymi się

i emerytami, najliczniejsze grupy stanowiły osoby nieaktywne z powodu:

- obowiązków rodzinnych i związanych z prowadzeniem domu,
- choroby i niepełnosprawności,
- zniechęcenia w bezskutecznym poszukiwaniu pracy.

Organizacje pozarządowe mogą pełnić kluczową rolę w docieraniu do tych grup oraz ich aktywizacji. Podmioty te mają często wieloletnie doświadczenie w tych obszarach, a ich metodyka pracy może okazać się istotną dla sukcesu planowanej interwencji. Wykorzystanie tego potencjału będzie fundamentalne dla realizacji stawianych Polsce celów.

W obecnej perspektywie finansowej to głównie organizacjom pozarządowym powierzono realizację projektów dotyczących kompleksowej aktywizacji zawodowej osób pozostających bez pracy. Doświadczenie, które przy tym zdobędą – zarówno pod względem

testowania metod docierania do uczestników z grup narażonych na wykluczenie społeczne (np. osób NEET), jak i organizacji wsparcia sprofilowanego na potrzeby tych grup, przyniesie wymierne korzyści w perspektywie finansowej na lata 2021–2027.

Innym przykładem obszaru, w którym organizacje pozarządowe mogą pełnić ważną rolę, są usługi społeczne, nabierające szczególnej wagi w obliczu stojących przed Polską wyzwań demograficznych. Wielkiego znaczenia nabierze upowszechnianie usług społecznych zdeinstytucjonalizowanych – świadczonych w społecznościach lokalnych. Organizacje pozarządowe działające w tym obszarze powinny stać się istotnym uczestnikiem tych procesów. Ukazane powyżej przykłady planowanych działań pokazują, że sukces kolejnej perspektywy finansowej UE na lata 2021–2027 będzie w dużym stopniu możliwy dzięki zaangażowaniu organizacji pozarządowych.

WSPARCIE SEKTORA ORGANIZACJI OBYWATELSKICH W NOWEJ PERSPEKTYWIE DO 2030 R.

Polityka na rzecz rozwoju społeczeństwa obywatelskiego w najbliższej dekadzie będzie zdeterminowana w znacznej mierze ostatecznym kształtem rozporządzeń w sprawie wdrażania Europejskich Funduszy Strukturalnych i Inwestycyjnych UE w nowej perspektywie finansowej.

Doświadczenia tej perspektywy, na przykładzie Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój, pokazują dużą aktywność organizacji społeczeństwa obywatelskiego w ubieganiu się o dofinansowanie projektów. W samym tylko POWER podmioty trzeciego sektora realizują projekty o wartości ok. 15% wszystkich umów, przy czym, jeżeliby wyłączyć z analizy projekty o charakterze pozakonkursowym, które cechuje występowanie z góry określonego beneficjenta, udział

projektów NGO w realizacji pozostałej puli projektów sięga blisko 1/3 ich wartości. Pomimo szeregu niewiadomych, należy oczekiwać, że znaczący udział organizacji społeczeństwa obywatelskiego w kolejnej perspektywie finansowej UE zostanie utrzymany.

Ministerstwo Funduszy i Polityki Rozwoju, które odpowiada za koordynację programów współfinansowanych ze środków polityki spójności UE, wzorem doświadczeń z kilku minionych już okresów programowania, nadal będzie dążyć nie tylko do zapewnienia partnerskich relacji z podmiotami reprezentującymi różne grupy interesariuszy, ale – co równie ważne – do włączenia w jak najszerszym zakresie organizacji społeczeństwa obywatelskiego we wdrażanie programów operacyjnych i konkretnych projektów.

Szczególnym obszarem, gdzie organizacje obywatelskie mogą odegrać niezastąpioną rolę, jest polityka społeczna w zakresie włączenia społecznego. W ramach przygotowywanych obecnie programów operacyjnych rząd będzie zabiegał o kontynuację wsparcia ze środków funduszy strukturalnych na rzecz rozwoju ekonomii społecznej, aktywizacji społecznej i zawodowej osób wykluczonych oraz członków ich rodzin, a także poprawy dostępności do usług publicznych dla osób z niepełnosprawnościami i osób starszych. Możliwości włączania organizacji obywatelskich w polityki rządowe współfinansowane z ze środków polityki spójności bardzo dobrze widoczne są na konkretnych przykładach, np. roli NGO w rozwoju sektora ekonomii społecznej.

Podmioty ekonomii społecznej i przedsiębiorstwa społeczne (w tym organizacje pozarządowe), dzięki nastawieniu na reintegrację osób oddalonych od rynku pracy, działalność o niekomercyjnym charakterze, opartą na lokalnych zasobach, odpowiadają w sposób kompleksowy na wiele wyzwań społeczno-gospodarczych, które stoją przed Polską, regionami i lokalnymi wspólnotami samorządowymi. Ze względu na skalę ich społecznego oddziaływania oraz pozytywny wpływ na rozwój lokalny, konieczne jest zapewnienie im możliwości dalszego funkcjonowania.

Istotne jest, by stworzyć warunki do wzrostu kompetencji i profesjonalizacji podmiotów ekonomii społecznej. Wiąże się to z organizacją wysokiej jakości usług wsparcia oraz dostępu do kapitału zwrotnego i bezzwrotnego. Bazując na już zdobytych doświadczeniach oraz umacniając działania wdrażane z udziałem Europejskiego Funduszu Społecznego, będziemy w stanie przedstawić kompleksową ofertę wsparcia odpowiadającą na najważniejsze potrzeby podmiotów ekonomii społecznej.

Podmioty ekonomii społecznej mają potencjał do realizacji usług społecznych (adresowanych do różnych grup: seniorów wymagających pomocy

w codziennym funkcjonowaniu, osób z niepełnosprawnościami, rodzin), a jako podmioty nastawione nie na maksymalizowanie zysków wyłącznie ekonomicznych, ale kierujące się misją społeczną i maksymalizacją korzyści społecznych, mogą przyczynić się nie tylko do upowszechniania usług, ale też ich większej przystępności cenowej. Z tego względu konieczne jest zarówno wspieranie podmiotów ekonomii społecznej, jak i oddziaływanie na jednostki samorządu terytorialnego, by umacniać i budować współpracę i partnerstwo obu stron. Działania te, połączone z promowaniem idei ekonomii społecznej, pozwolą na dalszy rozwój tej sfery. Wsparcie ekonomii społecznej stanowi także szanse dla organizacji pozarządowych. Chcemy, by nadal mogły one korzystać z preferencyjnego wsparcia zwrotnego, co pozwoli na dalszy rozwój ich działalności. Te z nich, które zdecydują się na ekonomizację oraz podjęcie działań reintegracyjnych, będą mogły ubiegać się o pomoc związaną ze statusem przedsiębiorstwa społecznego.

Analiza projektów rozporządzeń dotyczących kolejnej perspektywy finansowej UE wskazuje, że organizacje obywatelskie będą mogły uzyskać wsparcie pośrednie, związane z ich zaangażowaniem w realizację projektów mieszczących się w zakresie głównych polityk publicznych Europejskiego Funduszu Społecznego (Plus). Wydaje się również, że oprócz tego rozwiązania będzie możliwe wyjście naprzeciw potrzebom szkoleniowym NGO poprzez szersze wykorzystanie możliwości, jakie przewiduje projekt rozporządzenia EFS+ w zakresie kształcenia ustawicznego osób dorosłych.

Przygotowując propozycje programów operacyjnych na kolejną perspektywę finansową UE, MFIPR będzie dążyć do tego, aby umożliwić podnoszenie kompetencji kadr trzeciego sektora w ramach celu szczegółowego EFS+, który mówi o wspieraniu uczenia się przez całe życie, w szczególności w zakresie elastycznych możliwości poprawy umiejętności i zmiany kwalifikacji.

W praktyce można by wykorzystać w tym celu elastyczne mechanizmy dostępu do środków na szkolenia w oparciu o indywidualną diagnozę potrzeb (np. pożyczki na kształcenie). Grupą docelową mogliby być pracownicy NGO, wolontariusze, działacze, jak też osoby zaangażowane w działalność społeczną w sposób

nieformalny. Wsparcie mogłoby objąć szkolenia z tematyki związanej z budowaniem potencjału instytucjonalnego NGO (np. księgowość, kierowanie organizacją), a także ze wszystkich innych tematów związanych z działalnością NGO.

PRZYPISY

1. Dane nie uwzględniają projektów realizowanych w ramach Działania 4.2 Programy Mobilności Ponadnarodowej Szczegółowego Opisu Osi Priorytetowych Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój, które znacznie odbiegają od średniej dla całego Programu.

BIBLIOGRAFIA

Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) nr 1303/2013 z dnia 17 grudnia 2013 r., ustanawiające wspólne przepisy dotyczące Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, Europejskiego Funduszu Społecznego, Funduszu Spójności, Europejskiego Funduszu Rolnego na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich oraz Europejskiego Funduszu Morskiego i Rybackiego oraz ustanawiające przepisy ogólne dotyczące Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, Europejskiego Funduszu Społecznego, Funduszu Spójności i Europejskiego Funduszu Morskiego i Rybackiego oraz uchylające rozporządzenie Rady (WE) nr 1083/2006.

Rozporządzenie Delegowane Komisji (UE) nr 240/2014 z dnia 7 stycznia 2014 r. w sprawie europejskiego kodeksu postępowania w zakresie partnerstwa w ramach europejskich funduszy strukturalnych i inwestycyjnych.



Posiedzenie Kapituły Nagrody Prezydenta RP „Dla Dobra Wspólnego”, 22 lipca 2019 r.

FOT. KPRP / ELIZA RADZIKOWSKA-BIAŁOBRZEŃSKA

WOJCIECH KOLARSKI

Polityka Prezydenta RP Andrzeja Dudy na rzecz wsparcia aktywności obywateli i budowania wspólnoty

Rozwinięta w okresie dwudziestolecia międzywojennego zdolność do samoorganizacji obywatelskiej Polaków pozwoliła na przetrwanie trudnych lat okupacji niemieckiej i czasów PRL-u. Po 1989 roku głównym bodźcem odbudowy wspólnot obywatelskich były potrzeby wolnościowe społeczeństwa, których siłę ujawnił 10-milionowy ruch Solidarności z lat 1980–1981, będący społecznym fenomenem w skali Europy i świata. Dynamiczny rozwój trzeciego sektora, jaki nastąpił po odrzuceniu przez Polaków komunizmu i powrocie po 50 latach na drogę suwerenności i demokracji, był możliwy również dzięki prawodawstwu sprzyjającemu działalności stowarzyszeń, fundacji i społecznych organizacji kościelnych. Dziś już wiadomo, że aktywność obywatelska i działalność dla dobra wspólnego jest niezwykle ważnym elementem każdego nowoczesnego i demokratycznego państwa.

Budowanie silnej Rzeczypospolitej odbywa się także poprzez umacnianie solidarności społecznej i rozwijanie postaw odpowiedzialności obywatelskiej

– zarówno za swoją małą ojczyznę i dobro publiczne, jak i za całe państwo. Warto przypomnieć, że na początku prezydentury, 26 października 2015 roku, Andrzej Duda podpisał Ustawę z dnia 25 września 2015 r. o zmianie ustawy – Prawo o stowarzyszeniach oraz niektórych innych ustaw, której projekt przygotował jeszcze jego poprzednik na Urzędzie Prezydenta RP, pan Bronisław Komorowski. Była to pierwsza po blisko ćwierćwieczu tak znacząca nowelizacja ustawy z dnia 7 kwietnia 1989 roku. Potrzeba zmian w tej kwestii wyszła ze środowiska organizacji pozarządowych. Najbardziej znaczącą zmianą była likwidacja bariery przy rejestracji stowarzyszenia. Przedtem prawo wymagało 15 członków założycieli – dziś wystarczy 7 osób, aby założyć stowarzyszenie rejestrowe. Szybsze stało się rozpatrywanie wniosków o rejestrację, wprowadzono też wiele innych ułatwień dla organizacji stowarzyszeniowych.

Działaniem podjętym już osobiście przez Prezydenta Andrzeja Dudę było objęcie 21 lutego 2016 roku Honorowym Protektoratem Ruchu Harcerskiego



12 grudnia 2016 r. Udział Pary Prezydenckiej w 20. Świątecznej Zbiórce Żywności TPD Wawer

FOT. GRZEGORZ JAKUBOWSKI

12 grudnia 2016 r. Udział Pary Prezydenckiej w 20. Świątecznej Zbiórce Żywności TPD Wawer

FOT. GRZEGORZ JAKUBOWSKI



w Polsce i poza granicami kraju. Prezydencki honorowy protektorat objął 11 polskich związków harcerskich funkcjonujących w kraju i za granicą. W ten sposób Andrzej Duda nawiązał do tradycji i zwyczaju Prezydentów Rzeczypospolitej Polskiej. Warto przypomnieć, że protektorat nad harcerstwem jako pierwszy przyjął Naczelnik Państwa marszałek Józef Piłsudski w 1920 roku. Protektorami ZHP byli Prezydenci II Rzeczypospolitej Stanisław Wojciechowski i Ignacy Mościcki, a następnie depozytariuszami tego szlachetnego zwyczaju stali się prezydenci Polski na wychodźstwie. Zwyczaj ten odrodził się w wolnej Polsce.

Prezydent Andrzej Duda bardzo docenia rolę aktywności obywatelskiej dla budowania demokratycznej i silnej Polski i razem z Małżonką, Panią Agatą Kornhauser-Dudą, zachęca rodaków do podejmowania aktywności wszędzie tam, gdzie oni sami dostrzegają potrzebę oddolnego działania, zarówno w interesie własnej grupy społecznej czy zawodowej, jak i szerzej, w sferze interesu publicznego. Wspiera liczne działania służące dobru wspólnemu. Darzy uznaniem zaangażowanie i postawę obywatelską kobiet wiejskich zrzeszonych w Kołach Gospodyń Wiejskich, z którymi wspólnie świętowaliśmy w 2016 roku 150 rocznicę ich powstania. Wysoko ceni społeczników i wolontariuszy działających na rzecz dobra wspólnego, pielęgnujących lokalne i ogólnopolskie tradycje, wspierających kulturę i jej dziedzictwo, kształtujących postawy patriotyczne czy też niosących bezinteresowną pomoc innym i promujących prospołeczne postawy służące wspieraniu najsłabszych i najbardziej potrzebujących. Stąd zrodziła się idea uhonorowania takich postaw, działań i projektów obywatelskich, szczególnie zaangażowanych osób i wartościowych przedsięwzięć budujących wspólnotę obywatelską. W 2016 roku Andrzej Duda powołał do życia Nagrodę Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej „Dla Dobra Wspólnego”, której przyznanie następuje poprzez rekomendację członków Kapituły Nagrody.

W tej nagrodzie w jakimś sensie wyrażona jest kwintesencja tego, jakie powinno być państwo. Pomijając kwestię, że przede wszystkim powinno być sprawiedliwe, to [...] powinno być państwem, które dostrzega każdego obywatela. Czy ono jest w stanie samodzielnie zrealizować w dzisiejszych czasach to zadanie? Nie, nie jest. I nie mam co do tego żadnych wątpliwości. Także historia, gdy w ogóle spojrzymy na dzieje ludzkości, okazuje, że państwo poprzez swoje instytucje raczej nie jest w stanie zrealizować tego dzieła samodzielnie. Po prostu do tego zdecydowanie są potrzebne wola i serce ludzi. To także zgodne z wszystkimi współczesnymi trendami budowania państwa, które nazywamy obywatelskim, budowania państwa, które jest oparte na zasadzie pomocniczości, które rzeczywiście jest na wskroś państwem nowoczesnym. [...] Cóż to jest ta działalność dla dobra wspólnego? [...] Dla mnie jest to może najbardziej szlachetny rodzaj polityki – w najbardziej szlachetnym tego słowa znaczeniu. Bo często mówię, że polityka to nic innego, jak rozsądna, rozumna troska o dobro wspólne. Jeżeli tak, to realizacja tego, co jest dobrem wspólnym, dbanie o dobro wspólne, wspieranie i realizacja go jest w jakimś sensie polityką w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu – powiedział Prezydent Andrzej Duda podczas wystąpienia na jednej z gal finałowych nagrody. Nominowani i laureaci tego konkursu – ci, którzy otrzymują Nagrodę Prezydencką – są tymi, którzy w najbardziej doskonały sposób tak rozumianą politykę realizują – dodał.

Pierwsza Gala Finałowa Nagrody „Dla Dobra Wspólnego” odbyła się 9 grudnia 2016 roku w Pałacu Prezydenckim. W 2019 roku, 19 listopada, miała miejsce jej IV edycja. Przez cztery lata udało się zbudować wspólnotę ludzi, organizacji i instytucji zaangażowanych i działających na szczeblu krajowym i samorządowym oraz na wielu różnych płaszczyznach: społecznej, socjalnej, polityki historycznej, ekologicznej, edukacyjnej oraz kultury i sztuki. Powstały trwałe więzi międzyludzkie i instytucjonalne.



12 grudnia 2016 r. Udział Pary Prezydenckiej w 20. Świątecznej Zbiórce Żywności TPD Wawer

FOT. GRZEGORZ JAKUBOWSKI

12 grudnia 2016 r. Udział Pary Prezydenckiej w 20. Świątecznej Zbiórce Żywności TPD Wawer

FOT. GRZEGORZ JAKUBOWSKI



Z roku na rok zwiększa się liczba osób zaangażowanych społecznie i działających *pro publico bono*, tym samym wzrosła liczba organizacji i instytucji zgłaszanych do Nagrody. Dotychczas uhonorowano nią 12 wspaniałych osób w kategorii Człowiek – lider, 12 organizacji i osób w kategorii Instytucja – organizacja oraz 12 projektów w kategorii Dzieło – przedsięwzięcie, projekt. Zostały również przyznane cztery Nagrody Specjalne w uznaniu wybitnych zasług i osiągnięć obejmujących swym zasięgiem więcej niż jedną kategorię.

Dzisiaj – jak wynika z danych statystycznych – aktywną działalność prowadzi ponad 69 tys. różnego rodzaju stowarzyszeń i organizacji działających dla dobra wspólnego, a także 14,5 tys. fundacji. To pokazuje, że Polska rozwija się w dobrym kierunku. Coraz więcej osób gotowych jest działać i podejmować różne ciekawe, szlachetne inicjatywy na rzecz potrzebujących i całej naszej wspólnoty.

Obecnie przeżywamy trudny czas pandemii COVID-19. Do kapituły Nagrody spływają wnioski i propozycje uhonorowania kolejnych organizacji, fantastycznych projektów i wspaniałych osób, wolontariuszy, którzy nie patrząc na zagrożenie, niesli pomoc najbardziej

potrzebującym – roznosili posiłki, szyli maseczki, załatwiali sprawunki, a także wspierali dobrym słowem. Warto podkreślić, że organizatorzy wielu akcji otrzymywali również pomoc od instytucji państwowych i firm prywatnych. Było tak na przykład w przypadku akcji „Obiady dla bohaterów”, której organizatorów Para Prezydencka gościła w Pałacu Prezydenckim. Pierwsza Dama, Pani Agata Kornhauser-Duda, podkreśliła wówczas, że na tym właśnie polega aktywność *pro bono* i społeczna odpowiedzialność biznesu. Zaznaczyła, że jest dumna ze wspaniałej postawy Polaków i że dzięki współpracy i odpowiedzialności razem pokonujemy zagrożenie. Zaapelowała, byśmy byli nadal solidarni, pomagali seniorom, wspierali się wzajemną życzliwością i rozmową, ponadto dodawali sobie otuchy, odpowiadali na prośby o pomoc i włączali się w akcje pomocowe. Abyśmy, mając świeżo w pamięci doświadczenie epidemii, nadal czynili dobro, które w nas ta epidemia wyzwoliła. Byśmy nie tylko w obliczu zagrożenia potrafili się jednoczyć, ale na co dzień otaczali się wzajemnym szacunkiem, życzliwością, serdecznością i byli wyczuleni na potrzeby innych. Myślę, że byłby to najlepszy efekt doświadczenia epidemii – jednoczący i budujący poczucie wspólnoty.



13 marca 2020 r. Prezydent z wizytą w Banku Żywności w Ciechanowie



Fundacja Court Watch Polska, laureat I Edycji Nagrody Prezydenta RP Andrzeja Dudy „Dla Dobra Wspólnego” w 2016 r., prowadzi Obywatelski Monitoring Sądów

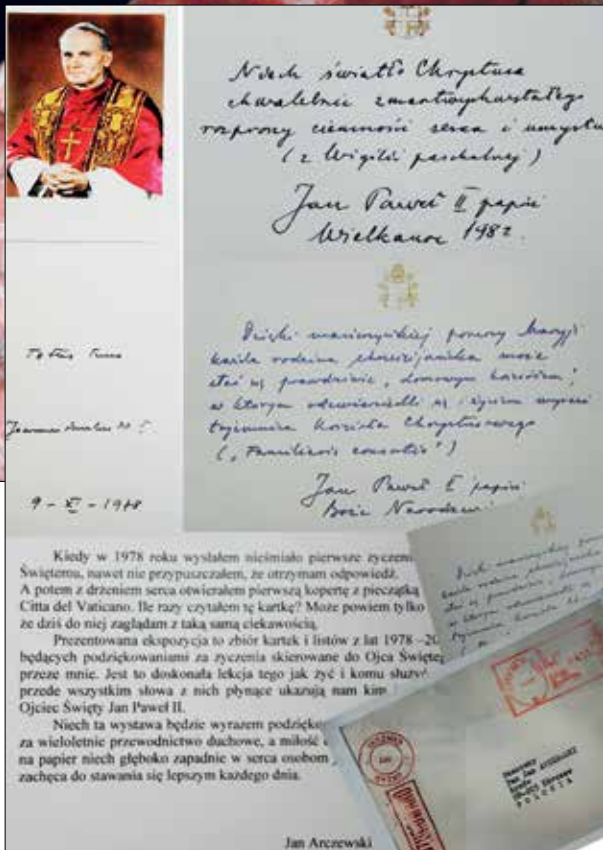
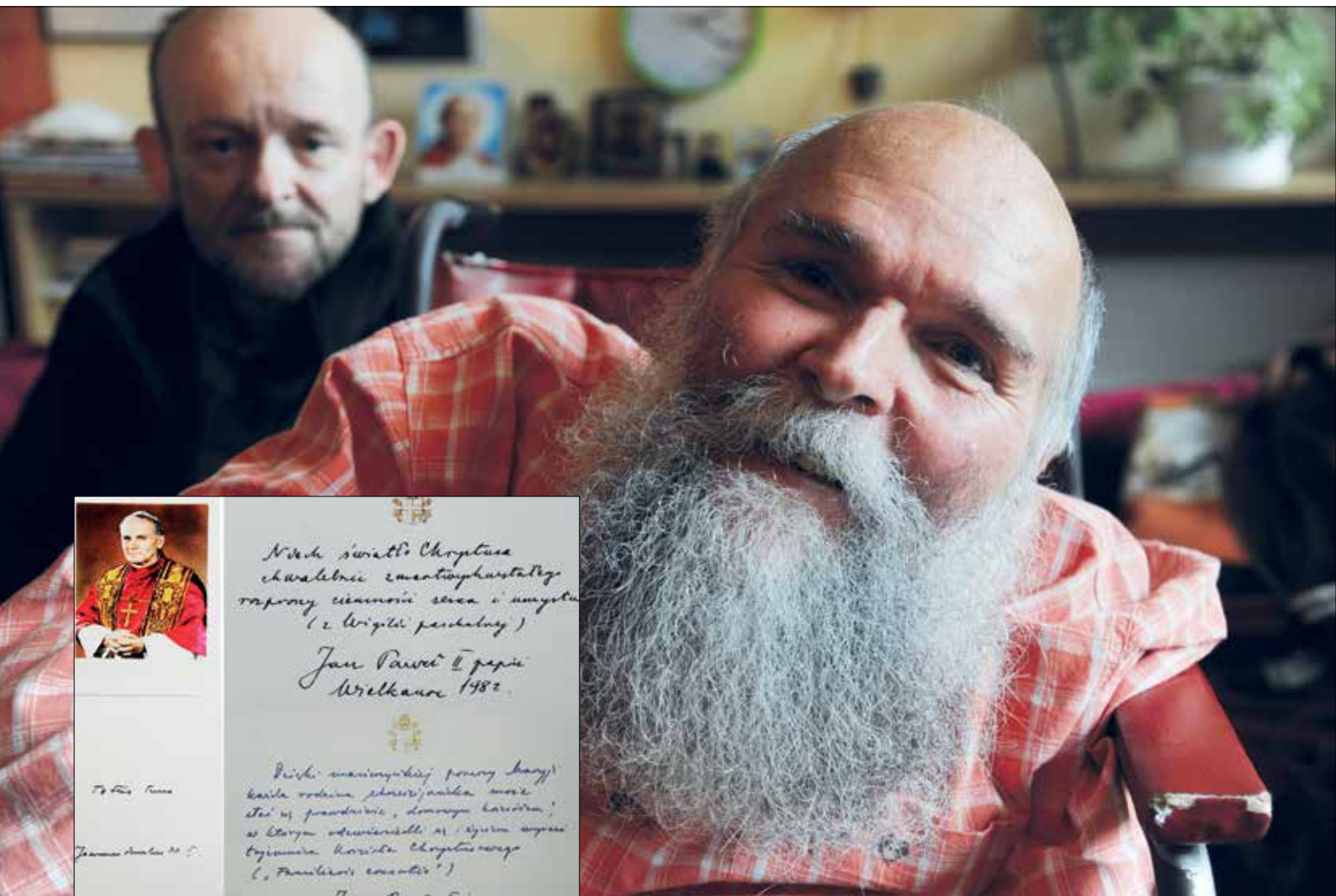
FOT. MACIEJ CHOJNOWSKI

ZRÓDŁO FOTOGRAFII NA STR. 405-415: ARCHIWUM KANCELARII PREZYDENTA RP

Laureaci, nominowani i goście podczas gali Nagrody Prezydenta RP Andrzeja Dudy „Dla Dobra Wspólnego” w 2016 r.

FOT. GRZEGORZ JAKUBOWSKI





Jan Arczewski, laureat I Edycji Nagrody Prezydenta RP Andrzeja Dudy „Dla Dobra Wspólnego” w 2016 r., prowadzi telefon zaufania dla osób niepełnosprawnych

FOT. MACIEJ CHOJNOWSKI

Listy Ojca św. Jana Pawła II do Jana Arczewskiego



Laureat II Edycji Nagrody Prezydenta RP Andrzeja Dudy „Dla Dobra Wspólnego” w 2017 r. – Warsztat Terapii Zajęciowej im. o. Stanisława Bocera OMI Stowarzyszenia na Rzecz Niepełnosprawnych SPES w Katowicach

FOT. MACIEJ CHOJNOWSKI



Zespół prof. Szwagrzyka nadal poszukuje na „Łączce” Cmentarza Wojskowego na warszawskich Powązkach niezłomnych bohaterów, którzy zostali straceni w latach 40. i 50. ub. wieku, w tym rtm. Witolda Pileckiego i mjr. Adama Lazarowicza

FOT. MACIEJ CHOJNOWSKI

Wolontariusze „Łączki” na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach, laureaci Nagrody Specjalnej w II Edycji Nagrody Prezydenta RP Andrzeja Dudy „Dla Dobra Wspólnego” w 2017 r. – za pracę w zespole prof. Krzysztofa Szwagrzyka, pomoc w odnalezieniu tajnych miejsc pochówku ofiar reżimu komunistycznego i zidentyfikowaniu przywódców podziemia niepodległościowego

FOT. MACIEJ CHOJNOWSKI





Jacek Bury, laureat II Edycji Nagrody Prezydenta RP Andrzeja Dudy „Dla Dobra Wspólnego” w 2017 r. , wychowawca młodzieży w Środowiskowym Hufcu Pracy w Lublinie

FOT. MACIEJ CHOJNOWSKI



Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla Dzieci Niewidomych Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi im. Róży Czackiej w Laskach k. Warszawy, laureat III Edycji Nagrody Prezydenta RP Andrzeja Dudy „Dla Dobra Wspólnego” w 2018 r.

FOT. MACIEJ CHOJNOWSKI



Pierwsza Dama z najmłodszym uczestnikiem Gali Nagrody Prezydenta RP Andrzeja Dudy „Dla Dobra Wspólnego”, 2018 r.

FOT. GRZEGORZ JAKUBOWSKI



Przedstawiciele Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego „Młodzi Świata”, nominowanego w 2019 r. do IV Edycji Nagrody Prezydenta RP Andrzeja Dudy „Dla Dobra Wspólnego” za projekty pomocowe w 43 państwach świata i program edukacji globalnej w Polsce

FOT. MACIEJ CHOJNOWSKI

Zespół klubokawiarni Cafe Równik we Wrocławiu, laureat IV Edycji Nagrody Prezydenta RP Andrzeja Dudy „Dla Dobra Wspólnego” w 2019 r., za utworzenie miejsc pracy dla osób z niepełnosprawnościami

FOT. MACIEJ CHOJNOWSKI





Prezydent Andrzej Duda i prezes Fundacji „L” Sebastian Jaworowski – przedsiębiorca, animator prospołecznych działań na Podlasiu, organizator polonijnych Igrzysk Młodzieży Szkolnej – nominowany w IV Edycji Nagrody Prezydenta RP Andrzeja Dudy „Dla Dobra Wspólnego” w 2019 r.

FOT. GRZEGORZ JAKUBOWSKI

Krystyna Mrugalska, założycielka i wieloletnia Prezes Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelktualną (Warszawa), laureatka IV Edycji Nagrody Prezydenta RP Andrzeja Dudy „Dla Dobra Wspólnego” w 2019 r.

FOT. MACIEJ CHOJNOWSKI



WSPÓLNEGO
NAGRODA PREZYDENTA
RP
ANDRZEJA DUDY





Para Prezydencka, laureaci, nominowani i goście podczas gali Nagrody Prezydenta RP Andrzeja Dudy „Dla Dobra Wspólnego”, 2019 r.

FOT. GRZEGORZ JAKUBOWSKI

COPYRIGHT © KANCELARIA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ, WARSZAWA 2020

WYDAWCA

KANCELARIA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

UL. WIEJSKA 10, 00-902 WARSZAWA · WWW.PREZYDENT.PL

RECENZENT

PROF. DR HAB. WOJCIECH ROSZKOWSKI

REDAKTOR NAUKOWY

PROF. DR HAB. EWA LEŚ

AUTORZY

DR HAB. GALIA CHIMIĄK

POLSKA AKADEMIA NAUK

PROF. DR HAB. ZOFIA CHYRA-ROLICZ

UNIwersytet PRZYRODniczo-HUMANISTYCZNY
W SIEDLCACH

DR BARBARA FEDYSZAK-RADZIEJOWSKA

POLSKA AKADEMIA NAUK

PROF. DR HAB. PIOTR GLIŃSKI

WICEPREZES RADY MINISTRÓW

KAROLINA GOŚ-WÓJCICKA

GŁÓWNY URZĄD STATYSTYCZNY

MAŁGORZATA JAROSIŃSKA-JEDYNAK

MINISTER FUNDUSZY I POLITYKI REGIONALNEJ

WOJCIECH KACZMARCZYK

DYREKTOR NARODOWEGO INSTYTUT WOLNOŚCI –
CENTRUM ROZWOJU SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO

PROF. DR HAB. EWA LEŚ

UNIwersytet WARSZAWSKI

MARLENA MAŁĄG

MINISTER RODZINY, PRACY I POLITYKI SPOŁECZNEJ

PROF. DR HAB. WOJCIECH MISZTAŁ

UNIwersytet WARSZAWSKI

DR ADAM PIECHOWSKI

KRAJOWA RADA SPÓDZIELCZA

DR HAB. MAREK RYMŚA

UNIwersytet WARSZAWSKI

TOMASZ SEKUŁA

URZĄD STATYSTYCZNY W KRAKOWIE

DR JOANNA SZEGDA

KATOLICKI UNIwersytet LUBELSKI

DR HAB. ANNA SZUSTEK

UNIwersytet WARSZAWSKI

DR HAB. JACEK WOŁOSZYN

KATOLICKI UNIwersytet LUBELSKI,
INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

PROF. DR HAB. JERZY WRATNY

POLSKA AKADEMIA NAUK

PROF. DR HAB. WIEŚLAW WYSOCKI

UNIwersytet KARDYNAŁA
STEFANA WYSZYŃSKIEGO

MIN. WOJCIECH KOLARSKI

SEKRETARZ STANU,
KANCELARIA PREZYDENTA RP

WSPÓŁPRACA

BIURO DIALOGU I KORESPONDENCJI KANCELARII PREZYDENTA RP

DYREKTOR BIURA

GRAŻYNA WERESZCZYŃSKA

ZASTĘPCA DYREKTORA

WOJCIECH MACIEJ CHOJNOWSKI

WYBÓR FOTOGRAFII

EWA LEŚ

KOREKTA I ADIUSTACJA

MAGDALENA SŁONIOWSKA

PROJEKT GRAFICZNY I SKŁAD

WOJCIECH SOBOLEWSKI

DRUK I OPRAWA

DIMOGRAF

ISBN 978-83-64626-50-0